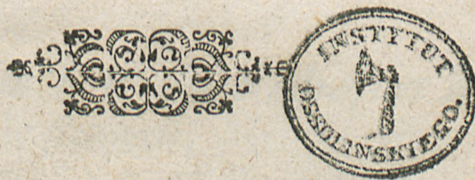
DWORZANIN POLSKI,

ŁVKASZA GORNICKIEGO.

Teraz nowo przedrukowány.

Cum Gratia & Priuilegio S. R. M.



W KRAKOWIE.
W Drukárniey Andrzejá Piotrkowczyká / Typographá J. K. M. Roku P. 1639.



Naiáſnieyſzemu Kśiążećiu, á naymożnieyſzemu w Chrześćiáńſtwie Pánu, Pánu,

ZYGMVNTOWI AVGVSTOWI,

z łáſki Bożey

KROLOWI POLSKIEMV,

Wielkiemu Kśiążęćiu Litewſk:

Ruſkiemu, Pruſkiemu, Mázowieckiemu, Zmudzkiemu; y inſzych wiela Páńſtw Pánu, y Dźiedźicowi.

Pánu moiemu Miłośćiwemu.



Zcześćiu to Wáſzey Krolewſkiey Miłośći przyczyść ſię muśi, Naiáſnieyſzy á Miłośćiwy Krolu, iż zá żadnego Polſkiego Kroĺá, ták wiele vczonych ludźi w Polſzcze nie było, iáko zá Pánowánia Wáſzey Krolewſkiey Miło-

ści: A to záśie nie od ſczęśćia ieſt, ále włáſnie z reku Twych Krolewſkich, iż ma Polſká tyle Kśiąg ſwoim iezykiem, ile ſie ich pierwey nigdy nie náydowáło. Abowiem gdyś to W. K. M. iał pokázowáć widomie światu, że miłuieſz Korone te: wnet obroćili ſie do tego ći, ktorym dał Bog wiecey vmieć, áby Pátryey ſwoiey vżyteczni byli, y ieli ſie rzeczy poważnych piſáć, iezykiem Polſkim; náſtáłá Biblia, náſtáły inne piſmá, ktore pokázuia droge ludźiom do dobrze czynienia. Bo iż z głupſtwá wſzytkie nieprawośći roſtą, ieśli pierwey nie wypurguie człowiek oczu vmyſłu ſwego, á nie będźie widźiał tey dobrey drogi ktora iść ma, nie ieſt rzecz można, áby kiedy ſam z śiebie przyſtoynie żyć mogł. Przeto wiele powinná Polſká, Wáſzey Krolewſkiey Miłośći, zá te iáſnie dobrotliwa chęć ku ſobie. Czemu ſie przypátruiac y ia, ſługá Wáſzey Krolewſkiey Miłośći, á rozumieiac, że to wſzytko wielce ieſt Wáſzey Krolewſkiey Miłośći miło, co kto dla Narodu Polſkiego dobrym vmyſłem czyni: podiałem nieco pracey, ábych mu ſie też czymkolwiek popiſał. Y zwyczáiem ſtárych onych, iáko vczynił Grábiá Bálcer Caſtiglion, ktoregom ia Dwo-

rzániná

rzániná po Polſku wyrázić chćiał: wypiſałem rozmowy, Dworzan Wáſzey Krolewſkiey Miłośći, Prádnickie. A iżeś Wáſzá Krolewſka Miłość, y Xiedzá Máćieiowſkiego, wyſokich cnot, y Dworzan ſwych, ktore tu wſpominam, godnośći, był dobrze świádom; záczym wiárá moiá v ludźi, około oſobnośći ich, ważnieyſza bydź może: poſyłam Wáſzey Krolewſkiey Miłośći, moiemu Miłośćiwemu Pánu, ná piſmie, te rozmowy: á poſyłam ták, iáko, nie Orzechowſkiego złotym, ále moim ołowiánym piorem, wypiſáne bydź mogły. Wſzákoż ieśliby ſie ony podobáły ludźiom (czego ia ſobie obiecowáć nie śmiem) nie mnieby zá to, ále Wáſzey Krolewſkiey Miłośći, dźiekowáć byli powinni: ábowiem miłość W. K. M. przećiwko Rzeczypoſpolitey, ku tey pracey mnie pobudźiłá; á dobrodźieyſtwo Wáſzey Krolewſkiey Miłośći, do tego mi pomogło, żem iey iákożkolwiek dokonáć mogł. A Wáſzá Krolewſka Miłość, nie poczte, iáko ieſt máłá, od poddánego; ále chęć moie, iáko ieſt wielka, od ſługi; wdźięcznie przyiąć będźieſz raczył. Przy czym vniżone, á wieczne me ſłużby, w Miłośćiwą

łáſke Wáßey Krolewſkiey Miłośći, zálecam. Piſan w Tykoczynie, oſmnaſtego dniá Lipcá. Roku od Národzenia Páńſkiego, Tyśiacnego, Piećſetnego, Sześćdźieśiatego piatego.

Wáßey Krolewſkiey Miłośći,

Nanižßy ſługá,

Lukaß Gornicki.

KSIĘGA PIERWSZA DWORZANINA.

Byłá przypowieść v Grekow: *Ták żyi, iákoby tego nikt nie vczuł, żeś był ná świećie.* Ktora przypowieść Plutárch ſzkáluie / y gáni: á wywodzi / iż nikomu w tey ćiemnośći żyć nie przyſtoi. Abowiem kto / práwi / cnotliwie / á mądrze żywie / ten w kąćie nie śiedząc / y przykłádem / y pomocą / vżyteczny ludziom bydź może: á kto záśie źle / á głupie / ten wżdy nie pokrywáiąc ſwoich niedoſtátkow / ſwoich chorob / ná tákowego człowieká tráfić może / ktory ono wſzytko vleczy / y náprawi.

Jákoż ia w tey mierze z Plutárchem dźierżę / y powiedam: Iż ták mądremu / iáko głupiemu / vledz miedzy trupy nie przyſtoi; ále głupiemu (gdyż to ieſt pierwſzy do mądrośći ſtopień / chćieć śie dáć leczyć) do tego śie mieć trzebá / żeby / zá pokazániem proſtoty ſwoiey ludziom / pozbył głupſtwá: á mądremu záśie to należy / iżby obmyślał dobro poſpolite /

lite / á odnoßąc zá poczćiwe spráwy / sławę / y po⸗chwałę / nie zßedł milczkiem z świátá / iáko nieme źwierzetá zchodzą.

Co gdy mnie często ná myśl przychodźiło / cho⸗ćiażem tego nie widźiał w sobie / iżby rozum moy mogł bydź kiedy vżyteczny ludźiom : iednák żeby zo⸗stáłá/ pámiątká/ iáka táka ná świećie / chęći moiey/ przećiwko narodowi swoiemu ; á mogł śie wywabić ten / ktoryby y prostoty moiey porátował / y Naro⸗dowi Polskiemu vczynił posługę : wźiąłem to przed śię / ábych Polskiego Dworzániná vczynił / wźią⸗wßy go z Kśiąg Gropha Bálcerá Kástygliona ; ktore Kśięgi on mądrze / vczenie / y wielką wymo⸗wą / nápisał. Ale ábych pisánia tego moiego dał spráwę / iż (podług moiego baczenia) inákße bydź nie mogło : ták niechay wie káżdy ten / kto ná nie weyźrzy :

Iż Kástyglio pisał iezykiem Włoskim ; á pisał Włochom / ktorych obyczáie są od náßych dáleko ro⸗żne. Otoż ktobr to był chćiał/ ták práwie / iáko stoi/ przetłumáczáć / persony Włoskie / ták męzczyzn / iá⸗ko y białychgłow / záchowáć ; mogłby był podobno mądry vczynić temu dosyć / ále ia prostak / ánim mogł / áni też mogąc / ważyłbym śie był tego : bo widzę / żeby to vßom Polskim przyiemno nie było. Przeto / nie tylko zániechałem imion Włoskich / á

włoży⸗

włożyłem Polſkie / y rozmowe támtey podobna nápiſałem ; ále też y wiele innych rzeczy włożyćiem niechćiał / iáko wnet z przodku około gier (bo proemium to iego / ktore on wźiął z Oratorá Cyceronowego / ſłużyć mnie nie mogło) iednych nie kłádę / á drugie odmieniam : iż iednym grom v nas by nie rozumiano / (gdyż o Tárántelli domowy Polak nic nie ſłychał) á drugie nie zeyda ſie do tey rozmowy / gdźie białychgłow nie máß. Gdźie tych mnie ſie włożyć w Dyálog Polſki nie godźiło : bo áni náße Polki ſa ták vczone / iáko Włoßki ; áni drugich rzeczy ktore owdźie ſa / ćierpiećby ich vßy mogły. Nuż o rozpuśćie co on piße / iż ten zły zwyczay do nas nie przyßedł / ßkodá go też było y wſpomináć. Záśie de Duello , y tego ták ſie włożyć nie godźiło ; bo około bitwy w ßránkách / wßytko ináczey v nas / niż ieſt we Włoßech. Wiecem y to opuśćił / co on piße *della imitatione* , iż ten madry dyſkurs / nie ſłuży iedno vczonemu Polakowi : Bo ow drugi około iezyká Tußkáńſkiego : wiec diſputatio , ktora ars ieſt miſternieyßa / ieſli pictura , czy ſtatuaria ; ktorey v nas nie znáia. Nuż wſpominánie / miánowićie kilká oſob Fráncuſkiego narodu / y wobec wßyſtkich Fráncuzow : y drugie drobiozgi tym podobne / ktorych ia wyliczáć niechce : widźi to káżdy / żeby w Polßczyzne żadna miára wniść nie mogły : ábo choćiażby też y wniść mogły / tedy madry Czytelnik / obaczy ſnádnie przyczyne / czemum ia tego / ábo owego / nie włożył : ábo czemum co odmienił : ábo też záśie / dla czegom

w drugich rzeczách iest od Kástygliona rożny.

Wspomnie też tu y to / żem nie náznáczył Dworzáninowi / áby málowáć vmiał / bo mi sie to widzi rzecz máło potrzebna: á też nászym Polakom / ktorzy delicatum palatum niedawno mieć poczęli / nie słoby to w smák: ktemu ważnieyszy w tey mierze Cycero v mnie / ktory perfecto Oratori (ktoremu de fundo często mowić / y pokázáć / iáko gdzie ktory grunt leży / á około czego iest rożnicá / przychodzi) málowánia nie náznáczył. Podźmyż dáley. V nas Komedyi tákich / iákie máia bydź / áni Trágedyi nie mász: izby to Polacy wiedzieć mogli (mowie o tych ktorzy literas nie máia) co iest Histrio. V nas tego sposobu około másżkar / iáki iest we Włoszech / nie vżywáia. V nas Szláchtá ná skrzypicách / ná piszczałkách / nie grawa: á iesli kto gra / tedy bárzo rzadko. V nas niewiedza iákie iest bespieczeństwo Fráncuskie / z Pány swoimi: á przeto w Polskim wspominác mnie sie nie zdáło. A gdy do Fáceciy przychodzi / tám sie wiele rzeczy zániechało / wiele odmieniło: bo *matto nato*, ábo owo / *come puo esser egli dotto, se non ha letto?* żadnym sposobem ták w Polszczyznie vyśćby nie mogło. Zásie owo / co mowi: *Commessario Fiorentino delle pallote medicate*, nie może bydź nikáská śmieszno teraz / kiedy złość ludzka tákowa wymyśliłá przypráwe kulkam / iż nie tylko w ciele człowieczym / ktore oná zápali / ogień sie vgásić nie może / ále áni w drzewie.

Nuż owo / co on zá dziw kłádzie / á rzecz niepodobna ku

bná ku wierze/ aby ná ledzie mogł ogień niećić : żaden dziw nie iest / bo śie tego oczy náße dosyć nápátrzywáią. Przymowkę też owę iednookiemu odmieniłem : bo mi śie ták zdáło lepiey/ á zwłaßczá/ że on też z Cyceroná wziął to ináczey. Potym ná ostátku wtorey kśiegi/ tyka Kástyglio kunßtu onego / ktory vczynił *Ricciardo Minutulo Catelli* : y drugi wspomina / ktory *Beatrice* vczyniłá swemu mężowi : ále mnie śie tego włożyć nie widźiáło / ábowiem Bokácyusá chybá ći Polacy znáią/ ktorzy we Włoßech bywáli.

Zgołá niechay to káżdy wie / iżem ia Polakom pißac / Polakom folgowáć chćiał : przeto opuśćiłem śiłá rzeczy/ ktore ábo nie należáły Polßcze / ábo rzecz zátrudnić / á poczćiwe vßy obrážić mogły : zwłaßczá w trzećiey Kśiedze / gdźie owo Problema wspomina / czemu białegłowy pospolićie są ná te łáskáwe / ktorzy im odeymuią florem virginitatis ; & è contra , mężczyzná nie lubią tych białychgłow/ ktore są początkiem ich łáscywiey. Præterea , gdźie mowi / iż substantia non recipit maius , nec minus ; tom ia (chybá co śie owo trošké o kámieniu/ á o drewnie włożyło) opuśćił : bo nie tylko śie to do Polßczyzny nie zeydźie/ále y do Włoßczyzny ledwo / choćiaż máią Dyálektykę pisáną iezykiem swym. Tákież też y owo Argumentum , ktore wziął ex Aristotele, zániechálo śie/ co powieda/ że mąż iest iáko formá / á białagłowá iáko máterya. Więc y owá disputatio wßytká/ de calido , & frigido , precz śie pusćiłá / iáko tá / ktoreyem ia po Polsku powiedźieć

 nieu-

nieumiał: á tegom zásie niechciał/ co on o Mniszkách/ ábo o Mnichách mowi; bo teraz máią Księża ták wiele prażniku/ iż go przysparzáć im namniey nie trzebá. Co sie też tycze owey Inwektywy/ ná stárce: y tey nikaskáá Polská nie potrzebuie/ iáko też y innych Láscywiy. A iż ten iest obyczay we Włoszech/ że meżátkom meżczyzná służą/ á v nas to nie przystoi: przeto wszytkiego tego musiałem nie włożyć/ gdźie powiáda/ *del amor vero & falso*; y iáko ktory ma białagłowá poznáć/ y co dáley mowi około miłośći: choćiaż tám ná tym mieyscu dozwala meżátkom po iákas przecke zálecáć/ á wszákoż snadźby owe słowá skáźić mogły te/ ktoraby około poczćiwośći nie miáłá práwie vgruntowánego sumnienia. Náostátek/ co owo mowi: *Perche quei viui spirti che escono per gli occhi, &c.* co Kástyglio wźiął z Platoná/ y z Kommentarzá Marsilij Ficini, in conuiuium de amore, ex quarto capite, Orationis septimæ: tegom ia ták nie kładł/ iáko tám stoi/ boby to dobrze nigdy nie było; (mowie ták iáko rozumiem) álem to włożył ná tym mieyscu/ co wniść mogło/ y dáć sie rozumieć.

A może mi tego káżdy wierzyć/ żem w tey mierze chćiał bydź skapy/ á nie tylko mi sie nie zda/ ábym máło około tey to miłośći powiedźiał; ále mi sie ták widźi/ że przyliż wiele; zwłaszczá wspominiáiac owe białychgłow chytre obyczáie: wszákoż niewiem/ by násze Polki nie były w tym ták misterne/ choćiaż náuki w sobie nie máią/ iáko kiedy Włoszki. A przeto nie one z moiey

Ksiegi chytrſze zoſtáną/ ále ſie mężczyzná nieiáko przestrzega ná chytrość wſzeláką.

Już do tego/ co ieſt w czwartey Księdze/ przywodze/ y powiedam/ iż pátrząc ia ná te mieyſcá w Authorzech/ z ktorych co wziął Káſtyglio/ tákem piſał/ iáko ku wyrozumieniu Polakowi naylátwiey było; gdyż ſie ſens iednáki w moiey/ iáko y w Grophowey rzeczy/ náyduie: bo gdzie mowi Pan Dersniak/ że virtus doceri non poteſt; á Pan Wapowſki ná to mu odpowiáda: tám/ to co wziął Káſtyglio ex Platonis Protagora, powiedziáło ſie troſzkę inácżey: á owo záſie; *Il generar la belezza, nella belezza.* ábo y owo drugie: *Puo venir anchor ragioneuolmente in ſin al baſcio*; nie powiedziáło ſie dla tego/ iż ieſt przyſproſnieyſzym. Y ták/ folguiąc ia/ nie tylko vſzom/ ále y iezykowi Polſkiemu/ gdzie Káſtyglio powieda: *Perche lo influſſo di quella belezza, quando è præſente, dona mirabil diletto all' amante, & riſcaldandogli il cuore, riſueglia, & liquefa alcune virtu:* (co wſzytko wziął Phædro Platonis, gdzie Plato przywodzi to ſimile, o dziecięcych zębách/ iáko ſie z boleścią wydzieráią z dziąſł) wſzytkiegom tego zániechał. A nie tylko tego/ ále y przed tym/ y po tym/ co tám ſtoi/ co Káſtyglio/ ábo ex conuiuio de amore, ábo ex Phædro, ábo y z innych mieyſc wyćiągnął/ opuściłem: ábowiem Polſki iezyk tego wyrázić nie może/ á nie tylko Polſki/ ále y Włoſki/ tym terminom z Philozophiey nie zdoła: iáko owemu potentia organica, *tenebre materiali, bellezza aſtratta:* wiec *la conuenien-*

tia che hanno i fantaſmi co' l corpo: bo to wßyſtko Láciná ieſt / á nie Włoßczyzná. *Item ſi riuolga in ſe ſteſſo*, co wziął ex Platonis Alcibiade priore.

Owa ia nie rozumiem / ktoby ták był ſproſny / żeby nie baczył / iż tákowe rzeczy przełożyć ſie niiáko nie mogły. A dla tego nie lża byłoináczey / iedno wżdy ná kßtałt tego nápiſáć co tákiego / á owe proſbe ominąć / gdźie mowi: *Pero degnati Signor d' udir' i noſtri prieghi*: bo Polſkie vßy / nie máią tego guſtum, żeby ſie im to podobáć miáło: á gdyż ſie niektorzy Polacy y prośbą do świętych brzydzą / y chcą wßytko bráć ćieleſnie / słow / á nie ſenſu pátrząc; pewnie żeby ſie y tym bárzo brzydźili / á mimo to / niewiem iákoby to kto wyłożył: *Facci ſentir quelli odori ſpirituali, che uiuifican le uirtu dell' intelletto, &c.*

Tylko ieſt tey ſpráwy / ktorą ia o ſobie dáię / około nápiſániu po Polſku Dworzániná: y przy tym ſtoię / iż *Libri del Cortegiano*, ták ſię przełożyć nie mogą / iáko Marſilius Ficinus Platoná przełożył.

Wßákoż komu ſie ten moy Dworzánin podobáć nie będźie: oto ma Kortegianá Włoſkiego / ktorego moiá Polßczyzná namniey nie zepſowáłá: niechayże go ku ſmáku ſwemu przełoży / á ia mu tego iśćie życzę / żeby mie ßeśćią ſet mil / y dáley / názad zoſtáwił; y pokazał drogę / iáko tákowe rzeczy w Polßczyzne wnośić ſie máią. Czego kiedy dowiedźie / (w czym mu y to moie przetárćie drogi nie záwádźi) tedy to / ácz nic / niechay v niego vproße / żeby mi odpuśćił / iż Polaki / á nie Wło-

chy / w

chy/ w tym Dyálogu mieć chce: bo ći Polacy ták sie dobrze do tey rozmowy godzą / iáko kiedy *Conte Lodouico da Canossa* , álbo *Messer Federico Fregoso* , álbo *il Magnifico Iulian*, álbo *Signor Ottauian Fregoso*.

Wiec go áni to niechay nie obraża/ iż te osoby/ ktore są w Dyálog wwiedzione / wespołek wßyscy iednego czásu v Dworu zsobą nie byli. Abowiem nie tylko Pan Wapowski ná ten czás nie był Dworzáninem/ ále áni Pan Kryski/áni drudzy; okrom Páná Myßkowskiego/ á Páná Boiánowskiego : gdyż Pan Kostká báwił sie Ksiedzem Máćieiowskim/y wielkim kosztem stał ná iego Dworze : wßákoż wßyscy ći ználi sie zsobą pospołu. á choćiażby sie też nie ználi / tedy mi to było wolno/ wtoczyć ie w Dyálog/ exemplo ludźi onych wielkich / ktorzy tákże czynili. A co drugiego / wspominam Páná Janá Kochánowskiego / ktorego wierße/ pod ten czás gdy go ia wspominam / ießcze sie były nie wsławiły/ ále to nic: bo iednák rychło po tym/Pan Kochánowski wierß pisáć począł: á co parum distat, nihil distare videtur.

Táż tez wymowká/ chce/ áby mi służyłá do tego / iżem kilká kunßtownych posług Jego Miłośći Páná Káspra Zebrzydowskiego / Káßtellaná Rogozinskiego; á Páná Krzyßtophá Krupskiego/Stárosty Hrodelskiego; ná on czás przytoczył/kiedy sie były ießcze nie stáły: w czym wiem iżem nie bárzo zbładził / bo y to czásow dźisieyßych wielekroć czynią vczeni ludźie.

W tymbych był podobno zbładził / kiedybym był

dał Je-

dał Jego Mći Pánu Ocieskiemu / Káncierski tytuł: ábo Pánu Zebrzydowskiemu Káßtellánski : bo tego czásu / kiedy ia te rozmowy kłáde / ießcze oni tych tytułow nie mieli. Ale Pan Káncierz był Ochmistrzem v Krolowey stárey / á Pan Zebrzydowski Dworzáninem v Królá J. M. dzisieyßego Páná náßego.

A ták mam zá to / iż człowiek bácżny / wßytko to moie położenie / y obmowe / w dobre obroći ; áni tego gánić bedźie / iżem ia y tu / y owdźie / cożkolwiek swego przyłożył / nápełniáiąc te mieyscá / ktorychem przestąpił / nie z Kástyglionem / człowiekiem ták wielkim / iáko iest / ná ßtych śie kłádąc. Ale iuż nie báwiąc śie dłużey / do rozmowy námienioney podźmy : przy ktorey choćiam ia nie był / iednák o wßystkim mam wiádomość dostáteczną / y powiem gdźie oná byłá / á z ktorey przyczyny vrosłá.



Tuż v

TUż v Krákowá / iest rzeczká Prądnik / nád ktorą Sámuel Mácieiowski / Biskup Krákowski/y Káncierz Koronny/Włoskim kształtem dom piękny zmurowáć kazał : iáko dla wiela innych dobrych przyczyn/ ták też dla tego / áby w ták osobnym kráiu/iáki iest około Krákowá/miał mieysce / gdzieby postronne ludźie / á wielkich Krolow Posły/ cźćić mogł. Abowiem máiąc on ná sobie wielkie spráwy/ dla ktorych / w iego domu / v wszystkich gmáchow drzwi záwżdy otworem stały/ snádniey mogł ná stronie / niż w mieśćie / vczynić temu dosyć : á w tym nie szukał áni roskoszy żadney/áni swey własney chluby/ ktora sie przyrodzenie iego brydźiło;ále pomniąc sie bydź málo nie pierwszym Senatorem w Polszcze/ pomniąc sie bydź Vrzędnikiem Koronnym / vstáwicznie to obmyślał/ skądby Krol J. M. cześć / á narod Polski sławę / v postronnych miał ludźi : ktore chwálebne iego stáránie/ iżby tym łatwiey szło ku zámierzonemu kresu/ náturá mácochą iemu nie byłá ; ále táką mátką/iż co sobie człowiek ieden od niey żądáć może / to wszytko iemu byłá dáłá hoyną ręką. Miał vrodę práwie Páńską/ twarz wdźięczną;z ktorey niceś innego sądźić nie mogł/ iedno szczery vmysł / á dobre serce / rozum ostry / náuki wiele/ biegłośći w rzeczách/ dźielnośći w spráwách dosyć : czym wszytkim dobrze szafowáć vmiał/ bo w szczęśćiu nádętośći / á w nieszczęśćiu vpádley myśli / znáć nie było. A co nabárźiey w człowieku chwalą/ták dźier-

żal ná wodzy swe żądze/ iż áni łákomstwá w nábywániu/ áni pustoty w dostátku/áni okrućieństwá we władzey / áni bezbożnośći ná vrzędźie / áni bezeceństwá w żyćiu/áni żadney szkárádney wády w nim znáć/áni słycháć nie było. Wiec ludzkość/á Senatorska powagá/ mądrze były złożone/ y vsádzone : że rozeznáć żaden nie mogł/ co czemu pánowáło. Owa był práwym Pánem/ nie ztąd / iż miał wiele / ále prze to / że sobie mogł/ y vmiał rozkázowáć. Ten tedy táki Biskup/Socrates drugi/ miał záwżdy około siebie zacne/vczone/ y dźielne ludźie : ná co kosztu / áni stáránia nie litował / gárnąc tákie ku sobie/y wielkimi iurgielty wzywáiąc/ták iż dwor iego był iedną osobną szkołą Rycerskich ludźi/z ktoremi żył/nie iáko Pan z sługámi/ ále iáko oćiec z syny / máiąc z tego wielką roskosz / iż kto látá swe naylepsze v niego strawić chćiał. A iż vstáwicznie mieszkał v Dworu/ćisnął sie do tego / celnieyszy z Dworzan káżdy / áby był w domu Kśiędzá Máćieiowskiego/nie gośćiem: gdźie y było záwżdy czego słucháć / y miał pláć człowiek pokázáć to co vmiał/ w gromádźie onych osobnych ludźi / iákich tám pełno było. Ktorzy wszyscy / ná Páná swego pátrząc/ y dźiwuiąc sie w nim/tym ták wielkim dárom Bożym / vczćiwośći / miáry / dobroći / wstydu / świątobliwośći/ wzor z iego iednẽ (iáko brał z onych piąći pánien / Zeuxys Málarz ksztalt piekności) vstáwicznie bráli : y ktokolwiek iákiey iego cnoty/ choć z dáleká/ násládowáć mogł / ten káżdy / ábo wielkim człowiekiem vrosł/ábo w dźiwney miłośći ludzkiey vmárł.

Przeto

Przeto y on cnotliwy Przerebski (ktory z domu Máćieiowskiego ná mnieyßą Pieczęć / á potym ná Biskupstwo Chełmskie/ á z tego ná Arcybiskupstwo/ z wielką swą czćią/ y sławą/ wstąpił) był ták wdzięcznym v ludźi/ iż ku wrodzoney cnoćie swey / ku rozumowi / ku czuynośći/ ku spráwie/ ktora w nim wielka byłá / y ku innym dobrym przymiotom/przyłączył był niektore Páná swego obyczáie. A gdźieby był żyw do tych czásow/ snadźby był mogł miłośćią tą / ktorą miał przećiwko Rzeczypospolitey / podeprzeć nieco tych rzeczy / ktore znácznie/ á widomie/ do źiemie lecą. Ale nie to iest rzecz przedśięwźięćia mego / wyliczáć te / ktorzy z Kśiędzá Máćieiowskiego ßkoły/ ku wysokim Stolicom/ y dostoienstwu/ przyßli : to tylko powiem/ iż z onego Troiáńskiego koniá/nie wyßło nigdy ták wiele meżnych żołnierzow/ iáko z domu X. Máćieiowskiego / dobrych/ cnotliwych/ y godnych ludźi.

Rychło tedy potym / kiedy Krol J. M. po śmierći Królá Zygmuntá świętey pámięći/oycá swego/ná Regiment Krolestwá Polskiego wstąpił / y do Krákowá przyiechał : X. Máćieiowski / prze nie bárzo sposobne zdrowie / ná Prądnik odiechawßy / śiedm / ábo ośm dni tám mießkał. A gdy do niego często Dworzánie / Pan Kryski / Pan Wapowski / Pan Alexánder Myßkowski/ Pan Dersniak/Pan Boiánowski/ y inni zacni przyieżdżáli: tráfiło sie raz/ iż X. Biskup po obiedźie v stołu śiedząc / (gdźie też był y J. M. P. Stánisław Máćieiowski / Kásztellan Lubelski) gdy ktoś kárty

wspomniał / powiedział: Azaby sie nie mogłá náleść iáka inßa krotochwilá / nie tá vstáwiczna / kárty: Czemuby też kto nie wniosł owego obyczáiu do nas / ktory iest we Włoßech / iż Szláchtá zacna / poleruiac rozumy swoie / wynáyduie ná biesiedzie gry rozumne / y tych vżywa; w ktorych sie nierowno wietßa vćiechá / y pożytek náyduie / á niżli w kárćiech: záprawdę W. M. by to przystało / ktorzy świeżo z Włoch przyieżdżaćie / nie zániechywáć tych dobrych zwyczáiow; ále owßem do tego wieść drugie / żeby sie ich imowáli. Pánie Kryski / ku W. M. ia mowie / ktoryś podobno lepiey / niż kto inßy / Włoskiey ziemie świádom: pokuś W. M. tego / á ták iákoś był powodem do Akádemiey Padewskiey miedzy Polaki (iáko ia mam spráwe) ták y tu niechayby sie tákowe gry od W. M. poczeły. Maß oto W. M. rowne towárzystwo / Páná Wapowskiego / Páná Myßkowskiego / Páná Dersniaká / ktorzy tego W. M. rádzi pomoga: y Kostká moy / choćia młody / iednák w tey mierze może sie popisáć nie grubie. Ná to Pan Kryski ták odpowiedział:

Jáko wiele innych obyczáiow dobrych iest we Włoßech / M. Ksieże / ták też ten / ktory ia bárzo chwale / iż ludźie zacnieyßy / máia te zabáwe pożyteczna / ku obostrzeniu rozumu / gry rozmowne: y bárzobym ia temu rad / áby sie ich też v nas ludźie nie sprosni ieli. Ále do wynálezienia / y podánia rzeczy ludźiom / trzebá człowieká wźietego / iżby to / co powie / ßło w posłuch. Ja M. Ksieże / iżem do tey doskonáłośći nie przyßedł / bespieczniey

ſpiecżniey mi ſie widźi/ pomagáć tego temu/ktory to naprzod wywrze/ niż ſámemu być pocżatkiem: ábowiem to pewnie wiem/ żeby ſie tákowe gry/ gdźiebym ia z nimi ná hárc wyiechał/ w śmiech obroćiły. A ieden Pan Lupá Podlodowſki / ktoremu ſie iáko Włoßy ſámi/ ták rzecży od nich wynáleźione / nie podobáią / miałby wielką pogodę / ſtroſowáć to wßyſtko / cobym ia tu powiedźiał. A ia przed W. M. Pánem ſwym / niechćiałbym ſie źle popiſáć: bo ládá iáko mowić / żeßłoby ſie gdźie indźiey/ mnie zwłaßcżá / ktory madrze mowić nieumiem: ále przed W. M. żadną miárą.

Pan Kryſki / M. Kśięże (odpowiedźiał Pan Lupá) ma ten obycżay / chwalić wßyſtkie rzecży Włoſkie; á mnie ma zá tego / iákobym wßyſtko ich gánić miał: ále ia żadnemu kwoli chwalić tego nie bede/co mi ſie nie podoba. A do tych cżáſow iednák/máło rzecży v Włochow widzę/ktoreby były godne chwały; mowie o tych rzecżách / ktorychem świádom: może bydź co tám tákiego/ o cżymem ia nie ſłychał; co ieſli dobre bedźie/ rad pochwale. Ny te tám wáße gry / Pánie Kryſki (iáko ie zowiećie) rozmowne / bedali w ſobie co oſobnego miáły/ nie tylko ie wyſławiáć bede/ ále ſie ich y ſam ime/ iáko ten/ kogo grá nie mierźi.

Tu powiedźiał P. Alexánder Myßkowſki: Znam to do śiebie M. Kśięże / że ſie ni nacż nie godze; ále iednák niewiem cżemu / iáko náuká ſámá / ták ći ludźie / ktorzy ſie nią paráią / ſą v mnie w wielkiey cżći / y powádze: áni owych chwalić mogę/ktorzy chcąc bydź widzę-

ni prawemi Dworzány / ná gárdło ksiegom odpowie-dzieli: ták iż zda sie im / żeby iednym stopniem niżey zstá-pić / y záraz zstániec musieli / gdzieby mieli dáć to znáć ludziom / iż sie vczyli kiedy. Co iáko przygány godno / zna to ten káżdy / ktory iákiżkolwiek z náuki wziął po-żytek: ábowiem niechćieć sie náuczyć tego / czego nieu-mieß; y owßem mieć sie zá mądrego / kiedyś głupi; iest to / bydź dobrze ßaleńßym niż ow / ktorego w kłozie cho-wáią. Czego ia vchodząc / W. Książe / wyznawam to przed W. M. Pánem swym / że nic nieumiem: á przy tym y to powiádam / żebym sie záwżdy rad czego náu-czył. Więc iż z tákowych gier / siłá ieden wziąć sobie w głowę może / radbym / áby wola W. M. do tego przystąpiłá / iżby sie Pan Kryski / z poczynánia ich / wy-mowić nie mogł: bo kiedy sie P. Wapowski / Pan Ko-stká / Pan Dersniak. rozumy swemi do tego przyłożą / wskrzesi sie znowu oná ich Akádemia Padewská / kto-raś W. M. teraz wspomináć raczył; á że mnie goto-wego iednego vczniá máią.

Ku temu X. Biskup powiedział: Jeßcze ia tego nie gánię / iż W. M. iáko y Pan Kryski / nic o sobie nie dzierżyß: pod ten czás zwłaßczá / kiedy o vcznie / niż o mistrze trudniey. Ale to przedsie wiem / iżbyś W. M. ták dobrze / iáko y Pan Kryski / mogł w to tráfić: á wieceybych chwalił tę ochotę / ktorabyś W. M. w tey mierze pokazał / niż to rozumne náuki pokrywánie.

Ná ten czás Pan Andrzey Kostká ták powiedział: Puścißli to W. M. M. Książe / ná one sáme; nie ry-

chło sie

chło ſie ná to zgodzą / kto bedzie miał z nich te gry po⸗czáć / áleby lepiey / żebyś to W. M. iednemu roſkazał: bo kiedy to bedzie/ iuż ſie żaden nie wymowi/ á rádniey bedzie wołał/żeby iego rozumowi przygániono/niż áby go kto miał názwáć máło bácznym ná łáſke W. Miło. á zwłaſzczá że też oto piąty Pan Boiánowſki przybył: (á Pan Boiánowſki ná ten czás práwie wchodził) y wiem pewnie/ iż ieſli on nie bedzie początkiem tych gier/ tedy przedśie może im dáć dobry przyſmák trefnośćią ſwoią.

Powiedział záśie Xiądz Biſkup: Dobrze Koſtká/ gdyś tego ſam podał / trudniey tobie bedzie / niż komu innemu/ z tego ſie zedrzeć. Tobie to roſkazuie/ ábyś po⸗czął/ á ſwoie gre wynálazł: á Páná Kryſkiego / Páná Wapowſkiego / Páná Myſzkowſkiego / Páná Der⸗śniaká/ Páná Boiánowſkiego/ proſze/áby toż vczynili.

Tu Wnet ozwał ſie Pan Wapowſki / mowiąc: Nie ieſt tu żaden z nas / M. Kśiąże / ktoryby proſby W. M. bez wſtydu wielkiego ſłucháć/á roſkazánia nie z dźiwną chęćią czekáć miał. Przeto prośimy W. M. iáko ſwego M. Páná/ ábyś nam/ták iáko y Pánu Ko⸗ſtce/ rozkázowáć raczył.

Gdyż to W. M. po mnie mieć chcećie (odpowie⸗dźiał X. Biſkup) tedy Pánie Wapowſki/ W.M. roz⸗kázuie/ ábyś wnet po Koſtce/ gre ſwoie powiedźiał: á po W. M. Pan Myſzkowſki / potym Pan Derśniak: więc Pan Boiánowſki ſwoie wynaydzie; á Pan Kry⸗ſki zoſtánie ná oſtátek. A czyiá bedzie grá naytrefniey⸗

ßa / te

ßa / te W. M. przed ſie weźmiecie. A ty Koſtká / nie mniemay / iżem ći przodkowáć kazał / ábych ćiebie zá nawedrßego rozumiał: ále dla tegom to vczynił / ábyś nie muśiał / názad zoſtawßy / nic nie powiedźieć; iáko ſie to więc tym tráfia / ktorzy doſtátek rzeczy w głowie ſwey nie máia.

Zátym Pan Boiánowſki powiedźiał: Niewiem co ia mam náleść / M. Kśieże: nie ſtráćiłem nic / y nie rozumieiac o czym gadká / boie ſie áby to iáka chytra ſámolowká ná mie nie byłá.

Ná to powiedźiał Pan Lubelſki: Nie tuße / Pánie Boiánowſki / áby kto W. M. ták łatwie oßukáć mogł / w dobreyeś ßkole ćwiczony: ále przedśie ábyś wiedźiał co to ieſt; chćiałby J. M. X. Biſkup / áby miáſto gránia kart / wynálazł káżdy z W. M. gre rozumna / náksztáłt owych nászych gier / iáko bywáia / ábo o ſłomie / ná co dobra (iáko niebożczyk X. Tomicki / doświádczał dowćipu pácholat ſwoich) ábo owá druga: *Nie będzie iey ten pił, niechay on ia piie*; y innych tákich ieſt wiele / iednoby wżdy troßke foremnieyßa wymácáć. A gdy káżdy ſwa powie / tedy obierze J. M. Xiadz Biſkup ku igrze / te / ktora ſie będźie nalepßa J. M. widźiálá. Odpowiedźiał P. Boiánowſki: Juź ia rozumiem / M. Pánie / o tákowe gry mnie nie będźie trudno.

Ku temu X. Biſkup rzekł: Czegoś ia innego / Pánie Boiánowſki / od W. M. czekam / nie tákowych gier proſtáczkich: y rozumiem / że ſie W. M. z ſwoia źle nie popißeß. Ale ty Koſtká / nie báwiac ſie / zácżni.

Zátym

Zátym Pan Kostká rzekł : Nagła to ná mie/ W. Ksieże ; nie lża/iedno mi sie do cudzey pomocy vćiec/bo ták dobrey gry w swoiey głowie nie nayde / iákam raz we Włoßech słyßał. Ledwie tego domowił Pan Kostká/ kiedy przyßło pácholę / dáiąc znáć iż Komornik z listy od Krolá J. M. przyiechał : ktore listy/gdy X. Biskup wziął/ y przeczytał / iż sie wielkie rzeczy (iáko to potym táyno nie było) w nich zámykáły / záraz wstáć / á dla odpráwy ich/ do kownáty (bo tá rozmowá ná sali byłá) iść musiał / zostáwiwßy ná mieyscu swym J. M. P. Lubelskiego / y przykazawßy / áby káżdy był rozkazánia iego posłußen.

Po odeßćiu Kśiedzá Biskupá / roskazał Pan Lubelski/ áby Pan Kostká/ iáko poczał/ mowił ; ktory w te słowá powiedział : Mnie sie ták widzi/W. Pánie/ iż káżdy z nas/ iáko w innych rzeczách/ ták y około vpodobánia sobie człowieká / ma swe osobne widzenie : y dla tego częstokroć to bywa/ iż co iednemu iest bárzo miło / to drugiego bárzo mierzi. Ale w tym sie ieden z drugim káżdy zgadza / iż mu to wielce miło / co sobie vpodobał : przeto/ zbytnie miłości do sercá przypußczenie / oßukiwa częstokroć zdánie náße/ ták bárzo / że ten człowiek ktorego miłuiemy / zda sie nam ieden sam ná świećie / wßytkimi cnotámi vbogácony / á bez wßelákiey wády. Lecz iż nátury człowieczey nie iest z to/ áby skończone doskonáłości w sie wziąć mogłá/áni sie może ná- leść człowiek ná świećie bez Ale : muśimy to przyznáć / ksobie przyßedßy / że sie omylamy bárzo ná swoim zdá-

niu; á iż ſtráci káżdy z nas/ y rozum/ y oczy/gdy w miłość zaydźie. A ták iabym chćiał / áby tá nászá grá byłá / iżby káżdy powiedźiał / ktoraby oſobliwie cnota / chćiał mieć ozdobionego tego człowieká/ ktoregoby miłował. A gdyż bez przywáry nikt nie ieſt / iákaby też te w nim chćiał widźieć; ztąd obaczymy/ kto bedźie vmiał wynáleść chwálebnieysze/ y pożytecznieysze cnoty / á sztuki godnieysze przeyźrzenia / y coby mniey szkodźiły / y temu ktory miłuie/ y temu kogo miłuią.

Gdy ták powiedźiał P. Koſtká / obroćił ſie J. M. Pan Lubelſki do P. Wapowſkiego/ y kazał/ áby ſwoie powiedźiał: ktory ták począł.

Nie śmiem twierdźić/ M. Pánie / áby mie / iákom ná świećie/ miłość nigdy nie dotknelá; ále też záſie áni tego powiedam / iżbym vśilnie kiedy miłowáć miał. A ieſli mie kto pyta / dla czegom ſie bárzo wdáć niechćiał: przeto / iżem widźiał tych wiele / ktore miłość nedzne / ſtrapione/ bláde / ſmetne / wyſchłe / á máło do ludźi podobne czyniłá: ná co ia ze ſtráchem pátrząc / y ſłysząc ich ćiężkie wzdychánie / y vſtáwiczne lámenty ze łzámi/ ieſli mi kiedy goretsza miłośći iſkrá w ſerce weszłá / wnetem ſie wszyſtką siłą/ y rozumem/ o to ſtárał/ ábym ią zgáśił. Więc iáko ći poſtáwą ſwoią odwodźili mie od tego/ ábych nie miłował: ták potym záśie znałem drugie/ ktorzy mie ku miłośći bárzo ćiągneli; á byli od tych ſtrapionych we wszyſtkim rożni: ábowiem chlubiąc ſie oni z piekney poſtáwy / z kilku lágodnych słow ſwoiey pánny/ nie tylko przeſtawáli ná tym máłym po-

kazániu

kazániu łáski / ále tež y niełáskę vmieli wiec sobie osło⸗dzić/ ták iž woyne/ fráſunek/ gniew/ niechec/ zamowe/ poſwarek z pánna/miewáli v siebie zá rzecz przyiemna / á bárzo wdzieczna ; á dla tego ßcześliwßy / niž ßcześli⸗wi/ tákowi mnie ſie zdáli: ábowiem / ieſli niełáſká ták wiele słodkiego dáć im mogłá/ což łáſká ? wierze/ iž im musiáłá dopiero ták niepomierna przynosić rozkoß/ iá⸗kiey nikt ſnadź wypowiedziećby nieumiał. A ták chciał⸗bym ia / áby to dziś náßá grá byłá / iżby káždy powie⸗dział / gdyby ſie nań pánná rozgniewáć miáłá / iákaby chciał mieć przyczyne gniewu : iž ieſli tu kto z Wmćiow ieſt / ktory w tákowym gniewie doznał ſmáku ; wiem pewnie / že nie bedzie záyźrzał tego dobrego drugim / ále powie przyczyne iedne z tych / ktore ták przyiemny gniew czynia : á ia ledwie nie przyrzekę / zaiść troßke głebiey w miłość/ z ta nádzieia / ábym ia tež te słodkość nálazł tám/ gdzie drudzy gorzkość náyduia. Bárzo ſie tá grá wßyſtkim podobáłá/ okrom J. M. P. Lubelſkie⸗go/ ktory nie báwiac ſie/áni tego rozbieráiac/ iáko dru⸗dzy/ Pánu Myßkowſkiemu mowić kazał.

A ten wnet powiedział ták : V mnie to bárzo dzi⸗wna/ Pánie Wapowſki / coś W. M. o gniewie w mi⸗łości powiedział / iákoby drugim ludziom miał bywáć miły. Prawdá / iž bywa rozmáyty / ále mnie iáko žy⸗wo był bárzo przykry ; y nie rozumiem / coby to zá cu⸗kier miał bydź/ ktoryby go mogł osłodzić. Lecz podo⸗bno wedle przyczyny/ z ktorey vroście / raz bywa przy⸗kry/drugi raz przykrzeyßy/czegom ia oboygá doświád⸗

czył: bo raz pomnie/ iż ſie była pánná/ ktoreyem ſłużył/ przećiwko mnie obruſzyłá/niewiem ieſli z czyich plotek/ czy ſie iey ták ſámey zdáło widźieć we mnie iákas odmiáne / á nie cáłą wiárę przećiwko ſobie: co gdym ia poznał/ tákem w ten czás rozumiał / iż żadna boleść z moią boleśćią nie miáłá porownáć; á to mi ſie zdáłá rzecz naćiężſza/ ćierpieć niewinnie/ á mieć tę ſerdeczną żáłość/ nie dla mego przewinienia/ále dla iey niedoſkonáłey miłośći / y wiáry o mnie. Drugi raz záśie pomnie / żem ia był rozgniewał ſwoim iákimsi nietreſnym poſtępkiem; co rozważáiąc v śiebie / y znáiąc ten iey gniew bydź ſłuſzny / bo z mego przewinienia / widźiáłá mi ſie oná pierwſza boleść iáko nic / przećiwko tey wtorey: y tákem to náydował v śiebie/ że nie miáłá bydź ná świećie ćiężſza męká/ iáko tá / żem widźiał / zá ſwym wyſtępkiem/ rozgniewáną twarz tego człowieká/ ktoremum ſie ia ſámemu ná świećie wſzeláki obyczáiem podobáć / y záchowáć prágnął. Ztąd tedy chćiałbym / áby náſtáłá grá náſza/ iżby káżdy powiedźiał / máiąc ſie pogniewáć z ſwą pánną / z kogoby wolał / iżby vroſłá przyczyná gniewu; ieſli z śiebie/czy z pánny: to dla tego/ iżbyśmy náleść mogli/ co ieſt ćiężſzego/ieſli obráżić tego kogo miłuieſz / czy bydź obrázon od niego. Tu káżdy pátrzał ná P. Lubelſkiego / ieſliby ná tey grze przeſtáć chćiał: ále Pan Lubelſki/nie dáiąc nic znáć po ſobie/Páná Derśniaká / áby mowił / vpomniał: ktory od tąd ſwą záczął.

Ten świát/ moim zdániem / ieſt iáko poſpolita łáźnia/ á-

źnia / ábowiem iáko do łáźnie pospolitey kto wnidzie / ten musi ćierpieć wiele niewczásow : (gdźie ieden sie máže gorzałką z mydłem/drugi máśćią od vrázu : wiec ten pußcza bánki / á ow zásie siecze sie winnikiem ; zásie ieden woła / záley / á drugiby rad / żeby drzwi vchylono) ták tu ná świát kto sie vrodźi / iż wchodźi nie ná swą własną / ále ná pospolitą dźiedźinę ; nie lża mu ináczey / iedno przyiąć zá dobre wßytko to / co w kim przykrego / á przećiwnego sobie widźi. Wiec co w łáźniey choroby ćielesne przyczyną tego są / iż sie ieden máśćią máże / á drugi bánki pußcza : to tu ná świećie choroby dußne ; iáko iest łákomstwo / zbytnia chćiwość dostoieństwá / gniew / rozpustá / hárdość / y inne / ktorych iest silna liczbá / przyczyną tego są / iż ieden drugiemu człowiek przykry bydź musi. Otoż przećiwko temu / co sie dźieie zá skáżeniem nátury nászey / od onego ießcze iábłká / ktorego Adam niefortunnie skoßtował / trudno co mowić / y trudno temu człowiecza mądrość zábieżeć ma / żeby to w ludźiech vstáło : ále / gdźieby sie wßyscy ludźie ná świećie ná to zmowili / rozebráć po iedney miedzy sie / choroby dußne wßytkie / iżby iedno krolestwo było ludźi łákomych / á tám żeby sie iuż żadna inna chorobá dußna nie náydowáłá : drugie krolestwo sámych márnotrawcom : trzećie / chćiwych dostoieństwá : czwarte / sámych gniewliwych : piąte / niewstydliwych : y ták / żeby ßło rzędem áż do wßytkich chorob. Radbych tu káždego z W. M. słyßał zdánie / w ktorymby kto krolestwie / z tych / mießkáć chćiał / y dla ktorych przyczyn /



z iednymi ludźmi rádniey/niż z drugimi/ przestáćby wolał. A tey gry co iest zá pożytek/ powiem wnet/ ále nie pierwey/ áż sie káżdy z powieśćią swoią odpráwi/ bo ná tym nieco należy.

Tu gdy przestał Pan Derśniak/ P. Lubelski Pánu Boiánowskiemu swoie záczáć kazał/ ktory ták pocżął.

Radbym áby mi to było wolno/ W. Pánie/ iáko wiec owo bywa w Rádzie/ iż ieden ná drugiego votũ zezwala/ żebym ia też ná iednę z tych gier/ mogł zezwolić: bo záprawdę/ káżda z tych ma w sobie dosyć krotochwile. Wszákoż ábym ia porządku nie psował/ tedy ták powiedam: iż ktoby chćiał chwalić Dwor dźisieyszego Páná/ Królá J. W. (nie wspomináiąc ieszcze sámego cnot/ y osobnych/ á práwie Krolewskich przymiotow) mogłby to bez pochlebstwá powiedźieć/ iż v żadnego Chrześćiáńskiego Królá/ ták wiele czystych ludźi ná kupie nie naydźie/ á ktorzyby/ mimo Rycerskie głowne rzemiesło/ ták ćwiczeni w rozmáytych rzeczách byli/ iáko teraz ná Dworze Páná nászego: á przeto są tego dobrze godni/ áby ie Dworzány zwano/ iáko te/ ktorzy vmieią rozeznáć/ co doskonáłemu Dworzáninowi należy. Ale iż v innych Dworow/ im kto naywszeteczniejszy/ tym sie ma zá nayczystszego Dworzániná; áby w tym byłá widoma rożność/ kto práwym iest Dworzáninem/ á kto tego zacnego przezwiská nie godźien: widźiáłoby mi sie/ W. Pánie/ ábyś W. M. obrał iednego z tych Pánow/ á iemu to roskazał/ iżby opisał/ y wymálował słowy doskonáłego Dworzániná/ á

ná/ á rozpowiedźiał te wßytkie przymioty / y oddźielne przypadki/ ktore temu służą/kogo prawym Dworzáninem zwáć mamy : á w tych rzeczách / ktore śie będą zdáły zdrożne/á nieprzystałe Dworzáninowi/ áby było káždemu wolno przećiw temu mowić.

Kończył przedśie swoie rzecz Pan Boiánowski / kiedy Pan Lubelski / przekáźiwßy mu / ták powiedźiał : Mnieby śie tá grá bárzo podobáłá ; ále mi idźie o to/ źeśćie śie W. M. ießcze nie wßyscy wypráwili : został P. Kryski/ ktory nie powiedźiał gry swoiey. A iesli ia dobrze znam postáwę iego / widźi mi śie / że nam miał coś osobnego/á nád to co śie tu mowiło/powiedźieć. Wßákże to będźie ná to lekárstwo: co był winien Pan Kryski/ to tu w tym zápłáći. Weźmieß to W. M. ná śie Pánie Kryski/opisáć/y wymálowáć słowy doskonáłego Dworzániná : co tym ochotniey W. M. vczyniß / im to lepiey / niż kto inny / rozumieß / iáko wiele ná posłußeństwie należy/ gdźie ma bydź porządek. A komu śie co ináczey/ niż W. M. powieß / będźie zdáło ; temu niech będźie wolno przećiwko W. M. mowić/ ták iáko Pan Boiánowski podał.

Pan Kryski ná on czás ták odpowiedźiał : Z gry żadney/ M. Pánie/ trefnieyßey w mey głowie nie było/ y z tego/ záprawdę/ radbym iákokolwiek zniknął ; á to dla tego/ iż widzę bydź rzecz zbytnie trudną: áni ia náyduię tego baczenia w sobie / żebym wiedźiał / co práwemu Dworzáninowi należy : á ná to mi świádkow nie trzebá ; ábowiem nie czyniąc ia tego / co Dworzánin

práwy czynić ma/może to káżdy rozumieć/iż nieumiem; prze co też záſłużyłem mnieyſza przygáne: bo gorzey (bez wątpienia) ieſt/niechćieć dobrze czynić/niż nieumieć. Co gdy ták ieſt/niewiem iáki pożytek tym Pánom/á W.M. krotochwilá/z rozpráwy moiey vrość może: chybá żeby ták/iż niewiedząc ia/co Dworzáninowi vmieć/y czynić przyſtoi/podobno wſzytko będę kładł opák; á táka rzecza poprawdźie/może bieśiádá bydź/bo przećiwko mey powieśći/łatwie káżdy naydźie co mowić: gdźie kiedybyś to był W.M. ná tego włożył/ktoryby był temu zdołał/y káżda rzecz dowodnie powiedał; niktby mu śie był ſporu trzymáć nie ważył/á tákby byłá grá máło trefnośći miáłá. Czemu iżeś ſnadź W.M. wiecey folgował/y dla tego to brzemie raczyłeś ná mie włożyć/zrzućić go z śiebie áni mogę/áni chcę/ábych śie nie przećiwił woley W.M. áni vbliżył zdániu/á rozſądkowi iego/ktory wiela ſtopni/niż moy/ieſt wyżſzy.

Gdy tego Pan Kryſki domawiał/powiedźiał Pan Myſzkowſki: Zda mi śie/iżby lepiey iákakolwiek z tych námienionych gier/wziąć przed śie teraz/á tę oſobną ná iutro záchowáć/dla tego/áby Pan Kryſki miał wiecey czáſu do namyſłu/á przygotowánia: bo poprawdźie/mowić z prędká/á nierozmyślnie/o rzeczy tákiey/nie ieſt to ládá co.

Odpowiedźiał Pan Kryſki: Niechcę ia bydź/Pánie/iáko on/ktory rozebrawſzy śie do koſzule/gorzey ſkoczył/niż poki ſkákał w kábaćie; wolę to iuż dźiś odpráwić:

práwić: bo iżem ná to nie myslil/ sámo mie to v wßech W. M. wymowi/ y da mi te wolnosć/ że bede mogl/ nie boiac sie niczyiego ſtrofowánia/ mowić to/ co mi naprzod do vſt przyidzie. A przeto/ ábych tego brzemie- niá dlugo ná ſobie nie nosil/ ták powiedam: Iż w ká- żdey rzeczy ták trudno náleść prawdziwa doſkonálość/ że ſie zda/ iákoby rzecz niepodobna/ áby ia kto vpátrzyć mogl: á to dla tego/ iż káżdy czlowiek ma ſwoie okolo káżdey rzeczy oſobliwe zdánie. Wiele tych naydzie/ kto- rym ſie podoba czlowiek żwáwy; á tákiego názowia bieſiádnym: drudzy ludzie rádzi widza cichego/ ſkro- mnego: niektorzy záſie bárziey chwala czlowieká rzez- wiego/ prácowitego: á v innych wßytko to nic/ iedno ſtátek ſam/ á powagá/ma przodek: y w kim to widza/ ten iuż v nich wielki czlowiek. Owa/ káżdy chwali/ y gáni káżda rzecz/ wedle ſwego zdánia/ pokrywáiac zá- wżdy przywáre/ plaßczem cnoty; á cnote/ plaßczem iá- kiey nietrefney ßtuki: y chrzczac zle dobrym/á dobre zlym (iáko co czego ieſt bliſko) przezwiſkiem: proſto ták/ iż wßeteczny/ wnet bedzie názwány beſpiecznym: ſkro- mny/ melánkolikiem: nikczemny/ dobrym: bezbożny/ madrym: y ták o innych. Co choćiaż ták ieſt/ iednák ia to rozumiem/iż káżda rzecz ma ſwoie doſkonálość/choć ieſt ſkryta: á te może vznáć/ vćiekßy ſie do rozumu/ ten káżdy/ktory w tey rzeczy/ w ktorey doſkonálośći ßuka/ ieſt biegly. Wiec iż prawdá (iákom powiedzial) cze- śćiuchno pokryto śiedzi/ á tego o ſobie nie powiádam/ żebym ia náleść/ á ná iáśnia wyćiagnać vmial: przeto

ia nie moge iedno tákie Dworzány chwalić / iácy mi sie nabárziey podobáia; á z tym przestáwáć / co mi sie podobnieyszego do prawdy widzi / wedle mego błáhego zdánia: przy ktorym bedzie wolno káżdemu zostáć / komu sie dobrze bedzie zdáło; á komu też nie / zostáć przy swym / kiedy bedzie od mego rożne. Ani w tym sporu trzymáć bede / żeby rozsadek moy miał bydź lepszy / niż czyi inny: ábowiem nie tylko káżdemu z W. M. może sie ták zdáć / á mnie ináczey; ále też y mnie sámemu raz ták / drugi raz ináczey / widzieć sie może. A ták przystepuiac do rzeczy:

Ten Dworzánin / ktorego ia tu formowáć mam / chce naprzod / áby sie w Szláchećkim zacnym Domu vrodził; ábowiem nie ták sromotna rzecz iest nie Szláchćicowi / nie czynić spraw poczćiwych / iáko Szláchćicowi: ktory iesli namniey zstapi z tey drogi / ktora szli Przodkowie iego / zostáwi zmáze ná domu swym / á nie tylko nie przybáwi nic / ále stráci y to / co było nábyte: gdyż Szláchectwo iest iáko rozpalona pochodnia / ktora obiáśnia / y kłádzie przed oczy / dobre y złe człowiecze spráwy / y pobudza / zápala ku cnoćie / ták boiáźnia niesławy / iáko też nádzieia czći / á chwały. Wiec iż tá pochodnia / nie rozświeca vczynkow podłych ludzi / przeto nie máia oni pobudki do cnoty / áni boiáźni niesławy; y owszem zda sie im / iż nie powinni stáráć sie o to / áby w czym Przodki swe przeszli: á Szláchćicowi nieprzystoyna sie rzecz widzi / nie przyść / ácz nic / ku temu kresu / ku ktoremu przyszedł iego Przodek. A dla tego / bywa

to niemal záwżdy/ iż w bitwie/ ábo ná tych mieyscách/ gdzie ludźie czći dostawáia / Szláchćic sobie lepiey poczyna/ y znácznieyßy bywa niż nie Szláchćic: ábowiem náturá/ w káżda rzecz wsiałá ono skryte ziárno/ ktore własność / á moc te/ ktora od Przodká swego / pierwßego ziárná / wźieło / podáie temu ziárnu / ktore wypußcza z śiebie / y tákie ie czyni / iákie iest sámo. Co widźimy nie tylko w stádźiech końskich / ábo y innych zwierzat ; ále też pátrzac ná drzewá / v ktorych gáłezi záwżdy sa do pniaká á śniáthu podobne : á ieśli sie kiedy odrodza / to tám nie przyrodzenie winno / ále ogrodnik niedbáły. Tákże sie też dźieie y w ludźiech/ ktorzy kiedy około wychowánia máia dobre gospodarze/niemal záwżdy sa podobni tym/z ktorych ida/y częstokroć ie przechodza. Ale ieśli ogrodnik dobry nie przystapi/ ćwiczenia nie bedźie : tedy / iáko drzewo ogrodne w leśne sie obráca / á zwierze rochmánne w dźikie ; ták y człowiek predko zdźiczeie/ y nigdy sie nie postánowi : wyimuiac / ná kogo naturæ benignitas, dáry swe rozsypie. Iáko widuiemy drugie ludźie/ktore Bog ozdobił rozumem/wymowa/ vroda / kßtałtem / wdźiecznośćia / y ßcześćiem do ludźi ; ták / iż co iedno poczna / wßystko im dźiwnie przystoi : ábo też záśie / kogo ná tym wßytkim fortuná skáráłá / iáko sie rodza drudzy ták nikczemni / ták niezgrábni/ ták niewdźieczni / że nie może człowiek ináczey wierzyć / iedno / że ie náturá ná pośmiech miedzy ludźie puśćiłá. A tym tákowym/ iáko dobre wychowánie / y vstáwiczna pilność/ rzadko kiedy co pomoże : ták záśie

onym/ ktore przyrodzenie hoynie nádáło/ rowna praca to dáć może/że ie nád ludźie wyśádźi. Acz y miedzy tym bywa poyśrzodek / to iest ludźie ći / ktorzy pierwszych onych fortunnych nie doszli / á przed tymi záśie nikczemnymi śiłá máią : bo tákowi śrzedni / praca / pilnośćia / stárániem / popráwić swego bárzo mogą ; y do wieść tego/ iż wszystko co iedno poczną/ będźie im przystało. Ale przedśie/Dworzánin moy/ mimo zacne vrodzenie / chce áby był iednym z tych fortunnych : to iest / iżby miał nie tylko rozum wielki / vrode / vdátność / ksztáłt w ćiele / twarz piekną / á mezką ; ále też y przyiemność iákąś przyrodzoną / ktoraby go wdźiecznym do ludźi czyniłá/ták/iż ktoby go iedno widźiał/ záraz y sam go miłowáć muśiał/ y náydowáł gi bydź godnym łáski káżdego wielkiego Páná : bo zá táką przyiemnośćią / wszytkie spráwy / wszytkie postepki iego / wnet ozdobnieysze/ wnet droższe/ wnet chwálebnieysze będą.

Tu Pan Boiánowski ták powiedźiał: Aby nászá grá szłá tym torem / iáko J. M. P. Lubelski náznáczył / ták to powiedam / iż Dworzáninowi/ nie zda sie mnie ták rzecz bárzo potrzebna / to Szláchectwo : á kiedybym rozumiał bydź to rzecz nową w vszu W. M. przywiodłbym wiele ludźi ná przykład / ktorzy vrodźiwszy sie w pierwszych zacnośćią/ domiech/ sromotnie żyli : á záśie wiele nie Szláchćicow / ktorzy cnotą swą / vczynili zacne potomstwo swoie. A ieśliby sie to ták miáło/ iákoś W. M. powiedźiał / iż w káżdey rzeczy iest oná skryta moc/ á własność pierwowśianego ziárná : toć-

bysmy

bysiny wßyscy iednácy bydź musieli / gdyż z iednego przodká idźiem; ániby był ßláchetnieyßy ieden / niż drugi. Ale iż iest ten rozdźiał miedzy námi / y stopnie miedzy stany; ia mniemam wiele innych przyczyn bydź do tego / miedzy ktorymi przyczynámi / widźi mi sie / iż Fortuná ma przodek / á ledwie to nie iey sámey dźieło: bo widźimy / iż we wßytkich ná świećie rzeczách roskázuie / á ma to sobie zá igrzysko / podnieść / kto sie iey podoba / áż pod obłoki / człowieká niegodnego / nikczemnego; á záśie pogrążyć do dná / ledwie nie do piekłá / te / ktorzy byli godni wysokiey stolice. Wiec co sie tycze ßcześćia owych / ktorzy sie rodzą / hoynie od przyrodzenia nádáni / iákoś W. M. powiedźiał: prawdá to iest / y zgadzam sie w tym z W. M. ále to widźimy / ták w zacnych / iáko y w podłych ludźiech / ábowiem przyrodzenie nie ma tego ták subtelnego rozdźiału: y owßem (iákom powiedźiał) częstokroć / w ludźiech niziuchnego stanu / widuiemy wielkie / á przednie / dáry przyrodzone. A przeto / gdyż to Szláchectwo / nie przychodźi áni zá godnośćią / áni zá naywietßemi Boskiemi dáry / á rychley iest ku chlubie náßym przodkom / niż nam sámym: mnie sie to zda bydź przećiwko rozumowi / chćieć / áby (ieśli tego Dworzániná rodźice zacni nie będą) wßytkie dobre przymioty / zá nic nie stały: á iżby nie dosyć ná tym miał / ku przyśćiu do doskonáłośći / coś W. M. teraz wyczytał / iáko ná rozumie / ná vrodźie / vdátnośći / y ná oney wdźięczności / ktora mu v wßech ludźi / ná pierwßym weyzrzeniu / miłość iednáć ma.

Ná to Pan Kryſki ták odpowiedźiał: Nie powiedam ia / Pánie Boiánowſki / tego / áby w ludźiech podłych / nie mogły bydź też wſzyſtkie cnoty / ktore y w zacnych. Ale (ábych tego nie powtarzał / o czym iużem powiedźiał / y wiele innych dowodow przywieśćbych mogł / chwaląc Szláchectwo / ktore záwżdy y v káżdego człowieká ieſt we czći : ábowiem ſam nas tego rozum vczy / iż z dobrych / dobrzy ſie rodzą) máiąc ia opiſáć Dworzániná bez Ale / ozdobionego / y nádánego tym wſzytkim / co ludźie chwalą : náyduie to bydź bárzo rzecz potrzebną / vczynić go Szláchćicem / iáko dla wielá innych przyczyn / ták też dla tego / áby miał wzyſku mniemánie to dobre / ktore káżdy Szláchćic ma v wſzytkich wobec ludźi. Abowiem / niechay będą dwá ná Dworze / z ktorych żaden nie popiſał ſie ieſzcze / áni dobrze / áni źle : wnet ſkoro ſie tego dowiedzą ludźie / iż ieden z nich ieſt Szláchćicem / drugi nie ; v káżdego nieſzláchćic on / będźie w mnieyſzey cenie niż Szláchćic : á będźieli on nieſzláchćic chćiał mieć dobre mniemánie / będźie muśiał wielkim ſtárániem / y zá długim czáſem / dochodźić tego / czego ow drugi záraz doſtał / tylko tym ſámym / iż ſie Szláchćicem vrodźił. A iáko wiele ná záłożeniu tákiego fundámentu należy / káżdy to dobrze obaczyć może. Wſzák tu między námi tráfiáło ſie to / iż przyieżdżáli ludźie z rożnych źiem / ktorzy będąc wielkimi proſtáki / mieli iednák indźiey te ſławę / iákoby mieli bydź záwołánemi Dworzány : prawdá iż ſie potym nikczemność ich odkryłá / wſzákżeſmy my przedśię przez

długi czás ćiagneli kotá/ zá onym mniemániem/ ktore o nich do nas sławá przyniosłá / choćiaż sie iednák spráwowáli dobrze inączey / niż ći / zá ktore sie mieć chćieli. Bywáli też zásie drudzy / ktorychesmy sobie z przodku nizacz nie mieli / á potym doznawálismy tego / że byli ludźmi osobnemi. Otoż ktoby chćiał wiedźiec czym sie to dźieie / iż táki w tey mierze błąd bywa / á człowiek człowieká nie záraz poznawa: niewiem by tá przyczyná/ miedzy innemi/ ostátnia byłá; iż wielcy Pánowie / chcąc záwżdy dźiwy płodźić / vsádzą sie czásem ná to / áby byli łáskáwi ná te ludźie/ktore sámiż znáią bydź rychley niełáski/ niż łáski/godne: á podczás sie też y sámi oßukiwáią / iedno iż zá nimi niemal wßystek świát idźie/ przeto przy łásce ich/ sławá miłośnikom rośćie/zá ktorą iákmiarz / záwżdy człowiek zdánie / á rozsądek swoy pedźi. A ieśli co podczás náyduie tákiego/w czym mu sie niechce zgadzáć z pospolitym zdániem: przedśie/ nie vfáiąc sam sobie / idźie zá ludźmi / á zostáwuie záwżdy mieysce czemus tám skrytemu / czego zda mu sie że nie dochodźi; bo wżdy podobna mu sie rzecz nie widźi/ áby to tákie powßechne mniemánie/nie miáło bydź ná iákim pewnym grunćie zásádzone. Wiec iż człowiek káżdy prędki do tego iest/ iż ábo miłuie / ábo ma w nienawiśći / iáko to iásnie widuiemy / gdy sie dwáy biią / ábo gdy gonią/ ábo gdy ßermuią / gdźie ći / ktorzy pátrzą/ bez żadney znáczney przyczyny/iedni temu/drudzy owemu dźiwnie życzą: á około też vznawánia o czyich przymiećiech/ ábo godnośćiách/ siłá do chęći / ábo nie-

chęći ná-

chęći náſzey / dobra/ ábo zła / támtego ſławá / iemu v nas posłuży : przeto poſpolićie ták bywa / iż z miłośći / ábo z nienawiśći/o rzeczách ſądzimy. Pátrzćież W. M. iáko wiele ná tym należy / zá iákiego ćie naprzod ludźie wezmą : á iáko ſie ćiſnąć do tego muśi / áby miał wnet z przodku dobre mniemánie/ ten káżdy/ kto ſie ná to bierze / áby był práwym Dworzáninem. Ale o tym niechay będźie dosyć : podźmy iuż do czego innego.

Gdy ſie Dworzánin moy zacnie/ y ták ſzcześliwie / iáko ſie powiedźiáło/ vrodźi : zakon/ á záwołánie iego/ ábo (iáko dźiś mowią) profeſſya/ niechce áby byłá inna/ iedno Rycerſkie rzemięsło: w ktorym/ naprzod wiárą przećiwko Pánu ſwemu / á potym męſtwem / śiłą / ochotą/ y przeważnośćią / potrzebá żeby między drugimi ſłynął/ czyniąc temu dosyć / po wſzelki czás / y ná káżdym mieyſcu; á namnieyſzey rzeczy nie puſzczáiąc mimo ſie/ ktoraby mu nieſławę przynieść miáłá : bo ſzwánk w tey mierze /ſá vſtąpienie ná lewo / by o włos / wieczną ſromotą pachnie : á iáko poczćiwość białeygłowy/ ktora ią raz ſtráći/ nigdy ſie iey názad nie wroći ; ták ſławá poczćiwego / á Rycerſkiego záwołánia człowieká / ieſli namniey w czym vſzczerbiona będźie / iuż ſie nigdy nie popráwi/ ále ták zhánbiona/á pełna lekkośći/ zoſtánie. A ták ten moy Dworzánin / im ćwiczeńſzy będźie w tym rzemieśle Rycerſkim/ tym będźie więtſzey czći/ á chwały/ godźien. Wſzákoż ia tego ná nim nie wyćiągam / iżby w tỹ był ták doſkonáły/ żeby woyſká wieść/ á Hetmánić mogł/ bo temu niewiedźieć gdźieby był koniec :

niec: ále kiedy bedźie głownieyße ßtuki wiedźiał / y rozumiał to / co żołnierzowi rozumieć trzebá; á przy tym / bedźie to miał w sobie / com pierwey powiedźiał / to iest wiárę cáłą Pánu swemu / á serce niezwyćiężone; tedy ia iuż ná tym przestánę / iedno żeby to tákie wielkie serce záwżdy sie w nim náydowáło. Abowiem rychley czásem ná máłych rzeczách / niż ná wielkich / serce poznáć; bo w potrzebie woienney / gdźie wiele ludźi ná to pátrzy / náyduią sie wiec drudzy / ktorzy choćia iuż zdechli ná poły / iednák przed wstydem idą oslep / á czynią co dobrym należy / ácz też podczás / wie to Bog iáko: á zásie w mnieyßych / á nie ták gwałtownych rzeczách / gdźie obaczą iż mogą vledz / á nie wdáć sie w niebespieczeństwo / zwłaßczá / kiedy w tákowey niesmiáłośći nie ma ich nikt postrzedz; bárzo rádźi zostáną przy Chrześćiáńskim pokoiu. Otoż moy Dworzánin / niechce áby tákim był; ále choćiażby dobrze widźiał / iż áni ma ná sie ßpiegá niesmiáłośći / áni może mieć swiádká mestwá / á cnych swych posług: przedsie niechay to czyni / co dobremu cnotliwemu należy / pomniąc ná ono / iż naypewnieyße swiádectwo iest / sumnienie własne; á zá cnotliwe spráwy / sámá cnotá hoyna zapłátą iest. A kto iedno dla tego poczćiwie czyni áby był widźian / ten sie z cnotą fałßywie obchodźi / okázuiąc iey prawdźiwą miłość; gdyż ku czemu innemu / á nie k niey / skłonne iest iego serce. Zgołá Dworzánin ten moy / sercem mężkim / á wspániáłą mysłą / záwżdy sie znácznie popisáć ma. Jedno też zásie niechce / áby zuchwálstwo w nim pánowáło /

 wáło /

wáło/izby pochmurnym weyzrzeniem/postáwą sroga/ odetym wąsem/ strászyć miał / á nieumiał łágodnie mowić/ iedno z fukiem/ á wszytko o woiennych rzeczách/ á iáko zbroiá naymiekszá iego pierzyná/ á z przyłbice naysmácznieyszy trunek: bo kiedyby tákowy miał bydź/ przedkoby káždemu człowiekowi obmierzł / y záslużyłby słyszeć one słowá / ktore poczćiwa Páni iedná / tákiemuż zuchwálcowi / ná biesiedźie powiedźiáłá : bo gdy ten kilká kroć proszon tym był od niey / żeby sie ábo do muzyki przysiadł/ ábo táńcował / ábo wżdy rozmową sie iáką z pánnámi báwił ; á káżdy raz / dobry Pan nic innego nie powiedał/ iedno iż to iest lekkich ludźi dźieło/ á nie iego ćwiczenia rzemiesło. Spytáłá go nákoniec Páni : A to rzemiesło W. M. iákież wżdy iest ? Odpowiedźiał iey: (vczyniwszy pierwey postáwę sroga) We krwi/ práwi/ nieprzyiaćielskiey brodźić; á swey nie żałowáć. Rzekłá zátym Páni: Mnieby sie wiere zdáło/ poniewasz teraz woyny nie masz / ábyś W. M. dał sie czyśćie tłustym námázáć / á wespołek ze zbroią / y z tym wszystkim czego W. M. przećiwko nieprzyiaćielowi vżywasz/ dał sie gdźie do szafy schowáć / áż do tego czásu kiedy woyná bedźie / ábyś W. M. bárźiey niż teraz / nie zárdzewiał.

Rzekł k temu J. M. Pan Lubelski Nie mogłá tresniey powiedźieć chłopu głupiemu, ktory mniemał/ áby ten kto táńcuie / ábo sie miłośćią para / vderzyć nieumiał; ábo żeby żołnierzowi biesiádá / á krotochwilá / viąć co godnośći miáłá.

Záś

Zás powiedźiał Pan Kryſki: A przeto Dworzáni
nin przećiwko nieprzyiaćielowi/ czáſu woienney potrze-
by/ niechay vżywa śierdźitośći ſwey/ á okrućieńſtwá/
ſtáráiąc ſie o to/ żeby záwżdy ná czele/ záwżdy miedzy
pierwßemi bywał: ále miedzy ſwemi / á co po tym:
vkłádnośći/ ſkromnośći/ á ſtátecznośći trzebá/ tą ſie on
niechay zálećí. Lecz to nád wßyſtko/ żeby w nim tego
ludźie nie ználi/ iż prágnie być widźian: boby tym wßy-
tko popſował; zwłaßczá/ ieſliby ſie ießcze ſam niewſty-
dliwie chwalił.

Powiedźiał Pan Dersniak ku temu: Máłom ia
widźiał oſobnych ludźi/ ktorzyby ſie ſámi nie chwalili;
iákoż/ moim zdániem/ ma ſie im to zeyść: ábowiem kto
ſie godnym czuie/ kiedy widźi iż tego w nim proſtacy nie
znáią/ muśi ſie gryść ſam w ſobie/ nákoniec nie zćierpi/
áby godnośći ſwey zátłumioney wyrwáć ná iáśnią/ á
ludźiom iey iákimkolwiek obyczáiem pokázáć nie miał;
to dla tego/ áby nie był złupion z oney prawdźiwey zą-
płáty/ to ieſt ze czći/ á ze ſławy/ ktora z poczćiwego po-
tu płynie. A przeto ſtárzy oni vczeni ludźie/ ktorykol-
wiek godność wielką w ſobie znał/ rzadko ſie wſtrzy-
máć mogł od właſney chluby: poprawdźie/ tych tru-
dno zćierpieć/ ktorzy ſie chlubią/ á nie máß w nich nic
godnego chwały; ále o Dworzáninie/ ktoryby był bez
godnośći/ nie máß tu wzmiánki.

Pan Kryſki ták odpowiedźiał ná to: Niewiem ie-
ſliś mie W. M. dobrze poiął; iam o chełpliwych powie-
dźiał/ ktorzy bez wſtydu/ y baczenia/ o ſobie powiedá-

ia/ bo iście záwołánemu mężowi / trudno to ma kto zá złe mieć/ kiedy zá przyczyną męstwo swe / ábo iáki cny vczynek/ krotkimi słowy wspomni; y owszem godźi sie przyiąć to/co powie/ zá iedno świádectwo/y zá dobrze pewnieysze/ niż to/ ktoreby o nim z cudzych vst wyszło. A przeto/ kto sie ták chwali/ iż áni nienawiść ztąd/ áni ohydá vrość mu może/tákiemu ia chwalić sie dopuszczę: bo nie tylko zá cnotliwe one spráwy / o ktorych sobie ku chlubie powieda/ godzien iest czći/ y chwały; ále też y zá to/ iż ták skromnie o sobie vmie powiedáć : bo to iest bárzo rzecz trudna.

Rzekł zás Pan Derśniak: Náucz że nas W. M. iáko w to potráfić/

Mym zdániem / powiedźiał Pan Kryski / ná tym iest wszystko / żeby człowiek / powiádáiąc iáko sie co stáło / ták rzecz prowádźił / iżby nie mogł nikt rozumieć/ że ná swoy młyn wodę wiedźie; ále / iż co o sobie powiáda / ták bárzo do rzeczy należy / że tego żadną miárą przestąpić nie mogł : znikáiąc tedy/á wrzeczy nie prágnąc własney chluby / niechay przedśie to wszystko powie/ co ku iego czći przysłusza. Ale nie tym kształtem/ iáko owi zuchwálcy/ktorzy cáłą gębą mowią/ á w ślecz puszczáią słowá. Jáko niedawno ieden/ gdy mu w zwádźie vd oszczepem przebito / powiedźiał / iż mu sie ták widźiáło / iákoby go komor vkąsił : á drugi powiádał o sobie/ iż zwierćiádłá w mieszkániu swym niechćiał mieć nigdy / to dla tego / áby srogiey á strászliwey twárzy swey / iáką miewał w ten czás gdy sie rozgniewał /

zlęknąć

zleknać ſie / w nie weyzrzawßy / nie muſiał.

Tu gdy niektorzy śmiać ſie poczeli / rzekł Pan Myßkowſki : Jeßcze ſie tu nie máß czemu bárzo śmiać ; wietßeć ono / nie rzekę zuchwálſtwo / ále błażeńſtwo było / kiedy Alexánder Wielki ſłucháiąc Anáxárchá (ktory z Demokrytowey Preceptorá ſwego dumy / powiedał bydź niezliczoną liczbę świátow) zápłákał. A gdy go pytano / czemuby płákał ? Odpowiedział : Aza / práwi / nie mam czemu : świátow ták wiele ieſt / á iam ießcze y iednego nie poſiadł.

Rzekł Pan Kryſki : Też wielka rożność / miedzy Alexándrem Wielkim / á tym / ktory powiádał o komorowÿ vkaßeniu. Jednák wprawdzie / wielkim ludziom nie máß czego mieć zá złe / kiedy o ſobie wiele rozumieią : ábowiem kto ma czego oſobnego dowieść / muſi śmieć / y vfáć ſobie ; bo nic nie ſpráwi kto ſercá nie ma. Wßákoż w powieśći niechay ten będzie ſkromny / pokázuiąc to / iákoby mniey rozumiał o ſobie / niż rozumie : á to rozumienie niechay nie wychodzi z miáry / áby ſie w vpor / á w zuchwálſtwo / nie przewierzgnęło.

Jż tu odpoczynał był troßkę P. Kryſki ; rzekł ták P. Boiánowſki : Pomnie / P. Kryſki / żeś W. M. powiedział / iż ten Dworzánin ma mieć piękną twarz / y kßtałt w ćiele / ktemu one wdzięczność / ktoraby mu miłość v wßech ludzi iednáłá. Piękną twarz / y wdzięczność / mnie ſie widzi / że ma P. Koſtká / ktemu kßtałtowne doſyć członki : iedno mi ſie troßkę przykrotßym nogi zdádzą. Rácżże nam tedy W. M. powiedzieć /

czego do wdźięcznośći / Pánu Kostce / nie dostáie / ábo ieśli tey gládkośći dosyć ktora . w Pánu widźimy : á około innych rzeczy / rozdźielnie rácz W. M. mowić / iáki wzrost / iáki kßtałt / iákie członki máią bydź v tego Dworzániná / ktorego W. M. wizerunk czyniß ; owa sie też y we mnie co tákiego naydźie / w czym sie bárźiey / niż przedtym / kocháć bede.

A gdy sie temu / y ten / y ow rozśmiał / iał zás mowić P. Kryski : Jśćie wdźięczność tá / ktora ma bydź w twarzy / (gdźieby był do tego zárost) iest v P. Kostki : áni moge ná nikim lepiey tego pokázáć / iáko ná Pánie / chcąc obiáśnić co to iest / co ią wdźięcznośćią zowie : ábowiem czego trzebá do przyiemney twarzy / wßystko sie tu zeßło. Prawdá iż nie wßystko w cerkiel : áni tu iest owá płeć / co ią pápierową zowią ; ále ma coś meżkiego / y żywego / w sobie / á przedśie iednák wdźięczna : á náyduie sie to tákie / co ia chwale w rożnych twarzách. Táka tedy gládkość niechay bedźie v mego Dworzániná / ktoraby nic niewieśćiego w sobie nie miáłá : bo y owá iedwabna postáwá / słowá pießczone / zemdlona mowá (iáko sie ná te subtelność dźiwdźy wydáią / áby sie pokazáli iż z Pánow idą / ktorym y tego ßkodá że sie meżczyznámi porodźili) niewiem komuby sie ná świećie podobáć mogłá : meżczyzná ma być meżczyzną / y twarzą / y postáwą / y słowy. A ták przychodząc do wzrostu / ták náyduie v śiebie / iż ma bydź Dworzánin / áni názbyt wielki / áni názbyt máły : bo wiec oboygu temu dźiwuią sie ludźie / prosto / iáko kiedy

sie co

ſie co przećiwko przyrodzeniu dziwno vrodzi ; y brzy-dzą ſie tákim człowiekiem poſpolićie. Wßákoż / máiąc ná ktorąkolwiek ſtronę wyniść z miáry / ießcze lepiey że-by był troßkę przymnieyßym / niż ma przeyść wielko-śćią wßyſtkie ludźie. Abowiem ći Olbrzymowie / mimo to / iż miewáią niemal záwżdy rozum tępy / bywáią też niezgrábni / y ćiężcy do káżdey rzeczy: á Dworzánino-wi bárzo tego potrzebá / iżby był ku wßyſtkiemu ocho-czy / czerſtwy / y ſpoſobny. A dla tego / chce áby miał kßtałt / y dobre poſtánowienie w ćiele / á członki vdátne, ták iżby z iego wiezy znáć śiłę / znáć czerſtwość / znáć chybkość było.

Dopiero chce / áby był dobrze wyćwiczony w tym wßytkim / co żołnierzowi vmieć należy: iáko w tym na-przod / áby vmiał dobrze z káżdą bronią / ták pießo / iá-ko y ná koniu / á ich wßytkie znał / y wiedźiał / fortele ; á zwłaßczá tych broni / ktorych naybárźiey vżywáią v Dworu. Bo iż z zamowy / do bitwy przychodźi / á kto ma mężnie począć ſobie / muśi nie prágnąć nád nieprzy-iaćielem mieć gory / ále tákże vbráno iáko y on / z táko-wąż bronią iáko y on / ſtáwić ſie ná plácu: przeto / vmieć / y bydź gotow / ná káżdy czás / do wßytkiego / á nie po-trzebowáć żadney wymowki / áni odwłoki ; ieſt to rzecz nieprzepłácona. Acz powiedáią drudzy / że ná ten czás zápomnią ſie fortele / kiedy o płatne czynić przyidźie : ia ták powiádam / kto w czynieniu z kim / zápomni ßtuki ; ten dobrze przedtym / ſtráćiwßy ſerce / ſam śiebie zápo-mniał. Po vmiejetnośći tedy z broniámi / chce to mieć /

żeby z łuku dobrze ſtrzelał/pięknie ſtał zá nim/dóciągał/ y miał dobrą rozrywkę. Było też v nas pierwey we czći to ćwiczenie/ zá páſy chodzić/ á nie dármo : bo do czynienia z kim pieſzo/ wielekroć to pomoc może. A ták moy Dworzánin/ niechay y to dobrze vmie.

Tu położę Rycerſkie práwo/ ktore potrzebá / żeby Dworzánin rozumiał/ ták dla śiebie/ iáko dla przyiacielá/ y wiedział poſtępki wſzyſtkie/ y fortele/ około bitwy w ſzránkách/ iż ieſliby sámemu kiedy do tego przyſzło / áby go nikt w tym podeyść nie mogł. Wſzákoż niechce/ áby do tákowey/ poiedynkiem/bitwy był chćiwy ; chybá gdźieby mu ſzło o poczćiwość : ábowiem / mimo to/ iż ieſt wielkie niebeſpieczeńſtwo / (bo á co wiedźieć/komu koſtká pádnie) kto do tego bez gwałtowney przyczyny/ ſkwápliwie bieży / godźien ieſt/ żeby ſię iego towárzyſtwá/ poczćiwi ludźie ſtrzegli. Ale kiedy człowiek / ták dáleko w tey mierze zábrnie / iż bez swey wielkiey lekkośći/ cofnąć ſię názad nie może ; tám iuż nie lżą/ iedno konáć ſtátecznie/ ſwoie przedśięwźięćie : á we wſzytkich rzeczách/ ták przed wyiechániem ná plác/ iáko też y ná plácu iuż będąc/ nie hárdźie/ áni zuchwále/ ále śmiele/á rzeźwie poczynáć ſobie/ ſercem niezwyćiężonym : bo ktoby chćiał/ po dániu ręki/ ſzukáć tych drog/żeby mu ſię bić nie przyſzło : práwdá/ żeby vczynił Chrześćiáńſkie/ ále niewiem iákoby práw był záwołániu Rycerſkiemu/gdyż ſzláchećkie ſłowá/nigdy odmienne bydź nie máią ; á iáko ſkáłą wiátr nie włada / ták poczćiwego człowieká vſty/ áni chmiel/ áni gniew/

áni

áni żal/ chybáć nie ma. Vmieietność tedy Rycerſkiego práwá/ wielki w tey mierze pożytek Dworzáninowi przynieśie/ y vczyni go hámownym/ y oſtrożnym w mowie. Tákież też y vmieietność z rozmáitemi broniámi/ nie tylko mu ſie do potrzeby przygodźi/ ále y do krotochwile: ábowiem bywáią ná dworze Turnieie pieße/ Turnieie konne/ bywáią ßermowánia/ bywáią gonitwy przed Pánem/ y oczymá wßytkich ludźi/ gdźie/ iżby ſie Dworzánin dobrze popiſał/ muśi nád to/ co ieſt miánowáne/ śiłá vmieć: muśi bydź dobrym ieźdźcem/ muśi koń znáć/ wieść go pieknie/ y kßtałtownie ná nim śiedźieć: á mimo vmieietność doſkonáłą w tey mierze/ y rozumienie iáko co ktoremu ſtroiowi służy/ chćiałbych/ áby w nim byłá táka pilność/ iákaby go nád ludźie wyſádźiłá/ y vczyniłá znácznym z oſobney dźielności. A co pißą de Alcibiade, iż miedzy ktorymikolwiek ludźmi żył/ ták ſie vmiał do wßytkiego przyſtoſowáć/ że káżdy narod w tym przechodźił/ co było iego własćiwe: ták ia też chcę/ áby moy Dworzánin/ wygrał w tym/ o co ſie pokuśi przed wßytkimi/ y káżdego żeby zoſobná w tym porobił/ w czym ſobie dánk przypiſuie. A ták iż Włoßy máią te ſławę/ iákoby byli dobremi ieźdźcy/ co ſie tycze kßtałtownego toczenia koniem/ podług miáry/ y czáſu; ktemu też iákoby do quintany/ do pierśćieniá naylepiey biegáć mieli: niechayże moy Dworzánin/ w tym wßytkim przed Włochy przodkuie. Dawamy też to Niemcom/ iż w kolczey/ nikt lepiey nád nie/ ták dużym śiedzeniem/ iáko y fortelmi:

niechayże Dworzánin/nie da w tym naprzod żadnemu Niemcowi. Nuż Węgrzy/ ktorym to iest iáko rzecz przyrodzona/zá Tarczą dobrze śiedźieć/y meżnie gonić: niechay y w tym moy Dworzánin Węgry przeydźie/ ták śmiáłym potkániem/iáko dobrym vgodzeniem. Ale to iest nád wßytko/ áby káżdą rzecz/ ktorą pocznie/ czynił z tákim baczeniem/ żeby mu wßytko przystało: bo zátym to poydźie/iż/y rádźi nań wßyscy ludźie pátrzyć/ y iemu sámemu życzyć bedą: á to iáko rzecz droga/ wie to káżdy.

Nie przepomnie też tu owego ćwiczenia/ ktore v Dworu nie do koncá ießcze zágásło/ (bo przedśie Rycerskiemu rzemiesłu nieiáko należy) iáko iest kámieniem ćiskánie/ w zawod biegánie/ skakánie/ y inne podobne temu: wczym śie ludźie żártkośći/ śile/ y czerstwośći przypátruią/ á zá zdárzeniem w tey mierze/ wnet v nich ieden/ chęć y miłość pozyßcze: tákież y pływánie/ zda śie iákoby máło vżyteczne było/ á ono iest bárzo rzecz potrzebna człowiekowi Rycerskiemu.

Podżmyß do myślistwá/ktore ma w sobie coś podobnego woynie/ á krotochwilá iest práwie Páńska/y przystoyna człowiekowi dworskiemu: iákoż y stárzy oni wielcy ludźie/ iáko mamy w Historyách/ bárzo śie tym parali. Przeto w tych rzeczách wßytkich Dworzánin/ niechay názad nie zostáie.

By był ten zwyczáy w Polßcze/ ktory we Włoßech/y we Fráncyey iest/grác piłę/ná koń skakáć/chćiałbym áby moy Dworzánin/ y to dobrze vmiał: lecz iż

tego

tego zwyczáiu v nas nie máß/može y on bydź bez tego. A iáko pily nie grawamy/ iž nie máß tego obyczáiu: ták zásie morzpregi/ latánie/ ábo chodzenie po powrozie/ by dobrze v nas bylo pospolite/ iednákbym ia swemu Dworzáninowi tego nie dopuścil: bo to iuž coś ná mietelnictwo poßlo/ á ßláchćicowi by kaſká nieprzystoi. W tych tedy rzeczách/ ktore mu przystoią/ niechay ſie ćwiczy/ áby (iákom pierwey powiedźial) znácznym byl miedzy wßystkimi/ á ludźiom ſie dobrze podobal. Do czego bárzo mu tež to posluży/ kiedy ſie z ludźmi zgadzáć bedźie/ á nie záwždy bedźie pátrzal tego prácowitego ćwiczenia/ (iákož áni to bydź može/ áni gdźieby tež y bydź moglo/ rádźilbym mu to czynić; boby tym y ſobie/ y drugim obmierzl) ále bieśiády/ towárzystwá/ žártow/ krotochwile/ tańcow/ y innych pociech z chećia pomože: á vchodząc ohydy/ to wßytko bedźie czynil/ co y drudzy. Wßákož ták/ iżby ſobie w niczym źle nie poczal/ áni vstąpil namniey z práwey drogi: á dowćip/ y baczenie iego/ ták w kunßćie/ iáko y w ſtátku/ žeby znáć bylo/ y co pocznie/ žeby mu wßytko przystalo.

Potym Pan Kostká powiedźial ták: Záprawdę/ nie miáláby ſie tá ták czysta rzecz/ P. Kryſkiego/ przerywáć: iedno iž mnie tego bárzo potrzebá/ przeto Páná troßke zádźierżeć/ y o nieco ſpytáć/ muße. A W. M. M. P. Lubelſki/ proße/ żebyś mi tego przeyźrzeć raczyl: bo pomnię/ iákoś nam W. M. wolnego mowienia pozwolil/ áby ſie tylko to mowilo/ gdźie kto ináczey/ niž P. Kryſki powie/ rozumieć chce. Wßák tež Pan

Boiánowſki / iż mu ſie było záchćiáło ze mnie ßydźić / miáſto tego / co miał przećiwko Pánu Kryſkiemu co wywrzeć/mowił to co mu ſie zdáło: á wżdy go W.M. zá to ſkáráć nie raczył.

Zátym Pan Lupá powiedźiał : Widźiß W. M. M. Pánie / iáko z iednego błedu / wiele ich vrośćie : á przeto/ kto w czym wyſtąpi / á da z śiebie zły przykład / iáko oto Pan Boiánowſki ; nie tylko zá ſwoy grzech ma bydź karan/ ále y zá grzech drugiego.

Rzekł ktemu Pan Koſtká : To ia/ M. Pánie/ vyde karánia/ gdyż zá ſwoy/ y zá moy wyſtep/ iáko P. Lupá powiáda/ Pan Boiánowſki ma vćierpieć.

Zátym P. Lubelſki ták odpowiedźiał : Rowßem/ dwoiáko maćie bydź obá karáni : Pan Boiánowſki zá ſwoy wyſtep/y zá to/ iż W.M. przywiodł ktemu/ábyś zgrzeßył : á W. M. záśie y zá ſwoy grzech/y zá to/iżeś zá tym ßedł/ ktory błądźił.

Pan Koſtká záśie powiedźiał : Jam ießcze/M. Pánie/ do tych czáſow nie wyſtąpił : á ták / áby ſam tylko Pan Boiánowſki był karan / nie bede ia pytał P. Kryſkiego : zátym vmilkł.

A P. Lubelſki powiedźiał : Nu/ Pánie Koſtká/iuż możeß W. M. ſpytáć/o coś chćiał : ia odpußczam y temu ktory iuż wyſtąpił / y temu / kto ſie ießcze dopuśćić ma ták máłego grzechu : á ſnadź też y mnie tego bedźie kiedy trzebá/ Páná Kryſkiego o co ſpytáć.

Potym Pan Lupá powiedźiał : Nie dobrze to/M. Pánie / iż W. M. ták iáko y X. Biſkup / woliß miło-

sierdziem bydź / niż spráwiedliwoscią / słáwny : ábowiem kto przepuszcza złemu / czyni dobremu krzywdę. A wszákoż niechce ia / áby prze te moie surowość / miáło to odeyść / o co Pan Kostká spytáć chćiał.

W tym P. Kostká pocżał : Jeśli dobrze pomnię / Pánie Krysti / zda mi się / żeś W. M. wielekroć to powtárzał / iż Dworzánin / w káżdey swey spráwie / co iedno pocżnie / ma się o to stáráć / áby mu wszystko przystało : y to mi się widzi / że W. M. kłádzieß zá ieden przysmák / ku káżdey rzeczy ; bez ktorego / to / cobykolwiek Dworzánin dobrego miał w sobie / wszytkoby zá nic stać miáło. W tey mierze trudno spor trzymáć: bo poprawdzie / gdzie co komu nie przystoi / niechay będzie choćia náder dobrze / iednák ludzkim oczom w smák to nie poydzie. Ale żeś W.M. powiedział / iż się z tym ludzie rodzą / á do doskonáłośći práwey / ćwiczenie ie przywodzi ; mnie się ták widzi / iż ktorzy się z tym szcześćiem rodzą / iż im wszystko przystoi / máło w tym potrzebuią innego Mistrzá : ábowiem máiąc to z biegu niebá / choćiaby oni niechćieli / iuż im to ták sámo płynie / iż cokolwiek pocżną / ludziom ná nie / z podziwieniem / pátrzyć miło. A ták ia o tych nie mowię / gdyż to nie iest w nászey mocy / przyść ktemu : o tych mowię / ktorzy tylko że są sposobni do tego / iż (iákoś W. M. powiedział) gdzie praca / á stáránie przystąpi / wszytko im będzie / co iedno mowić / ábo czynić pocżną / przystáło. Y pytam : co to zá praca / co zá stáránie / co zá rozum / co zá fortel iest / iżby człowiek mogł przyść ktemu ? Bo iákoś w.m.

snadź káżdemu / tu wielka tego / chwaleniem / vczynił skome/ták iey nam nikt inny nie odeymie/ ieno W.M. że sam/ kiedy nas náuczyß/ iáko nábydź mamy tey (iż ták rzekę) przystałości. A powinieneś to W.M. vczynić/ przyiąwßy ná sie to brzemię / z roskazánia J. M. Páná Lubelskiego.

Odpowiedźiał Pan Kryski: Ani tego/ áni czego innego/ nie iestem W. M. vczyć powinien: tom tylko powinien: wypisáć / iáki ma bydź Dworzánin doskonáły; ánibym sie podiąć mogł/vczyć W.M. tego wßytkiego/ co on vmieć ma: ábowiem iákom dopiero powiedźiał/ iż Dworzánin / ma bydź dobrym zapáśnikiem/ dobrym gońcą/ y wiele innych dobrych rzeczy vmieć ma: iákożbym ia tego vczyć mogł/ gdyż tego sam nieumiem ? Dosyć nátym/ iż iáko dobry żołnierz vmie kowalowi roskázáć/ iákim kßtałtem ten tesák / y iáko dobry ma bydź/ ktory robić dáie; á nie vczy go tego/ iáko go robić/iáko mu wiele stali dáć/iáko go długo młotem kowáć: ták też y ia/ ieśli W. M. będę vmiał powiedźieć/ doskonáłego Dworzáníná własność / niechćeyćieß W. M. wiecey po mnie. Jedno żebym wżdy odpowiedźiał ná pytánie W. M. Pánie Kostká/ á ile ia mogę/ vczynił W. M. dosyć/ ták powiedam: iż kto w tych rzeczách/ ktore sobą czyniemy/ iáko iest iázdá / gonitwá / ßermowánie / y inne ćwiczenia/ chce áby mu przystało: (przełożywßy to naprzod / áby ten był sposobny k temu/ á nie miał żadney wády) potrzebá/ áby wczás vczyć sie káżdey rzeczy począł á nie v ládáko-

go/ ále prawie z poczatku/ v co naylepßych Mistrzow: Ná czym iáko wiele należy/ widział to Philip Krol Mácedonski/ ktory niechćiał áby kto inny/ iedno Aristoteles/ ták sławny Philozoph/ á podobno nie był ná świećie táki drugi/ iego syná Alexándrá Wielkiego wnet z przodku/ od A. B. C. poczawßy/ vczył. A nie wierze ináczey/ iedno że też Pán Tárlo náß/ Podczáßy Krák: miał we wßytkim tym, co vmie/ dobre Mistrze: bo co iedno pocznie/ to mu wßytko ták przystoi, iákoby sie z tym vrodźić miał. Acz mu też wiele do tego pomaga vrodá/ kßtałtowne ćiáło/ dużość/ mezka ćierpliwość/ y inne dobre przymioty. A przeto/ kto ma co dobrze vmieć/ y mieć/ y z wdźiecznośćia to czynić/ muśi nie tylko tego pátrząć/ áby to czego sie vczy dobrze czynił/ ále też áby sposobem czynienia był podobien mistrzowi/ á mogłoliby to bydź/ áby sie práwie weń oblokł: á gdy iuż to pocżuie w sobie/ iż sie dobrze poducżył/ wiele tym sobie pomoże/ kiedy vyźrzy rozmáite ludźie teyże professyey: bo widząc w iednym to/ w drugim owo/ y spráwuiac sie baczeniem dobrym/ ktore do wßystkiego ma bydź iego wodzem/ może sobie wziąć siłá w głowe: á iáko pßczołá/ latáiac to tám to sám/ z rozmáitych kwiátkow miod zbiera: ták też y moy Dworzánin/ od co naylepßych mistrzow/ przystałość te/ (iż to do tey rzeczy iuż tego przezwiská vżyie) wybor/ á co naychwálebnieyße ßtuki/ niechay kradnie. A mowie co naylepße/ ábym nie był tákim prostákiem/ iáko ieden tu v Dworu/ co Pánu Grábi z Gorki, Kaßtel-

lanowi

lanowi Poznáń: chce koniecznie bydź podobien: więc go nie násláduie w cnotách/ w godnośći / w spráwie / w czuynośći/ w dozorze ; ále tylko w mowieniu przez nos. A siłá tákich iest/ ktorzy zdádzą sie sobie/ iż wiele wygráli / kiedy vmieią co ták vczynić / iáko wielki Pan czyni : tákże chcąc bydź iednych z nim obyczáiow/pospolićie záwżdy nápádną ná to / co w onym Pánie tylko sámo ludźie gánią. Niechayże/iákom powiedźiał/Dworzánin nie chwyta sie/ chybá zá to/co ludźie w kim przednie chwalą : á tego násláduiąc/ y kßtałt czynienia niechay konterfetuie / chceli áby mu wßytko przystało. Wßákoż ießcze/ mimo to/ náyduie ia iedne droge/ ktora mi sie widźi bydź/ do tey przystałośći/ prawym/á bitym gośćińcem : á to tá iest/ áby człowiek/ták z mową/ iáko y z spráwámi / namniey sie nie wydwarzał; iedno niedbále iákoś / á rzekomo tego sobie nie máiąc nizacz/ wßytko czynił. A tá zmyslona niedbáłość / ábo (iż to ták przechrzczę) nizacz mienie / żeby vmieietność pokrywáło/ y pokázowáło ták ludźiom ; iż ono co człowiek czyni/ sámo mu ták płynie/ á iáko zá dar/ bez wßelákiey pracey/y zdobywánia przychodźi. Ztądći ia rozumiem/ że przystałość / á tá wdźięczność / w człowieczych spráwách rośćie : bo wiedząc káżdy / z iáką trudnośćią to przychodźi/co ma bydź nád zwyczay dobrze vczyniono/ kiedy widźi/iż to komu łátwie przychodźi/musi sie zdźiwić : á ná drugą strone záśie/kiedy sie kto z czym łamie/ á iákoby gwałtem to czyni / przykro ná to káżdemu pátrzyć/ á w mowie słucháć ; y wnet tá rzecz táńßa będźie/

by też

by też wiere naydroższa byłá. A przeto / ten iest prawy Miſtrz/ kto miſterſtwo pokryć vmie; á o żadną ſie rzecz bárziey Dworzánin nie ma ſtáráć / iáko o to / áby ie mogł dobrze pokryć: bo gdźie ie pokaże / tám mu záraz kredyt zginie / y wnet nie ták wźiętym v ludźi bedźie. Czytałem to / iż dawni niektorzy wielcy wymowce / miedzy innym ſwym miſterſtwem / dawáli to znáć chytrze ludźiom / iákoby ſie vczyć nigdy nie mieli: á ták pokrywáiąc náukę / vkázowáli Orácye ſwoie ludźiom prośćiuchno piſáne / iákoby około czynienia ich / iedno rozum przyrodzony / á prawdá miſtrzowáłá; nie ćwiczenie/ áni náuká / ktora náuká by ſie byłá namniey odkryłá/ bárzoby byli ná tym chramáli; bo ią ludźie máią w podeyźrzeniu/ á iákoby ſie boią/ by ich nią nie oßukáno. Obáczćieß W. M. iáko wnet ſtráći ſwą grácyą káżda rzecz/ ktora człowiek / zdobywáiąc ſie/ á pokázuiąc miſterſtwo ſwe / gwaltem czyni. A kto ſie nie muśi śmiać/ kiedy owo kto dźiwniey niż ludźie/ źiemie nie doſtepuiąc/ z wielką pilnośćią/ áby nie zmelił/ wyćiągnąwßy ßyie/ nie zginaiąc ſie nigdźiey/ iákoby kiy połknął / táńcuie? káżdy z nas widźi/ iż táńcowánie tákowe pochodźi z wydwarzánia/ zá ktorym gratia ginie. Ná drugą ſtronę záśie / iáko to przyſtoi meżczyźnie / y białeygłowie/ kiedy owo niedbále táńcuie; á mowiąc co z kim/ ábo żártuiąc/ wrzeczy nic o tańcu nie myśli / proſto iákoby zmelić áni vmiáłá/ áni mogłá.

Tu P. Boiánowſki powiedźiał: Znam ia iednego/ ktorego ſie taniec W. M. bárzo podobáć bedźie: bo ták

niedbále táńcuie/ iż z niego czásem y suknia spádnie/ á on sie po nie nie schyli/ ále brnie w ciąg przedsie/ by z listy.

P. Kryski powiedźiał ná to: Wiem ná kogo w.m. przymawiasz/ ále to W. M. rácz wiedźieć/ że owo iego niedbánie / iest wydwarzánie szczere : bo chce pokázáć / iż rzkomo nie myśli o tym/ áno znáć iż náder myśli ; czym wszytko psuie. A ktokolwiek tey niedbáłośći / ábo niżacz mienia/ nie po przeczkę vżywa : wnet ná drugą / á przećiwną stronę/ przełáduie. A przeto niemniey to gánie/ kiedy kto ták niedba / iż dopuśći spáść z siebie száćie / ábo w nogáwicy plugáwey / á trzewiku od kilku dni vbloconym/ idźie : iáko też zásie/ kiedy kto ták zbytnie ochedożnym chce bydź/ iż biádá temu chłopcu/ ktoryby gębki / ábo szczotki domá zápomnieć / á Páná / co dźieśięć krokow stąpi/ oćieráć/ á czośáć nie miał. Abowiem choćia oboie to / y ochedożnym bydź / y nie wydwarząć sie z rzeczámi/ iest dobre w sobie : iednák kiedy kres swoy/ á miárę przeydźie / iuż sie w sprosność obroćić musi ; y oná szczerość we wszytkich rzeczách / ktora sobie ták bárzo vpodobáły oczy ludzkie / y oney záwżdy czekáią/ ginie zá tym/ y gáśnie/ nie bez ohydy temu / kto ią tłumi. Wrácáiąc sie tedy do wydwarzánia / to powiádam co y pierwey/ iż spráwy násze wszytkie dźiwnie szpeći. Przypátrz sie temu káżdy z W. M. iáko owo brzydka rzecz/ kiedy kto ná koniu siedźi/ wyćiągnąwszy ku pierśiom końskim nogi / á sam sie dźiwnie rozprośćiwszy/ iákoby stáwu w nim nie było : á zásie / iáko miło pátrzyć ná owego / ktory áni wyćiągnie zbytnie nogi /

áni

áni iey nád miáre ſkurczy; ále ia / nic wrzeczy o ieżdżie ſwey nie myśląc / ſtátecznie trzyma / ſam ſobą zlekká / iáko koń ſtąpi / hyba; á śiedzi beſpiecznie / nieináczey iedno iákoby też był pieſzo. Albo záśie / iáko owo piekna rzecz / kiedy czyſty páchołek ſkromnie poczyna ſobie / rzadko / á nie zuchwále mowi / ábo nic / ábo máło powiáda o ſobie: ná drugą ſtronę záśie / iáko owo przemierzły chłop / ktory nieumie iedno ſie chwalić / z pietrá mowić / grożić / dziwniey niż ludźie ſtąpáć: wſzyſtko to nic innego nie ieſt / iedno chćiwość zbytnia / áby ſie pokazał bydź mężem. Toż bywa y w innych ná świećie rzeczách / kiedy kto ma tę chorobę / iż ták w mowie / iáko y w ſpráwie ſwey káżdey / widźian bydź chce.

W tym Pan Boiánowſki ták powiedźiał: Niewiem by też nie dla tego / Pánie Kryſki / gánili náſzy / owe vczty wymyślone / gdźie káżda potráwá z cukrem / bo ſłodkość / prędko omierźnie: bárźiey chwalą ow obiad poſpolićie / gdźie bywa / to pierno / to kwáśno / to z chrzanem / to z cebulą / á rzadko ſłodko. Bo ná onym wymiślonym obiedźie / iż ſie ze wſzytkim wydwarzáią / potráwy przewybornych ſmákow czynią / więc tego prędko ſyt człowiek: á owdźie indźiey / iż mieſzáią / raz kwáśno / drugi raz gorzko / więc też czáſem y ſłodko / áby iedno przy drugim lepſze ſie zdáło; przeto káżdy ie z dobrym ſmákiem / y onę kwáśnoſć / rzecz tanią / przy drugich / lubi.

Pan Kryſki rzekł záśie: Widźiſz W. M. że y w tym nie dobre wydwarzánie. Powiedáią też: iż v nie

ktorych przewybornych málárzow stárych / byłá przypowieść tá. Zbytnia pilność szkodźi. y snadź Apelles gánił ztąd Prothogená / powiedáiąc : iż kiedy / prawi / co máluie; nie vmie / áni wie / kiedy przestáć : chćiał pokázáć Apelles / iáko málarz pierwszy ná świećie / iż Prothogenes / niewiedźiał tego / poki było dosyć : á w tym nic innego nie było / iedno wydwarzánie / ktore sie Apellesowi nie podobáło. A ták to niedbále w rzeczy czynienie / ktore prawie przećiwne iest wydwarzániu / okrom tego iż wdźięczność wszystká z niego płynie ; zdobi też bárzo to / cokolwiek czyniemy á zátym y vmieietnośćsie odkrywa / y czásem wiekszą sie widźi / niż w prawdźie bedźie. Abowiem kto ná to pátrzy kiedy kto sobie w czym dobrze poczyna / ták sobie myśli: kiedyć temu ták to łatwie przychodźi / muśić to dobrze lepiey vmieć / niż pokázuie: á gdźieby sie w tym iesżcze wiecey ćwiczył / á ktoby z nim porownáć mogł ? To tak pospolićie ludźie sądzą / gdy widzą / że kto co od reki / á przedsie dobrze czyni : y z máluczkiey rzeczy / tym ksztáltem vczynioney / siłá iednemu mniemánia przybedźie. Owo Vsarz gdy z drzewem / á z tarczą / ná koniu śiedźi / choćia nic nie pocznie / iednák z iednego trzymánia drzewá / znáć to / iż dobrze z nim vmie : tákież y szermierz / iáko rychło broń w reke weźmie / á w kroku stánie / ták wnet poznáć ieśli co vmie. W tańcu záśie / iedno stąpienie / pokaże vmieietność. Muzyk też by tylko dwie noćie wyśpiewał / mácáiąc wdźięczności / niedbále rzkomo / á ieśli co vczyni gárłem / iákoby to ták sámo mu przyszło / záraz znáć /

iż to

iż to dobrze lepiey niż czyni/ czynić może. Tákże y w innych wßytkich rzeczách ktore czyniemy: bo iáko łátwie co komu przychodzi/ ták o iego vmieietnośći ludźie rozumieią. A ták ten moy Dworzánin/ bedźie v wßytkich ludźi z podźiwieniem osobny/ y bedźie miał we wßytkim grácyą/ á zwłaßczá w mowie/ iesli sie strzedz bedźie wydwarzánia: ktorey wády pełno wßedźie; podobno v nas w Polßcze/ wiecey niż gdźie indźiey: ábowiem nász Polak/ by iedno kęs z domu wyiechał/ wnet niechce ináczey mowić/ iedno tym iezykiem/ gdźie trochke zmießkał: iesli był we Włoßech/ to zá káżdym słowem Signor: iesli we Fráncyey/ to/ Perma foi: iesli w Hißpániey/ to/ Nos otros cauaglieros: á czásem drugi/ choćiaż nie bedźie w Czechách/ iedno iż gránice Slaská przeiedźie/ to iuż ináczey nie bedźie chćiał mowić/ iedno po Czesku: á Czeßczyzná/ wie to Bog iáka bedźie. A iesli mu rzeczeß/ żeby swym iezykiem mowił: to powieda/ iż zápomniał; ábo że mu sie przyrodzony iezyk prawdźiwie gruby widźi: czego dowodząc/ wyrwie iákie stáropolskie z Bogárodźice słowo/ á z Czeskim iákim gládkim słowkiem ná ßtych ie wysádźi/ áby swego iezyká grubość/ á obcego piekność pokázał: nákoniec y z tym ná plác wyiedźie/ że niemal káżdy w Polskim iezyku wymowcá/ Czeskich słow/ miásto Polskich vżywa/ iákoby to było ná zchwał dobrze.

Tu Pan Alexánder Myßkowski powiedźiał: Tedy sie to W. M. nie podoba/ kiedy Polak bierze w polßczyzne Czeskie słowá? Odpowiedźiał Pan Kry-

ſki. Nie ma ſie co podobáć / kiedy kto máiąc własne Polſkie ſłowo/ zárzuciwſzy ono/ pożycza ná iego mieyſce z cudzego iezyká / á miáſto Stanow Koronnych / mowi Stáwy Koronne/bo to ieſt nie ináczey/iedno iáko kiedyby kto Polaki wyganiał z ziemie / á Czechy do niey przyimował : w czym iákiby był rozum/ widzi to káżdy. Prawdá to ieſt/ gdzieby słowá Polſkiego nie było ná te rzecz/ktoraby Polak ochrzyćić miał/ábo w przetłumáczániu z iednego iezyká ná drugi/ potrzebowałby cudzego słowá : nie tylko tego nie gánie/ kiedy z ták podobnego mowie náſzey iezyká / iáki ieſt Czeſki/ weźmie ſłowo / ále też y z Láćińſkiego/ zwłaſzczá ie ſliby látwie ku wyrozumieniu/ ábo iuż nieco vtárte ſłowo było/ wźiąć mu dozwalam. Tákżeć podobno náſzy wymowce Polſcy ſławni czynili : czego nie rozumieiąc dźiśieyſzy/ z onegoż wydwarzánia/ ktore ták bárzo człowiekowi nie przyſtoi/ przyſzło im to / że ieli niewſtydliwie/ w ſwoy iezyk kłáść dźiwne ſłowá cudzoziemſkie/ á miáſto słow wybornych Polſkich/ ſtáwiáć Czeſkie/ dobrze niż náſze podleyſze : zátym to idźie / iż tych nowych Cyceronow máło rozumiemy ; á tego / proſto nic/ co nam kiedy ná piſmie podádzą. A mnie máią oni/ by to był naywiękſzy rozum/ ták mowić / ábo ták piſáć/ iákoby ábo máło ludźi/ ábo żaden nie rozumiał : w czym iáko błądzą / znaćie to W. M. dobrze ſámi.

Ná ten czás Pan Myſzkowſki ták powiedźiał: Dźierżę o tym/iż ktoby ták mowił : iżby go trudno wy-

rozumieć/ bałábn to silna wádá: ále piśmu widzimi sie że to przynosi powage iákąs/ kiedy kto wezłowáćie/ á nie ták zbytnie łátwie piße.

Powiedział zás Pan Kryski: Niewiem czemuby ináksze pisánie bydź miáło/ niż mowá; gdyż pisánie nic innego nie iest/ iedno iákis kßtalt/ á wyobrażenie mowy/ ktore zostáie/ choćiaż iuż człowiek wypowiedział/ iákoby wizerunkiem tego/ co sie rzekło: á prosto iest pisánie tá rzecz/ ktora dáie żywot słowom: otoż oná trudność/ ktora z słow cudzoziemskich rośćie/ rychleyby sie ießcze zeßłá w mowie/ niż w pisániu: bo gdy mowiemy/ ći ktorzy nas słucháią/ mogą spytáć/ iáko sie co rozumieć ma; ále kiedy ia cudze pisánie czytam/ tám gdyż nie máß tego co pisał/ trudno mam wiedźieć/ co to iest/ czego wyrozumieć nie moge. A przeto iesli mowá nie ma bydź trudna ku wyrozumieniu/ pogotowiu pisánie: zwłaßczá iż vczeni ludźie ták powiádáią: że to naycudnieyßa mowá/ ktora iest podobna piekńemu pisániu. Co iesli ták iest/ (iákoż podobno W. M. w tym nie wątpiß) to pewnie/ piśmu sie to nie zeydźie/ áby trudne bydź miáło/ mali bydź mowá káżdemu ku wyrozumieniu łátwia.

Odpowiedział Pan Myßkowski: Pozwalam ia tego W. M. Pánie Kryski/ iż pisánie iest ná kßtalt mowy: ále przytym stoie com powiedział/ że mowá ma bydź łátwia; bo gdźie kto trudnie/ á vwikłáno mowi/ iż to nie może wniść záraz w głowe/ á w wyrozumienie ludzkie/ ták to iest prozná mowá/ iákoby też ieden

nic

nic nie mowił: co w piśmie inácżey sie ma / ábowiem kiedy wpiśmie iest kßtałt mowy / nie mowie trudny / ále iákiś wyżßego rozumu / á nie ták zwyczáyny / iáko ten z ktorym pospolićie wßyscy mowią: wnet to pisánie ma wiekßą powage; á czyni / iż ten kto czyta / z lepßym rozmysłem postepuie / obacza lepiey káżdą rzecz / y dziwuiąc sie dowćipowi / á náuce tego ktory pisał / kocha sie też sam w sobie / kiedy ono trefne rzeczenie / nád ktorym sie był troßke zábáwić musiał / przez sie sam wyrozumie. A ieśli wiec ten / ktory czyta / iest ták grubego dowćipu / iż nie może tego poiąć: tám iuż nie pismo winno / ále ten / kto máluczkiey trudnośći zdołáć nie mogł.

J. M. Pan Lubelski powiedział ták zá tym: Jest czego słucháć tákiey rozmowy / iákie pisánie mamy bárziey chwalić / owoli práwie łátwie / czyli to / ktore iest troßke zebáte. A wßákoż záchowáćby to ná inßy czás / á teraz to nam W. M. Pánie Kryski powiedz: gdyż iezyk náß Polski / iest nie práwie doskonáły / (y pomnie ia kiedy v Dworu / tákiego mowce chwalono / ktory w swą rzecz / naywiecey Czeßczyzny mießał) iákim iezykiem Dworzánin nádstáwiáć swego ma: ieśli Czeskim / czy Ruskim / czyli Chárwáckim / ábo Słowiáńskim: ábo ieśli mu też wolno stárodawne / á práwie iuż vmárte / Polskie słowá wskrzeßáć / gdzieby sie ktore zeyść mogło. Nád to / iż Láćińska mowá iest v nas bárzo pospolita / wolnoli też Dworzáninowi czásem / miásto Polskiego słowá / Láćińskie włożyć. Ktemu też y tobym rad wiedział / ktory iezyk / z tych wßytkich ktore z

náßym

náſzym máia powinnowáctwo/ ieſt naycudnieyſzy.

Odpowiedźiał P. Kryſki : Zda mi ſie / żem ia iuż niemal wſzytko powiedźiał / com rozumiał. A wſzákże áby ſie roſkazániu W. M. doſyć ſtáło / powiem co mi ſie widźi / o tych drugich iezykách. Ale muſze troſzke wyżſzey począć. Naprzod tedy / ábyśćie W. M. wiedźieć raczyli/ náſz iezyk nie ieſt ſam w ſobie ſtáry/choćia nim dawno Polacy mowią : ále vrodźił ſie nie bárzo dawno z Słowiáńſkiego. Abowiem wſzytkie te iezyki Polſki/Czeſki/Ruſki/Chárwácki/Boſneńſki/Serbſki/ Rácki/ Bulgárſki/ y inne / był pierwey ieden iezyk; iáko y narod ieden Słowiáńſki. Acz ſą drudzy/ktorzy powiádáią/ że y narod/ y iezyk Ruſki/ miałby bydź naſtárſzy ; á od Ruſi dopiero Słowacy / od ſławy / iż prze nie/ meżnie ſobie poczynáli/ mieliby wźiąć początek ſwoy : ále to/prze dawność / nie może przyść do náſzey pewney wiádomośći ; áni mi ſie widźi rzecz potrzebna/ teraz to rozbieráć. Doſyć ná tym/że ſie wiecey Kronikarzow ná to zgadza / iż Słowiáńſki narod / miedzy tymi ktorem wymienił / ieſt naypierwſzy. Z tego tedy narodu/kiedy iedni tám/drudzy ſám/śiedliſká ſwe przenieśli ; przyſzło y to/ iż z iednego iezyká / wiele ſie ich vrodźiło rożnych : gdźie ná ten czás/iż áni piſmá/áni náuk nie ználi / wielka grubość / iáko w ſámych ludźiech / ták y w iezykách byłá. Aż wżdy/ kiedy Bulgárowie pożyczywſzy burthabow od Grekow/ y przyczyniwſzy ich nieco/á drugie przedźiáławſzy / poczeli piſáć iáko tálio : iednák przećie pilnośćią ſwoią przyſzli ktemu zá czáſem/

iż wiele pismá Bożego / z Láćińskiego / y z Greckiego / ná swoy iezyk przełożyli. Tu iuż ten iezyk dobrze obfit-ßy/ niż náß/ bydź musi ; á to ztad / iż dawniey w nim pismo / niż w náßym. Od Bulgárow potym/ Ráco-wie/ Serbowie/ Ruś / y inni/ pismo wźieli. Nástáło záśie pismo Czeskie z Láćińskich liter / iuż coś polero-wnieyßego : ztad podobno/ iż Czechowie sa w sasiedz-twie z narody niesprośnemi : ći wnet kßtałtowniey / o-chedożniey/ ozdobniey / záchowuiac iákieś przewłaczá-nie w słowiech/ podobne Láćińskiemu áccentowi / mo-wić poczeli. A ztad vrosłá im tá sławá od naßey sá-mych/ iż ich iezyk/ miałby bydź dobrze/niż náß/cudniey-ßy. Jákoż podobno obfitßy/ niż náß/ bydź może/ á to ztad/ iż pierwey do nich/ y pismo/y náuki przyßły : ále o piekność/ießcze to niechay wiśi ná wyroku. A ták przy-stepuiac do rzeczy/kiedy Dworzáninowi Polskich słow nie ostánie/ dobrze vczyni/iż pożyczy z Czeskiego iezyká/ rychley niż z drugich : á to dla tego/ że iuż ten sam v nas iest wźiety/ y policzony zá naycudnieyßy : ábowiem to pospolite mniemánie/ ku ktoremu wżdy człowiek stoso-wáć sie muśi/przyda nieco powagi Polskiey rzeczy. Ale gdźieby sie słowo iákie tráfiło w Czeskim / ktoreby było przytrudnieyßym / á ná to mieysce byłoby ábo Ruskie / ábo Chárwáckie / ábo Serbskie / látwe Polakowi ku wyrozumieniu : tám w tey mierze bedźie lepiey Dwo-rzáninowi/ wedle swego zdánia obráć/ z tych drugich / látwieyße/y pozornieyße słowo;á zániecháć Czeskiego. Wßákoż to wßytko należy ná iego włásnym rozsadku/

áby

áby vważył/ ktore słowo bárziey służy vßom Polskim/ ktore znácznieyße / ktore rzetelnieyße / ktore własniey rzecz opisuie. A co sie tycze Polskich słow stárych / ieśli ie odżywiáć mamy/ ták powiádam : iż ktoby tymi słowy/ktorych teraz vżywamy/zámietáć/á stárodawnych ná to mieysce chwytáć sie chćiał ; nie ináczeyby czynił/iedno iáko ow/ ktoby chćiał / wzgárdźiwßy chlebem / żołądź ieść / iáko stárego wieku ludźie iadáli. Słow vżywáć mamy iáko menice ; bo ktorey ludźie nie znáia / tey nie biora : tákże y słow nie rozumieia innych / iedno te / ktore sa w zwyczáiu pospolitym. Lecz gdźieby dźiśieyßego słowá nie było ná te rzecz / ktoraby Dworzánin opisáć chćiał ; nie tylko mie nie obráżi stárożytne słowo/ ále ie wole/ niż cudzoźiemskie. Nákoniec/ Pruskim / y Káßubskim słowem/ z ktorych sie wiec śmieiemy/chce/ áby sie Dworzánin nie hydźił : ábowiem naydźie tám drugie / iż ták własnie rzecz opisuie/że własniey bydź nie może. Y to mi sie też nie źle podoba / kiedy stworzy sobie nowe słowo : ále ná Polskim grunćie / ábo ze dwu Polskich iedno vczyni. A coś W.M. Mći Pánie/mowe Láćińska wspomniał / widze bydź ten obyczay / iż niektorzy náßy/ chcac pokázáć iż wiele vmieia / co trzećie słowo/to po Láćinie mowia : á może ie przyrownáć do owey kuffy/w ktorey troßke winá; ábo do pecherzá/ w ktorych iedno kilká ziarn grochu : ábowiem gdy zákoláceß w prozna kuffe/wielki dźwiek dáie/á pełna nic; iáko y pecherz pełen grochu. Tákże y ći / iż kilká tylko słow vmieia/ wiec z nimi coraz ná plác : á w tym y ono

glupie swoie wydwarzánie pokázuią / y drudzy ich nie rozumieią. A przeto/ gdźie iest dobre Polskie słowo / tám źle czyni/kto Łácińskie miásto niego kłádźie : chybá kiedy sie tráfi słowo iuż ták zwyczáyne/ ták vtárte/ że ie niemal wszyscy rozumieią : ábo też / iż własnie z Łácińskiego ná Polskie przełożone bydź nie może ; bo w ten czás wolę Łácińskie / niż Polskie : iáko to / wolę iż kto rzecze Philozoph / niż Mędrzec / bo to iuż káżdy rozumie / á ktemu nie własnie to z Greckiego / Philosophia , Mądrość. Y Łácinnicy/ to słowo Philosophia , vczynili ie swoim/ á niechcieli go z Greckiego przetłumáczáć. Patria, iest Łácińskie słowo : moim zdániem / lepiey vczyni/ kto mowiąc o Polszcze/ rzecze/ Patria moiá/niżli Oyczyzná moiá : bo Oyczyzná / cześciey sie rozumie to / co gruntu komu oćiec iego zostáwił : tákże máterya / fundáment/y inne słowá Łácińskie/ ktorych iáko swych vżywamy. Owa / iáko wiele słow Niemieckich mamy w iezyku nászym / ktorych iuż nie mamy zá Niemieckie / ále zá Polskie : ták też y Łácińskie niektore / mieymy zá swe własne. Ręczniki szerokie, iż do nas ze Włoch przyniesiono/ záraz też y przezwisko ich z nimi przyszło / bo ie Towágliámi zowiemy. Towáglia/Włoskie słowo/ iuż v nas zá Polskie vydźie. Tákież gratia, kiedy mowimy : nie cudna/ práwi/ ále ma grácya : wszytko to zwyczay vczyni/ktory iest mistrzem káżdey mowy. Ná ostátku/ M. Pánie / raczysz mie W. M. pytáć / ktoryby mi sie z tych iezykow/ ktore z Słowieńskiego poszły / nacudnieyszy widźiał : niewiem iáko ná to W. M. odpowie

dźieć/

dźieć/ bo w tey mierze nie czyni dosyć sam sobie. Czeski iezyk iest piekny/ ále iákoby troßke pießczacy/ á mezczyznie máło przystoyny. Ruski zásie surowy: Rácki/ Serbski/ Chárwácki/ Bulgárski/ iuz máia coś Pogáńskiego/ bo sie od Turkow spacháli. Náß tez Polski zda sie trudny/ á iákoby człowiek cała geba/ á gwałtem mowił. Owa/ ia w tym niewiem co powiedźieć: y owßem wolałbym sam spytáć kogo/ ktory iezyk ná świećie naycudnieyßy.

Zátym powiedźiáł Pan Kostká: niewiem czemu by w tym watpić: Grecki iest naycudnieyßy/ á po nim Láćinski.

Odpowiedźiał Pan Kryski: czym to W. M. pokazáć chceß? Powiedźiał Pan Kostká: vßy to sáme sadza/ nie potrzebá lepßych świádkow/ bo w tych dwu mowách kßykánia niemáß/ ábo bárzo máło/ á iest coś okragłego/ iz iezyk bez trudnośći wyrzyna kázde słowo.

Smák ten/ powiedźiał zaś Pan Kryski/ ktory vßy czuia/ iest z zwyczáiu: bo kiedyby nie z zwyczáiu rosł/ ále z prawdźiwego rozsadku/ wßytkie narody zgadzáłyby sie ná iedno/ iz te dwie mowie naycudnieyße ále iz tego Turek/ Arab/ Ormiánin nie pozwala/ ztad znáć/ iz to záwisło ná vpodobániu ludzkim/ ktore z zwyczáiu rośćie; á zwyczay dźiwne zdánia ludzkie czyni.

Nie rozumiem/ rzekł Pan Kostká/ czemu W. M. w rzeczy ták iásney spor trzymaß: te dwie mowie/ sa y

piekne/ y obfite/ y dawne; á pisano niemi tákie rzeczy / ktorych kto niewie/nedznie/ á mizernie/zywie ná świe-ćie : w tych iest Philosophia : w tych práwo/podług ro-zumu/ á przyrodzenia pisáne : w tych inne náuki / ktore błogosłáwiony czynia żywot nász.

Pan Kryski ná to ták powiedział : Iż tych dwu iezykow piekność / ná mniemániu stoi/ zda mi sie że to iest rzecz bárzo iásna : á około dawności pozwalam W. M. Ale/ to iest inny spor/ co W. M. powiádasz/ iż tám tymi iezyki są náuki pisáne. Boiesie Pánie Kost-ká/ że ten dánk/ nie iezykom ma bydź/ále ludziom : ábo-wiem ćiż ludźie/ gdźieby sie byli vrodzili w innym ná-rodźie/ tożby byli vczynili : á przeto obfitość te/ludźie czynią / nie iezyk. Ktemu Rzymski iezyk / dla tego iest wźiety / iż ći ktorzy nim mowili/ władáli wszytkim świátem. Pátrz W. M. iż zá Krolow Rzymskich/nie byłá w tákiey wadze Rzymska mowá/ áni ták obfita : czemu? iż y vbogie było iesscze Páństwo/ y nieuczynili go byli iescze Rzymiánie/pisániem poważnych rzeczy/obfi-tym. Aż potym gdy meztwo/á spráwiedliwość Rzym-ska/ świát posiádłá; á oni vczeni Rzymiánie/poczeli to/ czego sie v Grekow náuczyli/ Láćińskim iezykiem pisáć: toż sie dopiero ten iezyk podniosł/ y przyszedł ku tey do-skonáłośći/ ktora teraz widźiemy. A náß iezyk Polski rychłoby vrosł/ gdybysmy sie go rozmiłowáli : ále nie-wiem czemu ták podle rozumiemy o swoim iezyku / iá-koby Láćińskich náuk w sie wźiąć nie mogł; co sie mnie wielkie głupstwo widźi.

Tu Pan Dersniak powiedźiał: Dálekoś śie W. M. Pánie Kryſki zágnał: lepieyby ábyś nam W. M. powiedźiał / ieſli trzebá Dworzáninowi mądrze mowić / y mądrze piſáć / iáko ma przyść ku temu.

Niewiem by czego wiecey (odpowiedźiał P. Kryſki) Dworzáninowi trzebá / iáko wymowy / y przyrodzoney / y nábytey. przyrodzoney / tey od Bogá żądáć trzebá: á nábytey / vczyć śie muśi z kśiąg / y z zwyczáiu. A ták ia mego Dworzániná do Rhetoryki odſyłam. Acz y tám nie wßytkiego wźiąć może / muśi wiele vmieć / zá czym przyidźie wymowá: bo kto nie ma pierwey w vmyśle ſwym / gotowych / y nie ládá iákich rzeczy / temu ſłowá nie popłyną. Toż też rozumiem y o piſániu / bo iednákiey náuki do oboygá trzebá: w tym iedno rożność ieſt / iż wymowá potrzebuie głoſu / áni wrzaſkliwego / iáko v biáłeygłowy; áni grubego / iáko v kmiećiá; ále głośnego / znácznego / wdźięcznego / wſpániáłego / y dobrze vſádzonego: ktemu / w ćiele nie ma bydź gnuſność / áby śie nie zdáło iż pień mowi; ále ma bydź iákaś żywość we wßytkich członkách / nie byſtra / nie ßalona / ále ſtáteczna / á poważna; iżby to znáć iáſnie było / że człowiek / to co mowi / mowi z chęći. Lecz mowiąc o oboygu záraz / y o mowie / y o piſániu: wßytko to co śie do tych czáſow powiedźiáło / nic nie ieſt / ieſli w káżdym zwiąsku ſłow (co Láćinnicy ſentencyámi zowią) nie będźie znáć byſtrego rozumu / trefnego wynálazku / powagi wedle potrzeby / y wßytkiego ná wybor.

Tu P. Boiánowſki ták powiedźiał: Pewnie / będźieli

dźieli ták ten Dworzánin/ ná wybor wßytko/ á z tą powagą mowił / rzadki kto go rozumieć będźie.

K. owßem (odpowiedźiał Pan Kryski) káżdy go zrozumie: bo piekne słow vsádzenie/ látwie poiąć. Ani ia też chcę/ áby záwżdy powáżnie mowił; ále o rzeczách żártownych / z kunßtem : á wßákże / áby śię przedśię miał ná pieczy / żeby czego dźiećinnego po nim znáć nie było. A gdy tráfi ná co trudnego / áby słowy ktemu sposobnemi / rzecz one ták wywiodł / żeby ią káżdy poiąć/ á wyrozumieć mogł. Záśie gdy o rzeczách wielkich mowić przyidźie/ áby powáżnie/ rzeźwie/ y poteżnie mowił/ obieráiąc słowá włáśne/ iáśne / látwie / dobrze złożone / á te ktorychby pospolićie vżywano : ábowiem też pospolite słowá/ vczynią rzecz ozdobną/ y powáżną/ ieśli ie Dworzánin przerobić/ á vsádźić dobrze/ będźie vmiał. Tu śię niechay stára / áby rzecz iego/ káżdego rußyłá ; áby mogł przywieść ku żalu/ ku gniewu/ ku miłośierdźiu ; y vmiał zápalić/ podwieść/ zmiekczyć/ zwyćiężyć/ przełamáć/ wedle potrzeby swey/ sercá ludzkie : ábowiem to iest cel/ do ktorego wßyscy wymowce strzeláią. Czásem też / áby vmiał podáć ludźiom słodkiego/ z prostá/ á nie dwornie mowiąc/ y ták látwie/ iżby káżdy kto słucha / zdał śię sobie modz w to tráfić : á gdyby skoßtował/ áby dopiero poznał/ iż dáleko iest od onego/ co mniemał by było látwie.

Ná ten czás P. Wapowski ták powiedźiał: Dosyć śię iuż/ á podobno y názbyt/ około tey mowy/ y wymowy mowiło: dobrzeby/ P. Kryski/ ábyś W. M. przystąpił/ do czego innego. Odpo-

Odpowiedział P. Kryski: To co się tu około mowy / y wymowy / mowiło / ącz tego potrzebá Dworzániowi / iednák / iżem się ták długo tym báwił / vrosło to ztąd / żem Wáßym Miłościom chćiał pokázáć / iáko przemierzła rzecz iest wydwarzánie: á ná drugą stronę / iáko ßczerość / á niedbáłe iákieś czynienie rzeczy / ma grácyą. Ku temuż ießcze kilká słow powiem: Dziwnie się o to wßystkie białegłowy stáráią / áby były; á gdy bydź nie mogą / áby się / ącz nic / zdáły cudne; á przeto kiedy im náturá czego nie dáłá / tedy ony rozumem chcą nádstáwić: ztądże vrosło owo / iż się máluią / iż sobie dla wielkiego czołá włosy / á dla ozdobienia oká / brwi tárgáią; y co innego czynią z wielką boleśćią / czego mniemáią iż mężczyzny ná nie niewiedzą.

Jam to dawno przed się wziął / rzekł Pan Kostká / dobrze dzierżeć o białychgłowách / y bronić ich / podług możności. A przeto lepieybyś W. M. vczynił / Pánie Kryski / kiedybyś W. M. swoie prowádził / á nie odkrywał ich niedostátkow bez potrzeby.

Y owßem to bárzo potrzebnie czynię / odpowiedział Pan Kryski: bo W. M. kocháiąc się w białychgłowách ták bárzo / iáko się kochaß / przestrzeżeß ich z tego / co złe: bo im to pochodzi ztąd / iż gwałtem chcą bydź piękne; á to nic innego nie iest / iedno wydwarzánie. Zaż owo nie piękna rzecz / kiedy się białagłowá vbierze / y vchędoży ták z prostá / á bez wymysłow; iż kto ią widzi / nie może rozeznáć ieśli się chędożyłá / ábo nie. A owo záśie iáko sprośna rzecz / kiedy dobra Páni / czegoś ták wiele ná

twarz nákłádźie/ iż ſie zda iákoby byłá w máßkárze; áni ſie śmie rozśmiać/ áby ſie iey ná twarzy nie złupáłá; á⸗ni ſie obeyźrzy / chybá wßytká ſobą / iáko wilk; áni ſie záplonie / záwżdy iednáka: oprocz ráná / przed vbierá⸗niem może ſie co odmienić/ to potym gdy ſie vbierze/ iuż iáko drewno ſtoi / á czeka łoiowego ſłońcá / iáko Mo⸗ſkwá czáſu/ ná przedánie Soboli. Wielka tu rożność ieſt iedney od drugiey / y niewiem komuby ſie tey falß podobáć / á oney pierwßey pomierne ochedoſtwo / á ßczerość/ niepodobáć mogłá. A dopiero wiec ná owe białagłowe (mowie nieżádną) náder miło pátrzyć/ co ią człowiek záſtánie domá nie ſpleciona/ nie ßczeſáną / y owßem nápoły roztárcháną;áno v niey płeć przyrodzo⸗na/ choćia nie biała / biała; áni rumiána / ále owßem przybledßym/ á z záplonienia podczás / przyſtoyney/ y przyiemney bárwiczki:poſtepki ßczere/ták iáko iey przy⸗rodzenie dáło; ſkąd znáć/ iż ſie nikáſká o to nie ſtára/ á⸗by ſie cudna zdáłá: chod / mowá nie wydwarzána / y wßytko po proſtu. Widźiał to kiedy kto z W.M. iżby mu ſie tknąć ſercá bárzo nie miáło? Toć to ieſt ono nie⸗dbánie/ oná ßczerość ták przyiemna człowiekowi: kto⸗ry gdy co widzi od wymyſłow / wnet ſie obáwia pod⸗miotu. Przypomnie też y owo / iáko białagłowe bár⸗zo zdobią piekne zeby: bo iż nie ſą ták ná widoku / iáko twarz/ále wiecey czáſem ſkryto śiedzą; rzadko ináczey kto rozumie / iedno że białagłowá mniey ſie o nie ſtára / żeby białe były/ niż o twarz: á wżdy/ kiedyby ſie bez przy⸗czyny vſtáwicznie śmiałá / á tylko dla tego / że to czyni

ná ſchwał;

ná schwalżą czym nie tylkoby oná piekność żebow zgá- słá / ále y sámá zdáláby sie wielka sprosnica. Tákież y reke ktora białaglowá ma piekna / á nie popisuie sie z nia / ále owßem dáie to znáć / że nie dba o nie / áni zna tey iey cudnośći ; dziwnie ná nie miło pátrzyć. Tákoważ grácya ma / á boday nie wietßa / biala nogá w ochedożnym trzewiku / kiedy sie tráfi iż ia z przygody vkaże białaglowá / nie z chęći : ábowiem ták rozumie káżdy z nas / iż to ochedostwo bedac ná tym mieyscu / ktorego ábo nigdy / ábo bárzo rzadko widzieć sie tráfi / iest przyrodzone oney białeyglowie ; nie żeby sie ná to / dla chluby / wydawáć miálá. Poty kres niechay bedźie mowy / około wydwarzánia : bo to káżdy z W. M. ná oko widzi / iáko ßpeći wßeláckie postepki człowiecze / ták te ktore ćiáłu należa / iáko też te / ktore ná vmyśle záwisły. O ktorym vmyśle / y rzeczách / co ná nim iáko ná fundámenćie stoia / że sie málo mowiło ; powiem teraz nieco ßerzey / iákoż tego bárzo potrzebá : ábowiem iż vmysł od duße pochodzac / dáleko iest wyżßego dostoieństwá / niż ćiáło ; przeto też przystoi / stáráć sie bárźiey o iego ćwiczenie / y ozdobe / niż o to / co ćiáło Szláchćić ma. Pisáło wiele Philozophow o Cnoćie / dźielac ia ná częśći / y subtelnie o dostoieństwie káżdey częśći dysputuiac : nád to / dáli iákieś vpominki swoie / ktoremi miałby sobie wiele pomoc człowiek / do żyćia błogosłáwionego. W to ia mego Dworzániná ták głeboko wdáwáć nie chce ; dosyć ná tym / iż bedźie dobrym cnotliwym człowiekiem : bo tu w tym iest madrość / spráwiedliwość /

mężność / powściągliwość / y wßytko inne / co ku przystoyności należy: ábowiem tego ia sámego mam zá Philozophá / ktory chce bydź cnotliwym człowiekiem; y w kim iest tá chęć / temu máło czego więcey trzebá. Dla tego Sokrates powiedał / że mu sie widźiáłá iego lekcya śiłá iuż spráwić / kiedy ktożkolwiek / z słuchánia iey / przyßedł ná tę drogę / iż chćiał poznáć / y náuczyć sie Cnoty. Jákoż / kto iuż do tego kresu przyidźie / iż niczego więcey nie prágnie / iedno tego / by był dobrym / łátwiuchno sie náuczy / iáko przyść ktemu. Ale o tym niechay będźie dosyć.

Gdy iuż moy Dworzánin ozdobi vmysł swoy cnotą: po cnoćie / nie zda mi sie áby go w co piękniey przybráć mogł / iáko w náuk e: choćiać niektore Narody / y náßych niemal więtßa część Polakow / máią sobie náuki dobre zá nic / á práwie ie oddźieláią od ßláchectwá; powiedáiąc / iż Szláchectwo tylko z męstwá rośćie. Ztądże y owo poßło / iż ták brzydkie rozumieią bydź to słowo / Zak: ále żadna rzecz właśnieyßa / żadna przyzwoitßa człowiekowi nie iest / iáko vmienie: ktore vmienie / kto powieda / iż nie iest záwżdy dobre sámo przez sie / bárzo poßedł ná ßalonego. A gdźieby mi przyßło z tákimi o tym mowić / stáráłbym sie o to / iákobych pokazał / iż náuki dobre / ktore Bog zá skarb naykoßtownieyßy ludźiom ná świát posłał / są pożyteczne / y potrzebne ku żyćiu / y ozdobie náßey. Przywiodłbych y ktemu śiłá przykłádow / iáko oni wielcy Hetmáni stárzy / máło ná tym mieli / iż vmieli Rycerskie rzemięsło doskonále / ále

chćieli bydź ktemu y vczonemi: iáko Alexánder Wielki/ Homerowe Iliadem, gdźie pisał o męstwie Achillowȳ/ záwżdy w głowách pod poduszką v siebie (iako to W. M. wiećie) miewał: á nie tylko sie kochał/ y ćwiczył w Historyey, ále też y te subtelnieysze náuki/ w ktorych są przyczyny przyrodzone/ czemu sie co ná świećie dźieie/ chćiał vmieć: y wielką w tym pilność czynił/máiąc Arystotelem Mistrzá. Nuż Alcybiádes/ to co miał dobrego w sobie/ nigdyby było ku tey wysokośći/ á chwale nie przyszło/ by nie náuká/ á ćwiczenie/ ktore wźiął od Sokratá. Cezár/ iáko sie pilnie vczył/ y iáko wiele vmiał/ znáć to z iego osobnego pismá/ ktore zostáwił. Powiedáią/ iż Scipio Africanus, nigdy z ręku nie wypuśćił Xenophontowych kśiążek: gdźie Xenophont/ pod osobą Cyrusá Krolá/ wypisuie/ iákiby miał bydź Krol práwy. Wiec Lucullus, Sylla, Pompeius, Brutus, y inni Rzymscy/ y Greccy Hetmáni wszyscy/ vczeni byli: á nákoniec Hánnibál/ ták sławny Hetman/ ále z przyrodzenia okrutnik wielki/á ktorego náuká trudno zmiękczyć miáłá/ ábowiem Bogu/ y ludźiom/ był nieprzyiaćielem/ á wżdy y ten przedśię chćiał bydź vczonym: á ieśli dobrze pomnię/widźi mi sie/żem gdźieś czytał o nim/ iż kśięgę Greckim iezykiem nápisał/ y zostáwił po sobie. Ale sie ia w tym podobno niepotrzebnie szerzę; gdyż to káżdy z W.M. zna/ iáko ći błądzą/ ktorzy powiedáią/ iż náuká wádźi do Rycerskiego rzemiesłá. Wiećie też to W. M. iż gdźie sie kto ma czego wielkiego/ á niebespiecznego/ ná woynie poważyć; sławá sámá/ nie co in-

nego/musi go ná to podwieść: bo kto dla pożytku/ábo dla iákiey inney przyczyny ná to śie vda; ten naprzod / iż nigdy nic dobrego nie spráwi; á potym nie iest godzien/ áby go Szláchćicem zwano / ále iednym naynedznieyszym przekupniem. Tu áni tego trzebá wywodźić/iáko prawdziwa sławá ná pismie záwisłá / y v niego iest w bespiecznym záchowániu; bo to káżdy iáśnie widźi: chybá ći ludźie nie widzą / ktore Pan Bog ná tym skarał / iż pismá nieumieią. Kto iest ták nedzney myśli/ ták máłego á strapionego sercá/iżby/ czytáiąc Alexándrowe / Cezárowe/ Scypionowe/ Hánnibálowe/ y innych sławnych Hetmánow dźieie / zápalić śie ku tákowey dźielnośći nie muśiał? á nie wzgárdźił wnet tym nedznym żywotem/ktory iedno do trzech dni trwa/ábydoszedł tákiego żywotá / nád ktorym śmierć nie ma mocy? Abowiem to iest dopiero práwe ożyćie / kiedy kto sławnie vmrze: bo/ co śmierć wszytko z ćiáłem pożrzeć chćiáłá/ to w ten czás (iey ná złość) wszytkie tego człowieká poczćiwe spráwy ożywią/y znácznieysze/więtsze/y chwalebnieysze będą / niż zá żywotá. Ale kogo nie vćieszyło nigdy pismo/áni zna tego smáku/ktory Historye/ ábo y inne rzeczy w kśięgách dáią; ten sławy w iey máiestáćie nigdy widźieć nie może. Y ták rozumie / iż oná nie trwa dáley / iedno do iednego / ábo do dwu człowieczych żywotow/ iż pámięć ludzka máło dálszy kres wynieść może:zá ktorym rozumieniem/tey ták krotkiey sławy/ nie ták sobie waży / iákoby był ważył one iákmiarz wieczną/ by mu iey było nieszczęśćie poznáć nie zábroni-

to. A nie ważąc iey ták bárzo/ wielkie podobieństwo/ iż śię też nie poważy ták wiele/ dla dostánia iey/ iáko ten/ kto ią zna doskonále.

Widźimi śię/ Pánie Kryski (rzekł tu Pan Lupá) iż poki náßy Polacy czytáć nieumieli/ poty w Polszcze było więcey cnoty: teraz zá tą náuką/ wßytko złe przyßło; námnożyło śię obłudnośći/ wykretow; porządku nie znáć: káżdy podług swey głowy Rzeczpospolitą stánowić chce/ iákoby to sámym tylko tym należáło/ ktorzy pismo vmieią. Więc ći vczeni/ gdy osobno mowią/ widzą śię bydź bárzo mądrymi: á skoro do kupy przyidą/ to on rozum niewiem gdźie zginie/ bo z ich rády/ nic dobrego nie wychodźi. Z náuki tey/ przyßły długie/ y wydwarzáne mowy/ ktore y zátrudniáią rzeczy wßytkie/ y czynią długie Seymy: gdźie oycowie náßy/ nieumieiąc pismá/ więcey dobrego postánawiáli/ zá cztery pięć dni/ niż dźiś zá niedźiel śiedmnaśćie/ ośminaśćie.

Odpowiedźiał Pan Kryski: Nie zda mi śię/ Pánie Lupá/ áby w tym náuká co winná byłá/ ábowiem tá ná złe nie rádźi: ludźie to podobno w tym krzywi/ ktorzy sobie náukę przypisuią/ á ono iey nie máß: á tym mniemániem/ vganiáią to sobie/ czego im potrzebá. Y ták/ przyczyná złego náßego inna nie iest/ iedno zbytnia chćiwość nábywánia/ zá ktorą idźie to/ iż żaden záwołániu swemu dosyć nie czyni/ ále vmiłowawßy káżdy z osobná pożytek włásny/ á pospolity pożytek/ y dobro/ na stronę odrzućiwßy/ to przed śię bierze/ czymby

dom

dom swoy vbogácił/áni ná to pátrzy/ przystoili to iego záwołániu/ ábo nie/ czego sie iął: by on iedno miał wśi dosyć/ ma zá to/ że potomká iego pytáć nie będą/ iáko te° ociec dostał. Otoż tá chćiwość záślepiłá ludźie/iż te⸗go nie widzą/ iesli pospolita rzecz zginie/ iż nikt swego nie odźierży. Ale o tym iż sie bez żalu mowić nie może/ lepiey milczeć: do Dworzáninà sie ia swego wrocę ktory/ chcę áby był przez poły vczony: ácz nic in litteris, ktore humaniores zowią. A nie tylko Láćiński/ y Grecki iezyk/ chcę áby vmiał/dla tych rzeczy osobnych/ktore nimi pisano: ále też y inne iezyki/ iáko Niemiecki/ Włoski/ Fráncuski/Hißpáński/niechay rozumie. Záśie Po⸗ety wßytkie/ Oratory/ y Historyki/ z pilnośćią wielką trzebá żeby przeczćił/ y zwárto wał/ áby mogł wiedźieć co sie w ktorym dźieie/ y świádom był kázdego miey⸗scá. Niechay vmie z głowy pisáć list cudny/ rzecz po⸗ważną; wiec y wierß: bo mu sie to v Dworu zá⸗wżdy/ do czego krotochwilnego przydáć może/ y sam z tego domá pociechę weźmie. A iesliby rozumiał (iákoż domá osądźić sie kázdemu trzebá) iż iego pisánie nie doßło tey doskonáłośći/ żeby ie ludźie rádźi czytáć/ y chwalić mieli: niechayże go świátu nie vkazuie/ áby z śiebie nie vczynił śmiechu/ ále tylko wiernemu przyia⸗ćielowi: ábowiem/ by mu to ćwiczenie innego pożytku nie przyniosło/ tedy ten sam zá wiele mu stánie/iż on bę⸗dźie mogł lepiey sądźić o pisániu drugieğ/ niż ten/kto sie w pisániu nie ćwiczył. Jákoż niechay będźie iáko chce v⸗czony człowiek/ a sam nigdy nie pisywał; rzadko sie to

ma tráfić/ áby mogł doskonále poznáć/ vmysł/ prácą/ rozum tego kto pisał ; ábo żeby miał vczuć on śmák/ ktory ma osobny swoy/każdy kßtałt pisánia/ y obaczyć te kunßty/ ktore w stárych Authorzech często bywáią pokryte. Nád to/ zá tákowym ćwiczeniem/ będźie mu wnet słow dostawáło/ y gruntowniey może mowić. Ale nád wßytko/ niechay to memu Dworzáninowi tkwi záwżdy w głowie/ áby y w tym/ y w káżdey inney rzeczy ostrożnie poczynał sobie; á rádniey był boiáźliwym/ niż śmiáłym. Tego czego nieumie/ niechay nie rozumie o sobie áby vmiał: ábowiem z przyrodzenia káżdy z nas/ bárźiey niż przystoi prágnie chwały: y żadney muzyki ták ráde nie słucháią náße vßy/ iáko kiedy kto ku chlubie náßey co powieda. To psuie wielkie Pány/ iż rzadki ktory przyidźie do tey doskonáłośći/ do ktorey go dobre przyrodzenie iego wiedźie. A przeto kto ná to vßu sobie dobrze nie zátka/ iáko on Vlisses/ áby głosu Syren nie słyßał/ vtowi sie sam/ y zábiie. Czemu zábiegáiąc oni vczeni stárzy/ pisáli o tym/ iáko prawdźiweg przyiaćielá rozeznáć od pochlebce. Ale coż to pomoże? gdyż tákich wiele iest/ á śnádź im liczby nie máß/ ktorzy znáią to iáśnie/ iż im pochlebuią/ á wżdy ná pochlebce są łáskáwi/ á ná owe pátrzyć nie mogą/ ktorzy im prawde mowią: á częstokroć zda sie im iż ten kto chwali/ y pochlebuie/ nie do końcá iákoby doraża/ áni wßytkiego wypowiáda; wiec oni sámi dokładáią/ y plotą ták wiele o sobie/ iż pochlebcá by naniewstydliwßy sromáć sie musi. Ale kiedy ták chcą/ niechayże zostáną w swym

rosole: dosyć mnie ná tym/ kiedy moy Dworzánin/ nie da tego w sie wmowić/ áby miał mieć białe/ zá czarne; á iż nie będzie rozumieć o sobie/ iedno tyle/ ile znáć będzie prawdziwie czego bydź w sobie: y owszem dla pewniku/ choćiażby to znał bydź w sobie: kto mu co przypisuie/ iednák niechay ták zgołá/nie pozwala/ bez sporu trzymania; ále rádniey niechay skromnie záprzy/ iż tego w nim nie máß/ od woły wáiąc sie záwżdy niezuchwále/ do swego Rycerskiego rzemiesłá: zá ktore státecznie trzymáć sie/ á wßytkie inne godnośći/ y przymioty/ dla iego ozdoby mieć ma; zwłaszczá gdy będzie miedzy żołnierzmi. Nie ták iáko drudzy/ ktorzy miedzy vczonemi chcą bydź żołnierzmi; á miedzy żołnierzmi chcą vyść zá vczone. Tym tedy kßtałtem/ moy Dworzánin/ vstrzeże sie wydwarzánia: á cokolwiek pocznie/ choćiaż czásem będzie ták wczás dobrze/iednák ludzie zá ná wybor chwálne ono rozumieć będą.

Niewiem/ Pánie Kryski/ (rzekł ták Pan Wapowski) czemu ták W.M. chceß mieć/ iżby Dworzánin/ y náukę/ y inne przymioty wßytkie ták miał v siebie/ iáko zá iedne okrásę Rycerskiemu rzemiesłu; á nie rádniey Rycerskie rzemiesło/y inne przypadki/ náuce ku ozdobie: ktora okrom wßelákiego towárzystwá/ ma ták wiele przed Rycerskim rzemiesłem/ iáko wiele ma dußá nád ćiáło: iż náuká włásnie należy dußy/ ábo ták rzekę/ vmysłowi/ á Rycerskie rzemiesło ćiáłu.

Rowßem (odpowiedźiał Pan Kryski) kto sie Rycerskim rzemiesłem pęta/ potrzebá áby ták wiele rozumem ro-

mem ro-

mem robil / iáko y ciálem. Ale niechce / Pánie Wapowski / ábyś W.M. w tey rzeczy byl sedźia/bobyś w.m. drugiey stronie byl bárzo podeyźrzány: á też ponieważ nie teraz/ále dawno/przednie mądrzy ludźie/siłá słow/ trzymáiąc iedni zá tą/ drudzy záową stroną/około tego wypuścili; y wßytko to było ná plácu / cokolwiek z obudwu stron dowodnie kto powiedźieć może/ nie potrzebá nam wznawiáć tego: zgołá ia przyimuię zá dekret ten dowod/ ktory zá sobą żołnierze máią; y ták rozumiem/ że nie náuká/ ále Rycerskie rzemięsło ma przodek: y chcę/ áby moy Dworzánin/ponieważ go podług mego zdánia formuię/ tákże rozumiał. A kto się w tym zemną nie zgadza/ ten niechay czeka tákiey dysputácyey/ gdźie żołnierzom będźie wolno vżywáć swego náczynia/ á vczonym przećiwko nim tákież: vyźrzy to ná oko/ iż żelázo wygra/ á kśięgi przegráią.

Powiedźiał zás Pan Wapowski: Ciężko mi ná W.M. P. Kryski; dopieruczkoś W. M. gánił niektore narody / y nász drugie Poláki / iż náuki zá nic sobie nie máią: y mowiłeś W. M. wiele zá nią / iáko przez pismo poznawamy / co to iest sławá / y iáko nas czyni náuká nieśmiertelnymi: á teraz zásię mowiß W. M. iákoby coś innego. Azá W. M. nie pomniß / iáko Alexánder Wielki / ad Achillis statuam vnà cum socijs circumcurrens, powiedźiał: O fortunate adolescens, qui tuæ virtutis Homerum præconem inueneris. Jeslić Alexánder záyźrzał Achillowi/ nie tego/ by miał bydź więtßym/niż on/ Hetmánem; ále tego ßczęśćia/iż Homerus,

ták wźiety á sławny Poetá/ pisał dźieie/ á spráwy iego: możemy ztąd znáć / iż Alexánder wyższey kładł náukę Homerowe / niż spráwy Achillowe. A ták / kto w tey rzeczy lepszym sędźią / ábo czyi Dekret spráwiedliwszy bydź może / iáko tego / ktory był Hetmánem pierwszym ná świecie ?

Odpowiedźiał Pan Kryski: Ja gánie niektore násze Polaki / y ktokolwiek táki iest / kto powieda / żeby náuká Rycerskiemu rzemiesłu wádźić co miáłá; á to twierdze / iż nikomu bárźiey vczonym bydź nie przystoi / iáko żołnierzowi: dla tegoż chce / áby te obiedwie rzeczy pospołu spiete / Náuká z Rycerskim rzemiesłem (iákoż bárzo im dobrze zsobą) náydowáły sie w mym Dworzáninie. Ani ia prze to co innego teraz mowie / niż pierwey / ále (iákom powiedźiał) dysputowáć o dostoieństwie ich niechce. Wiemy to iednák / iż vczeni ludźie nigdy snadź przed sie nie biorą chwalić / iedno osoby wielkiego záwołánia / y vczynki ich sławne: ktore vczynki / z siebie sáme / godne są czći y chwały / dla cnoty / z ktorey pochodzą. A iáko złoto zdobi te rzecz káżdą / ktora iest vczyniona z niego: ták też y vczynki sławne / zdobią pisánie / y są wielką tego przyczyną / że ono trwa wiek po wieku. Abowiem káżdy rad czyta te kśięgę / y wielce ią sobie waży / w ktorey rzeczy poważnych / przykłádow pieknych / cnych skutkow / śiłá widźi: á owá kśięgá pod łáwą legą / ktora sie słowy / á nie rzeczą nádstáwia. A iesli Alexánder záyźrzał Achillowi tego / iż ták wielki człowiek o nim pisał: przedśię ia tu w tym nie widze / áby wy-

by wyżey náukę kłádł/niż rycerſkie rzemiesło: y owßem/ by ſie był rozumiał ták bydź dáleko od Achillá / w ſpráwie woienney/ iáko rozumiał / że mieli bydź ći wßyſcy od Homerá/ ktorzy o nim piſáć mieli ; pewnie / iżby ſie był wolał o ſie ſtáráć / áby w dźielnośći nie był Achillá nižßy ; niž o drugiego / iżby o nim mogł piſáć vczenie. A przeto mnie ſie widźi/iż ſie tu nieiáko Alexánder chlubi/ prágnąc tego / co widźiał iż mu nie doſtawáło : to ieſt/ náder czyiego oſobnego piorá : nie tego / czego rozumiał że iuż doſtał;to ieſt męſtwá/á dźielnośći w ſpráwie woienney. Bo w tym nie rozumiał ſie bydź kęs ieden Achillá podleyßym : y dla tego zwał go ßczęśliwym/vkázuiąc ná oko : To coż/ ieſlić/ práwi/ ſławá moiá/nie będźie ták głośna/ á znáczna świátu / iáko Achillowá / ktorą ták wielki Poetá rozgłośił : niechayże tego żaden nie przypiſuie godnośći Achillowey / iżby wietßa niż moiá / bydź miáłá ; ále niechay przypiſuie iego ßczęśćiu : ákoż iednák ßczęśćie/ nie co innego / ſpráwiło to / że Achilles miał tákiego (w ktorym náturá wypráwiłá ßtukę) człowieká/ iżby był iáko trąbá głośna ſpraw iego. Może też to bydź / iż Alexánder dla tego to ták rzekł/ áby nápomknął kogo z mądra głowa/ ku piſániu o ſobie:pokázuiąc tym/iż iáko miał we czći ten ták wielki ſkarb/ vczone piſánie / że tylekroć miáło mu bydź ono miło / coby kto ku iego chlubie nápiſał. Ale iuż niechay o tym doſyć będźie.

Powiedźiał Pan Lupá : Podobno to y názbyt/Pánie Kryſki ; bo nie wierzę / áby ták wielkie naczynie

mogł ná świećie náleść / w ktoreby to wßytko weßło / co W.M. chceß/ áby było w tym Dworzáninie.

Zás powiedźiał Pan Kryſki: Jeßcześ tego więcey ma bydź/ Pánie Lupá: potrzebá ku temu/áby był Muzykiem/ iżby ábo śpiewáć/ ábo ná Lutniey/ ábo ná iákim Instrumenćie gráć vmiał: ábowiem nie rozumiem/ áby vćießnieyßa zabáwá miáłá bydź / ku wybićiu ſobie z głowy wielu fráſunkow/ poczćiwemu człowiekowi / iáko tá: zwłaßczá ná Dworze / gdźie tego káżdy rad ſłucha.

Zda mi ſię / Pánie Kryſki / rzekł záśie Pan Lupá / iż y muzyká / y inne fráßki / ktoreś W.M. przypiſał Dworzáninowi/ rychleyby ſię białeygłowie zeßły / ábo temu męzczyznie/ ktoryby obyczáymi chćiał bydź białagłowa/ niż práwemu á ſtátecznemu mężowi: ktory temi roſkoßkámi nie ma ſię pſowáć/ nie ma zniewieśćieć/ áby ſię zá tym nie muśiał bać śmierći.

Odpowiedźiał Pan Kryſki: Nie wchodź W. M. zemną w tę gadkę/ boć W. M. dáleko záwiodę: ábowiem ßerokie pole mam chwalić muzykę; mogę to pokázáć/ iż v ſtárych onych/ w tákiey powadze byłá/ że ią mieli zá rzecz świętą. A dźierżeli ták niektorzy wielcy Philozophowie/ że świát przez muzykę ſtánął; á niebieſkie biegi/obracáiąc ſię podług przyrodzenia/ piękny dźwięk/ y wdźięczną hármonią dáią. Nákoniec dußá náßá / przez tákowąż harmonią miáłáby bydź ſtworzona/ y dla tego kiedy muzykę ſłyßy/ to iáko ze ſnu ocknie wa ſię/ y bierze żywość / y pośiłek od niey ku po-

twierdzeniu mocy swoiey. Przetoż ono Alexánder Wielki / iáko mamy w Historyách / zápaliwßy ſie muzyką / wſtáć wiec nád ſwoie wolą od biesiády muśiał / á bieżeć do zbroie / do koniá: á potym gdy muzyk inákßym kßtáltem zágrał / to záśie przychadzał k ſobie / y wracał ſie do biesiády. Sokrátes on / ktorego nic vwieść nigdy nie mogło / ſtárzuchny bedąc / ná lutniey ſie vczył. Y zda mi ſie / żem czytał / co Plato / y Aryſtoteles pißą / iż ktory człowiek ma bydź dobrze wychowány / temu trzebá żeby y muzykę vmiał. Dziwnemi dowody pokázuią to / iáko muzyká okrutną moc ma vczynić z nas co chce: y dla wielu przyczyn / ktorych teraz wyliczáć nie potrzebá / rozkázuią iżbyſmy ſie iey ießcze z dźiećińſtwá vczyli: nie ták dálece dla tego / iż ią lubią vßy náße / iáko dla tego / iż ma tę moc odmienić nas w co lepßego / á dáć nowy zwyczay / ktory ſie ku cnoćie gárnie: ktory zwyczay / czyni duße ſpoſobnieyßą ku doſtąpieniu błogoſłáwieńſtwá; iáko praca / czyni ćiáło y dużße / y czerſtwieyße. Y nie tylko że nam nie wádźi / ták czáſu pokoiu / iáko też czáſu woyny: ále y owßem ieſt záwżdy ná wielkiey pomocy. Likurgus też w ſwoim ſurowym ſtátućie / muzykę pochwalił. Lácedemoniánie / dźiwnie waleczni ludźie / ku potkániu kázywáli wiec gráć ná Cytharách / y ná innych inſtrumenćiech nie bárzo meſkich. Inni wielcy Hetmáni ſtárzy / iáko Epáminondás / byli w muzyce ćwiczeni: á kto iey nieumiał / iáko Themiſtokles / podley wnet o nim rozumiano. Mamy zá to / iżeśćie W. M. czytáli / iż Chiron on ſtá-

rzec/ piáſton Achillow/ niechciał aby dziecie Achilles/ wychowánie iego/ co innego pierwey vmiáło/ niż muzykę. Chćiał mądry Preceptor/ áby te ręce/ ktore ták wiele krwie Throiáńſkiey rozlać miáły/ zábawiáły ſię częſto grą ná Lutni. Ktoryż tedy żolnierz będźie táki/ iż ſię będźie ſromał náśládowáć w tym Achilleſá; nie wſpominaiąc innych wiele ſławnych Hetmánow/ ktorebym tu ná przykład przywieść mogł? A ták/ Pánie Lupá/ nie odeymuy W. M. muzyki Dworzáninowi/ ktora nie tylko ſercá ludzkie miękczy/ ále y źwierzętá dźikie/ czyni rochmánne: á kto ſię nią hydźi/ ábo nie czuie iey ſmáku/ temu/ (rzecz pewna) źle w głowie vłożono. Zaż ono nie wielka rzecz byłá/ kiedy rybá dáłá ná ſobie ieźdźić po morzu Aryonowi/ dla muzyki? Teyże też vżywáią w kośćiele dla chwały Bożey: y wielkie podobieńſtwo/ iż ieſt Pánu Bogu wdźięczna/ á iż ią on nam dał dla ochłody/ y nieiákiey vćiechy w pracy/ á fráſunkách nąſzych: ztądże owo ieſt/ iż kmieć w gorące dni/ ſpiewáiąc ſobie o lipce/ máło pracey/ á potu czuie. Tákież y owá węgzle kmiotowná/ ktora źimie do dniá prząść/ ábo tkáć/ wſtáie; nie zdrzymie ſię śpiewáiąc/ á robotę ſwoię vczyni ſobie miłą. Żeglarze ná morzu/ ktorym wiátr/ deſzcz/ y inny niewczas dokuczy/ nie máią ſię do czego innego vćiec/ áby zápomnieli wſzytkiego/ iedno do muzyki. Tą ſię ćieſzy podrożny człowiek/ tą więzień w ćieżkich okowách. Nákoniec/ przyrodzenie ſámo/ (áby to káżdy znał/ iż muzyká/ iáká táka/ niewczáſy ludzkie odpędza) náuczyło Mámki śpiewáć/ áby

śpiewániem dźiećinny płácz tulity/bo wnet dźiećie vspo⸗koi śie/ vśnie/ y zápomni sobie przyzwoitego płáczu/ ktory płácz ná ten czás/ dáło nam przyrodzenie zá znák; iż nędzny/ á mizerny żywot náß/ ma bydź ná świećie.

Gdy tu troßkę vmilkł Pan Kryski/ rzekł Pan Bo⸗iánowski: Ja w tey mierze nie dźierżę z Pánem Lupą: y owßem ták rozumiem/ dla tych przyczyn/ ktoreś W. M. námienił/ y dla innych wielu/ iż muzyká/ nie tylko zdobi Dworzáninà/ ále iż mu iest bárzo potrzebna. Ale tobych rad widźiał/ żebyś nam W. M. pokazał/ iáko Dworzánin tego wßytkiego/ coś mu W. M. przypi⸗sał/ ná ktory czás/ y ktorym obyczáiem vżywáć ma. Abowiem wiele iest rzeczy/ ktore choćia są przez się do⸗bre/ iednák kiedy ie kto nie ná czás czyni/ zá nic nie stoią: á záśię te ktore się zdádzą bydź máłey ceny/ gdy ich kto dobrze vżywa/ wnet vydą zá przednie chwálne.

Niż ná to odpowiedźiał Pan Kryski/ Xiądz Bi⸗skup/ odpráwiwßy do K. J. M. Komorniká/ y by⸗wßy czás niemáły ná pokoiu/ wyßedł ná sále. A gdy zá tym przyßćiem powstał káżdy z mieysca swe̊g/ y chwil⸗kę milczenie było/ rzekł J. M. Nuż przedśię/ kto teraz mowił/ niech nie przestáwa/ áby przyßćie moie przyczy⸗ną milczenia nie było.

Odpowiedźiał Pan Kryski: Milczeć muśi/ Mći Xięże/ komu rzeczy nie dostáie. Anis W. M. w tym milczeniu kęs ieden winien: ále winná nievmieietność moiá/ zá ktorą/ iáko to wßytko/ com do tych czásow mowił/brzydkie ku słuchániu tym Pánom było: ták zá⸗

 śię mil⸗

sie milczenie moie/ mniemam iż będźie Ich Mćiom bárzo przyiemne. A to/ czego ieszcze ku przymiotom Dworzáninowym nie dostáie/ (iáko W. M. raczysz wiedźieć/ o czym tu rzecz byłá teraz) dobrze W. M. vczynić będźiesz raczył/ (ponieważ władza J. M. P. Lubelskiego/ przy bytnośći W. M. vstáie) kiedy komu innemu wypráwić to roskażesz: ábowiem káżdy w to/ lepiey niż ia/ potráfi; y ták gdy zárowno ćiągnąć będźiem/ iednemu zá wszytkie horowáć nie przyidźie.

Tu powiedźiał Pan Boiánowski: Niechćiałbych/ M. Xieże/ áby sie P. Kryski miał zedrzeć z tego/ á nie náuczyć nas/ iáko tego wszytkiego Dworzánin vżywáć ma/ co on iemu vmieć náznáczył; gdyż podobno ná tym wszystko należy.

Odpowiedźiał X. Biskup: Iużem ia P. Lubelskiemu/ y przy sobie/ y bez śiebie/ rząd poruczył: á ták v niego sie W. M. wszytkiego domawiayćie.

Zátym rzekł P. Lubelski: Nu/ P. Kryski/ tę cześć/ ktorą W. M. praca zowiesz/ włożę ia ná kogo innego: zátym obróćiwszy sie do P. Myszkowskiego/ ták powiedźiał: Wiem że tym W. M. P. Myszkowski/ nie wzgárdźisz; á iákoś ná początku sam ieden tę grę/ osobną názwał/ ták mniemam/ że sie o to stáráć będźiesz/ iákobysmy y my wszyscy tę osobność w niey poználi/ á Dworzánin był ták dobrze wystáwiony/ iżby w sobie nie miał Ale. A przeto vczynisz W. M. dosyć żądośći P. Boiánowskiego: to iest/ pokażesz/ iákim kształtem/ kiedy/ y ná ktorym mieyscu/ Dworzánin godnośći tych

ſwych/ ktore P. Kryſki wyliczył / vżywáć będzie miał.

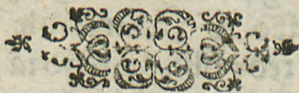
Miłośćiwy Pánie (powiedźiał Pan Myßkowſki) chceß W. M. to dźielić / co dźielone bydź nie może; bo godnosć Dworzáninowá / nie będzie żadna dobra / ieśli ná czás / y dobrym kßtałtem vżyta nie będzie: otoż / iż Pan Kryſki ták wiele / y dobrze / o godnośćiách powiedźiał / á tknał poniekąd y tego / co ná mie W. M. kłáść raczyß / á podobno y oſtátek w głowie ſwey vkował; zda mi ſie / żeby lepiey áby on ſam wßytkieᵒ dokonał.

Powiedźiał Pan Lubelſki: Badźże W. M. teraz Pánem Kryſkim / á powiedz to / co rozumieß iż on powiedźieć miał.

Zátym rzekł Pan Lupá: M. Xiężę / wieczerza iuż gotowa; niewiem by był czás teraz P. Myßkowſkiego ſłucháć: podobnoby lepiey do iutrá to odłożyć.

Odpowiedźiał X. Biſkup: Już rozumiem że ná to godźićie / ábych ia wáßey rozmowy nie ſłuchał. Bá dobrze: wiec ia wam y iutro nie przekáżę. Tu koniec był tey rozmowy.

Koniec Pierwßey Kśięgi.



KSIĘGA II.
DWORZANINA.

WIelekroć z niemałym podziwieniem rozbieráłem to v siebie/ y mácałem przyczyny/ skądby to rosło/ iż ludźie stárzy/ niemal wszyscy stárzą sie ná dzisieysze czásy / á one pierwsze zbytnie chwalą: gánią teráznieysze spráwy násze/ obyczáie/ y to czegokolwiek oni w młodości swey nie czynili: á twierdząc/ iż wszytko idźie co dáley to gorzey/ ták w dobrym á w porządnym żyćiu/ iáko też y w innych wszytkich cnotách. Jáko powiádam/ myslilem ná to częstokroć/ y było ná co: bo wżdy to iest rzecz/ mimo wszytek rozum/ dziwna/ iż szedziwe látá/ ktore zá długim rzeczy doświadczeniem/ baczenie/ y rozsądek człowieczy/ doskonálszy czynią/ w tey mierze ták błądzą: nie bacząc/ iż kiedyby ták szło/ co dáley to gorzey/ to iest iżby záwżdy oćiec był/ niż syn/ lepszy: iużbysmy byli nie teraz/ ále dawno do onego ostátniego kresu złości przyszli/ gdźieby sie pogorszyć nie mogło. A wżdy widzimy/ iż nie tylko zá tego nászego wieku/ ále y zá dawnego/ záwżdy stárzy byli w tym swym iákoby przyrodzonym błędźie: co sie z ksiąg pokázáć może/ zwłaszczá z Komedyi/ w ktorych iáko w zwierćiedle żywot ludzki widźieć. Przyczyny tedy obłędu tego ia inney w swey głowie nie náyduie iedno te / iż látá precz bieżąc/ biorą z sobą wiele człowieczego dobrego/ y odeymuią siłe: á z

nienagłá gubia żywość / y ciepło przyrodzone z wilgotnościa; zá ktorym ginieniem / człowiek śie mieni / żeły / mußkuły / członki ſłábieia / przez ktore / duch náß roſpoſtrza ſwoie władza. A przeto / iáko w ieśieni pada liſt z drzewá: ták w ten czás odchodźi od náßego ſercá ono wßytko / co nam było w młodości miło: a ná mieyſce dobrey á weſołey myśli / wchodźi w nas zła / á ſmetna; á ießcze nie ſámá / ále przywiedźie zſoba wßytkie niedoſtátki / wßytkie niewczáſy / ták iż w ten czás iuż nie iedno ćiáło / ále y duch w człowiecze choruie: á to co człowiek dobrego miał / ábo widźiał ná świećie / wßytko zginie; chybá pámięć tylko zoſtánie / á iákoby obraz onego lubego wieku / gdy człowiek młody. Bo ten czás ieſt iáko wioſná / wßytko śie około nas śmieie / wßyſtko śie zda rowno / niebo śie kotlem widźi / á źiemiá wßytká náßá: ná myśl nie przyidźie boleſny ſmętek / ále rádoſne weſele / z dźiwna vćiecha: owa Ray śie widźi / przećiwko innemu czáſu. Záczym bodayby nie lepiey / kiedy przyſpieie włos śiwy / á człowiek ná doł idźie / v pußczáiac to w czym śie kochał / á wſtepuiac w ſtárość iáko w źiemię / (proſto ták iáko gdy słońce ku źimie śie ſkłánia / á źiemię / zdźieráiac z niey kwiećie / liſt / y trawę / czyni obrzydła / á kwáśna) áby brał záraz zſoba / y pámięć tych wßytkich roſkoßy ſwoich / y mogł to ná ſobie przewieść / nic z nich nie pomnieć: co Themiſtokles / w rzeczách podobno przykrych / radby był vmiał. Abowiem ták ſa zfałßowáne zmyſły náße / iż też wielekroć podchodza y wywracáia rozſadek / á baczenie. A dla tego zda

mi śie iż stáremu człowiekowi ták śie to widźi / iáko o⸗wemu ktory w okręćie ná morze / ábo w czołnie ná rze⸗kę / z brzegu śie puśći: bo pátrzáiąc ná brzeg / zda mu śię iż brzeg bieży / á okręt / ábo czołn stoi; á to w istey prá⸗wdźie ináczey śię ma: ábowiem ták brzeg / iáko czás / y wszelákie krotochwile / w iedney mierze stoią; á my w tey łodźi / w tym okręćie / gdźie śmierć sterule / płyniem ieden zá drugim / po tym niebespiecznym morzu / ktore wszytko záleie / y pożrze / áni wolno do brzegu názad śię wroćić / ále muśi człowiek wćiąż pędźić / á nástaká⸗wszy śię po okrutnych wáłách / y nákármiwszy śię srogie⸗go stráchu / nákoniec vtonąć / gdy śię okręt o iáką rozbi⸗ie skále. A ták iż stáry człowiek / bárzo niesposobny iest do wiela rzeczy / do wiela zabaw / do wiela roskoszy / wiec śię go też nic nie chwyći / áni roskoszy vczuć może: ále iáko / kto ma gorączkę / iż mu oná gorącość / y skáżo⸗ne wapory / iezyk y podniebienie zepsowáły / káżda rzecz ktora ie / ábo piie / by naylepsza / zła á niesmáczna mu śię widźi: ták też y stárym / prze one niesposobność / (cho⸗ćiaż chćiwość w nich przedśie nie zgásłá) wszytkie za⸗báwy / wszytkie krotochwile zdádzą śię im niesmáczne / n ikczemne / á bárzo od onych rożne / ktorych oni záżyli: choćiaż krotochwile też są co y pierwey. A przeto / czu⸗iąc / iż roskoszy od nich odeszły / skárżą śię / y gánią czásy dźiśieysze / iákoby złe bydź miáły / nie bacząc nic / iż od⸗miáná tá z nich pochodźi / á nie z czásu. A záśie / przy⸗wodząc sobie ná pámięć przeszłe roskoszy / przywodzą też y czás ktorego to było / á zátym go chwalą iáko bár⸗

zo dobry: ábowiem ták ſie widzi iákoby przychodząc on ná myśl/przynośił zſobą wonią onego/ co człowiek wtedy czuł ſmácznego. Iákoż w prawdzie ſerce náße brzydzi ſie/ y nienawidzi tych rzeczy wßytkich/ktore były známi w nießcześćiu náßym/ á w tych ſie kocha/ ktore były przy nas/ cżáſu fortunnego. Owo dom/ w ktorym człowiek bieśiádował kiedy/ bárzo go rad widzi; choćiaż tám iuż y tego Páná nie będźie/ po kim znał łáſkę: tákież y pierśćionek / ábo iákażkolwiek inna rzecz/ ktoraby mu ſie zdálá bydź świádkiem przeßłego iego ßcześćia. A zaśie ná drugą ſtronę/ bárzo nie rad człowiek pátrzy ná zamek / choćiaż dobrze budowány / w ktorym był kiedy więźniem: ábo ná ßátę / w ktorey był ránion: á znałem iednego co z roſtruchániká (iż raz z niego wypił ſyrop) żadną miárą pić nie mogł. Abowiem iáko on dom/ ábo pierśćionek/ przywodźi ná myśl to/ co ták bárzo miło wſpominác / á nieinácżey ſie człowiekowi widźi/ iedno iákoby tákowe rzeczy były ná on czás/ iedną cześćią iego roſkoßy: ták záśie zamek/ ábo ßátá/kłádźie przed oczy on nießczeſny czás/ więźienia/ ábo rány; záczym człowiek wezdrgnąć ſie muśi/iákoby wtedyż záś przyść nań toż miáło. Táż przyczyná /ia wierzę / przywodźi náße ſtárce k temu / iż przeßłe czáſy chwalą/ á teráznieyße gánią: wiec iáko o innych rzeczách / ták y o Dworzech ſtárych mowią / powiedáiąc támte/ ktore oni pomnią/ nierowno czyſtße mnoſtwem oſobnych ludźi bydź / niż te dźiśieyße: wnet z Krolem Alexándrem / ábo z Ludwikiem Krolem

lem Węgierſkim/ ná pláczą tych/ powiedáią/ był świát/ byłá miłość/ byłá zgodá/ rzadko ſłyſzeć było by kto kogo zábił/ by kto kogo podſzedł / by kto kogo zdrádził: ále pánowáłá wiárá/ ſtátek/ vprzeymość/ beſpieczen był ieden od drugiego; były dobre obyczáie / powagá/ vczciwość ná Dworze/ iáko w twárdym iákim Klaſztorze. Boże vchoway / by był miał ieden drugiemu w on czás co przykrego powiedźieć/ ábo iáko namniey nieuczćiwie záchowáć ſie przećiwko biáleygłowie; á teraz wſzyſtko opák: bo nie tylko miedzy Dworzány / práwi/ bráterſka miłość zgáſłá/ y ono porządne/ á z dobremi obyczáymi życie; ále iż nigdźiey wiecey zazdrośći / złośći / rozpuſty/ wſzetecznośći / zdrády/ obłudnośći/ y wſzelákiey wymyśloney niecnoty nie naydźie / iáko ná Dworzech. Gánią też záśie y vbior náſz dźiśieyſzy/ powiedáiąc być krotki/ nieuczćiwy / á długi zuchwáły. Owa nie máſz nic coby chwalili. Jákoż wprawdźie / wiele ieſt rzeczy zgánienia godnych: ábowiem nie może tego żaden ináczey rzec / iedno iż miedzy námi śiłá ieſt złych / á niecnotliwych ludźi/ y teráźnieyſzy wiek dáleko obfitſzy ieſt niecnoty wſzelákiey / niż on / ktory chwalą ſtárcy. Ale nie bacząc oni czym ſie to dźieie / wielkimi ſą w tey mierze proſtaki/ bo chcą áby ſámo tylko dobre/ bez niczego złego było ná świećie; co bydź niiáko nie może: ábowiem iż złe przećiwne ieſt dobremu/ á dobre złemu; poniewoli/ á z muſu/ iedno drugie/ dla tey przećiwnośći przyrodzoney wſpieráć/ á krzepić muśi: á ile vbywa/ ábo przybywa iednego/ tylko wnet muśi vbydź / ábo przybydź

drugiego

drugiego: bo przećiwne ſobie rzeczy / iedná bez drugiey ſtáć nie może. Pewnie/ kiedyby nie były krzywdy / nie byłoby ná świećie ſpráwiedliwośći: ániby było męż- nych / by nie byli nieśmieli: áni powśćiągliwośći / by nie byłá rozpuſtá: áni zdrowia / by nie były choroby: áni prawdy/ by kłamſtwá nie było: áni ſzczęśćia/ by nie było nieſzczęśćie. A przeto/ dobrze ono mowi Socrates in Platonis Phædone, około rozkoszy á boleśći/ iż one po- ſpołu człowiekowi nigdy nie przychodzą; ále gdy czło- wiek iedno z tych przyimie/ tedy y drugie poniewoley wziąć muśi. Y powieda tám dáley Socrates, iż Ezop/ by był miał ná to oko / iáko wiele innych báśni złożył; tákby też był te iedne nápiſał/ około boleśći/ á roſkoszy: iż kiedy Bog / tych dwu miedzy ſobą nieprzyiaćioł z ie- dnáć/ á ziednoczyć nie mogł/ że ie zpiął wierzchy do śie- bie/ tym ſpoſobem/ iżby tám gdźie ieſt koniec iednego / był ná tymże mieyſcu drugiego początek. Abowiem wi- dźi to káżdy/ iż żadna luboſć wdźięczna nie ieſt/ ieſli iey nieluboſć nie vprzedźi. Komu może bydź miłe odpo- czynienie: ieſli pierwey nie vczuł niewczáſu z pracey? Komu ſmákowáć może iedzenie/ pićie/ ſpánie: ieſli pier- wey nie łáknał / nie prágnał / á ſen go nie morzył? A przeto ia ták dźierże/ iż nie to było głowne przedśięwźię- ćie nátury/ żeby ludźie chorobom/ niewczáſom / y dole- głośćiom poddáłá: (bo śię to z tym nie rymuie / áby o- ná ktora ieſt mátká wszyſtkiego dobrá / miáłá śię ná to ſádź/ y siłą ſwą náſádźić / ábyśmy my ták wiele złego mieli) ále co? w ten czás kiedy náturá ſzykowáłá nam

 zdrowie

zdrowie/pociechy/y inne dobra/á posyłáła to ná świát: wtedy niewczásy / choroby / y doległości / werwáły sie záraz zá nimi. Jáko y oto to/kiedy oná człowieká tworzyłá/ potrzebá tego było/ żeby ten domek głowá náßá/ w ktorey subtelna rzecz/ rozum człowieczy/ chowáć sie miał/cienkiemi á drobnemi kostkámi okryta byłá:pátrzmyß / iáki wnet niepożytek zá tym pożytkiem przyßedł: żadna rzecz ták źle obwárowána nie iest / przeciwko rázowi/ á vderzeniu/ iáko głowá. Tymże też sposobem/ gdy cnoty weßły ná świát/zá láską á dobroćią nátury; záraz też złości/ dla oney przećiwności spietey/musiáły im pomoc towárzystwá/ á z nimi pospolu nástáć: ták iż záwżdy/gdy przybedźie/ábo vbedźie iednego; nie może to ináczey bydź/ iedno iż tákież muśi przybydź/ ábo vbydź drugiego. Otoż náßy stárcy/kiedy chwala stáre Dwory / powiedáiąc iż ludźie ná nich nie byli ták wystepni/ iáko ná tych teráznieyßych: nie bacza tego/ iż też wiele osobnych cnot/ wiele godności ná ten czás nie było/ ktore w ludźiech sa teraz. Czego wßytkiego nie iest dźiw: ábowiem z nalepßego/ z nasłodßego winá / gdy ie ná ocet obroćiß/ naykwáśnieyßy / namocnieyßy ocet bedźie. A przeto/ iż teraz rodza sie ludźie z wietßym nie rowno dowćipem / niż sie ná on czás rodźili; wiec kto sie do cnot obroći/zostáwi dáleko názad one/ktore stárcy chwala: á kto sie też vda do niecnoty / bedźie w niey nierowno znácznieyßy / niż ktory z dawnych lotrow. Niechayże tedy ći stárcy / támtych swoich nie chwala ztad/ iż nieumieiac źle czynić/nie czynili: bo choćiaż má-

lo złego broili / iednák iáko nagorzey mogli / á vmieli / ták czynili. A iż onego czásu ludźie byli dáleko mnieyßego dowćipu niż teraz/to łátwie kàżdy poznáć może z tych rzeczy/ ktore nam zostáwili ; iáko z pismá ich / z budowánia/ y z innych wßytkich rzeczy. Gánią ießcze/ ći stárcy/w nas wiele rzeczy/ktore nie są áni złe/áni dobre/ iedno iż ich oni w młodośći nie czynili : iáko vbieráć sie ćiepło młodemu / ieźdźić ná wozie / woźić łozko zsobą ; co wßytko nic nie wádźi/ zwłaßczá kiedy iest pokoy : bo okrom pożytku/ y wczásu/ ktory iest z tego/iuż to ták w obyczay weßło / iż tego nikt nie gáni ; iáko nie gániono zá stárych/kiedy kto chodźił bez vbránia/włosy vtrásione rozpuśćiwßy / á z krogulcem cáły dźień / wiecey dla stroiu/niż dla potrzeby:co w on czás było bárzo dobrze; á teraz bárzoby sie z tego śmiano. A przeto/niechay nam też będźie wolno záżyć obyczáiow náßego wieku/ á stárzy niechay nam dádzą pokoy / ktorzy częstokroć chcąc sie chwalić/powiedáią ták: Mnie iuż było dwádźieśćiá lat/ á ießczem od mátki / áni od śiostr nie był odłączon / á potym do wielu lat niewiedźiałem co iest fœmina : á teraz chłopiętá/ dźiecká/ ledwie z powićia wyßły / á iuż wiedzą wiecey łotrostw/niż ná on czás ludźie stáli wiedźieli. Y nie baczą sie w tym/ iż mowiąc ták/pokázuią ná oko / więtßy bydź domysł v náßych dźieći / niż był v ich stárych. A ták niechay nie ßemrzą przećiwko náßym czásom / iż w nich iest pełno łotrostwá : bo gdźieby to chćiał kto wykorzenić/ muśiałby też wynißczyć záraz y cnoty : á niechay ná to pomnią / iż zá onych dawnych /

dawnych osobnych ludzi / kiedy ono świát ták sie był wyniosł rozumy nád ludzki rozum bystremi / iż też wyżßey bydź nie mogło / byli też náder niecnotliwi ludzie / ktorzy by byli do tego czásu żywi / tákby byli złośćią náße złe ludzie przeßli / iáko cnotą / dzielnośćią / cnotliwe á godne przechodzą ; czego pełne są Hiśtorye. Ale mam zá to / że sie iuż tym stárym dosyć odpowiedziáło / choćiaż troßke ßerokiemi słowy / á wßákoż nie bárzo od rzeczy. A gdyż sie to pokazáło / iż one dawne Dwory / nie tylko nie máią nic nád te teráznieyße / ále są dáleko podleyße / zwłaßczá ßtychuiac ie z Dworem Páná náßego : záczynie sie znowu rozmowá około Dworzániná.

☞ Gdy było názáiutrz po obiedzie / X. Biskup dla Spraw K. J. M. muśiał ná pokoy odeyść : ále niż odßedł / zásádził mieysce swe / ták iáko przedtym / Pánem Lubelskim / ktorego wßytkim / iáko śiebie / słucháć roskazał. Zeßło sie było ku tey rozmowie / coś wiecey niż przedtym / Dworzan / y innych zacnych ludzi / z ktorych káżdy chćiał wiedzieć to / co wczorá P. Kryski mowił : co gdy im powiedano / ták iáko kto pomniał / iedni chwalili iedno / drudzy drugie ; á trzeći słyßac ták wiele rzeczy / ktore P. Kryski Dworzáninowi vmieć każe / y iákim chce áby sie vrodził / powiedáli ták / iż nie iest rzecz można / áby kto ná świećie ták doskonáły náleść sie mogł. A przeto vczyć tego czego człowiek vmieć nie może / iest to / práwi / robotá dáremna. Byli záśie niektorzy ták baczni / ktorzy dawáiac ná przykład Platoná / Xenophontá / Cyceroná / iż ieden doskonála Rzeczpo-

spolita

spolita wypisal/ drugi doskonálego Krolá / trzeci doskonálego wymowce; omawiáli P. Kryskiego/ iáko tego/ ktory też doskonálego Dworzáninn wymálowáć chćiał: choć rozumiał iż táki żaden bydź nie mogł: ále kroby tego był nayblizßy/ ten áby był mian zá naylepßego. Jáko gdy Strzelcy/ z rußnic do tarczey strzeláia / kiedy żaden w prawy poyśrzodek / gdzie gwoźdź iest / nie tráfi: kto nayblizey gwoździá vgodzi / ten naylepßy kleynot bierze. A v zawodu kto nie może bydź pierwßy/ wiele ma przed trzećim/ gdy wtorym przybieży.

Po tym tedy krotkim poswarku/ gdy Pan Lubelski milczenie kazał/ powiedźiał P. Lupá w te słowá: Pánie Myßkowski/ wielka to iest rzecz / ktora ná W. M. włożono: to ktemu / iż káżdy kto tu w tym kole/ nádźiewa sie vsłyßeć co osobnego: w czym áby sie nie záwiodł/ iest o czym stáráć sie W. M.

Tu nie czekáiąc áby P. Myßkowski odpowiedźiał/ rzekł ták P. Boiánowski: Mnie sie to rzecz wielka nie zda; ábowiem kto co vmie / iuż ná to sposobny iest / y wie kiedy/ y iáko/ co czynić przystoi.

Ná to P. Myßkowski ták odpowiedźiał: A ták/ P. Boiánowski/ zda sie to W. M. máłe brzemie / ktore iest ná mie włożone? to iest/ pokázáć gdźie/ kiedy/ y iákim kßtałtem / Dworzáninn godnośći swey vżyć ma?

Powiedźiał P. Boiánowski: Jśćie / że sie mnie to rzecz wielka nie widźi: owa ná to wßytko dosyć ták powiedźieć/ áby Dworzánin rozsadku/ á baczenia był dobrego; iáko wczorá P. Kryski powiedźiał. Co kiedy

bedźie/ ia ták dźierże/ iż bez innych regulek / vżyć bedźie mogł godnośći swych Dworzánin/y ná czás/y dobrze. bo chćieć to wßytko zebráć iáko ná nić / á subtelnie namnieyßey rzeczy zmácáć/ zda mi sie że to iest rzecz y trudna/y podobno niepotrzebna. Abowiem nie rozumiem áby kto mogł bydź tákim mozgowcem / żeby chćiał ná ten czás gdy drudzy śpiewáia/ ßermowáć / ábo po vlicy chodząc tańcowáć po Włosku/ choćiażby też to bárzo dobrze vmiał: ábo máiąc ćießyć smętną mátkę/ ktoreyby syn vmárł / popisowałby sie ná ten czás żárty / á trefnośćią: iśćie / że żaden báczny człowiek tego sie błazeństwá nie dopuśći.

Powiedźiał Pan Myßkowski: Z grubym/á ze znácznym błazeństwem wyiechałeś tu W. M. ná plác/ iákoby nie mogł ieden głupie począć sobie/mimo táką widomą prostotę:ázá W. M. niewieß/iż obłędy nie są wßytkie iednákie; może to być/iż sie strzyma człowiek tego ßaleństwá iásnego/ iáko to/ o ktorym W. M. powiedaß/ iż nie bedźie tańcował po vlicy; á tego sie nie strzyma/ áby sam śiebie nie chwalił bezpotrzebnie á od rzeczy: ábo iżby sobie w czym wßetecznie nie począł/ábo iżby czásem nie powiedźiał iákiego słowká/ rzkomo bárzo trefnie/ áno iż nie ná czás / żaden sie onemu nie rozśmieie. Iákoż te głupie postępki częstokroć bywáią czymśi pokryte/ iż ich ten sam nie obaczy kogo vwiodą/ ieśli sie im z wielką pilnośćią nie przypátrzy. A co rozum człowieczy/á rozsądek/dla wielu przyczyn nie dobrze doyźrzy: to dopiero/ kiedy wstąpi w nas chćiwość zbytnia część-

ki/ prawie nic nie widzi: bo káżdy rad sie z tym popisu/ie/ co rozumie o sobie iżby vmiał: máło sie o tym pytáiąc tákli iest/czyli nie? iáko o sobie rozumie. A ták máiąc sie w tym Dworzánin dobrze spráwowáć; potrzebá mu nawiecey iákieyś rostropnośći/y baczenia: co przed czym obráć: przy czym przestáć: czego zániecháć: co iest mnieyßego/ co wietßego/w rzeczách tych ktorych przy/bydź/ ábo vbydź może: iżeby znał/co iest ná czás/co nie. Otoż choćia Dworzánin bedźie ták dobrego baczenia/ iż pozna iáka miedzy czym iest rożnosć:iednák nie może to być/áby mu niełatwiey przyßło doiść tego cze° prágnie/ kiedy mu sie iáka regułka oczy otworza/ á drogá sie po/káże/y mieysca ná ktorych ßáńcowáć sie bedźie miał/niż gdyby sie wßytkoták nie dźieląc/ nározsadek/á baczenie iego puśćiło. Rzecz tedy P. Kryskiego wczoráyßa/ mądra/ ßeroka/ y dostáteczna około tego/co ma mieć/ y vmieć Dworzánin/ vczyniłá we mnie wielka boiaźń/ y wątpienie/ ábym temu/ co ná mie J.M. Pan Lubelski włożyć raczył/ták zdołáć mogł/ iáko wczorá Pan Kryski swemu zdołał: to iest áby sie vßom W.M. vczony dosyć sstáło. Ale wżdy ábym iáko mogąc vczestnikiem był chwały Páná Kryskiego/ktemu chcąc być pewien/iż w tym/ácz nic/złe sobie nie pocznę/kiedy sie w niczym iemu nie sprzećiwie: tedy/ ták około Szláchectwá / iáko do/wćipu/ vrody/ wdźieczności/y innych przymiotow kto/re Dworzáninowi Pan Kryski náznáczył/ ná wßytko zezwalam:á tego dokládam/iż ku nábyciu prawdźiwey chwały/y dobrego mniemánia v káżdego/ á láski v tego

Páná

Páná ná czyim Dworze bedzie / potrzebá tego Dworzáninowi/ áby siebie sam/ obyczáie swe / y żywot vmiárkowáć/ y w pewną rzecz wstáwić vmiał : á vżyć mogł ná Dworze tych dárow/ktore mieć bedzie/bez záwiśći. Co iáko iest rzecz trudna/ stad to znáć możemy / iż rzadki kto ku tey doskonáłośći przyszedł kiedy :bo popráwdzie z przyrodzenia to ma káżdy człowiek/ iż rádniey pogáni gdźie co złe/niż pochwali gdy co dobre/ á iest w drugich iákaś złość przyrodzona/ iż choćia znáią iáwnie że to dobre iest co widzą : iednák sádzą sie gwałtem ná to/áby wtym tám kąkol nálezli/ábo co podobnego do kąkolu. A przeto Dworzánin niechay bedzie w tym co pocznie ostrożny: niechay sie nie tylko o to stára/ áby iego godnośći/y przymioty były osobne;ále też áby sposob życia iego/zgadzał sie z godnośćią/ áby záwżdy był iednáki/á we wszytkich rzeczách nie był nigdy od siebie rożny. Lecz z tych wszytkich swych godnośći / y przymiotow/niechay vczyni iedne másse/ták iżby káżda spráwá iego/ pachnełá wszytkimi cnotámi : iáko Stoikowie powiedáią/ iż mądremu to należy. Aczkolwiek w káżdym vczynku iest iedná głowna cnotá ; wszákoż ták sie z sobą wszytkie cnoty poplotły/ że ich rozerwáć trudno : y ták spleciony ku iednemu końcu bieżą/ á do káżdey gruntowney spráwy/ wszytkie sie zgodźić mogą. A ták trzebá áby ich Dworzánin vmiał vżyć ; bo iż cnoty zdádzą sie czásem iákoby miedzy sobą były przećiwne / kiedy ie pospolu /iáko ná sztychu/ postáwi/ iedná drugą zdobić bedzie. Jáko dobry Málarz/ ćieniem wysádzi

rzecz / y

rzecz y vczyni ią oblażą iásnoscią poda ná dálą/ ná glebią/ zniży/ skroći/ podlug potrzeby: owa kłádzieniem rożnych fárb/iedney rzeczy druga wspiera; y vmieiąc/á wiedząc gdzie co przećiwko czemu położyć/ to co chce/ oczom ludzkim vkaże. Ztądże owo iest/ iż sie nam z podziwieniem podoba máż záwolány/ kiedy vkłádnie/ á skromnie we wszytkim poczyna sobie: wiec/ ile ono mestwo zda sie wietsze kiedy skromność iest przy nim/ tylko też záśię skromność przy oney śierdzitośći/ śile/ á mestwie/ dobrze sie wietsza widzi/ nizby ták sámá byłá. A przeto/kto málo mowi/á wiele czyni/ nie chwaląc sie sam z vczynku chwálebnego/ y owszem skłádáiąc z śiebie/ á czemu innemu przypisuiąc; rzecz pewna/ iż tá y druga cnotá/iáśnieysza sie w nim pokaże: zwłasczá kto w tym bedzie bácznie postepował. Toż też rozumiem y o innych wszytkich przymiośiech/ á godnośćiách człowieczych/ iż iedná druga wielce ozdobić może.

Chce tedy/ áby Dworzánin nász/ gdy cożkolwiek czynić/ ábo mowić bedzie/miał záwżdy w pámieći niektore regulki/ ktore y ná káżdą sie rzecz zgodzą/ y zámykáią ná krotce w sobie to wszytko/ co mnie powiedźieć należy. A pierwsza iest/y napotrzebnieysza/ áby sie nád wszytko strzegł (iáko P. Kryski wczorá czesto przypominał) wydwarzánia. Potym áby obaczył/y vważył dobrze v śiebie/ co to iest zá rzecz/ ktorą czynić/ ábo o ktorey mowić ma. Záśie/ ná ktorym mieyscu; wiec przed kim/ ktorego czásu: przyczynę/ dla ktorey ią czyni: látá swe/ záwolánie/ koniec ku ktoremu zmierza/ y te

rzeczy/ przez ktore ma przyść ku niemu. Otoż z tákową przestrogą/niechay sie stosuie bácznie ku temu wszystkiemu/ co mowić/ ábo czynić vmyślił. Powiedziawszy to P. Myszkowski/ zámilkł troszkę.

W tym Pan Kostká ták powiedział : Te regułki W. M. zda mi sie iż niewiele komu pomogą : á ia ieden ták wiele teraz wiem/ iáko y pierwey/ niżem ie słyszał.

Odpowiedział P. Myszkowski : Jesli W. M. dobrze pomnisz/ P. Kryski wczorá powiedział / iż głowne zawołánie Dworzáninowe bydź ma / Rycerskie rzemiesło ; y szeroce dosyć o tym mowił/ iáko mu sie w tym spráwowáć trzebá: tegō iuż powtarzáć nie będę : á wszákoż tá ktorąm ia náukę ábo regułkę dał / zeydzie sie też / widzi mi sie/tu do tego ; á to ták : Gdy Dworzáninowi przyidzie bydź w potrzebie /ábo w iákiey vtarczce ; ma sie o to bácznie stáráć / áby sie iákokolwiek wyłączył od zgráie/ iżby w co namnieyszym Poczćie ludzi/ męstwo / á przeważność swą pokazał / á ná oczách co nazacnieyszych ludzi/ á możeli bydź sámego tego Krolá / ábo Páná/ ktoremu służyć będzie : bo poprawdzie / przystoi to człowiekowi/ vmieć vżyć godnośći swey. Y ták rozumiem/ iż iáko to sprosna rzecz iest/ chćieć mieć dáremną á prozną/ gdy iey kto nie zásłużył / sławę : ták też zásie nie przystoi / odeymowáć ią sobie / będąc iey godzien ; ábo nie stáráć sie o nię/ tyle/ile ze wstydem człowiek stáráć sie może:gdyż tá iest sámá prawdziwa zapłáta poczćiwych spraw. Otoż mieć w tym baczenie / á wiedzieć gdzie / y o co / wdáć sie w niebespieczeństwo ; wiele ná

tym ná-

tym należy. Bo drugi czuiąc sie bydź mężem/ będzie tákim prostakiem / iż gárło swe záwieśi ná nitce ; ták w ten czás / kiedy iedzie w picowánie / ábo gdy nieprzyiacielowi kilká koni odgromić chce : iáko też/ kiedyby sie przed wßytkim Hufem potykáć miał. Czego Dworzánin bączny nie vczyni/ ieśli będzie pomniał przyczyne/ dla ktorey w pole wyćiągnął : á przyczyná nie ma bydź inna/ iedno sámá tylko sławá. Gdy mu sie też tráfi w gończey/ ábo w kolczey/ábo w Turnieiu bydź : pomniąc ná ktorym mieyscu iest/ y przed kim sie popisuie ; winien sie stáráć / áby nie tylko był stroyno / ále też y wárowno : á gdźieby mu czego nie dostawáło / áby rádniey zániechał wßytkiego / nizliby miał w czym źle począć sobie : bo wymowki nie máß Dworzáninowi / gdyż to iest iego záwołánie. A przeto áby był koń piekny / y dobry / rząd rzetelny / świetny : bárwy te ktore pospolu ná vbior złoży /áby sie z sobą dobrze zgadzáły : wechterowie áby tresnie vbráni byli : ná Helmie swym / iżby co miał osobnego. Owa / áby ták przyiechał ná plác / iákoby w podźiwieniu był v wßytkich/y ćiągnął ták ludzkie oczy ku sobie/ iáko ćiągnie Mágnes kámień / żelázo. Ku temu też y to przyłoże / áby ostátnim ná plác nie przyieżdżał ; bo pospolićie / ludźie pilniey pátrzą ná pierwße ktorzy wyiáda / niż ná ostátnie : iż człowiek będąc z przyrodzenia chćiwy/ áby widźiał co osobnego ; baczy/y bierze sobie w głowe rzecz namnieyßą: potym gdy tego ták wiele widźi/ nie tylko wnet tego syt / ále sie też prosto / by iáko robotą/ sprácuie.

Záśię gdy Dworzáninowi do rozmowy przyidźie/ iżby pomniał z kim co mowić ma, áby z vczonym o kśię-gách/ á z żołnierzem o woynie / rzecz prowádźił : á ieśli mu śiebie sámego w czym wspomnieć przyidźie / tedy z táką przestroga / iákoby śię nie zdáło iż śię chlubić chce / ále iż ták z tráfunku/w powieśći/to przyszło : iáko wczo-rá o tym dobrze Pan Kryski powiedźiał. Nie ták iáko on dobry Pan/ Pánie Kostká / o ktorymem niedawno W.M. powiedał/ iż nálazł sobie rozmowę z iedną zá-cną białagłową / ktorey pierwey iáko żyw nie znał ; y poczał powiedáć iáko wiele głow zábił:iáko iest mężny/ y sierdźity : iáko z káżdą bronią dobrze vmie / nákoniec nie odszedł od niey/ áż ią poczał sztuk vczyć/puginałá do-bywszy : niebożątko białagłowá / byłá ten czás w szytek iáko ná skrzypcu/ boiąc śię áby iey też ták nie zábił / iáko ktorego z onych/o ktorych iey powiedał. A prawdá Pá-nie Kostká/ iż wżdy te regułki moie náuczyć czego mo-gą : pewnie ten dobry Pan / by był pomniał z kim mo-wi / nie dopuśćiłby śię był tego błazeństwá. A ták / iá-kom powiedźiał / Dworzánin ná naimnieyszą rzecz pá-trzyć ma. To też ktemu áby pomniał / przed kim śię z czym popisuie/ y z iákim towárzystwem ; bobym ia nie-chćiał/ áby miedzy chłopstwem śiadał/ á tám to poká-zował co vmie/ ábo śię z nimi kosztował o płatną.

Tu rzekł ták Pan Boiánowski : Muśielibyśmy my Polacy szermowáć nigdy nieumieć / byśmy w Wi-temberku z kuśnierzmi szermowáć nie mieli. Zda mi śię iż te rzecz W. M. subtelnie wyćiągasz / bo tám wiec w

ßermierſtwie nie idzie o Szláchectwo / ále kto dużßy / kto czerſtwieyßy / á wiecey vmie : á śiłá / moc / czerſtwość / y vmieietność / może bydź ták wielka w chłopie / iáko we mnie : wiec kiedy mie vbiie ßermuiac / ábo pochodzi w zápáſy / nie iuż ia Szláchectwo ſtráce / á on go doſtánie / ále ábo mu wiekßa moc ludzie / niż mnie / przypißa / ábo vmieietność : á w tym iednák pokaże ſie we mnie nie hárde ſerce / iż z nierownym ſobie ſkoßtowáć ſie nie ſromał : co ludzie z podziwieniem zá dobre máia.

Nie owßeki ia też tego / Pánie Boiánowſki / zákázuie / (odpowiedział Pan Myßkowſki) ále tákbych chćiał / iżby Szláchćić poczćił tym nie Szláchćicá / nie iżby práwie iuż o płatna / kto ma wziać wieniec / poyść to miało. A ktemu chce / áby Szláchćić był nápoły wygráney pewien : bo ieſli ináczey / nie rádze áby ſie kuſił : bo to iákoś nie przyſtoi záwołániu Szláchecſkiemu / áby chłop miał w czym nád nim mieć gore. A ták mnie by ſie zdáło / áby przy zgrái / ácz nic / zániechał tego Szláchćic : bo w tey mierze z wygránia cześć máła / á z przegránia silna ſromotá. Sa też y inne zabáwy Dworſkie : ále tych wßyſtkich Dworzánin / (okrom ktore do Rycerſkiego rzemieſłá należa) vżywáć bedzie iáko nie ſwego dzieła / pokázuiac ſie bydź nikaſká niechćiwy / áby go z tych fráßek / iż ie dobrze czyni / chwalono : á wßákoż gdy k czemu przyidzie / niechay znáć bedzie / iż dobrze vmie / ále iż w tym nic / ábo bárzo máło / ćwiczyć ſie może. nie / iáko ieden moy dobry przyiaciel kto-

ćiel/ ktory iż ſie zbytnie w muzyce kocha/ kiedy z kim mowi/ á iż w mowie tráfi ſie iákie pomilczenie/ to wnet poćichu imuie ſie śpiewáć: á drugiego znam/ ktory/ iż kes po Włoſku táńcowáć vmie/ y tedy/ y owedy/ idąc po vlicy nieznácznie poſkákuie: tenże też/ bo ſie y ſzermowáć vczył/ ná potkániu z towárzyſzem/ choćia tám ten niewie co ſztuká/ wnet ſtánąwſzy w kroku/ pokázuie/ iákoby miał odbić/ y potym ćiąć ná nieprzyiaćiela.

Tu P. Boiánowſki powiedział: Trefniey ieſzcze czyni ieden P. co go wſzyſcy W. M. znaćie/ ktory iż łuk duży ćiągnie/ y niezle ſtrzela: káżdego kto iedno w dom do niego przyiedzie/ choćia czáſem zdechliná drugi będzie/ pyta ieſliby znim z łuku ſtrzeláć chćiał: nákoniec gdy troſzkę dobrey myśli/ ták długo prośi/ ták długo vśiluie/ iż by kto iáko żyw łuku w ręku nie miał/ muśi iemu kwoli ſtrzeláć.

Powiedział záśię Pan Myſzkowſki: Siłá v nas tákich/ co nic wiecey nieumieią/ iáko ſimulare cupreſſum: y iął prowádźić dáley rzecz ſwoie. Do tychże też Dworſkich zabaw/ należy y taniec: á ná to Dworzánin ma też mieć pilne oko/ áby/ gdy mu przed Pánem ſwym/ przy zgrái zacnych ludźi táńcowáć przyidźie/ vmiał záchowáć ſtátek/ powagę przyſtoyną/ y miárę: to ieſt/ iżby áni ſzalenie názbyt/ á ze zbytnią chęćią; áni też z wymyśloną powagą/ czáſu támtemu nieprzyſtoyną/ táńcował. Cudzoziemſkich táńcow/ zwłaſzczá w ktorych czerſtwośći potrzebá/ zda mi ſie áby ich przed Pánem ſwym zániechał; chybá ábo z roſkazánia

iego/

iego/ á ktemu w towárzyſtwie/ ábo w máſzkárách: tám w ten czás zeydzie ſie wſzytko/ á może pokázáć Dworzánin y czerſtwość ſwą/ y vmieiętność. Gdzie by mu też przyſzło bydź w máłym towárzyſtwie/ á w rownym/ nie miedzy cháſą/ tám/ y okrom máſzkáry táńcowáć rozmáićie/ y troſzkę beſpieczniey poczynáć ſobie/ nic nie záwádzi. A nie tylko táńcowáć/ ále y śpiewáć/gráć ná lutniey/ nie ſromotá; zwłaſzczá będąc oto proſzony: á wſzákże ták/ áby ſie nie zdáło iż ſie w tym zbytnie ćwiczy/ ále iż to má ſobie iáko zá iedno igrzyſko/ o ktore nic/ ábo dba máło: ácz ták we wſzytkich inſzych rzeczách pokázowáć ma. Wiec gdy będzie dobrze to czynił/ ſtokroć ieſzcze więcey/ ludzie ważyć ono ſobie będą. A iáko temu przyſtoi lutnię wziąć w rękę/ gdy o to ieſt proſzony: ták zás owemu bárzo nie przyſtoi/ ktory przyſzedſzy gdzie miedzy ludzie/ zwłaſzczá ieſli ieſzcze nieznáiome/ nie dádząc ſie bárzo rączyć/ wnet wſzyſtko pokaże co v mie/ á czáſem y to czego nieumie. Záczym pomyśli drugi ſobie/ iż nie byłá inna przyczyná iego tám przyſzćia/ iedno tá/ żeby ſie był z tym popiſał. A przeto w tym/ y w káżdey inney rzeczy/ trzebá áby Dworzánin był oſtrożny y baczny: bo trudno tu wypiſáć wſzytko to/co mu ſie tráfić może. Ale gdy będzie dobrym vznawcą/ to czáſu/ to mieyſcá/ to ludźi tych z ktorymi będzie/ á nád wſzyſtko ſam śiebie/ iákiego ieſt záwołánia/ iákich lat/ trudno kiedy ma w czym zbłądzić. Abowiem lećiwemu człowiekowi/ ktoremu ſzedziwy włos/ drżące ręce/ zmárſki ná twarzy/ śiedźieć

ſpokoiem/ á Paciorki piać każą; gráć ná lutniey/ ábo ſpiewáć/ bárzo nie przyſtoi: zwłaſzcżáiż wiec w pioſnkách/ wiecey niż cżego/ záwadza ſie miłośći: á miłość ſtáremu iáko przyzwoita/ zna to káżdy. Acż to bezecne dźiećie/ cżáſem kuśi ſie y o ſtárego; á ćiáło oźiebłe/ ledwie nie ſkrzeple/ zágrzáć y ożywić chce/ ná złość látom.

Nie odeymuy W. M. muzyki ſtárym/ rzekł Pan Boiánowſki: bo ia znam kilku ſtárych/ ktorzy pieknie ſpiewáią/ y nie dádzą w tym żadnemu młodemu naprzod.

Nie biore ia tego ſtárym/ rzekł Pan Myſzkowſki: ále niechce áby ſie z nich ludźie śmiali: w gmáchu ſwȳ/ gdźie nikt nie ſłyſzy/ tám ſtárzec/ áby fráſunki ſwe/ á nedze tego świátá wybił z głowy/ á ſłodkośći oney niebieſkiey záżył/ ktora w muzyce Pithágorás/ y Sokrates/ bydż rozumieli/ śpiewáć/ ábo gráć może. A choćiażby też iuż te°nieczynił/ tedy dla onego zwycżáiu/ ktory wźiął w muzyce/ nie rowno iey z wietſzym ſmákiem ſłucháć może/ niż ten ktory muzyki nie świádom. Abowiem iáko kowal/ choćia w cżym innym ſłáby/ tedy reke/ dla onego zwycżáiu iż robi młotem/ dużſzą/ y cżerſtwieyſzą nie rowno ma/ niż drugi cżłowiek/ ſycż mocny/ iedno iż prácowáć reki ſwey nie zwycżáił: ták też te vſzy/ ktore przywykły melodyey/ lepiey ią znáią/ z wietſzą roſkoſzą przyimuią/ y ſubtelniey rozeznáć ią mogą/ niż drugiego/ ktory ſie w muzyce nie ćwicżył: v ktoreẘ dźwiek/ ták iáko przyidźie/ ták odeydźie bez ſmáku. Acz-

kolwiek

kolwiek y źwierzętá/ czuia rozkoß z muzyki. Tákowa tedy roſkoß z ſámego ſłuchánia muzyki / przyſtoyna ieſt ſtárym ludziom. Toż rozumiem y o tańcu/ áby mu ſtáry dał pokoy: owá wßyſtkich roſkoßy człowiek potáhły / pierwey zániecháć ma/ niźli go one/ przez ſtárosć/ zániecháć y opuśćić máią.

Tu powiedział Pan Lupá: Toćby naylepiey wyrugowáć od wßytkiego ſtáre; á powiedźieć iż Dworzáninem bydź/ nie zeydźie ſie ieno młodemu.

Odpowiedział Pan Myßkowſki: A widźiß W. M. Pánie Lupá/ iż ći ſtárzy/ ktorzy ſie w tákowych zábáwách kocháią/ chcą to pokázáć/ iż nie ſą ſtárzy: y dla tego więc owo fárbuią ſobie brodę / ábo w czapeczce chodzą/ áby śiwiznę zákryli: áno tá ßedźiwość woła ná nie/ áby zábáwom tym/ ktore młodym ludziom należą/ dáli pokoy: bo ſą inne zabáwy przyſtoyne człowiekowi ſtáremu.

Rzekł Pan Lupá: A coż to zá zábáwy? to podobno/ áby ſtáry młodym baiał.

Odpowiedział P. Myßkowſki: Bá y to ſie zeydźie. Ale káżdy wiek człowieczy/ kłádąc w náße głowę/ inne/ á inne myśli przynośi zſobą/ y to co chwalić/ y to co gánić może. Jáko ſtárzy / iż poſpolićie ſą mędrßy niż młodźi/ powśćiągliwßy / dáley pátrzą rozumem: więc też záśię ládá co czáſem mowią / by ſie iedno mowiło: ſą ſkąpi / trudni / nieużyći/ boiáźliwi / ſkrzętni / dźiwacy ná ſyny; fráſunek záwżdy w domu/ á łáiánie: bo wßyſtko chcą áby po ich woley ßło. A młody człowiek zá-

sie śmielszy / hoynieyszy / szczerszy: ále wnet sie zwádźi / nieustáwiczny / prędko sie iednego rozmiluie / y záśie záraz go opuśći: ná biesiádę / ná roskosz chćiwy: nieprzyiaćielem wnet temu / kto go z czego vpomina. Owa wiek stały / á státeczny / to iest naylepszy: iż człowiek iuż one dymy młode z głowy sobie wyráził / y to co iest złego / w młodośći zágubił; á stárość też surowa / ze swemi złemi przymioty / nie przystąpiłá. Ale ći ktorzy nie są w tym poyśrzodku / máią sie o to stáráć / áby niedostátki przyrodzone / ktore látá przynoszą / ku dobremu nákierowáli. Iáko stárzy / ći niechay sie strzegą zbytniey chluby / á powiedánia o sobie / y innych przywar / ktorem ich własne wyliczył: ále niechay vmieią vżyć mądrośći swey / biegłośći / wiádomośći wiela rzeczy / ktorey zá láty á doświádczeniem dostáli / áby sie do nich / iáko do Bogow iákich / o rádę vbiegano: ktemu áby to co wiedzą / ze smákiem powiedáć vmieli / á k rzeczy: słodząc one powagę swą / ktorą im sedźiwość dáie / státeczną trefnośćią. Iáko to widźimy wszyscy bydź w Pánu Ianie Grábi z Tárnowá / Kásztellanie Krákowskim: ktory do wysokich cnot swych / do doskonáłey mądrośći / do wielkiey spráwy / do gruntowney dźielnośći w rzeczách woiennych / iáka w żadnym Polaku zá ludzkiey pámięći nie byłá / do powagi przystoyney osobie swey: przyłączył y to / iż go z słodkiey powieśći iego / káżdemu miło słucháć. Toć to zabáwy są ludźi sedźiwych: temi oni / okrom tańcu / okrom muzyki / dobrze sfáć mogą. Młodźi ludźie tákież / niechay tegoż bacze-

nia be-

nia beda: nie mowie/ áby ſie tymże kßtałtem/iáko y ſtárzy/ ſpráwowáli; bo co ſie iednemu zeydzie/ to drugiemu bárzo nie przyſtoi: y ieſt owo przypowieść/ kto z młodu nie wyßáleie/ muśi ná ſtárość: ále iżby tłumili w ſobie zbytki/ młodemu przyrodzone. Jákoż mnie ſie bárzo podoba pácholek młody/ zwłaßczá ten/ co ſie para Rycerſkim rzemieſłem/ ktory owo ma w ſobie coś troßkę powagi/ á gdy do czynienia przyidzie/ iż niewiele mowi: ábowiem zda ſie/ iż tákowy ma coś przed drugimi młodemi. Nád to ießcze/ iż ſie wnet ná tákiego ogladáia/ y pomyśli drugi ſobie/ źle z tym kunßtowáć: nie máß tu płochey á byſtrey zápálczywośći/ ále ſtáteczna śierdzitość/ ktora rozum/ á baczenie/ wzbudza/ y rzadzi. A tákoważ też śierdzitość (bo záwżdy z wielkiego ſercá rośćie) náyduie ſie w zwierzetách ßláchetnieyßych; iáko we Lwie/ y w Orle. Ani to ieſt bez przyczyny/ bo tákowe rozgniewánie/ ktore bez wiela ſłow/ iákoby nieſpodźiewáne/ záraz ták wßytka śiła/ iáko kulá z dźiáłá/ wypada/ nierowno gwałtownieyße ieſt/ niżli to/ ktore ſie z nienagłá zápała. Przeto owi/ co ſie miecą/ łáią/ wyzywáią/ groża/ przed bitwa: poſpolićie wnet złoża/ y oſłábieia/ gdy ku rzeczy przyidzie; nie ináczey iedno iáko ow pies/ ktorego z láncuchá ſpußczą/ bo ſie wymoże/ wyśili/ w onym mietániu/ w onym tárgániu/ iż nic ogniá w nim nie zoſtánie. A ießczebych przyrownał tákowe ludźie/ do owych pácholąt/ ktore w nocy po vlicy idąc śpiewáią: bo im owo nie z weſelá przychodźi/ ále iż ſie boią/ wiec czynią tym ſobie do-

bre serce. A ták iáko w młodym pácholku chwalą ludźie státeczność/ á postánowienie: bo sie zda/ iż iuż one dymy młode/ oná płochość w nim vstáłá; ták záśie káżdemu sie podoba ow stárzec żywy/ ktory sie krzepi/ wiecey sam sobą/ á sercem dobrym/ niżeliby mu ćiáło mdłe/ co mocy przydáwáć miáło. A ta rzecza zda sie bydź w onym poyśrzednim wieku/ ktory zgrzybiáłośći (iż ták mam rzec) nie doszedł/ á młodość názad zostáwił: iáki czás powiedáią ludźie bydź naylepszy. K temu może o tákim człowiecze to rozumieć/ iż młode látá swe nierozpustnie strawił: ábowiem kto w młodośći powśćiągliwie żyie/ ten miewa stárość nie zemdłáłą. Ale ieszcze nie dosyć ná tym wszytkim/ com wyliczył/ Dworzáninowi/ ku nábyćiu láski tego Páná/ ktoremu służyć będźie/ y ziednániu sobie miłośći v wszytkich: iesli w żyćiu spolnym/ á w towárzystwie/ nie będźie miał tych przysmákow/ tey przyiemnośći/ iżby sie do niego ieden przed drugim vbiegał. A w tym trudno podáć náukę ktorą/ dla rożnych rzeczy/ rożnych tráfunkow/ ktore w żyćiu przypadáią: ktemu iż káżdy człowiek inákszy iest; bo pary ludźi/ iednákich głow/ ktorzyby we wszytkim byli sobie podobni/ nie nayd źie ich ná świećie. A przeto kto chce vyść dobrze miedzy ták wielą ludźi/ y vdáć sie zá iednego z nich; potrzebá mu swego własnego/ á dobrego baczenia/ y rozsądku: á znáiąc co w kim iest/ czym ten od tego rożny/ áby sie też y on odmieniał ná czás/ według przyrodzenia tych/ miedzy ktorymi żyć będźie. Toć ia wiecey dáć ná rozum nieumiem/ áni innych re-

gułek

gulek wiem / okrom tych ktorem iuż wyliczył.

Rzekł tu J.M.P. Lubelski: Mym zdániem/zdzieraß sie W.M. P.Myßkowski / z pracey / nie iżbyś W. M. nie miał co powiedáć; ále iż ia tu / z poruczenia Je° M. X. Biskupá/ mam zwierzchność/ roskázuię to W. M. ábyś W.M. ták długo mowił o teyże rzeczy/áż do tego czásu/ iáko Pan Kryski wczorá.

Ja dáley nie mam co mowić / odpowiedźiał Pan Myßkowski.

Rzekł zásie P. Lubelski: Niewiem byś to W. M. drugi raz / rozmyśliwßy sie / powiedźieć mogł. Wiec W. M. ták słábo o swym rozumie dźierżyß / iżbyś nie miał moc godźine/ y kilká/ o ktoreykolwiek/ choćia błáhey/ rzeczy mowić? á byli ludźie / iáko W. M. wieß / ktorzy ládá co wźiawßy przed sie / dobrze o tym mowić/ y pisáć vmieli. Był ieden/ ktory chwaląc muche / księge nápisał: drugi chwalił kwártáne febre: trzeći łysine: wiec y morowego powietrza chwalá / iest ná pi*s*mie: iest węgorzowa: iest możdźierzowa / y innych chwastow. Owa ći/ o ládá czym mowić dobrze/ y ßeroko mogli: á W. M. o rzeczy/ w ktorey iest plácu dosyć/ mowić nie będźieß vmiał?

Odpowiedźiał P. Myßkowski: Nie kłáde sie ia z tymi tám rowno / wielkie to głowy były: ále gdyż nie może ináczey bydź / będe ia iuż poty mowił / poki mi W.M. każeß; tego wiere niewiem / będźieli dobrze. Towárzystwo miedzy Dworzáninem / á Pánem / zda sie iákoby żádną miárą bydź nie mogło: to dla tego / iż

ſobie ſa nie rowni. Ale iednák ták ſie to porowna / kiedy Dworzánin będźie záwżdy ná to pomniał / iż on ieſt ſługá / á Pan Pánem: ktemu iż Páná ſwego prawdźiwie miłowáć / y we czći / iáko źiemſkiego Bogá / mieć będźie: wſzyſtek ſie ſtoſuiąc ktemu obyczáymi / ſpoſobem żyćia / chęćią ſzczerą / áby mu ſie conawięcey podobał: ábowiem po tych godnośćiách náznáczonych / ktore Dworzánin w ſobie bydź pokaże / to ieſt rzecz naycelnieyſza.

Tu Pan Lupá powiedźiał: Tákowych Dworzan dźiś / P. Myſzkowſki / bárzo wiele: boś tu W. M. ná krotce / á właſnie / pochlebce chytrego wymálował.

Odpowiedźiał P. Myſzkowſki: Rowſzem dáleko táki będźie od pochlebce: bo pochlebcá áni Páná ſwego / áni przyiaćielá nie miłuie. A Dworzánin / iákom powiedźiał / to ma mieć nád wſzytko / áby miłuiąc Páná ſwego / woley iego / y roſkazániu doſyć czynił / co może czyśćie bydź bez pochlebſtwá. Bo ia rozumiem / w rzeczách przyſtoynych / á poczćiwych / ábo ktore nie ſą áni złe w ſobie / áni dobre: iáko ieſt grá / ábo obieránie ſie w iedney rzeczy bárźiey niż w drugiey: w czym chcę / áby ſie ſtoſował Dworzánin (choćiaby go też z przyrodzenia tá tám rzecz mierźiáłá) ku Páńſkiey woley: iżby widząc go Pan / záwżdy ták mniemał / że mu coś wdźięcznego powiedźieć chce. A ku temu ták przyidźie / kiedy będźie miał w ſobie to baczenie / ten dowćip / że pozna co ſię Pánu podoba / y czym wniść w łáſkę iego może: á ſam ná ſobie to przemoże / iż ſie będźie kochał / Pánu

kwoli /

kwoli / w tey rzeczy / ktoraby go snadź z przyrodzenia mierziáłá. Już tu przyidźie zostáwić złą myśl domá / á przed Pánem z wesołą twarzą stáwáć / nie pochmurno / áni niemo / iáko wiec owo drudzy / z ktorych twarzy to znáć / że sie ná Páná gniewáią ; co iest rzecz bárzo sprosna. Ktemu / niechay nie będźie Dworzánin obmowcą złośćiwym : zwłaszczá o Pánie swym ; iákoż to ná Dworze pospolita / iż ći ktorym Pan naywiecey vczynił dobrego / ktore z ćiemnośći ná świátło / z błotá ná suszą wyrwał / y vczynił Pány / nabárziey sie wiec ná Pány skárżą / y nagorzey o nim mowią : á to rzecz iest bárzo nieprzystoyna / nie tylko tym / ktorzy dobrodźieystwo od Páná wźięli / ále y tym / ktorychby kiedy co nietrefnego od Páná potkáło. Nád to / moy Dworzánin / niechay nie będźie wszeteczny : niechay nowinek nie nośi : niechay ostrożnie mowi : áby miásto zátrefowánia / nie obráźił : ábo chcąc k smaku co powiedźieć / áby nie tráfił w bolące mieysce. Záśie niech nie będźie oćietny / sporny / swarliwy ; iáko niektorzy / co sobie żadney rzeczy bárźiey nie vpodobáli / iáko sie ludźiom przykrzyć / prosto by muchy lećie ; á niechay kto iáko chce / iásną prawde powie / tedy oni káżdemu spor trzymáią / á przećiwko prawdźie mowią. Ktemu niechay Dworzánin ládá czego nie mowi : niechay sobie prożney sławy nie czyni : niech sie nie chwali : prawdá niechay w vśćiech záwżdy będźie / nie kłamstwo / áni pochlebstwo. Niechay w nim znáczna będźie skromność / státek / á powagá nie brzydka ; Páná záwżdy máiąc w tákowey vczći-

wośći/ iáko przystoi. Nie ták iáko wiec owo drugi/ co sobie poczyna z Pánem / iáko z brátem: ábo ow / ktory ná potkániu z iákim wielkim Woiewoda / by z nim iedno raz iáko żyw mowił/ wnet k niemu bieży wszetecznie/ z dziwnemi śmieszki; y wda sie w rzecz/iáko z tym/ z kimby żył zá iednego. Abo nigdy/ ábo bárzo rzadko / sam zá soba Páná ni oc niechay nie prośi: áby Pan niechcac iego tym obráźić / kiedyby dla niego nie vczynił / nie musiał czásem z niechećia tego pozwolić / o coby go on prośił. A kiedy też przez kogo innego Páná prośić vmyśli/ tedy bedźie miał oko ná czás / ktorego ma prośić: wiec o rzeczy słuszne / y przystoyne / prośić bedźie / odiawszy to od prośby swey / coby Páná obráźić mogło: ktemu vlatwiwszy wszytko/ áby Pan/ bez trudnośći żadney / mogł ono vczynić. Co kiedy bedźie / nigdy sie Pan nie wymowi: á ieśli sie wymowi kiedy / tedy iednák nie bedźie rozumiał / żeby sługá tym sie obráźić miał. Abowiem Pánowie / wielekroć / gdy czego dla kogo/ ná wielka/á z vśiłowániem/prośbe/ nie vczynia/ rozumieiac / iż támten ták bárzo tego prágnac/ á nie mogac ktemu przyść / musiał sie obráźić: poczynáia wiec od niego stronić/ áż ku temu przyidźie / iż im tákowy człowiek ná wieki obrzydnie. Nádto ieszcze/Dworzánin niechay sie/ná pokoy Páński/nie wezwánym bedac/ nigdy nie ćiśnie/ choćiażby też był dobrze wźietym v Páná: bo Pánowie / ná pokoiu chca też mieć te wolność / mowić / y czynić co sie im podoba ; czego niechca áby ten słyszał/ ábo widźiał/ kto to rozbieráć v śiebie / á

one po-

one poſadźáć może. A przeto źle to káżdy czyni/ kto gáni ztąd Pány/ iż pospolićie biorą do komory ludźie/ ktorzy nic innego nieumieią iedno dobrze służyć : bo niewiem czemu Pánom nie ma to bydź wolno/ co nam chudym; to ieſt/ áby w komorze mowili y to / y owo / dla krotochwile. A ták Dworzánin/ gdy mu przyidźie bydź ná pokoiu z Pánem/ ieſli innego czáſu/ y ná innym mieyſcu / ſpráwowáł rzeczy poważne/ á potrzebne ; tedy ſie iuż tám nie zeydą/ ále ie ma odłożyć ná inny czás/ y mieyſce : á w ten czas niechay tym báwi Páná / czymby ſie vćießyć Pan mogł : áby mu nie przekáźił oney ochłody / dla ktorey odßedł ná pokoy. Ale w tym / iáko y w káżdey inney rzeczy / nawiecey ſie o to ma ſtáráć/ áby Pánu nie obrzydł. Láſkáwey twárzy Páńſkiey / y wßelákiego innego pokázu láſki/ niechay zbytnie / á iáwnie nie łápa : iáko drudzy ſą tego ták chćiwi/ iż gdźieby tego nie ználi/ zda ſie im iákoby wnet mieli vmrzeć. Wiec kiedy kaßczek w czym nieláſke bączą/ ábo iż kogo innego przed ſobą widzą bydź w láſce/ to ſie ták bárzo gryzą/ iż żadną miárą oney zazdrośći pokryć nie mogą. Skąd to wiec bywa/ iż ſie z nich ludźie śmieią/ y Pánowie czáſem/ ná złość im/ ládá komu láſke pokázuią. A ieſli záśie ſą w wielkiey láſce/ to ſie nią ták bárzo vpiią / iż niewiedzą co czynią / przed rádośćią : chćieliby zezwáć wßytkiego świátá/ áby ſie im podźiwowáł/ y porádowáł/ iż ku temu przyßli/ co im ieſt wielką nowiną. Tákowym niechay nie będźie náß Dworzánin : ácz láſke Páńſką/ y wßeláki iey pokaz/ chce áby ſobie ważył ; ále

nie ták bárzo/ iżby ſie też bez tego obeyść nie mogł. Wiec kiedy bedźie łáſke znał / niechay nie pokázuie / iż mu to dźiwno/ á wielka nowiná : áni też łáſka niech nie gárdźi / iáko niektorzy / co z głupſtwá puszczáiac wſzyſtko mimo ſie/ dáia ták znáć ludźiom/ że onego/ czym ich Pánowie czcza/ znáia ſie bydź niegodnemi. Ale kiedy go Pan czym poczći/ niechay ſie iákoby troſzke zbránia ; pokázuiac iż to zá wielka rzecz v śiebie poczyta / czym go Pan nádárzyć/ á ozdobić chce/ áby Pan tym vśilniey/ y z wietſza checia / konał ono. Abowiem / im ſie tego człowiek wiecey zbránia/ tym bárźiey pokázuie / iáko to zna/ iż go ſobie Pan wielce waży / y ktemu też / łáſká oná tym ſie wietſza widźi / im ia ſobie człowiek bárźiey droży/ y ku wietſzey czći ſwoiey/ bydź ia rozumie. Toć táka gruntowna łáſká / wźietym iednego wnet vczyni ; ábo iż iey człowiek nie zbytnie zábiega/ káżdy rozumie iż rośćie zá cnota/ zwłaſzczá kiedy kto ku temu ieſzcze i ieſt ſkromnym. Kto ſie z W. M. dobrze przypátrzył / kiedy owo kto wſzetecznie wda ſie w rzecz z ſwym Pánem/ iáko Pan/ ábo mu nic ná iego ſłowá nie odpowie / ábo ieſli odpowie/ tedy z kwáśna poſtáwa/ á bárzo nie rad. A przeto kto chce znáć łáſke Páńſka / nie máſz lepſzey y bliżſzey drogi / iáko ia záſłużyć / y bydź iey godźien : bo to oſtátnia kiedy kto widzac towárzyſzá ſwe°dla iákiey rzeczy bydź w łáſce / chce tymże ſtrychem iáko y on iść / y przyść ku tákiemuż mieyſcu. Omyli to bárzo predko/ bo nie wſzytkim iedno przyſtoi : bedźie drugi człowiek ták treſny z przyrodzenia/ iż co iedno rzecze / to ſie wnet

ieſt czemu śmiać ; proſto by ſie miał ná to tylko ſámo vrodzić. Drugi záśie/komu to nie przyſtoi/á iż ma coś poważnego w ſobie/niechay będźie iáko chce mądry/żadną miárą ták w to nie tráfi : y owßem chcąc zátrefnowáć/bárzo rychło tym ſie ohydźi : á proſto ták mu to będźie przyſtało / iáko onemu oſłowi / ktory z Pánem ták chćiał igráć/ iáko pieſek. Przeto potrzebá/ áby ſam śiebie człowiek dobrze znał/ y ſwoie śiłe : á ku temu dopiero/ żeby ſie ſtoſował/obaczáiąc czemu zproſtáć/á czemu nie może zproſtáć.

Niż W. M. Pánie Myßkowſki/ dáley zaydźieß / powiedźiał P. Lupá/chce mi ſie tu W. M. troßke zábáwić. Jeſlim ia dobrze wyrozumiał / powiedźiałeś ták W. M. Kto chce mieć łáſkę Páńſką / trzebá żeby ią záſłużył / y był iey godźien ; á iżby czekał tego rádniey kiedy mu ia Pan z ſwey chęći pokaże/ niż ią ma ſam wßetecznie łápáć. Mnie ſie náuká tá W. M. nie podoba/ bo wßytko widze v Dworu ináczey ; wßeteczeńſtwo płuży / á ſkromność zá głupſtwo máią. Nákoniec doznałeś tego W. M. ſam / iż niektorzy v nászych Pánow/ będąc pierwey w máłey cenie / wßetecznośćią potym ku wielkiey łáſce przyßli. Skromnego/ á ſtátecznego/ nigdym ia w łáſce nie widźiał : ieſli W. M. ktorego pomniß/ proße námienimi go W. M.

Odpowiedźiał Pan Myßkowſki : Nie wßytkoć też to wßetecznosć/ ktora ſie W. M. wßetecznośćią widźi : ma drugi w ſobie beſpieczeńſtwo iákieś ßczere / á otworzyſte / nie pátrząc bárzo ná ceremonie / y po-

wiedáią ták/ ći ktorzy bywáli we Fráncyey/ iżeśmy my Polacy/ Fráncuzom w tym/ ábo oni nam/ bárzo podobni: bo też oni z Pány swemi/ obchodzą sie wielką swobodą. A też v nas/ ieśli kto wychodzi w tym bespieczeństwie z miáry/ prawdá iż Pánowie rádzi sie wiec z tákim w rzecz wdáią: ále przedśie skromny/ á godny człowiek/ ma wßedy przodek. Ktemu nie iednych obyczáiow są wßyscy Pánowie/ y nie możemy im tego słusznie przypisáć/ iżeby sie we wßetecznikách wßyscy kocháć mieli. Znam ia te Pány/ ktorzy ná wßetecznego y pátrzyć nie mogą: á skromnego/miernego/ bárzo miłuią. A to przy tym/ że ia tu sámey goley skromnośći nie kłádę/ále z godnośćią pospołu złączoną: bo to oboie czyni człowieká wźiętego/ y wdźięcznego v ludźi. Nie potrzebá skromnemu áby o sobie wiele wołał: godność á spráwy iego poczćiwe/ te zań będą mowić / te sáme będą go chwalić / y nierowno pokażą sie wiekße/ y chwálebnieyße / kiedy wßetecznosć przy nich nie będźie. Ale iednák y w tym/ iáko w káżdey inney rzeczy/ miáry potrzebá: bo kiedy też kto názbyt státeczny/ á skromny; wnet go ábo zá hárdeę/ ábo zá głupieę mieć ludźie będą. Dworzánin náß/kiedy mu z rzeczy przyidźie/ á czás iest potemu/ niechay vćießyć mową/ zwłaßczá w rzeczách mnieyßych/y o wßytkim gládce/y dobrze mowić/ vmie: á kiedy też záśie w poważnych rzeczách / niechay mądrze/ á rostropnie rzecz prowádźi; stosuiąc sie záwżdy ku obyczáiom tych ludźi/ miedzy ktoremi żyć będźie. Ale nád wßytko potrzebá/ áby był dobrym cnotliwym

tliwym człowiekiem/ á swe spráwy wßytkie áby kierował ku dobremu: niechay nie będzie zawisny: niech ni o kim źle nie mowi: niechay sobie lotrostwem/ á niecnotą łáski Páńskiey nie iedna.

Pan Lupá/ ták zásie powiedział: Pewnie ták Dworzánin ten nie wskurá: bo dziś rychley ieden/ niecnotą/ niż cnotą vrośćie.

Odpowiedział Pan Myßkowski: Nie mow tego W. M. ábowiem tym sposobem musieliby tego wieku wßyscy Pánowie/ źli bydź/ co ich iest ná świećie: czego vchoway Boże. Wiele iest dobrych/ świętych/ Pánow/ ktorzy cnotę miłuią. Ale gdźieby Dworzánin/ zá swym nießczesciem/ ná złego á niepobożnego Páná tráfił: wnet skoro to pozna/ ma odstáć od niego; to dla tego áby sie nie zdał bydź pochwalcą złych rzeczy; á k temu chćeli vyść tey nápáśći/ tey męki/ ktorą cnotliwi ludźie ćierpią/ służąc złym Pánom.

Powiedział P. Lupá: Trzebá Páná Bogá o to prośić/ áby nam dobre cnotliwe Pány dawał: bo kiedy go wiec dostánie człowiek/ iuż tákiego iáki iest/ ćierpieć musi. Szláchćic poczćiwy/ kiedy sie iuż záwiedźie/ á przystánie: wiele rzeczy iest/ ktore go ná onym mieyscu zátrzymywáć będą. Owa Dworzánin iest w tey mierze iáko ow ptaßek/ ktory sie w głodnym kráiu wylęgnie: bo choćiaby sie/ indźiey záleciawßy/ mogł mieć lepiey; iednák mieyscá nie odmienia/ á trwa tám gdźie sie vrodził.

Mnie sie ták widźi/ odpowiedział Pan Myßkowski/

wſki / iż człowiek więcey ſie ma ogladáć ná ſwoie powinność / niż ná wſzytkie támte przyczyny / ktoreby go zátrzymáć mogły. Zgołá / by iedno nie ná woynie / ábo nie czáſu inney gwałtowney potrzeby / ábo nieſzcześćia Páná ſwego ; pod ktory czás Dworzánin / bez obrázy ſławy ſwey / odiecháć nie może : tedy záwżdy inedy / nie tylko wolno / ále powinien zániecháć ſługá złego Páná ; to dla tego / áby miedzy dobremi wyść mogł / bez vſzczypku : bo nie dármo mowia : Jáki Pan / táki kram. A zwłaſzczá ieſzcze / kiedy to pokaże / iż inna przyczyná nie byłá iego odſtánia / iedno niepobożność Páńſka.

A o tym co W. M. rozumieſz / Pánie Myſzkowſki / (rzekł P. Boiánowſki) przyſtoili Szláchcicowi / tego Páná ktoremu ſłuży / we wſzytkim ſłucháć / źleli / dobrzeli ; poczćiwieli / ábo niepoczćiwie : owa vfáiac mnie Pan / y rozumieiac że dla niego wſzytko vczynię / roſkaże mi ábym zábił kogo / iemu k woli : mamli ia to vczynić / czy nie ?

Odpowiedźiał P. Myſzkowſki : Maſz W. M. Pánie Boiánowſki / y káżdy poczćiwy człowiek / Páná ſwego w tych rzeczách ſłucháć / ktore iemu poczćiwe / y pożyteczne : nie w tych / ktore ſa y niepoczeſne / y ſzkodliwe. Roſkazałby mnie Pan moy / ábym zdrádźił : nie tylkom nie powinien tego vczynić / álem powinien nie vczynić / y ſam dla śiebie / y prze to / ábym nie był przyczyna lekkośći Páná ſwego. Acz poprawdźie / wiele ieſt rzeczy / ktore ták ná pierwſzym poyźrzeniu zdádza ſie dobre / á ſa złe : drugie záśie zdádza ſie złe / á ſa dobre. A przeto

by wáia

bywáią te czásy/ kiedy dla Páná swego / nie tylko iedne osobe/ ále wiele tysiecy zábić przystoi: tákież y inne rzeczy czynić / ktore moglyby sie iednemu/ z przykrá ná nie weyźrzawßy/ zdáć źle/ á wżdy źle nie bedą.

Powiedział P. Boiánowski záśie: Tegożbym ia rad słuchał / ábyś mie W.M. náuczył / iáko rozeznáć rzecz/ ktora iest prawdziwie dobra w sobie / od tey ktora sie tylko ták widzi.

Odpowiedział P. Myßkowski: Odpuść mi W.M. niechce zábrnąć ták głeboko , długiego czásu trzebá ná táką rozmowe: ná baczenie W.M. to pußczam.

Rzekł P. Boiánowski: Wiec mi to/ ácz nic/ W.M. powiedz: Gdyby mnie Pan moy poruczył iáką spráwe/ y powiedział wßytek sposob / y kßtałt/ iákobych w tym postąpić miał: á ia bedąc w tym punktcie/ widziałbych/ iż moge Pánu lepiey posłużyć / gdziebym nieco od iego roskazánia odstąpił: mamli ia przedsie ták czynić/ iáko Pan roskazał/ nie odstrzeláiąc sie nic od iego náuki: czyli vczynić ták iáko mi sie lepiey widzi?

Odpowiedział P. Myßkowski: Jest w tey mierze Dekret Mánliá Torquatá: ktory dla vtwierdzenia Hetmáńskiey władzey / y Regimentu / á iżby pohámował w ludziech swawolą / zwyciężył w tym sam siebie / y przyrodzenie/ á roskazał/ o nieposłußeństwo/ syná własnego zábić. Jákoż w prawdzie rzecz iest bárzo niebespieczna/ wykroczyć z roskazánia Páńskiego: bo w tym człowiek pokázuie/ iż wiecey vfa swey głowie / niż onego rozumowi / kogo słußnie słucháć miał. Wiec kiedy

ſie człowiek/ w tey mierze/ ná ſwym mniemániu omeli/ á iż mu ſie ták nie zdárzy/ iáko ſie ſpodziewał/ ále opák; to iuż pierwſza winá/ iż nie był poſłuſzny Páńſkiego roz⸗kazánia: druga winá/ iż ſkaził/ á wywrócił ono/ co miał vczynić/ bez żadney wymowki: zá co karánie nie odpuſzczone záſłużył. Jeſli też záſie dobrze ſie zdárzy/ tedy ſzcześciu zá to dziekowáć przyidzie. Ale przedſie nie máſz co chwalić: bo to w obyczay wchodzi/ lekce ſo⸗bie ważyć roſkazánie Przełożonych ſwoich: á iż ſie ie⸗dnemu poſzcześći/ ktory podobno dobrze wſzytko vwa⸗żywſzy/ roſtropnie począł ſobie/ y ſzczeście mu też k te⸗mu pomogło: wiec drugi/ trzeći/ dwudzieſty proſtak/ będzie ſie też chćiał tego w rzeczách wielkich poważyć/ áby iedno okazał rozum ſwoy/ á władza: y vczyni wſzy⸗tko podług ſwey myśli; z czego potym wiele ſie złego vrodzi. A ták/ to moiá rádá/ áby człowiek pierwey do⸗brze to vważył v śiebie/ co wietſzego ieſt/ ieſli pożytek z rzeczy tey/ (zdárzyli ſie) ktora/ ináczey niż Pan kazał/ vczynić ma; czy ſzkodá/ gdy ſie nie poſzcześći: bo ieſliby ſie wielki pożytek pokázował/ zá zdárzeniem/ á ſzkodá máluczka zá niezdárzeniem; tám ſie może ważyć ieden wyſtąpić nieco z náznáczonego od Páná kreſu; náślá⸗duiąc w tym owego chytrego graczá/ ktory kopę ná ſto złotych waży. Ale ieſliby widział/ iż z iego nieposłuſzeń⸗ſtwá/ á wykroczenia z kreſu/ ſzkodá wielka/ zá niezdá⸗rzeniem/ á pożytek bárzo máły zá poſzcześcieniem przyśćby miał: tám nierádze namniey odſtępowáć od Páńſkiego roſkazánia: bo iáko to nie proſtak/ kto kopą

chce wygráć sto złotych; ták to zásie wielki glupiec/ kto sto złotych ná kope waży. Lecz y w tym/ to iest nád w- ßystko/ áby znał przyrodzenie tego Páná ktoremu słu- ży/ y podług sie tego spráwowáł: ábowiem ieśliby Pan był surowy/ á swey myśli; nigdy ináczey nie rádze/ ie- dno słucháć do namnieyßego punktu iego roskazánia: áby mu sie ták nie stáło/ iáko onemu Architektowi A- thenieńskie^v/ ktoremu P. Crassus Mutianus bedac He- tmánem w Azyey/ á máiac dobywáć miástá Leucas/ roskazał/ áby mu posłał/ ieden ze dwu másztow/ co wiekßy/ ktore widział bedac w Athenách/ iżby mogł z niego vczynić táran/ do tłuczenia muru. Architekt on bedac w tym bárzo biegły/ widział iż ten máßt wietßy/ nie mogł sie ták dobrze ná te rzecz zgodźić/ ná ktora Cráſſus chćiał/ iáko mnieyßy: ktemu też iż mnieyßy/ látwy był ku przesłániu/ posłał nád wola/ y roskazánie Cráſſowe/ mnieyßy. Co gdy obaczył Cráſſus/ kazał do siebie przyiecháć onemu Budownikowi/ y pytał go czemuby w tym posłußny bydź niechćiał: on nieborak iáko vmiał wymawiał sie/ okázuiac/ iż ten mnieyßy máßt/ był sposobnieyßy/ ná tákowa potrzebe/ niż wie- kßy. Ale mu tá wymowká/ áni dowody nie ßły: reska- zał go Cráſſus merskáć v pregi/ aż do śmierći: dokla- dáiac tego: Iż po bácznym/ práwi/ roskazániu nic/ kie- dy ći ktorzy słucháć máia/ miásto posłußeństwá rádźić chca. Przeto ludzi tákowych roskazánie/ trzebá sobie wielce ważyć.

Ale gdy sie to iuż odpráwiło/ co spolnego ma sługá

z Pánem/ iáko sie w tym sługá spráwowáć ma: o towárzystwie miedzy rownemi/ ábo málo co nierownemi mowić przyidzie: bo tego wszyscy społem vżywámy/ á z Pánem nie ták często wdáć sie ieden może. Acżći popráwdzie naydzie drugiego/ ták mądrego/ co sie nie będzie chćiał z nikim wdáwáć/ iedno wszytko z Pány: gdzie go záyzrzy/ ná zamku/ w kośćiele/ ábo gdzie naywiększa zgráiá/ to wnet do niego popędzi: to z nim/ iáko z rodzonym/ w gadki: á choć nie będzie miał żadney spráwki/ przedśie sobie naydzie ládá o czym rzecz długą/ á postáwą/ twarzą/ rozkładániem rąk/ będzie pokázował/ iáko wielkie rzeczy ná iego głowie záwisły. A gdy mu sie Páná dostáć nie będzie mogło/ to do tego pobieży/ kto będzie w lepszey sukni/ zániechawszy bynaywiększego swego przyiaćielá: á ieśli ieszcze kto drugi vbrańszy przyidzie/ to mu wnet od onego/ bydź v tego drugiego/ áby to iedno dał znáć/ iż nie może iedno z Pániety. Ale kiedy J°. M. niechce tey powagi złożyć z siebie/ áby sie też z chudemi wdawał/ á zdamy mu sie niegodni iego towárzystwá; przyidzie nam też zániecháć Jego Miłośći/ á ták sprośnych iego obyczáiách nie mowić.

Gdyżeś W. M. wspomniał/ rzekł tu Pan Kostká/ te/ ktorzy zá suknią/ á kosztownieyszym vbiorem chodzą/ zwyczáiem onego lewká/ P. Pepowskiego: prosze powiedz nam W. M. iáko sie Dworzánin vbieráć ma; á ktory vbior iemu iest napzystoynieyszy: owa około wszelákiego ochędostwá/ day nam W. M. swoie

náukę.

náukę. Bo dźiś v nas ták wiele iest ſtroiow/ iż im liczby nie máß. to po Włoſku/to po Hiſzpáńſku/po Brunßwiſku: po Vſárſku/ dwoiako/ ſtáro y nowo: po Kozácku/ po Tatárſku/po Turecku drudzy: y drugie ſtroie ſą/ ktorych ia nie znam záprawdę. Wiec iedni gola brody/á z wąſy chodzą: drudzy ſtrzygą brody po Czeſku: trzeći przyſtrzygáią po Hiſzpáńſku. Y okolo wąſá zás ieſt rożnosć; bo go drudzy ná dol głaßczą/á drudzy wzgorę ieżą. Jeſli zás kto nic brody nie vſtrzygą/ y do tego nayduią winę: we zbroi/powiedáią/ bárzo z nią źle. Radbym ia wżdy wiedźiał co tu naylepßego.

Odpowiedźiał P. Myßkowſki: Záprawdę trudno około tego dáć pewną náukę. Podobnoby nie źle/ áby Dworzánin z wiecey ludźmi przeſtawał:ále iż tych ſtroiow/ iáko to sámi widźimy/ ieſt ták wiele/ że niewiedźieć iákiego ſtroiu wiecey; zwłaßczá żeſmy my Polacy/do cudzoziemſkich vbiorow zbytnie chćiwi: ia mniemam/ iż káżdemu wolno nosić ſie iáko raczy; gdyż tego práwo poſpolite pohámowáć niechce. Lecz ia niewiem/ ku dobremuli to/ czy ku złemu/ iż my Polacy/ nie mamy ſwego włáſnego vbioru:ácz podobno muśiał być pierwey/ ále nam omierzł/ iákoſmy ſie nowinek chwyćili. Otoż choćia ſie ochopnie nam teraz ſproſne widzą; iednák pachną oną przyſtoyną/ á świetą ſwobodą Polſką/ ktora byłá ze zdrowiem Rzeczypoſp: iáko dźiśieyße nowe ſtroie/ſą świetne zuchwálſtwem rozpuſtnym/ ktore ieſt ze złym/ á vchoway Boże/ ćby nie z przyßłą niewolą Polſką. Mamy w Hiſtoryách/ kiedy Dáry-

us/ rok przedtym / niż potyczkę miał z Wielkim Alexándrem/ Krolem Mácedońskim/ száble swoie Persyáńską dał opráwić po Mácedońsku : Ksieża iego/ Pogáńscy wieszczkowie / ták to wykłádáli / iż ná iákiego narodu ksztalt / á stroy / dał przerobić swoie száble / ten narod miał Persom roskázowáć. Tákież y Węgrzy / gdy się Tureckich stroiow ieli/ zgineli. A w Polszcze v nas/ tá rozliczność stroiow/ wie to Bog/ ieśli co dobrego przyniesie : á mieliliby wszyscy ći Polske szárpáć/ ktorych stroiow vżywamy/ niewiem iákoby iey co zostáło. Przeto Páná Bogá trzebá prośić / áby iáko rożne stroie / ták też y dziwne dumy w ludziech nászych vstáły. Wracáiąc się tedy zásię do rzeczy / ták powiádam około stroiu / áby Dworzánin nic się wżdy od zwyczáiu nie odstrzelał/ áni ináczey chodził/ niż iest iego záwołánie. Jeśli Vsarzem bedzie / áby owych przywietszym / ták kolnierzow / iáko ostrog (choćia tám w tym niewiem iákis pożytek náyduią) zániechał : bo może bydź ksztaltowny Vsarz/ bez Názbyt. Tákież też/ kto się we Włoszczyznie kocha / niechay zbytnie krotką sukienkę / sáian przed sobą nie záwárty/ zárzući ; á imie się conayuczćiwiey/ y naystáteczniey chodźić : iákoż to/ ták Vsarzowi/ iáko y Włochowi przystoi. Swietno bywáło pierwey/ teraz niewiem czemu czerń się zágeśćiłá ; dobrzeby áby y tá czerń / żálobna máść / znák płáczu / zginełá : zwłaszczá ku potrzebie/ tám wesoła / á swietna bárwá / ták ná zbroi/ iáko pod tarcze/ bárziey przystoi. Tákież też w Turnieiu / w gonitwie / w másskárách / swietne á

dobrze

dobrze złączone bárwy / máią w ſobie grácyą / y przynoſzą przed oczy ludzkie coś żywego / á weſołego. Ale okrom tego czáſu / nie zda mi ſie / áby Dworzánin miał ſie pſtrzyć zbytnie: bo iákom pierwey powiedział / przyſtoi mu bárzo ſtátek; y ludzie wiec poſpolićie / z tych rzeczy zwierzchnich / ſądzą o tý / co ieſt wewnątrz. R ná toć owo v nas rzeczono: Jáko ćie widzą / táko ćie piſzą. ábo iáko też owo mowią: Szalony ſtroy / ſzalona głowá.

Powiedział ná to P. Wapowſki: Mnie ſie to widzi máło potrzebna / mieć ná to oko: bo kiedy Dworzánin w czym innym będźie oſobny; vbior mu nic nie przyda / áni vymie.

Odpowiedział P. Myſzkowſki: Prawdę W. M. mowiſz: ále wżdy / kiedyby kto ſobie ze czterech / ábo z piąći barw poſpolu / dał ſuknię vczynić / á ieſli k temu ieſzcze y czapkę / y przyſzedłby tu miedzy nas; prawdá że by káżdy z nas ſobie pomyślił / co to zá gaſká? A ták trzebá ták ná to / iáko ná káżdą inną rzecz / mieć byſtre oko / áby człowiek vważył pierwey v śiebie / będźieli ſie to podobáło ludźiom / ábo nie / co począć ma. Ale to nápotrzebnieyſza w vbierze / áby Dworzánin był ochędożny / á ſnážny; wſzákoż áby nie było białeygłowy ochędoſtwo / ále meżczyńſkie: á k temu / áby nie w iedney rzeczy był tylko ochędożny / á w drugiey nic; ále we wſzytkim iednáko: bo naydźie drugiego / ktory wygoliwſzy / á wyſmuknąwſzy ſobie czuprynę / iuż zániedba / y zápomni wſzytkiego innego. Drugi záśię / kiedy ſobie vczeſze brodę / zda ſie ſobie bárzo ſtroyny: á drugi / máiąc

botki gládko ná nodze/niedbá ni ocz więcey. Sa też ći/ ktorzy sie iedno o głowe stáráia/ áby bieretek był z fere/ ty/ z piękną zaponą/ y z piorki barw rozmáitych: więc to/ w czym są tákowi ochędożni / zdá sie nie ich/ ále po/ życzáne: á ono wszytko inne/ co ládáiáko ná nich leży/to dopiero widzi sie bydź ich własne. Otoż sie tego głup/ stwá Dworzánin nász nie dopuśći: ále zá iákiego sie be/ dźie chciał vdáć / tákiego stroiu trzymáć sie będźie ; áby y ći ktorzy go nie znáią / z vbioru iego wnet / ná pier/ wszym weyzrzeniu / mieli go zá tákiego / zá iákiego sie mieć sam chce:chociażby ieszcze nic áni skutkiem/áni mo/ wą nie począł sobie.

Zdá mi sie/ że nie przystoi/ (rzekł záśie Pan Wapo/ wski) y nie czyni tego żaden kto ma baczenie / áby z v/ bioru miał sądźić / á nie z spraw / ábo z mowy/co sie w człowieká wlewa : boby sie káżdy ná tym bárzo omylił, y nie dármo iest oná przypowieść : Nie káżdy Pan / co w bławaćie.

Nie powiedaim ia/ odpowiedźiał P. Myszkowski / ábyśmy z tey iedney rzeczy tylko mieli człowieká száco/ wáć / ábo iżby nie pewniey ieden sądźić o drugim mogł co sie weń wlewa / pátrząc ná spráwy / słysząc rozmo/ wę; niż pátrząc ná száty/ ábo ná vbior iego : ále to mo/ wie/ iż y vbior dáie niepomálu znáć/ co w kim wre/ácz to czásem omela : á nie tylko vbior/ ále postępki/obyczá/ ie (odłożywszy mowę/ y vczynki ná strone) odkrywá/ ią człowieká/ iáki iest w sobie.

Niewiem ia co to W. M. náyduiesz / (powiedźiał

Pan Wa/

Pan Wapowſki) mimo vczynki/ a ſłowá/ z czegoby ieden drugiego człowiek oſądzić mogł: á záprawdę radbym ia wiedział/ co to ieſt tákiego.

Odpowiedział P. Myßkowſki: Názbyt to W. M. ſubtelnie chceß rzeczy rozbieráć. Ták ia to rozumiem/ iż ſą dwoiákie ſpráwy/ á vczynki człowiecze: iedne ſą/ w ktorych ieſt ſkutek; iáko w budowániu/ w piſániu/ y w innych temu podobnych: á drugie ſą/ w ktorych ſię nic nie záwiezuie/ á o tych ia teraz mowię/ y tych ſkutecznemi vczynki nie zowię; iáko ieſt chodzenie/ śmiech/ pochutnywánie zſobą/ ábo co tákiego: z tych tedy rzeczy/ wielekroć człowiek pozna/ co ſię wewnątrz świeći. Baczyłeś W. M. owego/ ktoregom dziś trzeći dzień W. M. vkázował ná wielkiey sieni/ co owo pochutnywáiąc ſobie chodził/ oglądáiąc ſię to ná tę/ to ná owę ſtronę/ á iákimsi iáłowym śmiechem powabiáiąc/ áby kto przed nim zdiął czapkę: nie wierzę temu/ áby go W. M. z owey poſtáwy nie oſądził/ iż wielki proſtak/ lekki człowiek/ y ſproſnie chlubliwy.

Tákże też kiedy owo kto wytrzeßczywßy oczy/ pátrza/ iákoby ſię zápomniał/ ábo ſię ták z niczego śmieie/ iáko owi chłopi z wołámi w gorách/ do Włoch iádąc: choćia táki nic nie przemowi/ iednák znáć z poſtáwy leb bárzo głupi. Widźißże W. M. iż te poſtępki/ y obyczáie/ ktore ia nie mam zá vczynki ſkuteczne/ pokażą wnet człowieká/ iáki ieſt w ſobie. Ale to iuż niech ma ſwą drogę. Jeſt coś innego/ co człowiekowi wiele przydáć/ y piąć może dobrego mniemánia/ y wźiętośći; á to ieſt

záchow-

záchowánie/ á ſpolna przyiaźń/ z kim ia kto wiedźie: bo to rozum pokázuie/ iż iákiego kto ſobie przyiaćielá obrał/ z kim zá iednego żyie; táki y ſam bydź muśi. Jeſli złego/ á nikczemnego; to y ſam bez chyby ieſt táki. Jeſli też záśie dobrego/ bácznego/ mądrego; rzecz pewna / że toż w nim muśi ſie náydowáć. Záwżdy to ták ludźie/ z towárzyſtwá / iákiego ſie kto trzyma / ſądźili / y ſądzą: á iákiego iednego widzą/ ták o drugim rozumieią: bo káżda rzecz do podobney ſobie rzeczy / z przyrodzenia iákoby/ rádá ſie gárnie. A przeto trzebá ná to mieć pilne oko/ z kim przyiaźń záczać.

Rzekł tu P. Dersniak: Nowſzem trzebá ſie dobrze rozmyslić / z kim w ták gruntowną przyiaźń wſtąpić / y w tym pećie chodźić / nie tylko dla tego / iż w tym należy człowiecze dobre/ ábo złe mniemánie: ále też / iż tego wieku bárzo rzadki przyiaćiel prawdźiwy: bo iákoż pomárli/ Pilades, Oreſtes: Theſeus, Pirithous: Scipio, Lelius: ták po tych trzech parách/ żadney ná świećie im rowney pary nie ſłycháć: y owſzem niewiem zá iákim nieſzczęśćiem poſpolićie ſie tráfia/ że dwáy / żyiąc bárzo długi czás/ w ſerdeczney / á w nierozdźielney miłośći / z ſobą; nákoniec ieden drugiego/ zá ládá przyczyną/ przez nogę przerzući. Wiec potym ieden ná drugiego winę zgánia / á podobno obádwá w teyże rzeczy niepráwi. A ták iżem ſie ia nie raz iuż / ná przyiaćielu / ktoregom zbytnie miłowáł / y o kim tożem bez wątpienia rozumiał/ omelił: przychodźi mi to czeſto ná myśl / iżby lepiey nie vfáć nikomu ná świećie: áby człowiek otworzywſzy

rzywßy przyiacielowi / choćia bárzo milemu / serce / v mysl / y táiemnice swe wßytkie / nie byl od niego ták przyrwan / iáko owo od Mysliwcá zorawie / siećia: gdyż w sercu człowieczym ták wiele chytrośći skrytych iest / iż rozum żaden nie może bydź táki / ktoryby ie wßytkie obaczyć mogl. Dzierże o tym / iż nie zle iest záchowáć sie / y milowáć iednego bárziey / niż drugiego / zá godnośćia / ábo vczynnośćia iego: ále iżby iuż prawie ták vfáć tey przyiáźni / niechce tego nikomu rádźić / áby potym ták sie przyiáźnia nie vlowil / iáko pokármem rybá ná wedźie.

Pan Myßkowski odpowiedźial: Jśćie żeby ná tym wietßa nierowno strátá bylá / niż zysk / gdźieby doskonála przyiaźń miedzy ludźmi zginać miálá: ábowiem (podlug mego rozsadku) tá nam sámá żywot ten nedzny náß slodźi; zá ta mamy / cokolwiek iest dobrego ná świećie. A przeto ia sie w tym żadna miára z W. M. nie zgadzam; y owßem śmialbych ták powiedźieć / y pokázáć to ná oko slußnemi dowody / iż gdźieby doskonala przyiaźń miedzy ludźmi nie bylá / żebysmy dáleko mizernieyßymi byli / niż nieme zwierzetá: á ieśli kto psuie / á burzy ten dar Boży / przyiaźń / zlym vżywániem; przedsie iednák nie mamy iey od siebie wydźiedźiczáć / áni dla zlych ludźi / tego ták wielkiego blogoslawieństwá dobrym odeymowáć. Nákoniec iestem ia tey wiáry / że y tu miedzy námi iest pará / y druga / przyiaćiol / ktorych przyiaźń bez żadney zdrády / w iednákiey woley / y w nierozdźielney milośći / trwáć bedźie áż do

śmierći/ ták dobrze/ iáko onych stárych/ ktoreś tu w. m. miánował/ trwáłá. Y podobno káżdy tego dowiedźie/ kto sobie rownego w obyczáiách/ zá przyiaćielá weźmie: zwłaszczá ieśli iesżcze ktemu będą mieć co z przyrodzenia/ ábo z biegu niebá zsobą spolnego. A nád wszytko/ gdy będą dobrzy cnotliwi obádwá: bo miedzy złemi ludźmi przyiaźń bydź nie może. Ale w tey swórce/ trudno ich wiecey ma chodźić iedno dwá/ dla zámotánia/ y potym rozerwánia: y ktemu rychley sie dwá zgodzą/ niż trzey/ iáko łátwiey ná kobźie dwie strunie nástroić/ niż trzy/ żeby sie zsobą zgadzáły. Przeto niechay nász Dworzánin ma iednego/ z własnego á serdecznego przyiaćielá/ tákiego (możeli to bydź) iákom powiedźiał. A potym drugie wszytkie/ áby czćił/ ważył/ miłował/ podług káżdego stanu/ godnośći/ y záwołánia: á iżby sie z tymi rádniey wdawał/ ktorzy są zacni/ wźięći/ y dobrego mniemánia v ludźi/ niż z drugimi/ ktorzyby tego wszytkiego nie mieli. Ktemu będźieli chćiał áby go czczono/ y miłowano; potrzebá áby też sam czćił/ y miłował: trzebá áby był vkłádnym/ hoynym/ ludzkim/ przychylnym káżdemu/ wdźięcznym w rozmowie/ vczynnym/ pilnym w posłudze przyiaćielskiey/ omysláiąc cześć/ y pożytek przyiaćielski; ták kiedy przyiaćiel przy tym iest/ iáko też w niebytnośći iego. Jeśli też iáki przyrodzony á nieszkodliwy niedostátek w przyiaćielu obaczy/ áby gi ćierpiał rádniey/ niżliby miał sie z nim gryść łádá o co: á sam też/ kiedy go z czego vpomnią/ áby to w sobie pohámował. Niechay sie nád nikogo nie przekłádá: nie-

chay sie

chay ſie nie vbiega do wyżßego mieyſcá: niech nie będzie ſkrzetny: niechay mu nie ládá co wádzi: iáko ſą niektorzy ták przemierzli/co niechcą iedno wßytko po ſwemu: nowyby iákis świátek ſtworzyć im trzebá: gdyż ſie im wßytko to niepodoba/ czego oni nie czynią/ á záwżdy przyczynę nayda/ o co ſie ſkárżyć ná przyiaćielá. Co iáko obrzydla rzecz ieſt/ káżdy to baczy.

Iż tu troßkę był odpoczynął Pan Myßkowſki/ rzekł Pan Koſtká: Chćiałbym/ ábys W. M. nie ták z dáleká/ á ogułem/ o tym towárzyſtwie/ iákie z kim Dworzánin wieść ma/ mowił; ále z bliſká/ á o káżdey częśći oſobno/ á dołożliwiey.

Odpowiedźiał Pan Myßkowſki: Niewiem iáko bym doſtáteczniey to powiedźieć miał/bo tu chybá iżem niepowiedźiał/ co z kim Dworzánin ma mowić; ále wßytko ieſt inne.

Rzekł záśie Pan Koſtká: Prawdá/ iżes W. M. doſyć powiedźiał/ á wßákoż chćiałbych ia ießcze ſłyßeć coś właſnieyßego około zabaw Dworſkich/ co/ y iáko náleść/ czym kogo zábáwić/ ták mężczyzny/ iáko y białegłowy: bo mi ſie zda/ kiedyby człowiek wßytko iednoż/ á iednoż prowádźił/ prędkoby ſie to zprzykrzyło: á gdyż wßytek czás v Dworu ná zabáwie ſie trawi/ zda mi ſie to rzecz bárzo potrzebna/ wiedźieć Dworzáninowi/ iáko/ y czym kogo zábáwić ma.

Mam ia zá to/ odpowiedźiał Pan Myßkowſki/ iż gdy to wßytko Dworzánin vmieć będźie/ co mu ſie náznáczyło; łatwie odmieni/ y przyſtoſuie ſie do káżdego przy-

go przyrodzenia/ zwłaszcza gdzie będzie miał dobre baczenie: ktorym spráwuiąc się/podług czásu/ á raz ku rzeczom státecznym/ drugi raz ku biesiednym / ku krotochwili/ ku grze/ myśl/ y chęć swą przykłádáiąc; dowie dzie tego/ iż się káżdy vcieszy iego towárzystwem.

Powiedział ná to Pan Kostká: Coż to zá gry bydź máią? bo podobno niechceſz W. M. áby Dworzánin grał kárty / ábo kostki.

Rowſzem (powiedział Pan Myſzkowski) ia tego Dworzáninowi nie bronię: ále niechce áby ták w tym wſzytek leżał/ żeby inne spráwy potrzebnieysze/ dla kart/mimo się puszczał: ábo iżby tylko grał/dla wygránia/ vżywáiąc fortelow nieprzystoynych. Pod czás dla towárzystwá/ niechay gra o máłe/ y o wielkie pieniądze: á przegrawáiąc niechay się nie miece / nie gniewa/nie łáie/nie drapie kart/kostek nie zárzuca: bo ztąd ludzie skąpego/á mizernego/ tákiego być rozumieią. Iesli też wygrawa/ niechay zániecha żártow/śmiechow/ zbytniego weselá: bo kiedy tákim będzie/tedy káżdy pátrząc ná to / będzie o nim ták rozumiał / iż sobie lekce pieniądze waży.

Tu Pan Kryski zćierpieć nie mogł/ ále ták powiedział: Widzę Pánie Myſzkowski/ iż tu W. M. moie fráſowliwą grę strofuieſz/ y chceſz áby ten fráſunek ze skępstwá pochodził. Ia ták W. M. powiádam / iż kto skąpy / ten grać nie pomyśla: á ieśli go kto kiedy ná to wyćiągnie / tedy wnet máluczką rzecz przegrawſzy przestánie: ále kto gra pieniądzom nie folguiąc / tám

ſkapſtwo żadną miárą bydź nie może. Co podobno W. M. w moiey grze baczyß. Lecz iż ſie ia przegrawáiac fráſuię/pochodźi to ztąd/ iż mniemam áby ſie to moią nieumieietnośćią dźiało/nie nießcześćiem: gdyż ßcześćie we grze/ máło wiecey niż vmieietność/ włada. Y nie rad tego widzę/ gdy w ten czás kto/ zá mną ſtoiąc/ w kárty mi pátrzy: nie dla wrożki/ ále mniemam/ iż z dawánia kárty/ ma ſądźić o mym rozumie. Bo zá tym wiec owo idźie: By był ták dał/by był owák dał; tedyby był wygrał: czego ia nie tylko z fráſunkiem/ ále y ze wſtydem ſłucham. Abowiem iáko W. M. wieß/ trudno to człowiekowi przewieść ná ſobie/ áby drugiemu w rozumie miał puśćić przodek.

Rzekł P. Myßkowſki: Jśćie żećiem teraz/mowiąc o grze/ o W. M. nie myślił. Ale iż mi ſie to podoba/kto nadobnie/ á bez fráſunku gra: á ku ſwey myśli/ Dworzánininá iákiegoś W. M. ſtworzył/vbráć mnie kazano: czynię temu doſyć/ ile mogę.

Jż tu był troßkę przeſtał P. Myßkowſki/ rzekł P. Koſtká: A o ßáchách co W. M. rozumieß?

Odpowiedźiał P. Myßkowſki: Jśćie że ieſt czyſta/ á rozumu byſtrego/ zabáwá: ále to mi ſie do ßáchow nie podoba/ iż náder wielka vmieietność w nie bydź może. Do czego kto chce przyść/ muśi śilą pilnośći przyłożyć/ bárzo wiele czáſu ſtráwić; proſto iákoby ſie też w zacney iákiey náuce ćwiczył: á nákoniec/ gdy ſie naywiecey ieden náuczy/ coż vmie? grę: y to ießcze niedoſkonále. A przeto ia ták rozumiem/ iż Száchy lepiey po

 piey po

piey po przeczke vmieć / niż bydź w nich wielkim Mi-strzem. Acz we wßytkich innych náukách/y rzemieślech/ lepiey przeyść miáre/ á bydź miedzy osobnymi.

Powiedział tu P. Kostká: Moskwá snadź bárzo sie w tym máło ćwiczy / á wżdy Száchy náder dobrze vmie: snadź y ná pámieć ie grawa/ w drodze iádac.

Wierz mi W. M. odpowiedział P. Myßkowski / że y Moskwie łátwie tá vmieietność nie przychodźi / choćia to oni pokrywáia: bo kto chce w czym bydź oso-bny / musi sie długo / y náder pilnie ćwiczyć. A co sie tycze owych drugich gier / mimo ßáchy / iákom ia wiec tych ludźi widał wiele / co sie ládá kuglárstwá vczyli / dla tego tylko / áby sie im dźiwowano: nie rozumiem / áby tákowe fráßki inney zapłáty były godne / iedno o-ney / iáka był dał Alexánder Wielki / onemu chłopu / kto-ry gránowitym grochem / co gi po Łáćinie / Cicer, zo-wia / z dáleká dosyć ćiskáiac / ná koniec igły vtykał. Lecz ná ten czás o teyże grze dosyć. Podźmy do czego inne-go. Jáko fortuná we wßytkich rzeczách ná świećie wła-da / ták y w tym; iż iednemu dobre mniemánie vmie v-czynić / drugiemu złe. Tráfia sie to v Pánow / iż przy-stánie czysty pácholek / z wielkimi godnościámi / z oso-bnymi przymioty / y wdźiecznośćia: á záraz Pan do nie-go / ni z tego / ni z owego / chęci nie bedźie miał; wiec cho-ćia bedźie trefnym / skorym ná odpowiedź / bácznym / ro-stropnym / ták w mowie / iáko we wßytkich innych sprá-wách / y postepkách: iednák to bedźie znáć / iż v Páná w lekkiey iest cenie: nákoniec ießcze / vczyni mu Pan iáki

kus/ á znák niełáski. Co baczac drudzy / zwłaßczá iż v wßytkich bedzie nieznáiomy ; wnet káżdy pátrzac ná Páná/á stosuiac sie ku iego woley/lekce go sobie pocznie ważyć : nie rozśmieie sie żaden / gdy on zátrefnuie : nie poyda w posłuch iego słowá : y owßem beda z niego wßyscy dworowáć / ßydzić : áni mu nieborakowi pomoże to/iż sie bedzie trefnie odgryzał : ani to/iż w kunßt wßytko bedzie obrácał : iáko poczna / ták go beda sobie podáwáć/ nośić / piástowáć / áż do pácholat przyidzie. Owa / by był naygodnieyßym na świećie człowiekiem/ tedy mu sie zmyla ßyki. A zásie/kiedy Pan pátrzy zdrowym okiem ná kog : niechay bedzie iáko chce nikczemny/ tedy co iedno pocznie/ káżdy chwali / káżdy wynośi áż do niebá. Juz tákiego wßystek Dwor czćić / y ważyć bedzie : á choćia ládá co powie/chłopska á gruba trefnośćia/ iáko kiiem w błoto ; przedśie mu sie wßyscy śmieia. Ták wiele może to mniemánie/ ktore Dwor o kim/ zá poczatkiem/ á znákiem łáski / ábo niełáski Páńskiey / weżmie. A przeto tákby mi sie zdáło/áby w tym Dworzánin/ mimo godność/ ktora w nim bydź ma/posłużył sobie ile może / rozumem : á to ták / iż gdy bedzie miał przyiecháć ná czyi Dwor/ tám gdzieby go nikt nie znał/ áby sie stárał pilnie/żeby iego przyiazd/dobra o nim sławá / y mniemánie/ vprzedziło. Niechayby to tám pierwey ku wiádomośći przyßło/iż on gdzie kolwiek sie chował / wßedzie był człowiekiem wzietym / y w wielkiey powadze : ábowiem tey tákiey sławie / ktora ma wiele świádkow/ wnet ludzie wierza ; máiac zá to/ iż nie z ni-

czego rośćie/ ále z godnośći onego/ o kim ieſt. A potym gdy przyiedźie ná Dwor człowiek tákowy / rowna rzecza/máluczkim poſtepkiem: ono mniemánie dobre o ſobie/ ktore iuz było ludźie ku przychylnośći ſpoſobiło/ zádźierzy/ y dáley ie poprze. A to k temu ieſzcze w zyſku bedźie miał/ iż go nie beda pytáć/ ktoś W.M. iáko w.m. mam zwáć: co wiec bywa bárzo przykro.

Rzekł tu P. Boiánowſki: Niewiem iáko to pomoc Dworzáninowi może. Jam tego ná ſobie doznał/ á podobno y kto tu z W. M. iż gdy mi wiec kto báczny powiedał o iákiey rzeczy / ktoreyem ia nigdy przedtym nie widźiał; one rzecz/ tákem ia ſobie w głowie vprządł/ á vformował/ iż potym gdym ia vyzrzał/ dáleko mi ſie podleyſza zdáłá/ niżem ia mniemał. A to niſkad inad nie vroſło/ iedno iżem ſławie był názbyt dał wiáre/ zá ktora tákem był wſzytko ná wybor w ſwey głowie wymálował/ iż potym ſztychuiac ono / z rzecza prawdźiwa á widoma / choćia ſámá w ſobie oná rzecz/ byłá dźiwnie oſobna: iednák przećiwko oney niewidomey rzeczy/ ktoram ia był ſobie zmyślił / nic nie byłá. Tákżeby ſie też podobno y z Dworzáninem oſtáć mogło. A przeto niewiem by to dobrze / puśćić mu przed ſoba te ſławe: gdyż ludźie / vmieia wiec ſobie tákie rzeczy w głowie / á ná vmyśle ſwym / zbudowáć / że onemu mniemániu ich / nie ieſt rzecz można vczynić doſyć: á ták wiecey w tym człowiek zgubi/ niżli nadźie.

Odpowiedźiał P. Myſzkowſki: Rzeczy / ktore ſie W. M. ábo komu innemu podleyſze zdádza/ niż ſławá

o nich byłá: ſą to/poſpolićie te/ ná ktore oko weyzrzawßy/ zárázem ie oſądzi. Iáko kto Wenecyey nigdy nie widźiał/ ſłyßąc o niey/ ták wiele mowiąc; może ſobie ták piękną w głowie zbudowáć/ iáka potym/gdy ią vyzrzy nigdy nie będźie. Ale około godnośći á przymiotow ludzkich / inßa rzecz ieſt: bo tego poſpolićie wewnątrz więcey ieſt / niż ſie z wierzchu pokázuie. A przeto gdy W.M. w pierwßy dźień vſłyßyß/człowieká wźiętego/mowiąc; á nie poznaß W.M. zaraz oney godnośći w nim / ktorąś był w głowie ſwey wymierzył: nie wnet W.M. daß nim o źiemię/ iákobyś w owych rzeczách podobno vczynił/ ktore oczy ſądzą; ále zádźierżyß ſie W.M. á będźieß czekał dźień/ wdźień/ áż ſie co w nim ſkrytego/á oſobnego otworzy: nie wątpiąc przedśie w onym ſwym poſtánowionym mniemániu/ ktore W.M. o nim/z powieśći ták wiela ludźi vroſło. A gdy ten táki/ w godnośći/á w przymioty (iákom przełożył że máią bydź w Dworzáninie) dobrze ſie opátrzy: przywiedźie Wáße Miłość ktemu/ſkutkiem ſpraw ſwoich/ iż vtwierdźiß / y vmocniß / co dáley to lepiey / w ſobie one wáre/ y mniemánie / ktoreś miał o nim. A ſnadź będźie W.M. coś ießcze więcey rozumiał/niż to co vyzrzyß. Wielka to rzecz ieſt/ko° ſobie zá co/wnet z przodku/ludźie wezmą: y ma ſie o to człowiek z pilnośćią ſtáráć. A izbyśćie W.M. dobrze poięli/ co nátym należy: podeprę tego tym / co powiem: Znałem iednego / ktory ácz był czyſtym pácholkiem/ vdátnym/ gładkim / obyczáynym/ męznym: iednák w żadnym z tych przy-

 miotow

miotow / nie był ták osobnym / iżby sie ich było siłá nie náláżło iemu rownych / y drugich coby go byli dáleko sztychowáli : á wszákoż przyszło ták / zá iego szcześciem / iż sie go iedná Páni rozmilowálá. Tá miłość gdy co dźień / to bárziey siłe bráć (zá tym iż z drugiey strony rowna sie miárka oddawáło) poczełá : á iż ktemu przyść nie mogło / áby byli mowili zsoba ; białagłowá rozpalona / nie mogac dłużey skrytego ogniá znośić / zwierzyłá sie tego towárzyszce swey / z ta nádzieia / iż iey w tym co pomoc miálá. Tá zásie / bedac y gládkośćia / y zacnośćia / nic drugiey nie podleyszá ; słucháiac ták czesto słodkich słow / o dobrym Pánie / ktorego oná nigdy byłá nie widźiálá / á widzac gwałtowna miłość tey białeyglowy / o ktorey rozumie / baczeniu / rozsadku / wiele oná dźierżálá : ielá go sobie ná trzy zbytki cukrowáć / ták / iż nie miáło iuż bydź ná świećie nic bácznieyszego / nic cudnieyszego / nic dobrotliwszego / nic godnieyszego miłość / nád tego młodźieńcá. Y ták nie widzac go iáko żywiá / przypuśćiłá ták bárzo do sercá / iż iuż nie towárzyszce / ále sobie kwoli / ielá sie o iego chećpilnie stáráć ; co iey przyszło bárzo łátwie : bo poprawdźie godnieyszá tego byłá / áby sie o nie stárano / niż oná o kogo. Słuchaycieß W. M. co sie zásie sstáło : Rychło potym tráfi sie / iż tá wtora białagłowá pisálá list do tego dobrego Páná ; ktory list przyszedł w rece białeygłowie drugiey / dobrze zacney / y bárzo piekney : á iż białegłowy pospolićie chćiwe sa / słyszeć nowinki / y wiedźieć táiemnice / zwłaszczá drugich białychgłow : otworzyłá ten

list / z ktorego wyrozumiáłá náder wielką miłość tey tám niebogi: á rozważáiąc sobie z onego listu / lube / á pełne ogniá słowá / naprzod żal ią żal / widząc / iż tá nieboząątko ták bárzo zámiłowáłá / bo wiedziáłá dobrze od kogo ten list był / y komu służył. Potym miáły ták wielką moc one w liśćie słowá / (kiedy ie powtarzáłá / á myśliłá sobie / że to nie ládá kto bydź musi / kto tákową zbłaznił białagłowę) iż też y oná trzećia / w tęż sieć wpádłá: owa ten list więcey dobrego spráwił / niż gdyby był podobno imieniem swym / do tey białeyglowy on młodźieniec pisał. A iáko trućizná / kiedy ią nágotuią ná ßczurká / kto ią pierwey zie / myßli / kotkáli / tá muśi zdechnąć: ták też tá niebożątko / będąc troßkę przyłákomßym / potknęłá on ogień / ktory był ná kogo innego nágotowány. Krotko powiedáiąc / rozstáwiło śię to / y wiele białychgłow / okrom tych / on powłok przykrył: bo iedne chcąc vczynić złość drugim / drugie też áby vczyniły dosyć swey woley; przez długi czás łápáły przed sobą onego Páná / iáko dźieći orzechy w czacu. Co wßytko vrosło z pierwßego mniemánia / ktore byłá wźiełá o nim oná Páni / widząc iż go druga ták bárzo miłuie.

Począł śię tu śmiać P. Boiánowski / y zátym ták powiedźiał: Czyśćieś W. M. podpárł swego widzenia / dáiąc nam ná wywod spráwy białychgłow; gdyż one / máło nie wßytkie / rządzą śię czym innym / niż baczeniem. A wierzę / byś W. M. chćiał wßytko powiedźieć / á nic nie ochyláć; przyznałbyś to W. M. iż ten / kogo to ták bárzo miłowáły białegłowy / był chłopem

nikczemnym: bo to ich obyczay/ przylgnąć do gorszego/ á iáko owce/to czynić/co pierwsza vczyniłá/nie pátrząc nic/ źleli/ dobrzeli: nád to/ ſą ták białegłowy miedzy ſobą zazdrośćiwe/ iż/ by też był dobrze ten tám Pan/ pul pſá / pul kozy; tedy iednák iedná przed drugą / miećby go byłá chćiáłá.

Pan Koſtká ták ku temu powiedźiał: By tá powieść / P. Boiánowſki / nie wiecey W. M. lżyłá / niż białymgłowom szkodźiłá / odpowiedźiałbym zá nie W. M. iáko ten ktory ich ſławy rad broni: ále wolę ták/ iż W. M. w ſwym błedźie zoſtánieſz/ to dla tego / ábyś zá ſwoy wyſtep / bierał godną zapłátę: ktora zapłátá/ táka bedźie/ iż ilekroć kto W. M. źle o białychgłowách mowiąc vſłyszy/ tyle kroć nie dobrze o ſámym W. M. rozumieć muśi. Bo gdźiebych ia W. M. ſpor dźierżał/á okazał wszytko ináczey/ſłusznemi (ktorych ieſt pełno)dowody: tedybyś ſię W. M. cofnąć mogł názad/ á obaczyć ſie w ſwym błedźie; czemuby ia bárzo nie rad.

Powiedźiał zátym P. Myszkowſki: Nie mow tego W. M. P. Boiánowſki/áby to iuż białegłowy były bezrozumne/iż ſie czáſem rozmiluią ná cudzy ſmák; wierząc wiecey komu innemu/ niżli ſobie. Bo ſię też to czeſtokroć przydawa wiele ludźiom mądrym: á mali ſię prawdá znáć/ y W. M. ſámemu/y co nas tu ieſt/ tráfiáło ſie to wielekroć/iżeſmy wiecey wierzyli cudzemu zdániu/ niżli ſwemu. Pomnię ia niedawno / kiedy tu ná Prądnik przynieśiono było dwoie wiersze/ iákoby miáły bydź iedne P. Reiowe / á drugie P. Janá Kocháno-

wſkiego;

wſkiego; wßyſcy ſmy ie/z podziwieniem wielkim/chwa-
lili/ iáko treſne/ iáko ſmáczne/ iáko vczone : potym gdy
ſie to odkryło/ iż były czyie inße ; wnet ſtrácily te cene/
y zdáły ſie bárzo dáleko od dobrych. Też tu drugi nie-
dawno/ kazał ſobie v ſtołu J.M.X.Biſkupá/drugiego
winá nálać / iż mu to co przed nim ſtáło / nie ſmákowá-
ło : przynieśiono mu tegoż záś/(iáko v J.M.X.Biſku-
pá záwżdy iedno wino/ y dobre) y powiedziáło mu pá-
chole/ iż inne ieſt/ á to co J. M. piie : począł ono wino
dziwnie chwalić/przyśiegáiąc/iż iáko żyw nie pił lepße-
go : á choćia mu potym powiedziano / iż to iednoż wi-
no/żadną miárą tego ſobie powiedáć nie dał:twierdząc
iż nie to z przodku przed nim ſtáło/ále inne : ták było do-
brze vśiádło ono fałßywe mniemánie/zá pácholęcą po-
wieśćią. A przeto Dworzánin o to ſie ma vſilnie ſtá-
ráć/ áby ná początku wnet dobrze ſie poſtáwił/ á mnie-
mánie o ſobie dobre vczynił : vważáiąc v śiebie/ iáko to
ßkodzi / potknąć ſie ná czym / á wpáść záraz w ohydę :
ktorey to ohydy bywáią wiec bliſcy wßyſcy / ktorzy ſie
vdáią zá treſne/ áno im nie przyſtoi ; y zá tym przedśię-
wzięćiem/ chcą áby im wßytko wolno było/ y czynić / y
mowić co ſie zábáży. Wiec czáſem zaydą w tákie rzeczy/
z ktorych ſie wypleść nie mogą / áż śmiechem : ále y ten
będzie przemierzły/iáko y one wßytkie treſnośći. A gdy
tákim z poczćiwemi białemigłowámi śiedzieć przyidzie/
vżywáią ſłow niewſtydliwych / mniemáiąc by to było
nayforemniey/ co ieſt naſproſniey : ták/ iż im ſie bárziey
białegłowy zápaláią/ tym ſie oni ſobie zdádzą być czyſt-

 ßymi

ßymi páchołki: á wßytko sie sobie śmieią / z podziwie- niem / kocháiąc sie w ták osobnym (iáki sie im ten wi- dzi) swym przymiocie. Ale to wßytko niskąd inąd nie pochodzi/iedno iż máią sobie owo zá wielką rzecz/kiedy o kim iest tá sławá / iż czysty towárzyß: otoż / áby do- stáli tey sławy/ czynią im naygrubiey mogą; y nie tylko ieden drugiemu od mátki náłáie / słow ßkárádnych / ni z tego/ ni z owego/ násádzi; á miásto dobry dzień/ owo kárczemne powie:ále też ieden drugiego ztrąci z schodu/ wepchnie w błoto / oczy mu záleie / grochem popluska / mlekiem zmyie/ á potym chychu ná trzy zbyty: á kto w tym naywietßy mistrz/ ten sie sobie zda bydź práwym Dworzáninem. A ieśli iáki vczćiwy człowiek/zá ich po- wabem/ pomoc im tego nie chce / to wnet przymowká: Daycie Pánu pokoy/wßytko tu z regestru. A ták Dwo- rzánin náß / stáráiąc sie o dobre mniemánie/ tych wßy- tkich sprosnośći zániecha: bo mu ná tym máło / iż v tá- kich mozgowcow nie będzie wziętym. Jnnych drobnych rzeczy nie wspominam/bo są iásne:iáko to/áby sie Dwo- rzánin nie wydawał zá wielkiego żárłoká; zá wielkiego piiánice; zá doskonálego mistrzá w bezeczeństwie / w obyczáiách/ w żyćiu/ w iedzeniu: niechay w nim nie be- dzie znáć nic chłopskiego. Bo náyduią sie drudzy tákowi / ktore pług / á kozicá / z dáleká wabi do sie- bie: á ći nie tylko odrzec sie mogą / Dworzány bydź/ ále niewiem iákiby im inny vrząd náznáczyć / chybá ten z wierzchu miánowány / ábo páść bydło. Ná- ostátek tym zámykam/ áby Dworzánin / to co mu sie

tu náznáczylo / vmiał doskonále: iżby káżda rzecz podobna / byłá mu łátwa ku vczynieniu / y iemu / żeby sie dziwował káżdy / á on nikomu. Ale mu to z hárdośći / á z wielkie° rozumienia o sobie / niechay nie przychodźi / iáko drugim / ktorzy sie niko° dziwowáć niechcą; dáiąc znáć / że to oni dobrze lepiey czynić vmieią: á iesli kto o tym mowi / to oni milczą; chcąc pokázáć / że tá rzecz nie godná / by o niey mowiono: ále iż oni sámi / ták głębokich rzeczy są pełni / że ich nie tylko nikt nie doydźie / ále áni subtelnośći ich zrozumieć może. A przeto tákowego obyczáiu / iż nie przynośi nigdy miłośći ludzkiey / strzedz sie Dworzáninowi trzebá: y owßem gdy kto sobie w czym dobrze pocznie / chwalić to ma zprzyiáźliwie: á choćiażby y w tym / y w innych wßytkich rzeczách / czuł sie mieć gore / y dáleki przodek; iednák tego pokázowáć nie ma / áby o sobie rozumiał. Ale iż nátury człowiczey / nie iest zto / áby záwżdy / w tym / wczym sie ćwiczy / ku skończoney doskonáłośći przyßłá: niechay to człowiekowi złey myśli / áni rozpáczy nie czyni / kiedy widźi / iż nie może czego ná wybor / doskonále / ták iáko by chćiał / vmieć. Bo iáko ow / ktory gory kopa / choćia z ognia nie práwy mu bránt wychodźi; iednák nie zásypuie oney gory / ále kopa przedśie / ćießąc sie tym / iż wżdy srebro náyduie / á bywa w inych gorách podleyße: ták też Dworzánin / stáráiąc sie wßytką siłą / o rzeczy doskonále / niechay ná tym przestáie / czego doßedł: gdyż w náuce káżdey / iest / okrom pierwßego mieyscá / wtore / trzećie / czwarte / y káżde dosyć vczćiwe; á kto

sie wßy-

ſie wßytkā mocą zápędźi / áby ná wierzch gory przy=
ßedł / rzadko ſie tráfi / áby iednák przez połowicę przeyść
nie miał. A ták Dworzánin náß / mimo głowne ſwoie
záwołánie / á profeſſyą Rycerſkiego rzemieſłá / ieſli ſie
w czym czuć godnym będźie: niechayże tego vmie vżyć /
áby miał záwżdy ktoby náto pátrzał / ábo ktoby tego
ſłuchał. Co ſobie ták chytrze ſpoſobić muśi / iżby ſie nie
zdáło / że tego biega / á chce bydź widźian: ále iż to ták
z tráfunku przyßło / ábo zá czyią proźbą: iákoż tákbych
záwżdy wolał / niżliby miał czynić z ſwey chęći. Nád
to / niechay ma ten fortel / áby z gotową rzeczą do wßy=
tkiego (możeli to bydź) przyßedł: mali co mowić / áby
ſie domá ná to nágotował: mali też co czynić / tedy
wtąż: ále niechay tego znáć nie będźie. A to ktemu / iżby
w te rzeczy ktorych nie bárzo świádom / á w ktorych
nie do końcá ieſt ćwiczony / głęboko nie wchodźił / ále
żeby ták z wierzchu tykał / y tego / y owego: z czego mogł=
by ſie drugi dorozumieć / że tego tám w głowie więcey:
iáko niektorzy Poetowie w wierßách ſwych / tykáią po
kaſku / głębokich / á ſubtelnych rzeczy / w Philozophiey /
ábo y w innych náukách: á w głowie ich / bárzo tám te=
go było niewiele. Lecz tego / czegoby nieumiał / zgołá
niechay zániecha / áni w tym ſławy ßuka / y owßem
gdźieby ku czemu przyßło / áby iáśnie powiedźiał / że w
tym ieſt proſtak. Wßákoż też záśię / niechay z nieumie=
ietnośćią ſwoią bez potrzeby ná plác nie wyieżdża / bo=
by to byłá ſproſna rzecz / niepotrzebnie / gdy ćię o to nikt
nie pyta / hydźić ſam śiebie. Jáko iednego znam / á bár=

zo mu ſie záwżdy śmiać muße / ktory (choćiaż on w tym nic ſam nie winien / iednák támto pachnie wżdy niewiem czym) ſkoro iedno kto o potrzebie ktorey zá-cznie mowić / to on z ſwoią Sokálſką ná plác / iáko w ten czás ná raczym vćiekał : á gdy záśie do wſpominá-nia gonitwy iákiey przyidźie / wnet ſie z tym wyrwie ; iáko raz goniac ná oſtre przed Krolem Lodwikiem / aż go zá koń było wyſádzono. Owa ſie zda / iż ni o czym lepiey mowić nieumie / iáko o tym co mu ſie gdźie ſromotnie przydáło : nákoniec ßuka podczás pogody / áby mu z rzeczy przyßło powiedźieć / iáko niektorego czáſu w Poznániu wźiął okrutnie kijem / od cudzey żo-ny. Tego ia niechce / áby náß Dworzánin ná ſie wy-wołał / á był w tym tákim ſprosnikiem : ále gdźieby go do czego powabiono / á onby tám w tym nic nie rozu-miał ; rádze áby co naybárziey z tego zchodźił : á gdźie-by ſie iuż wywikłáć / á zedrzeć nie mogł / áby rádniey (pominąc ná onego ßáchá / ktory chćiał legáwym być) wyznał nieumieietność ſwoie / niżby ſie miał kuśić / á podiąć czego nieumie ; á przyść o hánbe / y lekkość. Ale niewiem co to dźiś zá wiek náſtał / iż ludźie opußczáią to co vmieią / á chwytáią ſie tego / czego im przyrodzenie broni. Znaćie W. M. wßyſcy iednego czyſtego żołnie-rzá / y męża doświádczonego / ktory ſie ták bárzo iął świetego piſmá / iż nic naprzod żadnemu Doktorowi dáć niechce : y iuż tám ſnadź poczyna ſtánowić iákaś ſwoie nową wiárke / w ktorey powiedáią ludźie że ieſt ták wiele ßtuk / á wymyſłow mozgowczych / iż mu ie

trudniey ßykowáć bedźie/niż dwieśćie iezdnych. Wiem też iednego/ ále to mędrßy/ ktory vmie dwie náuce; iedne náder dobrze/ á nie czyni iey swą professyą: á druga vmie też nieźle/ ále wżdy nie ták/iáko pierwßa; á tey czyni professyą. Otoż gdy mu śie popisáć przyidźie w tey tám/ ktora práwie dobrze vmie/ tedy śie ná zchwał dobrze w niey pokaże; ták iż ći/ ktorzy ono widzą/ y rozumieią/ myslą sobie/ kiedyć w tym ták iest osobny/ co nie iest iego záwołánia; coż w tym tám/ w czym czyni professyą? Ja záprawdę y tego Páná nie gánie/y káżdego/ ktoby w to mogł bácznie tráfić.

Rzekł tu P. Boiánowski: Niewiem co to zá mądrość/ iabym rzekł/ iż to iest oßukánie: á podchodźić tÿ sposobem ludźie/nie przystoi człowiekowi poczćiwe[y].

Y owßem odpowiedźiał P. Myßkowski: To iest ozdobá oney náuki: á iesli iest oßukánie/ toć też y owo iest oßukánie/ kiedy dwáy ßermuiąc/ ieden drugiego vbiie. Ale tego W.M. nie rzeczeß: bo widźiß dobrze/ że śie to vmieietnośćią dźieie/ktora ieden przed drugim ma przodek: tákież y owego oßukániem W.M. nie názowieß/ kiedy dobry Złotnik/ wźiawßy rubin/ ktory dosyć był piekny/ osádą foremną/ folgą/ przystrychnieniem/ smelcem/ vczyni go dobrze cudnieyßy: y owßem pochwaliß W.M. iego reke/ y baczenie/ ktore vmiáło ták dobrze pomoc kámieniowi. A przeto trudno to kto ma zwáć zdrádą/ ábo omamieniem; ále dowćipem/ á vmieietnośćią. A iákom wyżßey powiedźiał/bedźie to wielki rozum Dworzáninow/ kiedy to/ w czym śie do-

brze

brze czuie/á z czego rozumie że ma bydź pochwalon: pokaże ludźiom nieznácznie/ á pokryie/ ieſli co zna nie bárzo trefnego w ſobie. Jáko ieden z náſzych (á muśiał czytáć Pædiam Cyri) rad bárzo po Vſárſku/ á długo/ chodźi: á to dla tego/ áby pokrył nieforemność nieiáką nog ſwoich; á tego do niego rzadki kto baczy. Wiem też iedne Pánią/ ktora iż ma piekną rekę / bárzo ſie iey to czeſto tráfia/ że ią vkázuie: á vmie to ták ſnádnie / iż ſie nie zda/ żeby ſie z nią popiſowáłá.

Rzekł P. Derśniak: Znam ia dobrze te Pánią/ bo też to rádá czyni/ iż zſtepuiac z kolebki/ vkaże czáſem troſzke nogi; á przyśiągłby drugi / że to z trefunku/ á nie z vmyſlu.

Záś P. Myſzkowſki iał mowić: Zda mi ſie żem też czytał/ iż Iulius Cæſar, bedac łyſym / rad bárzo chadzał w ſwoim zwyćieżnym wieńcu / áby pokrył one łyśine. Ale w tym / iákom wyżſzey powiedźiał / trzebá ſobie bárzo mądrze poſtepowáć: bo czeſtokroć człowiek chcąc ominąć ieden doł/ wpádnie w drugi; á miáſto pochwały/ przygáne odnieśie. Owa/ iáko w tym nie trzebá wylewáć z brzegow; ták w káżdey inney rzeczy / ktora do ſpolnego żyćia należy. Przeto muśi człowiek miárę iákąś przyſtoyną chowáć / chceli obronną reką vyść zazdrośći ludzkiey: iákoż tey/ iáko naybárziey może/ vchodźić mu potrzebá. Powiedźiáło ſie też pierwey / áby Dworzánin/ nie dał ſie nigdy znáć w żadney niepráwdźie/ tego powtarzáć nie trzebá: tylko to przypomnie / iż ſie to tráfia y práwdźiwemu / że go zá kłamce ludźie

rozumieią. á to ztąd / gdy rad dźiwy / á rzeczy trudne ku wierze/chociaż prawdźiwe/powieda. A przeto nász Dworzánin niechay zániecha tych prawdźiwych powieśći / ktore podobne są do nieprawdy. Juž to tám niechay komu innemu zleći: zwłászczá kto chce ták bydź v ludźi wźiętym / iżby mu / co iedno powie / wszystkiego wierzono. Iáko on Pan/ P. Boiánowski / ktoremus W.M. poczekáć kazał z wtorą prawdą/ ážbys był W.M. pierwszey vwierzył. W tymże cechu są y owi/ktorzy poznawszy się dźiś ztobą / á chcąc się tym conaybárziey zálećić / będą przysięgáć / iáko ná świećie nikogo bárziey nie miłuią ; á iáko zdrowia/ gárłá/ máiętnośći/ nic sobie dla ćiebie nie ważą : y będźie támtych frászek przećiwko rozumowi ták wiele / żeby ich ná wołowey skorze nie spisał. Nákoniec / gdy do rozjechánia przyidźie/ to w płácz táki vderzą / że ten płácz / áni mowić / áni pożegnáć się dopuśći. R tym błázeństwem/chcąc się przedáć zá zbytnie zprzyiáźliwe / á dobrotliwego sercá : kupuiemy ie wiec zá wielkie mátácze/á głupie pochlebce. Ale ktoby wyliczył te wszytkie sprosnośći/ktore się w żyćiu spolnym tráfiáią ? Dosyć iest ku temu/co się powiedźiáło : tego tylko dołożyć/ áby Dworzánin vmiał się z káżdym zgodźić/káždemu przystosowáć/z káždym wiedźieć o czym mowić : á iżby mu záwżdy dostawáło rzeczy/ á tákiey/ktoreyby człowiek káždy mogł rad słucháć/ y nią się vćieszyć/iáko chłodnym wiátrem w dźień gorący. Lecz do tego muśi mieć y te podpore/ áby był tresnym w powieśći / á vmiał rozśmieszyć podczás te / z

ktoremi bedźie / áby nie tylko nie omierzło iego towárzystwo / ále też áby sie áni przyiádło nigdy. Mam zá to / że mi iuż J. M. P. Lubelski milczeć dopuśći : czego ieśli J. M. nie vczyni / tedy moimże własnym wyrokiem / káżdy z W. M. mnie pokona / y osadźi / iżem ia nie iest tym dobrym Dworzáninem / o ktorymem teraz mowił: bo nie tylko tákiey rzeczy / ktoraby słyßenia godna / ná ktoram sie ia iáko żyw zebráć nie mogł ; ále y tey teráznieyßey nikczemney / iuż mi nie stáie.

Powiedźiał tu P. Kostká: Nie życzę tego áni W. M. áni żadnemu tu / żeby miał zostáć w tym fałßywym mniemániu o W. M. żebyś W. M. nie miał bydź czystym Dworzáninem : bo to / iż W. M. niechćiałbyś dáley mowić / wiecey stąd pochodźi / iż sie W. M. zdźieraß z pracey / niż áby rzeczy dostáwáć W. M. nie miáło. A przeto / áby przy ták czystych ludźiech / w rozmowie ták osobney / nic názad nie zostáło / vczyń ták W. M. náucz nas / iáko trefnośći vżywáć mamy / o ktoreyeś W. M. teraz vczynił wzmiánkę : á pokaż W. M. drogę / ktora do tego przyść / áby człowiek / kiedyby iedno chćiał / mogł rozśmießyć / y vćießyć trefną powieśćią drugie : bo mi sie widźi / iż ná tym wiele należy / á práwie to rzecz iedná iest przystoyna Dworzáninowi.

W káżdey inney rzeczy / (odpowiedźiał P. Myßkowski) náuká / y mistrz náleść sie może : ále co sie tycze trefnośći / w tey iáko náuki / ták y mistrzá nie maß áni było : bo sie z tym człowiek vrodźić muśi. Popráwdźie / ieden wżdy narod przed drugim miewa w tey mierze siłá /

 rze siłá/

rze siłá/ iáko Moskwá/ tá sie z gotową y trefną odpowiedzią rodzi: á wßákoż podczás też y Moskwićin/ iáko y Polak/ ábo ktorego innego narodu człowiek/ kiedy chce bydź naytrefneyßym/ á naywiecey mowić/ tedy sie wiec we wßytkim głupstwie á sprosności popiße: to dla tego/ iż táki zápomniawßy powagi/ y wstydu/ nie vważy mieyscá/ ná ktorym: osoby/ przed kim: czásu/ iákiego: co mowić przystoi.

Rzekł zásie P. Kostká: Y to mnie dziwna; powiedaß W. M. iż áni náuki/ áni mistrzá/ ktoryby trefnowáć vczył/ nie máß ná świećie: przedsie dáie to W. M. znáć/ kiedy gániß te/ ktorzy ná czás/ ná mieysce/ ná osoby baczenia nie máią/ iż y w tŷ náuká iákas być może.

Powiedział Pan Myßkowski: Com ia powiedział o czásie/ o mieyscu/ y dáley/ to sie do káżdey inney rzeczy zgodźić może: ále ia to chce rzec/ iż około trefney powieśći/ náuki żadney nie máß. Bo tá moim zdániem/ tylko dwoiáka sie náyduie: iedná iest/ kiedy kto długą rzecz iáką prowádźi/ iáko sie náyduią tácy ludźie/ ktorym to bárzo przystoi/ iż vmieią to co widźieli/ ábo słyßeli; ábo sie im sámym przydáło kiedy/ ták foremnie to przełożyć/ że z ich słow zda sie tym co słucháią/ iákoby sámi teraz ná to pátrzáli: druga trefność zásie/ kiedy kto krotko/ zwięzliwie/ trefnie/ á z predká co rzecze/ choćia też troßkę vßczknie; bo bez tego/ ták sie zda iákoby rzeczenie nie miáło smáku. Otoż iáko w oney długiey á foremney powieśći/ prożno náuki ábo fortelu ßukáć/ (ábowiem przyrodzenie sámo tworzy tákie ludźie/ kto-

rzy vmieia vćießyc mowa: y dáie im do tego/ y twarz/y postáwę/y glos/y slowá/ ktoremi to co chca/ konterfetowáć moga) ták też zásię w tey krotkiey/á co regulká pomoc może? gdyż trefne rzeczenie z vst wypadßy/ pierwey tám vtknać ma gdzie strzelono/ nizby mogl ten kto rzekl/ ná to pomyslić: bo inácey niemiáloby kes ieden wdzięcznośći. A przeto ni ná czym to innym nie należy/ iedno ná bystrym rozumie/ á przyrodzeniu.

Wnet tu P. Dersniak zá to się wzdial/mowiac: P. Myßkowski/P. Kostká/iáko ia bacze/ nie dzierży w tym w.m. sporu/áby przyrodzenie nie miálo miec w tey mierze przodku/zwlaßcza około tego co w glowę przypáść ma: ále iż człowiek niechay będzie iako chce bystrego rozumu/ przedsię/ gdy mu kilká rzeczy záraz przypádnie w glowę/ miedzy ktoremi iedná będzie trefna/ druga nic: ábo zásię tá trefna/ á tá ießcze trefnieyßa: tám iuż musi się vćiec do rozsadku/ á regulki/ ktora kiedy o tym trefni ludzie podáli/ iżby obral/ co ma rzec/ á czego zámilczeć. A ták opuśćiwßy to/ co ku bystrośći rozumu należy/ powiedz nam W. M. w czym kunßt á fortel/ pomoc do trefnośći może: iżby Dworzánin wiedzial/ ktore trefnowánie iemu iest przystoyne/ á ktore nie: á iákim kßtaltem/ y ktorego czásu vżywáć go ma. Bo widzi mi się iż P. Kostká tego chce po W. M.

Odpowiedzial P. Myßkowski: Jesli około trefnośći iest náuká iáká (co v mnie iest rzecz nie można) tedy W. M. Pánie Dersniaku z náuki; á Pan Boiánowski z przyrodzenia; dziwnie dobrze rozśmießyć vmiećie.

miećie. A przeto przystoyniey ktoremu z W. M. te prácą wziąć ná sie / niż mnie / ktory zgołá nic tego nieumiem: chybá żeby kto glupie rzeczenie / ktoremu sie wiec ludźie rychley / niż foremney powieśći / śmieią / zá tresność poczytáć chćiał.

Ku temu P. Derśniak rzekł: Widźi mi sie / P. Myszkowski / iż W. M. iuż to poczynasz / czego powiedasz W. M. że nic nieumiesz; to iest / iż W. M. chcesz rozśmieszyć te Pány / że mnie / y z P. Boiánowskiego dworuiąc: bo tu kázdy z Ich Mći wie / iż w czym nas W. M. chwalisz / w tym W. M. przed námi masz wielki przodek. A ták ieśli sie W. M. mowić náprzykrzyło / lepiey ábyś W. M. J. M. P. Lubelskiego prosił / iżby te wszytkę rzecz odłożył do iutrá / niż W. M. masz táką chytrośćią vchodźić pracey.

Chćiał też tu był y P. Boiánowski / coś ná słowá P. Myszkowskiego odpowiedźieć; ále J. M. P. Lubelski nie dopuśćił / mowiąc: Dobrze mowi P. Myszkowski / P. Derśniaku: przeto / gdyż mnie tu iest zwierzchność zlecona / roskázuie to W. M. ábyś około tresnośći mowił. Y mam zá to / że ći Pánowie / znáiąc iákoś W. M. w tym iest osobny / memu wyrokowi nie przygánią. A P. Myszkowski w tym czásie odpocznie / áby zásie / gdy W. M. rzecz około tresnośći odpráwisz / do końcá swoie prowádźić mogł.

Powiedźiał P. Myszkowski: Niewiem / M. Pánie / będeli iuż miał co prowádźić. Ale / iáko ow Pielgrzym / ktory Lećie / kiedy go praca y gorąco námdli /

o polu-

o poludniu przesypia sie w cieniu przy iákiey strudze: ták ia też odpoczne sobie przy tym wdzięcznym szumie żywey wody / slow P. Dersniákowych: á snadź wytchnawszy / zdobede sie lepsze ná co tákiego.

Zátym P. Dersniak powiedział: Owam ia wywołał wilká z lásá: ále nie długo bedzie tey roskoszy / Pánie Myszkowski: bo iedno sie W. M. położysz / ták wnet záśie wstáć / á w swa droge iść / gdy mnie rzeczy nie ostánie / bedzieß musiał. Gdyż tedy wola to iest W. M. M. Pánie / wymawiáć sie niechce: áczkolwiek iáko sie wiec dziwuie owey śmiáłości / gdy kto przy Wegrzynku lutnie w reke bierze; tákbych też y sam przy tych Pániech rozbieráć tego nie miał / w czym oni dáleko / niż ia / sa biegleyszy. Wszákoż / ábym z siebie złego przykłádu ku nieposłuszeństwu nie dał / powiem iáko naykrocey bede mogł / o tych rzeczách / ktore w ludziech śmiech pobudzáia: ktory to śmiech / iest nam ták własny / iż też człowieká inaczey vczeni ludzie ná przedce nie wykłádáia / iedno ták: Jest / prawi / człowiek / zwierze iedno / ktore sie śmieie: bo żadne inne zwierze / chybá człowiek / śmiać sie nie może; á iest ten śmiech niemal záwżdy świádkiem tego / iżeśmy dobrey myśli. Jákoż człowiek ma to z przyrodzenia / iż prágnie vćiechy / y ochłody: y dla tego wynálezione sa od ludzi tańce / biesiády / gonitwy / y inne ku nápásieniu oczu / zabáwy. A iż wiec miłuiemy te ludzie / ktorzy bywáia przyczyna náßey poćiechy: przeto oni Krolowie Pogáńscy stárzy / oni Rzymiánie sławni / oni Grekowie madrzy / iednáiac sobie v Pospolstwá

miłość / budowáli wielkie Theatrá / y inne silnym kosztem mieyscá; ná ktorych gry rozmáite/Komedye/Trágedye/tańce/ zawody końskie/wyśćigánia ná woziech/ chodzenia zá pásy/ Turnieie/ gonitwy/ bitwy poiedynkiem / źwierzetá rozmáite á niesłychane / wszem wobec ludziom/ ku tákowey poćiesze/ y nápásieniu oczu/pokázowáli. Ná co y oni surowego żywotá Philozophowie pátrzywáli: á nie tylko tá iedná byłá vćiechá vmysłom ich zprácowánym / subtelna / á práwie niebieska duma; ále też y biesiad wielekroć szukáli/dla vweselenia siebie. Owa co iest ludzi ná świećie/ tedy żadnego dobramysl nie mierzi; począwszy od tych ktorzy ćieszko prácuia/ áż do owych/ ktorzy sa ná vstáwiczney modlitwie / ábo ktorzy w więzieniu srogim siedza: gdźie co dźień śmierći sie nádziewáiac / przedsie káżdy szuka tey drogi/ tego lekárstwá / iákoby czym swe strapione serce poćieszyć mogł. Káżda tedy rzecz / ktora ku śmiechu pobudza / vwesela nas / y dáie sercu ochłode ; á ktemu nie dopuszcza/ áby człowiek ná ten czás pomniał ná owe frásunki/á doległośći teskliwe/ktoremi opływa nász żywot. A przeto káżdemu iest śmiech luby /y ten pochwáły godźien/ kto go ná czás / y dobrym kształtem wskrzesić vmie. Ale co to iest śmiech / gdźie sie chowa / iáko sie z predká wyrwie/ iż człowiek by nabárźiey chćiał /nie może go wstrzymáć: wiec/ skad to pochodźi/iż wnidźie w twarz/ w oczy/ w vstá/ w żely/ w boki/iákoby w tedyż człowiek zpukáć sie miał; niechay o tym Democritus dysputuie: bo to nie należy ku terázniey szey rzeczy; á kiedyby

dyby

dyby też dobre należáło / iednákby mie nie było ſrom / wyznáć / iż tego niewiem: gdyż y ten káżdy / ktoby to wywieść obiecał / nie vczyniłby temu dosyć. Tey tedy trefności / ktorey ſie ludźie śmieią / żadna inna rzecz początkiem nie ieſt / iedno ßkárádność iákaś / á nie przyſtoieńſtwo przyſtoyne: ábowiem temu ſie iedno ſámemu śmieiemy / co ma w ſobie coś nieſkłádnego / iż ſie zda iákoby źle było / áno nie ieſt.

Otoż / iákiego kßtałtu Dworzánin w trefnowániu / y po ktory kres vżywáć go ma: tyle / ile mi pokaże moie błáhe baczenie / poſtáram ſie / ábym tu ná tym mieyſcu Wmćiom powiedźiał. Bo vſtáwicznie trefnowáć nie przyſtoi Dworzáninowi: áni też tym kßtałtem / iáko ßaleni / ábo piiánice / ábo błaznowie. Abowiem choćia tákie ludźie / zda ſie ták / iżby Dwor bárzo rad widźiał: przedśie nie ſą tego godni / áby ie Dworzány zwano; ále tymi przezwiſki / iákie ktoremu z nich włáſnie ſłuży. Też około / z vßczknieniem / trefnowánia / trzebá bydź bárzo oſtrożnym / áby człowiek wiedźiał kogo doiecháć ma: bo z nędznego / á vpádłego człowieká / ábo też ze zbrodniá / á bezecnego / kiedy kto ßydźi / nikt ſie temu nie rozśmieie / iż źli ludźie więtßego karánia ſą godni / niż tego / ktore ſie śmiechem kończy: á nędzni záśie ludźie / máią te korzyść ſwey nędze / iż ſie z nich śmiać nie przyſtoi / chybá żeby ktory w ſwym nießcześćiu był chlubliwy / hárdy / á wßeteczny. Więc y tych / ktorzy miłość á záchowánie máią / tykáć nie trzebá / zwłaßczá możnych: bo igrzyſko z nimi ieſt niebeſpieczne. Owa / z tákimi tylko kun-

ko kunsztowáć / y ich niedostátki strofowáć mamy / ktorzy áni są ták nędzni / żeby ku vlitowániu serce poruszáli : áni ták bárzo niecnotliwi, żeby powrozá byli godni : áni ták wielcy / iżby naymnieyszy ich gniew / mogł nam vczynić wielką szkodę.

To też W. M. maćie wiedźieć / iż skądkolwiek to człowiek weźmie / czym zátrefnuie / z teyże rzeczy ważne słowá ku chlubie / ábo ku háńbie czyiey / wźiąć sie mogą : á czásem y też własne. Jáko kiedy wiec kto hoynego człowieká chwali mowiąc : To co ma / wszytko nie iego : toż też może ku háńbie owemu powiedźieć / ktory z kradźieży / ábo z fałszu dostał wszytkiego. Mowią też wiec owo o białychgłowách smętnych / á strapionych : Y tá go / prawi / niebogá / sucho nie zie. Toż też drugi mogłby rzec / chcąc dáć znáć / iż iest wielka piiánica : ále więcey sie te° tráfia / iż iednáż rzecz wyłożyć sie rożnie może / niż / áby też słowá zgodźić sie miáły. Jáko sie niedawno tráfiło / chodząc w Jármárk Lubelski miedzy kramy / trzey czyści pácholcy / przystąpi sie żebrak do iedney zacney wdowy / ktorey ieden z onych trzech służył / prosząc lámentliwy̆ głosem / áby mu co przebog dáłá : powtorzy raz / y drugi / y trzeći / oney swoiey prośby / tákiemi słowy ; ktore słowá / kámienne serce poruszyćby snadź były mogły : przedśie dobra Páni / nic oney chudźince nie dáłá / áni mu też odmowiłá owemi (do Bogá odsyłáiąc) zwykłemi słowy : ále ten czás wszytek kiedy vbogi prośił / stałá v kramu / pilno ná tkanice złote pátrząc / ktorych tárgowáłá / iákoby nic niewiedząc o onym żebráku.

braku Gdy to oni trzey widźieli/ rzekł ieden z nich. Pátrzćie Pánowie/ czego śię ia od swey Wdowy dobrego nádźiewáć mogę/ ktora ták iest wielka okrutnica/ iż nie tylko niechce śię vlitowáć nád tym nágim niebożątkiem/ ktory zdycháiąc głodem/ pieniądzá v niey krwáwymi łzámi prośi; ále też áni mu rzecze/ idź z Bogiem: ták śię bacze w tym kocha/ kiedy widźi przed sobą strapionego człowieká/ á on nádáremno łáski prośi. Odpowiedźiał z onych dwu ieden: Nie máß tu żadnego okrućieństwá/ ále náuká W. M. iest/ ábyś vśilnie żadney rzeczy nie prośił; bo snadź to iest iey obyczay (ktory chce tą rzeczą W. M. oznaymić) nie czynić nic/ ná prośbę nápártą. Rzekł záśie ten trzeći: Rowßem/ práwi/ iest to iedno obwießczenie/ áby Pan wiedźiał/ iż choćiaż oná tego nieuczyni/ o co ia proßą; iednák iey niczyiá prosbá nie mierźi. Pátrzćieß W. M. iáko z tey iedney rzeczy/ iż Wdowá żebraká nie odpráwiłá/ trzy powieśći vrosły: iedná ze státeczną przygáną: druga z pomierną chwałą: trzećia ze žártem vßczypliwym. Wracáiąc śię tedy ku rzeczy około tresnowánia/ ták powiedam/ iż podług mego zdánia/ troiáki sposob iest tresnowánia/ choćia Pan Myßkowski/ dwoiáki tylko bydź powiáda: to iest/ ieden/ ktory w długim/ á dworskim/ iáko śię co sstáło/ powiedániu zależy: drugi/ ktory w iednym/ ázwęzłowátym rzeczeniu záwyśl. Ale ia trzeći sposob przyłożę/ w ktorym bywáią y tresne/ á predkie rzeczenia; y długie á foremne powieśći; y ktemu żárt/ ábo posługá iáka: w ktorey rychley śię kunßt á śmiech/

niż wielka ßkodá/ towárzyßowi naydźie. A przeto/ ile ku pierwßemu sposobu/ gdźie kto długą rzecz prowádźić ma/ tym torem poydźie/ iákoby baśń iáką powiedał; iáko oto to/ dam ná przykład: W Rzymie ieden zacny Szláchćic Mántuáński/ chodząc po sali ná Pálacu Papieskim/ z towárzystwem swym/ ná ten czás kiedy Alexánder Papież ßosty vmárł/ á Pius trzeći Papieżem zostá: y rozmawiáiąc to o śmierći/ á pánowániu przeßłego Papieżá/ to o tym nowym/ coby zá Pásterz bydź miał/ ták powiedźiał: Pánowie/ czásu Kátullusá Poety/ drzwi nie máiąc iezykow mawiáły; y słuchywáły nie máiąc vßu. á zátym wynarzáło sie to/ y owo/ ná ludźie. To prawdá/ iż teraz ták osobnych głow nie máß/ iákie były zá Kátullusá: ále co wiedźieć/ iesli drzwi przedsie teyże własnośći nie máią/ co y pierwey: bo iednák/ wiele tu iest w Rzymie podwoiow z mármuru stárego. A iábych rzekł/ iż te dwoie drzwi vmiáłyby nam powiedźieć to/ w czym my wątpiemy. A gdy káżdy z tych ktorzy słucháli/ náchylał vchá/ y czekał; ku czemuby one słowá swe przystosowáć chćiał/ á przedsie od śćiány/ do śćiány/ chodzenie nie vstáło. Jednym rázem on zástánowiwßy sie troßke/ podniosł z prędká oczy/ ku iednym/ ze dwoygá drzwi ná sali/ y vkazał pálcem napis nád nimi/ ktory opowiedał imie Alexándrá Papieżá: á ná końcu stało V á I. co sie rozumie (iáko káżdy wie) ßosty: y rzekł/ oto maćie/ te drzwi powiedáią/ Alexãder Papa vixit. Ná drugich drzwiách vkazał drugi napis/ gdźie stało iedno N. dwoie P P. á

V. powie/ iż znáczy/ Nicolaus Papa valet. Pátrzćież W. M. iáko to sposob zátrefnowánia/ przystoyny Dworskiemu człowiekowi/ boć w tey mierze/ y zmyślić co tákowego nie wádźi/ y do rzeczy prawdźiwey nieco swego przyczynić/á troßkę skłamáć wolno: Słyßał kto kiedy z W. M. Páná Janá Ocieskiego/Podkomorzego Krákowskiego/á Ochmistrzá Krolowey Jey M. stárey/powiedáiąc o Pánu Tęczyńskim Podkomorzym Sedomierskim/ iáko w Wenecyey wmowili byli weń/iż ziadł kotek kociec: ktorych Pan Tęczyński nie tylko widźieć/ ále y wrzasku ich słucháć żadną miárą niemogł: możeli to rzec kto/ (ácz podobno nie dźiw / bo człowiek iest dźiwnie wymowny y mądry) trefniey powiedáć/ iáko on/ gdy Páná Tęczyńskiego gniew pokázuie/ słowá zbiera/ lamenty wyczyta? Nákoniec tego dokłáda/ iáko Gospodarz po obiedźie przyßedł z regestrem (bo tego dniá Pan Tęczyński z Wenecyey wyieżdżał) á w tym regestrze nie było wyliczánie rzeczy/ktore sie iádły/ábo piły; ále tylko ták stało: Obiad w Niedźiele koßtuie ták wiele : Wieczerza/ w Poniedźiáłek / ták wiele. Owa / ile ktory obiad/ ábo wieczerza koßtowáłá/ tyle zráchowánego summa/przy káżdym dniu stało: á przed numerum, było to słowo Włoskie/Costa. Wiec iż był po Włosku pisány Regestr / wźiawßy go sam w rękę/kazał/áby mu kto z Polakow/co tám byli/ ná Polskie przetłumáczał. Y vyźrzawßy z prędká / Costa, pytał záraz: A to ki dvabel? Powiedźiał mu ten / co go nabliżey siedźiał: To/ práwi/zá białego kotá: to zá bu-

rego kotá : to zá czarnego kotá. Skoro to vsłyszał Pan Tęczyński / vderzył Regestrem o ziemię / á do kordá się ná Gospodarzá tárgnał. Ale iadro tey trefnośći / á wdźięczność wszytká / w tym iest / áby człowiek / powiedáiąc iáko się rzecz w sobie miáłá / vmiał twarz wyrázić / słowá / obyczáie / y spráwę wszystkę tego / o kim mowi : iżby ći ktorzy słucháć będą / zápomniawszy się / mniemáli / że to przed oczymá ich teraz się dźieie. Y kto w to może dobrze potráfić / z nie bárzo trefney rzeczy / bárzo trefną vczyni. Jáko to ná zchwał dobrze vmie J. M. Pan Grábiá z Tarnowá / Káštellan Krákowski : ácz drudzy powiedáią / że dánk tych foremnych powieśći ztąd mu idźie / że on będąc w Koronie cnemi posługámi Rzeczypospolitey wźiętym / będąc Senatorem dawnym / Hetmánem sławnym ; ktemu wielkim Pánem / cokolwiek rzecze / káżdą rzecz ludźie chwalą. Ale nie tym się dźieie záprawdę / iedno iż náturá / dawszy mu pierwey inne wielkie cnoty / chćiáłá mu też ten przysmák przydáć / ku nábyćiu ieszcze wiekszey chęći / á miłośći ludzkiey. Tego tedy Pána / słyszałem raz powiádáiąc / iáko gdy dwiemá zacnym ludźiom / w Morawie / przyszło do tego / że się w szránkách bić mieli : ieden z nich będąc bárzo stáry / miał dáć ná swe mieysce zástępce syná / y miánował go w ten czás / kiedy mu szránki w Bernińskim Ziemskim sądźie skazano. Ale syn / ktory sercem dáleko był od oycá rożny / żadną miárą ná to zezwolić niechćiał / powiedáiąc: Pánie Oycze / pytáć mnie było pierwey o to / ieślis miał w nádźieie moie duellum przyiąć:

bo ia/ to wiedz pewnie/ bić się nie bede. Przyiaciele krewni / widząc one niestwore/ y rozumieiąc/iesli sam stáry w ßránki wnidźie / że pewnie przegra: ktemu bacząc co zá niesławá domowi ich/z ták nikczemnego syná vrość miáłá: poczęli go námawiáć/poczęli prośić/áby w tey mierze miał baczenie ná poczćiwość / y powinność swoie; á vżalił sie ßedźiwośći oycowskiey/ wspomniawßy ná dobrodźieystwo ktore wźiał od niego/ zá ktore nie raz/ ále dźieśieć/ vmrzećby powinien. Owa tám było y słow dosyć/y namow wymyslonych/ prosb żáłobliwych siłá: ále żadna rzecz záięcego sercá rußyć nie moglá; zgołá powiedał / ia sie bić nie bede: á te słowa raz zá rázem vstáwicznie powtarzał. Gdy to widźieli przyiaćiele/ weßli w ráde / coby z tym czynić / nákoniec po długiey rozmowie / ták náleźli/ y vczynili. Obiecáli mu pod przysięgą/ ták sie o to stáráć/ iż do bitwy nie przyidźie; ále tylko o to prośili / żeby meżkie serce pokázował/ á opowiedźiał sie/ y przyiął duellum zá oycá. Bá toć/práwi/ vczynię: ále żeby sie bić/ o tym wy áni myslćie. Zátym pospolu z przyiaćioly ßedł/ y wźiął ná sie oycowską krzywdę: czás wnet/ y mieysce/ ßránkom náznáczono. Kiedy do tego przyßło/ stánowili sie obádwá ná czás w Bernie. Począł wnet pytáć on meżny syn: Nuż rychłoliż mi‹ę›dzy námi rozeymiećie? Odpowiedźieli mu przyiaćiele: W ten czás/ práwi/kiedy ná swym koniu zbroyno ná plácu stánieß. Tu dopiero było z nim turnieiu dosyć / kiedy zbroie ná sie kłáść/kiedy ná koń wśieść żadnym obyczáiem niechćiał.

Musieli mu znowu przysięgáć/ znowu siebie przeklináć/ iż sie z nieprzyiacielem bić nie miał. Owágo wżdy ledwo nákoniec námowili / że wsiadł zbroyno ná koń: á gdy iuż ná pláću stánął/ rzekł do przyiaćioł: Juścż gie cżás Pány. A ći mu odpowiedźieli: skoro/ práwi / po trzećim zátrąbieniu/ tedy miedzy wás wskocżą wielcy ludźie/ y rozeymą. Zátrąbi pierwszy raz trębácż; pyta/ ieśli to wtory: zátrąbi wtory kroć/pyta ieśli to iuż trzeći: á po trzećim trąbieniu/ kiedy on iął wielkim głosem wołáć/ prze Páná Bohá/ iuścż gie cżás: Pocżeli przyiaćiele koniá pod nim bość nieznácżnie/ á mowić mu/ otoś zábit nieboże/ broń sie. Páchołek śmiáły / zápomniawszy sie/ y wodze koniowi/ y swe drzewo puśćił: á dobywszy mieczá/ pierwey nieprzyiáćielá w biegu pożył; á potym gdy koń z nim przeskocżył szránki/ kto mu sie náwinął w oney zgrái/ śiekł/ rąbał/ kłoł/ iż zábitych/ ránnych/ bárzo wiele było/ á koniá z nim ledwie vłápiono/ y to aż w ten cżás/ kiedy mu/ iedno iedlcá w reku zostáły.

Rzecż tá wprawdźie ma wżdy nieco trefnośći w sobie; bo y głupstwo / y nieśmiáłe serce tego páchołká / kto sobie rozważy/ śmiać sie musi: ále P. Krákowski/ kiedy ią powiáda/ tyśiąc kroć ieszcze zda sie śmácżniey-sza. Jáko też y oná druga / o Pánnie/ ktora ieżdźáłá z pánią sąśiádą swą/poććiwość iey wyrządzáiąc. Wszytkie tákowe powieśći/należą pierwszemu sposobu dworowánia. Do tegoż też przyłącza sie bácżne konterfetowánie / á pokázowánie cżyich obycżáiow / ábo przyrodzonych

dzonych

dzonych niedostátkow; iáko P. Gábryel nász Grábowiecki/ w tym iest osobny. Bo kiedy Niemcá Polakiem czyni/ trudno ma bydź co trefnieyszego; zwłaszczá iż on w tym záchowuie vczćiwość przystoyna Szláchćicowi: á ieśli co ták troszkę przyswobodnieyszym powie/ tedy w to pieknie vgodźi/ iż sie niczyie vszy nie obráża/ gdźie wielki rozum iego (ácz w innych poważnych rzeczách) ále y w tym znáć bárzo dobrze. Abowiem ktoby chćiał ták konterfetowáć ludźie/ iáko Guzman/ z rozdźierániem geby/ z wysczyniániem iezyká: nie vszedłby też zá innego/ iedno zá Guzmaná/ á boday nie gorzey. Bo wżdy Guzmanowi/ iż to iest iego rzemiesło/ tákowy sposob trefnowánia przystoi: ále Dworzánin bárzoby sie tym oszpećił; bo iemu te rzeczy od Guzmanow foremnie kráść przyidźie/ á ludźiom ie ták podáwáć/ iżby ten kto sie onemu przypátruie/ iescze wiecey rozumiał/ niż słyszy/ ábo widźi; á we wszytkim áby záchowan był wstyd/ y Szláchećkie przystoieństwo. Tego też dołożę: iż w tym przydrzezniániu/ ábo pokázowániu czyiey postáwy/ madrze sie spráwowáć trzebá/ áby z żártu nie wyszło/ á w nieprzyiaźń sie nie obrociło: ktemu/ ma to obaczyć Dworzánin/ ktorego czásu/ ná ktorym mieyscu/ y przed kim kogo z czego strofuie; by zásie tego nie konterfetował w towárzyszu/ co w Pánie iest dobrze lepiey godnieysze śmiechu.

Jeszcze y to niepomáłu śmiech w nas pobudza (á wszytko to przedśie ku pierwszemu sposobu trefnowánia należy) kiedy kto foremnie powieda czyi/ práwie głupi/

postępek/ abo rzeczenie: Tákież też/ czyie nád miárę wyd warzánie/ co białegłowy żowią przekwinty Abo wiec gruby kłam/ ále rymownie złożony. Jáko mnie niedawno powiedał potworne głupstwo Tátárskie/ Kmitá Márszałek w Xięstwie Litewskim. Przyiáchał/ práwi/ Tátárski Poseł ná Wołyń/ do Jánuszá Biskupá ná on czás Wileńskiego/ onego práwego Páná: gdzie Biskup niemáiąc ná ten czás przy sobie Dworu swego/ z ktorymświetnie okázáćby się był mogł/ vczynił ták: Izbę w ktorey go przyimowáć miał/ kazał obwieszáć sieciámi; w rzeczy to nie w domu Biskup/ ále w łowiech: y tám kazał Posłá przyprowádźić: ktory oddawszy dáry/ dwie strzałce od Czárá/ á chustę modrą od Czárowey/ nie miał nic w swey legácyey/ iedno zálecanki. Jánusz wysłuchawszy poselstwá/ kazał wielki kousz stárego miodu przynieść/ ktory Posłowi zá zdrowie iego Páná wypić roskazał: á ten kiedy kilká sporych trunkow vczynił/ począł się pilnie przypátrowáć twarzy/ y vbiorowi Biskupiemu; iáko ná ten czás Biskup/ vbrał się był ohromnie; w száte szeroką/ á boátą/ bieret wielki rogáty stároświecki; sam też obwyż/ iákoby ná máiestácie/ siedział. Nákoniec gdy Tátárzyná on miod roższedł/ á bez przestánku oczy wytrzeszczywszy ná Biskupá pátrzał/ spytał go łágodnemi słowy Biskup/ dla czegoby mu się ták pilnie przypátrował. Tátárzyn vpity odpowiedział. Ten słuch/ práwi/ v nas iest w Hordzie o tobie/ iákobyś dwie głowie nosił ná swych rámionách: á dla tego moy Pan/ z tym ledáiákim poselstwem

mnie tu

mnie tu posłał/ ábym sie przypátrzył temu: Ja pák widzu v ciebie nie dzwie hołowie/ ále odnu/ dá dobru.

Trzećiego dniá Biskup Postá odpráwił: á zá strzałki Czárowi/ kule żeláznę od Pißczká; á Czárowey łokieć Koleńskiego płotná ná chustki posłał. Nie vßło tegó y oto to drugie. Doktor Patricius ktoregó wßyscy W. M. z vczonego pisánia znaćie/ posłał Zabrzeskiego sługę swego do pewny osoby/ w niektorey potrzebie pilney: sługá wroćiwßy sie/ iż Pan w komorze był/ ná táiemney z gośćiem rozmowie/ nie wßedł tám/ ále czekáiąc v drzwi/ ná łáwie zásnął. Potym gdy sie on gość z powieśćią odpráwił/ Patricius wyprowádziwßy go/ spytał Zabrzeskiego coby spráwił: A on ze snu/ Pánie/ práwi/ kazał W. M. ná obiad prośić: A Doktor záśię: Ale powiedz mi co mi wskazał ná moie pytánie/ po com ia ćiebie słał: Odpowiedział Zabrzeski; Że Pánie. Ma sie sam z W. M. vyzrzeć. Zátym Doktor frásuiąc sie ná tákowę głupstwo/ że mu tego záráżem nie powiedział/ tákież y o obiad/ żeby sie był wczás wymowić mogł/ iżby go zá hárdego nie rozumiano/ wßedł do komory/ y począł pisáć. Zabrzeski po máłey chwili iął kołátáć: Pan spytał/ kto iest. A on: Ja/ Pánie: Zabrzeski. Nie rácz sie W. M. frásowáć/ śniłoć mi sie owo wßytko/ com W. M. powiedał. A Patricius co sie miał gniewáć/ to sie muśiał okrutnie śmiać. Snadź iákiś Xiądz we Włoßech widząc/ kiedy zbrodniá kát wyświecáiąc z miástá/ okrutnie śiekł miotłámi/ vżalił sie go: bo ten zbrodźien nieborak/ choćia miał grzbiet bárzo zrániony:

wßákoż przedśię pomáluczku ßedł/nie inácżey/iedno iáko kiedy owo kto przechadza śię z rozkoßy: y rzekł k niemu: Nieboże ſtradny/ dźwigay ſpießno te nogi/ á co nayprzedzey zbądź tey boleśći/ y ſromoty. Obroćiwßy śię on zbrodźień/pátrzał pierwey chwile/ iákoby z podźimieniem/ ná kśiedzá/nic nie mowiąc/á potym ták rzekł: kiedy ćiebie Kśiąże będą chwoſtáć/poydźieß ty iáko bedźieß chćiał; á teraz day mnie pokoy/ iż ia idę / iáko mi śię podoba. A drugi też Kśiądz/ á ießcze ktemu Opát/ będąc przy tym kiedy Kśiąże Vrbińſkie/ rádźiło śię/ coby z tą źiemią czynić miał/ ktora było wykopano zákłádáiąc fundáment pod Páłac Vrbińſki. Bárzo to łátwia/ powiedźiał/ gdźie ią podźiec. Roſkaż oto W. M. wykopáć wielki doł/ á tám bez wielkiego łamánia głowy wſypáć śię źiemiá tá może. Rozśmiawßy śię Kśiąże/ odpowiedźiáło mu/ á te źiemie/ gdźie podźieć będźie/ ktorą/ czyniąc doł/ wykopáią? Każ powieda W. M. ták wielki doł wykopáć/ iżby tám oboiá źiemiá wſypáć śię mogłá. Owo choćia Xiąże rozwodźiło mu to/ iż im więtßy by śię doł kopał/ tymby więcey źiemie ná gorę wychodźiło: żadną miárą inácżey rozumiem iego nie mogł poiąć/ áni tego dał ſobie powiádáć/ áby nie mogł ták wielkiego dołu wykopáć/ w ktoryby y ſtára/ y świeża źiemiá weßłá. A wßytko powiedał/ kiedy go doieżdżano: Każ przeto W. M. tym więkßy doł wykopáć.

Powiedáią to o Wenetách / iż drugi y vmrze ták / á iáko żyw ná koniu nie śiedźiał. Tákże też ieden máiąc

iac ná dáleką droge iecháć / prosił drugiego / ktory przy Pośle do Niemiec ieżdżał / áby mu wßytko spisał / czego by ná droge trzebá. Ten nie pátrząc / czo zą czym idźie / zgołá ták pisał / iáko mu co ná myśl przyßło: y począł Regestr / Item, ostrogi: Item, boty: Item, tłomok / y dáley co tám stało. Co gdy on ktory sie ná droge gotował wßytko z kupił / wyiechał do Mestrzá miásteczká ná brzegu / skąd iuż w droge wśiądáć miał: á názáiutrz wźiął Regestr w reke / y czyta: Item, ostrogi. Y każe słudze żeby mu ostrogi przypiął: slugá powie: Pánie / zlec / boty pierwey muśi obuć. Powiedźiał Pan: Już ty mnie nie ćwicz / dáley ten bywał / niż ty / kto mi to pisał. Slugá nie przećiwiáiąc sie Pánu / ostrogi przypnie / y poßli záśie do Regestru / gdźie stało we wtorym rzedźie. Item, boty. Dayże sám teraz dopiero boty / rzekł Pan. Gdy do obuwánia przyßło / co czynić / żadną miárą z ostrogámi tám nogi nie wnidą. Day sám nożá / Wenet powiedźiał / y wnet boty rozerznął / á potym włożywßy tám y z ostrogámi nogi / rzekł do sługi: otoż widźiß / że tu dobrze pisano: bo ten bot / zákryie ostroge / iż sie nie vbłoći.

A drugi záśie / tákież Wenet / wśiadßy ná koń / á trzymáiąc go bárzo ná wodzy / bodł gi żeby ßedł; á koń z nim wspák / áż ku domowi iednemu przyßło: á ten dopiero zápárwßy nogą o wegieł / á niechcąc iákoś wodze puśćiwßy / pchnął koniá z soba / iż z mieyscá postąpić muśiał / y rzekł: To ten dyabeł by bárká / z mieyscá nie poydźie / áż popchnieß.

Rzekł

Rzekł tu Pan Wapowski: Czemu W. M. nie powieß oney o Florentynie?

Odpowiedział Pan Dersniak: Nie pomnie ktora to / ále powiedz ią W. M. sam.

Zátym Pan Wapowski: Florentynowie walcząc przećiwko Pizie miástu / wydáli byli pieniądze wßytkie z pospolitego skárbu / ták iż nie było sie iuż dáley do czego siegnąć; á woyná státeczna / dopiero sie w ten czás poczynáłá: Owá nielza iedno wżdy o tym rádźić / gdźie / á iáko pieniedzy dostáć. Y wnet zezwawßy Ráde / kazano káżdemu powiedźieć swoie zdánie / o nábyćiu pieniedzy. Gdy / ten to / ow owo powiedział: przyßło ná iednego stárcá / ktory z wesołą twarzą ták rzekł: Nálazłem ia w swey głowie / dwie łátwie drodze / iż w krotkim czáśie / barzo wielkie pieniądze zebrác możem: á to ták: Náßá Intratá / prawi / naypewnieyßa iest / ze cłá Bram Florentskich: Otoż / co teraz iest iedennaśćie Bram w Mieśćie; to ich kazáć drugą iedennaśćie vczynić / y przybedźie nam tyle intraty / ile iey pierwey było. Druga iest drogá: Roskazáć wnet / áby we trzech / ábo we czterech náßych miásteczkách mynce bito / nie ináczey / iedno iáko w sámey Florencyey: á iżby vstáwicznie / y we dnie / y w nocy robiono / á nic innego / iedno wßytko czerwone złote: to hnet / y bez wielkiego nákłádu pieniądze bedą. Gdy sie tu káżdy mądremu temu wynálazkowi rośmiać musiał:

Powiedźiał Pan Boiánowski. Y toć byłá nie naygorßa / ktoram ia sam w drodze / z Krákowá do

Wielkiey Polſki iádąc/ſłyßał: Chłop ieden (bywßy w Krákowie/ ná ten czás/ gdy Posłowie Kśiążąt Po/ morſkich/ Krolowi imieniem Pánow ſwych/ w pul rynku hold podług zwyczáiu czynili) przed drugimi w kárczmie powiedał: Jáko tám ná wiele czyſtych rzeczy pátrzał: iáko krol w dziwnym vbierze wyſoko śiedział/ á pánowie niżey około niego: iáko śiłá bárzo ludzi pie/ knie vbránych/ ná koniech/ pießo/ we ſrebrze/ we złocie widział: y dziwnego ſie grániá násłuchał/ ták iż mniemał by był w Ráiu. w tym ſpytał go chłop drugi/ coby wżdy tám nayoſobnieyßego widział: Odpowiedział; Było ſie tám ná wßytkie ſtrony czemu dziwowáć/ ále miedzy innemi rzeczámi/ to mi ſie naydziwnieyßa zdáłá. Czło/ wiek iákiś/ przy drugich ktorzy gráli ná ſurmach/ ná potworney grał trąbie/ ták iż co raz/ to iey ſobie niemal pul łokćiá w gárdło pußczał/ y zás wyimował/ y zás znowu wpychał. Niewiem áby co dziwnieyßego ná świećie bydź mogło. Owa kmieć głupi/ mniemał áby owá część puzanu/ ktora ſie/ y tám/ y ſám pomyka/ w gárło wchodziłá.

Zátym Pan Derśniak iął ſwoie prowádzić/ mo/ wiąc: Co ſie zá śie wydwarzánia tycze/ kiedy ieſt mier/ ne/ tedy człowiek ktory onego ſłucha mierźi; ále gdy wydwarzánie wynidzie z miáry/ vśmiáć ſie mu czło/ wiek muśi. Jáko gdy wiec owo kto/ około wſpániá/ łey ſwey myśli powieda/ około doſtátku. Bo ia pomnię iednego/ ktory po trzydzieśći czerwonych złotych ná ßánc w warcaby gráć niechciał/ powiedáiąc/ á co to

ieſt/ wßák/ po ták mále gráć/ iákoby wßy bil. Wiec zá-
sie kiedy kto powieda okolo ſwego meſtwá : oko-
lo zacnośći domu : ábo biáleglowy kiedy powiedá-
ia okolo cudnośći/ okolo ſwych obyczáiow/ czego nie
moga ieść/ ná co nie moga pátrzyć/ czego nie moga ſlu-
cháć/ o czym nie moga myslić : záwżdy tákowe zbytnie
wydwarzánie/ ábo iáko ſámeż biáleglowy zowia prze-
kwinty/ smiech zá ſoba ćiagna.

Zásie gruby klam/ rymownie złożony/ ten też/ ie-
ſli co/ człowieká rozſmießy. Dziś trzeći dźień/ powie-
dal ieden z náßych : iż chlopi/ idac ze wsi ná iármárk /
ktory byl w kilku milách/ opoznili ſie/ że w boru zoſtáć
przez noc musieli. Wiec iż bylo o Gromnicách / kiedy
wilcy ſtádem chodza : rádźili miedzy ſoba/ iákoby noc
te przeſpáć/ á wilcy żeby ktorego z nich nie ziedli. Je-
den powiedźial/ niećmy ogień/ á nie ſpimy ; Odpowie-
dźiano mu/ iż ták źle/ bo rychley wilcy do ogniá przyida.
Wyrwal ſwoie drugi/ powiedáiac : Skládźmy ſie/ prá-
wi/ kolem/ iżby ieden drugiego glowa dotykal / á ták
ieſliby ktorego z nas Wilk zá noge popadl/ vczuie podle
niego drugi. Zgánili drudzy y te ráde/ mowiac : Kiedy
ſie/ práwi/ rozeſpim/ wnet glowy dáleko od siebie beda/
w tym moga wilcy przypáść / y wyiać z kolá dwu / y
trzech/ że drudzy nie vczuia. Owa po dlugim rokowá-
niu/ náoſtátek porádźil ták iákiś ſtárzec/ wleść ná kto-
re wyſokie drzewo/ á tám nie ſpiac/ dniá czekáć. Vczy-
nili ták : porabáli wnet dwie ſoſnie/ á vczyniwßy ná nich
kárby/ iákoby ſtopnie / ná iedne wyſoka ſoſnia po nich

wleźli/

wlezli/y tám przez noc byli/obáliwßy sosnie ná ziemię. Názáiutrz/gdy nie wßyscy mogli bydź ták cżerstwemi/ (zwłaßczá iż było miedzy nimi nieco stárych meżow) żeby ná doł bez pomocy zeßli: obráli miedzy sobą kilku/ co cżerstwieyßych/ á dużßych/ áby napierwßy/ mocney sie gáłezi viął y trzymał/ á drugi iego nog/ ázásie trzeci wtore° nog/ aż ták do ziemie/ á po tych dopiero owi leniwi/ iáko po drábinie/ áby ná doł zchodzili. Agdy przyßło do te°/ że drudzy po onych zpietych iuż z gory lezli/ począł ten naywyżßy wołáć/ spießćie sie/ bo day was zábito/ bo mi ták bárzo ćiężko/ iż ledwie sie iuż gáłezi trzymam. A ieden z tych ktorzy lezli/ rzekł: Bráćie nie łay/ wßák ieśliċ ćieżko/ á słábo trzymaß/ popluy rak sobie: á ten gdy chćiał vsłuchnąć rády/ ze wßytkimi záraz gruchnąło ziemię/ kto ßyie/ kto reke/ kto noge złamał; ledwie podobno ieden/ ábo dwá/ wroćili sie do domu. Druga táka/ też nie bárzo podobna ku prawdźie/ powiedał raz ieden Włoch zá prawdziwą: Jáko widział w Portugáliey málpę/ dáleko rożną od tych ktore widamy z tych nowo nálezionych wyspow przywieziona/ ktora bárzo dobrze ßáchy grálá: Owa iedneg° czásu/ grał ie z nią przed Krolem Portugálskim ten Szláchćic/ ktory ią ztámtąd przywiozł: Málpá vczyniwßy kilká ßcia/ bárzo misternego zá ktorym musiał on wniść do ćiásnego kátá/ náostátek/ dálá mu met. A gdy dobry Pan rozgniewawßy sie/ iáko wiec bywa kto met weźmie/ wźiął swego krolá w reke/ ktory był dobrze spory/ iákie ßáchy v Portugálczykow bywáią/ y vderzył nim w łeb vboga

malpe. Máłpá ſkoczywſzy ná ſtronę ieią wrzeſzczeć/ iáko by miáłá vpominać ſie ſpráwiedliwości v krolá/ o nieſłuſzne vderzenie. Powtore ią záśie wyzwie on Szláchćic: á tá/ zbrániawſzy ſie długo przez znáki/ nákoniec wżdy námowić ſie dáłá/ y ielá ie gráć znowu/ ták dobrze/ że go iáko y pierwey do złey toni przywiodłá: nákoniec widząc że mu iuż mát iednym ſtąpieniem dáć miáłá/ chytrze obwárowáłá ſobie/ áby ią powtore nie boláło: pomáluczku práwą ſwą rękę/ iákoby co innego czyniąc/ włożyłá pod łokieć lewey ręki onego dobrego Páná/ ktorą rękę on/ iáko delikat/ położył był ná poduſzeczce táſciány/ y prędko wyrwáłá mu ią z podręczą/ á záraz/ y lewą ręką dáłá mu pieſzkiem mát/ y práwą/ włożyłá ſobie onę poduſzeczkę ná głowę/ áby tá byłá iáko tarczą ná on Száchowy raz: á potym vczyniłá ſkok przed Krolem/ ná znák zwyćieſtwá.

Ale kto ſie tákowemi powieśćiámi chce vćieſzyć do woley/ y náuczyć ſie czego/ ſłuchay onego nieubogiego ziemiáninná/ co ná kárásiu ieżdżą: á w ſzczuce nálazł iáſtrząbá á on kuropátwę ſkubie: y miał kiedyś lecowego/ ktory w wozie ćiągnąc kuropatw záwietrzył/ á on nie będąc tákim/ wyśiadł/ y pięćdzieśiąt ich/ kobiercem przykrył. Wyrozumieliśćie iuż podobno W. M. co to ſą zá trefne powieśći/ ktore ná doſtátecznym wypowiedzeniu rzeczy/ ktora ſie kiedy oſtáłá/ należą. A teraz podźmy do tey trefnośći/ ktora ná iednym tylko/ krotkim/ zwięzliwym/ á z prędká rzecze-

niu záwiſłá. A iáko w pierwßey dlugiey / á foremney powieśći / ábo też y w konterfetowániu kogo / mamy ſie tego ſtrzedz / ábyſmy w niczym nie byli podobni błaznom: ták też záśie w tym krotkim rzeczeniu / ma ſie Dworzánin wárowáć / áby go zá iádowitego / á tego ktory nieumie zátrefnowáć áż z vßczypkiem / á deſpektem czyim / nie miano: bo tákowy złośliwy iezyk / godzien bywa / przykrzßego niż ſłowy karánia. Z tych tedy trefnośći / ktore w krotkim rzeczeniu zależą / tá ieſt nayſubtelnieyßa / ktora z ſłowá / ábo rzeczy dwuwykłádney / rośćie / iż ia człowiek ná inákße / niż rzeczono / wyrozumienie vłápi. Jáko máiąc raz Dworzánie ieść v Páná Mikołáiá Tárłá / Chorążego Sedomierſkiego / pytał ieden drugiego przed Krolem ſtoiąc / Pánie á wßák v Tárłá: iáki táki odpowiedział v Tárłá: áż do Páná Reiá przyßło: ktory gdy go też ſpytano: Pánie / á wßák v Tárłá: On záraz by z bicza / że dwu iedno vczynił ſłowo / y rzekł / wie ia dyabeł: iaćiem iey tám nie pátrzał. Ale nie záwżdy tákowe rzeczenie trefne bydż może: wiecey mu ſie poſpolićie ludźie dźiwuią / iáko temu / ktore z byſtrego rozumu pochodźi / niż áby mu ſie bárzo śmiać miano. A czáſem áni kes ieden ma śmiechu w ſobie / owßem ſtátek / á powage. Jáko Scypionowi Africano ná bieśiedźie / kiedy mu ſie kilká kroć wieniec ná głowie przerwał / Licinius Varus powiedźiał / nie dźiwuy ſie / práwi / żeć nie wczás ten wieniec / głowá to bowiem wielka. Ku czći to było Scypionowi: Ale Czechowi iednemu nie

bárzo / o ktorym gdy byłá pierwey tá słáwá / iákoby miał Zamek (ktory on był przez głod nieznośny / á niedostátek wody / nieprzyiaćielowi podał) przedáć: á raz gráiąc pisáną / kilká kroć / iákoś rychło / ieden po drugim / kárte przedał / y záwżdy / sam naylepsza zrzucáiąc / iessze musiał dáwáć niemáłą pieniężną winę: ieden podle niego śiedząc z żalu mu powiedźiał: Bá to dźiwna rzecz / iż się to nikomu tu nie tráfiło iedno w.m. przedáć. Owa iákom pierwey powiedźiał / tákowe zátrefnowánie / z rzeczy / ábo słowá dwuwykłádnego / podoba się skoro nabárźiey ludźiom: bo to nie ládá rozum / ktory może rzecz / ktorą wszyscy iednáko w ten czás rozumieią / ku inákszemu wykłádu przyćiągnąć: przeto też tákie rzeczenie / bárźiey dźiwne iest / niż śmieszne: oprocz iesli k niemu druga trefność przystąpi. Ale naypospolitsza trefność tá iest / kiedy człowiek ná swe słowá / dáleko rożną powieść słyszy / niż tá ktorey czekał: á iesli iessze przyłączy się do tego dwuwykłádne słowo / dáleko rzeczenie będźie trefnieysze. Jáko gdy iednego czásu Krolowi J. M. przywiedźiono było z Niemiec niemáło pięknych frezow wronych: Krol J. M. pátrząc ná nie z okná / rádźił się z Pánem Koniuszym / á z Pánem Obożnym / coby zá rząd dáć ná nie miał. Stánisław Białobocki niedáleko stoiąc / á słysząc ono / powiedźiał / vkazawszy ná kilku tredowátych / ktorzy przed Krolem rzędem podle śiebie stali: A toli iuż iest / práwi / rząd czerwony gotowy; y nie może bydź nád ten cudnieyszy / iedno im kazćie co rychley /

twarzy polupić. By był Białobocki zgołá rzekł/ iż z tych czerwonych twarzy/ kaž Wáßá K. M. poczynić rzedy/ byłoby było dosyć trefnie: bo by był Krol to vsłyßał/ czego sie słyßeć nie nádziewał: á sámá tá rzecz/ iż ze skor człowieczych/ rzedy bydź miáły/ ma śmiech w sobie: ále iż on wziawßy to słowo rząd/ przystosował ie ku inne mu/ y vkazawßy rząd/ ktorym oni tredowáći stáli/ odmienił własność słowá; przeto dla tey wtorey tre- fności/ z dwuwykłádnego słowá/ rzeczenie było dále- ko trefnieyße. Jáko y to drugie: Pan Koziel Zie- miánin Sedomierskiey Ziemie/ bedac w Wiznie ná Rocech przy przyiaćielu/ z ktorym/ áni do gospody z śiadáiąc/ wßytek dzień strawył: gdy sie iuż było zmierz- chło/ ßedł sam/ sług nie czekáiąc: do gospody swey/ kto- rey niewiedział. Owa pytáiąc sie to tego/ to owego/ tráfi ná iákiegoś pácholká/ y mowi mu: Towárzyßu niewieß gdzie tu moiá gospodá. A on rzekł. A ktoś ty? Odpowiedział mu/ Jam iest Koziel: A pácholek záraz kiedyś koziel/ tedy w chlewie twa gospodá. To tu vsłyßał/ táka odpowiedź iákiey nie czekał/ y to słowo dwuwykłádne Koziel/ śmiechu przysporzyło. Ale te rzecz Pan Kochánowski/ w swoich fráßkách bárzo trefnie wierßem powiedział.

Wiec iż tákowego dwuwykłádnego rzeczenia siłá iest sposobow: dla tego Dworzáninowi/ bácznie w tym postepowáć przyidźie/ áby vważył co może bydź trefnie/ á co iákoby drwá gryzł: y co łatwie ku rze- czy przypádnie/ á co sie nie da poćiągnąć áni náchylić:

á pilnie przysłuchywáiąc się kāżdego powieśći / vmiał vłowić sobie tákie rzeczenie / bez obrázy / iákom y pierwey powiedźiał / osoby ktorey. Nie ták iáko ieden vczynił / co do przyiaćielá swego / ktory był ślepy ná iedno oko / práwie w ten czás przyszedszy / kiedy kāżdy gość v niego / z tych ktorych był ná obiad náprośił / mieysce swe záśiadł / chybá stołek przed stołem ná kráiu stał dla gospodarzá : gdy gospodarz iáko przystało prośił / áby zostáł ná obiad / bez odmáchu powiedźiał : bárzo rad / práwi / bo iednák widzę tu prożne mieysce iednemu : y vkazał pálcem / nie ná on stołek przed stołem / ále ná ono mieysce skąd oko wyćiekło. To było przyostrzszym / á bez przyczyny vszczknienie / á kāżdemu iednookiemu tożby sie powiedźieć mogło. Wiec iż ná tákowe rzeczenie rozumie człowiek że dawno przedtym myślono / máło ábo nic śmiać mu sie może. Tákowyże też iest kuźniey y owo drugie / kiedy człowiekowi ktory niema nosá / mowi kto : Ná coż ty bráćie kłádźiesz okulary ? ábo czym lećie woniasz rożey ? Ale miedzy innym trefnym rzeczeniem / to ma swą osobną wdźięczność / kiedy kto te słowá ktoremi go dotkniono przyiawszy / obroći rzecz ná tego kto go doiechał / y iegoż go własną tnie bronią. Jáko Doktor Roizius Hiszpan / człowiek y bárzo vczony / y ná odpowiedź dźiwnie skory / Jákubellusewi Medykowi powiedźiał / gdy go szkálował z mdłego wzroku / mowiąc : Domine Doctor, Tu parum vides. Odpowiedźiał Hiszpan : verum est, nam te video, qui es parum. A drugi v

go v ſadu / ſtoiąc przy przyiaćielu / y wiele zá nimmowiąc / gdy mu przećiwney ſtrony Prokurator rzekł / co ty oto ßczekaß? Odpowiedźiał: Muße / práwi / bo widzę złodźieiá. Jechał tákież przez nie pomnie ktore miáſto / człowiek otyły / á iákiś mędrek vyźrzawßy on iego wielki brzuch / powiedźiał: Drudzy ludźie zá ſobą ſumki noßą / ále ie ten ma przed ſobą. Wnet ten tłuſty odpowiedźiał: ták trzebá / bráćie / w tym mieśćie / gdźie pełno złodźiei. Jednego czáſu też towárzyß náß ieden (o ktorym tá ſławá ieſt / iákoby páchołećiem będąc / miał kiedyś miáſto chłoſty / bydź w koßu) Stániſłáwowi Białobockiemu ná bieśiedźie rzekł: Miły Pánie / dobra to wżdy wodá byłá / przez ktoras W. M. kotá ćiągnął. A Biáłobocki odpowiedźiał: wierę niewiem / złali / dobrali byłá / bo ná ten czás vrwał śię był w nię chłop iákiś ßalony / z koßem / y zámąćił wßytkę / iżem iey w gębę nie mogł wpuśćić. A drugi tákowyż rycerz koßowy / powiedźiał temu ktory ćiągnął kotá: Miły Pánie / v dyablá wżdy ták prędko tych powrozow doſtano / ktorych wam było do kotá ćiągnienia potrzebá? Odpowiedźiał ten: A za W. M. niewieß / iż ßánownemu o wßytko łátwie; bo ia / Pánie / ſkoro śię kot odpráwi / to powrozy wnet rozwießáć / wyſußyć / y zchowáć ná drugi raz każę: ále wy wßytko popſuiećie / porzeżećie / pokáźićie / iż áni wam / áni drugiemu wáßá robotká nie płatna. Jeſt też y drugie zátreſnowánie / kiedy kto przyda / ábo vymie / ábo odmieni w ſłowie literę / ábo ſyllábę iáką / Jáko

ktoś / máiąc zwáć przezwiſkiem Doktorá Retykuſá/ zwał go heretykiem. A Pan Boguſz Stároſtá Kráſnoſtáwſki/ śiedząc niedawno miedzy Kánoniki Krákowſkiemi / á mowiąc to otym / to o owym: z rzeczy mu iákoś przyſzło/ że miał pomienić Præſtimonium; y rzekł miáſto tego/ proſtibulum. Prawdá iż on po Láćinie nieumie/ ále przedśie (iáko ieſt we wſzytkim báczny) bárzo dobrze wiedział co znáczyło to ſłowo / y ná zchwał go ták w ten czás vżył. Wiec y to bywa treſnie/ kiedy kto przyſtoſuie do ſwey rzeczy wierſzyk iáki/ wynicowawſzy gi / ábo chociá zoſtáwiwſzy go przy ſwym wykłádźie/ iedno ſłowo iákie w nim odmieniwſzy. Tákież też gdy kto vmie wyrwáć z kśiąg co tákiego/ co v ludźi czeſto bywa w vśćiech / á ná ſwoy młyn obroćić. Jáko ieden máiąc y złą/ y przemierzłą/ y bárzo żádną żonę / kiedy go pytano iákoby ſie miał / odpowiedźiał: Co rozumieſz/ práwi / iáko ſie mam / gdyż Furiarum maxima iuxta me cubat.

Ná kſztałt tego też/ drugi Biſkup z Krákowá do Biſkupſtwá pośćie iádąc / rzekł do iednego ſwego Plebaná nie bárzo bogátego / przez ktorego Plebánią iácháć miał: Kśiężę Plebanie/ przyidźie mi v was manducare Paſcha. A Pleban odpowiedźiał: Dobrze: Miłośćiwy Kśiężę / iedno ſine diſcipulis. Bywa y w tym treſność / kiedy kto w rozmowie przyczyne iákiey rzeczy inną zmyśli/ niżli ieſt: ábo kiedy kto wykłáda po ſwemu imię czyie / ábo rzeczenie. Jáko raz miał Kśiądz Biſkup Kuiáwſki Zebrzydowſki/

Kápel-

Kápellaná/ziádlego Kśiedzá/ ktoremu był wrzod nie⸗co nákáził geby / iż byłá opárzysta : y tráfiło śie / że Kśiądz Biskup/w rozmowie(iáko on iest bárzo ludzki) pytał Kápellaná : Kśieże Wysocki/ coż wam to było w vstá ? Pan Łákinski/ ktory tuż stał / zá Kśie⸗dzá Wysockiego odpowiedział: Bánki mu to stáwia⸗no ná niey/ M. Kśieże/zle słowá wyćiagáiąc. W Rá⸗dzie tákież raz/gdy Posłowie Ziemscy przywodząc Pá⸗ny Koronne ku miłośći Rzeczypospolitey/ wspomnie⸗li Scypioná/iákim był miłośnikiem dobrá pospolite⸗go: Pan Gologorski Káßtellan Hálicki/ powiedział; iesli táki był Scypio/ iákiegō ia mam w samśiedztwie / tedy śie dyabłu godził/ bo mnie moy bárzo ßczypie. Y wierzę/że y tám tegō Rzymskiego/od ßczypánia Scypi⸗onem było názwano. Powiedał też niedawno ieden Kśiądz przed dwiemá/ á iam trzeći nádsłuchywał / iá⸗ko śie ktoś (osoby nie miánował) przed nim/ w te sło⸗wá/spowiedał: Ja /práwi/ znam to/żem iest grzeßny / ále poßcze rad / y rad przebog dáię / y w kośćiele cze⸗sto bywam / y kazánia rad słucham / y inne rzeczy czy⸗nię / czego nie káżdy czyni Chrześćiánin. Słyßąc to ie⸗den z onych dwu/ rzekł : Bá to/ práwi/ śmießna spo⸗wiedź byłá / co miał ná śie skárżyć / to śie chwalił : á drugi záśię ná to powiedział / y owßem práwi/spowie⸗dał śie tych rzeczy iáko złych/ rozumieiąc/ iż bárzo grzeßył / kiedy ie czynił. Przyßło mi też tu ná myśl / iáko w on czás / kiedy śie ieden z náßych frásował ná rostrucharzá / że zbytnie drogo żołnierzowi zácenił

 koniá/

koniá / powiedáiąc / iż ßkápá nierzkąc / prawi / zá ták wielkie pieniądze / ále zá kopę nie stoi / bo to ma w sobie / że się z dobytą bronią nie da nazrzeć. Powiedziałeś W. M. Pánie Boiánowski: Jeśli koń ma tę cnotę w sobie / dziwnie się że go zá tysiąc złotych nie ceni. Do tegoż też y oto to należy: Hetman kiedyś obieżdżáiąc woysko / przyiechał nád brod ná podobieństwo głęboki / y niechcąc się zgołá ważyć przeiecháć gi / rzekł do trębáczá / przeiedź. A trębácz zdiąwßy czapkę / z wielką vczćiwośćią powiedźiał: rácz W. M. przeiecháć / Miłośćiwy Pánie. Owa / w rzeczy ták rozumiał / że go Pan Hetman czćił onym przeiechániem. Máło nie podobne do tegó iest y tákie zátrefnowánie / kiedy owo kto słowá tylko ßczere rozumieć chce / á nie rzecz / ktorą one słowá znáczą. Jáko Niemiec ieden w Rzymie / potkawßy Preceptorá swe° pozno w wieczor / ná imię Philippá Beroáldá / rzekł mu: Domine Magister, Deus det vobis bonum sero. A Beroáldus záraz odpowiedźiał: Tibi malum cito. Ná bieśiedźie też iedney / byli pospołu z drugiemi czystemi ludźmi / dwá Pánowie Tárłowie / Stánisław y Mikołay / Chorąży Przemyski / ieden dobry żołnierz / iedno z iákiemiś domowemi niedostátki / prze ktore / żony mu się poiąc nie godźiło: á drugi vczony / y wymowny. Owa przy dobrey myśli / kiedy sobie Pan Mikołay podpił / á ktoś do niego niemáłą pełną wypić chćiał / rzekł onemu: záprawdę / moy Pánie / nie mogę wiecey pić / bo iuż niemam hláwy / iáko on ták zwykł mawiáć / gdy troßkę przebierze. Páni Kochánowska

nowska/Sedzina Sedomierska/stateczna Páni/y bárzo trefna/tám bedac/powiedziáłá: Jákom żywá/ od iedney mátki/ rożnieyßych synow nie widziáłá. Jeden głowy nie ma/ á drugi czegos. Do tego y oto to przynależy: W Leczycy/ná Rokách/miał Stárostá ieden / ktorego miánowáć niechce/ dwu sług swych/ ktorzy tego pilnowáli/tuż przy Woźnym stoiac/áby Páná ich v sadu nie zdano. Tákże gdy przyßłá tego to Stárosty Akcya/ záwołał Woźny: Szláchetny Pánie (y miánował go) stáway do práwá: á sługá ieden z onych dwu/ chcac Páná wyżßey podnieść/rzekł do Woźnego: Nie ßláchetny maß mowić/ále vrodzony. A Woźny znowu: Nie ßláchetny / ále Vrodzony Pánie/ stáway. Drugi sługá záśie oburzył sie ná Woźnego/y rzekł: Nie Vrodzony/boday ćie zábito/ále Wielmożny. Dopiero Woźny popráwił: Nie Szláchetny/áni Vrodzony/ále Wielmożny Pánie Stárostá/ bywáy do práwá. Tákowym tedy trefnosćiam ludzie sie rádzi bárzo śmieia/ iż tu iuż człowiek inna rzecz słyßy /á nie te ktorey czekał: iákoż z przyrodzenia káżdemu z nas/omyłká włásna iest luba/ y nie może bydź nieśmießno/kiedy widzimy że nas oßukáło náße mniemánie. Przypátrz sie temu káżdy/ iesli owo nie trefnie/kiedy tráfi kosá ná kámień? Jáko iednemu vtrátnemu/rzekł silny Lichwiarz: A kiedyż ty wżdy vtrácáć przestánieß? A ten odpowiedział: W ten czás/ práwi/ kiedy ty nieprzystoynie nábywáć. A iż (iáko sie pierwey powiedziáło) skadkolwiek wyniknie vßczknienie / stadże też ważne słowá ku chlubie wyniść moga:

Przeto y dla vszczknienia/ y dla pochwalenia / foremny to sposob iest zátrefnowána / kiedy człowiek przyznawszy ono/ y potwierdziwszy / co kto powiedział / ináczey wyłoży / niż on rozumiał kto rzekł. Jáko ieden chwaląc białagłowe / z obyczáiow/ z dobroći/ z cnoty/ nákoniec y z cudnośći ; kiedy oná tey ostátniey chwały nie przyimuiąc / rzekłá: Prze Páná Bogá / około cudnośći/nie rácz W.M. nic mowić/boćiem ia iuż stára. Odpowiedział: Jesczes mi sie W.M. tý nie zgániłá/ bo to/ żes W. M. stára/przywiedźie mie ktemu/że W.M. Anyołom rowną czynić bede/ ktore Bog naydawniey stworzył/ á przedsie są naycudnieyszemi. Ma y Metáphorá dobrze wźieta / niemáłą grácyą / ták w poważnym rzeczeniu ku chlubie czyiey/ iáko też y w vszczknieniu trefnym : zwłaszczá ná dawániu odpowiedźi : á iesli ten kto odpowiedź czyni / prowádźi też Metáphore do końcá/ktorą go potkano. Jáko Szláchćic ieden Florentcki/ z Fámiliey Strozzi/ wywołánym ze Florencyey będąc/ wskazał do Kozmusá Kśiążęćiá Florentckiego/ przez posłáńcá swego/ ktorego ná ten czás po inney swey potrzebie słał do Florencyey/ iákoby grożąc tymi słowy: Powiedz/práwi/ Kśiążęćiu odemnie / iż kokosz śiedźi ná iáycách. Co gdy on posłániec powiedźieć muśiał/ Kśiążę záraz odpowiedźiáło : A ty odemnie powiedz twemu Pánu / iż nędznie tá kokosz śiedźi/ ktora wyrzucą z gniazdá. Tymże też ksztáłtem ieden vczony człowiek / sławnemu rycerzowi odpowiedźiał ; ktory rycerz dowiedźiawszy sie iż on vczony /

wspo-

wſpominàiąc w niektorym piſmie ſwym/ wielkie/ á ſłáwne ludźie; wſpomniał też iego/ y dał mu silny dánk w ſpráwie/ w meſtwie/ y w dźielności woienney/ powiedźiał ták: (podźiekowawßy mu pierwey zá tákową chęć) Toś powieda W. M. vczynił zemną przyiaćielem ſwym/ co kupcy czynią z ſwoiemi pieniądzmi; bo oni/ kiedy máią iáki zły czerwony złoty/ kłádą gi poſpolićie miedzy wiele dobrych / y ták go przy nich vdádzą: Tákżeś też W. M. vczynił/ włożyłeś mię/ miedzy wielkiego záwołánia ludźie / ábych zá iednego z nich vßedł. A ten záś vczony powiedźiał: Ci / práwi/ ktorzy fałßuią czerwone złote/ poſpolićie im dáią táką fárbę/ iż ná poyźrzeniu ießcze ſię lepße zdádzą: niż dobre. Więc gdźieby ſię náydowáli tácy Alchimiſtowie ludźi/ iáko ſię náyduią czerwonych złotych: mogł by to kto rozumieć / żeś W. M. fałßywy/ gdyżeś ieſt dobrze z lepßego/ y z iáśnieyßego złotá/ niż ktory inny. To tu z iednegoż mieyſcá vroſło/ y pogánienie nieiákie/ y wyſoka chwałá. A to ſię wielekroć tráfić może / zwłaßczá gdźie do ſtátecznych powieśći przyidźie. Iáko Hetman iákiś/ po wygráney bitwie/ śiadł do ſtołu / y z nim wielka liczbá Rotmiſtrzow; tákże iedząc / obaczył dwu czyſtych meżow przed ſobą ſtoiąc/ ktorzy czáſu potrzeby dosyć czynili ſwemu: wnet y ſam wſtał/ y drugim wſtáć/ á owym ſiąść kazał/ mowiąc: by nie ći/ práwi/ nybyśmy byli teraz wßyſcy co ieść nie mieli. Tenże też/ gdy go Hißpan / czyſty mąż ieden/ vpominał/ áby nie ſtał ná iákimśi mieyſcu / gdźie często przychodźiły kule:

powie-

powiedźiał: Gdyż to tobie Bog dał/ że śię nie boiß/ nie prágni tego/ ábych śię ia bał. Ludwikowi tákież Krolowi Fráncuſkiemu/ gdy z Kśięſtwá Vrlieńſkiego wſtąpił ná Kroleſtwo/ rzekł ktoś z iego miłośnikow: To/ práwi/ teraz czás ieſt/ że śię Wáßá K. M. pomśćić możeß tych krzywd/ ktore Wáßey K. M. czyniono ná ten czás/ gdyś był Kśiążęćiem Vrlieńſkim. Krol odpowiedźiał: Nie Krolá Fráncuſkiego to rzecz/ mśćić śię Kśiążęćiá Vrlieńſkiego krzywdy. Tákowe tedy powieśći Krolow/ Kśiążąt/ Hetmánow/ Przełożonych/ y innych zacnych ludźi/ coś w ſobie pożytecznieyßego/ niż śmiech/ záwieráią: á zowią ie Greckim ſłowem/ Apophtegmata.

Przyłożę tu do tego owo trefne vßczknienie/ kiedy kto nie łápáiąc śmiechu/ powie co z ſtátkiem. Jáko będąc w Rzymie więźniem brát Soleymaná Ceſárzá Tureckiego/ Gein Ottoman/ y widząc te Turnieie konne iákich we Włoßech vżywáią/ powiedźiał: Ná igrzyſko to/ práwi/ przywietßym/ á ná opłatne máło. Tenże też/ gdy mu powiedano/ iáko Krol Neápolſki Ferdinánd/ ieſt duży/ czerſtwy/ rączy/ chybki/ do ſkokow/ do zapáſu/ do biegánia/ y do innych krotochwil/ powiedźiał: iż w iego źiemi/ niewolnicy w tym śię ćwiczą/ ále Pánowie tego śię z młodu vczą/ áby vmieli rozdáwáć/ y tym śię naywiecey chlubią. Niemal ná ten kßtałt y oto to ieſt/ ále wżdy ma nieco śmiechu w ſobie/ co ieden zacny człowiek powiedźiał: Ludźie/ práwi/ nie máią iedno te trzy rzeczy; máiętność/ ćiáło/

á duße/

á duße: otoż o máietnosć Prokuratorowie ſie ſwárzą: o ćiáło Doktorowie: á o duße Theologowie.

Rzekł tu Pan Boiánowſki: Przeto ono co dawno powiedziano/ máło ſie nie iśći/ iż rzadko to ieſt/ áby ſie biegły w prawie práwowáł: Medyk/áby miał bráć lekárſtwo: á Theolog żeby był dobrỹ Crhześćiáninem.

Powiedział záśie Pan Dersniak: Bá y onoć ſie tu máło nie zeydzie/cos W. M. Pánie Boiánowſki/o rozumie powiedział iż kiedybys go ná drodze nálazł/zchylićbys ſie poń niechćiał;mowiąc/iż kto ma rozum/ temu ſie do woley nie dadzą ludzie wyſpáć. Ten o ráde kolácę: ow áby ćie w poſelſtwie vżył: wiec iednáć/wiec ráić/ wiec ſtánowić/ wßytkiego tego v mądrey głowy ßukáią. Jednák ia wiem/ ná kogos to był W. M. w ten czás przyćiał. Jáko też y ono ná Litwe: Ale to W. M. wßyſcy wiećie.

Rzekł tu Pan Koſtká: Ja ieden niewiem/co to było/ y proße powiedz ią W. M.

Zátym Pan Dersniak: Páná Boiánowſkiego gdy ßedł z Zamku w Wilnie/ tego dniá gdy Krol J. M. wyieżdżał do Polſki/ żebrak ná moście siedząc/ prosił: Mily Pánie zmiłuy ſie/ ábyć ſie tu Pan Bog dał we ßcześćiu/ we zdrowiu wroćić/ day mi pieniądz. Pan oto/że mu było cos nie k myśli/rzekł do vbogiego: Dayże mi teraz pokoy / nie dámći nic. A vbogi też rozgniewawßy ſie gdy go iuż był minął Pan/ iął mowić: Bodayżes ſie ty tu do śmierći niewroćił. Gdy to vſłyßał Pan Boiánowſki/ wnet ſie wroćił/ y poznawßy vbo-

giego/ ktory ſie bał rázow zá tákową klątwę/ rzekł mu: Nie pieniądz/ bráćie/ álec oto ná dwá groſzá/ á proś Páná Bogá iákoś począł/ ábych ſie tu do śmierći nie wroćił. Chwale też y owo/ kiedy kto podobieńſtwo iákie/ ábo przyrownánie wyrwie/ y foremnie ie przyſtoſuie: iáko raz v ſądu byłá ná iednego ſkárgá/ że mu wielkich pieniędzy pożyczono/ á Prokurator iego przáć długu/ tym wychodził. A gdzieżby ie/ práwi/ miał podźieć? wſzytkim to ludziom wiádomo/ iáko około nie° wielki ieſt niedoſtátek: Wnet ná to przećiwney ſtrony Prokurator rzekł: Niepowiádamći ia/ żeby on te pieniądze záchował; ále ták mowie/ iż iáko ow co nágo rwie trześnie/ ták ten Pan/ w brzuch wſzytko włożył. A Pan Rey powieda: Białeglowy/ práwi/ náſze/ ſam podobne czáplom; bo iáko czáplá bez przeſtánku ie/ á gdziekolwiek leći/ to z niey pierzcha: ták białeglowy náſze/ vſtáwicznie iedzą/ y vſtáwicznie też chodzą/ dla chłodu/ ná komorkę. Jeden też dobry towárzyſz/ Pánu Rylſkiemu Dworzáninowi/ iáko owo troche ma gębę ſkrzywioną/ powiedział: gdy go Pan Rylſki/ to tym/ to owym doieżdżał/ nákoniec mu rzekł: á chceſz powiem ná ćie/ iákoś z Siedleckim/ á z Korzbokiem/ grał żorawką. Jedno/ práwi/ zgryś ten orzech/ ktory maſz w gębie/ á potym powiáday námie/ co raczyſz. Nie nagorzey y to pádnie/ kiedy kto ku przyczynieniu/ ábo vićiu komu/ to powie/ co nikáſká ku prawdźie niepodobno. Jáko Pan Máik o iednym powiedał: Ták ſie/ práwi/ zda ſobie bydź wielkim/ iż kiedy w Kośćioł

świetego Stánisłáwá ná Zamku wchodźi/ schyla sie záwżdy/ áby głową o záſklepienie nád wroty nie vderzył. Tenże też powieda o iednym máłym / iż widźiał raz/kiedy go kániá porwáłá miásto kurczećiá/y nie prędzey go puśćiłá / áż ná nie długo wołáć musiano. A Zebocki niebośczyk snadź powiedźiał o iednym ſkepcu/ ktory niechcąc ná ten czás zbożá przedáć / kiedy było drogie / nádźiewáiąc sie ieszcze wietszey drogośći / gdy obaczył że co dáley to bárźiey ná doł zſtepuie/ z despeȧcyey obiesił sie : gdźie ná ten czás sługá iego nie dáleko będąc/ á słysząc niezwykły kołát w komorze/werwał sie tám / y Páná iuż wiszącego odćiął. Nierychło potym on nędznik / kiedy przyszedł k sobie/ chćiał koniecznie żeby mu sługá powroz zápłáćił/ powiedáiąc/iż ieśliś ty mnie chćiał od śmierći wroćić / mogłeś to vczynić/ powrozá nie psuiąc. Foremna y to/ kiedy owo kto w rzeczy niechcąc / tknie kogo niebárzo znácznym słowem w sádno. Jáko Stánisław Białobocki / máiąc záchowánie wielkie z Pány Kárwickiemi / (ktorzy wszyscy do innego porządku/ktory sie ich iśćie dźierży/ to niemal z przyrodzenia máią / iż sobie káżdy vmie rozkázáć dobrze vczynić ieść) powiedźiał/ chwaląc ie: Dziwna rzecz /práwi / wszyscyć są Kuchmistrzowie / chybá oto Pan Jákub / ieden miedzy nimi/ Podcząszy; iż Páná Jákubá/ naymłodszego z bráciey/ludźie zá tego wźieli / iákoby go trunek nie miał mierźić. Tákoweż y ono rzeczenie służebney Pánny było : Woiewodá ieden/ ktorego miánowáć sie niegodźi / miał ten o-

byczay/ niemal káżda rzecz/ábo do kilku dni/ ábo przynamniey do iutrá odłożyć. Y tráfiło sie raz/ że w drodze dla koni stánać kazał/tákże kiedy y rydwan/ w ktorym Pánny śiedziáły/stánać zá kolebką musiał; spytáłá tá Pánná sługi/czemuby stano? Odpowiedział iey: dla koni/ práwi/ J. M. stánać kazał. A oná: Dziwna rzecz/ iż tego J. M. do iutrá nie odłożył. Jeden też chwalił wielkiego łupiezce/ktory fałeśnie miał te sławe/ iákoby był bárzo hoynym: Toć to/ práwi/ szczera swobodá/ nie tylko swoie rozdáie/ ále y cudze.

Wspomnie też tu Dworskie iedno zátrefnowánie/ kiedy owo człowiek inna powiáda/ á inna rozumie/ nie ábyprawie przeciwna rzecz mowić sie miáłá: iáko kiedy kto Murzyná białym zowie/ ábo wielkiego chłopá kárłem/ábo bárzo żadnego/Páryzem/ (ácz y to czásem ma swa grácya)ále kiedy owo kto státkiem mowi/ á ona wszytka powieśćia dworuie/ ináczey to rozumieiac/ niż iáko powieda: Jáko kiedy ieden tu v nas/wziawszy zá głowe bráta swego / á śiedzenie odpuśćiwszy: niemáła summe pieniedzy/ chćiał sie z Polski do Slaská wynieść/rzekł mu nie sprośny człowiek ieden: Já sie dziwuie/práwi/gdźieś ty rozum podźiał; á za nie widźisz że teraz w Polszcze ták sie wiele złych ludźi námnożyło/ iż ty miedzy nimi mieszkáiac/ ku wielkim pieniadzom predko przyść możesz. Tákież też ieden drugiemu niedawno/ coś iáśnie nieprawdźiwego powiedał; á ten słysząc poczał go prosić: Niech to/práwi/ bedźie zá łáską W. M. ábych temu mogł niewierzyć. A gdy ow

zásie

záśie/co one báśń powiedał/ poczałśie kląć / że ináczey nie ieſt/ chcąc koniecznie żeby mu wierzono: Dopiero ten powiedźiał;gdyż to ináczey bydź nie może: á W.M. chceß to mieć po mnie ábych wierzył / tedy ia iuż to dla W.M. vczynię / bobym śie iednák/ y z czego wietßego W.M. nie wymowił. Tákowa trefność/zowią z Greckiego Ironia / á ieſt bárzo przyſtoyna wielkiemu Pánu/ ták w kunßtownych/ iáko y w ſtátecznych rzeczách. Przeto oni ſtárzy/ zacni / á ſławni ludźie / iáko Kato / Scipio Æmilianus, vżywáli iey: Ale snadź Socrates, w tym był nayosobnieyßy/á tego wieku Krol Zygmunt ſławney Pámięći/Oćiec Páná náßego. Ktoremu tráfiło śie to / iż raz máiąc śie vmywáć/ zdiał z pálcow kilká koßtownych pierśćieni/ áby ich nie zmaczał/ y dał ie trzymáć iednemu ktory bliſko ſtał/ wrzeczy nie pátrząc komu. Po vmyćiu/gdy śie Krol o pierśćieniách nie pytał/ on dobry Pan/ rozumieiąc/ że Krol máiąc czym wietßym zábáwiona głowę/nie tylko nie miał pomnieć komu ie dał/ ále áni tego/ áby ie miał kiedy ná pálcách/ zádzierżał ie v siebie. Wyidzie dźień/ y drugi/ y trzeći wyidzie tydźień/ y drugi: mieśiąc/ kilká/ áż rok; wiec iż o pierśćieniách nigdy wzmiánká nie byłá/ á v Krolá ná pálcách iuż drugie widźiał / miał zá to pewnie/ że y pożytek domá/ y ſławá ſpełna. Tákże po roku/ gdy śie tákież Krol vmywáć chćiał/y pierśćienie iuż począł zdeymowáć z pálcow/śćiągnał on dobry ſługá/ rękę po nie. A Krol mu/ſchyliwßy śie do vchá/poßeptał: miey dosyć ná pierwßych/bo te przygodzą śie komu drugiemu.

giemu. R ... trefne/ y mądre/ y prawie Páńskie to było rzeczenie: ácz drudzy powiedáią/ żeby to nie Krol stáry/ ále Alphons Krol Arágoński / Dziad nászego Páná / powiedźieć miał. Iest y oto to Ironiey coś w rodzie kiedy kto postępek szkárády czyi / cudnym przezwiskiem názowie: Iáko Scipio Africanus, ktoregom niedawno wspominał/ będąc Censorem w Rzymie/ (to iest vrzędnikiem tym/ ktory spráwy/ obyczáie/ postępki/ służby/ y zasługi przećiwko Rzeczypospolitey wszech Rzymian vznáwáć/ y one ábo cźćią/ y pożytkiem zdobić/ ábo bezecześnstwem piątnowáć był powinien/) iednego Rotmistrzá ná poczćiwośći drásnął / o to/ iż nie był w bitwie / ktora byłá pod Hetmáństwem Páwłá Æmiliá. A kiedy ten Rotmistrz pytał / przeczby mu tę zelżywość czynił; gdyżem ia/ práwi/ nie vćiekł z bitwy/ álem był zostáł dla stráży obozu: Odpowiedźiał Africanus, Mierzą mie ták cy Rotmistrze/ co to są zbytnie pilni. Też y oto to nieiáko do Ironiey należy/ kiedy kto rzecz/ iáko iest w sobie/ wiedząc / ináczey/ á iákoby opák pyta/ áby tego kogo pyta/ ná to/ żeby się wyznał/ wyćiągnął. Iáko Białobocki/ gdy mu kiedyś niewiástá iego zbytnie potráwę osoliłá/ pytał iey: Miła śiostro/ áboś tego nie soliłá? A oná odpowiedźiáłá: Miáłoćby/ Pánie/ bydź słono/ boćiem dwá kroć soliłá. Dopiero Białobocki/ znáć bezecna málpo/ powieda/ bo przed solą/ y ieść nie mogę. Nieco też temu podobne iest ono Páná Kásprá Máćieiowskiego/ Stryiá w. m. M. Pánie Lubelski/ pytánie/ ktory służąc iedney we Fraucymerze Pánnie/ á dowiedźiawszy.

dźiawszy.

dziawßy ſie tego/ iż go Panná w pierśćionku Pánu Przecłáwowi Lánckorońſkiemu pobráć dáłá/ ná potkániu ták/záiąkáiąc ſie iáko on mowił/ rzekł ku Pánu Przecłáwowi: Bráćie kuku (bo ták ſłyße zwał Páná Lánckorońſkiego) zginął moiey Pánnie pierśćionek/á ty ponuro chodząc(iákoż ſnadź ták chadzał Lánckorońſki) záwße pátrzyß w ziemię/ powiedz mi/ieſliś go ty nie nalazł? Dobrze mi ſie też to podoba/ kiedy owo kto nád mniemánie tych ktorzy ſłucháią/ ná hak kogo przywiedźie/ iáko Wáclawek/Mießczánin Krákowſki/ vczynił. Miał Akcyą wielką z Ráycy Krákowſkiemi/ gdźie mu ßło o gárło: á gdy Ráyce koniekturámi dowodźili nań tych tám rzeczy / powiedáiąc/ że kiedyś żebraká miał był kázáć z pieniedzy zábić / ná co támże świádki (ále niewiem iáko pewne) mieli; kazał Sąd ſtánąć świádkom: y ſpytano pierwßego/ iákaby tego wiádomość miał? Swiádek powiedźiáł/ że o tym ſłyßał z vſt pewney oſoby. Rzekł k niemu Wáclawek: Może to bydź/iż ten/od kogo powiedaß W. M. żeś ſłyßał z gniewu/á nienawiśći ná mie to mowił. Dał mieyſce świádek tym ſłowom rámioná ſkurczywßy. A może też to bydź (rzekł zásie Wáclawek) iż ten tám/ o kim innym to powiedał/ á mnie ták wſpomniał/iżeś go W. M. dobrze wyrozumieć nie mogł. Pozwolił y tego świádek/ iáko ten ktory wżdy Wacláwkowi vpadku nie życzył. Tu Wáclawek: A może też to bydź/ práwi/ iż tego/ co powiedaß W. M. żeś ſłyßał/ iáko żyweś niodkogo nie ſłyßał. Wnet to oſtátnie rzeczenie/ iż nád

nádźiei

nádzieie wyszło / wielki śmiech pobudziło w ludziech. Náyduie sie y oto w tym trefność / kiedy kto co innego odpowiáda / nizby ten chćiał / kto do niego mowi. Jáko krol Alfons Arágoński / ktoregom pierwey wspominał / iż był raz wszytko to dał Dworzáninowi swemu / co powiedał że mu sie (á on od Krolá bierze) śniło: wiec drugi raz rychło potym / poczał też záśie przed Krolem powiedáć / iáko widział przez sen / áno mu Krol niemáłą summę czerwonych złotych dáie. Powiedział mu krol od tych czásow / práwi / we sny nie wierzćie / bo sie wam nie wyiáwią. Powiedáią też / że kiedyś do krolá stáre° / gdy Pieczeć wákowáłá / ieden zacny Sekretarz przyszedszy / powiedał / chcąc wyrozumieć wolą Krolewską: M. Krolu / práwi / wszytek Dwor tám o mnie powieda / że mam bydź Pieczetarzem? A Krol do niego: Dayćie wy sobie pokoy / wszák ludzie znaćie / á czego oni nie splotą! Jednemu tákież słudze / kiedy Pan precz kazał / przyiaćiele zá nim do Páná przyszli / ćiążąc sobie / o tákową krewne° ich żelżywość. Nákoniec powiedźieli / á co on / práwi / nieborak / do domu przyiechawszy / oycu swemu powie / dla czego mu precz kazano? gdyż iest cnotliwy / trzeźwi / czuyny / pilny / spráwny / iáko ieden bydź może. Odpowiedział Pan: To niechay powie / iż ia żadney rzeczy / z tych / niewierze. Snadź y to kiedyś było: rotmistrz ieden / ćiagnąc z rotą swą ná gránice / miał nocleg w Biskupiey wsi / gdźie drabi ie° głodni / hoynie zażyc kápláńskiego chlebá chćieli: Owa kiedy poczęli rozćiągáć swe proporce / przyszło kilká chłopow skárżyć do Rotmi-

ſtrzá: Pánie/ práwi/ twoiá czeladká młóci w gumnie náß owies. A Rotmiſtrz rzekł : Bodayże ich zábito / to iuż koniom. y wiecey nie odpowiedźiał. Przyßli y drudzy: Pánie/ twoi ſłudzy pobráli nam żyto / y iuż ie młocą. A ten záśie : Báwey tych zdraycy/ to iuż ná chleb. W tym przyßedł ſtárzec iákiś:Pánie/ mnie wźięli kożuch. A Rotmiſtrz zákołyſawßy głową: To złodźiey chytry/ iákoć ſię zbiera wczás ná zimę. Y okrom tych słow/ nie dał im inney odpráwy.

Ku temuż też y to nieiáko należy/kiedy z rzeczy tey/ ktorą do ćiebie kto czyni/ to bierzeß/ co twoiey/ nie iego ſławie / ábo pożytkowi ſłużу. Jáko Fabius Maximus, gdy wźiął Tharenrum Miáſto/ á Liuius Salinator, ktory ie był kilká lat przed tym vtráćił/ ále zamek był odźierżał/y z niego wielkie poſługi czynił ;prośił go/ áby miał baczenie ná to/ że wżdy iego ſpráwą/Miáſtá Tharentum doſtał.Odpowiedźiał Maximus: Jáko/práwi/ nie mam pomnieć ? Nigdybym go ia był nie wźiął/ byś go ty był nie ſtráćił. Jeßcze y to nie ſproſne rzeczenie / kiedy ten/ kogo zá nieglupiego máią/ powie co tákiego/ co ſię zda/żeby z proſtoty pochodźiło. Jáko Pan Łaßcz/ o iednym powiedźiał: Y to proſtak /práwi/ zbudowawßy ſobie czyſty dom/y vmárł. W rodzie temu ieſt y ono J. M. Páná Oćieſkiego/Ochmiſtrzá Krolowey J. M.rzeczenie:Pokwápił ſię/práwi/ten Kśiądz vmrzeć / á dwie mi był ießcze ſpełnić powinien. Tákowemu rzeczeniu podobne też y to ieſt/ kiedy ten/ kogo (iákom powiedźiał) nie zá proſtaká máią / czyni ták / iákoby nie

rozumiał tego/co bárzo dobrze rozumie. Jáko iednego pytano/ zá iákiegoby człowieká tego miał/ kogo ná cudzołostwie zástána: Odpowiedział; zá leniwego. Teyże kuzniey iest y ono/ co Scipio Nasica, Poećie Ennio powiedział; co oto ták było: Násyká przyszedł do Enniuszá/ y záwołał v drzwi stoiąc: Jest Pan domá? Dziewká mu powiedziáłá/ Nie mász: á Scypio słyszał/ iż Ennius: ták iey powiedźieć kazał. Owa gdy ták odszedł/ rychło potym/ przyszedł też Ennius do Scypioná/á gdy tákież nie wchodząc w dom/pytał ná Páná; Násyka sam śilnym głosem záwołał: Nie mász go domá. Zátym Ennius: Coż mie błazniszʼ ázaż ia nie znam twego głosu? Tu Scypio powiedział; wielkiś nie dyskret: Jam ongi twey dźiewce wierzył/ kiedy powiedáłá iż ćiebie domá nie było; á ty mnie sámemu teraz wierzyć niechcesz.

Bywa też y to tresnie/kiedy kogo vszczkną w tym/ że/w czym on pierwey dał sznupke. Jáko kiedyś ná Krolá Hiszpáńskiego Dworze/ tráfiło sie iż iednego zacnego młokosá/ Krol/ o rowne przewienienie/ w więzienie wźiąć kazał: w ktorym kiedy był przez noc/ á názáiutrz wynisć mu kázano/przyszedł ná pálac/gdźie Dworzan/ Pań/ Pánien/ pełno było: tákże gdy to tem/ to owo szydził z oney iego przygody/ rzekłá iedná zacna Wdowá do niego: Záprawdę żáłowáłám ia bárzo tey niefortuny W.M. á zwłaszczá/iż tu drudzy zá to pewnie mieli/ żeby Krol J.M. miał kázáć w.m. obiesić. A młokos on záraz ták powiedział: Y iam sie poprawdźie niepomáłu

bał te-

bał tego: álem wżdy miał nádzieię/ żes mie W. M. zá męża vprośić ſobie miálá. Iż to w Hiſzpániey/ y w inych Kroleſtwách ieſt ten obyczay/ y v nas też to ſnadź pierwey było; że kiedy złodźieiá tráćić wiodą/ ieſli wſzetecznicá iáwna prośi go ſobie zá mężá/ gárlem tákie° dáruią. Tym ſpoſobem też/ onym dwiemá Kárdynałom w Rzymie/ Ráphául ſławny Málarz powiedźiał: ktorzy przyſzedſzy do niego w dom/ gdy go to tym/ to owym drażnili/ chcąc aby mowił/ y kàżdey rzeczy dał przyczynę: nákoniec poczęli ſtrofowáć iedne tablice/ gdźie święty Piotr z świętym Páwłem námálowáni byli/ powiádáiąc że ie bárzo rumiáno poczynił. Rzekł do nich Ráphául: Nie dźiwuyćie ſie W. M. Miłośćiwi Kśiężá; iam to ták ná ſchwał vczynił/ bo wielkie podobieńſtwo/ że tácy ſam oni w niebie/ iáko ie tu W. M. widźićie: to ieſt/ czerwieni ze wſtydu/ przeto/ iż tácy ludźie/ iácyśćie W. M. kośćioł ich rządzą. Ieſt y to trefne rzeczenie/ ktore ma w ſobie pokryty śmiech: Iáko gdy ieden przyiaćiel przed drugim/ ſkárżył ſie z płáczem ná ſwe nieſzcześćie/ iż mu ſię w ſádu ná drzewie/ obieśiłá żoná. á ten co go miał ćieſzyć/ to ták rzekł k niemu: Moy miły bráćie/ prze bog ćię proſzę o kilká rozg z tego drzewá/ ábym ie wſzczepił w mym ſádu.

Więc y temu/ co kto rzecze z gniewu/ śmieią ſie podczás ludźie. Iáko gdy iednego w wielkich przezyſkách ſkazano/ począł płákáć: á ſyn do niego rzekł: Czemu W. M. płáczeſz? Odpowiedźiał Oćiec: ábo mam

spiewáć po tákim dekrećie. Przećiwne temu iest/ gdy kto skurczywszy rámioná/ á ćierpcu przyłożywszy/gládce co rzecze. Jáko gdy chłop skrzynie ná sobie niosac/ potrácił Kátoná/ y rzekł/ wárá. Káto spytał/ ábo ieszcze co drugiego/ okrom tey skrzynie/ niesiesz? Też y w tym iest trefnosć/ kiedy kto nieznácznie czyie nikczemnosć / á głupstwo/szkáluie: iáko v Sadu/Ziemiánin ieden prosił o Prokuratorá/powiedáiac iż zá pieniadze dostáć go nie mogł / á rzecz iż byłá wielka / niechćiał iey sam spráwowáć: owa Sad dał mu iákiegoś Prokuratorá/ ktorego nikczemnośći / iż on Ziemiánin był dobrze świádom / rzekł do tych co ná Sadzie siedzieli: Prosze / moi łáskáwi Pánowie / dayćie W.M. tego Prokuratorá moiey przećiwney stronie/á mnie/ ábo inszego dayćie / ábo iuż ták wole bez niego. Skoro tákowa y oná byłá: co Sobieski vczynił/áby niebácznosć gośći swych pogánił: ábowiem gdy v niego kilká dni nád zwyczay / z wiela szkap/ y z wiela pácholkow mieszkáli/ on przed nimi / poczał sie vbieráć w boty: á gdy go pytáli/ czemuby to czynił; gdyż wy/ práwi/ odemnie niechcećie / muszę ia od was iecháć. Ale ieszcze to foremnieysza/ co Krol stáry Kśiedzu Narapińskiemu powiedźiał/ ktory gdy nigdy żadnego zá stoł z Krolem siedzenia nie omieszkał; raz/ kiedy sie vmył / rzekł Krol I.M. k niemu: Kśieże/ vmyłeś sie? On odpowiedźiał: vmył/ Miłośćiwy Krolu. Zátym Krol: idźże do domu ieść. Rozśmieszy też to niepomálu/ kiedy kto źle sobie w czym poczawszy/á chcac ono/w czym sie obładźił/

náprá-

náprawić/ rzecze chcąc co tákiego/ co sie bárzo nie krze⸗czy widzi/ á przedsie to ku onemu sie będzie ściągáło/ ná co on záłożył: y ták onym sobie pomoże. Jáko sie raz tráfiło. Pan ieden wielki/ máiąc brzemienną żonę/ powiedział sługom swym: Kto mi/ práwi/ nowinę przyniesie/ iż żoná moiá syná powiłá/ dam mu to wszytko/ w czym ná ten czás będę/ y koniá ná ktorym mię zástánie. Rychło potym Páni porodziłá: á sługá ieden nie pytáiąc sie co miáłá/ szedł/ y powiedział Pá⸗nu/ iż Páni miáłá syná. Rzáras Pan/ viściwszy mu sie w niektorych rzeczách/ przybieżał z rádością do Pá⸗niey/ gdzie nálazł dziewkę/ miásto syná; á wziąw⸗szy ią ná ręce/ kazał záwołáć onego sługi/ y pytał go. A gdzież tu iest/ day cię zábito/ ono/ co vmężczyżny? Odpowie sługá: (iáko był przytomny) Pánie/ będzieć tu to wszytko/ niechay iedno vrośćie. Owa/ onym zátre⸗fnowániem wyszedł ze wszytkiego.

O Bárwierzu też/ wielkim szybále/ powiedáią: do ktorego/ gdy chłop z wybitym okiem przyszedł/ choć ro⸗zumiał że mu nie mogł nic pomoc/ wszákoż áby od nie⸗go co grzywien wyludził/ powiedział mu; iedno pienię⸗dzy nie záłuy ná lekárstwá/ będzieß pewnie zdrow: kmiotek vrádowawszy sie/ czeka tydzień/ czeka drugi/ trzeci/ nic przedsie nie baczy polepszenia; áż chudziná po kilku niedziel/ widząc że tá rzecz w długą idzie/ á popra⸗wy kęs ieden nie znáć/ pocznie sie vskárżáć/ y mowić Bárwierzowi: Pánie/ podobno ty mnie záwiedzieß/ iż ia y oko/ y pieniądze strácę/ bo namniey do tych czá⸗

ſow ná nie nie widze/ proſto iákobych go też w głowie nie miał. Bárwierz widząc/ iż tám iuż nie było co ſkuśić/ rzekł k niemu: Nieboże ſtrádny/ muśiſz Pánu Bogu zá wſzytko dźiękowáć/ á iuż ná iednym oku przeſtáć/ ieſlić ie ieſzcze Pan Bog záchowáć będźie raczył/ bo w tym tám chorym/ iuż niemáſz żadney nádźieie. To vſłyſzawſzy chłopek/ pocznie płákáć/ pocznie lámentowáć/ mowiąc: zdrádźiłeś mie/ Bárwierzu/ pieniążkiś moie pokradł: nie lza mnie/ iedno ćie práwem ſzukáć/ á o to ſie ſtáráć/ ábyś tey twoiey niecnoty wźiął zapłáte. A Bárwierz do niego: há chłopie/ á wiecbyś też ty chćiał dwie oczy mieć w głowie/ i ako ma Szláchtá/ y inni dobrzy ludźie. idź do zábitey śmierći. Owa/ ták one słowá z wielkim fukiem powiedźiał/ iż niebożątko chłopek/ zlękſzy ſie vmilkł/ y poſzedł precz/ máiąc pewnie zá to/ iż ieſzcze Bárwierzowi zoſtał ná liczbie. Nie ſproſna wiec y to bywa/ kiedy kto chcąc to zgádnąć/ około czego drudzy wątpią/ rzecze co innego ále foremnie. Iáko to: Przyſzli raz Panięta w máſzkárách przed Krolá/ tákże czyniąc ſwoy taniec parámi/ obaczy ktoś/ śrzednią parę/ w ktorey był Pan Wolſki Miecznik z drugim/ nie pomnię kim/ bárzo máłym/ y rzecze: by wiedźieć/ práwi/ co to zá pará/ ták bárzo nie rymowna/ á drugi ſtoiąc podle nie° rzekł: zgádnę ia ktorzy ſą. á gdy ten záśię iął prośić/ áby mu powiedźiał: A toli/ práwi/ to ieſt/ Roch/ á to Pieſzek. Vydźie czáſem y to/ że trefność/ kiedy kto iedno z drugim/ nie bárzo trefnie ſpoi/ ná ten kſztałt/ iáko owo mowią: By/

práwi/

práwi/ cnotá tu byłá/ á ſobolá czapká.

Tu też położe owo vpominánie/ná kßtałt porády. Iáko Chálecki w Litwie/ Stároſtá Cyrkáſki (ſtoiąc przy Krolu ſtáry/w Wilnie ná pálacu/ná ten czás/ kiedy niedzwiedziá pſy trawiono/á pſi iákoś nieochotnie z niedzwiedziem ſie wiązáli; y Krol J. M. iął mowić: Wierę te pſy okarmić muśiano/ iż niedzwiedziá bráć niechcą) powiedział: przeto Krolu/każ tu Piſárze ſwe ſpuśćić/ tym nic nie wádzi/by ſie niewiem iáko obiedli/ przedśie oni záwżdy dobrze biorą. Białobocki tákież iednemu Dworzáninowi nie bárzo vrodziwemu/ (ktoremu był ná ten czás Krol J. M. dał Stároſtwo) ták powiedał: Ty / práwi/ kiedy ná Stároſtwo przyiedzieß/ záwżdy śiedząc ſpráwy odpráwuy: á ieſliby mogło bydź/ ießczebych wołał/ żeby z okná/bo y twarz/ y brodę maß po temu/ iż z gory/ zá olbrzymá vydzieß. A drugi/ czáſu powietrza/ Doktorowi (ktory nic nieumieiąc/ wiele iuż był ludzi pobił) rádził/ áby z Krákowá nie wyieżdżał/ powiedáiąc mu: Wielką / práwi/ ſummę pieniędzy zebráć ty tu możeß: á ieſli o powietrze idzie/ bierz prezerwátywy/ tedyć ſie bać nie trzebá. A gdy Doktor powiedział / iż ná gwałtowne powietrze/ nic mi/ práwi/ prezerwátywy nie pomogą. Rzekł dopiero ow: Więc ieſli tobie nie pomogą/ tedy tym pomogą/ ktorych twoiá ręká nie pobiie.

Trefnie y to bywa/ gdy komu to powiedzą/ co mu ieſt przyzwoito: Iáko iednemu Kśiędzu/ co bárzo łápał exequutorſtwá/ á czáſem choćia go y nie obrano/

powie

powiedźiał ktoś ná ten czás / kiedy owo Bákálarz z ſkárbu miał vmrzeć: A przez Bog / práwi / ábo W. M. niewieß / iż Bákálarz z ſkárbu / bárzo niemoże: nie zła tám będźie Exequutorowi grzanká. Zás y to druga / gdy komu to przypißą / od czego on ieſt bárzo dáleko: iáko raz kiedy Doktor Kleparz / bárzo ochrápiawßy ká⸗zał / rzekł ieden: Ten Kśiądz cáłą noc pił: podobniey ſie mu było dobrze wyſpáć / niż źle kázáć. A Kleparz nie⸗rzkacſie vpić / ále niewiem by iáko żyw był ná bieśiedźie. Też y to foremna / dáć to nieprzyiaćielowi ſámemu / co on tobie vymuie: Jáko gdy ieden z niepoczćiwych ſie ro⸗dźicow vrodźiwßy / przymawiał poczćiwemu człowie⸗kowi / mowiąc: Bárzożeś ſie ty / práwi / od onych ſła⸗wnych twoich Przodkow odrodźił. A ten iemu odpo⸗wiedźiał: Ale ty od ſwych nikaſká. Do tego ſie y oto to zeydźie. Wielkiemu iednemu / y otyłemu pácho⸗łku / rzekł ktoś: Y tu ná trunne niemáło drzewá wyni⸗dźie; á ten odpowiedźiał: tobie niewiele / bo trzy drze⸗wná to odpráwią.

Ciągnie zá ſobą śmiech y oto to / gdy kto odpowie⸗da ná to / czego mu nie mowiono. Jáko ieden vczciwy człowiek / przyßedßy do zacne° Káßtellana / ktory że nie był ták báczny / żeby ſam śiedząc / onemu też śiedźieć ka⸗zał / poſtawßy troche / rzekł: gdyż to ieſt wola / á roſka⸗zánie W. M. ábych śiedźiał / tedy ia śiedę; y śiadł. Wiec też y to podczás ma wdźięczność / kiedy kto wy⸗powiáda to ná ſie / czego nigdy nie winien. Jáko ieden Kśiądz po śmierći drugiego / proſił o beneficium Bi⸗

ſkupá:

ſkupá: á gdy Biſkup dáć mu go niechćiał/ y owßem iuż był námienił drugiego/ ktory ie otrzymáć miał; rzekł z gniewu ku Biſkupowi: Miłośćiwy Kśieże/ iákoż to ma bydź; Jam temu kśiedzu ná on świát pomogł/ á beneficium po nim ma wziąć kto inßy?

Muśi ſie człowiek y temu rozśmiać/ kiedy kto pożąda tego/ co bydź nie może: iáko ieden leżąc ná trawie/ gdy przy nim drudzy ßermowáli/ ſkakáli/ chodźili zá páſy/ powiedźiał: gdźież też to było iedno Rycerſkie ćwiczenie/ ták leżeć/ iáko ia teraz.

Ná ten kßtałt też Doktor Hißpan/ Pánu Rádźiwiłowi Woiewodźie Trockiemu/ powiedźiał; ále ná końcu/ iáko człowiek mądry/ przydał to/ czym rzecz dobrze trefnieyßą vczynił. Prośił Doktor v Páná Mikołáiá Rádźiwiłá Woiewody Trockiego/ pśá dobrego náząiąc: Pytał Pan Woiewodá/ iákiegoby chćiał/ ieśli wyzlá/ czy ogárá. Hißpan tego nie rozumieiąc/ pytał/ coby ſie wyżeł rozumiał/ tákież y ogar: Powiedźiał Pan Woiewodá: Tegoli/ práwi/ W. M. chceß/ ktory náyduie/ czy tego ktory goni. Odpowiedźiał Hißpan: Tákiego ia chce/ ktory y naydźie/ y vgoni: boby to był moy wielki nierozum/ dwu pśow/ dla záiącá/ iedney beſtyey/ chowáć.

Siłá ießcze tych mieyſc/ z ktorych trefne rzeczenie płynie/ drudzy náyduią/ bo y przygrożká foremna: y zámilczenie ná czás: y zdumienie ſie ná co: y przeklinánie rozumne: kto tego wßytkiego vmie vżyć/ powiedáią że też y tym/ iáko czym/ rozśmießyć może. Ale zda

mi ſie że tego doſyć / com ia powiedział / ábowiem y węzłowátego rzeczenia / máło ſie nie wßytkie Reguły pokazáły / y tá trefność / ktora w wypowiádániu foremnym / iáko ſie co ſtáło / záwiſłá / niewiem áby dáley z tych oplotkow / w ktore ieſt wegnána / wyniść mogłá. A we wßytkiey trefnośći / żadna rzecz trefnieyßa nie ieſt / iáko wyrwáć co nád pomyſł człowieczy / iżby ten kto onego ſłucha / inna rzecz vſłyßał / niż tá / ktorey z myslą ſwą czekał. Dopiero te drugie zá tym idą: iáko nie wyrozumienie rzkomo czego: wykłádánie ináczey rzeczy: czynienie przyrownánia: wynálezienie podobieńſtwá: mowienie iákoby nie krzeczy: vpominánie kogo z iego głupſtwá: y inne wßytkie / iuż miánowáne trefnośći / ktore w ludziech śmiech pobudzáią. Wiec choćia wßelákie trefnośći / máią w ſobie te własność / rozśmießyć; wßákoż przedśie rożne ſkutki w człowieku czynią: bo iedne vßczkną pod pokrywką / drugie iáſnie: záśie te máią przyſtoyną wdzieczność / á owe troßke iákoby bez wſtydu: Jnnym zárazczłowiek / ſkoro ie vſłyßy / rozśmiać ſie muśi: á innym / im dáley o nich myśli / tym ſie bárziey śmieie. Nákoniec y w tẏ śmiechu / czáſem przyidzie zápłonienie / á czáſem oſſá ná nos śiedzie. Przeto Dworzánin muśi ſie pilnie przypátrowáć / iákiey ći będą myśli / przy ktorych trefnowáć ma: bo ludziom ſtrapionym wßeláka trefność / ießcze wiecey boleśći przymnaża: á ſą drugie choroby / ktore im bárziey leczyß / tym biorą wietßą śiłe: wiec muśi mieć baczenie ná czás / ná mieyſce / ná ſwoie przyſtoyność y záwołánie:

muśi we wßytkim mieć miáre / y zrzadká trefnowáć: ktemu muśi nie bydź złośliwym / iádowitym / drážniac ludźie bez przyczyny / á z iáſney nienawiśći: zwłaßczá ieſli możne / to ieſt wielka niebácznośc: ieſli mizerne á vpádłe / to ieſt okrućieńſtwo: ieſli niecnotliwe / to ieſt prozna zabáwá: ieſli też te / ktorychby obrážić niechćiał / to ieſt śilne głupſtwo. Abowiem náyduia śie tácy drudzy / ktorzy mniemáia / áby to byłá powinna rzecz / záwżdy vßczknać kiedykolwiek moga / źleli to / dobrzeli / iuż oni nie pátrza: á nákoniec wola niektorzy przyiaćielá ſtráćić / niż trefne rzeczenie. Gdźie tákowa chćiwość / wielkiey przymowki godna. Ale mimo to wßytko / potrzebá temu kto ma bydź trefny / áby miał przyrodzenie / y obyczáie po temu / á ná káżda trefność był ſpoſobny / y poſtáwa / y twarza: bo tá / im poważnieyßa / á ſurowßa ieſt / tym śie wiec rzeczenie zda dáleko trefnieyße. Ale niechay iuż tu bedźie koniec. A W. M. Pánie Myßkowſki / przy tym gielku ſłow nikczemnych moich / źle śie wyleżawßy / y czás prozno ſtráćiwßy / poſpießay śie w droge / ábyś ná lepßy wieczor tráfił / niż tu przypołudnie było.

Wnet Pan Myßkowſki odpowiedźiał: Ták mi śie ten gielk dobrze podobał / iż przy nim dłużey zoſtáne / niżem miał wola: bo ießcze nie koniec rzeczy W. M. Y dobrze ia odpoczynać moge / niż śie W. M. z tey części / ktoraś nam około żártow / á kunßtownych posług / námienił / y o nieyeś mowić obiecał / wypráwiß. Ráczże tedy W. M. w to záprzadz / á nas náuczyć / iákoby

foremnie ieden drugiemu mogł tákową wyrządźić po⸗
ługe / bo w tey trefnośći słowney / dosyćeś W. M. v⸗
czynił swemu: y káżdy z nas / nie tylko náuczył śię wiele /
ále y śmielszym iuż dotego został / przykłádem ták wiel⸗
kich ludźi / iákieś tu W. M. wspominał.

Zátym Pan Dersniak rzekł: Gdyżeśćie W. M. y
tego zápomnieć niechćieli / tedy nie lza / iedno śię viśćić.
Ia powiedam / iż żárt / ábo kunsztowna posługá / nic inne⸗
go nie iest / iedno iákieś oszukánie przyiaćielskie / w rze⸗
czy áni szkodliwey / áni obráźliwey: á ieśli co / tedy nie
bárzo. Otoż iáko w trefnych powieśćiách / gdy kto co /
nád pomyśl / á mniemánie ludzkie wyrzecze; ták tu / gdy
śię co komu nád nádźieie sstánie / wnet śię temu ludźie
śmieią. Ale te żárty naybárźiey chwalą / w ktorych iest
naymnniey sprosnośći y obrázy / á naywięcey misterstwá:
y tychże Dworzánin vżywáć ma / bo ze szkodliwych żár⸗
tow / nieprzyiáźni / y wielkie zaśćia bywáią. Żárt te⸗
dy / ábo kunsztowna posługá dwoiáka iest: (ácz zoso⸗
bná káżda ná wiele ieszcze częśći rozdźielić bymogł) Ie⸗
dná iest / kiedy kto pięknym kształtem / á misternie po⸗
deydźie kogo / y zbłaźni. Druga iest / kiedy kto nágo⸗
towawszy śidło / ponetą przywiedźie kniemu / iż śię sam
człowiek vłowi. A oboie to z tychże mieysc wziąć śię
może / skąd y trefne powieśći. Pierwszey posługi ten
przykład niechay będźie. Pan Giżicki stáry / máiąc
mieć iednego Wielkiego Páná / á snadź nieboszczyká Pá⸗
ná Krákowskiego Szydłowieckie° / (z ktorym pospo
łu z Prus po dokończeniu woyny iechał) v śiebie w do⸗

mu /

mu: powiedźiał mu miedzy innemi rzeczámi/ o ktorego w drodze iádac pytał/iáko ma żone/ktora bárzo nie słyszy ták/iż muße/práwi/okrutnie ná nie wołáć/niż ktore słowo zrozumie: á przeto nie radbych/ ábyś ia W. M. widźiał/ á miał ten/niewczás wołáć ná nie/ by ná wilká. Pan Krákowski onego żáluiać/ á rozpytywáiac/ z tymli sie vrodźiłá/ czy iey to niedawno kiedy przyßło/ żadna miára ináczey niechćiał/ iedno ia widźieć: Owa dla tey przyczyny sámey/ powiedáiac Giżicki/ iż iesli ia sam naprzod nie poiádę/ tedy W. M. żony mey widźieć nie bedźieß mogł: dozwolił mu Pan Krákowski z ostátniego noclegu trzemá godzinámi przed soba wyiecháć. Co gdy sie ستáło/ przyiechawßy do domu Giżicki/ powiedźiał tákież żenie/ iż Pan Krákowski bárzo máło co słyßy/ á dla tego musiß/ práwi/ dobrze wołáć/ chceßli áby ćie zrozumiał. Przyiechał zátym Pan Krákowski/ y przywitał śilnym głosem Pánia: á Páni też rozumieiac iż Pan Krákowski nie słyßy/ dobrze mu głośno podźiekowáłá/ y ßerokimi słowy opowiedźiáłá rádość swoie. Gdy potym do śiedzenia zá stoł przyßło/ Pan Krákowski áby ludzkość swa pokazał: ktemu że Pan Giżicki v stołu nie śiedźiał/ ále to tám/ to sám/ goście czestuiac/ chodźił/ vstáwicznie z Pánia Giżicka chćiał mowić: á Páni bedac Wielkiemu Pánu w Domu swym rádá/ ochotnie mu odpowiedáłá/ iż we wßytkiey izbie/ nikogo bárźiey nie było słyßeć/ iáko ich dwoie. Owa tego cáły obiad było. Po obiedźie/ pácholcy Páná Giżickiego/ choćia mieli srogie

zákazánie od Páná / á wszákoż / gdy sobie to ten / to owo podráził / ieli pytáć sług Páná Krákowskiego / dawnoli to J. M. przyszło / iż nie słyszy. Odpowiedzieli służebnicy Páná Krákowskiego: Pan nász dobrze słyszy / ále wy głuszkę Pánia macie. A gdy ći śmiać sie poczeli / obaczyli wnet służebnicy Páná Krákowskiego / iż Pan Giżicki z Páná dworuie / y wnet Páná ostrzegli: ták że Pan Krákowski z przodku sie gniewał / ále potym bárzo sie śmiać musiał / widząc / iż Pan Giżicki / w tym dobrze Gunelle konterfetowáć vmiał. Tákoważ też niedawno posługá byłá Páná Kásprá Zebrzydowskiego / z Pánem Krzysztophem Krupskim / ktorzy ná Dworze Páná nászego znácznie stoiąc / to to / to owo nieszkodliwego / iáko są obádwá nie prostacy / á Pan Zebrzydowski y vczony ktemu / wyrządzáią towárzystwu. Ci tedy iednego czásu w Wilnie / gdy był owies niepomálu drogi / á nákoniec áni go dostáć możono: vbráli dwu páchołkow nieznáiomych / y wyuczywszy ich wszytkiego / posyłáli imieniem J. M. Páná Wierszyłá Kásztellaná Wileńskiego / od iednego / do drugiego Dworzániná / dáruiąc im Cedułý / temu ná 50. temu ná 30. temu ná 10. wedle káżdego kondycyey / beczek owsá: á káżdy miał słáć poń do Dworu Páńskiego / tuż nád Wilnem / ktory Ráiem zową. Co gdy Pan Zebrzydowski z Pánem Krupskim spráwił / á káżdy z Dworzan oney cedule / iáko w skapy rok / był bárzo rad / zszedszy sie ná Zamek / poczeli sie pytáć: tobie wiele beczek / á tobie wiele. Juž drugiemu pocznie być niemiło / że mniey niż towárzysz

wziąć miał. Tákże kto woźnikow ná ten czás nie miał / ten náiał furmáná / ábo v ktorego z Pánow Rad ná odwoz wyprosił koni / y posłał do Ráiu po owies. A tám iuż też byli dobrze przedtym zástáli / kto miał te wozy pociągnąć dáley. Przyiechał pierwszy do Ráiu / pyta / gdzie owies rozdáią: Odpowiedział mu pácholek on zástány / z Litewská / iż tá włość ktora gi wiezie / niemogłá tu / práwi / dźiśia dociągnąć / w Suderwi zostáłá / á ták / iedźcie tám / wedle Ceduły wam oddádzą: tákże káżdemu powiedział / kto iedno do Ráiu przyiechał. Owa pierwszy ten pácholek / ktory do Suderwie (ktora od Ráiu iest w dobrey mili) po owies záiechał / pytawszy sie ná Zamku / pod Zamkiem / y wszędy indziey / á nie mogąc sie o owsie dowiedźieć / do domu woźnicy náwrocić / y pogániáć kazał / woz pięknie przykrywszy / á by nie sam tylko ciągnął kotá. Máło co ten od Suderwie odiechał / áli drudzy bieżą wyśćigáiąc sie / y pytáiąc: A owies iest? On odpowiedział że iest: Jedno / práwi / ná zamek prosto / tám go wam odmierzą. Przyiádą y ći / obaczą że błażeństwo / iádą tákież názad / á kogo potkáią / káżdemu o owsie dobrą otuchę czynią: owa sie wszyscy obeszli / á prozne wory wieźli do domu. Názáiutrz iedni sie gniewáli / y łáiáli: Boday mi to zábit czynił: á drudzy sie śmiali / zwłaszczá kiedy ná Zamek to przyszło: bo Krol J. M. o wszytkim wiedźieć musiał / y miał niemáłą biesiádę / dworuiąc z tych / ktorzy sie o ten żárt gniewáli. Ale y ono tych, że dwu Pánow záproszenie ná obiad / do Páná Chwálczewskiego /

czewſkiego/o ktorym też W. M. dobrze wiećie/niemniey treſne było / bo y głodu ſie drugi námárł/ y pießo ſie názad (koniá y ſługi przed mieyſcem od siebie odeſławßy) kłuſáć musiał. Tákowych tedy żártow / ábo kunßtownych posług/ (ácz nie záwżdy ták treſnych) v Dworu siłá bywa: ále to ſą nayforemnieyße/ktore człowieká z przodku nákarmią ſtráchu/á potym wßytko ſie w śmiech á krotochwilę obroći: iáko wzáiem Skotnicki Lulá / z Pukárzewſkim / zacni Dworzánie Krolá ſtárego / vczynili ſobie: co oto ták było.

Pukárzewſki prośił ná wieczerzą Skotnickiego / y był mu ták rad/że go y od rozumu odpoił/ták/że kiedy iuż ná nogách ſtáć nie mogł/ ſługi iego iedne do goſpody odpráwił/ drugie pozámykał; á Páná ták ſpiącego kazał ſługom ſwym nieść do iednego ſklepu/ iuż ná to nágotowánego/ y tám kazał go wſádźić w łáncuch/ y w petá/ y zámknąć kilká kłotek / ſtraż v drzwi przyſtáwiwßy. Skotnicki iż był okrutnie piian/ ießcze ktemu ná wiátr wynieśiony/ kes ieden onego nie czuł. Owa przeſpawßy kilká godźin iáko vmárły/ocknie ſie nádedniem/y wołał: Coż ſie dźieie? ki mie dyabeł ták wſádźił? przebog gdźieżem. A ieſt tu kto? ozwi ſie proße. Gdy ná pierwße wołánie nic mu nie odpowiedźiano: pocznie znowu wielkim głoſem wołáć: Jeſt tu kto? przebog ćie proße/ozwi mi ſie. Dopiero ſie ſtraż náuczona odezwáłá/mowiąc: Awom ia ſám y z drugim: á czego chceß? rzecze záśie Skotnicki: A ty ktoś/ miły bráćie. Odpowie mu: Straż nád tobą/ ábyś ſie nie

wyłamał

wytámał. Záś Skotnicki powie: A przećie Páná Bogá proßę/ ktoż mię to/ y prze ktorą przyczynę/ w te żelázá wsádził? Odpowie Straż: A wierę niewieß? dowieß śię/ gdy ćię we dnie ná plac wywiodą. Tu Skotnicki: Czás Pánny Máryey. y pomilczawßy trochę/ rzecze záś: Ale moy naymilßy bráćie/ prze ćię Boskie miłośierdźie proßę/ wżdy mi powiedz com vczynił/ bo ia/ ná Bog ći to żywy przyśięgam/ niewiem/ áni pomnię/ ábym co namniey przećiwko komu wystąpił. Straż záśię ták powiedźiáłá: Azaż nie pomniß/ żeś poczćiwą dźieweczkę zgwałćił/ y Oycás iey/ gdyć iey wźiąć bronił/ zábił. Skotnicki dopiero krzyknie: A nieszczęsne/ národźiwßy śię mnie ná ten świát: á bezecne pijáństwo/ do czegożeś ty to mnie przywiodło/ iż oto márnie/ á sromotnie gárło dáć muße. Czemużeś ty mnie rádniey/ miły Pánie/ w onych potrzebách/ gdźiem bywał/ zginąć niedał/ iżbych był nigdy ná kátowskie ręce nie przychodźieł. Há Pukárzewski/ przyiaćielu/ prześiedźieć mi twego winá: áby ćię było pierwey w ßtuki śiekano/ niżem ia do twey gospody iść pomyślił. Ach nędzni moi przyiaćiele/ to teraz ze mnie weźmiećie cześć: dla tegośćie mię iednák byli do Dworu wypráwili/ ábych wás tą zmázą/ y wieczną sromotą/ poćießył. Owá tego lámentu było z puł godźiny: nákoniec iął pytáć strażey/ A moi mili bráćißkowie/ wiele wás tu mnie strzeże? Odpowiedźiałmu inny iuż/ z oney straży/ á nie ten co pierwey: Sześć nas tu/ práwi. A Skotnicki záś: Kiedyby ieden z wás chćiał vczynić to miłośierdźie

nademną / á iść po ktorego mego ſługe. Odpowiedziano mu: A co mniemaſz áby ći wolni byli / w tákowymżeć więzieniu ſą / iáko y ty. A Skotnicki z nowu: A nieſzczeſny ia człowiek / czegożem ia to doczekał: tákże po długim siebie przeklinániu / vprosił wżdy iednego z nich / iż ſzedł / gdy dnieć poczęło / po Páná Káſprá Máćieiowſkiego / ktory o wſzytkim wiedział: y był pogotowiu. A ten dopiero kiedy przyſzedł / z drugimi towárzyſzmi / popráwił ták dobrze / iż nieborak Skotnicki / ledwie nie vmárł od ſtráchu. Aż wżdy nákoniec zlitowáli ſie nád nim / á w rzeczy to do tego / to do owego Páná słac o przyczynę / przywiedli rzecz ktemu / iż ná slubie z więzienia wyſzedł / á przeiednywáć miał ſtronę; ná oczy Krolewſkie / áż przeiednawſzy / nie przychodząc: á ieſliby ſie ſtroná iednáć niechćiáłá / tedy do tákowegoż zás więzienia wroćić ſie miał. W tym gdy zá łáſkáwe ſtáránie Pánu Máćieiowſkiemu dziekowáć począł / ſtrzymáć dáley śmiechu drudzy nie mogli: rzecz ſie wſzytká odkryłá. Skotnicki mimo ſtrách / ktorym go dobrze było nákarmiono / ieſzcze ſie długo wſtydźić muśiał / gdy to ten / to ow / łáncuch á petá wſpominał.

Więc iż go tym czeſto drażniono / czeſto też y on o tym myślił / iákoby ten żárt Pukarzewſkiemu oddał. Owa raz / w rok podobno potym / obaczył Pukarzewſkiego podpiłego / y vprosił go do ſwoiey goſpody; á tám dognawſzy go do vpáśći / iż y reka / y nogą władáć nie mogł / y páchole iego / (bo tylko to ná ten czás Pukárzewſki miał przy ſobie) po ſługi do goſpody

poſławſzy /

postáwßy/Bárwierzá wnet/ktoremu vfał/ przyzwał/ y roskazał mu/áby Pukarzewskiemu śpiącemu/ puł gęby zaláwszy záprawił. Bárwierz posłußny/ wnet to spráwił/ záláwszy wárgi spoił/ plástr przyłożył/ chustámi obwinął głowę/ y przeniosł go ná inną lepßą pośćiel/ ktorą támże w izbie Skotnicki posłáć był roskazał. Przyidą potym słudzy z pácholećiem nierychło/ (bo dáleko gospodá byłá) widzą iż Pan z záwitą głową leży/ á bárwierz instrumentá zbiera/ á máśći chowa: pytáią coby sie to działo: powiedzą im drudzy (bo sam Skotnicki żáluiąc wrzeczy przygody oney/ płákał/ w głowách v Pukárzewskiego siedząc) iż ten/ á ten/ (ktory támże był/ niż chłopie po sługi odeßło) Páná im przez twarz ránił. Słudzy/ ácz sie mśćić onego chćieli/ ále iż nie było wiedźieć/ gdźieby sie winowáycá schował/ sam też Skotnicki powiedźiał/ áby dáli pokoy/ ponieważ Páná ich ieśt zło/ żesie sam/ wyzdrowiawßy/ pomśćić może; zániecháli wßytkiego. Y ták iedni zostáli przy Pánie/ drudzy odeßli do gospody. Potym w nocy ocući sie Pukárzewski/ obaczy łeb záwity/ y rzecze pułgębkiem/ ki dyabeł/ coż mi sie stáło. Chłopiec/ ieśteś tu: rozświeć. Wnet sie chłopiec porwie/ idźie do Páná/ y pyta co W. M. raczyß/ ábo W. M. źle leżeć? Odpowie Pukárzewski: bá dobrzeć mi leżeć/ ále mi to ki dyabeł w gębe. Chłopiec odpowie/ áza W. M. nie pomniß/ iż W. M. wczorá/ ten á ten ránił. Zás Pan: Ja tego kes ieden nie pomnie/ áni czuie áby mie boláło. W tym rzecze chłopiec: prze Páná Bogá nie/ rácz W. M.

M. wiele mowić/ bo nam Bárwierz roſkazał/ ábyſmy z tego W. M. vpomináli. Tákże gdy przyidzie dzień / pyta iáko ſie co ſtáło:powiedzą mu rzecz wſzytke zmyślona ; á chłopiec iego własny/ onegoż potwierdza/boiąc ſie áby go Pan nie bił/ gdzieby powiedział/ że ná ten czás odſzedł był od niego. Przyidzie Bárwierz do opátrowánia/ odwinie mu głowe : á Pukárzewſki rzecze / miły Bárwierzu/namniey mie tá ráná nie boli/ co ſie to dzieie? Odpowiedział bárwierz: Ták to widzi W.M. zmartwiáło ćiáło od rázu ; ále po trzećim / ábo czwartym dniu/ poczuieſz W. M. Zás powiedział Pukárzewſki: A bodayże go zábito/ mogłći wżdy gdzie indziey tráfiáć / niż przez gebe / á toć ia meżátek nie miluie / á wżdy mie Pan Bog tákową ráną náwiedził. Bárwierz poſzypawſzy troche/ wpuśćił knot miedzy zálą- wty/ przyłożył znowu pláſtr/záwinął/y rzekł/ áby mu dał od wczoráyſzey pierwſzey opráwy. A Pukárzewſki wnet pare czerwonych złotych dáć mu roſkazał / y proſił áby go rychło wygoił. Odpowiedział Bárwierz: Dali Bog W. M. rychło zdrow bedzieſz/ iednoby/ Pánie/ mowić nie trzebá : y zſtym odſzedł. Przyidzie czás obiádu/ mieſá ieść nie śmie/ áby żwániem nie poruſzył háwtow : tákże ſie troche kontuzu nápije/y położy. Po obiedzie/ przyida towárzyſze náwiedzáć / ktorym iuż był Skotnicki o wſzytkim powiedział ; pytáią go ná zdrowie/przemowi pulgebkiem proſząc/áby zá złe nie mieli/iż mowić nie śmie/ bo mi/ práwi/ zákazał bárwierz. Wyrwie ten to/ owo owo pytáć: á on ie-

dno

dno przyzwala głową/ á milczy. Owa tego ták długo było / iż śie żadną miárą ſtrzymáć drudzy nie mogli; poczną śie śmiać: á Pukárzewſki domyśliwßy śie/ iż to Skotnickiego ſpráwá/ zawoy on vderzył o ziemię / á zááwty / rozpárzywßy drágánt / odiáć ſobie kazał. Smiechu było dosyć / á temu zwłaſzczá / że on więcey bárwierzowi wierzył/ niż ſobie/ czuiąc to/ że go kęs ieden nie boláło. Powiedáią drudzy / iżby tám nie było zááwtu żadnego / ále ſkorá tylko byłá liná w rosole vwárzonego / ktorą nie tylko puł gęby / ále y obie oczy / kazał mu był Skotnicki zálepić. Do tego też należy oná posługá Páná Łukaſzá Łenckiego / ktory gdy ná Strażey Krol J. M. miał nocleg/ w nocy otoczywßy wßytkę izbę / gdźie Fraucymer miał złożenie / pochodniámi rozpalonemi/á záwoławßy/ gore / vczynił táki ſtrách / iż drugie Pánny zápomniawßy śie/ nie wiedźiáły co czyniły.

Ale to foremna/iáka powiedáią/kiedyś dwá Włoßy/trzećiemu wyrządźili: co śie ſnadź ták ſtáło. Trzey towárzyße w drogę iádąc / y będąc pospołu ná noc w iedney gospodźie/po wieczerzey/(iáko to wiec bywa/ zwłaſzczá ná długiey nocy) ięli śie gráć: y nie długo gráiąc/wnet ieden ſpadł z ſtołu/ iż mu y pieniądz w mießku nie zoſtał. y pocznie łáiáć / pocznie Oycá y Mátkę przeklináć / nákoniec Swiętym / y Pánnie Máryey/ nie przepuśćił. Owa wymyśláiąc niezwyczáyne klątwy/ y złorzeczenia / iáko ná to ſą Włoßy miſtrzowie / położył śie ták ſpáć. A ći dwá nie długo też zſobą gráiąc,

iac / gdy obaczyli / iż ten iuż był dobrze záſnał / wźieli przed ſie vczynić mu ten żárt: pogáśili świece / zágrzebli w kominie ogień / okná vtkáli / y ieli / wrzeczy iáko by przedśie gráiąc / wielkim głoſem mowić zſobą / áż ſie y wádźić; przyczytáiąc ieden drugiemu / otoś podemknął: á ten záśie / á tyś zákazał ná Flus. Zgołá táki trząſk vczynili / iż ſie ow ocknąć muśiał / y ſłyſząc że ći dwá przedśie gráią / y mowią zſobą / iákoby bárzo dobrze kárty widźieli; otworzy troſzkę oczu / á gdy żadnego świátłá nie vyrzy / rzecze: A kiegoż dyabłá ieſzcze czynićie? Owa cáłą noc to wołánie nie vſtánie. A to wyrzekſzy / záśie ſie dla ſpánia vſpokoił. Ci dwá / ná tákie ſłowá nie dáli mu żadney odpowiedźi / ále ſie przedśie ſwárzyli o kárty / iáko w naczyſtſzey prawdźie: ták że gdy to chwilkę trwáło / ocući ſie ieſzcze lepiey / on dobry towárzyſz / á widząc że nie máią áni świece / áni świátłá żadnego / á przećie grá y ſwar idźie ſwą drogą; pocznie ſie dźiwowáć / y mowi: A iákoż wżdy v dyabłá omáćmie kárty widźieć możećie? Odpowiedźiał ieden z nich: Azaś ślepy dwu świec przed námi. Wiereś ty podobno z pieniądzmi záraz / y wzrok ſtráćił. A on to podnieśie ſie ná báłuczku / y pátrzy oczy wytrzeſzczywſzy: á gdy nic vyźrzeć nie może / pocznie mu być niemiło / y rzecze: Albom ći ia pijan / álbo ślep / ábo wy łżećie. A ći dwá zátym wſtáli od ſtołu / mowiąc: Y ſzy- dźić to z nas / ten dobry Pan. A coż kiedyby był wygrał / dopieroćby nas był nośił. Więc gdy on záśie powtorzył ſwych ſłow / mowiąc: Ia / to co mowię / prá-

wdá iest/ iż obudwu was / kes ieden nie widzę. Zátym ći poczną sie w rzeczy dziwowáć / y rzecze z nich ieden: Y day go dyabłu / wierę podobno nie żártuie; poday sam tey świece / á snadź mu sie nieborakowi co w oczy stáło. Dopiero on máiąc zá to pewnie/ że olsnął/ imie płákáć/ imie nárzekáć/ mowiąc: niestetyż mnie/ iużćiem olsnął / o Nayświetßa Pánno/ zmiłuy sie nádemną / á odpuść/ iżemći złorzeczył. A ći dwá v łożá v niego stoiąc/ poczną go w rzeczy ćießyć/ mowiąc: Y nie możeć to być/ ábyś wżdy niemiał co widzieć; tákći sie to podobno zámießáło w głowie / y mniemaß ábyś nie widział. A biádáß mnie/ odpowiedział im ná to: Niemáßći tu żadnego zámießánia/ ále ia zgołá kes naymnieyßy nie widzę/ nie ináczey/ iedno iákobych też oczu w głowie nie miał. A ći zásie poczną mowić/ ále miły Boże/ wzrok maß iásny. Bá pátrz/ (rzecze ieden ku drugiemu) miły bráćie/ iáko ma piekne oko/ y iáko ie dobrze otwiera/ á ktoby rzekł/ áby ná nie widzieć nie miał. A on chudziná/ im dáley tym bárziey płákał / á wzywał miłośierdzia Boskiego. Owa náostátek / ieli mu te ráde dáwáć/ áby sie obiecał do Pánny Máryey do Loretu iść boso/ á o cudzey strawie/ á snadź ćie/ práwi/ Pąn Bog wysłucha. A my przedśie/ y lekárzá tobie dobrego ziednamy/ y o inne potrzeby/ nietrzebáć sie będzie stáráć/ poki v nas co iest w mießku. Tákże pokleknie wnet ná łożu/ á z wielkim nabożeństwem / y z żáłośćią zá grzech/ iż Pánnie Máryey/ po przegrániu pieniedzy/ złorzeczył / płácżliwemi słowy/ obiecał droge do Loretu pießo/ bosso/ y o

cudzey

cudzey ſtráwie / á tám zoſtáwić oczy ſrebrne / ieśliby mu pierwßy wzrok v Páná Bogá vprosiłá : y nád to obiecał / mieſá we śrzody / á z máſłem w Piątki (bo we Włoßech nic nie rożny Piątek / od Soboty) nie iádáć ; y w Sobotę káżdą / o chlebie ſámym / y o wodźie / Pánnie Máryey ku czći á chwale / do śmierći ſłużyć. Gdy to vczynił / wyßedßy ći dwá do drugiey komory / y zápaliwßy świece / przyßli záśię do niego śmieiąc ſię ná vmor / á mowiąc : powinieneś / práwi / to wßytko wypełnić / gdyżeś otrzymał wyſłuchánie / ná prośbę twoię. A ow proſtaczek / z wielkiego ſtráchu / nie tylko śmiáć ſię nie mogł / ále áni mowić ; iedno zdumiawßy ſię śiedźiał / ledwie to / nie zá prawdę rozumieiąc / co oni byli dla kunßtu zmyślili.

Co ſię záśię wtorego żártu / ábo kunßtowney posługi dotycze / gdźie człowiek ſam vłowić ſię ma / niewiem iáki może bydź lepßy przykład / iáko kiedy ow chćiwy ſtrzelec ná łupieżá zmierza : álbo wielki gámrat zá / ecą ſię pácholećiu w tkance : ábo co tákiego kto ná kogo náſtáwi. Jáko ieden Dworzánin Krolá ſtárego / znáiąc w towárzyßu ſwym ten defekt rozumu / iż miał wielką chęć ku czárnokśięſtwu / y śiłá o nim dźierżał : zmowił ſię z bábą / ktora pod Zamkiem Krákowſkim / nie dáleko lodowni / gárce Jłżeckie przedawáłá / y zápłáćił iey wßytkie / áby ie do iednego / kiy wźiawßy / potłukłá w ten czás / kiedyby on ná Zamku w oknie ſtoiąc / znák pewny vczynił. Y vkazał iey okno / w ktorym ſtáć chćiał / á znák ten miał bydź ; chuſtká rozpoſtrzona / y

wißaca z reki. Gdy to tedy spráwił / ßedł ná Zamek/ y chodził sobie po wielkiey śieni/ czyháiac iuż ná tego swego towárzyßá/ ktory rychło potym przyßedł. Tákże skoro po dániu dobrego dniá ieden drugiemu / poczał pytáć ten co poźniey przyßedł/ czemuby on ták chodził/ á do izby wniść niechćiał. A ten mu odpowiedźiał: Niemáß práwi/po co/ bo Krol J. M. ießcze w kowná- ćie / áni ták predko z niey wynidźie: Ale oto chodźmy tu sobie rádniey/ ábo podźmy do okná; y záraz ßedł w o- no náznáczone okno: á towárzyß też widzac/ iż nie miał co w izbie sam czynić / ßedł z nim pospołu. tákże mo- wiac to to/to owo/przyßli w rozmowie do czárnoksie- stwá/ y iał ow komu to czárnokśiestwo ták bárzo smá- kowáło/wychwaláć te náukę/ powiedáiac / iż ná świe- ćie niemáß nád nie; á żáłuiac tego / że sie ná ten czás nie vrodził/kiedy iey w Krákowskich Szkołách iáwnie v- czono. A ten słucháiac powiedźiał: cobyś dał/kiedyby sie kto obrał/ á chćiał ćie iey náuczyć? A ow zásie rzekł: Dałbych práwi/ sto/y drugie/złotych; bá y dáleyby mie wyćiagnał. Odpowiedźiał ten: Kiedybyś to ziśćić chćiał / á był táiemnym / powiedźiałbych ia tobie o ie- dnym/ ktory sie v Twárdowskiego vczył/ y ták wiele / iáko on vmiał/ vmie: y iest go z to/ że ćie náuczyć może. Wnet ow ná bog żywy przysiagł/ y dał reke/obiecuiac poczćiwym słowem / nikomu ná świećie o tym nie po- wiedźieć/áni tákiego człowieká wydáć. A to ia/práwi/ vczeń Twárdowskiego / wiecey niż mniemaß/ náuczyć ćie moge / iedno mi zdźierż słowo / iákoś obiecał. A v-

 mieß

mieß ty (odpowiedźiał zátym ow) zábitą śmierć/ nie tákbyś śie ty miał/ gdybyś co rozumiał w tey náuce. Rzecze ten záśie: Nie trzebá wiele/ wnet śie to pokaże/ ieśli co vmiem. Atoli roſkaż mi co dźiwnego vczynić/ vyźrzyß prawdeli mowię/ábo kłámam. A chceßli/vczynię to: Widźiß one niewiáſtę/ co gárnce przedáie/ (y vkazał ią z gory) tá/ gdy ia kilká koniurácyi zmowię/ potłucze wnet/ te wßytkie garki/ kijem. Pocżął ow dopiero tym więcey bić ná to/ y ſpor dźierżeć/ powiedáiąc żeby tego nigdy dowieść niemiał. Owa śie záłożyli/ y ſádźili po 30. czerwonych złotych. Zátym ten/ obroćiwßy śie kilká kroć w koło/ pocżnie mrucżeć wrzeczy/ koniurácyę/á y tedy/ y owedy/ſłowo iákie niezwykłe głośniey wyrzecze/ áby ow mniemał/ że dyabłow wzywa. Aż dobył kártki iákieyś párgáminowey ná ktorey kilká liter potwornie wymálowánych było: á raz w te/ iáko w tecze/ drugi raz w źiemię pilniuchno pátrząc/ rzekł ták: Pátrzże teraz. Y ſpuśćił z ręki one chuſtkę nieznácżnie/áby wiśiáłá. A bábá widząc znák/ záraz kiy porwáłá/ y pocżęłá tłuc ony gárce/ ták iż ie do iednego potłukłá. Zdumiał śię ow co ná to pátrzał/ á nic nie żáłuiąc przegránych pieniędzy/ vcżniem iego bydź/y dáć/co námienił/obiecał. Tegoż dniá/Krolowi/ ten co wygrał/ wßytkę rzecz powiedźiał. Názáiutrz Krol vcżynił ſobie rzecz o czárnokśięſtwie/ z onym Dworzáninem/ ktory zákład przegrał/ y dał mu to znáć/ iżby rad miał tákiego człowieká/ktoryby śię z tym rozumiał. Wnet dobry Pan/zápomniawßy przyśięgi

swey / á rozumieiąc że sie miał tym Krolowi bárzo przysłużyć / ná onego Dworzániná / towárzyßá swego / iáko iest osobny w tey náuce / y one wßytkę / o gárcách historya / wypowiedział. Krol wnet onego do siebie kazał záwołáć / y rzekł mu / w oknie stoiąc / á ná one bábę pátrząc / ktora sie znowu ná garki byłá zdobyłá: Słyß / á kiedyby znowu co tákiego trefnego z czárnoksięskiey náuki vczynić: á choćiaż to / áby tá bába zásie garki potłukłá. A ten odpowiedział: Miłośćiwy Krolu / musiałbych sie znowu z nią zmowić. Słyßąc to ow ktory przegrał / y rozumieiąc po śmiechu / iż Krol wie o wßytkim / bárzo sie stomáć musiał; á od tych czásow czárnoksięstwu dał pokoy / boiąc sie / áby co gorßego nań nie przyßło. Wiec też y to foremny żárt / kiedy kto dla tego / áby go hámowano / chce wrzeczy co czynić / do czego nigdy woley nie ma. Jáko vczynił Pan Stánisław Lipnicki z Włostowá / Dworzánin Krolá J. M. Páná náßego / komornicza v Krolá stárego służąc. Ten będąc winien Pánu Jároßowi Poświątnemu kilkádźieśiąt złotych / á niemogąc mu ich ná ten czás oddáć / ná ktory obiecał: czyhał ná to dźień / álbo kilká / przed onym czáßem / ktory był ku zápłáćie námieniony / áby Jároßá vpátrzył / kiedyby mimo iego komorę ßedł. Owa sie ták tráfiło / iż vmyślnie ßedł ten do niego: co gdy Lipnicki postrzegł / włożywßy sobie powroz ná ßyię / zákłádał go ná bálkę / rzkomo sie chcąc obieśić: w tym przyßedł Poświątny do niego / y vchwyćił go / mowiąc: co czyniß nieboże stradny. A Lipnicki iał

mu mowić: day mi pokoy/ przebog cie proßę/ bociem ia iuż ták vczynić vmyślił. A ow zásię: Ale coć tego zá niewola? czemu to czyniß? Odpowiedział mu Lipnicki: Czás przychodzi/ ia pieniedzy nie mam/ á przeto vmrzeć wole/ niż zostáć w nieprawdźie. Dopiero ow zstał sie miłosiernym/ mowiąc: A miły bráćie/ y rok/ y dwá poczekamći ich/ iedno tego nie czyń. Owa ták mowiąc/ odwiązał mu powroz z ßyie/ á pieniedzy do dálßego czáßu czekáć obiecał. Tákowyż też y owo żárt bywa/ kiedy ieden drugiego ßalonym/ ábo iáka dziwna choroba niemocnym przed ludźmi czyni; áby ßalony o zwiazánie/ á chory/ o ohyde ná chwile przyßedł. Siłá innych kunßtownych posług wyliczyćby sie mogło/ y ludźi ktorym to bárzo snádnie przychodźi/ bo sie tego człowiek niemal káżdy dźień nápátrzy: á Dworzánin wiele tego sobie wymyślić może/ biorac żárty z tych mieysc/ z ktorych y trefne powieści: ále ná tych ktorem wyliczył/ niechay ná ten czás dosyć bedźie. Bo owe sámolowki/ ábo nákarmienie kogo fortki/ kruká/ wilká/ y innych smrodliwych á sprośnych rzeczy/ nic trefnego w sobie nie máia. Tákież też y owe żárty/ ktore ná kradźież poßły/ nic mi sie zgołá nie podobáia. Jáko ono żak ieden w Padwi/ chłopu vczynił. Stárgował v niego pare kápłunow/ y kazał mu ie zá soba nieść do domu/ obiecuiąc nád zapłáte/ kázáć mu ießcze dáć co śniádáć. Chłop onemu vwierzywßy/ niosł zá nim kápłuny. Owa dobry Pan záwiodł go do iedney wieże/ ktora oddźielnie od kośćiołá stałá/ iż około niey mogł czyśćie

w koło

w koło obeyść / á przeciwko tey wieży / ztámtey drugiey ſtrony / byłá fortká / z ktorey w ćiáſną vliczkę było wchodzenie: y vmyśliwßy iuż co miał vczynić / rzecze do chłopá: Bráćie / założyłem ſię ia o te kápłuny z towárzyßem mym / ktory powieda / iż tey wieże ieſt w około / ſtop czterdzieśći / á ia powiedam że niemáß. Y práwie w ten czás / kiedym ſię miał potkáć ztobą / kupiłem oto ßnur dla zmierzenia / ábych wiedział pierwey / niż do domu przyidę / kto z nas wygrał: przeto niechayći nie będzie ćiężko poczekáć / áż ia zmierzę: á to mowiąc / wiymie z rękawá ßnur / y da mu koniec ieden trzymáć / mowiąc: day ſám to; tákże weźmie kápłuny od niego z ręki / á każe mu przyćiſnąć obiemá rękomá ßnur do muru / z tey ſtrony wieże zàßedßy / ſkąd fortki oney widáć nie było / á ſam iáko idźie / ták idźie / ßnur ćiągnąc w koło: á kiedy przyßedł ná onę ſtronę / gdźie przećiwko fortá byłá / wbił gwozdź w mur / y około niego ßnur okręćił / á ſam z ſkápłuny hyłkiem bu rą w oneſię ćiáſną vliczkę wemknął / y zginał. Chłop chudzíná / doſyć długo ná onym mieyſcu ſtał / czekáiąc przedśię áżby wieżę zmierzył; nákoniec gdy kilká rázow záwołał: Pánie / rychłoż wżdy zmierzyćie; á nigdy mu ſię nie odezwano / chćiał wiedźieć / co ſię to dźieie / y ßedßy około wieże / nálazł / miáſto Páná / gwozdź w mur wbity / ktory mu ſam tylko zoſtał / zá zapłátę káplunow. Podobne temu łotroſtwo wyrządźił drab ieden / dobremu náßemu Pánu Jákubowi Borowſkiemu Dworzáninowi / gdy mu przedał korzeń grzybieniowy miáſto pokrzyku. W pra-

wdzie/ iáko Pan Borowski był ná ten czás żaczkiem / łátwie go było oszukáć: Teraz niewiem/ ieśliby sie kto chciał tego podiąć. Lecz tákowych żártow/ siłá ksiądz Buczyński zpachał / miedzy ktoremi są drugie/ co szubienicą bárzo pachną. Przeto Dworzáninow żárt/ ábo kunsztowna posługánie nie ma podobna być ksiedzá Buczyńskie° sztuce: ále ma mieć w sobie przystoieństwo/ foremność; á bez zbytniey szkody/ y obrázy towárzyskiey/ wymysł / y nástosowánie. Tylko tego iest / com ia wypowiedzieć miał około trefności: á ták iuż wiec teraz Pánie Myszkowski wstaway/ á pospieszay sie w droge.

Gdy tego domowił Pan Dersniak/ rzekł ták Pan Kryski. Widzi mi sie/ Pánie Dersniaku/ żeś tu W. M. potrzebney rzeczy nie dołożył.

Spytał Pan Dersniak: A czego? Odpowiedział Pan Kryski: Tego/ áby Dworzánin około poczćiwości białychgłow nigdy nie trefnował/ áni ich tám tykał: bo ia y onego Hiszpaná odpowiedzi nie chwale / ktory wdowe około niepoczćiwego żyćia ták vszczknął/ kiedy powiedział / że w odwołániu iey / miał nádzieię.

Powiedział zás Pan Dersniak: Powiedziałem ia/ áby trefnowánie / y żárty/ nie były z obrázą/ á w tym ták zámykam meżczyzny/ iáko białegłowy. Ale kiedy białagłowá z vszczypkiem co rzecze/ á meżczyzná iey ze sznupką odpowie / żaden mu tego zá złe mieć nie może; bo ták iednemu/ iáko drugiemu/ poczćiwość milá. Przeto ieśli było wdowie wolno / tknąć młokosá około dobrey sławy/ wierę niewiem czemu też iemu nie miáło

bydź

bydź wolno/ tákowąż iey dáć odpowiedź.

A ia záś ták powiádam/ rzekł Pan Kryſki/ iż tego czynić nie miał: bo białeygłowie nieiáko to może bydź wolniey/ mężczyzne vßczknąć w niepoczćiwym żyćiu/ niżli mężczyznie białagłowe. To dlatego/ iżeſmy my mężczyzná/vczynili to práwo ſámi ſobie/że nam nie máß ſromoty/ áni nieſławy żadney/ żyć rozpuſtnie: á białeygłowie ták to ieſt wielka y hániebna lekkość/iż o ktorey raz tá ſławá rozpuſty/á bez wſtydu/głośno wynidźie/badź to prawdá/ábo nie prawdá;iuż tá niebogá záwżdy w tym roſole zoſtáć muśi. A przeto/gdyż około poczćiwośći ich/ kunßt ieſt niebeſpieczny/ czym innym Dworzánin/choćiaż y w odpowiedźi/niechay vßczknie białagłowe/ nie tym co wieczna ſromota iey pachnie. Nákoniec ſam to W. M. powiedaß/ iż treſnowánie/ nie ma bydź że ßkodliwa obráza: co ieſli ma bydź záchowano/muśi Dworzánin/nigdy około poczćiwośći białychgłow nie ßermowáć: bo to/iáko oko/naymnieyßego proßku nie ćierpi.

Tu gdy Pan Derśniak odpowiedźieć chćiał / wſtąpił w rzecz Pan Boiánowſki/ mowiąc ;Ktoprawo / ktore W. M. wſpominaß/żeſmy ie ſámi ſobie mężczyzná ſtworzyli/ nie bez przyczyny vchwalone: á ſnadź wiecey ſie w nim zámyka rozumu/ niż W. M. mniemaß. Abowiem gdyż białagłowá naniedoſkonálße ieſt źwierze/ miedzy źwierzety/á zá tym doſtoynośći ábo máley ábo niiákiey;przećiwko doſtoynośći mężczyńſkiey/ potrzebá tego byłá / poniewaź ſámá z śiebie/ nie miálá

czynić

czynić nic dobrego / ochełznáć ią wstydem / á boiáźnią osławy / żeby przezdzieki / nátym munsztuku chodząc / cokolwiek dobrego czynić muśiáłá. Otoż / iż tá cnotá powśćiągliwość / potrzebnieysza byłá tey płći / niż ktora inna / dla pewnośći káżdy swego potomstwá: nielza było ináczey meżczyznam / iedno szukáć tákowych drog / ruszyć wszytkich rozumow / zmácáć wszelákich fortelow / iákoby białegłowy powśćiągliwie żyły: á przeyźrzeć im tego / y nieiáko dozwolić / żeby śie iuż do wszytkich innych rzeczy máło / ábo nic / godźiły: y záwżdy czyniły opák / niżli przystoi. A ták iż im to wolno / wykroczyć y w tym / y w owym / á nie nieśie im to sromoty żadney / ieśli ie będźie chćiał Dworzánin z tych niedostátkow strofowáć / y vszczknąć: ktore (iákom powiedźiał) są im dozwolone; á iż dozwolone / przeto / nie są im nieprzystoyne: pewnie nigdy nie rozśmieszy / bo Pan Derśniak powiedźiał / iż śie iedno temu ludźie śmieią / co mą w sobie nieprzystoieństwo.

Zátym Pan Lubelski powiedźiał: Co śie wiec owo W. M. Pánie Boiánowski / ná białegłowy skárżysz / że w W. M. nie kocháłá / nic śie ia temu iuż nie dźiwuie. Rowszem wiecey mi to dźiwno / że kiedy W. M. głownego swego nieprzyiaćielá / zmowiwszy śie / nie rozdrapáią / iáko one Mænades Orpheuszá.

Odpowiedźiał P. Boiánowski: A niewiem / czemum też to czynił / żem śie ná nie skárżył / snadź było lepiey / dźiekowáć im zá to / iż one / niemiłośćią swoią / vczyniły mie wolnym od przyiáźni swoiey. A o roztárgánie

nie ſie też nie boie/ bo náße Polki nie ſą beſtliwe. Przeto nieboßczyk Pan Hieronim Láſki/ Woiewodá Sierácki/ (iż ták wielkiego/ á ſlawnego człowieká/ ku tey drobney rzeczy wſpomnię) przy biesiedźie raz/ żądał czegoś od Bogá/ dla więtßego ćieplá Polkom. A co W. M. racżyß powiedáć/ żebym ia białymgłowom miał bydź nieprzyiaćielem głownym: záprawdę żem nie ieſt. Ale máło mi W. M. oſobnych ludźi pokażeß/ ktorzyby białegłowy bárzo ſobie ważyli/ choćia podcżás drugi/ dla iákiey ſkrytey przyczyny/ vlata/ y moſtem ſie kłádźie.

Rzekł ku temu Pan Kryſki: Pánie Boiánowſki/ nie tylko w tey mierze białegłowy od W. M. krzywdę ćierpią/ ále y mężczyzná/ ktorzy one w cżći máią: Owa iáko ia bacżę/ trzebáby tu kogo zębátego/ ktoryby krzywdę białychgłow ná ſie wźiawßy/ (bo mężczyzná ſam zá ſie káżdy odpowiedźieć może) mogł ich/ przećiwko W. M. ták wielkiemu naieźnikowi/ mężnie bronić: iákoż gdźieby J. M. Pan Lubelſki racżył/ nálazłby wżdy w tym kole kogo/ ktoby temu zproſtał.

Powiedźiał tu wnet Pan Lubelſki: Dobrze w. m. mowiß/ Pánie Kryſki: Jednák też tu ieſt ieden/ ktory ma te ſławę/ iákoby miał záwżdy pocżćiwośći białychgłow bronić/ otoż áby tey cżći dármo nie odnosił/ zlecę iemu tę poſługę. A to wyrzekßy/ obroćił ſie do P. Koſtki/ mowiąc: O W. M. ia mowię/ Pánie Koſtká. Tu będźie plác/ pokázáć/ iáko kto ieſt tey płći chętliw: A przeto im ſie W. M. ſtátecznie zá rzecz ták ſpráwiedliwą/ á Páná Boiánowſkiego/ ſrogiego białychgłow

nieprzyiaćielá/zetrzy ná głowe. Co kiedy vczyniß/nie tylko białegłowy zá to wielce powinne/ W.M. zostá⸗ ná/ ále y ći wßyscy/ ktorzy im zwyćiestwá życzą.

Odpowiedźiał Pan Kostká zátym: Prawdá iest/ Miło: Pánie/ iż Pan Boiánowski vniosł sie w tym/ powiedáiąc/ iákoby białegłowy/ miáły bydź naynie do⸗ skonálße zwierzetá/ y máłey/ ábo żadney/ dostoynośći/ przećiwko dostoynośći meżczyńskiey: Wiec też y w tỹ/ żeby ludźie mądrzy/ nie mieli ich nic ważyć sobie. Co wßytko ináczey sie náyduie: bo miedzy wielkiey godno⸗ śći ludźmi/máło tych iest/ktorzyby nie miłowáli/ábo nie mieli mieć w wielkiey vczćiwośći białychgłow: ktorych cnotá/ tákież y dostoynosć nic nizßa nie iest dostoyno⸗ śći meżczyńskiey. Jedno gdźieby około tego/ do sporu/ á o plátne mowienia przyßło/bárzoby teraz ná wątłey nići/ rzecz białychgłow/wisiáłá: áni wiem iákoby sie iey podiąć bronić. Abowiem ći Pánowie z ták osobne⸗ mi przymioty stworzyli Dworzániná/ y wynieśli go ledwie nie do niebá/ iż kto ono wßytko sobie w głowe weźmie/ á rozważy/ záraz osądźi/ iż białegłowy nigdy ku temu kresu przyść nie mogą. A przeto/porownáćby pierwey rzeczy trzebá; toż dopiero o tym mowić/ mali kto co nád kogo: á porownánie nie rozumiem iákieby inákße bydź miáło/ iedno náleść też kogo ták mądrego/ y wymownego/iáko Pan Kryski/ ábo Pan Myßkow⸗ ski/ y temu rozkázáć/ żeby wymálował słowy dworną Pánią/ we wßytkiey żeńskiey doskonáłośći; ták iáko o⸗ ni formowáli Dworzániná we wßytkiey doskonáłośći

me⸗

mezkiey. A tám iuż ná ten czás/ komużkolwiek W.M. roſkażeß białychgłow bronić / choćiaż nie będźie bárzo wymowny / by iedno zbytnie ſproſnym nie był; mam zá to/ iż ten/ máiąc zá ſobą prawdę/ będźie to mogł pokázáć ná oko/ iż białegłowy we wßytkich cnotách/ nic náprzod meżczyznom nie dádzą.

Powiedźiał zás Pan Lubelſki: Y to nie od rzeczy. Ale iż teraz widźi mi ſie pozno / nielza iedno te wßytkie rzecz/do iutrá odłożyć. A ia przed ſie ná to/ innego ßukáć niechce/ iedno W.M. Pánie Koſtká. Iuż W.M. tę dworną Pánią wyſtaw / iáko naylepiey vmieß / bo to/ áni Páná Kryſkiego / áni Páná Myßkowſkiego / (iáko ia rozumiem) nie obráźi/ ieśli ią W. M. w doſkonáłośći rowną vczyniß Dworzáninowi.

Rzekł tu Pan Myßkowſki : nie tylko mnie to nie obráźi/ále im więtßą/ Pan Koſtká/doſkonáłość/ dworney Pániey naydźie / tym mu ia zá to powinnieyßym zoſtánę: á o Pánu Kryſkim też / nie ináczey dźierżę / z przeßłych słow iego.

Powiedźiał Pan Koſtká: Wierę niewiem/ Miłośćiwy Pánie / iákos to W. M. białymgłowom życzliwy/ gdyżeś W.M. doſtoynosć ich / y ozdobę wßytkę ná ßrot puśćił; bom ia pewnie nie Pan Kryſki / áni Pán Myßkowſki/ ktorzy wymową ſwoią / tákowego Dworzániná ſtworzyli/ iáki iáko żyw nie był/áni ſnádź bydź może : Wßákoż/kiedy ſie to iuż ták W.M. widźiáło/ ábych to brzemię nioſł ná ſobie/ niechayże ie/ ácz nic z tym práwem nioſę / iáko y ći Pánowie : to ieſt / áby

było iednemu káżdemu wolno spor trzymáć/ y przeći-wko mnie mowić/ w tym wßytkim/ w czym mu się inácżey/ niż mnie/ będźie widźiáło : bo to ia sobie zá iedne pomoc poczytáć bede/nierzkąc áby mie to obráżáć miáło. A snadź w tákowym sporze/ á poprawowániu moiey rzeczy/ naydźie się tá doskonáłość dworney Pániey/ ktora iest w istotney prawdźie.

Nam ia te nádźieie/ rzekł ku temu Pan Lubelski / iż rzecz W. M. będźie táka / że przećiwko niey máło co kto będźie mogł mowić. Jedno W. M. w to záprząż/ á wymáluy táką dworną Pánią/ iżby ći Pánowie biáłychgłow nieprzyiaćiele / Pan Boiánowski z Pánem Dersniakiem/ nieśmieli tego rzec / áby nie byłá rowna we wßytkim Dworzáninowi. Pán też Myßkowski mogłby iuż przestáć ná tey ozdobie / ktorą dał Dworzáninowi / bo widźimy sie że tego dosyć / iesli nie názbyt.

Odpowiedźiał ták Pan Myßkowski: Też mnie / Miłośćiwy Panie/ bárzo máło ábo nic / do dokłádu nie dostáie : bo to com był sobie w głowe zebrał/ wßytko wypádło w ten czás/ kiedy Pan Dersniak trefnował.

Rzekł Pan Lubelski: Bá choćiażbyś też W. M. y wiele tego miał / (czemu ia nie tußę) przedśię iutro dosyć czásu będźie/ że się oboiá tá rzecz odpráwi. A to powiedźiawßy wstał/ y oney rozmowie vczynił koniec.

KSIĘGA III. DWORZANINA.

Mamy to w kśięgách/ iż Pithágorás/ ſubtelnym dowćipem tego doſzedł/ iáko Herkules (ktory był śiłá lat przed nim vmárł) był názwyż wielki: á to tym ſpoſobem wymácał. Gdy Herkules dawno kiedyś/ zwyćiężył był Augiáſá Krolá Eliſkiego/ y wyczyśćił one ſtáynia: zátym wnet/ ná cześć á chwałe Jowiſzowi Bogu/ támże w tym kráiu/ gry/ abo ćwiczenia Olimpyſkie poſtánowił/ áby ich co pieć lat/ młodź ze wſzytkiey Grecyey vżywáłá: y wymierzył ná to plácu ſześć ſet/ dwádzieśćiá y pieć ſtop ſwoich własnych: iáko też potym w Grecyey wiele plácow ku rozmáitemu ćwiczeniu/ ná ſześć ſet / dwádzieśćiá y pieć ſtop/ było wymierzono. Ale iż te potomne pláce/ iuż były nieco mnieyſze/ niż on plác/ ktory Herkules wymierzył: Pitágorás ztąd/ pátrząc ná proporcyą/ obaczył łátwie/ czym mogłá być więkſza ſtopá Herkuleſowá/ niż drugich ludzi: á gdy wynálazł práwą/ á iſtotną długość ſtopy/ z tey dopiero ſtoſuiąc/ iáko ſie ktory członek/ z ktorym rymowáć mogł/ doſzedł miáry wſzytkiego ćiáłá/ iż ták był wyżſzy Herkules/ niż inni ludzie/ podług proporcyey do ludzi/ iáko on plác iego wymierzánia/ był wietſzy/ podług proporcyey do plácow.

 Tym

Tym też kßtałtem/ káżdy mądry obaczyć z tey troc hy słow może/ co to był zá człowiek/ Máciieiowski/ ktorym sie ták wielcy ludźie báwili : bo ieśli ći bez rozmysłu / á iáko zá dar/ w rozmowie krotochwilney ták mowić mogli ; coż kiedy do rozmysłu/ á státeczných rzeczy przyßło? Wiem pewnie/że mi ich godność/ y osobne przymioty/ wielka częśc Polski przyzna. A tego mi też żaden zá złe mieć nie będźie/ iż tym/ ktorym śmierć słußnie przepuśćić miáłá/nieśmiertelney sławy prágnę/ á ile mogę/ świátu / á przyßłemu potomstwu one oznáymuię/ áby ták w pámięći ludzkiey záwżdy żyli:A snadź sie potȳ ći nayda/ktorzy náßemu wieku dánk dáiąc/zayzrzeć nam tákowych ludźi będą:bo ták pospolićie potomni ludźie czynią/ iż więcey coś o przeßłego wieku ludźiech rozumieią/y formuią ie sobie w wyżßych cnotách/ y dostoieństwie/niż w księgách o nich stoi. A teraz káżdy z nas czytáiąc Historye stáre / niechay vczynki one zpodźiwne/ ná zchwał dobrze wypisáne będą; iednák zá oną dumą/ nie wierzy temu człowiek/ áby nie było coś ießcze w tych tám ludźiech więtßego/ czego ten kto pisał / wyráźić nie mogł. Ale niechay to zápewne wie ten káżdy / kto te ksiąžki (będąli tey łáski godne/áby ie poczćiwi ludźie w ręce bráli) czytáć będźie / iż Ksiądz Máćieiowski / y ći ktore tu wspominam / dáleko osobnieyßy byli / niżem ia tu z grubá wymálowáć one mogł : á kiedybym ia ták wiele wymowy miał/ iáko oni godnośći w sobie / nie potrzebáby mi innych świádkow/ gołym moim słowom/musiałby ten káżdy wierzyć/kto onych nie znał. Kie-

Kiedy do trzećiey námienioney rozmowy przyßło/ Ksiądz Biſkup/ po obiedźie chcąc ſie trochę przeſpáć/ odßedł ná pokoy / poruczywßy władzą ſwą / ták iáko przedtym / I. M. Pánu Lubelſkiemu/ á roſkazawßy/ áby rozmowy záczęte dokonáne były.

Po odeßćiu Księdzá Biſkupim/ czekał káżdy / komuby mowić kazano/ ieśli Pánu Myßkowſkiemu / áby rzecz o Dworzáninie konał / czy Pánu Koſtce / áby Dworną Pánią formował.

Wtym powiedźiał Pan Lubelſki: Nuże Pánie Koſtká / radby tu káżdy widźiał / te Pánią W. M. dobrze vbráną: á ieśli iey W. M. ták nie pokáżeß / áby wßytkie iey cudnośći / y czym ſie ozdobić może/ znáczne/ á widome były / będźie ták káżdy z nas rozumiał/że iey nam W.M.zayźrzyß/ á oney nie wierzyß.

Rzekł ták Pan Koſtká: Bym ia/ Miłośćiwy P. miał ią v śiebie zá piękną/vkazałbym ią tu bez wßelákiego vbioru/ ták iáko Parys chćiał widźieć one trzy Boginie: ále ieśli mi iey iákie poczćiwe białegłowy / ktorych tu teraz nie widzę/vbráć nie pomogą/wiem pewnie/ że ſie tu nikomu podobáć nie będźie. A przeto/ poki wżdy ieſt o niey to mniemánie/ iżby miáłá bydź cudną/ lepiey iey podobno nie vkázowáć/ á doſłucháć tego / co Pan Myßkowſki o Dworzáninie powiedźieć ießcze ma: bom tego pewien/ że tám będźie coś oſobnieyßego/ niż to/ cobym ia powiedźieć mogł.

Pan Myßkowſki ták ná to powiedźiał: To czegom ia dołożyć ießcze miał/nie ieſt to ták potrzebne/że-

by bez tego Dworzánin bydz nie mogł: Rowſzem ieſt iákoby coś od rzeczy tey / o ktorey ſie mowi: ábowiem tom chćiał powiedźieć / co to było pierwey w Polſzcze / Rycerz páſowány: dla czego był poſtánowion: á iáko to byłá zacna rzecz: y zá co páſowano: y czemu temu ſámemu złotá ná pálec / ná ſzyie / á pierwey ieſzcze / poki złoto nie było ták tanie / mośiadzu / do rzedu ná koń / do oſtrog / do ſtrzemion / vżywáć dopuſzczano. Chćiałem też był wſpomnieć pogáńſkie Dwory / iáko Ceſárzá Tureckiego / Zofiego / co tám zá ćwiczenie / co zá zwyczáie ná Dworzech: ieśli też nam w czym ſą podobni / ábo w czymeſmy my od nich ſą rozni. Ale mi ſie widźi / iż nie ieſt tego czás teraz / bedźie tu káżdy wolał ſłucháć P. Koſtki / niż moiey máło potrzebney rozpráwy.

Rzekł zátym Pan Boiánowſki: Rowſzem / Pánie Myſzkowſki / oto to / coś W. M. powiedźieć chćiał / y co innego / dáleko potrzebnieyſze ieſt / niżli tá dworna Páni: zwłaſzczá / gdy toż wſzytko / co ſie Dworzáninowi náznáczyło / oney ſie też dobrze zgodźi: bo tákież ma mieć oko / ná czás; ná mieyſce: tákaż ma w káżdey rzeczy záchowáć miárę / y przyſtoieńſtwo / iáko y Dworzánin. A przeto / lepiey ábyś nam W. M. co z włáſnego około ſłużby Páńſkiey powiedźiał: to ieſt / ktory kſztałtem / á iáko Dworzánin Pánu ſwemu / gdyby mu co około oſoby ſwey zlećił / vſłużyć ma / niż áby ſie miáłá mieſzáć iedná rzecz z druga / á nie dokonawſzy Dworzániná / żeby ſie o dworney Pániey gadká záczać miáłá.

Tu powiedźiał J. M. Pan Lubelſki: Widźi mi ſie / iż ká-

iż káżdy Pan/ wypuśći z potoczney ſłużby ták oſobne⸗go Dworzániná: A coś W. M. powiedział/ iż nie mie⸗ſzáć iedney rzeczy z drugą/ ták i á powiedam/ iż iáko Dwor żaden/ choć nawietſzego Páná/ nie może bydź práwym dworem/ to ieſt/ świetnym/ ozdobnym/ vbrá⸗nym/ ochędożnym/ weſołym/ gdźie białychgłow nie⸗máſz; ták też rozmowá o Dworzáninie/ nie może bydź doſkonáła/ ieſli ſie o białychgłowách rzecz nie wtoczy/ á iedno ſie z drugim nie pomieſza. Abowiem tá płeć/ go⸗dnośc Dworzáninową/ ozdobnieyſzą/ y wietſzą czy⸗ni: tá budźi ſercá w ludźiech/ iż káżdy kto zámiłował/ ochotſzy ieſt ku wſzytkiemu: śmielſzy/ żywſzy/ niż ten/ kogo miłość nie dotknęłá.

Rzekł tu Pan Wapowſki: Ktoby chćiał troſzkę te⸗go napoiu/ od ktorego ludźie ſzáleią/ oto gi ma.

Záśię Pan Lubelſki rzekł: Pánie Koſtká/ nie day ſie W. M. trzeći kroć vpomináć/ ále pocżni W. M. záraz rzecz ſwoię.

Zátym Pan Koſtká: Wiem pewnie/ Miłośćiwy Pánie/ że temu trudno zproſtáć mam/ ſnadźby mi ła⸗twiey przyſzło vczynić wizerunk/ wielkiey Kśiężny/ kto⸗raby wſzytkiemu świátu godna byłá roſkázowáć/ niż ſtánowić/ iáka ma bydź ze wſzytkim dworna Páni: gdyż dworney Pániey/ coby ſie wſzytkim wobec/ bez Ale/ podobáłá/ á z ktoreyby kſztałt ſie bráć mogł/ wſzytkich cnot/ y obyczáiow/ z pięknośćią złączonych/ niemáſz á⸗ni było nigdy ná świećie: A wielkichPań/ Kśiążecego/ y Krolewſkiego ſtanu/ y było dosyć/ y ieſt ieſzcze nieco

tego wieku/ z ktorych wziąćby sie wzor mogł/ ku wymálowániu w tey mierze doskonáłośći. A wszákoż/ kiedy ináczey bydź nie może/ powiem iáka tá dworna Páni/ podług moiego pomysłu/ bydźby miáłá. A kiedy iuż táka stánie/ iaka sie mnie podoba/ ieśli osobnieyszey náleść w swey głowie nie bede mogł/ niechayże tá zostánie przy mnie/ iáko sie zostáłá przy Pigmálionie oná iego/ z kośći Słoniowey.

☞ Naprzod tedy/ co tu P. Boiánowski powiedźiał/ iákoby toż wszytko/ co sie Dworzáninowi náznáczyło/ białeygłowie też zeyść sie miáło/ iam iest w tym rożnego mniemánia: ábowiem niektore są rzeczy iednáko potrzebne obiemá/ niektore záśie bárziey przystoią białeygłowie/ niż mężczyznie: á są też drugie/ ktore mężczyznie przystoią/ á białagłowá owszeki sie ich wystrzegáć muśi. Ale nád wszytko/ w postáwie/ w słowiech/ w postepkách/ práwie ma bydź białagłowá od mężczyzny rożna: bo iáko mężczyzná/ ma to w kázdey spráwie swey pokázowáć/ iż iest iáko dąb: ták záśie w białeygłowie ma bydź coś pieszczonego w miáre/ przystoynego żeńskiey nieduzośći/ áby w stániu/ w chodźie/ w mowie/ y cokolwiek pocznie/ nie było znáć w niey nic mężczyńskiego. Co kiedy dworna Páni záchowa/ dopiero te rzeczy Dworzáninowi náznáczone/ (wszákoż nie wszytkie) służyć iey mogą: iáko to/ szláchćianką sie vrodźić: strzedz sie wydwarzánia: mieć wdźieczność w tym wszytkim co pocznie: mieć dobre obyczáie: vmieć niemáło rzeczy: mieć dowćip wielki/ dobre baczenie: nie

bydź

bydź hárda/záwiſna/plotká/butliwa/ſwarliwa/kłamliwa/ ſproſna: ni o kim źle nie mowić: vmieć ſobie pozyſkáć láſkę/ nie iedno tey Kśiężny/ábo Krolowey/ ná ktorey Dworze z małżonkiem ſwym będźie; ále też y wßytkich innych támecznych ludźi: Owa wiele przymiotow innych/ ktore Dworzáninowi należą/ zgodzą śię też y dworney Pániey. Ale záśię pięknośći/ kßtałtownych członkow/ bárźiey białeygłowie potrzebá/ niż mężczyznie: ábowiem wiele tey niedoſtáie/ktora śię niegłádką vrodźi. Ktemu też ma być oſtrożnieyßa/doglądáiąc tego byſtrym okiem/áby o niey źle nie mowiono: zgołá ták ma poſtępowáć/ áby nie tylko w czym nie przyſtoynym nie byłá doznána/ále też/iżby y w podeyźrzeniu naymnieyßym bydź nie mogłá. Abowiem białeygłowy nie ieſt z to/ ták iáko mężczyzny/ áby śię odgryzłá/ á ludzkie pohámowáłá falßywe iezyki. Są też ießcze y inne cnoty/ ktore ták w dworzáninie/iáko y w dworney pániey náydowáć śię máią: iáko ieſt mądrość wſpániáłe ſerce/ wſtrzymawáłość/ y niektore drugie. Nádto/ma też wiele rzeczy ſpolnych dworna Páni/z inemi poczćiwemi białymigłowámi/ bo wßytkim wobec poczćiwym/ trzebá cnoty małżeńſkiey/trzebá wſtydu/ dobroći/ baczenia/ porządku/ vmieietnośći: iáko dom ſwoy rządźić: iáko dźiateczki/ieśli ie Pan Bog da/ wieść ku dobremu: iáko zebránie małżonká ſwego záchowáć: y okrom tego/ wiele ießcze ieſt/ czego wßytkiego wyliczyć trudno. Ale dworna Páni/ nád to wßytko/ ma mieć coś ſwego własnego: á iáko Pan

Krysk Dworzáninowi profeſſya náznáczył/rycerſkie rzemieſło/ták ia dworney Pániey to naprzod zlecam/á-by byłá ludzka/á przyiemna w rozmowie: á iżby tż v-miáłá vczćiwie/á z wdżięcznośćią/podług czáſu/y miey-ſcá/zábáwić káżdego/kto ſie z nią w rzecz wda kiedy: vważáiąc oſobe káżdego/ y wiedząc co z kim mowić. Lecz do tego trzebá piękných zwyczáiow/ ſkromnośći/ przyſtoieńſtwá/ (od ktorego ſie w żadnym poſtępku odſtrzeláć nie ma) y rozumu oſtrego: áby to káżdy znał/ iż ták wiele ieſt krotochwilna/treſna/ y ludzka/ iáko też mądra/ wſtydliwa/ y ſtáteczna. A przeto muśi áni z tey/ áni z owey ſtrony nie przeládowáć/ále vgadzáć w iákiś poyśrzodek/miedzy dwiemá rzeczámi przećiwne-mi/namniey pewnego kreſu nie przeſtępuiąc. Owa/kiedy ſie iey tráfi bydź przy iákiey rozmowie nie bárzo ſtáte-czney/ nie wnet ſie porwáć/ á wſtáć od niey ma/ chcąc ſie náder ſtáteczna/ á ſurowego żywotá białagłowa pokázáć: ábowiem mogłby ſobie drugi pomyślić/ iż to dla tego czyni/ áby pokryłá co tákowego / co ſnadź mniema/ iż ná nię ludźie czuią: ktemu tákowe obyczáie dźikie/nie mogą ſie nikomu podobáć. Tákież też chcąc ſie popiſáć beſpieczną/á kunßtowną/ niechay ſproſnie/ á niewſtydliwie nie mowi/ bo z tákiego bezmiernego be-ſpieczeńſtwá/á ktore wſzędźie nie ma/rádźi ſie wiec lu-dźie źle domyśláią/ choćiaż czáſem białagłowá winną nie bedźie. Ale kiedyby kto przy iey bytnośći tákowe rozmowy záczął/ niechay ich ſłucha ze wſtydem/ y z zá-płonieniem. Ieſt też ten obyczay v drugich Pań/ iż bár-

zo rády y sámy mowią/ y słucháią z chęćią/ kiedy kto źle przed nimi mowi o innych białychgłowách: wiec ná koniec/ y sáme podwodzą mężczyzny ku mowie/ wywiáduiąc sie miłostki cudzey. A gdy ná co tákowego nápádną/ á dowiedzą sie czego troßke/ to będą ßerzyć one rzecz/ będą wołáć / áby wßystek świát wiedźiał: będą wypowiedáć zosobná káżdą rzecz/ z dźiwną rádośćią/ y śmiechem: będą podárki/ iesli támtá ktore wźielá/ drożyć: iż sie ták widźi/ iákoby onego záyźrzáły: á zátym mężczyzná bączny/ choćia pokázuie / iákoby tego rad słuchał/ pocznie o tákowych źle rozumieć/ y lekce ie ważyć sobie. Y słußnie/ bo wiec zá tákową rozmową/ przychodzą do pewnego kresu te Pánie/ iż nielza iedno o nich mieć złe mniemánie: á widźi sie drugiemu / że go tym nápomykáią / áby sie wdał w co dáley: zá czym wielka im ohydá/ y zelżywość rośćie. A przeto/ dworną Páni/ niechay nie będźie tego obyczáiu: ále kiedy co tákowego o drugiey białeygłowie vsłyßy/ niechay sie rádniey zásmeći/ niż rozśmieie/ niewierząc oney powieśći. Abowiem ile tákich białychgłow iest/ ktore to sobie máią zá iedno cudo/ żeby białagłowá ktora ná świećie rozpustnie żyć miáłá/ o káżdey człowiek dobrze rozumieć musi. Bo sobie káżdy z nas ták myśli/ kiedyć tá/ ma ten wystep zá rzecz ták srogą/ á niesłycháną: rzecz pewna/ iż nigdy zgrzeßyć nie pomyśli. Zá tym to idźie/ iż białagłowá táka / w wielkiey czći v wßech ludźi bydź musi: ábowiem oná iey mądra powagá / z dobroćią złączona/ iest iáko mocna tarcza/ przećiwko niewstydli-

wym wszetecznikom: y więcey sobie káżdy człowiek ie⸗
dno słowko skłonne / ieden naymnieyszy znák ludzkości
tákowey białeygłowy waży / niż nawietsze záleczánki /
naznácznieyszy pokaz łáski drugiey / ktora tego z máłym
vżywa wstydem. A choćia tá będzie cnotliwa / iednák
rozpustny śmiechem / zbytnie bespieczna á świegotliwa
mową / przypráwi sie o nietrefną sławę. Ale iż káżde⸗
mu temu człowiekowi ktory chce żeby mu słow dostá⸗
wáło / iżby ládá cze° nie drwił / trzebá tego áby miał pier⸗
wey niemáło rzeczy w swey głowie: przeto też dwor⸗
na Páni / mimo swoie przyrodzone baczenie / ktorym sie
we wszytkim sprawowáć ma / musi wiela dobrych rze⸗
czy wiádomość mieć; iżby / chcąc vczćiwie zábáwić / v⸗
miáłá obráć / co z ktorą osobą (iákom wyższey powie⸗
dział) mowić przystoi: á iżby niechcąc nie wypuściłá iá⸗
kiego słowá / ktoreby onego obrázić mogło. Ktemu /
niechay sie strzeże / ábysie w czym niebácznie nie pochwa⸗
liłá / ábo iżby ták długo rzeczy swey nie prowádziłá / áż
do vprzykrzenia. Wielkich rzeczy / á poważnych / nie⸗
chay w krotochwilną rozmowę nie wtacza: áni w
poważną rozmowę / żártow. Cwiczenia też białey⸗
głowie przystoynego niechay nie zániechywa: á ieśli cze⸗
go nie będzie vmieć / niechay nie pokázuie áby vmiáłá:
ále skromnie niechay tego ze czćią swą vżywa / w czym
swoie godność baczy; nie wydwarzáiąc sie (ták iáko
sie dawno powiedziáło) z żadną rzeczą. A kiedy táką bę⸗
dzie / tedy ludzie przypátrzywáiąc sie vczćiwym iey oby⸗

czáiom /

czáiom/ rozmowie z vćießeniem mądrey/ przystoynośći/ wdźięczności/ w tym co pocznie/ mußą z podziwieniem chwalić wßytko inne: á snadź ią drugi rowną vczyni/ temu tám wielkiemu Dworzáninowi/ ktorego ći Pánowie model nam pokazáli.

Kiedy to powiedźiał Pan Kostká / zámilkł/ ták iákoby iuż dokonawßy/ więcey mowić nie miał.

W tym rzekł ták Pan Boiánowski: Ná powietrzu/ Pánie Kostká/ pokazałeś nam W. M. coś/ czego nie widźi iedno sámego W. M. oko; á podobno y to nie do końcá/ ále ták mniemą/ iżby widźiáło: ábo ś też W. M. niechćiał/ ábyśmy do końcá rozumieli/ bo ia ieden nie poiąłem W. M. Każeß W. M. tey Pániey wielu rzeczy wiádomość mieć/ tu ia niewiem/ co to máią być zá rzeczy/ trzebáby ie ochrzćić: ktemu wspomniałeś W. M. iákieś ćwiczenie białeygłowie przystoyne/ y tego ia nie znam. Nád to/ powiedźiáłeś W. M. iż potrzebá áby te cnoty w niey były/ mądrość/ wspániáłe serce/ powśćiągliwość: tu nie rozumiem/ do czego tych cnot tá Páni vżywáć ma: ieśli do porządku swego domowego/ do wychowánia dźiatek swych/ do záchowánia w dobrey mierze nábyćia/ á máiętnośći/ małżonká swego; czyli do tey professyey/ ktoraś iey W. M. własną náznáczył: to iest/ áby ludzką/ á przyiemną rozmową/ vmiáłá káżdego zábáwić. A przeto przypátrz się W. M. dobrze/ wielkieć to są cnoty/ mądrość/ wspániáłe serce/ powśćiągliwość: strzeżże tego W. M. ábyś ich do ládáiákiey posługi nie obroćił/ iżby się potym wstydźić nie muśiáły./

Owa

Owa W. M. Pánie Boiánowſki (rzekł záśie Pan Kostká) nie możeſz iedno polem wſzytko z białymigłowámi. Mnie ſie ták widźi / żem dosyć iuż powiedźiał / zwłaſzczá W. M. mądrym vſzom: bo to tu káżdy baczy / iż białeygłowie nie przyidźie w turnieiu bydź / áni przyſtoi koniem toczyć / ſzermowáć / zá páſy chodźić / bo to ſą meżczyńſkie ćwiczenia.

Powiedźiał tu Pan Derśniak: V Grekow / zá dawnych czáſow / był ten obyczay / iż białegłowy nágo z meżczyznámi chodźiły zá páſy / ále ten dobry zwyczay / poſpołu z drugimi iuż zginał. Wſzákoż znałem ia białegłowy / y ſą ieſzcze żywe drugie / ktore z mieczem / z oſzczepem ták dobrze vmieią / iáko meżczyzná ktory: ktemu ná koń ochotnie wśieść / dobrze nim toczyć / nic naprzod żadnemu ieźdźcowi nie dádzą: Myśliwych nie wſpominam / bo tych w Polſzcze pełno.

Odpowiedźiał Pan Kostká: Wſzák ia te Pánią / vbieram ſobie kwoli / á dla tego / nie tylko niechce / áby ſie w to meżczyńſkie ćwiczenie / ktore potrzebuie śiły / wdawáłá / ále też y w taniec kiedy poydźie (ktore ieſt iedno przyſtoyne białeygłowie ćwiczenie) nie zda mi ſie / áby ochotę zbytnią / żártkim ſkokiem / pochutnywániem z ſobą / pokázowáć miáłá: ále niechay ták táńcuie / iżby náć było niedużość iey / y iákąś przyrodzoną pieſzczotę / tey płći bárzo przyſtoyną. Ktemu też tego chcę / áby káżdy poſtępek iey / był z pokorą / á ze wſtydem złączony: bo te dwie cnoćie / białagłowę zbytnie zdobią. A do tego / niechay będźie przyſtoyny vbior / áby pierzchliwośći

chliwości żadney w nim znáć niebyło. A iż tego białymgłowom dopuszczono/áby sie stroiły/ áby sie stáráły o cudność/ y oto iáko iey przystoynie pomoc: potrzebá Dworniey Pániey/ áby siebie sámá dobrze znáłá/ czym sie ozdobić/ czym oßpećić może: bo iesli wesołey twarzy/ cudnośći żywey bedźie/ musi iuż stosowáć sie ktemu/ y wesołey/ świetney máśći vżywáć. Jáko druga/ktora poważna iest z przyrodzenia/wiele przysporzy sobie oney powagi/vbiorem/ y obyczáymi do tego sposobnymi. Táktież też/bedźieli ábo przytłustßym troßke/ ábo przychudßym/ záśie biała/ bládá/ ábo śmiádá/ iżby ná to nálázłá oblig; nie fárbą/ nie wodkámi/ ále vbiorem/ ochedostwem/ áby sobie pomogłá: lecz ták skryćie/ ták nieznácznie/iżby sie ták zdáło/ że niedbá naymniey o ochedostwo. A iż Pan Boiánowski pyta/ co to są zá rzeczy/ ktorych dworna Páni wiádomość ma mieć; ktemu też chce wiedźieć/iesli onych cnot/ mądrośći/ wspániáłego sercá/ wstrzymawáłośći/ y innych/ do zabaw dwornych/czy ku porządkowi domowemu/ vżywáć ma: ták ia ná to odpowiedam: Iż dworney Pániey ku przyrodzonemu baczeniu/nábytego z Ksiąg rozumu potrzebá. A przeto ma czytáć: ma iáką muzykę/ przystoyną iey płci/ vmieć dla vczćiwey zabáwy. Nákoniec rádbych to widźiał/ żeby sie niemal ná tym wßytkim rozumiáłá/ co ći Pánowie Dworzáninowi vmieć náznáczyli: nie prze to/ áby tego vżywáłá/ (ácz y zátrefnowáć czásem vczćiwie/ bárzo iey bedźie przystało)ále iżby rozeznáć mogłá miedzy wielom osob/kto

w czym godnieyſzy; y pochwalić/ pogánić/ wedle po⸗
trzeby vmiáłá. A choćiaż te wyſokie cnoty/ mądrość/
wſpániáłe ſerce/ powśćiągliwość/ y inne/ widzą ſię
bydź máło vżyteczne ku dworney/ á krotochwilney zá⸗
báwie; iednák ia chcę/ iżby ſię dworna Páni niemi o⸗
zdobiłá: nie ták dálece dla zabáwy/ (ácz y do teo zyść ſię
nieiáko mogą) iáko dla zupełney iey doſkonáłośći: iżby
máiąc wſzytkie oſobne cnoty w ſobie/ doſzłá onego bło⸗
goſłáwieńſtwá/ ktore ná ſámym poczćiwym żyćiu
przeſtáie.

Dziwno mi (rzekł tu Pan Boiánowſki ze śmie⸗
chem) iż W. M. białymgłowom nie każeſz ná Seym
bydź poſełkinámi: wiec ſądźić/ Hetmánić/ á meżczy⸗
znom prząść kądźiel; ponieważ ták wielkie á głowne
cnoty w nich ſię náydowáć/ ták wiele czytáć/ y rozu⸗
mieć ſię ná rzeczách máią.

Odpowiedźiał P. Koſtká: A czemuż y toćby podo⸗
bno nie było bárzo źle. Plato/ wielki Philozoph/ á z pi⸗
ſmá iego znáć że nie bárzo był łáſkaw ná białegłowy/
á wżdy im ſámym zleca obronę/ á ſtraż miáſtá/ á męż⸗
czyznom inne wſzytkie ſpráwy woienne. Y mniemaſz
W. M. żeby ſię też miedzy niemi tákie nie nálázły/ kto⸗
reby Hetmánić mogły? Alem ia tego im nie poruczył:
bo dworną Pánią teraz formuię/ nie Krolową. Lecz
to podobno W. M. záławiaſz ná zwádę/ áby ſię wczo⸗
ráyſze wſpomniáło: w czym ſię białymgłowom okru⸗
tna krzywdá dźieie. Abowiem powiedźiałeś W. M.
wczorá/ iż białagłowá ieſt naynie doſkonálſze źwierzę

miedzy źwierzęty; dostoynośći ábo máley, ábo żadney, przećiwko dostoynośći meżczyńskiey ktemu / iákoby ich niemiáło z to bydź / żeby z śiebie sámy dobrze czynily. A záprawde kto ták rozumie / iest w wielkim bledzie.

Odpowiedźiał Pan Boiánowski: Ja tego powtarzáć niechce / co sie wczorá mowiło: ácz wiem / żes mie iuż W. M. do niektorych Pań przeniosł / wßákoż mam te nádźieie o ich státecznośći / iż beda wolec przy prawdźie przestáć / choćiaż im nieco w brew bije / niż to przyimowáć / co im W. M. (chcac sie przylubić) chytrze dáieß. Boć to wżdy nie może bydź ináczey / iedno żes sie W. M. vniosł w tey mierze. Dosyć było powiedźieć / iż Dworna Páni ma bydź piekna / vczćiwa / státeczna / baczna / skłonna / ludzka: ma vmieć zábáwić / á nie wniść do nikogo we złe mniemánie / y co ktemu ießcze tákowego. Ale W. M. tákes ia wysádźił / tákowes iey cnoty / y náuki przypisał / iż y Sokrátes / y Kato / y inni wßyscy Philozophowie / zá nic stoia v W. M. Nákoniec gdys W. M. ták wiele wyliczał / co w meżczyznách / y onego pierwßego wieku rzadko sie kiedy náydowáło / ledwie tego człowiek słucháć mogł; nierzkac żeby tego W. M. pozwolić miał. Ja / iáko powiedam / wspominác tego niechce / co sie wczorá mowiło: lecz to powiádam / com od vczonych ludźi słychał / iż Nátura / ktoraby záwżdy rádá rzeczy doskonáłe tworzyłá / by mogłá / pußczáłáby záwżdy meżczyzny ná świát: y kiedy sie białagłowá vrodźi / tedy sie to omyłka / ábo przez iáki niedostátek / á nád wola przyrodzenia

nia dziecie. Jako sie wiec owo drugi / slepo / chromo / gárbáto vrodzi / y drzewo wypuści czásem z siebie táki owoc / ktory nigdy nie vźrzeie: tákże też możemy powiedźieć o białychgłowách / iż sie rodzą ná świát przygodnie / á z trefunku. A iżby to byłá prawdá / pátrz W. M. ná spráwy niewieście / á ná mezkie: z tych poznaß / kto ma co nád kogo. A wßákoż / gdyż białegłowy nic w tey swey niedoskonáłości niewinny / nie mamy sie hydzić niemi / álbo nie czynić im tey poczćiwośći / ktora im należy: Ale też zásie sádząc ie wyżßey / niż one wniść mogą / zda mi sie to wielkie błazeństwo.

Czekał Pan Kostká / iżby dáley mowił Pan Boiánowski; á gdy widział iż iuż milczał / ták powiedział: Niewiem / Pánie Boiánowski / w czym W. M. te niedoskonáłość białychgłow baczyß. Bo ieśli w tym / iż nie są tey siły / tey czerstwośći / ktorey mężczyzná / nie iuż są tym niedoskonáłe; bo kiedyby siłá á dużość sámá płáciłá / byłby záwżdy żołnierz ktory sie biie / w wietßey wadze / niż Hetman ktory ludzie przywodźi. Co ináczey bydź widzimy.

Jeśli też W. M. do rozumu poydźieß / ia ták powiedam / iż białagłowá wßytko to vmieć może / co mężczyzná / áni iest iey dowćip / kes ieden / náßego podleyßy: y owßem ták nas vczy Philozophia / iż kto ćiáłá subtelnieyßego / ten y rozumu bystrßego bydź muśi. A to / gdyż sie w białychgłowách náyduie: nielża iedno ták rozumieć o nich / iż one są sposobnieyße ku poięciu náuk subtelnych / nižli mężczyzná. Ale podźmy dáley.

Kazales mi W. M. przypátrzyć sie spráwom niewieścim/ á mezkim: á z tych miałem vznáwáć/ kto ma co nád kogo. Ja też záśie tegożbym chćiał po W. M. ábyś pilnym okiem weyźrzał ná spráwy Nátury / mátki nas wßytkich / ku ktoremu końcu oná co czyni: á kiedy sie dobrze przypátrzyß/ ináczey nie naydźieß / iedno iż potrzebnie/á ná zchwał/nie przygodnie/áni z trefunku/ tákowe iákie są białegłowy/ oná ná świát dáie. Abowiem to co iest w nich / inákßego niżli w mezczyznie / wßytko sie to ku dobremu náßemu śćiaga. Dálá białymgłowom Náturá / iż nie máią tey siły/ tey surowośći w sobie/ ktora mezczyzná: wiec czuiąc to do siebie/ muszą bydź boiázliwße / ostrożnieyße / dozornieyße / niż my; á dla tego one dźiatki máłe chowáią/ á podrosłe oycowie ćwiczą. A to co mezczyzná siłą/ á dźielnośćią swoią máietnośći przybáwi; to białagłowá gospodárstwem/ á pilnośćią/ w dobrey mierze záchowa: zá co nie mnieyßey pochwały godná / niż ten kto tego vmie dobrze nábydź. Nád to/ gdy W. M. weyźrzyß w Historye/ dawnego / y niedawnego wieku (choćiaż mezczyzná sławne vczynki białychgłow skapie záwżdy chwalili) doczćieß sie W. M. tego / iż do poczćiwych spraw/były po wßelki czás białegłowy ták chętne/ iáko mezczyzná. Bywáły te/ ktore podnaßáły woyny/ y otrzymywáły wielkie zwyćiestwá: rządźiły Krolestwá: y czyniły to wßytko co mezczyzná kiedy: y pod ich mądrym Regimentem / nikt ná swey spráwiedliwośći nie chramał / áni od nieprzyiaćiela był złupion / áni od sa-

śiádá vćiśnion. Jesli śie też W. M. do náuk obroćiſz/ tedy y o tym Kronikarze piſzą / y wyliczáią ich wiele / ktore Philozophia vmiáły: drugie ktore wierſz dźiwnie dobrze piſáły: nákoniec wſpomináią y te ktore inſtygowáły v Práwá/ ábo śie wzdyimowáły zá czyie niewinność / y ze złey toniey ludźie / wielka wymowa ſwą / wywadzáły. Gdyż tedy mężczyzná w iſtnośći ſwey nie ieſt doſkonálſzy niż białagłowá : (bo iáko kámień/ może być wietſzy/głádſzy/ábo chropáwſzy ieden niż drugi/ále przedśie nie będźie bárźiey kámieniem : áni drewno/ bárźiey drewno iedno / niż drugie : ták też mężczyzná/ nie ieſt bárźiey człowiekiem/ niż białagłowá/) co śie też przymiotow dotycze/ y w tý białagłowá/ nic iemu naprzod nie da / iáko śie to iuż pokazáło : niewiem czemu go W. M. ták bárzo raczyſz / á nád białagłowe przekładaſz. A to co W. M. powiedaſz/ iż Náturá/ktora záwżdy ku doſkonáłośći mierzy/ by mogłá puſzczáłáby záwżdy mężczyzny ná świát ; y kiedy śie białagłowá vrodźi/ omyłka śie to/ ábo przez iáki niedoſtátek/ á nád wolą przyrodzenia/ dźieie : Nie pozwalam ia tego W. M. bo niewiem czemu nie ma chćieć Náturá tworzyć białychgłow/ gdyż bez nich narod ludzki zginąćby muśiał : á Náturá ni o czym wietſzey pieczy nie ma / iáko izby káżda rzecz w iſtnośći ſwey záchowáłá. Y dla tego oná/przez to dwoie złączenie/mężczyzny z białagłową/ wypuſzcza dźiatki ná świát/ ktore oddáią dobrodźieyſtwá/wźięte w dźiećińſtwie/rodźicom ſwoim ſtárym : bo im ſłużą / y niedoſtátku ćierpieć im nie dopu-

ſzczą

ßcza / y potym ie iákoby odnawiáia / wzbudzáiąc ich nasienie / y pußczáiąc też dziatki swe ná swiát / od ktorych w stárości onegoż sie wzáiem nádziewáia / co sámi rodzicom swym czynili. A ták Nátura / á tym sposobem to koło tocząc / dáie / y vżycza nam smiertelnym / niesmiertelności. A ku temu / iż iest ták potrzebna białagłowá / iáko mężczyzná: nie mogę ia náleść tey przyczyny / czemuby iedno z tych názwchał / á drugie przygodnie / rodzić sie miáło. Prawdá iest / iż Nátura / záwżdy ku doskonáłości zmierza / y dla tego człowieká tworzy / ále nie chćiwey mężczyzne / niż białagłowe / y owßem kiedyby sie wßytko mężczyzny rodziłi / iuż by sie to nie ku doskonáłości Nátura miáłá. Abowiem iáko ze dwoygá tych rzeczy / z ciáłá / á z duße / wynika iedno ßláchetnieyße / niż co z tego dwoygá / to iest człowiek: tákże z tego złączenia dwoygá osob / mężczyzny / z białagłowa / rodzi sie to / co nie dopußcza znißczeć narodowi ludzkiemu. Bo / gdźieby było inácżey / zginąćby pewnie musiał. A dla tego z przyrodzenia parámi to chodzi / áni może iedno bydź bez drugiego. Nákoniec / áni to práwy mężczyzná ktory sámice nie ma; áni to práwa białagłowá ktora bez mężá żywie. Co widząc Theologowie Pogáńscy stárzy / że iedná sámá płeć doskonáłości w sobie mieć nie może / przywłaßczáia oboie płeć Bogu: przeto Orpheus powiedźiał; Iouem bydź masculum & fœminam: A w pismie Swiętym czytamy / gdźie mowi Moyzeß / á ießcze był Bog Jewy nie stworzył: Ad imaginem Dei creauit illum, mascu-

lum

lum & fœminam creauit eos. A Poetowie mowiąc o Bogách wielekroć iedne płeć miásto drugiey kłádą / y mießáią wßytko pospołu.

Ná to Pan Boiánowski ták powiedźiał: Niechce ia z W. M. w głebokie gadki záchodźić: á też/ bym dobrze chćiał / tedy nieumiem. Lecz to mi śie widźi bydź istotny znák mężkiey doskonáłośći / iż białagłowá z przyrodzenia káżda/rádáby byłá mężczyzną: á tegoby iśćie nie prágnełá / by niewidźiáłá we wßytkim bydź lepßego mężczyzne / niż śiebie.

Odpowiedźiał Pan Kostká: Nic w nas / Pánie Boiánowski/białegłowy lepßego nie baczą: ále niebozątká rádyby mężczyznámi były dla swobody / chcąc wiść surowey náßey zwierzchnośći/ ktorąśmy sobie sámi nád nimi przywłaßczyli / y tą / znięwolilismy niebogi nád przystoieństwo.

Záś Pan Boiánowski powiedźiał: Wżdyć tego niemoże ináczey / iedno nikczemnośćią názwáć / iż śie one pospolićie ládá czego boią: á w mężczyźnie / tey ták sprosney boiáźni niemáß.

To co W. M. nikczemnośćią zowieß/(odpowiedźiał Pan Kostká) rodźi śie z rzeczy dobrey/ to iest z prędkiego á bystrego rozumu: ábowiem rychley pospolićie białagłowá obaczy niebespieczeństwo / niż mężczyzná. Siłá tych mężczyzn naydźie / ktorzy śie nie boią áni mąk żadnych / áni śmierći: á przećie nie mamy ich zá mężne / zá przeważne: bo to czynią oślep / á bez rozumu / nieznáiąc / áni bacząc / prze gnuśność swą / niebe-

spieczeń-

ſpieczeńſtwá. W taż też y ßalonego: bo to/ co czyni/ zápámietále czyni. Ale prawdziwe meſtwo/ pochodzi z ſtáteczneo namyſlu/ gdy człowiek wiecey ſobie pocżćiwość waży/ niż wßytkie niebeſpieczeńſtwá ná świećie: á choćiaż śmierć przed ſobą widzi/iednak ták ſtale/ á mocnie trwa/ ſercem y vmyſłem vgruntowánym/ w ſwym przedśiewźięćiu/ iż mu ono niebeſpieczeńſtwo/ do tego/áby nie miał czynić co iemu należy/nigdy w niczym nie przekáżi. Tákowych ludzi ná świećie/iáko Hiſtorye świádczą/byłá niemáła liczbá: miedzy ktoremi/ niemnieyßy poczet białychgłow był/ ktore w meſtwie/ y w dzieiách innych ſławnych/nic naprzod mężczyznom nie dáły. Nákoniec y tego náßego wieku/ mogłoby ſie ich niemáło wyliczyć.

Tu powiedział Pan Boiánowſki: Toć ſie te ſławne dźieie w ten czás poczęły/ kiedy pierwßa białagłowá ſámá zgrzeßywßy/ przywiodłá ná to oycá náßego Adámá/ iż też zgreßyć muśiał; a zátym przyßłá iáko dziedzicznym práwem ná nas/ śmierć/ boleść/ nędze/ prace/ mizerye/ y wßytkie niewczáſy tego świátá.

Kiedyż ſie W. M. chce do Zákryſtiey/ rzekł Pan Koſtká/ y támći ia z W. M. poydę. Azaż W. M. niewieß/ iż ten ßwánk á obład/ białágłowá záśie náprawiłá: y nierowno nam wiecey tá dobrego ſpráwiłá/ niż Jewá złego: ták ich ßczęśliwy to był grzech/ ktory ták zacnymi záſługámi ieſt oczyśćion. Ale ia teraz niechce tego wſpominác/ iáko Pánná Márya przed wßytkimi ludźmi ná świećie święta ieſt/ y błogoſłáwiona:

bo to święte imie w te ládáiákie gadki mießáć nie przystoiáni tych chce wyliczáć/ktore dla imieniá Chrystusowego vmeczyć sie dáły. A tych zániecham/ ktore mądrością swoią przegadáły bałwochwálcow wiele: ácz wiem że mi W. M. ná to powieß/iż to w nich Duch święty spráwował. Prawda iest: ále ia zás ták powiádam/ iż to naywiekßa/ y nachwálebnieyßa cnotá/ o ktorey Pan Bog Duchem swym świádectwo dáie: bo we złe serce/ Duch Boży nie wchodźi. Innych też było wiele świetych białychgłow/ ktore nie są ták bárzo wsłáwione. Wspomina święty Hieronim z podźiwieniem niektore swego wieku/ y dáie im táki dánk w świątobliwośći/iż nayświetßego mężczyzny bárźieyby chwalić nie mogł. Nuż zásie co tych było/ o ktorych ábo pismo zginęło/ ábo nie był ten/ ktoby był osobne ich cnoty pisáć vmiał; á drudzy prze zazdrość/ iákom pierwey powiedźiał/ pisáć á chwalić niechćieli. Ale to niechaymá swe osobne mieysce: tegomia pewien/ iż mi W. M. Pánie Boiánowski/ nie vkażeß mężczyzny iednego z osobnemi przymioty/ ábym ia wnet W. M. żony/ dźiewki/siostry/ábo powinnowátey iákiey iego/ iemu rowney/ ábo ießcze osobnieyßey niż on/ nie vkazał. Nádto/ wiele było białychgłow przyczyną dobrego/ nie iedno mężom swym/ ále wßem wobec swe° narodu ludźiom: niekiedy y obłędy ich náprawić/ á ku dobremu nákierowáć vmiáły. A przeto/ gdyż białegłowy mogą tym wßytkim cnotom zdoláć/ ktorym mężczyzná/iáko sie to dáło wielekroć widźieć: niewiem

czemu

czemu to W. M. obchodźić ma/ iżem ia dworney Pániey ták wiele przypisał/ y vmieć kazał. Abowiem ile meżczyzn mogło bydź ná świećie/ ábo y teraz iest podobnych temu Dworzáninowi/ ktorego ći Pánowie formowáli/ tyle záwżdy było/ y iest białychgłow od tey dworney Pániey/ ktoram ia wymálował/ máło rożnych.

Pan Boiánowski powiedźiał ná to: Kiedybym ia teraz W. M. Pánie Kostká/ spytał/ co to były zá ták sławne białegłowy/ ktore bedac krwią wielkim ludźiom powinne/ y cnotámi miáłyby bydź im rowne: ábo ktore to były przyczyną dobrego: y obład meżczyński náprawić vmiáły/ pewnieby ie W. M. wyliczáć nie było sporo.

Prawde W. M. mowiß/ iżby mi nie było sporo: (odpowiedźiał Pan Kostká) bo kiedybym wßytkie wyliczáć miał/ trzebáby mi ná to długiego czásu; á innych głebiey w Historye wchodźił/ tymby sie tego więcey mnożyło. Pieknie Historya mowi o żenie Márkántoniego/ á śiestrze Augustowey Oktawiey: wiec o Porcyey dźiewce/ Katonowey á żenie Brutego: nuż o Káiey Cecyliey żenie Tárquiniusowey: zásie o Korneliey dźiewcze Scipionowey: á tákich liczbá byłá niezliczona w Rzymie. Podźmyß do innych narodow. Alexándrá/ żoná Alexándrowá Królá Żydowskiego/ co vczyniłá: tá po śmierći meżá swego widząc wzruszenie pospolite/ mądrośćią swoią w to tráfiłá/ iż ludźie/ oni ktorzy mßcząc sie okrućieństwá Alexándrowe-

go/ dzieci iego pobić á zámordowáć chcieli/ zániecháli spráwiedliwego gniewu/ á vbłágáć sie dopuścili. Owa ile Alexánder/ przez długi czás przećiwko sobie/ y potomkom swym/ rozlicznymi krzywdámi ludzi po⸗iątrzył: tyle ich oná zá iedne godzinę synom swym przeiednáłá.

Rzekł tu Pan Lubelski: Powiedz W.M. iáko to było.

Powiedział Pan Kośćká/ ták prosto: Gdy wi⸗dziáłá Alexándrá/ bydź w ták wielkim niebespieczeń⸗stwie dzieci swoie/ kazáłá porzućić w pul rynku ćiáło Alexándrá Krolá; potym zezwawszy do siebie Mie⸗szczan/ ták powiedziáłá: Wiem ia/ práwi/ iż maćie słuszną przyczynę gniewu/ ná mężá mego/ bo to zádziá⸗łał okrutnemi á nieznosnemi krzywdámi/ ktorymi was trapił. A przeto/ ábyśćie to ználi/ żem mu ia nigdy powodem do tego nie byłá/ y owszem ilem mogłá od⸗wodziłám go od tákowego okrućieństwá: kazáłám go wyrzućić ná rynek/ áby vmárły był skaran/ poniewaź żywego áni ia/ áni wy karáćeśćie mogli. A ták co chce⸗ćie to z nim czyńćie/ chcećieli go dáć psom zieść/ chcećieli też okrućieństwá innego nád nim vżyć/ iáko on nád wámi vmiał/ to wam niechay wszytko wolno będzie: tylko o niewinne dziatki proszę/ ábyśćie nád nimi litość mieli; bo te nie tylko w niwczym niewinne/ ále áni wie⸗dzieć mogły łotrostwá oycowskiego. Ták wielką moc miáły te Krolowey słowá/ iż oná sierdzitość w lu⸗dziech zápalonych wszytká vgásiłá/ ták/ iż nie tylko one

dźieći zgodnie obráli ſobie zá Pány/ ále y ciáłu Alexándrowemu vczynili zacny pogrzeb. Wielkie baczenie było tey białeygłowy/ iż ták wſzytkiemu zábieżeć vmiáłá. A co ſie śmiáłośći á wielkiego ſercá dotycze/ y w tym drugie białegłowy nie ſą mężczyzn podleyſze. Mamy w kśięgách o żenie/ y o śioſtrách Mitrydatowych/ ktore mniey ſie śmierći báły/ niż ſam Krol Mitrydátes. tákież też żoná Azdrubálowá/ mniey ſie bałá/ niż Azdrubál ſam. Nuż Hármonia dźiewká Hieroná/ ktora niechćiáłá żywá zoſtáć/ kiedy zprzyśiegli buntownicy przećiwko oycu iey/ y wſzytkiemu domowi/ Syrákuzy miáſto pośiadſzy/ okrućieńſtwá ſwego nád nim vżywáli.

Zátym to powiedźiał Pan Dersniak: Bywáć też to wiec cząſem z vporu. Jáko oná dobra Páni/ ktora tonąc/ vkázowáłá reką/ iáko ſtrzygą/ iż przed wodą (*ſtrzyżono*) wymowić nie mogłá.

Vpor táki/ rzekł Pan Koſtká/ ktory ſie ku rzeczy dobrey ściąga/ mamy zwáć ſtáłośćią: iáki był vpor Epichárys proſtego ſtanu białeygłowy. Abowiem tá byłá ták ſtała/ iż wiedząc o wielkim bunćie ná śmierć Neronowe/ choćiaż ią wymyslonymi á okrutnymi mękámi nád miáre dręczono/ iednák ná nikogo nie powiedźiáłá: á drudzy zacni ludźie z boiáźni powiedáli ná bráćią/ ná powinowáte/ y ná naywietſze ſwe przyiaćioły ná świećie. A co ſie W. M. widźi: nie byłá też ono ſtała/ ktorey Atheniánie (iż ią Leoną zwano) lwice bez iezyká vlać z mośiądzu dawſzy/ ná wieczną pámiątkę

miatke postáwili ⁒ á dla tego bez iezyká / áby to káżdy wiedział/ iż táiemnice chowáć vmiáłá. Abowiem wiedząc też oná / te/ ktorzy sie zprzysiegli byli wybić Tyránny w Atenách/ nie sie nie vlekłá / gdy dwu wielkich/ á zacnych ludzi /iey przyiaćioł/stráćono : á choćia z podziwnemi mekámi byłá trapiona/ iednák nic ná nikogo nie wyznáłá.

Rzekł tu Pan Lubelski: Niewádziłoby/ Pánie Kostká/nie ták wskok te sławne Historye odpráwowáć. Radći to podobno widzi Pan Boiánowski / z Pánem Dersnakiem: ále W. M. wietsza dzieke / od białychgłow odzierżysz / kiedy rádniey co przydasz / niż vymiesz tym ták zacnym cnotom / wymowa swoia. A iesli nic przydáć nie trzebá / tedy/ ácz nic / W. M. dostátecznie káżda rzecz wypowiedz.

Odpowiedział Pan Kostká: Ták vczynie / kiedy W. M. każesz: powiem o iedney białeygłowie/ á musi mi to Pan Boiánowski przyznáć/ iż to co oná vczyniłá / rzadki meżczyzná ná sobie przewiedzie. W mieście Másfyliey był ten obyczay (ktory był podobno od Grekow przyszedł iż chowano ná Ratuszu trućizne/dla tego/áby ia mogł káżdy ten wziąć/ktoby pokazał to Vrzedowi/y wywiodł/że ma przyczyne słuszna zeyść z tego świátá: to iest/ máiąc ná sie ábo zbytnie wielkie nieszcześćie / w ktorymby ná świećie trwáć niechćiał ; ábo też záśie bedąc w wielkim szcześćiu /pokiby nieszcześćie nie przyszło / áby w tym szcześćiu vmrzeć mu było wolno. Tráfiło sie to/ gdy w tym mieśćie był Sextus Pompeius./

/Tu przez-

Tu przerwał Pan Boiánowski/ mowiąc: A bayke to W. M. poczynaß/ Pánie Kostká? wierzę że będzie długa.

Zátym Pan Kostká rzekł do Páná Lubelskiego: Widzi W. M. Mćiwy Pánie/ iż mi Pan Boiánowski niechce dopuśćić mowić. Chćiałem był powiedzieć/ iáko iedná białagłowá/ przy czym był Sextus Pompeius / pokazawßy to Vrzędowi / iż słußna przyczynę vmrzeć miáłá/ wźiełá truciznę z tákim sercem/ z ták wesołą twarzą/ iż y Pompeius / y inni wßyscy ktorzy ná to pátrzáli/widząc w białeyglowie przy ostátnim punkćie strásliwey śmierći/ one myśl stałą/ bespieczną / á nie strapioną/ słyßąc też mądre nápominánie/ ktore do swych vczyniłá: zdumieć śię muśieli/ á co oná nie płákáłá/ to oni zá nię płákáli.

Rzekł tu Pan Derśniak: Pomnię y ia / żem czytał iedne Orácyą/gdźie vbogi mąż/prośi Vrzędu/áby mu dopuśćił vmrzeć ;y pokázuie w tey Orácyey swey przyczyny słußne/ iáko miał żonę ták złą / ták przemierzłych obyczáiow/iż wolał tę truciznę wźiąć (o ktorey W.M. powiedaß/ iż ią chowano ná Pálacu) niż przykrych iey słow vstáwicznie słucháć.

Rzekł Pan Kostká: Coż tych białychgłow iest / ktore chudźinki miáłyby wielką przyczynę prośić / áby im vmrzeć dopußczono : iuż nie dla przykrych słow mężowych (boby to byłá látwieyßa zćierpieć ie) ále dla nieznośnych doległośći : iáko ia ich kilká znam / ktore máią piekło ná tym świećie.

Rzekł

Rzekł tu Pan Boiánowſki: A mniema W. M. áby niebyło ták wiele mężow / co prágną vſtáwicznie śmierći/ niemogąc wyćierpieć tego/co im czynią żony?

Powiedźiał Pan Koſtká: A co ták złego białegłowy vczynić mężom ſwoim mogą / áby ná to wnet lekárſtwo nie było? by ták łátwie pogodźić ſobie żony mogły/ iáko mężowie mogą/ dobrzeby ſie z nimi dźiáło: ále one niebogi niemogą ſobie niczym pomoc/ iuż ieśli nie z miłośći/tedy z boiáźni muſzą powolne bydź / muſzą vłatáć małżonkom ſwoim.

Odpowiedźiał Pan Boiánowſki: Bá to prawdá/ iż ieśli białegłowy kes co dobrego czynią / że im to nie z dobroći/ále z boiáźni pochodźi:bo rzadko táką náleść/ ktoraby w ſercu nie miáłá iákiego ſkrytego zakálu przećiwko ſwemu mężowi.

Rowſzem/rzekł Pan Koſtká/ile czytamy Hiſtoriy/ máło nie záwżdy ták bywáło/ iż żony bárźi ey męże miłowáły / niż mężowie żony ſwe. Co kiedy tákowego pokazał małżonek przećiwko żenie ſwey/ iáko Kámmá pokazáłá miłośći przećiwko ſwemu mężowi?

Rzekł Pan Boiánowſki: Iam o tey Kámmie nie ſłyſzał; y co zá miłość pokazáłá niewiem.

Powiedźiał Pan Koſtká: Słuchay W. M.

Byłá tá Kámmá żoná Synatá/ człowieká zacnego w Gáláćie: á byłá nie iedno ná zchwał piękna/ále y inne przymioty/ y obyczáie oſobne miáłá w ſobie; á ktemu náder bárzo miłowáłá mężá. Tráfiło ſie ták / iż ſie iey rozmiłował Synoryx nieiáki/człowiek w tám-

tym mieście wielkiego záwołánia/ y władzey: á gdy żadną miárą przyść ktemu nie mogl/ aby w miłości znał ią przećiwko sobie skłonną: rozumieiąc ták/ iż nie byłá inna przyczyná iey srogośći/ iedno tá/ iż mężá miłowálá prawdźiwie/kazał tego Synatá zábić. Co kiedy sie ſstáło/dopiero tym wiecey vsiłowáć począł/ nieluiąc pracey/ stáránia/ kosztu/ áby ią sobie vczynił przychylną. A gdy mu áni to nie szło: przypędźiłá go miłość do tego/iż ią nákoniec vmyślił(ácz stanem rowna mu nie byłá) wźiąć zá żone. Y posłał do iey przyiaćioł/opowiedáiąc im tę chęć swoie. Przyiaćiele widząc wielkiego Páná/ á rozumieiąc iż im to dosyć dobrego przynieść miáło: ieli námawiáć Kámme/ áby w tym ćieżka/ á vporna/nie byłá: opowiedaiąc to nákoniec/ iáko ich nie było z to/ áby przećiwko mocy/á gwałtowi Synoryxowemu/ oney bronić mogli. Białagłowá/ chowáiąc nieznośny żal w sercu swym/ po mężu: á ni o czym wiecey nie myśląc/ iedno/ iákoby sie śmierći niewinney iego sławnie pomśćić mogłá; dawszy sie pierwey długo prośić/ nákoniec przyzwoliłá. Y kazálá to Synoryxowi opowiedźieć: ktory z wielką rádośćią począł sie wnet stáráć/ áby tá rzecz rychły skutek swoy wźiełá. Owa/krotko powiedáiąc/przyszedł czás ślubu: szli pospołu do Kośćiołá Bogini Diány/á tám Kámmá wźiąwszy czárkę z napoiem/ktory przedtym sámá przyprawiłá/ wypiłá połowice/á drugą Synoryxowi (iáko ten obyczay był przy ślubie) podáłá/ ktory ochotnie wszytko wypił. Kámmá to widząc/ y ráduiąc sie/ iż

dowiodłá ná coſie byłá náſádziłá/(bo ten nápóy z trućizna pomieſzan był) przed obrázem Dyány klecząc/ ták iełá mowić: Swieta Bogini / ktora widziſz ſerce / y myśli moie/ ćiebie ſáme biore ná świádectwo/ iż przez żadną przyczyne inną/ nie zoſtáłám ná tym nedznym świećie po mężu ſwym ták długo / iedno izbym ſie krwie niewinney iego pomśćiłá : tá nádzieiá ſámá vtrzymáłá moie reke/iż dawno nád tym nikczemnym ćiáłem okrućieńſtwá nie vżyłá. Ale gdyżem iuż doczekáłá tego pożądánego dniá/ ktorego zły/ á bezecny człowiek wziął ſwą zapłáte : z wielką rádośćią ide z tego świátá/ ábym nálázłá one święta duſze małżonká mego ; ktorego ia miłuiąc wiecey niż ſámá śiebie / żywego/ y vmárłego/ nigdy miłowáć nie przeſtáne. A ty nieſzláchetniku/ coś ſie nádziewał bydź małżonkiem moim / miáſto małżeńſkiego łożá/ máry ; á miáſto weſela/ pogrzeb/ roſkaż ábyć przyiaćiele twoi gotowáli. Synoryx gdy to vſłyſzał/ á iuż też y trućizná morzyć go poczełá/ wpádſzy ná woz/ kazał rozpuśćić / nádziewáiąc ſie/ iżby zá onym trześieniem trućizná z niego wyniść miáłá : ále áni to/ áni inne lekárſtwá pomogły. Miáłá Kamma to ſzcześćie/iż Synoryx dáć gárło/ieſzcze pierwey niż oná/muśiał. Co kiedy iey powiedziano/ z weſoła myślą/ położywſzy ſie ná łożu/ rzekłá te oſtátnie słowá : Synaćie/Synaćie/moy namilſzy mężu/ gdyżem iuż nie iedno opłákáłá twoie śmierć / álem ſie y pomśćiłá nád ſpolnym nieprzyiaćielem: niewiem czegoby ieſzcze innego mnie/ prze ćie vczynić nie doſtawáło /

chybá

chybá tego ábym ſie poſpieſzyłá ná on świát ź tobą: á przeto żegnam ten bezecny świát/ y ten żywot ktory mnie iáko bárzo ź tobą był ſłodki/ták záśie bez ćiebie nader był gorzki/á przykry. Iuż tedy/ Pánie moy/ przyimi do śiebie te duſze z rádośćią/ iáko oná do ćiebie pędem/ á z chęćią/ bieży. To mowiąc/ z rozpoſtrzonymi rękomá/ iákoby tedyż mężá obłápić miáłá/ vmárłá. Co ſie zda W. M. Pánie Boiánowſki/ godnali tá białagłowá dobrego wſpominánia?

Odpowiedźiał Pan Boiánowſki: Widźi mi ſie iżeś tu W. M. chćiał kogo rozkwilić: nie máſz tu żadney białeygłowy/ áni mężczyzny/ niewieśćie podobnego. A choćiaby ſie też ták ſtáło/ iáko W. M. powiedaſz/ tedy iuż tákowych białychgłow ná świećie teraz nie máſz.

Powiedźiał Pan Roſtká: Pokażę ia to W. M. iż tych czáſow náyduią ſie tákie. Niedawno temu kiedym ia był we Włoſzech/ był Szláchćic ieden w Piźie/ nie pomnię záprawdę ktorey fámiliey/ ále Tomázo imię iego było: Ten iádąc iednego czáſu do Sycyliey wyſpu/ w máluczkiey báćie/ poimán był od Murzynow; ktorzy ták prędko przypádli/ iż owi ná báćie/ áni vćiec/ áni rátunku żádnego dáć ſobie mogli. Bo choćiaż ſie bronili mężnie/ (w ktorey bitwie ten Tomázo zábił brátá rodzonego iednemu z onych Murzyńſkich Rotmiſtrzow) wſzákoż iż gwałt/ á wielkość ludźi byłá/ á tych było ná báćie bárzo máło/ przegráć muśieli. Owa kto zábity/ kto ránny/ kto zdrowy/ wſzyſcy y z bátą przyſzli w nie-

przyiaćielskie rece. Miedzy ktoremi Tamázo przysądzon był zá wieźnia onemu Rotmistrzowi/czyieg brátá zábił. A ten/ iáko człowiek zá żalem swym rozgniewány/ pastwił sie iáko naybárźiey mogł nád nieborakiem przez wszytkie droge: á przypłynąwszy do Bárbáryey/ vmyślił go trzymáć w srogim/á okrutnym wiezieniu/aż do śmierći. Gdy tá wieść przyszłá do Pizy/ káżdy sie ták długo stárał o przyiaćielá/ o powinnowátego/ o brátá swego/iż go z wieźienia wypráwił. Sam tylko Tomázo był ták niefortunny/iż áni ná okup/áni zá odmiáne żadną/puśćić go niechćiano. A ktokolwiek z tey niewoley do domu sie swego wracał/ nieumiał sie o ćieżkim iego wieźieniu/ á nedzy wypowiedźieć: á to naywietszá ćieżkość byłá/ iż nádźieie nie było/ áby kiedy miał bydź wolen. Nákoniec gdy też iuż y sam/ áni sie o sie stáráć wiecey/áni żenie swey/ktorey Argentyná imie było/trudnośći zádáwáć vmyślił: wzbudźił Pan Bog iednego syná iego/ y dał mu ten vmysł/ iż sie ważył do Bárbáryey iácháć/z tym sercem/ ábo tám zginać/ ábo oycá wyswobodźić. Tenże P. Bog/ktory mu dałto serce/ dał y dowćip/ y szcześćie tákie/iż oycá swego pierwey przyprowádźił do Libornu/od Pizy nie dáleko/niż w Bárbáryey obaczono iż vćiekł wieźień. Tám ztąd potym Tomázo pisał do żony/ iáko mu Pan Bog dał wynisć z niewoley/á iż názáiutrz miał sie z nią widźieć. Białagłowá cnotliwa/ z wielkiey á niespodźiewáney rádośći/iż ták predko zá cnotą á dźielnośćią synowską/ miáłá małżonká widźieć/ ktorego náder bárzo miłu-

iac/ iuż byłá opłákáłá: przeczedßy liſt/iedno weyźrzáłá w niebo/ á záwołáłá imieniem meżá/ pádłá tuż vmár-ła. Bezecne nießczeście/ ktore ſie do káżdego ßczeſcia muſi przymießáć. Y mogłby ſie człowiek tą świetą białagłową kárác/ á miárkuiac chęći ſwoie/ nigdy zbytniego weſela nie prágnać.

Rzekł tu Pan Wapowſki / śmieiac ſie: A co wiedźieć / ieſli też tá nie vmárłá z wielkiego fráſunku; widząc iż mąż/ ktory iey był omierzł / do domu wroćić ſie miał.

Odpowiedźiał Pan Koſtká: Pewnie nie z fráſunku/ bo poczćiwe iey żyćie / y miłość przećiwko małżonkowi/ wßytkim ludźiom byłá wiádoma: ále tá rychley przyczyná ieſt iey śmierći / iż ſie iey długi czás zdał czekáć do iutrá; á przeto niemogąc wyćierpieć tey odwłoki / gdźie ćiáłem nie mogłá / tám duſzą doyść chćiáłá / áby co nayprędzey ſerce iey palić ſie przeſtáło.

Rzekł Pan Boiánowſki: Bá y temu ia wierzę / iż iey to ze zbytniey miłośći przyßło: bo to ieſt białychgłow obyczay / á ináczey nieumieią / iedno ábo náder miłowáć/ ábo náder mieć w nienawiśći; áno ten náder nie ieſt dobry. Y widźiß W.M. ná co iey to wyßło / ſámá ſobie źle vczyniłá / meżowi / y dźieciom. Bo oná ich rádość/ ktorą z wyſwobodzenia mieli/ w ſmętek/ á w żołć ſie wßytká obroćiłá. A też tą białagłow ą nie podeprzeß W.M. tego / coś pierwey powiedźiał: to ieſt/ áby białegłowy miáły bywáć przyczyną ludzkiego wiela dobrego.

Powiedział Pan Kostká : Jam te białagłowe ná przykład przywiodł/ ábyś to W.M. widział ná oko/ że są ná świećie te białegłowy/ ktore męże swe miłuią. A co sie tych dotycze / ktore ná świát wiele dobrego przynioſły/ będęli ie chćiał liczyć/liczby mi nie ostánie; zwłaszczá poczneli dawnieyszego wieku prowádźić historye/ ktore sie zdádzą teraz iákoby baśni. Nuż poydęli do tych / ktore / zá wynálezieniem náuk / y rzemiesł dźiwnych/ przyszły w tę cenę do ludźi/ iż ie zá Boginie mieli; iáko Pállás/Ceres : Záśię Sybille/przez ktorych vstá/ Pan Bog ludźiom wiele przyszłych rzeczy obiáwił. Były y te/ ktore vczyły wielkie w náuce ludźie / iáko Aspázya/ y Dyotymá ; á tá ofiárámi swemi odwlokłá czás powietrza w Athenách / áż do dźieśiąći lat. Pindárá wielkiego Poetę/ vczyłá białagłowá. Nikostratá wieszczká/ mátká Ewándrowá / Łáćinnikom litery pokázáłá : Korynná/Sapho / iáko náder dobrze wiersz pisáły / nikomu to táyno nie iest. Ale nie wspominaiąc tych ták dálekich rzeczy / Rzymska Rzeczposp : iż byłá ták wielka / niemniey sie do tego białegłowy przyczyniły/ niż mężczyzná.

Powiedział tu Pan Boiánowski : Bá tobym rad słyszał/ iákoby to być miáło.

Słuchay W.M. odpowiedział Pan Kostká : Po zburzeniu Troiey/Troiánie iedni tám/drudzy sám/rożnie sie/ iáko w tákim nieszczęśćiu / rozproszyli : miedzy ktorą zgráią/ iedná część ludźi żegluiąc długo po morzu / á wielkich niewczásow y niebeſpieczeństwá vżywszy

wſzy/ przyſzłá ná to mieyſce / gdźie Tybr rzeká w morze wpada ; y wyśiadſzy ná brzeg Włoſkiey źiemie/poczęli ſię zdobywáć ná żywność. W tym czáśie/ich białegłowy/ ktore były w okrećiech zoſtáły / weſzły w rádę/iákoby wżdy kiedy vczynić koniec żeglowániu temu/ á iżby Troiánie obráli pewny kąt ku mieſzkániu/ poniewaž włáſną ich Ziemię pośiadł nieprzyiaćiel. Owa/po krotkiey namowie / ná to ſię zgodźiły / iż miáły ſpalić wſzytkie okręty : rozumieiąc iż to miáło bydź ták onym ſámym/ iáko y małżonkom ich/ ku dobremu. A wnet/ ſkoro miedzy nimi iedná/ ktorey imię było Rhomá / zápaliłá : drugie wſzytkie toż vczyniły. Troiánie widząc z dáleká ogień/ káżdy iáko nayprzedzey mogł / ku rátunku bieżał : á białegłowy też boiąc ſię ich gniewu/ wyſzły przećiwko nim/ á iedne męże ſwe/ drugie oyce/ bráćią/ powinnowáte obłápiáiąc / cáłuiąc / vkły ich gniew / y popędliwość one vbłagáły. A ztąd to vroſło / iż w Rzymie zá ſtárádawnego wieku był ten obyczay / że białegłowy ná potkániu cáłowáły ſwoie powinnowáte. Ták że Troiánie/ częśćią z potrzeby/częśćią też widząc chęć przećiwko ſobie Láćinnikow/ktorzy w onym kráiu zdawná mieſzkáli/ przyięli ono wdźięcznie / co białegłowy zrobiły : y pobrátawſzy ſię z nimi/ mieſzkáli ſpołem ná tym mieyſcu/ gdźie potym Rzym zbudowano. Pátrzże W. M. iáko te Troiánki powodem były do tego/ iż ſię Rzym záczął. Podźmyż dáley / kiedy ſię iał krzewić/ á ſzerzyć; iáko Sábińſkie białegłowy wiele mu pomogły. Romulus Krol / iż był ná ſię wzbu-

rzył wßytkie w okolicy ſąśiády / zá pobrániem gwałtem białychgłow Sábińſkich / miał co czynić zſobą ogániáiąc / á odgryzáiąc ſię zewßąd nieprzyiaćielom : á wßákoż iż był y mężnym / y dźielnym / odiął ſie bárzo prędko / y otrzymał zwyćięſtwo nád wßytkimi ; tylko nád Sábiny nic / á z tymi byłá naywiętßa walká. Abowiem Krol ich T. Tátius / ktory był dobrym Hetmánem / y wielkim mężem / przywiodł rzecz ktemu / iż było z obu ſtron wiele krwie rozlania ; nákoniec / kiedy ſię ießcze znowu ſroga bitwá záczać miáłá / gdźie iuż káżdy z dobytym mieczem był gotow ná nieprzyiaćielá : wpádły one białegłowy Sábińſkie w poyśrzodek miedzy oyce ſwe / á męże / z płáczem proßąc / áby mieli litość nád własną krwią ſwoią / áby ſie vżalił zięć oycá ſwego / á oćiec zięćiá : dokłádáiąc tego / iż ieſliżby tákim zpowinnowáceniem gárdźili / á vmyſłu ſwego zá popędliwośćią odmienić niechćieli / áby rádniey nád nimi ztępili miecze ſwoie. Bo ták / práwi / lepiey / niżbyſmy wdowámi / ábo bez oycow / bez bráćiey / bez powinnowátych / ná świećie żyiąc / miáły wſpominác ſobie / iż dźieći náßę z tych ſię porodźiły / ktorzy pobili náße oyce : ábo to / iżechmy ſię my nießczeſne porodźiły z tych oycow / ktorzy pomordowáli náße męże. Nákoniec / niektore z nich trzymáiąc dźiatki ná ręku / vkázowáły oycom ſwym / mowiąc : Jeſli ſie wam ták bárzo chce ſwey własney krwie / oto ią maćie ; náſyććie ſie iey / pobiwßy te niewinne duße. Zá tákim płáczem / zá tákim nárzekániem / obaczyli ſie wżdy ludźie / á białegłowy

mądro-

mądrością swoią tego dowiodły / iż nie tylko oni dwá Krolowie / Romulus z Tácyusem / zsobą sie wieczną przyiáźnią złączyli / y zprzysiegli; ále (co więtßego) Sábinowie do Rzymu sie przeniesli / y ták / że dwu narodow ieden vczynili. Zá ktorą zgodą / siłá możności / á władzey / Rzymowi przybyło; y zá to Romulus / ná pámiątkę tego sławnego tych białychgłow vczynku / kiedy Rzymiány ná trzydźieści Rot dźielił / przezwał te Roty / imiony białychgłow Sábińskich.

Nużé Pánie Boiánowski: Nie zda sie to W. M. áby białegłowy w tey mierze były mężczyznom przyczyną dobrego? ábo nie widzi sie to W. M. żeby one pomogły do tego / iż Páństwo Rzymskie ku oney sławie / mocy / á wielkośći przyßło?

Odpowiedźiał Pan Boiánowski: Popráwdźie iest co chwalić / postępek białychgłow tych: ále kiedybyś W. M. ták rad obłędy / á przestępki ich powiedał / iáko W. M. rad wyliczaß vczynki sławne; pewniebyś był W. M. tego nie ominął / iáko w tenże czás białágłowá zdrádźiłá / vkazawßy nieprzyiaćielom drogę ku wźięciu zamku Rzymskiego: ták iż o máluczki włos Rzymiánie wßyscy nie zginęli.

Rzekł Pan Kostká: To mi W. M. iedno iedne białągłowę złą wspominaß: á niezliczoną liczbę dobrych / W. M. vkázuie. A ia mimo te ktorem przypomniał / tyśiącmi te białegłowy liczyć mogę / przez ktore Rzym / wiele wźiął dobrego. Bo y one kośćioły Boginiom w Rzymie / nie prze co innego wielkim kosztem

zbudowáne były/ iedno przez vczynki białychgłow sławne: tákież y ono świeto / ktore niewolnice w Rzymie święćiły/ pámiatká tego było / iż niewolnice wyrwáły były Rzym z wielkiego/(ktore ze zdrády nieprzyiaćielskiey przyść miáło) niebespieczeństwá. Ale to wszytko opuszczáiac/ zá ono nie byłá rzecz wielka/ ktora białagłowá sprawiłá/iż bunt á zprzysieżenie Kátyliny/z czegô sie ták często Cycero chlubi/wydáłá: á nákoniec mogłoby sie to oney sámey przypisáć / co sobie P. Cycero / wspomináiac posługi swoie przećiwko Rzeczypospolitey/wszytko przywłaszcza. Com też pierwey powiedział/iż białegłowy siłá kroć obłedy meżczyńskie náprawowáły/y rzeczy záwiedzione ze złey toniey wyćiagáły/y to pokázáćby nie trudno: ále ták mniemam/ iż sie moiá długa mowá W. Miłośćiom nádprzykrzyłá/ á P. Boiánowskiemu podobno z Pánem Dersniakiem naybárziey. Ktemu gdyżem ia iuż roskazániu W. M. Miłośćiwy Pánie Lubelski/vczynił (ilem mogł) dosyć: przystoi mi to / ábym vstapił temu / kto rzeczy osobnieysze niż ia / powiedzieć bedzie vmiał.

W tym powiedział Pan Lubelski: Możeć Pan Boiánowski / z Pánem Dersniakiem / bá y Pan Wápowski podobno / słucháć W. M. nie rad: ále nas tu wiecey iest / ktorzy W. M. słuchamy z checia. A ták nie vstaway W. M. w puł drogi: ábowiem kiedy W. M. nie zażyrzac sławy nikomu/áni vymuiac / tego / co iest czyie własne / á w czym pochwały godzien/powiesz/ y wysłowisz białychgłow vczynki/ á sprawy sławne/ wiele sie ich tym popráwi.

Rzekł

Rzekł ná to Pan Kostká: Kiedyż ináczey bydź nie może/powiem o niektorych krociuchno; á dla tego się z tym (choćiabych mogł) ßerzyć nie będę / ábym sobie Páná Boiánowskiego bárziey nie zwaśnił. Mießczánie Chiyscy iednego czásu/z żonámi/ y z dziećmi/ przez pewny występ/ á zá roskazániem Bożkow swoich/ wyniść z miástá/ á Pátryą swoie pożegnáć muśieli: potym tuláiąc się po świećie/iż ich był poczet niemáły/Leukonią Miásto wźieli/ y pośiedli/ktore ichże pierwey było/ále ie ná ten czás Koroniánie zá pomocą Erytreiánow/ trzymáli. Tákże niedługo potym/ wźiąwßy záśie Koroniánie niemáłe woysko ludźi ná rátunek od Erytreianow/ ták długo przećiwko Chijom walczyli / áż nákoniec nielzą było ináczey Chijom / iedno zá pewną vgodą miásto Leukonią podáć: y podáli tym sposobem/ áby im tylko w iedney sukience/ á w żupicy / żadney rzeczy z sobą nie biorąc/ z miástá wyćiągnąć było wolno. Czego gdy się białegłowy dowiedźiáły / poczęły nárzekáć ná męże swoie/ iż ták ániebną/ á sromotną vgodę vczynili/ powiedáiąc iáko dobrey krwie mężom to nie przystoi / żeby miedzy zbroyne nieprzyiaćiele bez broniey/iáko owce miedzy wilki/przyść mieli. A gdy się oni przyśięgą wymawiáli/ktorey iuż odmienić się nie godźiło: pokazáły one te drogę/iż y zdrowie swe opátrzyć/ y przyśięgi tym złamáć oni nie mieli. A to ták: powiedzćie/práwi/nieprzyiaćielom/iż v ludźi mężnych/ oßczep iest miásto żupice / á páweżá miásto sukniey. Wnet mężowie pochwaliwßy one białychgłow swych

ráde/ kiedy czás przyszedł wyszcia z miástá/ zbroyno sie pokazáli; á nieprzyiaciele widzac ich te śmiáłość / iż y spráwa dobra / y opátrzeniem ćiał swych/ ná wszytko gotowi byli: nie vpominali sie słowá/ále ćicho káżdy Bogá prosił/ áby iuż iáko táko/iedno rychło/z miástá wyszli. A ták meżczyzna/ zá ráda á vpomnieniem biáłychgłow/ śmiáłość wziawszy/ zdrowie swe w cále / á sławe w nienaygorszym punktćie záchowáli. Tychże Chiiow żony/iednego czásu też wielkiey rzeczy dowiodły. Philip Krol/syn Demetryusow/gdy obległ był ich miásto/ chcac áby mniey ludzi ku obronie w nim było / kazał wywołáć / ktorybykolwiek niewolnik z miástá do niego vćiekł / iż/ y wolen bydź miał / y mieć zá żone te Pánia/ ktoraby sobie po wzięćiu miástá obrał: máiac zá to pewnie / iż káżdy niewolnik chćiwie miał prágnać żony Páná swego. Co kiedy vsłyszáły białegłowy / z ták zelżywego Edyktu gniewem zápalone/przybiegły wszytkie pospołu z sługámi/y z niewolniki/(bo y ći tym obruszeni byli) do muru; á z táka ochota pomagáły obrony meżom swym / iż nieprzyiaćiel ze sromota / y ze szkoda/przegrawszy niemáło szturmow/odćiagnać muśiał: á tego meżczyzna sámi/przez długi czás/ dowieść nie mogli. A to sie też tráfiło raz / gdy Cyrus Krol Perski/przećiwko Medom walczac bitwe stráćił / á Persowie wielkim pedem do miástá vćiekáli: białegłowy przećiwko nim z miástá wyszły/y poczeły ták z gniewem do nich mowić: A gdźie bieżyćie nikczemni ludźie? Coż? ábo sie w nas zásie skryć chcećie / z ktorycheśćie

raz wyßli? Persowie słyßac te słowá / á wstydząc sie zá swoy vczynek / obrocili sie ku nieprzyiacielowi znowu / á meżnie sie potkawßy / zwyćięstwo otrzymáli.

Kiedy do tąd Pan Kostká dopowiedział / rzekł ku J. M. Pánu Lubelskiemu: Wßák mnie iuż / Miłośćiwy Pánie / przestáć bedzie wolno.

Powiedział Pan Boiánowski: Musiß W. M. przestáć / choćiabys też niechćiał: bo wiecey rzeczy W. M. nie ostáie.

Odpowiedział Pan Kostká: Jedno mie W. M. drażniß / á chceß wywołáć wilká z lásá: bo iáko sie ime / musiß W. M. cáły ten dzień / chwał białychgłow słucháć. Przypomnie tu wnet / iáko Spártánki kocháły sie w tym / kiedy synowie ich sławnie gineli: á w ktorym kiedy zaiecze serce mátká widziáłá / ábo sie nie znáłá k niemu / ábo go reką swą własną zábiłá. Nie zániechałbym też y tego powiedzieć / iáko sie w Ságuncie / przećiwko mocy Annibalowey / białegłowy popisáły. Nuż one Niemkinie / ktorych był meże Máryus poráził / gdy nie mogły tego odzierżeć / iżby ná swobodzie Pánnom zakonu Vestæ służyły / sámy sie / y z dziatkámi máłemi pozábijáły. Jest tego w Historyach ták wiele / ile ná mey głowie włosow.

Rzekł tu Pan Boiánowski: A wie to Bog / Pánie Kostká / ták li też to było / iáko w Historyach stoi: bo támten wiek / ták iest dáleki od náßego / iż nam oni mogą báiáć to co chcą; á niemáß tego człowieká / ktoryby Kronikarzá w nieprawdzie wytknął / áináczey niż on piße / rzecz pokazał. /

Powiedział Pan Kostká : Ktorykolwiek czás W.M. przed sie weźmiesz / á bedźiesz chćiał białychgłow zacnych spráwy / z meżkiemi sztychowáć / ináczey nie nayd'źiesz / iedno iż one w cnotách / áni były nigdy / áni są meżczyzn podleysze : á gdźiebym miał z to czásu / wyliczyć wszytkie te / ktore były / y są dźiś ieszcze w Polszcze / wielkich cnot / silney spráwy / osobnego baczenia y dowćipu Pánie / nie wspomináiąc onych dawnych / od Wándy sławney Polki poczawszy / pokazałbych to co powiedam / W.M. ná oko. Ale / iáko powiedam / czásu niemász po temu : bo ledwiebym ich kilká wymienił / áżbych zá skroceniem czásu / ku krzywdźie drugim / przestáć muśiał. Wszákoż puszczę to ná W.M. sámego / ábyś sobie te osobne białegłowy / ktore znasz / ná pámieć przywiodł : co kiedy vczynisz / wiem pewnie / że nie tylko te naydźiesz / ktore oycom swym / ábo bráciey / ábo meżom / w cnotach á w godnośći są rowne / ále też y te / zá ktorych spráwą / śiłá dobrego meżczyznom przyszło. A ieśli sie tych czásow nie rodzą one wielkie Krolowe / ktoreby Pirámidy sławne / miástá głowne / nieznośnym budowáły kosztem / á krolestwá dálekie / narody dźiwne / podbijáły pod moc swą; iáko byłá Tomiris Czárowa Tátárska / Artemisia / Zenobia / Semirámis / y Kleopátrá : tedy też záśie áni słycháć teraz onych Cezárow / Alexándrow / Scipionow / Lukullow / y inych sławnych Hetmánow.

Rzekł tu Pan Dersniak : Tego W.M. nie powieday : ábowiem ieśli kiedy / tedy teraz / nayduią sie

białegłowy tákie rownie/iáka Semirámis/ ábo Kleopátrá byłá: bo choćia Páństw/ krolestw/ bogactw/ á możnośći tyle/ ile ony miały/ te niemáią; iednák chęći do swey woley/ iest w nich ták wiele.

Może to bydź/ odpowiedźiał Pan Kostká/ iż sie też wżdy ktora Kleopátrze podobna trefi: ále Sárdánápalow teraz liczbá iest niezliczona: co dáleko gorzey.

Powiedźiał Pan Boiánowski: Tego ia W. M. nie pozwolę/ áby rozpustnieyßy bydź mieli męczyzna/ niż białegłowy: á gdźieby też dobrze y ták było/ iednák nie byłoby (iáko W. M. powiedaß) świátu gorzey: ábowiem z rozpustnośći białychgłow/ siłá sie złego rodźi; gdźie męzczyńska niepowśćiągliwość/ nigdy ták świátu ßkodźić nie może. A przeto/ iáko sie wczorá powiedźiáło/ mądrze to vczynili ludźie/ iż dozwolili białymgłowom nieumieć/ niewiedźieć/ niedowieść/ niedoyźrzeć/ zábaczyć/ y inney wßelákiey nikczemnośći: á to dla tego/ áby tey tylko iedney rzeczy/ poczćiwośći pilnuiąc/ wstyd á srom w cále záchowáć mogły: bo ináczey/ nie byłby nikt pewien swoich dźieći; y on węzeł/ ktory wßytek świát śćiąga/ to iest krew/ powinnowáctwo/ á miłość wrodzona/ ktora ma káżdy człowiek ku dźiećięćiu własnemu/ rozwiązáćby sie muśiał. A ták białeygłowie/ rospustnie żyć bárzo nie przystoi: á męzczyznie iuż nie ták; bo ten dźiewięć mieśięcy brzemienia nie nośi.

Odpowiedźiał ná to Pan Kostká: Bá to czysta/ męzczyznom niechay będźie wßytko czynić wolno/ á

wy białegłowy świećicámi bądźćie. Spráwiedliwe práwo/záprawdę:dźiw/że go w Bibliey nie nápisano. Ale miły Pánie/powiedz mi to W. M. czemuż ták tego postánowić nie miano/iżby w mężczyznie ták byłá szkárada rzecz wszeteczeństwo/iáko y w białeygłowie? á zwłaszczá ieśli mężczyzna(iáko W. M. powiedasz)sposobnieyszy są ku cnoćie/niż białegłowy. Abowiem kiedyby ták było/tedyby oni łatwieysie od wszytkiego powśćiągneli: á zátym káżdy oćiec tákby był pewien potomstwá/że iest iego własne/iáko kiedy/zá powśćiągliwośćią białychgłow. Bo iuż białegłowy/choćiażby grzech spłodźić chćiáły niemogłyby/gdźieby mężczyzna nie zezwaláli ná ich pustotę. Pátrzże W. M. iż w tey mierze zły iest dowod W. M. Ale ia W. M. powiem/co to w tym iest: wźieliśmy sobie ową swowolnie my mężczyzna/iáko zwierzchność nád białemigłowámi/ták też y tę bezmierną swobodę/iż chcemy áby iednej grzechy nam były powszednie/y czásem ku chlubie; á kiedy też grzechy białegłowy popełnią/mamy ie zá ták śmiertelne/iákoby doskonáley zapłáty zá nie ná świećie nie było. Y ták nieboźątko białagłowá/ábo śmierćią hániebną zápłáćić to muśi/ábo wieczną sromotą. A przeto/gdyż iuż tego zwyczáiu trudno wykorzenić/chćiałbych ia/áby był srodze karan ten káżdy/kto nieprawdźiwą powieśćią swą/poczćiwey białeygłowy sławę máże. Nákoniec ponieważ káżdy Rycerski człowiek winien o prawdę ręką czynić/ma sie záwżdy wźiąć zá rzecz táką/á nie dopuśćić/áby cna białagłowá niewinnie pohánbiona zostáłá./

Rzekł

Rzekł ná to Pan Boiánowſki: A ia záſię/ nietylko to rozumiem bydź powinność ſzláchecka / co W. M. powiedaſz: ále ieſzcze tego dokłádam/ iż káżdy człowiek ten/ kto przeſtępek białeygłowy (ktoregoby ſię oná zá nieſzczęściem ſwym / ábo zbytnią miłością dopuściłá kiedy) pokrywa / godzien ieſt nietylko pochwały od ludzi/ ále y wielkiey odpłáty od Bogá. A ztąd W.M. możeſz znáć/ iż ia bárziey trzymam białychgłow ſtronę/ gdźie nie ieſt co przećiw rozumowi/ niż W.M. Więc áni ia tego przę/ áby mężczyzná nie mieli ſobie coś troſzkę wźiąć wolności : ále to dla tego ieſt / że wiedzą/ iż to rozpuſtne ich żyćie/ zá zezwoleniem wſzech ludzi ná iedno/ nie nieśie im ták oſławy/ iáko białymgłowom: ktore/ przez krewkość płći ſwey / dáleko ſą łákomſze ná vczynienie doſyć chćiwośći ſwey/ niż kiedy mężczyzná: á ieſli ſię kiedy ſtrzyma białagłowá od tego / czego ſię iey chce / pewnie to z namyſłu nie przyidźie/ ále ze wſtydu: bo ich wola/ záwżdy do roſkoſzy gotowa. A dla tego mężczyzná widząc te ich gorącą chćiwość / położyli to zá naywiętſzą im hánbę/ żyć rozpuſtnie : y tą boiáźnią oſławy/ iáko dużym munſztukiem/ trzymáć ie gwałtem w poczćiwym żyćiu muſzą. Jákoż poprawdźie/ bez tego/ nie byłoby ie przecz ważyć ſobie/ gdyż świát nie ma z nich innego pożytku/ iedno ten/ iż dźieci rodzą: á mężczyzná wżdy/ zgodzą ſię ná co innego/ bo rządzą narody / Hetmánią / obmyśláią pożytki ludzkie/ y inne potrzebne rzeczy ſpráwuią : czego wſzytkiego białegłowy (bo niechcę teraz o tym dyſputowáć / iákoby temu one

podług powieśći W.M. zdołáły) nie czynią. Co śie też tycze wśtrzymawáłośći/ ilekroć meżczyznom pokázáć śie w niey przyszło/ záwżdy iáko w innych cnotách/ ták y w tym przed białemigłowámi miewáli przodek. Nie będę ia W.M. ták wiele Historiy/ áni baśni wyliczał/ iáko W. M. mnie: dwu tylko przypomnię meżczyzn/obu młodych/ obu wielkich Pánow/ á ktemu czáśu zwyćięstwá/kiedy człowiek pospolićie y naypodleyszy/ w pychę/á w swowoleństwo śie podnieśie. Alexánder Wielki/ wieß W. M. iáko w cále záchował poczćiwość białychgłow Dáryuśowych/nieprzyiaćielá swego/ ießcze porażonego ná ten czás: á co naywietßa/ iż náder piekne były. To iedno. A Scypio drugi/ młodźieniec we dwudźieśtu lećiech y we czterech/ przed ktorego/ kiedy po wźięćiu przez moc iednego miástá w Hißpániey/przywiedźioná byłá piekna/młoda/ y zacna białagłowá/ śkoro śie dowiedźiał/ iż byłá ślubna w támteyże źiemi iednemu Pánu: nietylko śie śtrzymał od wßelákiey nieuczćiwośći/ ále ią cáło y z wielkiemi dáry/ á vpominki/ własnemu meżowi wroćił. Mogłbych ießcze y co ku temu więcey powiedźieć: ále gdyżem tylko dwu wspomnieć obiecał/rozumiem że mi W.M. dáley mowić nie dopuśćiß.

Rzekł ná to Pan Kośtká: Nie ieśtem ia ták zawiśny/Pánie Boiánowski/meżczyznom/iáko W. M. białymgłowom: tyle ile o tym mowić chceß/ wolno W. M. niechay będźie.

Powiedźiał Pan Boiánowski: Powśćiągliwość

Xenokratowá/ áza byłá, nie wielka: Phryne białagłowá piekna/ położyłá sie podle nie°/ vżywáiąc dziwnych przysmákow/ (iáko w tym byłá dobra mistrzkini/) áby sie mogł ku miłości zápalić: á wżdy żadną miarą dowieść tego nie mogłá/ áby iáki naymnieyßy znák Xenokrates pokazał nieucżćiwośći/ choćia Phryne cáłą iedne noc ná tym ſtrawiłá. Nuż Peryklès/ ktory y ſłucháć tego nie mogł/ kiedy Sophokles towárzyß iego ná Vrzedzie/ chwalił z wielką náder chećią/ przed nim/ piekność dziewecżki iedney/ ále go wne t zfukał mowiąc: Temu/ práwi/ kto ieſt ná Vrzedzie/ nie tylko rece od bránia podárkow/ ále y ocży od weyźrzenia beſtwliwego/ trzebá mieć powśćiągliwe. Jnnych było ná świećie bárzo wiele/ ktorzy z vmyſłu/ á z dobrey woley/ chćiwość w ſobie tłumili: nie z muſu/ áni przed ſtromem/ iáko białegłowy. Bo co ieſt tych hámownych białychgłow ná świećie/ máło nie wßytkie/ boiaźń/ ábo wſtyd/ ná wodzy trzyma. A wßákoż y zá to ſą godne wielkiey pochwały/ y ktokolwiek fáłeßnie tárga ſie ná ich pocżćiwość/ opákuiąc onych powśćiągliwe żyćie/ godzien (iákoś W. M. powiedział) wielkiego karánia.

Ná ten cżás/ Pan Myßkowſki ták rzekł: Pátrzćie W. M. iáko to okrutnym nieprzyiaćielem ieſt P. Boiánowſki białymgłowom; gdyż y to w nich gáni/ co ieſt chwały wielkiey godno. Ale by mnie chćiał Pan Koſtká pozwolić tego/ żebych kilká słow przećiwko tey rzecży Páná Boiánowſkiego odpowiedział/ vcżyniłby do-

brze y mnie/ y sobie: ábowiem odpoczynałby sam nieco tym czásem/ zásię izby ochotniey konáć mogł rzecz swą około dworney Pániey: á ia miałbych to sobie zá wielką rzecz gdyby mi było wolno záta pogodą/ Szláchecktiey powinnośći dosyć czynić: to iest przy prawdźie stać/ á białychgłow sławy bronić.

Nowszem (rzekł Pan Kostká) bárzo o to W. M. proszę: bo sie mnie ták widźi/ iżem iuż tyle ilem mogł/ roskazánie J. M. Páná Lubelskiego wypełnił: y to co teraz było ná plácu/ odstrzeliło sie od rzeczy moiey.

W tym począł Pan Myszkowski: Niechce otym mowić/ iáko wielki z białychgłow pożytek/ nád ten/ iż rodzą/ świát ma: ábowiem dosyć sie to iuż pokazáło/ iż nie tylko one potrzebne są ku nászey ná świát bytnośći/ ále też y ku dobremu/ á zbożnemu żyćiu. Lecz to powiedam/ Pánie Boiánowski/ iż iesli białegłowy są pochopnieysze/ y skłonnieysze ku grzechowi/ (iáko W. M. mowisz) niż mężczyzná/ á przedśię mimo to wszytko/ wiecey sie wstrzymywáią od złe° (czego W. M. sam pozwolił) niż mężczyzná; tedyć też bez wątpienia godnieysze są onych vpominkow/ ktore zá cnotą płyną/ niż mężczyzná: y tym wiekszy dánk tego mieć máią/ im iest słábsze ich przyrodzenie ku zprzećiwieniu sie ćielesnym námiętnośćiom: iáko ten rycerz wiekszą sławę odnośi/ ktory sztukę tylko kordá w ręku máiąc/ ránny/ y námdlony/ przez woysko sie przebiie/ niżli ow/ ktory dobrze opátrzywszy ćiáło swe/ zbroią/ y broniámi/ zdrowy/ á świeży/ kilká ich ná hárcu z koniá zbodźie.

A to co W. M. powiádaß/ iż wstyd/ á srom/ trzyma białegłowy ná wodzy: to miásto iedney cnoty/ dwie im W. M. dáieß; bo ie czyniß wstydliwe/ y niewystepne. Abowiem iesli nimi wiecey srom włada/ niż chćiwosć/ y dla wstydu wstrzymywáią sie od złego/ (á wstyd nic innego nie iest/ iedno/ iáko Stoikowie wykłádáią/ boiazn złey sławy) widze ia/ iż ten srom iest oną przednią cnotą/ ktora iest wszytkich cnot strożem / á ktorey sie miedzy meżczyznámi nie wiele záwadza. Mogłbych tu siłá mezkich niewstydliwosći wyliczyć: ále niechce obráżić vczćiwych vßu. Dosyć mam ná tym/ czego W. M. pozwalaß: to iest/ iż białegłowy powśćiągliwiey żyią/ niż meżczyzná: ále pewna rzecz iest/ że ich inne wedźidło nie trzyma/ iedno to/ ktore sáme sobie włożyły. A iżby to byłá prawdá/ przypatrz sie temu káżdy/ iáko tám gdźie nayśćisley białegłowy chowáią/ gdźie mátká dziewce/ mąż żenie nie wierzy/ á surowie áż do bićia z nią sie obchodźi/ naywiecey sie/ y tego/ y owego/ záwádza. A tám iuż nie ták/ gdźie iest iáka swobodá. Owa miłosć Cnoty/ toć to iest naytwárdßy munßtuk/ białymgłowom. Siłá tákich iest/ ktore wolályby gárło dáć/ niż namniey náßczerbić poczćiwosći: Czego doświádczyli wielekroć meżczyzná. Y tu miedzy námi nálázłoby sie ich kilká/ ktorzy máiąc młodosć/ vrodę/ gládkosć/ obyczáie/ mestwo/ dźielnosć/ zacnosć/ dostátek; y nie opußczáiąc nic ná strone z tych rzeczy/ ktorych do miłosći trzebá/ iáko pilnosći/ stáránia/ dárow/ prosb/ płáczu: á wżdy siłá czásu/ ku niczemu nie przy-

ßedßy/ prozno ſtráwili. A kiedybych tego nie baczył / iż niem ięß nic we mnie godnego miłośći / wſpomniałbych y śiebie w tey mierze : bo dla iedney białeygłowy/y iey nieodmienney/ á nader ſurowey ſtáteczności / byłem raz bliżuchno śmierći.

Powiedział tu Pan Boiánowſki : Nie dziwuy ſie W. M. temu: bo to ieſt białychgłow przyrodzenie/ nie czynić/ kiedy ich kto o co prośi ; á záśie kto zániedba / á nie prośi/ to one wnet ſáme nápomkną/á czáſem y proßą.

Powiedział Pan Myßkowſki: Nie znałem ia nikogo tákiego/ kogoby białegłowy kiedy prośić miáły. Tákich wiem wiele/ ktorzy ſtrawiwßy głupie czás/ á niemogąc tego dowieść/ná co ſie byli náſádzili/ mßczą ſie złym iezykiem/ y chlubią ſie z mieſá ; áno y polewki niewidzieli. Nákoniec/ma to ſobie drugi zá wielkie dworſtwo/ zmyślić co tákiego podobnego ku prawdzie / czymby poczćiwa białagłowe we złe mniemánie przywiodł. Ale ktokolwiek ſie z tego bući / prawdziwieli/ ábo nieprawdziwie/ zwłaßczá ieſli ießcze z zacney białeygłowy/ ſrogie karánie záſłużył. Rzbywać to wiec podczás/ że tákowi nie vchodzą złych rázow : ále coż potym/nie może bydź nigdy ták wielkie karánie/ iákiego by zá ten gániebny wyſtepek potrzebá : wßákoż iednák ten/ czyiá to reká ſpráwi/ godzien zá to wßelákiego ná świecie poßczeſćienia. Abowiem ieſli to nieprawdá/ z czego ſie drugi chlubi : á co może bydź gánieynieyßego / iáko kłamliwą gebą złupić poczćiwą bia-

łagłowe z dobrey sławy/ á wziąć iey to / co sobie oná máło mniey niż zbáwienie dußne waży? ießcze zá iáka przyczyną? zá tą/ ktoraby iey tym większą ießcze cześć / á pochwałę od ludźi/przynieść miáłá : to iest/iż się cnotliwe iey serce/ná złą drogę náwieść nie dáło. Jesli też záśię drugi/ nie fałß/ ále prawdę powieda : iáka może bydź wymyślona męká/ ktorey tákowy/ zá swą niecnotę nie godźien? Bo iesliż to ták ma bydź/iáko powiedáią ludźie/iż y nieprzyiaćielá swego zdrádzáć nie przystoi : coż/ kiedy kto zdrádźi tego/ ktory go nád wßytko ná świećie vmiłował? wierzę że tákowe serce iádowitße iest/ niż ktora ná świećie trućizná : ábowiem ten zápomniawßy swey wiáry/ łotrostwem / á niewdźięcznośćią/ dobrotliwą chęć/ y miłość pláći oney chudźinki / ktora dawßy się zwyćiężyć fałeßnemu łáśieniu / łzom nieprawdźiwym/ vstáwiczney prośbie/lámentom/chytrośći/ zdrádźie/ przyśięgom ; y przypuśćiwßy gorąca miłość do sercá/ zostáłá nieobácznie więźniem gorßego człowieká/ niż ktory z tych iest/ co w piekle mießkáią. A to coś W. M. o tey tám niesłycháney powśćiągliwośći Alexándrá Wielkiego/y Scypioná powiedźiał : prawdá iest/ iż w tey mierze iest ie przecz chwálić: á wßákoż náydę ia nád to coś ießcze większego / á nie będę wspominał dźieiow stárych/ bo te W. M. báśniámi zowieß/ ále powiem rzecz świeżą/ o iedney ießcze niskiego stanu białeygłowie/ ktoram dobrze znał : nákoniec miánowałbych ią/ ále śiłá tákich iest prostakow/ ktorzy skoro to słyßą / iż kiedy iáka białágłowá

ráda kogo widziáłá / wnet o niey źle rozumieia. Ták to było: korzystał w przyiáźni tey białeygłowy / iáko y piękney nader / y młodey / nie sprośny młodzieniec ieden / czás niem iły zá ktorą miłośćią / y oná nákoniec serce swe / y myśl wszystkę kniemu obroćiłá: czego nie tylko ia byłem świádom / przed ktorym sie vboga dziewká / iáko przed naywierniey szą rodzoną z niczym nie krytá / ále y káżdy łátwie to znáć mogł / kto ie kiedy ná biesiedzie pospolu widział. Tákże będąc w tákowey / iáka ná świećie być może / płomienistey miłośći / całe dwie lećie: wstrzymałá sie iednák od te°/ iż żadnym znákiem chęći oney wielkiey / dobremu Pánu nie pokázałá / chybá ieśli co tákiego było / czego pokryć nie mogłá: ále áni rozmowy z nim żadney mieć chćiáłá / áni od niego przyimowáć listow / áni dárow / choćia nie był ten dzień ieden kiedyby te° w dom do niey nie noszono. Nákoniec iáko tego prágnełá / to ia wiem dobrze: bo czásem kiedy ktorey iego rzeczy skrycie dostáć mogłá / nieumiáłá sie iey námiłowáć do woli. Owa młodzieniec niemogł iey dáley wyćiągnąć / chybá ieśli mu sie czásem z okná widzieć dáłá / ábo iż ná weselu szłá z nim / iáko y z kim drugim / w taniec. A iż máło / ábo nic / miał ieden przed drugim w stanie / oboie tego prágnęło / áby tá tákowa miłość szczęśliwy koniec wźiełá / to iest / áby zsobą w małżeństwo przyszli: tegoż im też wszyscy w onym mieśćie ludźie życzyli / okrom iey oycá / ktory dziewkę swą / komuś bogátszemu / (zá złym á przeklętym zwyczáiem / ktory z łákomstwá vrosł) dáć wolał. W czym vboga

dziewká

dziewká/okrutnemu oycu zprzećiwić śie nie śmiáłá/ále z vſtáwicznego á z ćięzkiego płáczu/ mogł znáć iey niechęć do tego. Krotko powiedáiąc: doßło to tám nießczęſne małżeńſtwo/z ktorego wßyſcy ludźie wobec żáłośni byli; y oná zámiłowáná párá o ſwym błogosłáwieńſtwie zwątpiłá.. Ale miłość/ktorey śię zprzećiwić trudno/ ták śię byłá dobrze w ſercách ich rozkrzewiłá/ iż ten wielki á gwałtowny ſtos od nießczęśćia/ wywroćić á wykorzenić iey żadna miárą nie mogł. Trwáłá przedśie trzy látá ießcze/po ślubie onym/choćia białagłowá mądrze to pokrywáiąc/ niechćiáłá dáć znáć nic po ſobie: y tym vmyſłem vgruntowánym/ áby nigdy przećiwko poczćiwośći nie wykroczyłá/ ſtáráłá śię wßelákim ſpoſobem o to/áby odćiełá tę chćiwość/ktorey wypełnić nie było iuż żadney nádźieie. Y záraz/ widząc/iż tego kogo nád zdrowie ſwe miłowáłá/ poczćiwie mieć nie mogłá: vmyśliłá dáć wßytkim o źiemie/ á iáko pierwey/ nie przyimowáć áni liſtow/ áni dárow/áni żadnego poſelſtwá ſłucháć/ áni w tę ſtrone gdźie on był pátrząc. Tákże w tym przedśięwźięćiu/ á ßláchetnym vporze będąc/ gdy przez vſtáwiczne trápienie/ śiłá/ y zdrowie gináć muśiáło/ ná końcu trzećiego roku/ zá mąż ßedßy vmárłá. Woláłá cna białagłowá wzgárdźić tym wßytkim/ czego ták bárzo ſámá prágnęłá: woláłá nákoniec gárło dáć/ niżli namniey nárußyć poczćiwośći: máiąc do tego śiłá drog/ iáko bez oſławy żadney/ táiemnie ná chęći ſwey ćießyć śię mogłá: ießcze zá wielkim vśiłowániem onego człowie-

ká/ktorego nawiecey ná świećie sobie ważac/ we wszytkimby mu sie byłá záchowáć chćiáłá. Tu iuż nie boiażń/ nie przestrogá / nie ktora inna przyczyná czyniłá ia ták powśćiagliwa : ále to tylko sámo/ iż cnote miłowáłá.

Coż kiedybych ieszcze W. M. iedne wspomniał / ktora puł roká cáłe/ ná káżdy niemal wieczor z swym miłym pospołu ná osobney/ á táiemney/ rozmowie bywáiac (gdźie z iedney strony przyrodzona á wielka chćiwość/ z drugiey prośbá/ łzy tego/ kogo iáko dusze swa miłowáłá) wstrzymáłá sie iednák nie skosztowáć w pieknym á obfitym sádu/ náder pożadánego owocu: á bedac zwiazána mocnym łáncuchem/ to iest temi rekomá/ nád ktore nic milszego v niey nie było; nie poddáłá sie przedsie/ ále poczćiwość swa záchowáłá w cále. Co sie W. M. widźi? nie wiekszá to powśćiagliwość byłá/ niż Alexándrowá? Abowiem Alexánder Wielki zápaliwszy sie / nie miłośćia białychgłow Dáryuszowych/ ále wielka myślá/ á oná sława/ ktora go podwodźiłá ku wyćierpieniu wszytkich niewczásow/ y niebespieczeństwá/ z czego miał przyść ku nieśmiertelnośći : nierzkac czego innego / ále własnego żywotá nic sobie nie ważył : o tym tylko myślił / iákoby we wszytkich swych postepkách/ miał nád wszytkie ludźie. Wiec sie my dźiwuiemy/ iż z ta duma wstrzymał sie od tákiey rzeczy/ ktorey nie bárzo prágnał : bo niewidzac iáko żyw pierwey onych białychgłow Dáryuszowych / nie iest to rzecz podobna/ żeby sie ich zá pierwszym weyżrzeniem rozmiłowáć miał : v owszem rychley sie snadź hy-

dźił

dźił nimi/dla Dáryußá nieprzyiaćielá swego : á też ieśliby był co tákiego w tey mierze począł/niebyłáby to byłá miłość/ ále krzywdá : á przeto niemáß sie czemu dziwowáć/ iż Alexánder/ ktory nie mniey wspániáłą myślą/ niż meżnym woyskiem świát zwyćieżył/wstrzymał sie/ iż nie vczynił białymgłowom krzywdy. Tákież też y wstrzymawáłość Scypionowá/ godná iest wielkiey chwały ; ále iednák kto sie dobrze przypátrzy/nie ma co czynić z powśćiagliwośćią tych dwu białychgłow. Bo też y Scypio wstrzymał sie od tey rzeczy/ ktorey nie pożadał : ktemu bedac w nieprzyiaćielskiey ziemi/ nowym Hetmánem/ná początku swego ßcześćia/gdźie Rzymiánom o wßytko ßło/ á do skończenia woyny/ y zupełnego zwyćięstwá/ wiele ießcze niedostawáło : nád to/ogladał sie/ ták ná mniemánie/ y nádzieie/ ktora w Rzymie o nim wielka byłá/ iáko też y ná to/iż miał ze wßytkich spraw swych liczbe czynić / onym surowym Sedźiom / ktorzy naymnieyße przestepki srodze karáli : á wiedźiał/iż miedzy nimi miał nieprzyiaćioły:wiec gdźie by też był ináczey vczynił/ bedac tá białagłowa zacna/ y wielkiemu Pánu poślubiona/ widźiał iáko w zwierćiedle/tákowe przećiwko sobie nieprzyiaćielskie wzrußenie/ iż nie tylko zátrudnić sobie tym rzeczy/ ále stráćić wßytkie swe mogł ludźie. A przeto/ dla ták wielu/ á głownych przyczyn/ chćiał w tey lekkiey rzeczy/ zprzećiwić sie swey chćiwośći/ á nie pokusić tego igrzyská / ktore mu miáło bárzo ßkodźić : pokázuiąc swą powśćiagliwość / hoyne serce/ y czyste sumnienie : czym

wnet/ wszytkie one ludźie/ iáko drugim woyskiem/ zwyćiężył/ y zhołdował. Owa/ czegoby snadź był mocą/ á gwałtem/ nigdy nie spráwił/ tego iedną oną rzeczą (iáko piszą) dowiodł y dokonał. A ták ten vczynek Scypionow/ przystoynieyby názwáć fortelem chytrego Hetmáná/ niż szczerą powśćiągliwośćią. Jeszcze co ktemu/ nie zgadzáią się w tey rzeczy Historykowie: bo drudzy powiedáią/ á nie ledá ludźie/ iż Scypio záżył był nieco tey biáłeygłowy. Ale w tym com ia W. M. powiedźiał/ wątpienia żadnego niemász.

Powiedźiał tu Pan Dersniak: Abos to W. M. w Bibliey czytał? Odpowiedźiał Pan Myszkowski: Samem to widźiał/ á przetom dobrze tego pewnieyszy/ niż W. M. ongo/ co pisze Plato in Conuiuio de amore, o powśćiągliwośći Sokratowey. Xenokrates też/ Pánie Boiánowski/ mogł teraz bydź czyśćie ná stronie: ábowiem iego przykład/ máło wstrzymawáłośći męzkiey podeprze. Co to zá dźiw/ iż człowiek vczony/ ksiąg/ á náuki pátrząc/ regułą swą/ to iest Philozophią/ ktora nie ná słowiech/ ále ná przystoynym żyćiu záwisłá/ zhołdowány/ stáry/ zeszły/ wstrzymał się nie dotknąć wielkiey wszetecznice? á snadź tym sámym mogłá mu omierznąć. Jeszczebym był więcey trzymał o iego powśćiągliwośći/ by był iáki znák pokazał chćenia/ á potym żeby był zániechał wszytkiego: ábo/ iżby się był wstrzymał od winá/ ktorego stárzy bárźiey prágną/ niż łożney pustoty. Ale to ieszcze iákoby ku więtszey chlubie iego piszą/ że ná ten czas/ gdy byłá Phry-

ne przy nim/był pijány/ gdźie stáry człowiek/ ktory iest táki/ dáleko odpadł od wstrzymawáłośći. A ieśli to cześć iest/ powśćiagnać sie od miłostki/ ßedźiwemu/ á oziebłemu ćiáłu; coż krwi młodey/ á wrzacey/ iáka w tych dwu białychgłowach byłá/ ktorem tu wspomniał? ábowiem iedná z tych trzymáiac pod sroga zwierzchnośćia wßytkie swe namietnośći/nie tylko oczom broniłá pożadáney swiátłośći/to iest/ nie dopußczáłá im pátrzáć ná to/naco im było pátrzáć miło; ále y myśli swe o miłym zátráćić chćiáłá/ áby serce ktore przez długi czás tym sie żywiło/nie miáło inney odelgi/ iedno sie spádáć od żalu. Druga záśie/ w okrutney miłośći bedac/ y pokłádáiac tylekroć biała swa ßyie/ ná miłey rece/ á walczac sámá zsoba/ y przećiw temu/kogo wiecey niż duße swa miłowáłá: iednák sie obroniłá onemu ogniowi/ ktory wiele madrych ludźi popalił. Sromáćby sie miał zá swe pioro/ kto Xenokratá w tey mierze wspomina iáko hámowneg°: bo ia śmiałbym sie záłożyć/ do tego/ktoby to mogł pewnie wiedźieć/ że wten czás/ kiedy to Xenocrates spał nie sam/ był ták bárzo pijány/iż nietylko ná ono białeygłowy łektánie/nie ocknałby był/ále by go był snadź y palił świecámi: ták dobrze wino vśpić vmie/ kto ie spora czáßa pije. A coś W. M. Periklá wspomniał/y w tym tám było coś innego/niż ßczera powśćiagliwość: iáko y w onym drugim/ (á dźiwuie sie iżeś go tu W. M. ná przykład nie przywiodł) ktory/ gdy mu dobra iákaś Páni/ bárzo drogo poduszke swa zácenilá/ ták powie-

dział: niechce/práwi/ták wielką summą tego kupić/ábych żáłował. Odpuść mi W. M. Pánie Boiánowski: prawdá musi mieć swe mieysce: teć to są záwołáne powściągliwości/o ktorych mężczyzna ku swey chlubie piszą / wołáiąc ná wielką rospustę białychgłow: á tego nie baczą/iż co w nich sámych z tysiącá rázow ráz się trafi/ieszcze wie to Bog iáko; to w białychgłowach vstáwicznie się náyduie: ábowiem kto w to dobrze weyźrzeć chce/niemász ták mocnego ná świećie zamku/ ktory / gdźieby go iedną cząstką máłą tych fortelow / iákich tysiącmi ku przełamániu wstydu poczćiwey białeygłowy mężczyzná vżywáią/dobywano / podáć się záraz nie muśiał. Przypátrz się temu W. M. iesli ták státecznie bronią mężczyzná zamkow/ miast/cnoćie ich zwierzonych; iáko wiele białychgłow swey poczćiwośći: Ale kto zdrádźił? mężczyzná: kto zábił z pieniedzy? mężczyzná: kto szpoći Státut/wykreca práwo? mężczyzná: kto kłamliwie świádczy? mężczyzna: kto krzywo przyśięga? mężczyzná: kto fałszuie zapisy? mężczyzná. Nád to / czy máło tych iest / ktorzy boiąc się śmierći/ czynią to co nie przystoi? Pełno tego miedzy námi: gdźie białagłowá częstokroć/ ktora młodość / y krewkość vnieśćby miálá / zástáwi się / y obroni tym wszytkim rzeczom/ ktore/iáko możni nieprzyiaćiele/vstáwicznie przećiwko cnoćie walczą. Nákoniec/siłá tákich było/iákom to y pierwey powiedźiał/ ktore woláły vmrzeć/ niż poczćiwośći náruszyć.

Rzekł tu Pan Boiánowski: Widźi mi się/Pánie

Myßkowſki / iż tákowych mi białychgłow teraz W. M. nie vkażeß.

Odpowiedział Pan Myßkowſki : y teraz o tákie nie trudno. Powiem W. M. co ſie niedawnych bárzo czáſow we Włoßech ſtáło / á ſłyßałem to od tego / ktory był przy tym. Gdy Kapuą miáſto Fráncuzowie wzieli / y wyplondrowáli : miedzy innym plonem / doſtáłá ſie zacna y piekna Szláchćiánká iednemu Rotmiſtrzowi. Tá tedy bedąc w nieprzyiaćielſkich reku / rozumieiąc iż poczćiwość iey w cále záchowaná bydź nie mogłá / kiedy przyßłá do rzeki / ktora przez Kapuą bieży / zmyśliłá ſobie potrzebe trzewiká popráwić ; w tym gdy iey poſolgował ten kto ią wiodł / záraz wſkoczyłá w rzeke. Druga záśie wieyſka dziewecżká w Kśieſtwie Mántuáńſkim / zbieráiąc poſpołu z śioſtrą ſwą po polu ziołá / gdy ſie iey zbytnie pić záchćiáło / weßłá do domku chłopſkie° / áby ſie wody nápiłá : goſpodarz ktory był młody / widząc dziewke / y cudną / y ſámę / począł pierwey piekn emi ſłowy proſić / á potỹ fukiem y groźbą / áby mu poſłußna byłá : oná choć byłá iuż w reku / iednák żadną miárą zezwolić ná iego łotroſtwo niechćiáłá ; ále iż miał zły człowiek z to śiły / mocą / á bićiem wßytkie° dowiodł : tákże roſtárcháná y z płáczem wielkim / wroćiłá ſie vboga dziewká do śioſtry ná pole / niechcąc tego żadnỹ obyczáiem powiedźieć / ná pilną proźbe y vśiłowánie śieſtrzyne / co ſie iey w onỹ domu ſtáło. Zátym wnet poczełá ſie do domu ſpießyć : á kiedy w drodze było / czyniąc te poſtáwe / iákoby on żal / á ſmetek /

tek / iuż ią ominąć miał/poruczyłá nieco śiostrze około rzeczy swoich: potym przyszedszy do rzeki Oglio / ktora pod sámą wieś bieży / odszedszy troche od śiostry / gdyż tá nic sie tákowego nie nádziewáłá / w rzeke wskoczyłá. Śiostrá obaczywszy ono / żalem wielkim zieta / bieżáłá iáko nadáley mogłá ná doł po brzegu / wołáiąc / á miecąc iey powroz / ktory dla związánia ziol z sobą był wzięta / áby sie ieła zań. Widziáłá to oná niebogá / wynarzáiąc sie / y nie raz przyszedł iey był powroz w rece / ále sie zań / státecznego przedśiewzięćia dziewká / iąć niechćiáłá / y owszem odgarniáłá gi od śiebie co naydáley: tákże wszeláką pomocą / y rátunkiem gárdząc / dáć gárło predziuchno muśiáłá. Obácżże W. M. ieśli te ruszyć miáłá / ábo zacność domu / ábo boiazń iákiey okrutnieszey śmierći / ábo osławá / ábo co tákiego. Zgołá nic: bo vrodziwszy sie w kmiecym domu / łatwie sie to pokryć / á zátáić mogło. Ale co: ták iey było dziewictwo miłe / iż bez niego ná świećie żyć niechćiáłá. To sie we Włoszech w iedney ziemi / á niedawno sstáło; pátrzmysz co tego może bydź po wszytkim świećie: á wżdy o tym / nie tylko Kroniká nie mowi / ále y tu nie káždyby był wiedział / by mnie to było teraz ná pámieć nie przyszło. Snadź Kśiążę Mántuáńskie / ná tym mieyscu / gdźie w rzeke wskoczyłá / grob kosztowny vczynić / y kámień postáwić / tey ták szláchetney duszy kazał / ktora tym iest wietszey sławy po śmierći godná / im tu w podleyszym ćiele było iey mieszkánie.

Gdy

Gdy tu troßkę Pan Myßkowſki odpoczynął / powiedział Pan Kryſki: Ná ten czás / gdym ia był w Rzymie/ przytrafiło ſie też coś podobnego temu / á to ták było. Służył ieden piękney y zacney Rzymiánce/ czás długi/ pokázuiąc wielką / á gwałtowną przećiw niey miłość : ále oná tey iego przychylnośći nie przyimuiąc / y pátrzyć nań niechćiáłá / ták iż on ßaleniec / niewiedząc co dáley czynić przenáiął iey ſłużbiſtą/ ktora nádziewáiąc ſie tym ießcze więtßego podárza/gdzieby byłá co ſpráwiłá/ námowiłá Pánią/żeby pewnego dniá/ nie w święto/ßłá do świętego Sebeſtyaná ná odpuſt. Ná co gdy Páni przyzwoliłá/á on/y o wßytkim wiedział / y co czynić miał był/ náuczon : przywiodłá zła ſługá Pánią ſwą do iedney pieczáry ćiemney (iáko ich ieſt v świętego Sebeſtyaná doſyć/ y káżdy iákoby z powinnośći tám wchodźi) gdźie dobry Pan/przedtym tám wßedßy/zátáił ſie był. A tám będąc z nią poſpołu / iáko ten ktory miłował / począł vżywáć wßytkich proźb / wßytkich námow / wßytkich chytrośći / áby ią przećiwko ſobie vczynił ſkłonną. To gdy mu nie ßło/iął grozić / potym y bić : nákoniec vſádziwßy ſie ná to / áby myśli ſwey vczynił doſyć/ by też y gwałtem/ czego mu oná zła ſługá z chęćią dopomagáłá; ile mocy miał / tyle iey nád niebożątkiem vżył: ále przedſie żadną miárą przewieść nic niemogł. Zá tym y z gniewu / widząc bydź prożne ſwe ſtáránie/y z boiáźni / by iáko przyiaćiele oney dowiedźiawßy ſie/ tego mu nie oddáli / z pomocą oney mál-

py/cną białagłowe vdawił/y támże ią zostáwił; á sam ták sie zchował/ áby sie o nim dowiedźieć nie możono. Oná służbistá záślepiona grzechem/nieumiáłá/áni mogłá vćiec. W krotkim czáśie po niektorych rzeczách poznano ią winną/ y poimano: przyznáłá sie wnet do wszytkiego/ y wźiełá swą zapłáte. A ćiáło świetey oney białeygłowy z iáskinie wyieto/y z wielką vczćiwośćią do Rzymu/ku pochowániu/prowádzono. A co ludźi wszelákiego stanu/płći/lat/y záwołániá ná pogrzebie było: to nie był ten ieden/ktoryby z suchemi oczymá/ odszedł do domu: á wobec zás miedzy wszemi ludźimi/kto nie płákał/ten vmiał te ták wielką cnote chwalić y wysławiáć.

Tu gdy zámilkł Pan Kryski/rzekł P. Boianowski: Rzadkie to są trefunki ná świećie.

Odpowiedźiał Pan Myszkowski: Prawdá iż rzadkie; ále tych białychgłow siłá/ ktorych áni chęć przyrodzona/áni miłość zwyćiężyć może. A iesli sie kiedy ktora da vwieść/ przystoi ábysmy iey bárzo żáłowáli: ábowiem tyle iest meżczyńskiey chytrośći/tyle fortelow/tyle śidł/tyle śieći/tyle dołow/iż to iest nader wielki dźiw/kiedy vboga duszá w nie nie wpádnie. Aza to nie są gwałtowne rzeczy? niemász tego iednego dniá/tey iedney godźiny/kiedyby meżczyzná/zámiłowawszy/nie był pilen/iáko ieden pies/drzwi tych/ktore polubił: dostánieli mu sie mowić/vmie vprząść ták śmętną postáwę/vmie ták wzdycháć/ vmie ták płákáć/iż onym zwyćiężyłby nayokrutnieysze serce.

Nuż

Nuż kiedy do dárow/do vpominkow przyidźie/ ktoremi śilá miaſt y zamkow / ná świećie dobyto : tám iuż niemáſz żadney miáry ; by iedno bráć chćiáłá / ták iáko wiec o to bywa vſtáwicznie proſzona/ wſzytki pieniądze miłoſne ſerce rádoby ná to wydáło : iákoż przedśie náyduią ſie tákie do tego drogi/ tákie fortele/iż/ áby nie wźiełá/obronić ſie żadną miárą nie może. Jnne rzeczy / iáko ſtroie/ gonitwy/ máſzkáry/ wożby / ktore wſzytki koſztu potrzebuią/ ſą iáko ſmolne drwá/ ku rozżarzeniu ogniá ; ábowiem rozumie ták vboſtwo / że ſie to dla niey wſzytko dźieie : á nie może ſie nigdy ocućić wnocy/ áby nie ſłyſzáłá wymysloney muzyki/lámentliwych pioſnek/ z roſkazánia onego/ ktory wzdycháiąc ták gwałtowną boleść ſerdeczną pokázuie. Co więtſzego/tákowa białagłowá / ná ktorą iuż to nieſzcześćie Bog dopuśći/ nie ma nikogo wiernego : ieſli co do ſługi ſwey przerzecze / tá wnet przedárowána / vczyniwſzy náprzod obmowe/ poda liſtek / poda vpominek od miłego / y dołoży litownemi ſłowy / iáko nieborak náder bárzo miłuie/iáko máietnośći/ zdrowia/duſze/nic ſobie nie waży : iako żadney nieuczćiwey rzeczy nie prágnie/ tylko tego iżby kiedy oſobno mogł ſie námowić. A tám ná wſzytko naydźie ſie łatwie oblig/ſłowy ſie rzecz wymáluie / iáko przez trudnośći wſzelákiey przyść ſie do tego może. Przywiedźie ſie ná przykład/y tá / y owá ſąśiádá / iáko dáleko gorzey czyni/ á wżdy ieſt prożna złey ſławy : owa káżda rzecz ták ſie vłacwi / iż oney vbogiey białeyglowie naytrudniey rzecz przyzwalam.

A ieśli śie chudzinká pul roká/rok/krzepczy/opiera/tedy podżegánie vstáwiczne/chytrość/á zdrádá mężczyńska/ ták wiele może/iż on wielki pień/ktory záwadzał ná drodze/to iest miłość poczćiwośći/ nie zwálić/ ále spádáć śie muśi. Co drugiego ieszcze: náyduią śie tácy łotrowie drudzy/iż czego dobroćią doyść nie mogą/złośćią dowieść chcą. Wnet śie grożą chćieć o nich mowić / chćieć sławić / nákoniec małżonki do mężow we złe mniemánie przywieść. Słychałem też y o tákich oycách/ktorzy dziewki własne; y o mężach/ ktorzy żony swe / nád ich wolą / dla dárow / dla zbogácenia śie / dawáli w pohánbienie. Náostátek przez czáry/ przez czárnokśięstwo/ kuszą śie niektorzy zniewolić poczćiwe sercá/ á odiąć one swobodę / ktorą ma káżdy człowiek od Bogá/ nie iść gdy niechce w ogień. Niewiem iáko kto / ále ia miłuiąc / nierownobym wolał / widźieć to ná oko/ iż tá ktorey służę z sercá mie miłuie / y vmysł mi swoy / bez inney poćiechy dálá; niż ábych miał hoynie mieć wszytko to/ cobych iedno chćiał/ á nád iey wolą: boby mi śie ták zdáło/ żem iest Pánem mártwego ćiáłá. Ale kto może wszytki sztuki/ wszytki háki / ktoremi chłopi ná białegłowy idą/wyliczyć? ták tego iest wiele/ y vstáwicznie zá przemysłem ludzkim przybywa / iż áni pámięć iednego zniesie/áni ięzyk tey pracey zdoła. A mimo to/ co kto z swey głowy chytrze wynaydźie/ są ktemu ieszcze y kśięgi/ktore vczą / iáko białagłowę w tey mierze podeyść/ y zbłaznić. Ták dawno mężczyzná ná poczćiwość vbogich białychgłow wążą: á mo-

wie ná poczćiwość; bo ia ták dźierżę/ żeby drugi/ nigdy ták wielkiey prace y niespánia nie podeymował/ ták wiele łez nie wylewał/ ták okrutnego śie niebespieczeństwá nie poważał/ dla sámego tylko ćiáłá/ ále to wiec dla tego czyni/ áby zamku tego gdźie poczćiwość mieszká/ dobył/ te ták twárde Dyámenty skruszył/ á zágrzał ow zimny lod/ ktorym cnotliwe białegłowy obłożone sercá máią. Toć sobie pospolićie ludźie zá koniec w miłośći kłádą. Obáczże to W. M. Pánie Boiánowski/ iáko te owieczki głupie/ wabione ták dobrą paszą/ od chytrych wilkow bespieczne bydź mogą. A przeto co zá wielka rzecz iest/ iż białagłowá/ widząc człowieká zacnego/ vrodźiwego/ gládkiego/ obyczáynego/ á on kilká lat służy/ á on nie myśli ni o czym innym/ iedno żeby śie we wszytkim podobał/ pilnuie/ zábiega/ vlata/ z nászczerbieniem zdrowia/ y z niebespieczeństwem żywotá: widząc niepomierną miłość one/ że też nákoniec serce swe kniemu przychyli? Wszák kropiá wody kápáiąc vstáwicznie/ nierzkąc te ták gwałtowne młoty/ naytwárdszy kámień zdźiuráwi: á my śie dźiwuiemy/ kiedy białagłowá zniewolona temi rzeczámi/ vlituie śie/ y vczyni to/ czego (ieśli ták iest iáko W. M. Pánie Boiánowski powiedasz) z krewkośći żeńskiey bárźiey niż mężczyzná prágnie. Jśćie to zbrodnia nie iest ták wielka/ áby oná niebożątko/ chytrośćią chłopią zwiedźiona/ nie byłá godna/ ieśli nie inney łáski/ tedy/ ácz nic/ tego miłośierdźia/ ktore wielekroć głownicy/ złodźieie/ złoczyńcy/ zboyce/ zdrayce/ otrzymywaią. Ale

W. M. ták to zá náder gániebny wyſtep / y ſrogi grzech kłádźieß/że też dla iedney ábo dwu białychgłow/ ktorym ſie kiedy weń wáść tráfi/ chceß wßytki wobec zháńbić / y zá niepowśćiągliwe vdáć. A tego W.M. nie baczyß/że ich śiłá ieſt kámiennego ſercá/ktore zá ſtátecznośćią ſpodźiwną / gwałtowniey ſie miłośći przećiwią/ niż ktora w morzu ſkáłá náwáłnym wełnom.

Gdy tu przeſtał Pan Myßkowſki / chćiał Pan Boiánowſki ná to odpowiedźieć : ále ſie Pan Wápowſki przed nim wyrwał/mowiac ták ze śmiechem : Prze Páná Bogá/day im W. M. zá wygráne / bo widze iż málo ſpráwiß ſwą odpowiedźią : á to ktemu/ iż W. M. wßytki białegłowy (gdy ſie tego dowiedzą) ná ſie zwáśniß : á niewiem by y nie meżczyzn wielką cześć ktemu.

Odpowiedźiał Pan Boiánowſki : Y owßem miáłyby mi białegłowy zá to dźiekowáć : bo kiedybym ia był ſporu nie trzymał / nie powiedźiáłoby ſie było ták wiele rzeczy im ku chwale.

Záś powiedźiał Pan Myßkowſki : Jáwne to ſą rzeczy káżdemu/ktoremi ſie cne białegłowy wſławiły : y ießcze tego dobrze wiecey ieſt/ niż Pan Koſtká wyliczył. A kto tego niebaczy/ iż bez białychgłow ná świećie nie vżywie człowiek nic dobrego ? A ſnadź źwierzetá leśne lepßy żywot wiodą/ niż ten / kto bez białychgłow żywie. Abowiem kto lepiey fráſunki z głowy wybić meżczyźnie / kto vlżyć ćieżkość / wzbudźić dobrą myśl/ vſpokoić ſerce / oſłodźić gorzkość tego świátá

może/

może/ nád ſámice? Nád to / áza one wielekroć przyczyną nie ſą/ iż ſie rozum człowieczy oſtrzy/ y śmiáłośći w bitwie doſtáie? Pewna rzecz ieſt/ iż w ktore ſerce raz iſkierka miłośći wpádnie / iuż tam ſproſna myśl/ boiaźń / nikczemność / niemoże popaſáć. Abowiem kto miłuie/ſtára ſie vprzeymie/áby go było przecz miłowáć/ y ſtrzeże tego pilnie/żeby zá czym nietreſnym nie przyſzedł we złe mniemánie tám/ gdźie o dobre naywiecey ſtoi: zá nic v niego niebeſpieczeńſtwo wſzelákie/ chromotá/ śmierć: owa niemáſz ták ſrogiey rzeczy/ ktoreyby ſie nie rad ná káżdą godźinę poważył/ áby to iedno dał znáć/ iż godźien ieſt oney/o ktorą ſie ſtárał/ miłośći. A przeto gdźieby ktory Krol mogł ſobie woyſko/z tákich ludźi ſpoſobić/ktorzy miłuiąc/przy bytnośći białychgłow ſwych bićby ſie mieli: chyby niemáſz/ áby nie miał wſzyſtkiego świátá nim zwalczyć; wyimuiąc żeby z tákimiż też/ bić ſie temu woyſku przyſzło. K to/ iż Troiá dźieśieć lat ſie opierálá wſzytkiey Grecyey / niſkąd inad niepochodźiło / iedno ztąd/ iż tám było nieco młodych pácholkow / miłośćią źietych. Wiec kiedykolwiek wyćieczká bydź miálá/záwżdy biáłegłowy bywáły przy vbierániu ich we zbroie/ y czáſem ſáme vbierály/á ná pożegnániu vſłyſzał drugi tákie słowko/ktorymi zápaliwſzy ſie/wśiadł ná koń ſwoy z więtſzym ſercem/ niż w śmiertelnym ćiele bydź kiedy mogło. A w bitwie/dopiero nie żáłował głowy náſtáwić/wiedząc to pewnie iż pátrzáłá nań Pánná/ábo páni z muru/ ktora przeważne męſtwo / chwálebny ſkutek/ pochwalić

chwalić miáłá. Gdźie to ſobie káżdy więcey ważył / niż ktora naywiękſza ná świećie poczćiwych ſpraw nagrode. Slyſzałem też to / będąc we Włoſzech / iż białogłowy w Hiſzpániey / śiłá do tego pomogły / że Krolestwo Gránátſkie wyięte ieſt z Murzyńſkich ręku: ábowiem kiedykolwiek przećiwko nieprzyiaćielowi Hiſzpánſkie woyſko ćiągnęło / ieżdżáłá Krolowa Izábellá ze wſzytkim Fraucymerem / áż bliſko mieyſcá potkánia. To przez ten czás / ktokolwiek z rycerſtwá miłował / był pilen pánny / báwił ſie rozmową w drodze ták długo / áż do vyżrzenia ná oko nieprzyiaćielá przyſzło: á tám pożegnawſzy káżdy ſwego Páná / przed nim tuż / potkał ſie z oną niepodobną śmiáłośćią / ktorey mu miłość dodawáłá / z oną z podźiwną chęćią / áby ſie popiſał nie ládáiákim ſługą / iż więc wielkie vſſy Murzyńſkie rwáć ſie / y tłumy ludźi zoſtáć ná plácu / muśiáły. Ták wiele dobrego zá przyczyną białychgłow roſło. A przeto niewiem / Pánie Boiánowſki / co to był zá rozum / ktory W. M. ktemu przywiodł / żeś o nich źle mowił: gdyż one wſzelákiego pożytku ná świećie ſą początkiem. A iż te miłe á krotochwilne zabáwy zginąćby muśiáły / by nie białegłowy. Abowiem ktoby ſie muzyki / ktoby tańcu vczył / by nie dla vpodobánia białymgłowom? ktoby wierſz / ábo rym piſał / by nie dla tego / iżby áffekt ſwoy / ktory zá láſką / ábo niełáſką białeygłowy vrośćie / nim wyráźił? Siłá Poet Greckich / y Láćińſkich / nie mielibyſmy byli / by byli Poetowie wyſoce ſobie białychgłow nie ważyli. A teraz ile ſie tego ná

káżdy

káżdy dźień z mądrych głow rodźi/ tylesmy zá to cnoćie/ piekności/ obyczáiom / białychgłow powinni: bo ná tym Poetá pospolićie/ iáko ná gruncie wiersz swoy sádźi. A co więtszego/ Sálomon/ z ktorego mądrośćią niczyiá ná świećie mądrość nie porowna / chcąc pod zasłoną pisáć głebokie rzeczy o Bogu / vczynił w kśięgách swych rozmowe pary ludźi w wielkiey miłośći z sobą. Abowiem iż nie widźiał tu miedzy námi ná świećie nic podobnieyszego do rzeczy niebieskich nád miłość: rozumiał temu/ iż zá rozczytániem iey/ mielismy nieiáko dochodźić/ y smákowáć onych rzeczy niewidomych/ ktore iemu przez rozum/ á łáske Bożą/ widome/ y iásne były. A ták máło tego było W. M. potrzebá/ Pánie Boiánowski/ mowić o tym ták spornie/ á mieszkáć Pánu Kostce/ iż wiele rzeczy pieknych/ ku doskonáłośći Dworney Pániey/ nie powiedźiał.

Odpowiedźiał Pan Boiánowski: Ja mnimam iż Pan Kostká nic iuż wiecey nád to powiedźieć nie mogł. Ale ieśli sie W. M. zda/ że iesscze tá Páni / zupełná swych przypraw nie ma; nie on w tym winien / ále Pan Bog; iż wiecey cnot ná świát nie dał: bo te wszytkie ktore są ná świećie/ Pan Kostká ie Dworney Pániey náznáczył.

Rzekł tu ktemu J. M. Pán Lubelski: Owa co ieszcze Pan Kostká naydźie.

Ná to Pan Kostká temi słowy powiedźiał. Mnie sie widźi/ Miłośćiwy Pánie / żem dosyć powiedźiał / á ku memu vpodobániu niechćiałbych áby co wiecey

nád to/ Páni tá/ przymiotow miáłá. Ale ieſli ſie ono Ich Miłośćiom nie podoba/łatwie to/niechay ią mnie przyrzucą: obiecuię / o to ſie nie rozgniewáć.

Ná te ſłowá gdy nikt nic nie mowił. Rzekł ták Pan Derſniak: Odłożywßy te niechęć ná ſtronę / ktorą mnimaß W. M. Pánie Koſtká/ ábym ia miał przećiwko białymgłowom: ſpytam W. M. gdyż Dworna Páni krotochwilną rozmową ma vmieć zábáwić / kiedy do miłośći przydźie(bo o tym naycześćiey y náradniey mężczyzná z białągłową mowi / zwłaßczá ieſliby ſie kto w ſwey rzeczy z bliſká przymawiał) iáko ſie w tey mierze záchowáć ma.

Temu ktoby ſie wßetecznie (odpowiedźiał Pan Koſtká) do czego przypytywał / nielża białeygłowie / iedno ſie otrząſnąć co nayprędzey/ á dáć znáć / iż pocżćiwe iey vßy ſłucháć tego nie przywykły. Ale gdźieby kto z nią dwornie/ bácznie / á więcey dla krotochwile / niż dla złego pomyſłu/o tym mowił / tám niepotrzebá ſurowey twarzy/ále rádniey ma ábo nierozumieć/ábo one ſłowá ná iną rzecz odwracáć/ á zatym znikáć nieznácznie oney o miłośći rozmowy.

Tu Pan Wapowſki powiedźiał: Ieſli W.M. tey ſwoiey Dworney Pániey broniß tákiey rozmowy/ pogotowiu y tego niechceß áby miłowáłá / czego ia nie chwalę: bo zá tym/ kiedy oná nikogo vczćiwą chęćią ſwą nie zwycięży / nie będźie też nikogo miáłá / ktoby iey z ſercá życzył y ſłużył/ á ták siłá rzeczy ktoremi by ſie ozdobić mogłá / odeydźie iey tym ná ſtronę.

Odpowiedział Pan Kostká: Czym innym niż miłośćią Dworna Páni zálećić sie może/ iáko obyczáymi dobremi/ ludzkośćia/ skromnośćia/ pokora/ wstydem: á miłość/ iáko ia káżdy z prostá rozumie/ żadna miára tey nie przystoi/ ktora ma meżá: ábowiem by w naylepßy obyczay tá miłość byłá/ iednák zá soba osławe ćiagnie: gdźie małżonká státeczna/ nietylko sie ma stáráć áby pocżćiwie żyłá/ ále też áby nikt o niey złe rozumieć nie mogł. Pánnie/ Wdowie/ dozwalam miłośći/ y to ták/ iżby nádźieiá małżeństwá byłá.

Ná to Pan Dersniak ták rzekł: Wierebych ia tego ták bárzo Dworney Pániey zá złe niemiał/ kiedyby sie oná/ widzac niemiłość meżowe bez żadney przycżyny przećiwko sobie/ widzac niepowśćiagliwoć iego/ y wzgárde małżeńskiego łożá/ kogo inego rozmiłowáłá.

Powiedźiał Pan Kostká: Ani to/ áni żadna naywietßa krzywdá/ nie ma iey od pocżćiwośći odwodźić. Abowiem iesli sie to trafia miedzy inemi białemigłowámi/ że poniewoli drugie zá chore/ zá vłomne małżonki ßedßy/ cnote swa wcále záchowuia: dáleko to wiecey Dworney Pániey/ ktora wßytkimi cnotámi przodkowáć ma przystoi/ iżby małżonká sweŏ obłedy pokrywáiac/ iemi sie nie hydźiłá/ áni gorßyła: á pomniáłá ná to/ iż cokolwiek ná nie w tey mierze z nießcześćia przyidźie/ skromnie to ćierpiac wßytko sie iey w dobre obroći. A ktoby był wiedźiał/ by Penelope ták cnotliwa byłá/ by był ták wiele lat po morzu Vlisses

mąż iey nie błądził: Cnotá w nießcześćiu znáczna. A przeto poczćiwa białogłowá wiecey tym nábędźie niż stráći/ kiedy przeglądáiąc wystepki meżowe/ w gruntowney śie vstáwiczności/ á cnoćie záchowa.

Zátym powiedźiał Pan Lubelski: Już tá Páni Dworna/ iest ták dobrze ozdobiona / iż iey iedwabiu/ pereł/ kámieni drogich/ kes ieden nie trzebá. A ták nie źleby śie do náßego Dworzániná wroćić / bo mi śie zda/ że mu ießcze y tego/ y owego nie dostáie: á miedzy innemi rzeczámi/ nie wspomniał tego áni Pan Kryski / áni Pan Myßkowski / iáko śie on w miłości záchowáć ma / áby sobie tey Pánny/ ábo Wdowy/ ktorey służyć bedźie/ łáskę pozyskał: bo pogardzáć miłośćią Dworzáninowi (iáko to káżdy z W. M. zna) żadną miárą nie przystoy.

Ná te słowá ozwał śie Pan Myßkowski/ mowiąc: Łatwia to bárzo/ ábowiem kto chce áby go miłowano/ trzebá żeby sam miłował/ y był godźien obyczáymi/ y postepki swemi miłośći: to nád te dwie rzeczy/ wiecey nie trzebá.

Ku temu Pan Dersniak powiedźiał: Ja niewiem iákom miłośći godźien: lecz to pewnie wiem/ iż z duße w iedney śie wdowie kocham/ á wżdy żadney łáski po niey nie bacze. Nákoniec co owo powiedáią drudzy/ iż dáry ktore kto miley swey dáie/ nie ták lubą miłość czynią/ bo/ práwi/ człowiek może ták rozumieć/ że ů dla nich sámych fałßywą miłośćią miłuią: iużbych ia y kosztownych vpominkow nie żáłował / bym iedno to sobie

ziednáć

ziednáć mogł/ żeby mie iáka táka miłośćia miłowano.

Powiedział Pan Nyßkowſki: Dobrze te rzecz rozumie/ kto ták powieda/ że dáry odeymuią grácyą miłośći: y przeto owo wielkich pań miłość / wielce ſobie ważą/ iż tá nie pochodźi z inad/ iedno z vprzeymego ſercá: bo wiekiey pániey/ á coby potym było/ okázowáć miłość nie ſwoiey rowni/ kiedyby go z duße miłowáć nie miálá? A przeto ia ieden/nie chwaliłbym tego W. M. kiedybyś ſobie dáry miłość kupowáć miał. A to com powiedźiał / iż miłość miłośćia wymiłowáć trzebá/ to nikogo nie omyli: Jedno Pánie Derśniaku maß W. M. te ſławe/ iákobyś ná wielu mieyſcách záraz o miłość ſie ſtáráć miał. A przeto iáko wielka rzeká/ im ſie ná wiecey cześći dźieli / tym mnieyßa ieſt káżda iey odnegá: ták też miłość W. M. ieſli ſie roztroilá/żádna miárą ná iednȳ mieyſcu wielka bydź nie może: wyimuiąc żeby tá ſławá o W. M. falßywie byłá pußczona. Co ieſli ták ieſt/ tedy przedśie nie te ia przyczyne rozumiem/ ábyś W.M. miłośći nie był godźien/ ále te/ iż podobno W. M. po ſwey wdowie chceß czegoś/ czego oná vczynić nie może. A ono miłość pod tym práwem záśiádłá/ áby iednoż chcenie/ iednáż wola byłá tego kto miłuie/ z tym kogo miłuie. Jśćie/ odpowiedział Pan Derśniak/ żeć mi ſie wielka krzywdá od tych dźieie/ ktorzy mie tą nieuſtáwicznośćią ſławią. A w tym W. M. vpewniam/ że tegoż chce/czego y moiá wdowá: po czym znáć/iż ia bárzo w láſce iey korzyſtam; ále mie ſerce boli/ że oná tego niechce / czego ia

prágnę: skąd sie znáczy/ iż mnie oná nie miłuie podług tegoż státutu /ktorys W. M. állegował.

Powiedźiał Pan Myszkowski: Ten kto poczyna miłość/ ma y to począć/przestáwáć ná woli tego / ko-go miłuie. Abowiem ieśliż białogłowe pánem zowie-my: przystoi áby káżdy z nas myśli swe wszytkie/ y chćiwośći/ poddał pod moc iey/ iżby iedná iey duszá / swemu/ y nászemu/iáko iuż zniewolonemu ćiáłu/ rozká-zowáłá; bo ták ma bydź w miłośći prawdźiwey.

Ná to Pan Dersniak powiedźiał: Tobych ia miał sobie zá naywiększe ná świećie szczesćie / kiedyby iedná duszá/ ieden vmysł/ mnie y one spráwował.

Rzekł záś Pan Myszkowski: Záwżdy tego W. M. dowiesć możesz.

Zatym powiedźiał ták Pan Wapowski: Jest ták poprawdźie/ iż kto prawie miłuie/ wszytke swa mysl/ wszystke siłe/y stáránie ná to obraca / áby sie tey/ w ktorey sie kocha/podobał. Ale iż naydźie czásem / ábo ták surowa/ ábo ták chytra białagłowe/ ktora tey che-ći/ tey miłośći/ tych służb vstáwicznych/ żadna miárą znáć nie bedźie chćiáłá: Przeto náucz W. M. Pánie Myszkowski/Dworzániná/iákoby on miłość swa zná-cznie/ á widomie pokázáć/ y dobrze ia vdáć mogł.

Powiedźiał ná to Pan Dersniak: Bá to nie tru-dna: bo ieśli sie Pan Dworzánin bedźie sromał iásnie o miłośći swey powiedźieć/ niechay dostátecznie wy-pisze.

Odpowiedźiał Pan Myszkowski: Y owszem be-

dźieli

dzieli báczny/ nic śie w tey mierze nie ſkwápi/ ážby był pewien/ że iey tym nie obrázi.

Zás Pan Boiánowſki rzekł: Day W. M. pokoy/ Pánie Myßkowſki: káżda białagłowá rádá to widźi/ kiedy ią proßą/ choć też y vczynić nie ma woley.

Nie dobrze to W. M. wieß/ Pánie Boiánowſki: powiedźiał Pan Myßkowſki: Ja Dworzáninowi/ nie rádzę/ áby do tego kiedy przychodźił/ ážby pewnie wiedźiał/ iż mu odmowić nie máią.

Rzekł záśie Pan Boiánowſki: A co wżdy nákoniec ma czynić?

Pan Myßkowſki odpowiedźiał: Jeśli będźie chćiał co mowić około miłośći/ ábo piſáć/ tedy niechay to ták ſkromnie/ ták bácznie/ ták oſtrożnie czyni/ iżby tylko kuśił/ á mácał iey woley/ á chcąc ſłowy oboiętnymi/ zoſtáwuiąc w rzeczy ſwey táką drogę/ ktoraby wyniść białagłowá/ á wrzkomo ná inne niż ná miłość rozumieć one ſłowá mogłá. A mowię/ żeby ſłowy oboiętnymi dochodźił iey woley: to dla tego/ iż gdźieby to niewdźięcznie przyiełá/ mogł ono wywroćić/ á pokázáć że ku inney/ á nie ktey rzeczy mowił/ ábo piſał. Abowiem poczćiwa białagłowá/ kto iey w tym ruſzy/ ſłuſznie to wiec ſobie ku krzywdźie weźmie; y zániecha z tobą onego beſpieczeńſtwá/ ktorego do tych czáſow vżywáłá/ niżeś śię z miłośćią odkrył. A ták coś zá czáſem vkroćić mogł/ to záraz wſzytko vploſzyſz. A przeto chceli Dworzánin pokázáć widomie białeygłowie miłość ſwą/ y vczynić one ſobie ſkłonną/ rychley czy inny (mym zdániem)

niem) może przyść do tego: bo pod czás w iednym westchnieniu/ w iednym záplonieniu/ y nieiákiey boiáźni/ wiecey znáć bedźie miłośći/ni z w tyśiacu słow gorących. A co wiecey/oczy sáme/iáko pierwi od sercá posłowie/śiłá spráwić mogą: bo nietylko odkrywáią myśli násze; ále też częstokroć gwałtownemi promieńmi swemi/ przenikáiąc przez drugie oczy / iáko iásność przez szkło do vpodobánego sercá/ zágrzewáią ie/ y czynią ie sposobne ku przyięćiu/ y rozżarzeniu miłośći. Z tąd przypowieść vrosłá: Oko w miłośći wodzem: A ták iest bez chyby; ábowiem oczy człowiecze śiedząc zákryćie / iáko ná podsadzce żołnierze / á ostrym weyźrzeniem strzeláiąc/ rychley vczárowáć mogą / niż ktora bábá źioły/ ábo przymową: zwłasczá kiedy sie wiec wzrok z wzrokiem częstoztyka; bo w ten czás ieden drugiego miłośćią záraz / ták / iáko niezdrowe oko / vprzeymie we zdrowe pátrząc/ záráżá ie choroba. Tym tedy kształtem Dworzánin/y miłość swą pokaże/y wiele sobie łáski ziedna. Jedno iż/ kto oczu swych rządźić nieumie/ częstokroć sie przed tym wydawa / przed kim to naybarźiey zákryć chćiał: bo ludźie wiedząc one przypowieść: Gdźie miło/ tám oczy: pilnie sie przypátruią/ y prędzey czásem tákową rzecz postrzegą / niż ten ku komu sie wzrok śćiągał. Przeto kto bedźie chćiał sámey tylko osobie tey ktorą vlubił chęć swą pokázáć / muśi pátrzáć ná czás / y ná mieysce / áby áni płocho / áni rozchełznano/choć w nay wietszey miłośći/niepoczął sobie: bo nie może bydź nic ćieższego/temu kto táiemnym być chce/iáko miłość rozgłoszona. /

Tu

Tu powiedział Pan Dersniak: A to czásem nic wádzi / nie kryć śie z miłośćią ; bo ludźie widząc tákowe beśpieczeńſtwo/iáſną twarz/y poſtepki ßczere / nie mogą rozumieć nic złego : á zátym wnet wolno śiádáć poſpołu / mawiáć / żártowáć/krom żadnego podeyźrzenia : gdźie temu kto miłość ſwą táiemną mieć chce/ zkąd znáć iż ná coś nieſłußnego zmierza / nigdy śie to ták nie zydźie. Nákoniec y tegom świádom/iáko iedná białagłowá nie máiąc przedtym żadney chęći do mego iednego powinowátego / ztąd śie go tylko dźiwnie rozmiłowálá / iż ludźie o tym mowili / iákby ſnim miáłá mieć porozumienie. Ja ták mniemam/iż oná mowá poſpolita/ktora iákoby przyznawáłá godność iego/iey go zdrożyłá : zá ktora/iáko zá pewnym świádectwem (gdyż ludźie nic nikomu niepodobnego / áni bez przyczyny nie przypiſuią)rozumiáłá go bydź godnym ſwoiey chęći / y miłośći : owa proſto/ſámá oná przed wiergiem ſławá/nośiłá odnie do niey poſelſtwo/dobrze gruntownieyße/y godnieyße wiáry/niżby on był ſam kiedy/liſty/ſłowy/ábo przez poſły / to ſpráwowáć miał. A przeto ten głos poſpolity/ nie tylko czáſem nie záßkodźi / ále owße pomoże.

Powiedźiał Pan Koſtká ktemu : Tá miłość ktora ná iáſnią wynidźie / przynośi to zſobą / iż iednego ludźie/ pálcem ſobie pokázuią : wiec ießcze ktemu/ ten/ ktoby chćiał iść tym ſtrychem / muśiałby mniey pokázowáć ogniá/ niż go ma w ſercu / á przeſtáwáć ná rowney rzeczy/ rzkomo o to niedbáiąc / czego nader prá-

gnie: musiałby siłá zmysláć / wiele nie baczyć / ták wdzięcznego / iáko przykrego w miłości: y częstokroć sie vsty śmiać / kiedyby serce plákáło: á to iest rzecz ták trudna / iż ledwiebych nierzekł nie można ku vczynieniu. dla tego ia Dworzáninowi rádzę / áby miłość tę / ktoraby mu osławę przynieść miáłá / co naybárziey pokrywał.

Powiedział Pan Dersniak: Náuczże go W.M. tego: ábowiem mimo znáki / ktore w miłości ták nieznáczne bywáią / iż z sámey tylko twarzy ieden drugiego rozumie; byłem raz przy tym we Włoszech / gdzie dwoie ludzi zsobą długo / y wolnie około miłości mowiło / á żaden przedsie z tych ktorzy przy tym byli / nie mogł zrozumieć ku czemu co szło / ábo o czym rzecz byłá: ábowiem nie pokázuiąc oná pará tego po sobie / áby im przykre było czyie przysłuchywánie / te tylko słowá ná ktorych należáło / pocichu mowili; á wszytkie inne / ktore y ná to / y ná owo obrocić mogł / głosem / á bez przestrogi.

Powiedział ktemu Pan Boiánowski: Nie wnoś W.M. Pánie Dersniaku / tego obyczáiu do nas: bo tákowe znáki / ábo y skryta mowá / czymsi nie dobrym pachnie. Już ták po nászemu nie źle / z prostá powiedzieć / czego kto po kim chce; chybá żeby ieden w miłości wielkiey wymowić tego nieumiał: bo to bywa pospolicie / iż kto bárzo miłuie / máło ábo nic mowi. A też nie rozumiem / iákoby kto vczyć tego mogł / co podług czásu / mieysca / osoby / raz ták / drugi raz ináczey /

przy-

przypada. Ale Pan Kostká/chceli Dworzáninowi y około miłości rádźić / niechayże go rádniey tego náuczy / iákoby śie w záczetey miłośći sprawowáć / á nábyta łáske sobie záchowáć mogł.

Já mniemam/powiedźiał Pan Kostká / że tymiż rzeczámi człowiek záchowáć sobie łáske może/ ktoremi k niey przyßedł: á to wßytko ná tym záwisło / áby śie białeygłowie wßeláka rzecza záchował /á przylubił; nie obrażáiac iey w iedney naimnieyßey rzeczy : gdźie ná to trudno dáć pewna regułe. Abowiem śiłá kroć człowiek / ktory nie iest báczny práwie/ pocznie sobie nietrefnie: á nie zda mu śie/ áby co ná tey/ ábo ná owey rzeczy należáło/ áno białagłowá nie pomáłu śie kázda obráźi. A to śie nikomu wiecey nie trefia/ iáko owemu/ ktory przypuśćiwßy zbytnie do sercá miłość / vmiárkowáć śie/ á ćiezkośći wnetrzney zátáić w sobie nieumie : wiec skoro mu śie dostánie z tym człowiekiem kogo miłuie mowić/ záwzdy ia od lámentow/ od nárzekánia/od vskarżánia pocznie/y bedźie wyćiagał białagłowe ná ták niepodobne rzeczy/ iż prze on iego niesłußny / áni naczesny vpor/ w ohyde do niey przyidźie. Drugi záśie nie bedźie vmiał nic innego/iedno o towárzyßu swoim źle mowić;zwłaßczá iesli baczy białeygłowy chec iáka kniemu/ ktorey onemu zayźrzac/ wstrzymáć śie nie może/ áby go bez wßelákiey przyczyny ßkálowáć nie miał: á przytym ßkálowániu/ dostánie śie tez iáka ßnupká y oney/tákże tez bez winy: áż y do tego przydźie/ że bedźie chćiał mieć po niey/ iżby z nikim nie mo-

wilá/ áni w tę ſtronę pátrzylá/ gdźie ten ſtáć będźie/ kogo on ma towárzyſzem w miłośći. Gdźie zá temi złemi poſtępki/ nie tylko táki ziątrzy przećiwko ſobie białagłowę/ ále ią y w to wpráwi/ iż támtego/ kogo woley nie miáłá/ miłowáć pocznie. Abowiem oná boiaźn (ktora ma ieden káżdy kto miluie/ áby białagłowá dla nowego ſługi iego nie porzućiłá) wydáie człowieká/ iż ſie ſam zna bydź nie ták godnym miłośći/ iáko ten/ kogo ma w podeyźrzeniu. Rztąd wnet białagłowá onego ſie rozmiluie/ á rozumieiąc/ iż cokolwiek o nim złego ſłyſzy/ wſzytko ten o nim/ iáko nieprzyiaćiel głowny/ z waśni śieie/ choćiaż będźie y prawdá/ przedśię onemu wiáry nie da/ ále co dáley to bárźiey miłowáć ğ będźie.

Ku temu powiedźiał Pan Dersniak: Ja ſie wyznawam bydź tákim proſtakiem/ iż niewiem iáko inączey w miłośći ſobie pomoc/ iedno tą drogą/ ábych o towárzyſzu ſwym źle mowił: chybá żebyś mię W. M. czego lepſzego nań náuczył.

Odpowiedźiał Pan Koſtká: Pomniſz podobno W. M. onę przypowieść Włoſką: Kiedy nieprzyiaćiel twoy po pás w wodę wpádnie/ poday mu rękę/ á wyrwi go z niebeſpieczeńſtwá; ále kiedy ták wpádnie/ iż mu ſie w gębę láć pocznie/ náſtąp ná łeb/ á pogrąż go do oſtátká. Tymżeć też wiec ſtrychem drugi idźie ná ſwegő towárzyſzá/ iż poki nie widźi pewney dźiory/ ktoraby go ná ſzyię zepchnąć mogł/ poty nic nie pokázuie nieprzyiáźni/ y owſzem rychley chęć/ á życzliwość: ále kiedy czás á pogodę vpátrzy/ iż go mowá ſwą praw-

dźiwą/

dziwa/ ábo nieprawdziwą pewnie ſkáźić może/ tu iuż bez wßeląkiey miáry/ że wßytkim złym nań wyiedzie. Jedno żebych ia tego nigdy niechćiał/ áby Dworzánin obłudnośćią/ á zdradą nárábiáć miał: przeto fortelu przyſtoyinieyßeg nie máß ná to/ áby on towárzyßá poráźił ná głowę/ iáko ten/ iżby bárziey miłował/niż towárzyß/ chćiwiey ſłużył/ niż on/ godnieyßym/ dzielnieyßym/ hoynieyßym/ ſkromnieyßym/ bácznieyßym był niż on/ y pilniey przeſtrzegał tego/ áby prze iego przyczynę/ białagłowá we złe mniemánie nie przyßłá. Toć ſą te rzeczy/ ktoremi predko Dworzánin w miłośći wſkura/ á towárzyßá názad zoſtáwi/ ktory wyſukáć/ á nie wymiłowáć miłość chćiał. Ale nie iedno ći ktorzy ſukáią/ ábo nárzekáią/ wielkimi ſą w miłośći proſtaki: śilá ießcze mimo te/ głupich ſie záwadza. Boć ſię y ow rozumiem bárzo nie przeſádził/co mi owo do Pánny przyßedßy/z regeſtru ſłowká ſtáwia; iż białagłowá dla oney iego potworney Rhetoryki/ áby ſie przed nim proſtaczką nie popiſáłá/máło ábo nic mowi/ iednoby rádá chudzinká/co nayprędzey zbyła go z ßyie: bo ſie iey oná godźiná/ rokiem widźi. Więc y o tákieg nie trudno/ ktory vſtáwicznie Boże niewidy o ſobie powiáda: álbo y o owego/ ktory to powieda/ co iemuż ſámemu ßkodźić ma. Jáko ia częſto ſłycham/ y śmiać ſie bárzo muße iednemu/ (á nigdy ten bez Pánny) kiedy mowi przed białemigłowámi: Dźiwna rzecz/ práwi/ miły Boże; Jam nie tráfił ießcze ná białągłowę/ ktoraby mie miłowáłá. Więc ſie proſtak w

 tym

tym nie baczy / iż one co tego słucháią / biorą sobie w głowę / y mowią: Wierę to musi bydź nic dobrego / á snadź nie tylko miłośći nie godźien/ále áni chlebá / ktorym sie karmi: á czemuż iá mam bydź podleyszą / niż te wszytkie/ktore go miłowáć niechćiáły: Owa sie tym ták bárzo psuie/ iż go białegłowy wszytkie zá pomiotło máią; ániby go miłowáły/ by im dał wszytko złoto co go ná świećie. Jeszcze y tákiego potráfi / ktory towárzyszá/co z nim ná iednym mieyscu miłuie/chcąc káźić / przed białemigłowámi o nim ták mowi: Miły Boże/ to tu áni vrody/ áni gládkośći/ áni rozumu / áni obyczáiow/ áni godnośći nie mász nic nád ludźie / á przedśie dyabelskie szczęśćie ma / iż go wszytkie białegłowy miłuią. Y ták oną swoią zazdrośćią / choćiaż wprawdźie nie będźie támten isty bárzo miłośći godźien/ co y one sáme znáć będą/ vczyni mu dobre mniemánie / iż nie tylko oná/ ktorey rad służył/ ále y drugie/ (rozumieiąc w nim bydź iáką skrytą cnotę/ dla ktorey go ták wiele białychgłow miłuie) miłowáć go poczną.

Rozśmiał sie ná to Pan Kryski/y powiedźiał: Jśćie że Dworzánin baczny/ tymi sztukámi nie poydźie.

Dołożył Pan Derśniak: Ani ták sprośnie sobie pocznie/ iáko niedawno Woiewody iednego sługá / ále tego nie powiem/ áby Pan Kostká/ktory stronę białychgłow mocnie trzyma/ nie miał przyczyny mężczyzn strofowáć.

Powiedźiał ná to J. M. Pan Lubelski: Prawdá ma záwżdy mieysce/ przeto Pánie Derśniaku / nietylko ko-

ko komu innemu dla niey / ále y ſobiebyś W. M. nie miał przepuſzczáć : wſzákoż dozwalam tego W. M. ábyś oſoby nie miánował / ále nam W. M. rzecz powiedz / iáko byłá.

Zátym Pan Derśniak : Niedawno (iákom powiedział) tego dobrego Páná miłowáłá iedná bogátá / y piekna białagłowá / ná ten czás / kiedy przy Pánie ſwym mieſzkał w Krákowie. Potym gdy Pan z Krákowá odiechał / y on z nim poſpołu : Páni bedac z odiechánia iego bárzo teſkliwa / nápiſáłá do niego liſt / proſzac ſámentliwemi słowy / áby ná kilká dni do niey ſie wrocił. Przyiáchał / z Pánia miał rozmowe / y tyle dni iáko prośiłá zmieſzkał. Kiedy do żegnánia przyſzło / miedzy innym záiecániem / ktore obfite ze wzdychániem / y łzámi było / prośił iey / áby pomniac ná to / iż ia z duſze miłuie / nigdy chęći ſwey przećiwko iemu nie odmieniáłá / y dołożył / a iżby w goſpodźie / co z końmi / y z czeládźia ſtrawił / nań roſkazáłá zápłáćić. Zdáłá ſie dobremu Pánu rzecz ſłuſzná / poniewaz ná proſbe iey názad ſie wrocił / áby na tym nic nie ſzkodował. Tu gdy wſzyſcy śmiać ſie poczeli / y drudzy zá tákowa ſproſność zá ktora ſie iemu ſámemu było podobniey (ieſli miał iáka iſkierke rozumu) wſtydźić.

Rzekł tu Pan Boiánowſki : Jeſzcze ia nie bacze / Pánie Derśniaku / ábyś ſie W. M. ta powieśćia Pánu Koſtce záchował. Bo tu może káżdy znáć / co zá baczenia byłá tá dobra Páni / ktora ták wielkiego oſłá miłowáłá : á ſnadź to byłá obráłá miedzy innemi ſługámi

ſwemi/ zá bácznieyſzego / wzgárdziwſzy chećią dru-
gich/ktorym on był ná rece podáć wody nie godzien.

Powiedział Pan Kryſki: A co wiedzieć / ieſli ten w czym innym nie był báczny/ iedno to kes vſtąpił w tym wykupieniu z goſpody: bo człowiek kiedy zbytnie miłuie/śilá mu ſie kroć tráfi/bárzo głupie począć ſobie. A chceſzli W. M. Pánie Derśniaku/prawde powiedzieć / ſnadź ſie y W. M. ſámemu / y to y owo nie raz przydáło w miłośći. Rzekł Pan Derśniak: Prze Páná Bogá/pokryć to lepiey/niż wynurzyć/co ſie kiedy komu trafiło.

Bá lepiey owa wynorzyć / powiedział Pan Wápowſki/áby człowiek drugi raz w to wpáść niemogł: ábo ieſli wpádnie/áby ſie vmiał porátowáć. Ale/Pánie Koſtká/gdyżeś W. M. pokazał droge Dworzáninowi / iáko pozyſkáć/ y záchowáć ſobie łáſke ma tey/ ktorey kiedy bedzie ſłużył/y odſtrychnąć od niey towárzyſzá: powinieneś go W.M. y tego náuczyć / ieſliby mu kiedy do miłośći táiemney przyſzło / iáko w to ma potrafić izby ſie w niey nigdy nie wydał.

Odpowiedział Pan Koſtká: Ja com wiedział / tom powiedział; á komu ſie máło widzi / czytáy ſobie Owidiuſzá.

Ná to Pan Derśniak powiedział: Nie bacze iaáby y Owidiuſz był w tym wielkim Miſtrzem / poniewaź iednemu / przed białagłową / piiánym ſie czynić każe. Nadobny fortel ku pozyſkániu łáſki. A ieſzcze to foremnieyſzy/ ktory też on zá wielki kunſzt kłádzie: Kiedyć

ſie

ſie/ práwi/ tráfi bydz ná biesiedzie / á bedzieß tám chćiał to dáć znáć vpodobáney tobie białeyglowie że ſie wniey kochaß / omoczże w winie pálec / y nápiß to ná ſtole.

Odpowiedział Pan Koſtká: Ná on czás / nie miano tego zá ſproſność.

A przeto/powiedział Pan Dersniak: Jeſliż ſie tą ſproſnośćią ná on czás ludzie nie brzydzili: wielkie podobieńſtwo/ że y w miłośći/ nie było ták piekne go ſpoſobu / ták vczćiwych obyczáiow v nich / iáko ſą v nas teraz. A ták W.M. nie vkázuiąc nam do Owidyuſá/ poczni około tego mowić / iáko Dworzánin ma poſtepowáć/áby go w táiemney miłośći nie poslákowano.

Zátym Pan Koſtká powiedział: Mnie ſie ták widzi/ iż kto chce miłość ſwą táiemną mieć / trzebá ſie tych rzeczy ſtrzedz / ktore ią rozgłaßáią; gdzie tego ieſt bárzo wiele: ále miedzy innemi rzeczámi/ niewiem áby co predzey człowieká wydáło/iáko kiedy náder táiemnym bydz chce / nikomu á nikomu nie vfáiąc: ábowiem iż káżdy kto zámiłował / ſtára ſie o to / áby chęć ſwą/ y ſerdeczną miłość/co náybárziey miłey ſwey pokazał/ kiedy nie ma przyiaćielá tákiego/ktoryby y poſelſtwo donośił/y o chęći tákowey vmiał powiedzieć / ſam przez ſie to ſpráwuiąc/ludzkie oczy ná ſie obroći: gdzie wnet (iż to ieſt przyrodzona rzecz człowiekowi/ chćieć wßytko wiedzieć) ſkoro ono kto zoczy / á pocznie mieć w podeyźrzeniu/ ták długo bedzie podſtrzegał/ták pilnie bedzie vpátrował / áż ſie wßytkiey prawdy

dowie: á dowiedziawszy się/ iuż to będzie iego wielka rostkosz/ ná wszytek świát ono rozwoláć. Ale przyiaciel/ w tey mierze/ wielka á wielka iest podporá. Abowiem mimo to/ iż y zálećić/ y porádzić może/ siłákroć to náprawi/ coś ty był oślepiony miłością skáził: áni temu zábieżeć ty możesz/ czemu przyiaćiel/ (myśląc o tỹ żeby wszytko táiemnie było) łátwie zábieży. Jeszcze co więcey/ wielka odelgá iest/ kiedy ty miłością strapiony/ masz przed kim ćiężkość swą wynurzyć: iáko też zásie przybędzie rostkoszy/ gdy masz przed kim rádość swą powiedzieć.

W tym powiedział Pan Boiánowski: Jeszcze nie ták bárzo to/ iáko co innego/ miłość rozgłasza.

Rzekł Pan Kostká: A coż to tákiego?

Odpowiedział Pan Boiánowski: Hárdość białychgłow/ á chcenie przodkowánia; ktemu głupstwo zmieszáne z okrućieństwem: bo one stáráią się záwżdy/ áby co naywięcey sług miáły/ á iżby wszyscy/ (gdzieby to mogło bydź) w wielkiey miłości vmieráiąc/ w proch się obracáli/ á z tego prochu/ żeby zásie człowiek się vczynił/ dla tego/ áby go powtore tenże płomień miłości mogł spalić. Więc choćiaż też y one podczás miluią/ á wszákoż kocháią się w tákowey miłych swych męce: bo ták rozumieią/ iż/ im więcey sług ich iest zbolálych ná sercu/ strapionych ná vmyśle/ ktorỹ świát omierzł/ iż śmierći prágną: tỹ więtsza ich sławá iest/ że świátem rządzą/ y mogą swoią pięknośćią/ znędzić/ ábo vbłogosłáwić: dáć zdrowie/ ábo chorobę: śmierć ábo żywot/

te'komu racżą. Co ieſt ich pokarm naſmácznieyßy/ y te° ták barzo ſą chćiwe / iż áby go im záwße doſtawáło/ trzymáią ná ſłowie ſługi ſwe/ że áni łáſki znáczney áni niełáſki widomey pokázáć im chcą: áleizby chćiwość w nich nie zgáſłá/ fráſunek był/ á nádźieiá trwáłá raz ſie ſurowie/ drugiraz łágodnie/ſtáwią/á ſwoy namnyieyßy pokaz łáſki / poſtáwą ábo wzrokiem/ chcą iżby zá náder drogi ſkarb oni przyimowáli. A ták/ áby ſie zá cnotliwe vdáły/ ſtáráią ſie pilnie / żeby tákowa ich ſurowość / y nieludzkie poſtepki ználi ludźie/ á mogli ták ſobie myślić: Wiere kiedy ſie tá ták ſrodze obchodźi z tymi / ktorzy ſą iey chęci dobrze godni/ pewnie ći ktorzy nie ſą godni ; w popiele v niey leżeć muſzą. Owa pod tym płaßczem/miewáią wiec bieśiadki nietrefne ládá z kim/ á ſługá poczćiwy będźie ná ſtronie : ktoremu ieślibyby ło co tákowey łáſki pokazano / mimo poćieche ktoraby białeygłowie mogłá bydź w tey mierze/nie byłby ſnadź był grzech ták wielki. Ale y tą roſkoſzą/ wolą one dáć o źiemię/ á nie záchowáć ſie temu/ kogo podczás z ſercá miłuią/ niżliby ſie do woley lámentem vſtáwicznym iego náćießyć nie miáły. Zá czym on nieboraczek znie wolony miłośćią/ muśi ták wiele czynić / ták znácznie popiſowáć ſie z ſwoią chęćią/ iż ono / co zbytnie pokryte bydź miáło / ná iáśnią wynidźie. Są ießcze drugie białegłowy potwornieyße / ktore dowiodßy tego chytrośćią ſwoią / iż káżdy z ich ſług / ma zá to / że on ſam w miłośći pluży : śieią dopiero miedzy nimi zazdrość/ iednemu przy drugim wietßą łáſkę pokázuiąc : á kiedy

ten záśie mniema/ by był ná koniu / to go słowy oboie-
tnymi záwieśa / álbo nań kluczke iáką nayda/ áby sie z
nim pogniewáć: zá ktorÿ pogniewániem/iuż pozna że
odpadł od łáski/á inny ná ie° mieyſce wſtąpił. Zkąd wie
miedzy tákowemi ludźmi zaśćia / poswarki / y wiele
złego rośćie : bo człowiek w tey mierze/ gdźie miłość
dodáie ogniá/ trudno ſie ma vmiárkowáć. Ale y to ie-
ſcze v drugich białychgłow máła poćiechá/przećiwko
tey / do ktorey teraz ide. Gdy mężczyzná vbogi / mi-
łośćią niepomierną ſtrapiony/wſzytko to vczyni/ czym
rozumiał że miał pozyſkáć łáſke/ á zwyćiężyć ſerce ſwey
miłey/ y oná chetliwie to przyiąwſzy/ wzáiemną nieiá-
ko miłość mu pokazáłá : tu iednym rázem oná / kiedy
ſie miły naymniey nádźiewał/bez żadney przyczyny/ po-
cznie mu ſtronić ; dáiąc to znáć/ iż obaczyłá w nim
wrzeczy odmiáne/ á dáleko rożna miłość od pierwſzey
miłośći : gdźie zá tákową odmiáną/ bliſki kres / á ko-
niec/ ſwoiey przećiwko iemu chęći / poſtáwą opowie.
Ktora to iey poſtáwá/ ták bárzo zgryźie człowieká/iż
áby one°/co mniemał że miał w garśći/nie vtráćił/zno-
wu ſłużyć/ znowu zábiegáć/ znowu vłátáć/iákoby do-
pieruczko teraz przyſtał/ znowu z chęćią ſwą wſzelákim
ſpoſobem popiſowáć ſie / znowu ćieſzko wzdycháć /
znowu rzewno płákáć /znowu ſrodze siebie przeklináć/
znowu niezwyczáynie przysięgáć/ y inne rzeczy dźiwne
czynić musi : ná co wſzytko/ oslepionego miłośćią czło-
wieká / ten okrutny źwierz białagłowá przywiedźie /
ktora ieſt chćiwſza krwie / niż Tygryz źwierzę. Teć to

dole-

doległiwe á bolesne rzeczy/człowieká odkryia:bo ludźie dáleko to przedzey obacza/niżli tá/ktora temu wßytkiey dálá przyczynę. A wnet zá kilká dni/ ták sie oná miłość rozgłośi/ iż nie będźie mogł áni on/áni oná ſtąpić / ábo iákiego namnieyßego znáku pokázáć/ áby tyśiacá ludźi oczy teg nie podſtrzegáły. Więc pierwey niż ku czę- przyida/ wßytek świát ie posadźi/ y zá pewne vwierzy/ iż w głęboką miłość zſobą záßli. Aż do tego przyidźie/ kiedy iuż białagłowá ßalona ná oko to vyźrzy/ że on iey miły nie mogąc dłużey okrućieńſtwá wytrwáć/ chce wßytko dáć we dyabły: dopiero oná miłość zbytnią pokázowáć/dopiero wolą wßytkę wypełnić/ y to co roſkaże vczynić będźie chćiáłá / áby ono żniwo / ná ktore miłość robiłá (gdy iuż człowiek poniekąd oźiębnie) tym mniey wdźięczne było/ y człowiek iey nie ták wiele był zá to powinien. Owa wßytko czynią opák / iáko ich ieſt przyrodzenie:tákże iż ſie iuż byłá oná miłość rozgłośiłá/ ſkutek iey táiemny być nie może : záczym y białagłowá ſie o złą ſławę przypráwi/ y ow teg doznał/ że czás/ y wielką pracą ſwoie wniwecz obrocił/ y ſkrocił ſobie żywotá/ onemi nieznośnemi fráſunki/ bez żadney poćiechy/ y doſtánia wielkiey korzyśći. Bo to/co potym záżyie troche roſkoßy/nie w ten czás przyidźie/gdy tego człowiek náder prágnął / y miałby to był ſobie zá wielkie ßcześćie/ále w ten czás/ kiedy málo ábo nic/dbał o to/ iż ſerce iuż zákámiáłe/á ćiáło vſtáwicznym bolem zmártwione/ iáko wielkiey boleśći/ ták y roſkoßy vczuć nie może.

Zátym powiedział Pan Wapowski: Jam mniemał/ Pánie Boiánowski / żeś W. M. z białemigłowámi chćiał wstąpić w iednánie/ iż to chwilkę nie było słycháć od W. M. bárzo vszczypliwego słowá przećiwko im: lecz tákeś ich W. M. teraz dotknął iż to znáć/żeś sie był W. M. dla wźięćia posiłku / cofnął / iáko owo Táran názad odwodzą / áby tym mocniey vderzył: ále záprawdę/iużby też czás inną záczáć/ á tey poprzestáć.

Powiedział ku temu Pan Kostká: Bá iśćieby lepiey żebyśćie sie W. M. z sobą gryźli / niż ták dotkliwie o białychgłowách mowić maćie.

Odpowiedział Pan Wapowski: Mnie tego W. M. nie przyczytay; bo ia vszczypliwie przećiwko im nic nie mowię. Prawdá iest żem tey spory/ábo poswarku nie rad widźiał/nie przeto ábych tego zwyćięstwá białymgłowom nie życzył / ktoreś im W. M. otrzymał: ále przeto / iż y Pan Boiánowski więcey przećiwko im z waśni mowił/ niż áby sie ták wszytko náleść miáło; y W. M. pospołu z Pánem Myszkowskim/bárźieyeś one chwalił / niż przystało: á co więtszego/temi długimi rozmowámi stráćiliśmy to wszytko / co sie iesżcze około Dworzáninowych przymiotow mogło powiedźieć.

Powiedział Pan Kostká: Oto y z tego znáć/ żeś W. M. białymgłowom nie życzliwy; ponieważ tego żáłuiesz/że tá Dworna Páni/ z grubá przez mię wymálowána/ ták iáko táko stánęłá. Bo ia to wiem pewnie/

wnie/ iż ći Pánowie/ co iedno wiedźieli bydź Dworzáninowi ku ozdobie potrzebnego / wßytko wypowiedźieli/ ták iż áni W.M. áni żaden (mym zdániem) nie naydźie/ coby do tego miał przyłożyć: ále to wßytko/ co teraz W. M. mowiß / rychley z zazdrośći pochodźi/ niż áby Dworzáninowi czego ießcze dostáwáć nie miáło.

Powiedźiał Pan Wapowski: To iest rzecz pewna / iż mimo te rzeczy/ ktore śie Dworzáninowi náznáczyły/ śiłábych ia ießcze chćiał przyczynku do tego: ále ieśli Jch Miłość przestawáią ná tym / áby on więcey nie mogł/ áni miał w sobie/ iedno iuż został tákim / tedy y ia rad przestawam: á miałlibych prágnąć áby śie w ktorey rzeczy Dworzánin odmienił/ tedy w niczym innym/ chybá w tym/iżby był troßkę białymgłowom przychylnieyßym niż Pan Boiánowski: ále też záśię / nie ták bárzo zprzyiáźliwym / iáko ábo Pan Kostká/ ábo Pan Myßkowski.

Ku temu Pan Lubelski powiedźiał: Doświádczy tu wnet tego káżdy / Pánie Wapowski/ ieśli W. M. tyle maß rozumu w sobie / iż możeß Dworzániná ku więtßey doskonáłośći przywieść/ niżli go ći Pánowie przywiedli. A przeto rácz W. M. tu wßytko powiedźieć/ co maß w tey mierze ná swym vmyśle: bo ieśli tego W.M. nie vczyniß/ tedy bedźiem wßyscy ták rozumieć/ iáko y Pan Kostká: to iest/iż ku temu co śie powiedźiáło około Dworzániná/nic śie przyłożyć więcey nie może ále żeś to W. M. mowę tą chćiał vbliżyć:

ſtawie Dworney Pániey / rozumieiąc że iuż oná ieſt / we wßem rowna Dworzáninowi: otoż áby rowna nie byłá / chceß nas W. M. w tey wierze zoſtáwić / y práwie to w nas wmowić / iż Dworzánin może bydź dobrze więtßym ießcze / niż iáko ieſt od tych Pánow ſtworzony.

Odpowiedźiał Pan Wapowſki: Te ktore tu były ku czći / y ku háńbie białychgłow / nád miáre słowá / ták nápełniły vßy kążdego / iż tám nic iuż wiecey wniść by nie mogło; á też nie widźi mi ſie / áby czás znieść mogł / czyiego teraz z rzeczą rozpoſtrzenia. Do iutrá tedy odłożmy / (rzekł Pan Lubeſki) bo y wiecey czáſu będźie / y to wßytko dźiśieyße wynidźie z głowy / iż vßy náße to co W. M. powieß / przyiąć w ſie będą mogły. Tego domowiwßy / Pan Lubelſki powſtał / á z nim wßyſcy poſpołu.



57

KSIĘGA IIII. DWORZANINA.

Snadź lepiey iest / gdy kogo szkarádźie gánią / niż kiedy máią szczuple chwálić. Bo ten kto łży / á gáni / im to z wietszą furyą czyni / tym go ludźie zá złośliwszego / á onemu o kim złe mowi / wietszego nieprzyiaćielá rozumieią / y przeto pospolićie tákowey powieśći nikt nie wierzy: ále kto skąpie chwali / widźi się ták ludźiom / iákoby nie miał co powiedáć / bo to rozumieią / że onemu o kim mowi iest przyiaćielem / y radby go wyniosł áż do niebá / ále co: nie może / práwi / nic náleść w nim osobnego czymby go ozdobić / y wystáwić mogł. To mnie przychodźi ná myśl / piszac te czwartą kśięgę / y obawiam się áby ći zmárli / ktore tu wspominam / memu vbogiemu pioru / ktore do skonále onych chwalić nieumie / zá złe nie mieli. Ale iáko ich moie pismo rozgniewa / ták ie to niechay błaga / iż v wszech ludźi w pámięći są świeżey / y káżde cnotliwe serce śmierći ich płácze / á nieszcześćie złorzeczy / ktore / máiąc władzą nád ludźmi / nayrádniey się ná cnotliwe / á godne tárgą: y w tym zawodźie / gdźie wielcy ludźie ku dostoieństwu / á wysokiey stolicy bieżą / iedne wpul kresu / drugie práwie w ten czás kiedy dobiegáią / trzećie wnet z mieyscá / iż áni pożadáneğ kresu záyźrzeć mogli / obala; á nádźieie wszytkie násze / y pilne stáránia

w niwecz obráca. Abowiem rychło po tych rozmowach/X. Máćieiowski posłał przed sobą ná on świát / trzech godnych wielkiey chwały ludźi : miedzy ktoremi pierwszy był P. Alexánder Myszkowski / y náuką / y vrodą / y przymioty / osobny człowiek : ktoreg w ten czás / kiedy (zá wtárgnieniem Tátárow w źiemie Podolskie) Krol J. M. Dworowi swemu ruszyć sie kazał / á on Dworzáninem bedąc / gotował sie ná to áby Pánu swemu vczynił posługe / śmierć nie vbłagána pożyłá. Po nim Pan Andrzey Kostká / znáczney náuki / y osobnych obyczáiow młodźieniec / zszedł z świátá. A Pan Lupá Podlodowski / iż był stárszym nád Dworem Kśiedzá Máćieiowskiego / tuż przed Pánem swym / y blisko krwią powinnym / iáko ná źiemi chadzał / ták y do niebá iść muśiał : człowiek bystrego rozumu / á do spraw / do práwá / do biegłośći w rycerskim rzemieśle / do wiádomośći rzeczy Koronie Polskiey należytych ták gotowy / iż w tym mogł nie dáć nikomu przodku. Nie wspominam ná tym mieyscu Kśiedzá Máćieiowskiego : bo wiem / iż Kroniká Polska dobrze o nim / y długo / mowić muśi ; iáko o tym / ktory czásu swego śilá ná sobie trzymał / y te rzeczy do ktorych teraz przyszło / iáko Pan wielkiego rozumu / dáleko przed czásem widząc / zábiegał im tyle / ile wolność Polska znieść / á władza iego przy łásce Páńskiey dośiąc mogłá. Vmárł potym Pan Boiánowski / Polski Philozoph / ktory przyrodzonym rozumem swym (bo chybá w Hystoryey / nie był on w náukach biegły) głebokich rzeczy dośiegał /

śiegał / á powieśći prawdźiwych / trefnych / y ku żyćiu człowieczemu pożytecznych / ták wiele w Polßcze náśiał / iż tego niemáłá kśięgá bydźby mogłá. Rychło zá Pánem Boiánowſkim / Pan Dersniak położył głowę / godny w Polßcze człowiek / y Poetá osobny: przyiaćiel przyiaćielowi: do ſtátecznych rzeczy ſtáteczny: do bieśiednych trefny: do czynienia / ſpráwny: do rády / wźiety: owa táki był / iákiego nam bezecna śmierc zayżrzáłá. Ná Páná Kryſkiego potym / á Páná Wapowſkiego / koley przyßłá; dwu ták osobnych ludźi / iákich Náturá rzadko / á rzadko ná świát pußcza: á iż rzadko / przyſtało było / iżby ich nam byłá ták prędko nie bráłá / ále dopuśćiłá podźiwowáć śie w nich Boſkiey ſpráwie. Abowiem mimo vrodę / kßtałt / y twarz przyiemną obudwu; były w nich obyczáie Polſkie chwálebne: były cnoty przednieyße wßytkie: był oſtry dowćip: było ćwiczenie / byłá wiádomość rzeczy ſwych / y poſtronnych: byłá biegłość / ſpráwá / bywáłość: byłá náuká wielka. Vżywáłá ich Rzeczpoſpolita do Legáciy: w ktorych ná Seymách wolności Polſkiey; á v Papieżow / v Cześárzow / v Krolow / Máieſtatu / y doſtoieńſtwá Korony tey / ſtrzedz vmieli. Vżywał ich ſąśiad / vżywał przyiaćiel / vżywał krewny: gdźie teraz y krewny / y przyiaćiel / y ſąśiad / y wobec wßytká Koroná / śmierći ich nie wſpomni bez żalu: Y ták rozumie / że Pan Bog ná Polſkę gniew ſwoy oſtrzy / kiedy iey godne ludźi bierze. A troche przed śmierćią Páná Wapowſkiego / wźiął Pan Bog onego świetegó

 Páná /

Páná / Stániſłáwá Máciciowſkiego / kiedy iuż był zoſtał Káſztellanem Sendomirſkim: w ktorym Pánie ácz náuká dośyć wielka byłá / co y wierſz iego pokázuie / ále ta / nie ták bárzo ſłynął / iáko cnota / ludzkośćia / dobroćia / á madra ſentencya w rádźie. Nikomu on źle nie myslił / nikogo nie krzywdźił: w nim nie byłá żadna chćiwość nábywánia ták máietnośći / iáko y doſtoieńſtwá: w nim nie byłá zazdrość / w nim nie były obrzydłe obyczáie: ále to było / czego ſie człowiek námiłowáć niemogł dowoley. Y widźi mi ſie by tácy wſzytcy byli w wyſzſzym kole / mnieyby ſie kołyſáłá tá łodź Rzeczypoſpolitey / niżli ſie kołyſze. Lecz o tym niechay bedźie dośyć ná ten czás / á do rozmowy ſie Prądnickiey wroćmy.

☞ Názáiutrz tedy po trzećiey rozmowie / (iáko ia mam ſpráwe) Pan Wapowſki nie przyiechał ku obiádu ná Prądnik: z czego ták niektorzy ſadźili / że nád kśiegámi záśiadł; bo iednák po przeſzłey wieczerzy / rychło ſie był z Prądniká pokwápił. W godźinie potym / ábo troche pozniey / po obiedźie (kiedy iuż był Kśiadz Biſkup ná pokoy odſzedł) przyiáchał: ktorego gdy Pan Lubelſki vyźrzał / ták powiedźiał: Już tu byli drudzy / Pánie Wapowſki / o W. M. zwatpili / álem ia przyiechánia W. M. był pewien; y dla tego nie kázałem ſie Pánom rozchodźić / ábyś W. M. dźiś z rzecza ſwoia odpráwić ſie mogł.

Rzekł zatym P. Wapowſki: Niewiem iáko ſłuſznie / Miłośćiwy Pánie / to brzemie włożyćeś W. M. ná

mie

mie raczył: bo iżem ia powiedział że Dworzáninowi wiele ieſzcze przydáć było trzebá/nie iuż przeto miałem ia bydź wypełniáczem tych rzeczy. Ale kiedyż ſie ták W. M. zdáło/przećiwić ſie roſkazániu W. M. nie przyſtoi. To iedno ſobie obwárowáć v Jch Miłośći muſzę/ áby nie czekáli odemnie wſzytkiego tego/ coby zupełna doſkonáłość Dworzáninowe zámykáło: ále to tylko ia powiem/ czymbych śiebie z grzechu zazdrośći oczyśćieł iáko mi to wczorá zádano/ żebych ia/ dla vbliżenia ſławy Dworney Pániey/ náydował czegoś wrzeczy nieſpełná w Dworzáninie/ á tym fortelem/ iżbych go wyżſzym niż one/ vczynić chćiał/ nie iżby ták w iſtey prawdźie bydź miáło. A ták/ niechcąc ia/ áni mogąc bydź długim w ſwey mowie/ á prowádząc ku końcu rzecz záczętą/ y dobrze rozebráną od tych Pánow/ y wſzytkiego tego potwierdzáiąc/co oni powiedźieli/ ták powiedam: Iż z tych rzeczy ktore zowiemy dobremi/ ſą iedne ktore ſáme przez ſie/ á zgołá záwżdy ſą dobre; iáko to/ mierność/ mężność/ zdrowie/ y wſzytkie inne cnoty/ ktore ſpokoyny á vgruntowány vmyſł czynią: A drugie záśię ſą/ ktore nie przez ſię ſáme ſą dobre/ ále dla końcá/ ku ktoremu ſię śćiągáią; iáko to/ piſáne práwo/ ſzczodrobliwość/ bogáctwo/ y co dáley ieſt temu podobnego. A przeto ia ták rozumiem/ iż Dworzánin ten doſkonáły/ iákiego wypiſał Pan Kryſki z Pánem Myſzkowſkim/ ieſt rzecz dobra/ y godna wielkiey chwały/ ále nie przez ſie ſámá/ iedno dla końcá/ ku ktoremu przywiedźiona bydź może. Abowiem by ſie z te-

go nie miáło co więcey záwiązáć/iż Dworzánin Szláchćicem śie vrodzi/iż będźie dobrych obyczáiow/wdźięczney postáwy/ mądry/ trefny/ ćwiczony/ iedno to/ żeby tylko był tákim sam dla śiebie: nie byłoby przecz/záprawdę/ szyie łamáć/ á ták wiele stáránia/ y pracey(iákoż tá muśi bydź kto chce w tym wszytkim bydź doskonáły) podeymowáć. R owszem rzekłbych ia/ że drugie zabáwy/ ktoremi śie Dworzánin/ podług náznáczenia tych Pánow/ páráć ma: iáko iest grá/ taniec/ muzyká/ są rzeczy lekkie/ prożne/ á wnet człowieká/ktory osobę iáką więtszą ná sobie nośi / rychley zelżyć/ niż ozdobić mogą. Bo owe stroie osobnieysze/ kosztу/ másskáry/y inne rzeczy/ ktore śię dla miłośći á zabáwy z białemigłowámi dźieią/ niechay mowi co kto chce/ śále rzadkoby co lepszego zbudowáć miáły / iedno to / że człowiek zniewieśćieie/á młody zwłasczá ná dźiwne śię rozpustę vdawszy/ wszytkiego śiebie skáźi. Ztądże to iest / iż dźiśieyszych czásow / máło tych ludźi / ktorzyby śmieli/nierzkąc vmrzeć dla rzeczy poczćiwey/ále wniść tylko w niebespieczeństwo. A też śiłá rzeczy iest/ záprawdę/ná świećie/ktore gdźie śię człowiek zá nie státecznie imie/ dáleko więcey pożytku ták czásu pokoiá / iáko też czásu woyny przynieść mogą/ niż to tákie wymyslone (iż ták rzekę) Dworzáństwo/ przez śię sámo. Ale ieśli te rzeczy Dworzáninowi przypisáne/ máią śię śćiągáć ku temu dobremu końcu/ o ktorym ia rozumiem: tedy/ nie tylko nie są szkodliwe/áni prożne; ále bárzo pożyteczne/ y godne wysokiey chwały. Koniec tedy/ á cel/ o

ktorym

ktorym ſie tu ießcze nie mowiło/ ku ktoremu Dworzáninn zmierzáć ma/ ia rozumiem iż ten ieſt/ áby przez te wßytkie przymioty/ ktore ſię iemu náznáczyły/ pozyſkiwał ták bárzo ſobie łáſkę tegǒ Páná przy ktorym będźie/ iżby mu záwżdy mogł prawdę powiedźieć w tym wßytkim/coby P. wiedźieć należáło; á przedśię był pewien nie ſtráćić tym łáſki iego ſobie. Záśię bacząc myśl Páńſką ſkłonną ku czemu nieprzyſtoynemu/ iżby śmiał przećiwko temu mowić/ á vmiał vżyć oney nábytey łáſki ná to/ áby Páná od rzeczy nieſłußnych odwiodł/ á przywiodł go ná drogę cnoty/ y poczćiwośći. Jákoż gdy Dworzánin będźie ſam cnotliwym/ iáko ći Pánowie chcą mieć/ ktemu mądrym/ vczonym/ przyiemnym/ trefnym/ y dáley: łatwie mu to przyidźie/ iż ládá zá pogodą/ wßelákiego czáſu/ będźie mogł roſtropnie/ gładce/ Pánu to pokazáć/ iáko wiele poczćiwego/ y pożytecznego vrość może iemu/ y poddánym iego/ ze ſpráwiedliwośći/ ze ßczodrobliwośći/ z wielkiego ſercá/ z dobroći/ y z innych cnot/ ktore należą bogoboynemu Pánu: á ná drugą ſtronę/ iáko wiele zelżywośći/ y ßkody/ z nieſpráwiedliwośći/ z łákomſtwá/ z nikczemnośći/ z nádętośći/ y z innych ßkárádych przywar przychodźi. Otoż ia ták rozumiem/ iż co muzyká/ bieśiádá/ taniec/ grá/ y inne zabáwy krotochwilne/ ſą iákoby kwiátem: to záśię náwodzenie Páná ku dobremu/ á odwodzenie od złego/ ieſt prawdźiwym owocem tego to Dworzáńſtwá. A iż dánk/ chwałá/ ktora z dobrze czynienia rośćie ná dwu rzeczach ſkoro

záwiſłá/

záwisłá/z ktorych iedná iest / áby człowiek sobie obrał pewny koniec / ku ktoremu prowádźić myśli swe/ y spráwy ma; á ten żeby był prawdźiwie dobry : druga rzecz iest / vmieć náleść tákie drogi / iákiemibyś mogł łatwie przyść ku temu náznáczonemu końcu : iście że vmysł tego człowieká / ktory stára się o to / áby iego Pan nie był ni od kogo oszukan/ iżby pochlebcow/złych ięzykow/mátáczow nie słuchał : iżby znał co iest dobre/ á co złe; á iedno miłował/ drugie miał w nienawiśći : iśćie/iáko powiedam/vmysł tego człowieká prowádźi rzecz ku dobremu końcu. Wiec ku przyśćiu do niego / są to / iáko proste / á bite gośćińce / godnośći / á przymioty te/ ktore ći Pánowie Dworzáninowi náznáczyli. Y może nimi Dworzánin porátowáć Páná swego / á nie dopuśćić áby go szcześćie skáźić mogło. Abowiem z wiela błędow / ktore dźisieyszych czásow widźimy w Pániech/te są naywietsze/nieumieietność/á mniemánie wielkie o sobie: á korzeń tego dwoygá złego/ inny nie iest/ iedno kłam tych ludźi / ktorzy Pány w to mniemánie o sobie wpráwuią: ktora sprosna przywára / słusznie się y Bog / y ludźie brzydzą: ále nikomu więcey nie szkodźi / iáko Pánom: bo v nich/ á czego naypskepiey ? tego czego było naychoyniey bydź miáło: to iest ludźi tych ktorzyby prawdę mowili/á dobre rzeczy przypomináli. Bo z nieprzyiaćioł nie pobudźi żadnego k temu miłość/áby się tey pracey podiął; owszem rad temu káżdy/ kiedy Pan gániebnie żywie/ nie máiąc się nigdy popráwić woley. A też ieśliby ktory z

nieprzy-

nieprzyiaćiol miał chęć do teº iáwnie co wyrwáć náPá-
ná/á gánić złe postępki ieº/pohámuie śię/bacząc iż prędko
skáran być może. A z przyiaćioł záśię/rzadki ktoryby
miał przystęp:á ći co przystęp máią/ktorych więc nie bywa
wiele/obawia śię káżdy wolnie mowić/á kárác ták z
przestępkow Páná/ iákoby swoie rowniá karał: y owßem
chcąc pozyskáć łáskę/ woli pospolićie to mowić
co miło/ choćia źle/á nieprzystoynie/ niż to co było mowić
przystało. Owa z przyiaćielá/ odmieni śię wnet
táki w pochlebcę: á chcąc mieć pożytek z onego wielkiego
z Pánem towárzystwá/ y czyni/ y mowi to/ czymby
śię Pánu przylubił; á pospolićie mowi nieprawdę: ktora
nieprawda/ to w Pánie zbuduie/ iż nie tylko rzeczy
zwierzchnich ále sam śiebie wiedźieć/áni znáć nie będźie
á to iest ßkodliwße/ y okrutnieyße mátáctwo/ niż ktore
ná świećie: bo głupi człowiek oßukiwa sam śiebie/
á sam sobie iest kłámcą. Ztądże to pochodźi/ iż Pánowie
mimo to/ że niewiedzą prawdy w żadney rzeczy/
vpiwßy śię oną swowolną swobodą/ ktora im ztąd rośćie/iż
śię Pány czuią: zawroćiwßy sobie mozg dostátkiem:
pływáiąc/ y ledwie nie topiąc śię w roskoßách/
ták śię bárzo zdradzáią sámi/ták śię bárzo w wnątrz ná
vmyśle káżą/widząc iż im wßyscy vłatáią/iż śię im kłániáią/
iż ich ledwie nie zá Bogi chwalą/ á iż żaden nie
tylko nie nápomni/ ále áni śię naymnieyßym słowkiem
sprzećiwi: ták srodze/iákom rzekł/ tý śię psuią/ iż z tego
głupstwá wchodzą w dźiwną dumę/ á w dźierżenie o
sobie; záczym áni rády/ áni zdánia niczyiego ná świe-

 ćie/

ćie/ iuż nie przypuszczáią. A co ktemu drugiego: Iż ták zá to máią/ iákoby to bárzo látwia rzecz byłá/ vmieć krolowáć; á iż ku temu nie potrzebá inney náuki/ ábo ćwiczenia/ chybá sámey władzey/ á mocy. Wiec wszytke swą myśl/ y stáránie/ ná to obracáią/ áby onę możność w cále záchowáli; mniemáiac/ by to było sámo prawdziwe ná świećie błogosłáwieństwo/ moc czynić co śię iedno podoba. A przeto niektorzy/ nie rádzi widzą práwá/ áni spráwiedliwośći: bo śię im ták widzi/ żeby spráwiedliwość/ gdyby iey strzedz oni mieli/ miáłá bydź iáko iednym munsztukiem/ ktoryby ie pohámowáć/ á poniekąd zniewolić miał/ y vmnieyszyć onego bytu/ ktory z pánowánia áż do násycenia máią: ániby śię drugi rozumiał mieć cáley władzey/ á doskonáley z opánowániem możnośći/ ieśliby miał powinien bydź posłuszeństwo Cnoćie/ poczćiwośći/ y przystoieństwu; biorąc to przedśię/ iż ten kto podlega czemu/ iuż nie iest zupełny Pánem. Przeto vgruntowawszy oni to iuż w swey głowie/ á dáiąc śię vwodźić temu o sobie wielkiemu mniemániu/ podnoszą śię w pychę spodźiwną; y oną swą nádętą twarzą/ srogośćią/ pompą/ száty/ złotem/ dyámenty: ktemu chowáiąc śię niemal wszytek czás ná pokoiu; mniemáią żeby mieli tẏ przyść w táką powagę/ y we wźiętość do ludźi/ żeby ie ledwie nie zá Bogi v śiebie mieli. Ale moim zdániem/ ći potentáći/ są w tey mierze prosto/ iáko owe groby w murze záwieszone: bo z wierzchu owdźie nic pięknieyszego/ Mármor osobny/ ábo Miedź/ ksztalt/ robotá/ członki wszytkie

kie człowiecze ledwie nie lepiey wyrażone / niż kiedy były żywe: á ktoby tám záśie w wnatrz weyźrzał / tám nie máſz iedno ſmrod / ziemiá / proch / á kość zbutwiáła. Ieſzcze ták rzekę / że w gorſzy toni ſa ći Pánowie / niż tákowe groby. Bo wżdy groby / ſa ták dobrze w mur ná fundámenćie wpráwione / á w wnatrz żelázy viete / że wypáść / á gruchnać nie moga: ále Pánowie iż nie máia / áni pod ſoba gruntu / áni w wnatrz vięćia / zá ona waga / á ćieżarem ktory ná ſobie nioſa / muſza ſie obálić / y kleſnać / á z iednego błedu w niezliczone błedy wniść. Abowiem ich nieumieietność / á głupſtwo / ztowárzyſzywſzy ſie z onym fałſzywym mniemániem / ktore wzieli o ſobie / iákoby nigdy zbładźić nie mogli / y iákoby oná władza ktora máia / rosłá im z rozumu / á z vmieietnośći: przywodźi ich ktemu / że ſie chwytáia zá cudze rzeczy. Wiec ktorych ieſt z to / pośiadáia Páńſtwá; á ktorzy tyle możnośći nie máia / ſwoim poddánym / nie pátrzáiac ná to ieſli ſłuſznie / ábo nieſłuſznie / ich właſne máietnośći biora / á wydźieráia. Ale by ſie ktory z nich ná to dobrze rozmyślił / y v śiebie ták poſtánowił / y záwárł / że trzebá vmieć / y czynić dosyć ſwey powinnośći / á záwołániu: ieſtem też pewien / żeby ſie ták bárzo zápárł o to / áby nigdy nie pánował / iáko ſie wiec wielce o to ſtára áby pánował. Boby mu to wżdy muśiáło przyść ná myśl / iáko ſzkárádá / á ſzkodliwa rzecz ieſt / kiedy máia bydź owce medrſze / ktore páść trzebá / niż páſterz ktory ie páść ma. A nie trzebá: przypátrz ſie temu káżdy / iż nieumieć śpiewáć / nieu-

mieć táńcowáć / nic to nikomu nie wádźi; á przedśie wstydby káżdego/ kto nieumie / kiedyby przed tym kto vmie/śpiewáć/ ábo táńcowáć miał. A z nieumieiętno⸗ śći spráwowánia/ á rządzenia ludźi/ iáko wiele złego rośćie; pobićie/ zburzenie miast/ więzienie / pożogá/ zpustoszenie ziemie/ iż to może názwáć naywiększą ná świećie/ y naysroższą śmiertelnych ludźi szkodą: á wżdy niektorzy Pánowie niewiedząc nic/co to iest rządźić lu⸗ dźie/ nie wstydzą się/ nie rzekę przed czworem/ ábo pię⸗ ćiorem osob/ále przed oczymá wszystkiego świátá/szty⸗ rowáć tego okretu/ do ktorego wielkiego mistrzá po⸗ trzebá: áni máią ná to baczenia/ że ná ták wysokim mieyscu záśiedli/ iż ludźie wszyscy nierzkąc wielkie/ ále naymnieysze/ ich obłędy widzą. Mamy w kśię⸗ gách/ iż Cymonowi to przyczytano/ iákoby go nie⸗ miał kufel mierźić; á Scypioná wielkie spánie: Lukullus záśię/ iákoby ná vczty śilny koszt czynić miał: Ale dałby to Pan Bog / żeby dźiśieyszy nászy Pánowie / do tákowych grzechow / ták wielkie záśię cnoty przyłączáli / iákie ći stárego wieku ludźie w so⸗ bie mieli: ktorzy ieśli się wiec w czym obłądźili / tedy wżdy słucháli nápominánia tych ludźi/o ktorych rozu⸗ mieliże ie karáć/y ná dobrą drogę náwieść mogli: á nie tylko iż ich słucháli/ ále stáráli się z pilnośćią/áby ie przy sobie/ dla prostowánia żyćia swego y obyczáiow/ mieli. Jáko Epáminondás miał Lisiam Pitágo⸗ ryká/ktorego słuchał: Agesilaus Xenopontá: Scypio Pánecyusá: y drugich tákich wiele było. Ale by dźiś

do kto⸗

do ktorego z naßych Panow przyßedl z pochmurna postáwa Philozoph / ábo kto inny/ ktoby im z przykrá cnote(ták iáka iest prawdziwie sámá w sobie/nie bárzo łágodney twarzy) pokázáć/y náuczyć ich dobrych obyczáiow chćiał; y te° / iáki żywot bydż ma/práwe° Páná : wiem to pewnie/ żeby sie wnet záraz ták nim brzydzono/ iáko iednȳ iádowiȳ wężem/álboby przyßedl w posmiech/iáko nikczemny błazen. Otoż ia ktemu ide/ iż/poniewaz dzisieyßych czásow Pánowie/ták sa skażeni złym zwyczáiem / nieumieietnośćia / y fałßywym dzierżeniem o sobie : á iż ták bárzo trudna rzecz iest / oznaymić im prawde/ á przywieść ie ku cnoćie : ktemu iż ludzie / niepprawda / pochlebstwem / y dziwnemi / á nieprzystoynemi drogámi stáráia sie o to / áby do nich w łáskę przyßli : dla tego tedy Dworzánin / onemi osobnemi przymioty/ ktore Pan Kryski/z Pánem Myßkowskim iemu przypisáli / dowiedzie tego łátwie / y powinien bedzie w tym czynić wßeláki stáránie / że sie wkrádnie w łáske Páńska; zá ktora bedzie mogł wolnie/ bespiecznie / mowić z nim o wßytkim / á nigdy sie nie vprzykrzyć. A bedzieli tákim / iáko sie tu powiedziáło : zá máła praca przyidzie ktemu / á w rzeczách wßelákich Pánu oczy otworzy / y prawde snádnie / á bez obrázy/ powie. Nád to ießcze / bedzie mogł zniegłá / á potroße/ wpráwowáć Páná w dobrotliwość/ vczyć go powśćiagliwośći/meżnośći/ spráwiedliwośći/ miernośći; pokázuiac mu ná oko/ iáko wiele słodkośći przykryla tá máła gorzkość/ ktorey człowiek

wiek musi troszke vczuć / kiedy się namietnościom prze- ciwi: ktore to namietności są záwzdy szkodliwe / przemierzłe / á zá niemi osławá / lekkość / y hánbá / w te tropy chodzi: iáko zá cnotámi / sławá / pociechá / y pożytek. Wiec izby pochopnieyszy Pan był ku cnotom / wspomnieć mu będzie mogł one znáczne ná świećie ludźie / one sławne Hetmány / ktorych konterfet to z mármoru / to z miedźi / á czásem y ze złotá / oni Grekowie / ábo Rzymiánie stárzy / vczynić / ábo vlać dawszy / ná mieyscách / á schodźiech pospolitych stáwiáli: ták wiele dla nieśmiertelney sławy onych ludźi / iáko też dla pobudki á podźogi drugim / izby się / poczćiwą zazdrośćią / ku tákieyże sławie pieli. Tym tedy ksztáltem powiedźie Dworzánin Páná ku cnoćie: do ktorey cnoty / iż iest troszke tesklíwa drogá / potrząśnie one źieloną trawą / źioly / kwiećiem / áby się nie ták przykra widźiáłá: to iest / raz muzyką / drugi raz koniem / zbroią: záś trefnośćią / ábo rozmową około miłośći / y innemi rzeczámi ktore ći Pánowie wyliczyli / zábáwi vmysł Páński poczćiwie: á przedśie y tu / y owdźie wtráci záwzdy w te miłe rzeczy co poważnego / á podeydźie Páná zdrowym fortelem; iáko czynią mądre mátki / ktore chcąc dáć dźiećiećiu wypić dla zdrowia co gorzkiego / kray tego kubká / z ktorego pieszczone dźiećie pić ma / mážą pospolićie miodem / ábo czym słodkim. Otoż gdy Dworzánin vżywáć w ten sposob będźie tych rzeczy lubych / káżdego czásu / y ná káżdym mieyscu / doydźie onego kresu / onego końcá / ku ktoremu był myśl swą obroćił: á

zátym będźie godzien dobrze więtſzey chwały/ y odpláty/ niżby ktora inna rzecz/ znácznie dobrą/ czynił ná świećie: bo żadney rzeczy nie máß pod słońcem/ ktoraby wßem ludźiom wobec ták byłá dobra/ y vżyteczna/ iáko ieſt Pan cnotliwy: á záśie żadney rzeczy niemáß ták złey/ á ktoraby bárźiey wßem wobec ludźiom ßkodźiłá/ iáko Pan nieſpráwiedliwy. Ná co pátrząc ludźie/ ießcze nie náleźli ták ſrogiey/ á okrutney męki/ ktoraby ſie im widźiáłá bydź zupełną zapłátą zá grzech ten/ á niecnotę/ kiedy owo ſługá ktory (bo tego zacnego tytułu/ Dworzánin/ táki człowiek nie ieſt godzien) przymiotow ſwych dobrych ku temu końcu vżywa/ áby Páná ſwego káźił/ odwodząc go od cnoty/ á kroſtwem w łáſkę do niego przychodząc. Abowiem táki człowiek/ nie w kubek/ z ktorego tylko iedná oſobá pićby miáłá/ trućiznę kłádźie: ále ſtudnią/ z ktorey wßyſcy ludźie czerpáią/ záráża śmiertelnym iádem. Powiedźiawßy to Pan Wapowſki/ vmilkł.

Zátym rzekł Pan Derśniak: Mnie ſie to nie zda/ Pánie Wapowſki/ áby dobroći/ powśćiągliwośći/ y innych cnot/ ktore chceß W. M. áby Dworzánin wlał w ſwego Páná/ náuczyć ſie kto mogł: bo te rzeczy z przyrodzenia/ á od Bogá przychodzą. A iżby to ták było/ pátrz W. M. ná oto to: niemáß ták niepowśćiągliwego/ złego/ á niecnotliwego ná świećie człowieká/ ktoryby ſie/ gdźieby go o to ſpytano/ chćiał do tego przyznáć/ iż ieſt tákim: y owßem káżdy/ by też był naygorßy/ tedy ſie zá dobrego/ zá ſpráwiedliwego/ zá

powśćią-

powśćagliwegǒ chce vdáć/ y ma z tego roſkoſz/gdy ták o nim ludźie rozumieią. Gdźie tỹ fáłſzem niktby nie nárabiał/ kiedyby w cnotach/ ták iáko y w innych rzemieſłách/ wyuczenie było. Abowiem niemáſz ſromoty żadney / iż kto tego nieumie / czego ſie nie vczył: ále ſie ſromotá widźi / kiedy kto tego nie ma / czym z przyrodzenia ozdobion bydź miał. A dla tego káżdy ſie o to ſtára/áby pokrył niedoſtátek/ ieſli iáki ma ná ćiele/ ábo ná vmyśle: co iáſnie widźimy w ślepych/ w chromych/ w vłomnych/iż choćiażby ſie tákowa vłomność przyrodzeniu przyczyść mogłá; á wſzákoż káżdego to boli/ gdy co tákiego widźi w ſobie: bo mu ſie ták zda/ iákoby ſámoż przyrodzenie/tákowym vlomkiem/iáko iednym piątnem/iego złość ná znáczyło. Potwierdza też/ to moie zdánie / baśń oná o Epimetheuśie / ktory dáry przyrodzone wſzytki zwierzetom niemym rozdawſzy/ ludźiom potym co dáć nie miał: á dla tego Prometheus chcąc porátowáć ludźi/ vkradł Minerwie / y Wulkanowi/on/poſpołu y z ogniem/dowćip/ktorỹ ludźie nábywáią ſobie żywności. Ale mądrości gruntowney / zá ktoraby ſie byli ludźie do kupy zgromádźić/ á w mieśćiech zgodnie mieſzkáć mogli/ vkráść nie mogł: bo te chowano w zamku Jowiſzowym/ gdźie Prometheus przed zbytnie czuyną ſtrażą przyſtepić nie mogł. Aż wżdy nákoniec Jowiſz/ vżaliwſzy ſie vbogich ludźi/ ktorych ſie Lwowie/ Niedźwiedźie/ Wilcy/ prze to iż rożnie mieſzkáli / vſtáwicznie náiadáli: poſłał ná świát z niebá Merkuryuſzá/áby nioſł ludźiom wſtyd/

y ſprá-

y spráwiedliwość/żeby te dwie cnoćie miástá ozdobiły/ y ludźie w zgode/á w społeczność żyćia przywiodły: á roſkazał tenże Jowiß/iżby Merkuryus nie ták ludźiom to rozdawał/iáko im rozdáne ſą inne rzemieſłá/ ábo náuki; w ktorych ieden vmieiętny/wiele nieumieiętnym vczynić doſyć może/iáko to lekarz/ábo káznodźieiá: ále iżby w káżdego człowieká te obiedwie cnoćie wßczepił. Nád to roſkazał Merkuryußowi/żeby vczynił táki ſtátut/ iż ktożby kolwiek nie miał wſtydu w ſobie/á ſpráwiedliwośći/ áby ten/ iáko iedná záráżá świátá/był z poyśrzodká ludźi wyięty/y zámordowány. O toż W. M. maß/ Pánie Wapowſki/ iż te cnoty ſą dáne od Bogá/ áni ſie ich nikt náuczyć może.

Ná to Pan Wapowſki powiedźiał: Owa W. M. Pánie Derśniaku/ták rozumieß/ iżby ludźie ták byli nieſortunni/á ſkáżoneg rozſądku/ że mogąc zmiękczyć ſercá okrutnych źwierząt: mogąc to przewieść przemyſłem ſwym/iż ich Lwi/y Niedźwiedźie ſą poſłußni; mogąc to vczynić iż ptak leći/ tám gdźie mu kazą/ á bywáiąc wiele kroć ná ſwobodźie/przedśię ſię záśię z láſá/ z własnego domu/do pieśći/ do dłużeze/do niewoley wroći: nie mieliby moc/ábo chćieć ſobie pomoc/ á ze złego w dobre ſie/pilnośćią á ſtárániem/ przemienić? Proſtoby to ták moim zdániem było/iáko kiedyby Doktorowie wielką pilnośćią tylko ſie tego ſámeg vczyli/ áby mogli piegi z twarzy/álbo ſłodki ſtrup dźiećięćiu zegnáć: á tego żeby ſie nie vczyli/ iáko vleczyć Febre/ Pleure/ y inne ćięßkie choroby: co iákoby było

przećiwko rozumowi/káżdy to snádnie obáczyć może. Przeto ia ták rozumiem/iż tych cnot/ktore ku poczćiwe- mu żyćiu należą/ nie mamy ich zupełnie od przyrodze- nia: ábowiem żadna rzecz nie może sie przyzwyczáić do tego/co iest przećiwko iey przyrodzeniu. Niec ty kámień sto tyśiecy rázow wzgore / przedśie on nigdy sie nie zwyczái sam przez sie wzgore lećieć. Więc gdźieby nam cnoty/ ták były wrodzone / iáko iest wrodzona kámie- niowi ćiężkość/ nigdybyśmy sie źle czynić nie zwyczá- ili. A zás też áni grzechy są nam wrodzone tákimże sposobem; bobyśmy też nigdy cnotliwemi bydź nie mo- gli: y wielkaby to bezbożność byłá á głupstwo / ká- ráć/męczyć/ zábijáć ludźie o to/ co z przyrodzenia / á bez człowieczey winy/pochodźi. Y w tey mierze prá- wo pospolite naybárźieyby sie obłądźiło / ktore zło- czyńce / nie prze grzech przeszły karze / (bo to iuż pro- żno/ poniewaź co sie sstáło odstáć sie nie może) ále dla przyszłego czásu/ práwo to czyni / áby ten ktory zgrze- szył / ná potym grzeszyć álbo nie mogł / álbo przestał / á swym złym przykłádem drugiego nie skáźił. Otoż ći ktorzy stánowili práwo / ták wżdy rozumieli / że cnot ludźie náuczyć sie mogą; á to iest istotna prawdá : ábo- wiem sie rodźimy sposobni z przyrodzenia ktemu / iż cnote w sie przyiąć możem/tákież też y niecnote. Prze- to/ták w iednym / iáko w drugim / przychodźimy w nałog ze zwyczáiu / ták iż pierwey czynimy cnotliwie/ ábo niecnotliwie; toż potym ostawamy sie/ábo cnotli- wemi / ábo niecnotliwemi. Ale w rzeczách ktore z

przyro-

przyrodzenia mamy / ináczey sie to ma : bo pierwey człowiek iest tym ná co go przyrodzenie obráło / toż tego istotnie dopiero vżywa : iáko około smysłow ták właśnie náturá sprawilá; bo pirwey to mamy w swey władzey / że możemy widzieć / słyßeć / dotknąć sie : toż dopiero / widzimy / słyßymy / dotykamy sie : áczkolwiek niektorym rzeczom z tych / ćwiczenie siłá ozdoby przyniesie. Dla tego dobrzy Bákálarze / nietylko czytáć dzieci máłych vczą / ále y innych obyczáykow vczćiwych / áby w iedzeniu / w piciu / w mowie / w stániu / w chodzeniu / przystoynie sobie poczynáli. Owa iáko w innych rzemiesłách / kto sie chce vczyć; ták y w cnotach / kto ie ma státecznie poiąć / Mistrzá mu potrzebá / ktoryby zdrową náuką / y dobrym nápomnieniem wskrzesił / y ożywił w nas one cnoty / ktorych nasienie zámknione w sobie / á vtáione mamy : iżby ten Mistrz / iáko dobry gospodarz / onemu nasieniu pomogł / á otworzył mu droge / wykopawßy około niego zielsko / ćiernie / oset : to iest żądze / á ćielesnośći náße / prze ktore wielekroć człowiek kwitnąć w dobroći nie może / áni dáć z siebie onego ßczesliwego owocu / ktorego sámego ná świećie wßyscybysmy spráwiedliwie prágnąć mieli. Tym tedy sposobem / w káżdym z nas są przyrodzone te cnoty / wstyd / á spráwiedliwość / o ktorych W. M. powiedaß / że ie Iowiß ludziom wßem ná świát posłał. Ale iáko to nie może bydź / áby to dziećię miáło mowić / ktoreby ludzi nigdy mowiących nie słycháło / choćiażby mu dobrze nicnie schodziło ná żadnym smysle :

ták też y te cnoty ktorych poczatki w nas sa zprzyrodzenia/żadna miára skutku swego pokazáć niemoga/ iesli im ćwiczenie nie da pomocy. Abowiem kiedy człowiek ma przyść w doskonáły nałog/á cnot vżywánie/ máło mu ná sámym przyrodzeniu ; ále mu trzebá wodzá/trzebá zwyczáiu/trzebá cudzego rozumu / ktoryby wypolerował iego rozum / á zdiał z vmysłu/ ták iáko zoczu bielmo/zasłone głupstwá/á nieumieietnośći/ z ktorych dwu rzeczy niemal wszytkie obłedy/á grzechy ludzkie/pochodza. Bo gdźieby człowiek/ co dobre / á co złe / gruntownie znał / á zwyczáił affekty mieć pod władza rozumu/káżdyby wolał obráć to / co dobrze / niż to co złe. Przeto cnote ktoby chćiał wyłożyć/ co iest w sobie / mogłby ia názwáć madrośćia: iż oná wie/rozumie/ y vmie/obráć to co iest dobre: á niecnote záśie mogłby názwáć głupstwem / á nieumieietnośćia / ktora oszukiwa człowieká/ á złe zá dobre pokázuie: bo nigdy ludźie nie obieráia złego ta myśla áby złe było/ále sie podobieństwem dobrego omyláia/ máiac to zá dobre / co sie niczemu nie godźi.

Zátym Pan Dersniak powiedźiał: Przedśie ia wiele ludźi widze/ ktorzy znáia to iásnie / iż złe czynia / á wżdy sie hámowáć niechca : to dla tego/ iż wiecey sobie waża roskosz teráznieysza ktora czuia/ niżli karánie/ o ktorym ieszcze watpia áby ná nie przyść kiedy miáło : iáko sa złodźieie/ zboyce/y inni złoczyńce.

Odpowiedźiał Pan Wapowski: Prawdźiwa roskosz iest záwżdy dobra/ á prawdźiwy bol/iest záwżdy

złý :

zły: á przeto ci tákowi omyláią ſie/ biorąc fałßywą roſkoß zá prawdziwą / á prawdziwą boleść biorąc zá fałßywą: ztądże wielekroć fałßywą roſkoßą/ przychodzą do prawdziwego bolu. Otoż wżdy tego rzemiesłá á fortelu/ ktory te prawde od fałßu rozeznawa/ náucżyć ſie ieden może: á cnotá ktorą obieramy to co ieſt dobre/ nie to co ſie ták widzi/ nic innego nie będzie/ iedno prawdziwa vmieietność/ á náuká / ktora człowiecżemu życiu ieſt pożytecżnieyßa/ niż ktora inna ná świećie: bo tá/ ma to w ſobie/ iż odeymuie głupſtwo/ á niewiádomość/ zá cżym(iáko ſie powiedziáło) wßytko złe rośćie.

Ku temu powiedział Pan Koſtká: Niewiem/ Pánie Wapowſki/ cżemuby tego Pan Dersniak pozwolić W. M. miał/ áby z głupſtwá/ á z niewiádomośći wßytkie grzechy rość miáły: á iżby niemiáło bydź tych ludźi dośyć/ ktorzy grzeßąc/ wiedzą pewnie iż grzeßą/ áni ſie ná prawdziwey roſkoßy/ ábo prawdziwỹ bolu kes ieden mylą. Abowiem to ieſt rzecż iſtá/ iż ći ktorzy ſie od grzechu ztrzymáć nie mogą/ y zowiem ie nieztrzymawálemi/ widzą iáśnie/ że to ná co ie myśl/ á żądza / przećiwko przyſtoienſtwu/ wiedzie/ ieſt złe/ á nie pocżćiwe: á przeto przećiwią ſie/ y zákłádáią ſie rozumem iáko iedną tarczą przećiwko chćiwośći ćieleſney: á ztąd rośćie iákoby walká roſkoßy/ á boleśći/ przećiwko rozumnemu rozſądkowi: ále nákoniec rozum zwyćiężony od chćiwośći ćieleſney / nieprzyiaćielá náder możnego/ zápomienie ſie / á odpádnie od mocy / nie ináczey/

czey/ iedno iáko ow okret/ ktory czás niemáły przećiwi ſie wiátrom ná morzu/ nákoniec niemogac ſie gwaltowney nawálnośći oprzeć/ gdy ſie powrozy porwa/ máßt ſie złamie ábo obáli/ żagle rozerwáne ſpádna/ puśći ſie ná fortune/ nie vżywáiac iuż áni Sztyru/ áni Kompáſu/ áni żadney inney rády/ áby z niebeſpieczeńſtwá onego wyßedł. Wnet tedy tákowi ludźie/ ktorych rozum/ przećiwko chćiwośći walczac/ ſtrácił pole/ dopußczáia ſie grzechow/ z iákimiś ſumnieniem/ á wáhániem ſie/ iákoby zá niewola/ á ná deſpekt ſobie. W czymby iśćie ſumnienia nie mieli/ kiedyby niewiedźieli/ iż to co czynia/ ieſt grzech: áleby ták proſto bez żadnego gryźienia ßli zá namietnośćiámi: á w ten czás/ iużby nie byli niewſtrzymawálemi/ áleby byli roſpuſtnemi/ á rozchełznánemi; co ieſt dáleko gorzey. Bo wżdy ow ktory ſie poki poty wſtrzymywa/ dáleko mnieyßego karánia godźien/ niż ow ktory nieogladáiac ſie ná żadna rzecz/ żywie iáko iedno bydle/ chćiwośći ſwe wßytkie ná ßrot puśćiwßy. Wiec iáko nieſtrzymawáłość ieſt defekt/ á wádá okeßona/ bo ma w ſobie nieco rozumu: ták záśie powśćiagliwość ieſt nie práwie doſkonáła cnotá/ bo też ma w ſobie y to/ y owo żadzey. Przeto zda mi ſie że tego nie może żaden przyczyść niepowśćiagliwym/ áby z niewiádomośći grzeßyli.

Powiedźiał ná to Pan Wapowſki: Argument/ á wywod W. M. Pánie Koſtká/ nie ieſt zły: ále zdá mi ſie iż wiecey w nim poſtáwy/ niż watku. Abowiem choćia niepowśćiagliwi grzeßa wáháiac ſie/ á w ich

ciele

ciele rozum z chćiwośćią walczy/ychoćia sie im złe złym/ a dobre dobrym widzi: przedsie iednák nie máią oni o tym gruntowney/á doskonáley wiádomośći; áni tego ták znáią/ iákoby znáć mieli; Ale mniemánie to iákies w nich iest watle/zá ktorym pozwaláią tego chćiwośći/ áby ná rozumie przewiodlá. Lecz gdzieby mieli pewną wiádomość/ bez wątpienia nigdyby nie zgrzeszyli. Bo to/ czym wygrawa chćiwość ná rozumie/ nic innego nie iest/ iedno glupstwo/ á niewiádomość: bo wiádomośći pewney/affekt nigdy nie zwalczy/ktory to áffekt/z ćiálá á nie z duße pochodząc/iesli iest posluszny rozumowi/zstawa sie cnotą: á zásie iesli pod spráwą iego bydź niechce/zstawa sie cnoćie nieprzyiaćielem. Ale rozum ma tyle mocy/iż zmysly człowiecze záwżdy go sluchác muszą: á dziwnym sposobem przeydzie/ y przeniknie wßedzie/ by go iedno glupstwo do tego mieyscá nie vprzedzilo/ ná ktorym on sam siedźieć ma. Owa/iáko powiedam/rozum człowieczy ma tyle mocy/iż choćia on w kośćiach/ w żelách/ w członkách nie siedzi/przedsie kiedy sie ocknie/iáko ow ieżdziec ktory dobremu koniowi wodzą potrząśnie/ wßytko ćiálo człowiecze wzrußyć sie/y w spráwie swey stánąć musi: wnet oczy chcą vpátrzyć/ nogi bieżeć/ ręce porwáć/ to coby iedno vmysl kazal. Gdzie te iego wielką wladzą/y w tym obaczyć możem: trefuie sie to/iż człowiek pod czás zie co brzydkiego niewiedząc/ co mu ná on czás gdy iadl/ dla dobrey przyprawy/ bárzo smákowálo: potym dowiedziawßy sie co ziadl/ nie-

tylko sie frásuie / á sam w sobie gryzie / ále y ciáło iego zgodzi sie wiec z vmysłem / iż záráżemby w kilká / y dáley dni / po onym obiedzie / wrácáć / ábo krztusić sie musi / iákoby to dopiero teraz ześć miał.

Prowádził dáley rzecz swoie Pan Wapowski / kiedy mu Pan Myszkowski przerwał tymi słowy: Jeslim ia dobrze baczył / Pánie Wapowski / zda mi sie iżeś W. M. potwierdził tego Pánu Kostce / iż powściągliwość nie iest práwie doskonáła cnotá / á to tym / że ma w sobie nieco żadzey. O czym iż wole z W. M. niż z P. Kostka mowić / ták powiedam: że tá cnotá / ktora (ponieważ w nászym ciele iest tá niezgodá / miedzy rozumem / á chciwością) walczy / á podáie zwycięstwo rozumowi / iest dáleko doskonálsza / niż tá / ktora z chciwością / á z áffektem / o płátne nie czyniąc / wygrawa. Abowiem mierny człowiek / nie dużością / nie mocą wstrzymawa sie od złego: ále iż woley / áni checi nie miał ku złe czynieniu.

Ná to Pan Wapowski ták powiedział: Ktory Hetman / Pánie Myszkowski / W. M. sie lepszy widzi / owli ktory stáwi bitwe / á bedąc w niebespieczeństwie / iednák wygra: czy ow ktory odiawszy siłe nieprzyiacielowi / przywiedzie go rozumem / á fortelmi ktemu / iż sie bez bitwy podáć musi.

Pewna rzecz / odpowiedział Pan Myszkowski / iż ten Hetman lepszy iest / ktory pewnikiem idzie / á bez bitwy wygrawa: by iedno to tákie pewne zwycięstwo / nie pochodziło z záieczego serca przećiwney strony.

Rzekł zás Pan Wapowſki: Dobrześ to W. M. oſadził. Otoż ia powiádam/ iż powśćiągliwość ieſt ták proſto/ iáko Hetman ktory bitwę ſtáwi / y mężnie poczynáiąc ſobie/ choć gwałtowne ná ſię będźie miał nieprzyiaćioły/ iednák ie zwyćięży/ ácz nie bez wielkiey trudnośći/ y niebeſpieczeńſtwá. Ale mierność/ w ktorey záburzenia żadnego nie máß/ táka ieſt/ iáko ten drugi Hetman/ ktory bez rozlania krwie wygrawa/ y zoſtá-ie wßytkiego Pánem. A ták/ gdźie miárá ieſt/ nie tylko iż ogień ten/ żądzy człowieczych vtłumi/ ále iáko ow mądry Pan/ ktory w záburzonym Páńſtwie ſwym/ rzeczy bácznie vſpakáia/ buntowniki karze/ á rozumowi zwierzchność á władzą dawa: ták tá cnotá/ nie czyniąc gwałtu żadnego człowieczey woli/ pięknym kßtałtem przywiedźie ią do ſtáteczney dumy: ktora to dumá/ ku poczćiwemu ią ſkłoni/ vſpokoi/ y w dobrey mierze záchowa ták/ iż niemogąc iuż wola náßá w niczym ſobie przećiwną bydź/ áni záburzenia żadnego vczuć / we wßytkim rozumowi posłußna ſię ſtánie / kniemu ſię wßytká obroći/ zá nim iuż dobrowolnie wßedy poydźie/ iáko báránek zá owcą. Tá tedy cnotá ieſt prawie doſkonáła/ á nabárziey przyſtoi wielkiemu Pánu / ábowiem wiele innych cnot z śiebie wypußcza.

Zátym Pan Lupá ták powiedźiał: Niewiem coby to zá cnoty/ przyſtoyne wielkiemu Pánu/ z tey miernośći wyniknąć miáły/ gdyż tá/ iáko W. M. powiedaß/ áffekty vwyſłowi odeymuie. Mnichowi/ ábo Puſtelnikowi/ rychleybych rzekł żeby ſię tá cnotá zeßłá: ále

Pánu wspániáley myśli/ hoynemu/ biegłemu w sprá-wách rycerskich/ nic po tym: y owszem Pan chceli áby go ći/ ktorym on roskázuie/ zá co mieli/ muśi raz dobro-ćią/ drugi raz złośćią nárabiáć; muśi krzywdy mimo sie nie puszczáć; muśi to dáwáć znáć/ iáko go boli/ kie-dy sie co źle dzieie/ á záśie iáko mu miło/ gdy co dobrze.

Odpowiedział P. Wapowski: Jam tego nie powie-dział/ áby miárá áffekty násze z vmysłu wygubić/ á do końcá wykorzenić miáłá/ ániby to było dobrze; bo y w áffekćiech naydzie/ co sie przygodzi: ále ták powiádam/ iż tá cnotá Mierność/ ma ten vrząd/ przywodźić rozu-mowi pod posłuszeństwo to/ co sie w áffekćiech poczći-wośći przećiwi. Otoż ktoby odćináiąc to/ áffekty ni-szczył/ á do końcá wniwecz obracał/ bárzoby sie w tym obłądźił/ á byłoby to prosto ták/ iáko kiedyby krol chcąc piiáństwo pohámowáć/ dał wywołáć ná Seymie/ iż-by żaden winá pić nie śmiał / áni innych napoiow / ktore idą w głowę: ábo iż czásem człowiek bieżąc pá-dnie / żeby ludźiom pod srogim karániem pomáłu chodźić kazał. Ale pátrzćie ná to W.M. iż ći ktorzy obieżdżáią konie/ y ku gotowośći ie ćwiczą / nie odey-muią im biegu áni skakánia: lecz chcą żeby koń/ w ten czás to czynił/ kiedy mu ieźdźiec każe/ y tym strychem / iáko gi on wiedźie. A ták áffekty te/ ktore mierność vtemperowáłá/ nie są kes ieden cnoćie przećiwne / y owszem ią forytuią / y podpieráią: iáko gniew poma-ga bárzo ku męstwu: nienawiść záśie á niechęć do złych ludźi / spráwiedliwośći osłábieć nie dopuszczą:

tákież też y inne cnoty / nie máią pomoc máią od áffektow: ktore áffekty / kiedyby do końcá w człowieku zgásły / rozum nász musiałby bárzo zemdleć / ták iż ledwieby co spráwić mógł dobrego: iáko ow żeglarz ná morzu / ktory okretowi biegu dáć nie może / kiedy nigdzie wiátry nie wieią. Nie dziwuyże sie W. M. Pánie Lupá / temu com ia powiedział / iż z Mierności wiele innych dobrych cnot płynie: ábowiem kiedy iuż człowiek do tey doskonáłośći przyidzie / iż myśli swe vspokoi: wnet zá pomocą rozumu wstąpi weń mężność práwa / zá ktorą wszytkie niebespieczeństwá pod nogi sobie włoży / sercem / nád serce człowiecze. Zá tą zásię przyidzie spráwiedliwość / przyiaćiołká skromnośći / y ludzkiego dobrá; Pánná oná z niebá / wszytkich innych cnot Krolowa: ábowiem vczy nas tego czynić / co przystoi / á od tego nas odwodzi / co przećiwko przystoieństwu. A przeto iest naydoskonálsza / y zá iey pomocą innych cnot skutki pełnimy; á kto ią ma w sobie / y iemu sámemu / y drugim śiłá dobrego przynosi: nákoniec Iowisz sam / iáko powiedáią / krolestwá swego bez niey nie mogłby dobrze spráwowáć / á rządzić. Zá temi tedy / ktorem wyliczył / cnotámi / wspániáła myśl idzie / y nieco im przydáie ozdoby; ále oná sámá przez sie nie żywie: bo kto nie ma innych cnot w sobie / hárdym bydź może / ále człowiekiem wspániáłey myśli nigdy nie będzie. Dopiero on wodz tych przerzeczonych cnot przystąpi / to iest Mądrość / ktora ná tym iest / áby to co iest dobre obráłá. Wiec

do tego ßcześliwego towárzystwá / przyłacza sie też hoynosć / czći prágnienie / ludzkość / powagá / skromnosć / dobrotliwosć / y wiele cnot innych / ktorych ia teraz wßytkich wyliczyć nie moge. Ale bedzieli sie náß Dworzánin ták spráwowal / iáko mu náznáczono / wßytkie te naydzie w swym Pánie / y co dzień to wiecey tego bedzie przybywáło: z czego Dworzánin wielka rosk oß / y vćieche poczuie / wspomniawßy ná to sobie / iż Pánu swemu dał / nie to co prostacy dáia / to iest iedwab / srebro / złoto / perly / kámienie / (o co bywa pospolićie bárzo trudno temu kto to dáie / á temu zás bárzo łatwie / kto to bierze) ále te cnote / ktora snadź miedzy ludzkim ná świećie dobrym / iest naywietßa / y naytrudniey o nie / to iest / sposob pánowánia / á spráwowánia ludzi / iáko przystoi: co sámo może przywieść ludzie ku błogosłáwieństwu / á wroćić názad on złoty wiek / o ktorym powiedáią / że ná ten czás był / kiedy Sáturnus krolował.

Tu gdy troßke vmilkł Pan Wapowski / chcac podobno sobie odpoczynać / rzekł ták Pan Myßkowski: Ktorzy sie / Pánie Wapowski / ludzie W. M. zdádza bydź ßcześliwßy / á bliżßy tego / żeby sie im wroćił názad ten wiek złoty / ktorys W. M. teraz wspomniał; czyli / ktorym ieden Pan / á dobry cnotliwy Krol roskázuie: czy ći / ktorzy pod zwierzchnośćia niektorych z pospolstwá wybránych / poczćiwych / á pobożnych ludzi / żyia?

Odpowiedział Pan Wapowski: Ja ták dzierże / iż

to

to Páńſtwo ßcześliwßé ieſt / gdźie Krol cnotliwy roſkázuie/ bo to ieſt coś podlug przyrodzenia. A ieśli ſie godźi te źiemſkie rzeczy do niebieſkich/á wiecznych przyrownáć/ tedy Kroleſtwo źiemſkie podobne ieſt Kroleſtwu Bożemu: bo Pan Bog ſam ieden / wßytko to co widźimy/ y to czego nie widźimy / rządźi y ſpráwuie. Ale puśćiwßy to ná ſtronę / pátrz ná to káżdy/ iż porządek w woyſku/ porządek około budowánia/ porządek około okrętu/wßytek záwiſł ná iednym człowiecze/ ktory roſkázuie: tákże y w náßym ćiele / członki wßytkie ſpráwuią ſie ták/iáko im ſerce każe. Nád to / zdá mi ſie iż to przyſtoi/ áby ludźie ták iednego Páná á wodzá mieli/ iáko máią inne źwierzętá / ktorych ſámo przyrodzenie vczy poſłußeńſtwá / iáko rzeczy náder zdrowey/ y pożyteczney. Oto Jelenie/ Zorawie/ y inni ptacy/kiedy do ćiepłych kráin w Jeśieni lecą/záwżdy iednego wodzá ſobie obieráią / zá ktorym idą/ y ſą go poſłußni. Pßczoły záśie / proſto iákoby rozum ludzki miáły/w tákiey czći ſwego Krolá máią/iáko ktorzy ná świećie pod grozą ludźie. A ták wßytkie te rzeczy/mnie tego poświadczáią / że władza iednego człowieká/ bárźiey ieſt podlug pzyrodzenia / niż władza/ ábo poſpolſtwá / ábo z poſpolſtwá wybránych.

Tu Pan Koſtká / ktoremu ſie záwżdy Weneckiey Rzeczypoſpolitey porządek podobał/ ták powiedźiał: A mnie ſie záśie ták widźi/ponieważ Pan Bog ſwobode dał człowiekowi zá naywiętßy dar ná świećie / że nie ieſt rzecz ſłußna/áby one kto iemu odeymowáć miał:

 áni

áni to przyſtoi/ iżby ieden człowiek więcey niż drugi v-żywał wolnośći; co tám muśi bydź / gdźie Krolowie roſkázuią: bo oni ſámi tylko ſą ná ſwobodźie/ á pod-dáni poſpolićie wßyſcy w niewoley. Ale w tym Páń-ſtwie / gdźie nie pod iednego zwierzchnośćią / ále pod wiela ludźi porządną ſpráwą ludźie żyią/ wżdy ſpol-na / á poſpolita ſwobodá bydź muśi. A mimo to / ná ſądźiech/ ná ſeſſyách/ przy rozbieraniu rzeczy wielkich / prędzey ſie záwżdy ieden człowiek ná zdániu ſwym o-myli / niż wielka gromádá ludźi. Abowiem gniew / nienawiść/ przyiaźń/ przychylność/ chćiwość/ łákom-ſtwo/iedne oſobe łátwie záwiedźie/ y vłowi: Ale gdźie oſob ieſt wiele/tám te rzeczy mieyſcá nie máią/y owßem iáko wielka wodá/ábo nigdy/ábo rzadko ſie zátchnie / (gdźie przećiw temu máła wodá ládá zá przyczyną wnet ſie ſkáźi) ták rownie wielkość ludźi zgodnych / chybá zá ſkarániem Bożym / począć ſobie źle nie może. Cos też W. M. o źwierzetách powiedźiał / to ná po-moc W. M. nie poydźie: ábowiem áni Jelenie/áni Zo-rawie obieráią/ták ſobie iednego Krolá/ żeby tegoż zá-wżdy poſłußni bydź mieli; y owßem odmieniáią oni częſto te Pány/ iż raz ten / drugi raz ow naprzod idźie: á tym ſpoſobem rychley to ieſt wizerunk Rzeczypoſpo-litey/ niż Páńſtwá pod iednym Krolem. Bo prawdźi-wa/ á pomiárkowána wolność táka ieſt / kiedy ten co mnie dźiś ſądźił / iutro przedemną pozwány ſtánie. Wiec áni ow przykład o pßczołách tu ma mieyſcá: bo pßczoły máią Krolá innego rodzáiu / ták iż go iáśnie

znáć

znáć miedzy drugiemi. Przeto ktoby chćiał ludźiom dáć tákiego Páná/ iákiby był godźien ſam ieden roſkázowáć/ trzebáby go náleść doſkonálſzey nátury/ niż ieſt człowiecza: iáko trzodá/ma páſterzá/ nie z poyśrzodku śiebie nieme źwierzę/ále człowieká/ktorego rodzay dáleko wyżſzy ieſt/ niż tych/ ktore on páśie. A w on czás kiedy Sáturnus krolował/nie kto inny/ iedno oné ze ſam Bogiem bedac/ był páſterzem ták ludźi/ iáko ſa dźiś ludźie páſterzmi bydłá. Dla tych tedy rzeczy/ ia ták rozumiem/ Pánie Wapowſki/ iż bárźiey prágnąć mamy/ áby nam Rzeczpoſpolita roſkázowáłá/ niż Ksiaże/ ábo Krol/ iedná tylko oſobá.

Słuchay W. M. Pánie Koſtká (rzekł záśie Pan Wapowſki) czym to W. M. wywieść chce/ iż ták ieſt iáko ia powiádam. Páńſtwo káżde / iáko W. M. wieſz/ bywa rządzone/ ábo od iednego człowieká: ábo pewney liczby oſob/z poyśrzodká ludźi wybránych iáko ie Łáćinnicy Optimates zwáli: ábo od wſzytkie° wobec poſpolſtwá. Z ktorego troygá Regimentu/ káżdy ieſt dobry/ poki z kreſu ſwego nie wyſtąpi: ále kiedy wyſtąpi/iż z Krolá oſtánie ſie okrutnik/á Tyran: ábo włádza/ ktorą mieli Pánowie cnotliwi / przyidźie w rece kilku niecnotliwych: ábo kiedy cháſá / poſpolita włádzą zágubiwſzy/ ſtany/ vrzedy / dygnitárſtwá pomieſzawſzy/ y zepſowawſzy/ſámá Regiment weźmie: tedy miedzy tym wſzytkim / nigdźiey gorzey ludźiom / iáko pod Tyráńſtwem iednego. Czemu ſie káżdy dobrze przypátrzyć może/ widząc Turki/Wołochy/Moſkwę/

wiá-

w iáko srogiey żyia niewoli. A ták iesli pod iednego Páná zwierzchnościa/kiedy przystoieństwá swego zápomni/ á Tyránnem zostánie / poddánym naygorzey: pewna rzecz iest / iż pod cnotliwym / á bogoboynym Pánem / poddánym iest naylepiey: bo przećiwnych przyczyn skutki/ ony też sa miedzy soba przećiwne. A ná to coś W.M. około wolnośći powiedźiał/ ták powiedam: że tego wolnośćia nie mamy zwáć/iż kto podług swey woley żywie ; ále to iest prawdźiwa wolność/ á swobodá / żyć podług práwá. Y niemniey to potrzebna / pożyteczna / y wedle przyrodzenia rzecz iest/ posłußeństwo / iáko y roskázowánie. Nákoniec rodza sie drugie rzeczy ktemu / á náturá sámá ná to ie obiera / y odłacza/ áby roskázowáły : iáko też y drugie ná to wypußcza/ áby były posłußne. Lecz Pánowánie dwoiákie iest : iedno ostre / á gwałtowne, iákie iest Páńskie przećiwko niewolnikowi / y tákoważ też zwierzchność ma/ dußá nád ćiáłem : drugie Pánowánie iest łágodne/ gládkie / á znośne / iáko kiedy dobrzy Krolowie poddánym swym podług práwá roskázuia: y tymże też kßtałtem roskázuie rozum chćiwośći. Wiec obádwá te sposoby roskázowánia/sa pożyteczne : ábowiem ćiáło ná to sie rodźi / żeby duße było posłußne / á chćiwość tákież áby byłá posłußna rozumu. Ale ći ludźie/ ktorzy sie niczym innym nie petáia/ ni o czym innym nie myśla/ iedno żeby ćiáłu swemu wczás wßytek vczynili/ ták sa rożni od cnotliwych/ iáko iest rożna dußá od ćiáłá : wßákoż że sa w liczbie rozumnych źwie-

rzat/

rząt/ muśimy ie przedśię mieć zá ludźie / choćia tyle śię ich tylko rozum trzyma /ábo oni rozumu/co go troßkę zwierzchu znáią: bo żeby go vżywáć / ábo nim władáć mieli/ to nigdy nie iest. Ci tedy tákowi ludźie/ z przyrodzenia śą niewolniki: y pożyteczniey to im iest w iárzmie chodźić/ niż sámym rośkázowáć.

W tym ták rzekł Pan Lupá: Nuże/Pánie Wápowski/á báczni ludźie á cnotliwi / pod iáką zwierzchnośćią bydź máią?

Odpowiedźiał Pan Wápowski: Pod táką / w ktorey gwałtu / áni surowośći żadney niemáß / ále wßytko głádce/á łágodnie idźie/ iáko to iest pod Krolem: wiec tákowym ludźiom godna iest rzecz/ áby dawano vrzędy/ ktorymby zdoláć mogli / áby też y oni rośkázowáć/ y rządźić podleyßę w rozumie niż śą/ sámi mogli: ále ták iżby głowny porządek wßytek / y zwierzchnia władza/ná Pánu sámym záwisłá. A iżeś W. M. Pánie Kostká/ powiedźiał / że łatwiey iedná osobá vwieść śię/ y skáźić może/ niż osob wiele: ia ku temu ták mowię/ iż też dáleko łatwiey iednego cnotliwego / y mądrego náleść/ á niżli wiele. A cnotliwego/y mądrego/tego ia chcę rozumieć/ ktoryby godźien był/ bydź Krolem: to iest/ stárożytnego domu Páná/ skłonnego ku cnoćie z przyrodzenia/ y ze słáwney pámięći przodkow swoich / wyprawionego / y wyćwiczonego w dobrych á pobożnych náukách/y obyczáiach. Otoż choćia ten nie będźie wyżßego rodzáiu/ niż iest rodzay człowieczy / iákoś W. M. o krolu pßczoł po-

wiedział: iednák máiąc on do przyrodzenia dobrego swego tę pomoc/ dobre wychowánie; á ktemu rozmawiáiąc często z tákim Dworzáninem/ iákiego ći Pánowie formowáli/ y rozumem iego będąc nieco podpárty/ zstánie się spráwiedliwym/ powśćiągliwym/ miernym/ meżnym/ mądrym/ hoynym/ poważnym/ nabożnym/ y dobrotliwym: prze ktore wysokie cnoty/ wielkiey sławy/ y miłośći dostánie v ludźi/ á v Bogá znáczney łáski: zá ktorą łáską náturę człowieczą swą/ w niebieską náturę przemieni/ iż go ludźie rychley będą mogli zwáć ziemskim bogiem/ niżli człowiekiem śmiertelnym. Abowiem dźierży Pan Bog rękę swą/ y kocha się w Pániech: lecz nie w tákowych/ ktorzy pokázuiąc wielką możność á władzą swoię/ y każąc ledwie nie pádáć przed sobą/ Bogu tym podobni bydź chcą: ále w tákich/ ktorzy mimo tę władzą/ zá ktorą mogą to co chcą/ sádzą się ná to/ áby też náśládowáli Páná Bogá w dobroći/ y w mądrośći/ dźieląc miedzy ludźie/ iáko dobrzy száfárze/ te dáry/ ktore sámi od niego biorą. A ták iáko ná niebie słońce/ miesiąc/ y inne gwiazdy/ pokázuią świátu iáko w zwierćiedle iákieś podobieństwo/ á wyobráżenie Boże: ták tu ná ziemi dobrze podobnieyszy konterfet iest wszechmocnego Bogá/ owi cnotliwi Kśiążetá/ ábo Krolowie/ ktorzy się go boią/ y miłuią: á ktorzy oną iego pochodnią spráwiedliwośći ludźiom świecą/ przy ktorey iest ćień tákiś niebieskiey mądrośći. Z tákiemi Krolmi Bog miewa ná poły/ vczćiwośći/ przystoieństwá/ świątobliwośći/

bliwości/ y innych błogosłáwionych dobr/ ktorych ia wyliczyć nieumiem: ktore to dobrá więtße świádectwo dáią mądrości/ á wßechmocności Bożey / niż słoneczna świátłość/ ábo ten vstáwiczny bieg niebieskiey máchiny. Są tedy ludzie poruczeni od Bogá Pánom/ y podáni ich strażey/iáko owce pásterzom: á Pánowie winni mieć pieczą o ich dobre/y poczćiwe: y cokolwiek ná poddáne złego/ábo dobrego przyidźie/ rozumieć to máią zá swą rzecz własną: á to ma pochodźić z miłośći/y ztąd też / áby Bogu vmieli liczbę dáć pásterstwá swego. Przeto Pan nie tylko sam ma bydź dobry/ ále y poddáne ma przedźiáłáć ze złych ná dobre: iáko ow ßnur z wagą/co go murárze vżywáią / ktory nie iedno sam prosty iest w sobie / ále y te śćiáne prostą vczyni/do ktorey go przystosuią. Toż iest wielki znák dobroći Páńskiey/ kiedy poddáni cnotliwie żyią: ábowiem poczćiwe życie Páńskie/ to sámo iest/ ktore kieruie / y ná dobre náwodźi poddáne / iáko iedno nayprożße pisáne práwo. Y nie może to bydź ináczey / iedno iż z obyczáiow iego / wßyscy poddáni swe obyczáie formuią: áni to podobna rzecz iest/ żeby ten miał dobrze vczyć/ kto sam nieumie: ábo żeby ten miał porządek czynić / kto sam nie rządny: albo w błoćie kto leży/ żeby miał drugiego wydźwignąć z niego. A ták/ iesli Kśiążę/ ábo Krol temu wßytkiemu będźie chćiał vczynić dosyć /musi się o to pilnie stáráć/ áby mogł/ y vmiał: á potym áby sam się w sobie vmiárkowawßy/záchował przećiwko káżdemu/ták w

práwnych / iáko też y nie w práwnych rzeczach / słuszność / (iż ták mam rzec) á z baczeniem przystoienstwo. Czego trudno áby sie wszytkiego z kśiąg / ábo z pisánego práwá náuczyć miał: ále muśi to mieć w sercu swym / muśi w nocy / y we dnie o tym myślić / iákoby poddáni iego kwitneli / á żaden z nich przezpráwia nie vczuł. Owa przyrodzony / y nábyty rozum / ktemu cnotá / muszą go do wszytkiego wieść / y w nim vstáwicznie mieszkáć ; oddaláiąc od niego ow záwrot / á niestworność w głowie / iáką czuią ludźie niepowśćiągliwi : ktorzy / iż ich z iedney strony przyćiska / y dławi głupstwo / á nieumieietność / z drugiey záśie strony / fráſunek / á trapienie ztego / iż chcą woli á żądzy swey bezecney czynić we wszytkim dosyć / wiec muszą mieć pomieszáne / á nád zwyczay dźiwne / y przykre myśli w swym ćiele / iáko kiedy owo kto spi / á strászliwe sny nań przychodzą. Otoż gdy do złey woley / wietsza ieszcze możność przystąpi / tám dopiero wiecey przybędźie fráſunkow: á to ktemu ieszcze / iż kiedy Pan wszytko to może / co chce / tedy ná ten czás trzebá sie obawiáć / áby tego nie záchćiał / co nie przystoi. Przeto Bias dobrze mowił / iż vrząd pokaże człowieká. Bo iáko beczká / poki w niey nic nie mász / poty nie znáć by gdźie ciec miáłá / á skoro ią náleią / áli sie wnet z kilku stron sączy : ták źli á skáżeni ludźie / rzadko sie czym nie przystoynym popiszą / áż dopiero kiedy ná vrząd wnidą / á obiedzą sie władzey : bo w ten czás iuż / nie máią z to śiły / áby ták wielkiey ciężar wielmożnośći /

zniesć

znieść ná ſobie mogli: przeto zápomniawßy ſię/ odeydą od rozumu/ y wnet poczną vżywáć hárdości/ gniewu/ łákomſtwá/ zuchwálſtwá/ y wßytkich innych obyczáiow/ y niecnot Tyráńſkich. A zátym oſtáną ſię nieprzyiaćielmi cnotliwym ludźiom/ á lotry będą wywyżßáć: áni tego zćierpią/ áby miedzy poddánymi byłá przyiaźń/ ſpołká/ ábo towárzyſtwo: ále będą woleć widźieć miedzy nimi nieſnáſki/ niechęći y nienawiśći: Tu wnet náydą tákie wyżły/ ktorzyby wßędy wyłowili: ktorzyby podſłuchywáli: ktorzyby nośili nowinki: ktorzyby śiáć nieprzyiaźń miedzy ludźmi/ zpotwarzyć/ nákoniec y zábić/ gdźieby tego potrzebá/ vmieli: á to dla tego Pánowie czynią/ áby poddáni ſtráćili ſerce/ y zá ſwoim rozerwániem/ á nieſtworą/ nie byli Pánom potężni. Zkąd potym wielkie ßkody/ y vpadki przychodzą ná mizerne ludźie/ y wielekroć ſrogie mordy/ ábo záśię vſtáwiczny ſtrách ná oneż ſáme Tyránny. Abowiem cnotliwi krolowie/ nie o ſię ſą ſámi boią/ ále o te ktorzy ſą pod ich mocą: á Tyránnowie/ tychże ſię ſámych boią/ ktorym roſkázuią. A przeto im więcey ludźi pod nimi/ im więcey Páńſtw/ im ſię wyżßey podniosłá ich możność/ tym więtßą liczbę wnętrznych nieprzyiaćioł máią/ y bárźiey ſię báć o ſię muſzą. Co rozumiećie W. M. w iákim mogł bywáć ſtráchu on Kleárch Tyran/ káżdy ten raz/ kiedy wyßedł ná rynek/ ábo ná vczte do kogo/ ábo ná iákie mieyſce miedzy wielką zgráie ludźi: gdyż (iáko o nim piſzą) áż w zámknioney ſkrzyni/ iáko wąż w iámie/ legał. Abo y on drugi Ary-

 ſtode-

ſtodemus ná imie/ktory z właſnego łożá vczynił był ſo-
bie turme: bo w páłacu ſwoim dał był ná powietrzu
záwieśić komoreczkę máłą ták wyſoko/gdźie áż po drá-
binie muśiał chodźić/ á tám ſpolne z białagłową ſwo-
ią miewał łoże/ ktorey mátká w wieczor odeymowáłá
drábinę/ á ráno ią przyſtáwiáłá. Nędzne to było tákie
pánowánie/ á iákiego bogoboynemu Pánu namniey
nie potrzebá: gdyż tego zdrowie zá cnotliwemi iego
ſpráwámi/ milſze/ y drożſze záwżdy v poddánych bę-
dźie/ niż właſne zdrowie ich ſámych. A przeto dobry
Krol/ſtraży ludźi zbroynych/ zámykánia niezwyczáy-
nego/ y inney pieczy około ćiáłá ſwego zániecha/ á wol-
ny/ ſwobodny/ beſpieczny żywot powiedźie: á ktemu
ták poſtánowiony/ iákoby częśćią był w rozmyślániu
rozumnym/co Łáćinnicy kontemplácyą zowią/częśćią w
ſpráwách/ á dźielnośći: y tyle oboygá z tych pátrzał/ ile
tego ku dobremu/á poczćiwemu poddánych ſwych/bę-
dźie potrzebá.

Tu rzekł Pan Lupá: Cożeś to záś W. M. Pánie
Wapowſki/zá Kontemplácyą ná Królá wyrwał?

Odpowiedźiał Pan Wapowſki: Są/Pánie Lu-
pá/iedni ludźie ná świećie/ktorzy tylko ſie około byſtro-
śći rozumu/ y ſubtelnie obaczánia rzeczy pętáią: dru-
dzy záśię ſą/ ktorzy tylko około ſpraw/ á dźielnośći: o-
toż obádwá te żywoty Łáćinnicy ná Actiuam á Con-
templatiuam vitam rozdźielili.

Zátym Pan Dersniak ſpytał: Ktoryż tedy z tych
dwu żywotow/ Pánie Wapowſki/ wielkiemu Pánu
bárźiey przyſtoi?

Po-

Powiedział ták ná to/rozśmiawszy sie/Pan Wápowski: Wierz W. M. podobno mniemaćie/ ábych sie ia zá tego to osobnego Dworzániná wydawał/ktory ták wiele rzeczy ma bydź pełen/ y onych ma ku temu dobremu końcu/iákom powiedźiał/ vżyć? Ale pomnićie sie W. M. iż Pan Kryski/z Pánem Myszkowskim/ z tákimi przymioty Dworzániná wymálowáli/ iákowych we mnie pewnie nie mász. A ták stáraymy sie/ ábyśmy tákiego Dworzániná pierwey náleźli: co kiedy będźie/ ia sie nań/ y w tym/ y w innych wszytkich rzeczách/ ktore zwierzchnemu Pánu należą/ zdawam.

Záś powiedźiał Pan Derśniak: Jesli czego z tych rzeczy/ ktore Dworzáninowi są przypisáne/ W. M. nie dostawa/ tedy podobno tego/ náczym niewiele należy/ iáko to taniec/muzyká / ábo co tákiego: ále wietsze rzeczy/ to iest te / ktore ku wyćwiczeniu / y postánowieniu Páná ná grunćie cnoty należą/ mym zdániem/ są w W. M. wszytkie.

Powiedźiał ktemu Pan Wápowski: K tych rzeczy/lekko pokłádáć nie trzebá/ktoremi Dworzánin może przyść do łáski Pánskiey; ktorey łáski (iákom powiedźiał)trzebá áby był Dworzánin pewien pierwey/ niż sie tego ma ważyć/ aby Páná vczył cnoty: bo mi sie ták widźi/ żem to gruntownie W. Miłośćiom wywiodł/ iż oney náuczyć sie ieden może. A iáko tá wiele pomaga/ ták głupstwo/ z ktorego niecnotá rośćie/y to/ iż człowiek śilá/ á obłedliwie rozumie o sobie/ wiele szkodźi. A przeto niechay tu iuż będźie moiey mo-

wy koniec/bo mi sie zda/żem wiecey powiedział/ niżem był obiecał.

Zátym Pan Lubelski rzekł/w te słowá: Tym wiecey my wszyscy W. M. zostániem powinni/im wietsza bedzie vczynność W.M. niż obietnicá. Przeto/ niechay W.M. ciężko nie bedzie / odpowiedzieć Pánu Dersniakowi ná iego pytánie: á przy tym y to niechay bedzie/ abyś nam W. M. powiedział / czegobyś W. M. Páná tego/ do ktoregobyś teraz przystał/ ieśliby vczyćielá potrzebował / vczył. A iuż to ták W. M. położ/ iákobyś też doskonále przyszedł ku łásce iego/to iest/ żebyś mu bez żadney przestrogi / mogł we wszytkim zdánie swe powiedzieć.

Ku temu Pan Wapowski powiedział: Bych ktorego z tych Pánow / ktore wiem/ łáske znał/á chćiał mu wolnie/to co mi sie widzi powiedzieć/wiem pewnie iżbych prędko z tey łáski wypadł: á mimo to / niewiem iákimbych ia był iego náuczyćielem/ ktory przedtym nic sam nieumiem. Wszákoż/ gdy mi to W. M. każesz/ ábych Pánu Dersniákowi odpowiedział: ták to podług mego widzenia powiem. Iż zwierzchni Pánowie/ Krolowie/ Ksiażetá/máia oboy ten żywot mieć przed soba/ ále bárziey ten/ ktory sie około subtelnie obaczánia rzeczy báwi: ábowiem ten ná dwie cześci rozdzielon w nich iest / z ktorych iedná ná tym záwisłá/ áby vmieli dobrze poznáć/ vważyć/ y rozebráć káżda rzecz v siebie: á druga cześć ná tym iest/ áby nie przeko roskázowáli/ ále tym ksztaltem iáko przystoi / mieysce y

czás

czás obaczáiąc: ktemu izby roſkázowáli rzeczy ſłuſzne/ przyſtoyne/y te/ktorych zwierzchność/y władza máią á izby ten komu roſkaże/ſłuſznie ono wypełnić muśiał. O tymżeć mowił Krol J. M. ſtáry/ kiedy powiedał/ iż kto vmie roſkázowáć/ tego záwżdy ſłucháią: á roſkázowánie/ ieſt záwżdy głowna powinnośćią Krolewſka. Wſzákoż przedśię Krol/ y tedy/ y owedy/ okiem ſwym doyźrzeć/á bydź przy tym/kiedy ſie roſkazániu iego exequucya dźieie/ powinien; y podług czáſu/ á potrzeby/ ſam ſie też zá niektore rzeczy iąć ma. A w tym Krolewſkim dozorze/y poniekąd pracey/naydźie ſie on drugi żywot/ ktory actiuam vitam zowią: ále koniec iego/ vita contemplatiua będźie; iáko ieſt/ koniec woyny/ pokoy: á koniec pracey/ odpoczywánie. Wiec y to też ieſt powinność dobrego Krolá/ żeby táki porządek vczynił w ſwey źiemi/ żeby ták práwem wſzytko obwárowáł/iákoby poddáni/ czáſu pokoiu poczćiwie nábytego/ żyli we wſzelákim beſpieczeńſtwie: vżywáiąc ze czćia tego końcá prac ſwoich/ktory ieſt dobra myśl/ á odpoczywánie. Abowiem doſyć tákich Pánow ná świećie było/ ktorzy czáſu woyny poſpolu z poddánymi ſwemi znácznie kwytneli: á potym gdy przyſzedł pokoy/ wſzytko ſie wniwecz obroćiło/ y poddáni zniknczemnieli/ y Pan ſtrácił wźiętość/ powagę/ y świetność ſwoie/ iáko żelazo/ gdy nim nie robią. A to ni przecz innego nie przyſzło/ iedno że nie był táki porządek czáſu pokoiá/ iákiego było potrzebá: áni vmieli ludźie vżyć onego luſtu ku ſwemu dobremu/ ktory im był zá poko-

iem przyszedł. A Pánu nie stáráć sie o to / áby wżdy kiedy był woyny koniec/ nie bárzo mu to przystoi: y choćiaby też przystało / niewiem iákoby iego nakład stárczył. Acz drudzy Krolowie máią zá to / iákoby pierwsza/ á głownieysza ich powinność tá byłá/stáráć sie o zhołdowánie gránicznikow swoich: przeto zápráwuią ludźie w mordy/w łupiestwo/y w inne okrućieństwá/ słodząc im rzeczy tákowe / nie tylko vpominki/ ále poczćiwośćią: bo tego názywáią cnotliwym człowiekiem/ poczćiwym sługą/ kto sie naylepiey obłowi. Ztądże był on zwyczay v stárodawnych Tátárow/iż z tey czásze/ ktorą ieden drugiemu ná bieśiedźie/koleyką pijąc/podawał/nie był godźien ten człowiek pić / ktory nieprzyiáćielá ręką swą nie zábił: á v drugich narodow / ták sie záchowywáło / że około grobu/ tyle wysokich filarow stáwiano / ile on pogrzebiony/ głow zámordowáł. Wszytkie te rzeczy/ y tym podobne / dla tego wymyślano / żeby ludźie waleczni byli / zá czymby opánowánie drugich ludźi przyść mogło: á to byłá rzecz iákoby niepodobna / gdyżby temu nie pierwey kto dosyć vczynił / áżby muśiał wszytek świát zwalczyć. Wiec áni to iest podług zakonu przyrodzonego / áby człowiek miał tego w drugim prágnąć/ czego w sobie nieradby widźiał. A ták pomázániec Boży / ábo zwierchni Pan káżdy / stáráć sie będźie/ iżby iego poddáni byli waleczni/ nie dla tego/ áby szeroko roskázował; ále dla tego/ iżby y siebie / y poddáne swe obronić mogł od tych nieprzyiaćioł /ktorzyby ie

by ie hołdowáć/ ábo krzywdzić chćieli. Albo też żeby mogł złe Krole/ Tyránny Kśiążetá / wyćisnąć / y wygnáć/ á te ludźie podług przystoieństwá rządźić/ ktorzy pod nimi w nędzy/ á niewoley byli: Albo też/ iżby owe ludźie zniewolić mogł/ ktorzy złym przyrodzeniem swym niewoley są godni: á wßákoż tą myslą / żeby przedśię pod dobrą spráwą záżywáli pokoiu / odpoczynku/ y poćiechy. Iáko y práwá wßytkie/ ku temu stosowáć/ y wieść mamy / áby vrząd złe ludźi karał / nie z nienawiśći/ iedno żeby złemi nie byli/ á dobrym / pokoy pospolity burząc/ nie byli ku przekáźie. Bo/ záprawdę/ nie byłoby co chwalić/ kiedyby ludźie tylko czásu woyny / (ktora przez sie zła iest) spráwą/ czynnośćią/ męstwem/ czynili swemu dosyć: á záśię czásu pokoiá(ktory iest przez sie dobry) żeby prze głupstwo / á nikczemność niemieli vmieć záżyć dobrey chwile. A przeto / iáko pod czásem woyny/ ludźie záprządz máią we cnoty pożyteczne/ y potrzebne / áby przyßli ku pokoiowi/ ktory iest końcem woyny: ták záśię czásu pokoiu/ iżby przyßli ku spokoyney myśli/ ktora iest końcem pokoiá/ máią wźiąć przed się vczćiwe cnoty: gdyż pożytek dla poczćiwośći/ iáko dla sámego tego końcá ná świát się rodźi. á tym sposobem poddáni będą dobrzy/ y Pan dáleko naydźie wiecey co w nich chwalić/ y nágradzáć/ niż gánić/ ábo karáć. Toż to będźie Páństwo ßczęśliwe/ bo iuż Pan dobrym będąc / z poddánemi cnotliwemi / nie surowie/ iáko z niewolniki / ále gládce / á łáskáwie/ iáko dobry oćiec z dobremi syny obchodźić się muśi./

Tu zás Pan Dersniak to powiedział: Radbych ia wiedział / Pánie Wapowski / ktore to sa cnoty / pożyteczne / y potrzebne czásu woyny: á ktore vczćiwe czásu pokoiá.

Odpowiedział Pan Wapowski: Wßytkie sa dobre / y vżyteczne / ábowiem ku dobremu sie końcu ściagáia. Wßákoż czásu woyny / siłá należy ná oney rozumney śmiáłości / ktora śmiáłość z wielkiego sercá pochodzac / á wykorzeniáiac z człowieká przyrodzone doległości / y myśli tresktáne / ták go vmocnić może / iż nie tylko sie nie lekáć niebespieczeństwá / ále go áni sobie kes ieden ważyć bedzie. Do tey meżności / stałość przysłußy / tákże też pożyteczna czásu woyny cnotá: ábo y oná ćierpliwość / ktorey / to iest przyrodzenie / wytrwáć nie z zámarßczona twarza / wßytkie stosy przećiwney fortuny. Przystoi też człowiekowi / áby czásu woyny / ábo y záwżdy / miał wßytkie cnoty / ktore sie ku vczćiwośći śćiagáia; iáko iest spráwiedliwość / powśćiagliwość / y mierność / ále dáleko wiecey czásu pokoiá: ábowiem ludźie w dobrym byćie / kiedy im ßcześćie zewßad pedźi / zewßad nágania / pospolićie sie odmieniáia / y sstawáia sie niespráwiedliwemi / niepowśćiagliwemi / y vstáwicznemi w dźiwnych / á nieprzystoynych roskoßách. Przeto tym ktorzy sa w ßcześćiu / naywiecey tych cnot potrzebá / bo pokoy á proznowánie / wielczy to sa skażce człowieczy. Ztadże były czesto w vśćiech v stárych ludźi / słowá one: Chceß / práwi / ábyć sie niewolnik / ábo sługá nie skáźił / niechay

zawżdy

záwżdy ma co czynić. A one Pirámidy w Egipcie / dla tego budowano / áby ludźie byli w vstáwiczney robocie : ábowiem wiele dobrego z tego káżdemu rośćie / kto śie prácowáć zwyczái. Nálázłoby śie ießcze y innych śiłá cnot/ człowieczemu dobremu należytych/ ále poty iuż niechay kres tego wyliczánia będźie : bo gdźieby mnie zto było / żebym Pánu swemu wychowánie dáć / á iego ták dobremi drogámi/ iákie śie tu z dáleká pokazáły/ku cnotom świetym wieść miał/ choćiażbych iuż do tego wiecey nie przyłożył/ zdáłoby mi śie przedśie/ żem ku onemu końcu przyßedł/ ktory ma przed sobą mieć cnotliwy Dworzánin.

Wnet ktemu Pan Derśniak ták powiedźiał : Iżeś tu W. M. wychowánie często wspominał/ y chwalił / á dałeś nam to W. M. ták rozumieć/ iákoby to miáłá bydź głowna przyczyná/ iż śie człowiek cnotliwym stawa ; przeto radbych ia wiedźiał/ ieśli to (iż ták rzekę) Ochmistrzowánie Dworzáninowe ma śie ztąd począć/ iżby Páná tákich obyczáiow zwyczáił / ktoreby go sáme/ gdźieby śie on nie obaczył/ cnotliwie żyć zuczyły : czyli ma Dworzánin wnet z przodku/ mądrze to wywieść/ y pokázáć Pánu/ co iest złe/á co dobre/ y ták mu gruntownie iedno zchwalić/ á drugie zgánić/ żeby śie záraz dobrego iął/ á złe opuśćił. Owa zgołá/ieśli zá namową/ á rozumnemi wywody/ záczáć śie/ y postánowić w Pánie cnoty máią/ czy zá zwyczáiem.

Odpowiedźiał Pan Wapowski : W długą mie to W. M. záwieść chceß : wßákoż/ áby śie W. M. nie

zdáło/ iż dla tego vstáie/ że mi sie odpowiádáć niechce/ ták to powiem. Ciáło/ á duszá/ sa dwie rzeczy/ á duszá zásie dźieli sie ná dwie cześći; iedná cześć iest/ ktora ma w sobie rozum/ á druga/ ktora ma w sobie chcenie: otoż iáko kiedy sie człowiek w żywoćie záczynie/ pierwey záwżdy náturá podleyszą cześć/ to iest ćiáło zformuie/ toż dopiero duszá tám wnidźie: ták też zásie pierwey tá cześć dusze podleysza/ w ktorey sie chcenie zámyka/ w nas nástawa/ toż dopiero tá cześć / ktora ma w sobie rozum/ ná iásnią w nas wynidźie. Co znácznie widźimy w dźiećiách / ktore wnet vrodźiwszy sie/ y záchćieć tego co im lubo/ y gniewáć sie gdy im co przykro/ vmieią: á rozum potym nierychło tám przystąpi. Przeto/ potrzebá pierwey mieć pieczą o ćiele/ toż dopiero o duszy: y pierwey o żądzy/ potym o rozumie. Ale to stáránie o ćiele/ nie dla ćiáłá/ iedno dla dusze/ tákież też pieczą o żądzey/ iśćie nie dla żądzey/ ále dla rozumu ma bydź czyniona. Bo iáko przyrodzony rozum/ zá náuką doskonálszy bywa: ták zásie wrodzona dobroć/ zá zwyczáiem/ doskonálsza sie ſtawa. A ták Dworzánin/ zwyczáiem naprzod ma wludźić w Páná cnoty. ktory to zwyczay/ bedźie mogł żądze/ á chćiwośći/ poki gruntowny rozum nie przyspieie/ rządźić/ y ku dobremu nákierowáć. A to kiedy Dworzánin spráwi/ tedy dopiero wszytko ono vgruntuią madre słowá iego/ á Páńskie poiećie/ y wyrozumienie: ktore wyrozumienie/ prawdá iż wiec nierychło rozświeci w głowie/ ále zásie ták wiele przynośi zsobą dobrego/ iż człowiek

ktory

ktory ſie pierwey dobrze wprawil w cne obyczáie (ná ktorych/ moim zdániem/ wßytko náleży) doſkonáley potym cnot vżyie.

Powiedział tu zás Pan Derśniak: Niż dáley W. M. zaydzieß/ powiedz nam W. M. co zá piecza ma bydź około ćiáłá/ ponieważ pierwey o nim/ niż o dußy/ mysli W. M. każeß.

Odpowiedział/ śmieiac ſie/ Pan Wapowſki: Pytay tych W. M. ktorzy zá roſkoßnym chowániem dobrze vtyli/ bo moie ćiáło/ iáko W. M. widźiß/ nie zbytnie tłuſte. wßákoż y o tym mogłoby ſie ßeroce mowić/ iáko y o żenie/ ktorego czáſu człowiek poiać ia ma/ áby ſynowie/ áni názbyt dáleko byli od lat oycowſkich/ áni też przyliß bliſko. záśie około ćwiczenia/ y chowánia ich wnet od dziećinnych lat/ áż do mezkich áby wzroſt był kßtałtowny/ y zdrowie/ y śiłá.

Rzekł Pan Derśniak: Widźimi ſie/ iż dla piekności á vrody meżczyńſkiey / bárzoby ſie podobáłá białymgłowom oná poſpolitość/ á pomießánie krwie / iákie Plato w ſwych kśiegách ſtánowi/ y onymże kßtałtem.

Powiedział ná to Pan Koſtká: Ták ſie było poſtánowiło/ iż ku krzywdźie białymgłowom / nikt iuż wiecey mowić nie miał.

Odpowiedział Pan Derśniak: Nic tu niemáß białymgłowom ku krzywdźie/ y owßem ieſt im to ku czći co ia powiádam/ żeby ſie im to łatwie podobáło / co Plato człowiek ták wielki wynálazł.

W tym rzekł Pan Myßkowſki: Bá mowmy tro-

che o tym/ dobrzeliby też to było/ gdyby Krol ktory/ táki/ podług Platonowego widzenia/porzadek vczyniwszy/ vtwierdził gi śrogim Státutem. Ale podobno Páná Wapowskiego rzeczy ieszcze nie koniec.

Odpowiedział Pan Wapowski: To com ia tu krotko powiedział/ snadźby iuż Páná/ták iáko ktorego dzisieyszych czásow/ vczynić dobrego mogło: n-ákże ktoby chćiał w káżda rzecz subtelnym okiem weyźrzeć/ byłoby ieszcze śilá co mowić.

Zátym rzekł J. M. Pan Máćieiowski: Nie badź W. M. z tym drogi/ co W. M. nic nie kosztuie: á wypowiedz nam W. M. wszytko to/ czegoby vczył/ tego to wyższey dostoynośći Páná.

Odpowiedział Pan Wapowski: Bym ia iedno ták wiele vmiał iákobych Páná vczyć chćiał/ á miedzy innemi rzeczámi/ chćiałbych/ áby sobie Pan obrał z poyśrzodká zacnieyszey Szláchty/ pewna liczbe madrych ludźi/ z ktoremiby o wszytkich rzeczách rádźić mogł: iedno żeby ći niechay nie byli málowánemi Pány / á tylko dla ozdoby Máiestatu/iáko Moskiewski Kniáź/ ma wielka ráde/ á żadnego z tego wielkiego kołá rády nigdy nie slucha: ále niechayby tych Pánow słowá szły w posłuch/ á dawszy im Pan te swobode/ żeby o wszytkim wolnie z nim mowili/ niechayżeby to znáć było/ iż we wszytkich rzeczách prawde chce wiedźieć / y one sáme miłuie/ á temu iest nieprzyiaćielem/kto inne rozumieiac/ á inne ku smáku mowiac/ prawde tłumi. Jeszczeby mi sie też v to widźiáło/ żeby P. obrał druga

mnieysza

mnieyßa rádę/ ktoraby ſie nie w wielkich á głownych/ ále w domowych/ á potocznych rzeczach/ z ſtárßym kołem porozumiewáłá/ ná kßtałt tego/ iáko v nas ſą Posłowie: bo Posłowie coś innego ſą/ niż tá rádá o ktorey ia teraz mowie. Otoż z Páná iáko z głowy/ á z ßláchty/ y z poſpolſtwá/ iáko z członkow/ ſtáneloby cáłe iedno ćiáło/ nád ktorym ćiáłem pierwßa zwierzchność niechayby miał Krol/ á wtora/ y oſtátnia drudzy/ iáko ſą ktore ßláchetnieyße / ábo podleyße członki. Y wnet w tákim poſtánowieniu/ nálázłáby ſie oná troiáka/ á ku dobremu ſpoiona zwierzchność nád ludźmi/ o ktorey ſie pierwey mowiło: to ieſt/ Krolewſka/ Páńſka/ y poſpolitego człowieká. Przy tym też y tobych Pánu pokazał/ iáko miedzy wßytkim ſtárániem/ ktore on powinien czynić o dobre poddánych ſwych / żadne nie ieſt pilnieyße/ iáko to / áby w ziemi iego byłá ſpráwiedliwość: dla czego trzebá obieráć ná ſądy ludźie mądre/ dobre / y ktorychby cnotá iáſna v ludźi byłá: bo to ieſt prawdźiwa mądrość / ktora ſie od cnoty nie odſtrzela/ á inácżey tedy nie ieſt mądrość / ále chytrość przewrotna. Otoż gdźie tey z rozumem cnoty ná ſądźie nie máß/ tám rośćiągáią ßeroko źli Prokuratorowie ſwoie proporce/ y wykręcáią dekretá/ Státut ßpocą / práwo nißczą/ y wniwecz obracáią: á w tym wßytkim nikt inny nie winien/ iedno ten / kto niegodne ludźie ná ſtolice ſądowe wſadza. Y tego bym też powiedźieć nie zániechał/ co ſie w ſpráwiedliwośći zámyka; iáko ieſt boiaźń Boża/ y gorące kniemu ſerce:

 ktore

ktore ácz káżdy człowiek mieć powinien / ále Krolowie / Kśiążetá / dáleko bárziey ; bo ná tych spráwy pilniey Bog pátrzy / á oni swoie postępki ku niemu / iáko ku naypewnieyszemu celowi obrácáć wszytkie máią : á choćia Páná Bogá ná káżdy czás czćić / y miłowáć im przystoi : ále w szczęśćiu dobrze wiecey / niż kiedy inedy / to dla tego / áby go mogli w przećiwnym szczęśćiu słuszniey / y z lepszym vfániem / o łáskę / á o miłośierdźie prośić. Abowiem nie iest to podobna rzecz / áby kto mogł dobrze rządźić / ábo śiebie / ábo kogo drugiego / bez Bożey pomocy. Ktory to Pan Bog / niekiedy posyła fortunę cnotliwym / áby ie z niebespieczeństwá wyrwáłá : á drugdy też posyła nieszczęśćie / áby w dobrym byćie człowiek nie záśnał / zápomniawszy Páná swego / y oney od niego dáney mądrośći : bo tá wielekroć szczęśćia nákieruie / iáko dobry gracz / gdy mu kostká ná wárcabnicy zle stánie / dobrym dániem sobie pomoże. Ku temu ieszcze y tobych Pánu swemu przypomniał / áby był státecznie nabożnym / bez owego bożkowánia / á lizánia obrazkow : przy tym też / áby sie nie wdawał w czárnokśięstwá / w czáry / y w inne wieszczby / á wrożki prożne : ábowiem gdźieby ku státeczney mądrośći / miłoć serdeczną P. Bogá / á nabożeństwo przyłączył / musiałby mieć / y szczęśćie / y Bogá obrońcą śiebie / ktoryby mu przymnażał wszytkich fortun / ták czásu woyny / iáko też czásu pokoiá. Nád to chćiałbym / áby ten zwierzchni Pan / miłował Pátryą / y poddáne swoie / á nie chował ich w niewoli ;

to dla

to dla tego/ iżby ſie przeciwko niemu nie záiątrzyli/ z czego wiec bunty/ zprzyśiegánia/ y inne złe rzeczy rostá: áni też záśie w zbytniey ſwobodźie/ áby w lekką cene do nich nie przyszedł ; zá czym idźie ſwowoleńſtwo/ zá niedbánie Bogá/ podeptánie práwá/ rozpuſtá/ łupieſtwo/ złodźieyſtwo/ zábiiánie/ y cżeſtokroć vpadek wſzytkiego Króleſtwá. Przyſzło mi też to ná myśl. Krolowie/ Kśiążetá/ prawdá/ iż powinnowátych miedzy poddánymi nie máią : á wſzákoż gdźieby ſie y to kiedy tráfiło/ pokazałbym to Pánu/ iákoby ie miłowáć miał/ záchowuiąc miedzy wſzytkimi w niektorych rzecżách/ iáko w ſpráwiedliwośći/ w ſwobodźie/ piękne porownánie: á w niektorych też rzecżách/ ſłuſzne iednego nád drugie° wywyżſzenie: iáko to w choynośći / w pláceniu poſług/ w rozdawániu dygnitarſtw/ podług godnośći/ y nierownych zaſług: ktore to zaſługi / ták záwżdy máią bydź ſzcżodrze plácone / iżby hoyność / á nagrodá zá nie / rychley wybiiáłá z kłoby / niżliby co niedoważáć miáłá. A gdyby ſie ták Pan ſpráwował/ nie tylkoby miał miłość v poddánych/ ále ledwieby go zá Bogá nie chwalili. Wiec iuż tákiemu Pánu gwárdyey z cudzoźiemcow/ iáko poſpolićie Włoſkie Kśiążetá miewáią/ namnieyby nie trzebá: bo właśni poddáni/ ſámi dla ſwego dobrego / ſtrzegliby zdrowia iego / y prze nie śiłá kroć byliby vmrzeć gotowi. Práwá też poſpolitego ſtrzegłby káżdy / gdyby widźiał/ iż Pan ſam / nic z niego nie wyſtepuie / y owſzem go ſtrzeże/ broni/ y w pełney mierze ono záchowuie. Zá

czym poddáni wzięliby o nim to pewne mniemánie / iż choćiaby śie podczás co troßkę przećiwko práwu wykroczyło / káżdyby przedśie rozumiał / że to P. ku dobremu końcowi czyni: y nie w mnieyßeyby vczćiwośći było rozkazánie á wola ie° / niż z dawná vchwalony Státut: á tym dopiero wßytkoby śie w ziemi vmiárkowáło / iż dobrzy ludźie beśpiecznie żyiąc / nie wspináliby śie nád potrzebę ku bogáctwu / á źli záśie tedyby nie mogli. Abowiem śiłákroć poddánych bogáctwá nie pomierne / Páństwá / Kśięstwá / Krolestwá / y Monárchie gubią. A co innego Węgierskę ziemię ze wná wywróćiło / iedno nie zbytnie bogáctwá / á zły porządek ? á przeto mnieby śie widźiáło ták lepiey / kiedyby miedzy poddánymi więtßa ich część byłá / áni náder bogátych / áni bárzo vbogich. Abowiem bogáctwo pospolićie rozpycha człowieká / y vczyni go hárdym / vpornym: á vbostwo záśie / lekkim / y ku zdrádźie skłonnem. Ale w miernym dostátku ludźie / niemáiąc sobie czego zayźrzeć / żyią beśpiecznie / á ieden pod drugim dołu nie kopa: á gdy tych będźie więtßa liczbá / będą też bez chyby śilnieyßy: ták iż áni bogátym / áni vbogim / rozwieść śię nie dopußczą / iżby ábo przećiwko Pánu / ábo przećiwko Vrzędom buntowáć śię / á rozruch w ziemi czynić mogli. Już tedy / y to / y co drugiego ktemu / niechayby miał Pan zá iedno lekárstwo przećiwko temu / żeby poddáni nowych rzeczy w Páństwie záczynáć / ábo nowego Páná prágnąć nie mogli: co wiec pospolićie czynią / ábo dla popráwienia swych

fortun /

fortun / ábo dla podwyżßenia ſtanu / abo też chcąc vyść iákiey ßkody/vpadku/ lekkośći/zá táką odmianą. A tá zła wola niekiedy rośćie / częśćią z nienawiśći / á gniewu/prze iákie nieznośne od Páná krzywdy / ábo zelżenie / prze łákomſtwo / łupieſtwo / pychę / okrućieńſtwo/ y rozpuſtne żyćie iego: częśćią też/ pod czás kiedy ſie Pan niedbáłośćią ſwoią/á pußczeniem w ßytkiego ná ßrot v nich zelży / iż go ſobie zá nic mieć poczną. Ale ktemu nigdy nie przyidźie/ kiedy Pan pozyßcze ſobie v poddánych miłość/ y wźiętość: á pozyßcze to oboie tym ſpoſobem ſobie / kiedy będźie dobre wywyżßał/ y pomiernie bogáćił; á záśię / gdy będźie mądrze zábiegał temu/ á nákoniec by też y ſurowośći nieco przyłożyć / iákoby źli/ á burzliwi ludźie / nigdy w źiemi iego możni nie byli: wiedząc to / iż łatwiey ieſt tákowym burzliwym ludźiom/ niedopuśćić vrość/niż kiedy iuż wielkimi vroſtą / chćieć im dopiero rogow vćieráć. Wiecbych ießcze ktemu tego dotknął/iż chćiałliby Pan/ áby poddáni/ y w to/y w co innego nieprzyſtoynego śiebie nie záwiedli: niechayżeby ie w dobre zwyczáie záprawił/ á od złych odwiodł / zwłaßczá od tych ktore ſie znienagłá w ludźie wkradáią: bo te ſą iáko iad pokryty / ábo powietrze morowe; gdyż ták niewidomie zábiiáią ludźie / że nierzkąc lekárſtwy zábieżeć złemu/ále áni go czło wiek poznáć / áż przy oſtátnim punkćie śmierći/gdźie iuż ſyrop niepłatny/może. Y śmiem to twierdźić/ iż prędzey obyczáie złe w ludźiech/Páńſtwo/y Kroleſtwo káżde ſtáżą/y wniwecz

obroca / niż nieprzyiaćiel gwałtowny / ktoryby sie z wielkim woyskiem ná nie oborzył. Náostátek y tobych Pánu przypomniał / áby sie stárał o spokoyny / á bespieczny żywot poddánych swoich / á ktemu żeby żadnemu ná dobrách / vmysłu / ćiálá / y fortun nie schodziło: ále iáko vmysł człowieczy dáleko zacnieyszy iest / niż ćiáło / ábo fortuná; ták też dobrá fortuny / y ćiáłá / dla tego máią bydź pożądáne / żeby vmysł / iáko Pan wszytkiego / mogł rozpostrzeć swe proporce. Ktorego to vmysłu dobrá / im są więtsze / im są obfitsze / tym są lepsze / y pożytecznieysze: gdźie w dobrach fortuny / y ćiáłá / iuż to wszytko iest ináczey. A ták gdźieby poddáni byli dobrzy / dźielni / godni / y dobrze nákierowáni ku człowieczemu ná świećie błogosłáwieństwu / tedy ten Pan ktoryby im roskázowáł / mogłby sie zwáć wyższym nád wszytkimi Krolmi Krolem. Abowiem ten iest naywiętszy ná świećie Regiment / pod ktorym są poddáni cnotliwi / ktemu w dobrym porządku / y w dobrym roskázowániu. Moim zdániem / powiedźiał tu Pan Lupá / niewielkiby to Pan był / ktoryby wszytkie poddáne miał cnotliwe: bo tych ná świećie siłna troszká.

Odpowiedźiał Pan Wapowski: Kiedyby iáka Cyrce wszytkie poddáne Cesárzá Tureckiego (ácz niewiem iáko te tám poddánemi zwáć mamy / ktorzy są w srogiey niewoli) przemieniłá w zwierzętá nieme / pytam ia W. M. miałlibyś W. M. tego tám Páná zá wielkiego Cesárzá / choćiażby siłá milionom bydłat roskázował?

ſkázował: Wiem to pewnie/iżbyśgo W. M. nigdy nie miał zá Ceſárzá/ ále zá páſterzá: A tego páſterzá nád Prądnikiem/miałbyś W. M. zá wielkiego królá/ kiedyby ſie trzodá wßytká iego/ w ludźie/ á mowie w ludźie tákie/ iácy bydź máią/odmieniłá/y iego byłá poſłußna. Pátrzże W. M. iż nie to ieſt wielkim Pánem bydź/ niezliczoney liczbie nikczemnikow roſkázowáć: ále to ieſt Pánem bydź/ ludźie ktorzy tego ſą imieniá godni/ co ich to ich/ mieć pod ſwą mocą. Kiedy tu Pan Wapowſki przeſtał/iákoby rzeczy ſwey dokończywßy/ dáley mowić nie miał.

Powiedźiał Pan Boiánowſki: Jnáczey tego żáden tu rzec nie może/Pánie Wapowſki miły/iedno iże ś W. M. w powieśći ſwey káżdey rzeczy dotknął/ y tá náuká ktorąś W. M. dał/ ieſt dobra/ y pożyteczna: ále ieſlibyś W. M. ná táki kßtałt Páná ſwego formowáć chćiał/moim widzeniem/rychłieyby W. M. ludźie dobrym Bakálarzem názwáli/ niż dobrym Dworzáninem: á Páná zá śię/ rychley dobrym ſprawcą/ niż wielkim Krolem. Acz ia tego nie powiádam/áby krolowie nie byli winni o to ſie ſtáráć/ iákoby poddáni w porządku/ w ſpráwiedliwośći/ y w dobrych zwyczáiách żyli: ále mi ſie widźi/ że to doſyć ná nie/ kiedy oni ná tákie rzeczy ludźie dobre/ á godne wyſádzą: bo właſna ich powinność/ á vrząd ieſt iuż dáleko wyżßy. A przetobym ſie ia czuł bydź/ tym ták oſobnym Dworzáninem/ iákiego ći Pánowie wymálowáli/ á ktemu żebych znał łáſkę tego Páná/ przy ktorymbych był: to

ieſt

iest rzecz pewna/ izbym go nigdy nie wiodł/ ná rzeczy złe/ a szkodliwe/ ále chcąc ia przyść ku onemu dobremu końcu/ ktory powiedasz W. M. y ia też potwierdzam/ iż sam ieden ten ma bydź pożytkiem pracey Dworzáninowey/ stárałbym sie naprzod o to/ áby Pan moy był Krolewskiego sercá/ y myśli/ á záchowywał we wszytkim wspániáłość/ nic máłego/ á podłego przedśie nie biorąc / áni kosztu żáłuiąc/ ku ozdobie Máiestatu / Dworu swego. Potym żeby był rozrywki ná rzeczy wszelákie bystrey/ ktemu sprawnym/ dźielnym/ biegłym/ w rzeczách woiennych/ y ták dobrze biegłym/ żeby w tey mierze nikt z nim nie porownał: á tymi rzeczámi nawiecey/ niechayby sie obiáśnił świátu/ y dostał miłośći/ sławy/ y tego żeby káżdy człowiek/ y naywyższy/ y nayniższy / miał go w wielkiey cżći/ y powadze. Wiecbych zás tego chćiał/ żeby tá wspániáłość nie byłá przykra/ iedno pomieszána z wdźięczną ludzkośćią/ przystoyną krolewskiemu stanowi: iżby y obcy człowiek/ y swoy/ podług godnośći/ znał káżdy łáskáwą twarz / á miłośćiwe oko Páńskie. A w to niechayby ták trafiał/ iżby go áni zelżyłá zbytnia skłonność/ áni zásie przywiodłá w nienawiść gorna powagá. Rzekłbych też iesżcze/ żeby był hoynym w żyćiu / szczodrym w rozdawániu káżdemu / á nie szczypty / ále cáłą garśćią: ábowiem Pan Bog v hoynych Pánow (iáko powiedáią) podskárbim iest. Niechayżeby były częste / y kosztowne vczty/ tańce/ gontwy. Stáynia niechby byłá pełna osobnych koni / ták dla potrzeby czásu woyny / iáko też

dla

dla pociechy czáſu pokoiá. Niechby było myśliſtwo wßelákie/ y káżda krotochwilá wielkiemu Pánu należyta. Wiodłbym go też y ná to/ áby budował; á nie ledáiáko/ ále zpodziwnym budowániem/ y wielkością/ pałace/ y zamki: iáko dla czći ſwey zá żywotá/ ták dla wieczney pámiatki po śmierći. Jáko czynili ſtárzy Rzymiánie/ czego y teraz oſtátki znáczne ſą/ nie tylko we Włoßech/ iáko w Rzymie/ w Neápolim/ y indziey/ ále też y w pogáńſkich ziemiách: ná ktore oſtátki/ kto iedno poyżrzy/ muśi to rzec/ iż ono byli ludzie z plemieniá nieśmiertelnego. Toż też czynił wielki Alexánder/ ktory máło máiąc ná tey ſławie/ ku ktorey zá podbićiem pod ſwą moc wßytkiego świátá/ godnie przyßedł/ zbudował w Egiptćie Alexándryą miáſto/ á w Jndyey Bucephále: potym y inne miáſtá w rożnych ziemiách. Nákoniec pocżął był y o tym myślić/ iákoby mogł gorę Athos ná kßtałt człowieká wyráżić: ktory to człowiek vczyniony z gory/ miał w lewey ręce trzymáć miáſto wielkie/ á w práwey okrutny kubek/ do ktorego wßytkie rzeki/ ktore z oney gory płyną/ zbiegáć śie miáły/ á z támtąd dopiero w morze śie wálić. Pomyſł to był wielki/ á práwie przyſtoyny mocy Alexándrá Wielkiego. Toć iá też te rzeczy/ Pánie Wapowſki/ rozumiem bydź przyzwoite práwemu Krolowi/ á one máią go vczynić czáſu pokoiá/ y czáſu woyny ſławnym/ á wźiętym: nie to/ żeby ná ták wiele drobiozgu oſtrze pátrzał/ á nie wálczył/ chybá ná te/ ktorzy opánowánia ábo zniewolenia go-

dni: ábo/ aż dla pożytku poddánych swych: ábo też gdźieby miał odiáć pogránicznemu Pánu Sceptrum/ ktoregoby on źle/ á nieprzystoynie vżywał: ábowiem kiedyby sie byli Rzymiánie/ Alexánder Wielki/ Hánnibál/ y inni sławni Krolowie/ ábo Hetmáni/ ná te rzeczy wszytkie oglądáć mieli/ nigdyby byli ku oney wielkiey sławie/ y wywyższeniu nie przyszli.

Ná ten czás ták odpowiedźiał Pan Wapowski: Ktokolwiek był tákim/ co nie vważał tych rzeczy v śiebie/ nie dobrze to czynił: áczkolwiek iesli sie W. M. dobrze przypátrzysz/ naydźiesz W. M. iż ich było wiele/ ktorzy vważáli/ zwłaszczá oni dawni/ dawni/ iáko Thezeus/ Herkules: áni W. M. rozumiey ináczey/ iedno że Prokrustes/ Scyron/ Kácus/ Dyomedes/ Antheus/ Geryon/ byli okrutnicy niecześćiwi/ przećiwko ktorym ći sławni Bohátyrowie vstáwicznie/ áż do wykorzenienia ich walczyli: á zá to dobrodźieystwo świát niemal wszytek/ czuiąc sie bydź wyrwány/ z pászczeki tego/ y drugiego stráśliwego Smoká/ Herkulesowi kośćioły stáwiał/ y tákie iemu iáko Bogu modły dawał/ y ofiáry czynił. Abowiem ták wiele dobrodźieystwá ludźiom dźiała ten káżdy/ kto okrutniki gubi/ á wykorzenia/ iż też czegoś większego godźien iest/ niż tego/ co ludźiom śmiertelnym/ ludźie zá nagrodę dáią. A y miedzy tymi ktoreś W. M. wspomniał/ zaż to nie iásna rzecz/ iż Alexánder śiłá vczynił dobrego tym ludźiom/ ktore pod moc swą podbił: naprzod przyniosł do nich dobre obyczáie/ á ze źwierząt ludźie

podźiá-

podźiáłał: potym zbudował miast śiłá osobnych w táкich źiemiách/gdźie przedtÿ ludźi ledwie znáć było. Náкoniec Státutem/ á práwem/ wßytкo vtwierdźił/ y powinnowáctwem/ á przyiáźni postánowieniem spoił: ták iż ßcześliwßy to byli/ ktore on woyną zwyćiężył/ niż ći do ktorych iego proporzec nie przyßedł. Bo iednych náuczył nabożeństwá: drugich gospodárstwá: tych mießkánia w małżeństwie: owych miłośierdźia nád własną krwią/ áby Oycow swych stárych nie zábiiáli/ ále ie chowáli iáko przystoi áż do śmierći. Y wiele tych rzeczy iest/ktoreby człowiek przywieść mogł ná świádectwo/ iż porażki Alexándrowe czyniły ludźiom wiele pożytku. Ale opuśćiwßy teraz stáre Monárchy/ podźmy do dźiśieyßych Krolow. A czegoby oni z więtßą sławą/ cżćią/ y pożytkiem vżyć mogli/ iáko kiedyby iednostáyną myslą wßyscy podnieśli woyne przećiwko Pogánom? ktora woyná/gdźieby się zdárzyłá/ á zá porażką Pogáńską wyßłoby ták wiele tyśiecy Turkow/ Sárácenow/ z błędu/ á z ćiemnośći Máchometowey/ á przyßłoby ku świátłośći/ á vznániu prawdy Chrystusowey: powiedz mi w. m. czy nie obroćiłoby się to w dobre/ y náßym ktorzyby wygráli bitwy/ y onym ktorzyby ie przegráli? W ten czás kiedyby to przyßło/ mogliby też Turcy ták powiedźieć/ iáko Temistokles w on czás do swoich powiedźiał/ kiedy wygnánym będąc z Athen/ v Krolá Perskiego miał się ná wßytkim dobrze: Interieramus, ô filij, nisi interijssemus. Abowiem w zgubie/á przegrániu tákowym/

zdrowieby śie Pogáńskie nálázło. Ale tego podobno rychley prágnać/ niż nádźiewáć śie możem; á to zá nieśtwora/ á bezecna chćiwośćia/ Krześćiáńskich Pánow/ ktorzy wola to/ iżby lud wszytek Boży zginał/ niż áby naymniey co swego (ábo nie swego/ bo ná świećie nikt nie ma własnośći) dla zgody vpuśćić mieli. Wracáiąc śie tedy do pierwszego/ ták powiádam/ Pánie Boiánowski / iż te rzeczy ktoreś W. M. Pánu do czynienia náznáczył/ nie mogę ináczey rzec/ iedno że są wielkie á ważne: ále przedśię ták záto W. M. miey/ iż gdźie Pan nie będźie tego vmiał/ co vmieć podług mego zdánia ma/ á nie sposobi ták vmysłu swego / żeby wszytek ná cnotę / iáko ná cel pátrzał: tedy trudno będźie miał vmieć / bydź wielkiego sercá/ hoynym / spráwiedliwym/ mądrym; y trudno śię máią w nim náleść te rzeczy/ ktore iemu przystoią. A ia ni dla czego innego niechćiałbych mieć iego tákim / iedno żeby vmiał dobrze vżyć tych przymiotow. Bo iáko nie káżdy iest dobry budownik / kto buduie: ták też nie káżdy iest prawdźiwie hoynym / kto rozdawa. Abowiem cnotá/ nigdy nikomu szkody / ábo vbliżenia nie czyni: á wiele tych iest ktorzy krádną iednym/ áby drugim rozdawáli; wiec są tácy hoyni z cudzego mieszká. Niektorzy záśie dáią tym/ ktorymby dawáć nie mieli: á owych w nędzy zániechywáią / ktorym byli dáwáć powinni. Są też y ći / ktorzy kiedy rozdawáią/ tedy z iákąś niechota: skąd znáć/ iż to co czynią/ czynią przezdźieki/ á nád przyrodzenie. Naydźie

ydru-

y drugiego / ktory nietylko ßczodroby ſwey nie tái / ále zwolywa ſąsiadow do tego / áby wßytek świát wiedział o iego hoynośći. Náoſtátek siłá ieſt tákich / ktorzy zá iednym rázem wßytko wyſypią / iż drugi raz niemáß co dáwáć : áno tey ſtudnie hoynośći / ták ßá=nowáć trzebá / iżby z niey ku bróniu zawżdy doſtawá=ło. Przeto ták w tym / iáko y w innych rzeczách / trzebá ſie ſpráwowáć podług oney mądrośći / ktora ze wßytkiemi drugiemi cnotámi towárzyſtwo ma mieć nierozdżielne : ktore to cnoty / iż ſą w poyśrzodku poło=żone / z obudwu ſtron około siebie przepáść máią / iż kto nieumie / łatwie w ktorą z nich wpádnie. Abo=wiem iáko w owym kolku / ktore kretą námáluieß / nie łatwie poyśrzodek práwy / (mowię práwy / według Geometrow) naydżieß : ták też trudno ieſt on práwy po środek wymácáć / gdżie cnotá miedzy ogniem / á wodą : zbytkiem / á niedoſtátkiem : wielem / á trochą siada. gdżie raz ku iedney / drugi raz ku drugiey z tych przepáśći / á=bo lepiey rzekę nápáśći / záwżdy bywamy ſkłonni. A te=go káżdy w ſobie dozna / ná tych reczach / ktore mu ſą á=bo miłe / ábo przykre : bo dla tego / co miło / czyni czło=wiek to co nie przyſtoi : á dla tego zásię co przykro / zá=niechywa tego czynić co był powinien : ácz w tym co miło / nierowno ſie człowiek rychley záwiedżie ; bo rzeczy wdżięczne á przyiemne pſuią rozſądek. Ale iż to trudna ná świećie rzecz / poznáć iáko dáleko człowiek ieſt / od onego śrzodku / gdżie cnotá mießka : przeto ká=żdy ſam przez ſie / od tego ku czemu ſie baczy bydż ſkłon=

nym/ znienagła śie ma cofáć / á ná przećiwną stronę przeprowadzáć/ iáko owi czynią / ktorzy krzywe drzewno prostuiąc/ ná drugą ie stronę przegináią: bo tym sposobem/ iuż będźiem bliżßy cnoty/ ktora (iakom powiedźiał) ná punkćie sámym poyśrzodká/ á miáry záwisłá. A iż ná punkćie/ przeto śiłá tych sposobow iest/ ktoremi śię od niey odbłądzamy: á tylko ieden ten sam iest / ktorym człowiek swey powinnośći dosyć czyni. Prosto iáko owi strzelcy ktorzy do dźikiego mężá strzeláiąc/ tylko iedną drogą tráfiáią w serce/ á tyśiąc tych drog iest/ ktoremi chybiáią nie tylko sercá/ ále y wßytkiey tarczey. A ták śiłá śię náyduie tych Pánow / ktorzy chcąc áby ie zá ludźie miano / wiele rzeczy czynią przećiwko przystoieństwu / zá ktorymi przychodzą wiec w ták lekką cenę do ludźi/ iż ich sobie zá nic nie ważą. A drudzy záśię chcąc záchowáć powagę/ á w tym nie trzymáiąc pewney miáry/ przychodzą w ohydę/ do wßytkiego świátá. Jeßcze y tákiego potráfi/ ktory ßukáiąc tey sławy/ áby go zá wymownego rozumiano / wchodźi wiec z rzeczą swą w dźiwne Lábirynty / słow nowych/ y wydwarzánych násadzą/ Orácyą wßytkę od Adámá ią począwßy: rozwlecze/ sam śię w sobie dźiwnie nákocha/ iż oney iego mowy/ ludźie przed brzydkośćią słucháć nie mogą. A przeto / Pánie Boiánowski/ nie zow W. M. drobiozgiem żadney tey rzeczy/ ktorą Páná w czymkolwiek popráwić może/ niechay iáko chce máła będźie. A coś W. M. powiedźiał/ że rychleyby śię zeßło mego ćwiczenia Pánu/ dobrym bydź spra-

wcą/

wcá / niż práwym Krolem: Ießcze ia tego nie bacżę / ábyś W.M. w tey mierze moie náukę gánił. Bo k to krolá dobrze pochwalić chce / y dáć osobie iego przystoyne przezwisko / niewiem áby nád to / lepßę náleść mogł. A ták powiádam / by ná mie przyßło to Ochmistrzostwo / chćiałbym żeby Pan moy miał piecżą / y stáránie / nie tylko o tych rzecżách / ktore śię wyżßey powiedźiáły / ále y o dobrze mnieyßych. chćiałbych iżby wiedźiał / co kogo dolega: czym śię kto záwodźi: kto od kogo vbliżenie ćierpi: y inne rzecży wßytkie / ileby śię ich podług pilnego stáránia dowiedźieć mogł. nie vfáiąc nigdy ták wiele iednemu człowiekowi / iżby nań sámego wßytko przełożyć / y iemu sámemu / puśćiwßy wodzę / wßytko w moc dáć miał. Abowiem niemáß ná świećie tákiego człowieká / ktoryby śię do wßytkiego zgodźić / y w káżdą rzecż dobrze potráfić mogł. á dáleko więcey złego z wiáry / niż z niedowiárstwá Páńskiego rośćie: ktore to niedowiárstwo / nie tylko czásem nie záwádźi / ále wielekroć śiłá pomaga. Wßákoż y w tym trzebá áby Pan miał dobry rozsądek / á znał ludźie; komu wierzyć / á komu niewierzyć przystoi. Nád to chćiałbym / áby wiedźiał / iáko śię ktory vrzędnik iego / w tym co mu porucżył / spráwuie; ieśliby łáski / ábo niełáski był godźien. Zás / niechayby y tego Pan nie zániechywał / poddáne od práwowánia odwodźić: á ieśliby śię w práwo wdáli / tedy / ábo ie prędko dekretem rozstrzygnąć / iżby śię waśń nie mnożyłá; ábo ie słußną vgodą ziednocżyć / á powinowáctwem

przy-

przyiaźń miedzy nimi vtwierdźić. Chciałbym też/ áby sie stárał / o spolną poddánych zgodę / y miłość / áby iáko w iednym dostátnim/ á porządnym domu / ták w iego Páńśtwie/ wszytko zgodnie / á porządnie było. Niechayby był dostátek pomierny/vspokoienie; kupcy nie vbodzy / rzemieślnicy osobni; á ná to áby własnych pieniedzy nie litował: iáko y ná wszeláką inną hoynosć/ gdźieby przyszło/ ábo cudzey źiemie ludźie ze czćią swą vczćić / vważyć/ ábo niedostátnie ludźie zápomagáć. Do tego ieszcze przyłożę/ koszt/ á vtráty/ áby prożne / á dáremne w Páńśtwie iego nie były. Bo choćia sie ták zda/iżby nic ná tym nie należáło/ ále ia ták powiedam/iż tákowe zbytki/ niszczą krolestwá: przeto wiodłbych ia záwżdy ná to Páná / áby vcztom kosztownym / posagom wielkim / ochędostwu białychgłow / od szat / od pereł / od kámieni / pewny kres zámierzył. Bo te zbytnie stroie / nic innego nie są/ iedno wiechá ná ich rozum / iż z tych łatwie pozna káżdy/co wre w ktorey białeygłowie. Wiec nietylko to złe z tego rośćie / iż iedná sie nád drugą wysadzáiąc (iáko one są z przyrodzenia zawisne) máietności meżow swych gubią: ále czásem zá Dyámnecik/ábo ládá co tákiego ku ochędostwu/ srom drugą przedą/ by tylko ten był/ ktoby gi kupić chćiał.

Tu Pan Myszkowski powiedźiał: Jużes to W. M. Pánie Wapowski/ záczął Páná Dersniakowe/ á Páná Boiánowskiego piosnkę/o białychgłowách złe mowić;á z Pánem Kostką woynę wieść.

Odpo-

Odpowiedział Pan Wapowſki: Práwo ſie iuż tych Pánow/ z Pánem Koſtką ſkończyło: á ia go nie-chcąc ożywiáć / nie rzekę o białychgłowach słowká więcey; ále ſie do ſwego Páná wrocę.

Powiedział Pan Dersniak: Bá możeß go W. M. iuż ták zániechác; á doſyć ná tym / iżby był iedno táki/iákiegoś W. M. wyráził. Abowiem bez wątpie-nia/ łatwieyby ſie náleść mogłá táka Dworna Páni / iáka Pan Koſtká wymálował słowy: niż z tákiemi przymioty Krol/ábo Kśiąże/z iákiemi go W. M. mieć chceß. A ták boie ſie/iż iáko oney Rzeczypoſpolitey Platonowey/ták też tákiego Páná/ nie ogląda nigdy śmiertelne oko.

Powiedział ná to Pan Wapowſki: Rzeczy po-dobnych / niechay iáko chcą trudne będą / wżdy ſie kiedy nádziewáć możem: á co wiedzieć ieſli Pan Bog/zá náßego wieku/nieześle tegō ßczęściá ná świát/ iż z dziśieyßych dobrych Krolow / ſtáną ſie ießcze le-pßy/ á moy ten wizerunk dáleko ßtychuią. Maß W. M. Miłościwy Pánie Lubelſki/to/com ia powiedzieć mogł o Dworzáninie/ ku ktoremu końcu iego godność przygodzić ſie ma: czemu ieſlim nie práwie zproſtał/(iá-koż w tym nic wątpić nie trzebá) tedy przedśie doſyć mam ná tym/ com pokazał/ iż ießcze nieco doſkonáło-ści przyczynić mu ſie mogło/ mimo te rzeczy / ktore ći Pánowie wyliczyli: ktorzy y to / y wßytko inne / co bych ia powiedzieć mogł/nie prze nieumieietność opu ścili/(bo wiem pewnie / iż dobrze lepiey niż ia wßy

tko vmieią) ále iż im podobno ciężko było dáley mówić: Przeto ia iuż vstąpię/ áby oni rzecz záczętą do końcá prowádzili.

Tu Pan Lubelski powiedźiał: Nie widźi mi się/ áby iuż do tego teraz czás był. A też/ Pánie Wapowski/ tákeś tu W. M. czystych rzeczy nápowiedźiał/ iżby szkodá/ ktorą inną rozmowę/ w to wtrącáć.

W tym Pan Kostká rzekł: Ja tego nie wyćierpię/ Miłośćiwy Pánie Lubelski/ ábym chytrośći Páná Wapowskiego odkryć nie miał: ktory sprzysiągszy się (iáko ia mniemam) táiemnie z Pánem Dersniakiem/ á z Pánem Boiánowskim/ przećiwko białymgłowom/ we dwu rzeczach (moim widzeniem) bárzo się obłądźił: z ktorych iedná iest/ iż chcąc P. Wapo: tego Dworzániná przełożyć nád Dworną Pánią/ y przeszedszy z nim przez on kres do ktoreǵ Dworna P. doyść wżdy może/ przełożył go y nád sámego Páná/ co bárzo nie przystoi. druga rzecz iest/ iż mu zlećił táki vrząd/ ktoremu vrzędowi/ nie tylko iż záwżdy trudno/ ále pod czás áni podobna rzecz/ áby miał Dworzánin dosyć czynić: á kiedykolwiek mu zprostá/ tedy przedsię nie tym przezwiskiem Dworzánin/ názwan bydź ma. A iżby to byłá prawdá: pátrz ná to W. M. Pánie Wapowski.

Rzecz tá/ ktora drugą rzecz czarną/ ábo białą czyni/ bez pochyby sámá musi bydź czernisza/ ábo bielsza: iáko y ogień/ záwżdy iest goretszy sam/ niż piec ktory od niego ćiepło bierze. Tymże też kształtem ten Dworzánin/ ktory Páná doskonáłym w cnotách vczynić

ma

ma / ſam doſkonálſzym niż on / bez wątpienia być muśi: á zá tym też będźie / wyższey doſtoynośći; co śię bárzo nie rymuie. A co śię tycże vrzędu / á Ochmiſtrzowánia tego: widzę iż wżdy nieiáko mu Dworzánin zproſtáć może ná ten czás / kiedy będźie máło rożny w lećiech od Páná: ácz y tám z wielką trudnośćią: bo gdźie ieſt máła rożność w lećiech / tám y w vmieietnośći / niewielka być rożność może: ále ieſli Pan będźie ſtárym / á Dworzánin młodym / wielkie podobieńſtwo / iż lećiwy Pan / młokoſá Dworzánina / rozumem y vmieietnośćią przeydźie: á to choćia śię nie záwżdy tráfi / iednák wżdy tráfi śię niemáło rázow: gdźie w ten czás / nie będźie podobna rzecz / áby Dworzánin vrzędowi ſwemu doſyć czynić mogł. Jeſli też záśie P. młodym będźie / á Dworzánin ſtárym: trudno Dworzáninowi pozyſkáć ſobie łáſkę Páńſką ma onemi przymioty / ktoreś mu W.M. zá náznáczeniem tych Pánow przyznał. Abowiem gonitwá / Turniey / ſzermowánie / y inne krotochwile / ktore potrzebuią śiły / iedno śię młodym ludźiom znidą; á ieſzcze drugie rzeczy / iáko muzyká / taniec / miłość / w lećiwym człowiecze / więtſze błazeńſtwo ieſt niż co innego. Ktemu zabáwy tákie / oſobie tey / ktoraby miáłá Páná w poczćiwy żywot / y obycżáie wpráwowáć / (ná co potrzebá człowieká poważnego / wźiętego / ktoregoby látá / y doświádczenie wyćwiczyło / á gdźieby y to mogło być / dobrego Philozophá / y dobrego Hetmáná) bárzo widźi mi śię nie przyſtoią. A ták / kto ten vrząd ma ná ſobie / iż ieſt

wodzem do cnot Pánu swemu/ iuż mu to przezwisko/ Dworzánin nie służy/ ále iest godzien dobrze zacnieyszego/ y wyższey dostoynośći tytulu. Odpuśćże W. M. Pánie Wapowski/żem odkrył ten W. M. pokryty rozum: bom to był powinien vczynić/ dla cżći Pániey swey Dworney/ ktora W. M. pogrążyć/ á podleyszą niż Dworzániná vczynić chcesz; á ia tego żadną miárą nie dopuszcże.

Odpowiedział Pan Wapowski: Więtszaby cżeść byłá/ Pánie Kostká/ Dworney Pániey/ kiedybyś ią W. M. ták wysoko wyniosł/iżby z Dworzáninem dostoynośćią porownáć mogłá/ niżli W. M. masz ták bárzo zniżáć Dworzániná/áby nic nie miał nád Dworną Pánią: boby tego nikt iey nie bronił/ iżby też y oná nie miáłá wodzem bydź ku dobremu Pániey swoiey/ iáko y Dworzánin Páná swego. Ale W. M. wiecey tego szukasz/ żebyś lżył Dworzániná/ niż ábyś wystáwił Dworną Pánią: záczym y mnie nielza/iedno trzymáć strone Dworzáninowe. Przystępuiąc tedy ku temu cos mi W. M. zádał/ ták powiádam/iżem ia tego nigdy nie twierdził/ áby sámá doskonáłość Dworzáninowa Páná doskonáłym vczynić miálá. Abowiem gdzieby Pan z przyrodzenia ku dobremu nie był skłonnym/ wszytká pracá Dworzáninowá byłáby prożna: iáko y owo prożnaby robotá byłá/ kiedyby kto ná szczyrym piasku posiał dobrą pszenice: bo przyrodzona niepłodnosć ná tákowym mieyscu/wzniśćby iey nie dopuśćiłá. Ale kiedy do dobrego gruntu/ dobry gospodarz

spodarz przystąpi/ á spráwi rolą ták iáko bydź ma/ ktemu iż z wierzchu nic nie przekáżi/ y owßem/ y ćiepło/ y deßcz/ ná czás gdy trzebá przyidźie/ tám śie bez pochyby dobrze vrodźić muśi. A przedśie one° vrodzáiu/ przyczyną sam oracz nie będźie/ (ácz bez niego máło ábo nic/ y ćiepło/ y deßcz/ y co inne° ku temu pomocby mogło) ále przyczyną będźie to wßytko/ czego potrzebuie rola. Jest tedy śiłá ná świećie tych Pánow/ ktorzy z siebie wiele pożytku dáćby mogli/ by śie ku temu dobry gospodarz przyczynił. A o tychże ia mowię Pániech/ nie o owych/ ktorzy są iáko płonna rola/ z przyrodzenia ták bárzo nie sposobni ku poięćiu dobrych obyczáiow/ iż żadna pilność/ żadne stáránie nie iest ták wielkie/ ktoreby onych ku dobrey drodze przywieść mogło. A iż (iákom pierwey powiedźiał) z tego/ czego śie czynić zwyczáimy/ nałog rośćie; á cnotá ná czynieniu záwiśłá: nie iest to rzecz niepodobna/ áby Dworzánin Páná ku wielom cnot nákierowáć nie miał/ iáko ku spráwiedliwośći/ ku hoynośći/ y ku inßym cnotom: ktore to cnoty/ łatwie Pan zá możnośćią swoią czynić/ y w nich wziąć nałog może/ á Dworzánin nie może/ iż go nie iest z to/ áby ich vżywał. A ták Pan przywiedźiony ku cnotom przez Dworzániná/ doskonálßym w nich niż Dworzanin może śie ostáć: á mimo to/ zaż W. M. niewieß iż osłá namniey sámá ostrą nie będąc/ żelázo ostre czyni? Przeto zda mi śie/ iż choćia Dworzánin będźie v páná wodzem do cnoty: przedśie śie to nie ma ták krzćić iżby y więtße y niż Pan był dostoynośći. A co śie vrzedu tego

du tego tycze/ iákos W. M. powiedział/ iż nie tylko záwżdy trudno/ ále podczás áni podobna rzecz/ áby mu Dworzánin miał dosyć vczynić/á kiedykolwiek mu zprosta/ tedy przedśie nie tym przezwiskiem Dworzánin názwan bydź ma/ ále dobrze zacnieyßym: te trudność ia W. M. przyznawam; ábowiem niemniey to trudna rzecz iest/náleść z ták osobnemi przymioty Dworzániná/ iáko też y tá/ dosyć vczynić tákiemu vrzedowi: ále niepodobieństwá ia tu żadne° nie bacze/áni w tákim trefunku iákiś W.M.położył. bo iesli Dworzánin ták młodym bedźie/ iż nie bedźie vmiał tych rzeczy/ ktore sie iemu vmieć náznáczyły; tedy nie máß o co mowić/ bo ten/ iuż nie bedźie tym Dworzáninem iákiego my ßukamy: áni też to iest podobieństwo/ żeby mogł bydź bárzo młodym ten káżdy/ kto ták wiele vmieć ma rzeczy. Jesli sie też záśie trafi Pánu bydź ták madrym/ y dobrym przez sie/ iż mu namniey cudzey rády/ áni vpominánia nie trzebá/ (ácz wielki dźiw bedźie/ kiedy sie to tráfi) wiec Dworzánin ná tym przestánie/ iż on iest tym/ ktory Pániá/ gdźieby tego potrzebował/ vczynić osobnym może: á przedśie w tym drugim odpráwi swoie powinność/ to iest/ że tego bedźie przestrzegał/ iż Pániá nikt nie podeydźie: iż prawdá przed nim nie bedźie zákryta: ktemu zástáwi sie/ y nie dopuśći/ áby pochlebce/ mátácze/ y inni źli ludźie/ ktorzy niecnotą vrość chca/ Pániá w nieprzystoyne rzeczy záwieść/ á tym iego skáźić mieli. Tym tedy sposobem dosyć vczyni vrzedowi swemu w niemáłey częśći: á

iż nie we wßytkim / nie iego przyczyna / ále Páńſka cnota / á dzielnośćia / ktora vpominánia nie będźie potrzebowáłá / to ſie ſtánie. Owa iáko ow Doktor / co miedzy zdrowemi ludźmi mießka / choćia nikogo nie vzdrawia (bo trudno tám leczyć gdźie nikt nie choruie) iednák tym iednym / vrzedowi ſwemu doſyć czyni / kiedy to ma w ſwey mocy / ile ſie náuki tycze / że może vzdrowić / gdźieby kto wpadł w chorobe: ták też y ten Dworzánin / ktory przy tákim Pánie mießkáć będźie / ktory ieſt wßech cnot pełen / (á to ieſt wßytkiego ſtáránia Dworzáninowego oſtátni punkt / á koniec / iáko ieſt cel lekárzow wßytkich / zdrowie ludzkie) doſyć vczyni vrzędowi ſwemu / kiedy ták wiele będźie vmiał / iż Pánu dáć to mądrym nápominániem záwżdy będźie mogł / czego iuż przez ſie ſam Pan doſtał. Otoż choćiażby Dworzánin był ták ſtárym / iżby mu áni taniec / áni muzyká / áni inne tákowe ku krotochwili rzeczy nie przyſtały: iednák nie byłáby to rzecz niepodobna / áby on tym przedśie nie miał wniść w łáſkę Páńſką: bo látá / ieſli biorą vżywánie tych rzeczy; wżdy nie biorą / áni bronią rozumienia około nich. A gdyż to człowiek w młodośći czynił / wielkie podobieńſtwo / iż przyßedßy do lat / ktore rozſądek ludzki oſtrzą / y doſkonálßy czynią / dobrze ſie lepiey / niż przed tym / ná tym rozumieć / y lepiey tego náuczyć Páná / niż drugi / może. A ták Dworzánin ſtáry / y tym ſpoſobem / choć náznáczonych przymiotow ſam osobą ſwą vżywáć nie będźie: ſobie náznáczonego kreſu doydźie. A ieſli go

W.M. niechceß zwáć Dworzáninem / y o to ſie ia nie rozgniewam: Abowiem vrzedom/á doſtoynośćiom/ nie zámierzył Bog tákiego kreſu / iżby z iednego ná drugi wſtepek bydź niemogł. Bo z dźiesiatká bywa Rotmiſtrz/z Szláchćicá Ksiaże/z Ksiedzá Biſkup/á z vczniá miſtrz: y ták zá wſtepkiem przezwiſko nowe przychodźi. A ſnadź mogłoby ſie też to ták powiedźieć/ iż cel/á oſtátni kres doſkonáłego Dworzániná ten ieſt / áby on wiodac Páná ku dobremu / á poczćiwemu/zoſtał w tey mierze v niego Ochmiſtrzem. Aczkolwiek niewiem czemuby kto tym przezwiſkiem / Dworzánin doſkonáły / gárdźić miał/ ktore ieſt (mym zdániem) wielkiey czći/ á chwały pełne. Y zda mi ſie że Homer / iáko dwie oſobie we wßytkiey doſkonáłośći/ ná przykład potomſtwu wymálował słowy; iedne / dźielnego człowieká Achillá: druga ćierpliwośći/ á wytrwánia niewczáſow/Vlixá: ták też chćiał formowáć doſkonáłego Dworzániná w oſobie Phoenixá: ktory to Phoenix w rzeczy ſwoiey/ktora vczynił do Achillá/przypomina mu ták:Oćiec/práwi/twoy Peleus/ dla tego mnie ztoba posłał / ábym ćie náuczył/ y mowić/ y czynić: y dokłáda dáley (wyliczywßy ſwoie nieſortunna miłość/ w ktora go byłá mátká wpráwiłá/ przeklectwo oycowſkie/ y to iáko przyßedł w dom do Peleuſá) Ták wielkim/ práwi/iákos ieſt/nikt ćie inny nie vczynił iedno ia. Gdźie te słowá nic innego nie znácza/ iedno on vrząd/ on cel/ on oſtátni kres / á koniec/ktorego Dworzánin doyść ma. Y wierze że áni

Plato

Plato/áni Aristoteles/ brzydziliby sie byli tym zacnym przezwiskiem; bo to znáć iásnie/iż czynili te rzeczy/ktore doskonálemu Dworzáninowi należą: ieden ćwicząc Alexándrá Wielkiego/ á drugi Krole Sycyliyskie. A iż to iest powinność práwego Dworzániná/znáć przyrodzenie Páná swego/ y to k czemu sie chyli/ á podług tego sie spráwuiąc/ wniść zá czásem/ á pogodą/ temi drogámi ktore mu bespieczne ście pokázuią/w łáske iego/ á potym go wieść ku cnotom: Arystoteles ták dobrze znał náture Alexándrowe/ y ták iey vmiał pomoc/y dobrze w cnote tráfić/iż go Alexánder y czćił/ y miłował/ bárziey niż włásnego oycá: gdzie miedzy innemi znáki łáski Alexándrowey przećiw niemu (ktorych znákow było siłá) y to iest nie poślednieyßy/że te° dowiodł/ iż zburzona Stágirá (miásto w ktorym sie Aristoteles vrodził) znowu musiáłá bydź zbudowána. A Arystoteles mimo to/ że Alexándrá wiodł ku ták sławnemu końcu/ to iest/ iżby świát wßytek był iáko iedná Pátrya/ludźie tákież iednego zboru/iednego przezwiská/iedney społney miłośći/ pod iedný Pánem/ y w iednym práwie/ ktoreby świećiło wßytkiemu świátu/ ták iáko świátło słoneczne: ießcze ktemu/ ták go dobrze w przyrodzonych náukách/y w cnotách wßytkich wyćwiczył/ iż był ná zchwał mądrym/ dziwnie meżnym/ bárzo powśćiągliwym/ á práwym Philozophem/ z tych cehu/ktorzy nas poczćiwie żyć vczą. bo nie może bydź wietßa Philozophia/iáko ludźie

źwierzecych obyczáiow/iácy byli oni w Indyey/w Báktrze/w Tátárzech/ná Kaukazie/ y indziey/ przywieść ku żyćiu podług rozumu: zbudowáć one sławne miástá w dálekich kráinách: á práwem dobrze postánowionym rozproszone zgromádźić / á z bydląt ludźie podźiáłáć: pokázáć im małżeństwo: wiec gospodárstwo około roley: záśie wywieść im to/ że nie przystoi zábiiáć ludźi/ áni bliźniemu dobrá iego wydźierác/ áni Oycá nie mieć we czći: czego wszytkiego był powodem Arystoteles v Alexándrá Páná swego / spráwuiąc sie ták/iáko práwemu Dworzáninowi przystało. A tego nieumieiąc Kálisthenes/áni ták czyniąc/iáko mu był Arystoteles kazał/ ále mowiąc zgołá/ á ostrze práwdę/ bez przymieszywánia do niey Dworstwá / ktore práwdę/rzecz gorzką słodźi/ gárło dáć przed czásem muśiał: y nie tylko w Alexándrze nic nie zbudował/ ále owszem przywiodł go do potomnych ludźi w złą sławę. R Plátonowi/do tego/że wpráwił Dyoná Syrákuskiego w cnoty/ nic mu innego nie pomogło/iedno Dworstwo: á gdy potym przyszło páństwo ná Dyonizyusá Tyranná/ á Pláto do Sycyliey przyiechawszy / nálazł tego/ iáko fałszywie pisána księgę/ ktora / bárziey do końcá pomázánia/ niż poprawy potrzebowáłá/ iż widźiał bydź rzecz niepodobną/ áby go od okrućieństwá/ w ktore sie iuż był/zá niemáłym czásem wpáśł/ miał odwieść: niechćiał iuż ku iego popráwie vżywáć Dworstwá / bo widźiał/ iż prożne wszytko iego stáránie być miáło. Jákoż teyż y nász Dworzánin w tey mierze ták

vczy-

vczynić ma/ iesliby mu śie przytráfiło bydź przy tákowym złey nátury Pánie/ ktoryby w niecnoćie był ták zástárzáły/ iáko ow chory/ co mu suchoty wzmoc iuż nie dopuszcza. Bo chceli śie nie zápáláć zá Páná/ y nie vczuć oney ćiężkośći/ ktorą ći ćierpią/ ktorzy złym ludźiom służą/ muśi co naypredzey odstáć od niego.

Kiedy tu troszkę vmikł Pan Wapowski/ rzekł Pan Boiánowski: Jam śie záprawdę nie nádźiewał/ áby nász ten Dworzánin/ miał wnisć w ták wysoką cenę: ále poniewaź Plato/ y Aristoteles są w iego cechu/ iuż nie bacżę/ czemuby kto zámiátáć miał tym tytułem. Wszákoż w tym ieszcze mam troche wątpienia/ iesli Plato/ ábo Aristoteles táńcowáli kiedy/ ábo gráli ná lutniách/ álbo Rycerskiego ćwiczenia vżywáli.

Odpowiedźiał Pan Wapowski: Niewiem iáko komu/ ále mnie to wpáść w głowę nie może/ ábym inácżey wierzył/ iedno że te dwie niebieskiego rozumu głowie/ wszytko vmiáły. A przeto możemy ták zá to mieć/ że oni czynili to wszytko/ co Dworzánin doskonáły czynić ma. Abowiem gdźiekolwiek śie im tráfi o tym pisáć/ ták piszą/ iż ći sámi ktorzy śie onym rzemięsłem paráią/ znáią to iáśnie/ że oni z gruntu/ áż do naymnieyszey rzecży/ wszytko rozumieli. A zátym prożno to ma kto powiedáć/ áby Dworzáninowi/ ábo temu istemu Ochmistrzowi/ (iáko go W. M. názwáć chcećie) ktory ku dobremu końcu wszytko prowádźi/ miáły bydź zdrożne/ te wszytkie przymioty/ ktore mu ći Pánowie náznácżyli: by też dobrze był nayszurowszym/ á obycżá-

iow nayświetßych Philozophem. ábowiem te przymioty/ nie ſą przećiwne cnoćie/ baczeniu/ vmieietnośći/ dźielnośći człowieczey/ w káżdym lećie/ wßelákiego przyſtoynego czáſu/ y ná káżdym mieyſcu.

Záś powiedźiał Pan Boiánowſki: Pomnie iż ći Pánowie/ wyliczáiąc onegda to co ma mieć Dworzánin/ y iákim bydź ma/ powiedźieli y to/ że mu ſie potrzebá miłośćią báwić: á iż z tego coś W. M. do tąd powiedźiał/ tákby ſie zámknąć mogło/ że ten Dworzánin/ ktorey ma ſpráwą/ dźielnośćią/ wiárą w powieśći/ wźietośćią/ przywieść ku cnoćie Páná/ musi bydź ſtárym/ (ábowiem zbytnie rzadko rozum/ á vmieietność/ przed láty przychodźi/ zwłaßczá tych rzeczy/ ktorych ſie człowiek doświadczeniem vczy/) ia niewiem iáko iemu gdy będźie tákim/ bráć ſie do zalotow będźie przyſtało: gdyż (iáko ſie tu powiedźiáło) miłość w ſtárym ćiele niema mieyſcá: á tego wßytkiego/ czego młodźi ludźie do zalotow/ ze czćią ſwą vżywáią/ gdźie by ten Ariſtoteles W. M. Dworzánin ßedźiwy vżywáć/ á ták gorąco/ iáko ową młodź/ ktorą wiec widamy/ czynić chćiał/ ná ßalonego by bárzo poßedł: á nie tylko iżby zápomniał Páná vpominác/ ábo náuczáć/ ále zá tákim błażeńſtwem/ przyßedłby w pośmiech/ y do Pácholąt nákoniec: á białegłowy/ iedneby ſie nim brzydźiły/ á drugie miáſto inney korzyśći/ czyniłyby z niego ſobie wielką komedyą.

Ták ná to odpowiedźiał Pan Wapowſki: Gdyż wßytkie inne náznáczone rzeczy Dworzáninowi przy-

ſtoią

ſtoia/ choćiażby też był y ſtárym/ záprawdę nie zda mi ſie / áby miłość / ktora drudzy ludzie błogoſłáwieńſtwem zowa/ odeymowáć mu ſie miáłá.

Powiedział Pan Boiánowſki: Y owſzem kiedy mu ſie odeymie miłość/ tedy iednym ſtopniem ſtánie ſie doſkonálſzym; y będzie żył ſzczęśliwie / niemáiąc ná ſie onych fráſunkow / troſk/ teſknic / boleśći / y innych niewczáſow / ktorych w miłośći pełno.

Pánie Boiánowſki / Powiedział tu Pan Kryſki: Niewiem ieſli W. M. pomniſz co dźiś czwarty dźień w ſwey grze Pan Wapowſki powiedział / iáko znał te ludźie / ktorzy fráſunek / zamowę/ woynę z Pánią/ zá rzecz oſobną / á bárzo miłą miewáli: á przeto ieſliby náſz Dworzánin/ choćia y lećiwy/ záwiodł ſie w tákową miłość/ktora ma w ſobie ſłodkość/bez żadney gorzkośći/pewnie nie vczuł by tám áni fráſunku/áni troſki/ áni boleśći żadney: y będąc on (iáko ſie to iuż z przodku położyło) mądrym/ nie piął by ſie do tych rzeczy / ktore ſámym młodym ludźiom należą: ále záſzedſzy w miłość / miłował by ſnadź tákim kſztałtem / z iákiego nie tylko przymowki mieć by niemogł / áleby owſzem wielką chwałę odnioſł/ y poſzcześćienie;co ſie młodemu człowiekowi rzadko/ ábo nigdy nie tráfi. A ták y Páná by przedſie nie omieſkał/ áni zápomniał náuczáć/ y pácholęcego by pośmiechu vſzedł.

W tym powiedział Pan Lubelſki: Rádem temu Pánie Kryſki / iż W. M. y wczorá/y onegdá/ máło ſie ſprácował mową: bo teraz beſpieczniey to W. M. ro-

ſkaže/ ábyś tey ßcześliwey miłośći náuczył Dworzániná: ábowiem ták to potrzebna/ á požyteczna rzecz iemu bedźie / ieśli ktora z onych z przodku wyczczonych. á ták iuž rácz te W. M. wźiąć praca ná ſie.

Odpowiedźiał Pan Kryſki. To ižem ia powiedźiał že ſtárzy miłowáć moga / z powieśći mi Páná Wapowſkiego vroſło / ktory te ták ßcześliwa / á bez wßelákiego fráſunku miłość w ſwey grze wſpomniał: á przeto roſtropniey on/ niž ia/mowić o tym može.

Rzekł ktemu Pan Wapowſki: Powiedźiałem ia ižem znał te ludźie / ktorzy gorzkość w miłośći vmieli wiec ſobie oſłodźić;álem nie powiedźiał ižbym tego náuczyć kogo mogł: y owßem owa gra ktoram był wywárł/ßukałem tego/ ábych ſie był od ktorego z W.M. czego w tey mierze náuczył. A ták poniewaž J. M. Pan Lubelſki W.M. o tym mowić roſkazał: niewiem iáko to W. M. dobrze czyniß / že ſie z tego zdźieraß/ á J. M. roſkazánia nie pełniß.

Rzekł P. Lubelſki: Wiere/Pánie Kryſki/ niewiem/ nie bedźießli W. M pierwßy / ná ktorym ia władza ſwa vgruntowáć bede muśiał.

Odpowiedźiał Pan Kryſki: Mali to kto ták wykłádáć / iákobych ia roſkazánia W. M. poſłußen bydź nie miał: tedy áni tego/áni žadney inney rzeczy/zbrániáć ſie bede. Ale máiac ia to wywieść / iž ſtárzy nie tylko bez žadney przygány / ále tež y ßcześliwiey niž młodźi miłowáć moga: trzebá ábych ſie troßke z rzecza rozwiodł/ ižbym obiáśnił to ſłowo miłość/ co zacz ieſt/ á

w czym zależy to błogosłáwienstwo / ktore ći co miłuią mieć mogą. y proßę ábyśćie mie W. M. z pilnośćią słucháć raczyli / bo to mam pokázáć wolą / iż co tu W. M. iest / y stárych / y młodych / káżdemu miłowáć przystoi. Naprzod tedy maćie to W. M. wiedźieć / iż miłość nic inneg nie iest / iedno pożądánie pieknośći: á piekność nie tylko tá iest / ktora w rzeczach kßtáltownie vrodzonych / ábo złożonych / álbo vczynionych ma swe śiedlisko: ále y dußá náßá cnotámi ozdobiona / iest dźiwnie piekna: y zgodne głosy / ábo dźwieki / swą cudność osobną máią: ták iż troiáka piekność iest ná świećie / á wßytká z dobroći Bozkiey płynie: iedná rzeczy widomych / ktorą oczymá vznawamy: á dwie niewidomych / z ktorych iedney vßymá / á drugiey myślą dochodźimy. Gdyż tedy iedno tym troiem / myślą / widzeniem / á słuchem vżyć cudnośći możem / á miłość iest pożądánie pieknośći: toć bez pochyby miłość ná myśli / ná słuchu / á ná widzeniu záwżdy przestawa; á innych zmysłow wßytkich do vżyćiá cudnośći nie potrzebuie. Lecz iż człowiek dáley pospolićie záchodźi / á cudnośći człowieczey / ktora w położeniu kßtáltownie członkow zależy / nie iedno oczymá / ále y innemi zmysły vżywáć pożąda: nie miłość tego przyczyną iest / ále oná chćiwość nápełnienia żądzy ćieleśnych / czym ze źwierzęty nápoły ludźie máią: ktorá chćiwość bywa czásem ták można / iż człowieczy rozum wyßpoći. O toż kto śie tákowey chćiwośći podda / á piekność / promień dobroći Bożey pokaláć vmyśli / máiąc zá to / iż kiedy roskoßy wßemi

śmysły vżywie/áby to było naywiętße błogosłáwieństwo/á vspokoienie vmysłu : gdy iuż ktemu przydżie/że nápełni tákowy człowiek swe żądze/wßytko ináczey niż mniemał naydżie. Bo nietylko nie vczuie oney zupełney vćiechy iákiey sie nádżiewał/ ále przydżie o iedno z tych dwu rzeczy / iż ábo mu omierznie ono/ co sprośnie miłował / álbo w teyże chćiwośći zostánie / w ktorey y pierwey ; á to co vczuł troche roskoßy / rownie to táka roskoß będżie / iáko kiedy sie wiec owo śni choremu / á on wielkim kubkiem pije / á ocknawßy sie / tedy tákże prágnie/ iáko y pierwey. Tákowa tedy miłość / iest nayniefortunnieyßa : bo ten káżdy / ktory w niey iest / ábo nie doidżie tego czego pożądał ; ábo iesli doidżie / tedy wßytko złe/ z tym mu przydżie/á dokona oney nędze/ nábyćiem drugiey nędze/ießcze więtßey niż pierwßa byłá. Abowiem od poczatku áż do końcá w tákowey miłośći nic sie innego nie náyduie / iedno boleść / męká/ trapienie/ ćięßkość serdeczna : ták iż nikt bledßy/ nikt mizernieyßy / nikt smętnieyßy / nikt częśćiey nie wzdycha/ nikt mniey nie mowi/ nikt więcey nie płácze/ iáko ten kto ták miłuie. A tego wßytkiego złego/ śmysły náße przyczyna są / ktore w młodych lećiech/wielka á gwałtowna moc máią. Abowiem oná buinosć/ktora sie z młodey/ á goracey krwie rodzi/ tyle dáie śmysłom śiły/ ile iey rozumowi odeymuie. A zátym łátwiuchno dußá náßá da sie chćiwośćiom vwieść. bo iż oná w ćiele iáko w ćiemnicy ćiedząc/ iest práwym więzniem/ á czuie bydź swoie powinność / áby ćiáło

spráwo-

spráwowáłá/ y rzadźiłá: nie mogac w ten czás przeglądáć rzeczy/ áni sámá z śiebie poznáć prawdy; muśi wßytkiego z rąk od smysłow pátrząć/á ták im wierzy/ przychylna iest / y zá nimi gdźie racza idźie: zwłaßczá kiedy máią tyle władzey/ y dużośći / iż one nieboge ledwie nie iáko nieprzyiaćielá zhołduią. A iż sámi ći Pánowie smysłowie sa fałßywi / one też fałßem á błedy nápełnia. Z ztad to bywa/iż młodźi ludźie / niemal záwżdy tey miłośći grubey pátrza / ktora wßytká iest przećiwna rozumowi/y ostáia sie tácy niegodnemi/áby tego błogosłáwieństwá / ktore miłość swym poddánym rozdawa / dostapić mieli: áni w támtey swoiey sprosney miłośći inna roskoß czuia/chybá te/ktora inne nieme źwierzetá: á przykrośćiom zásie przećiwko tey roskoßy/miáry nie máß/ ták bárzo wybiiáia z kloby. Gdyż tedy to ták iest/ co mniemam iż káżdy z W. M. oko widźi/ obáczćieß W. M. ieśli sie wßytko to ináczey nie náyduie w tych ludźiech/ktorzy doyźrzáłe látá máia. Abowiem ći/gdy krew iuż chłodnać/á burność przyrodzona vstáwáć poczyna/ iż dußá nie ták iest obćiażona ćielesna niewola / ieśli sie rozmiłuia pieknośći/y ku niey sámey chcć te swa/ktora rozum rzadźi/ przyłoża; tedy sie iśćie w tym nie záwioda / áby doskonále w vżywániu pieknośći bydź nie mieli: á vżywáiac iey / wßytko dobre im záwżdy rość muśi / bo cudność iest rzecz dobra/ y zá tym też to idźie/iż prawdźiwa miłość cudnośći/iest wielce dobra/ y świeta/á vstáwicznie wywodźi chwálebne skutki z tych ludźi/kto-

rzy rospuśte smysłow / miánßrukiem rozumu hámuia: gdźie to dáleko łátwiey stáremu/niż młodemu vczynić przyidźie. Jedno ia tu stáre° rozumiem/nie tego ktory iuż sobą nie włada/á w ktorym ták bárzo y krew oźiebłá/ y wnetrzne sklepy osłábiáły/ iż dußá rospostrzyć swey władzey iuż nie może: ále tákiego/v ktorego rozum przyßedł ku swey zupełney śile/á żywośći: bo ná ten czás/ iuż sam śiebie człowiek pozna/ y obaczy/ że w sobie człowieczych włásnych przypadkow ma niewiele/ źwierzecych przymiotow wiecey / á iskierke iákąś máluczką niebieskiey nátury. Zá ktorym poznániem śiebie/nay dźie ták/ iż w iego mocy to iest / álbo násláduiąc smysłow/zostáć źwierzećiem/álbo násláduiąc rozumu/zostáć Anyołem/ bliskim vznawcą Boskiey pieknośći. Jeßcze też tego dołoże / iż choć miłość tá gruba/w káżdym lećie człowiekowi iest ßkodliwa / á wßákoż w młodych ludźiách mnieyßą ma nágane: bo iesli im przynośi ßkody/niebieśpieczeństwá/ niewczásy/ frásunki/ kłopoty/ boleśći/ nedze: tedy przedśie ten tego zysk iest/ iż oni chcąc pozyskáć łáske białychgłow swych/czynią rzeczy/ktore prawdá iż sie nie ku dobremu końcu śćiągáią/ále wżdy sáme w sobie są dobre. Y ták z wiela gorzkiego/ odnoßą troßke słodkośći: á potym / zá mnostwem przećiwnych rzeczy/ktore ná tákowe ludźi przychodzą / náostátek vznawáią wiec obłedliwość swoie/ y poniechywáią wßytkiego. A ták/ iáko káżdy ten młody człowiek / ktory chćiwośći swe ma ná wodzy/ á vdaie sie rozumnie/ v mnie iest máło nie Anyołem:

yolem: ták záśie mniey ganie tego / ktory da sie zwyćiężyć tey źwierzecey miłośći / ku ktorey z krewkośći człowieczeństwá ták bárzo iest skłonny; by iedno w niey bedac / pokazał sie bydź nie ládákim: to iest y obyczáymi / y dworstwem / y wßeláką godnośćią. A gdy do lat przyidzie / iż to wßytko mimo sie puśći / á wstepuiac wyżßey / zostáwi gorace żadze smysłow zá soba / iáko náyniżßy stopień v tego zchodu / ktorym doyść ieden może prawdźiwey miłośći. Ale ieśliżby do lat przyßedßy / chował ießcze on ogień / w oziebłym sercu / á chćiał rozum swoy / ktory w ten czás iest zupełney siły / poddáć pod moc zemdlonym smysłom; tám iuż inákßey rády nie máß / iedno tákiego wyrzućić z poysrzodká ludźi / á dáć mu mießkánie miedzy bydlety.

Gdy tu troßke Pan Kryski przestał / iákoby chcac sobie odpocząć / rzekł tu Pan Lupá: Dźiwnąś to W. M. Pánie Kryski / miłość wynálazł / o iákiey niewiem by tu kto iáko żyw słychał. Ja ieden nierozumiem co to iest / oczymá / vßymá / myslą żaloty stroić: y widźi mi sie / iż ná tákowym vżywániu cudnośći / Pan Kostká nie przestánie / bo to coś bárzo ná sen poßło. A coś też W. M. o piekności powiedźiał / iákoby miáłá bydź promieniem dobroći Bożey / á temu záwżdy dobra: ia tego nie bacze / y owßem przećiwko temu powiedźieć to moge / żem wiele piekhych białychgłow / bárzo złych / hárdych / y gniewliwych widźiał: á boie sie że ku tákowey złośći / ábo pyße / żadna ich inna rzecz nie wiedźie / iedno cudnosć.

Powiedział náto Pan Lubelski: A wam Pánie Lupá / y mnie / im dáley / tym sie hárdsze białegłowy będą zdáły: zwłaszczá iesli w tych lećiech człowiek od nich czego nieprzystoynego záchce. Ale niechay W. M. Pan Kryski náuczy/ á ia sie też będę przysłuchywał/ iáko my potáhli pieknośći białychgłow pożądáć / czego po nich chćieć/ y ná czym przestáwáć mamy: iżby nam z niczym hárde bydź nie mogły.

Odpowiedział Pan Lupá: W. M. sie tego rácz náuczyć/ mnie tego nie potrzebá / bo y w młodszych lećiech mych/ nigdym nie był ná te miłośći wabny.

Zátym rzekł Pan Derśniak. Nie z drogi podobno/ Miłośćiwy Pánie / Pan Lupá mowi/ iż pieknosć nie iest záwżdy dobra / bo częstokroć cudnośći białychgłow/bywáły przyczyną wiele ná ziemi złego :od Troiey poczawszy/ co było ná świećie walk / mordow / okrućieństwá niemal záwżdy / z przyczyn białychgłow cudnych rosły / ábo z ich zápámiętánia wstydu/ iáko to v piekných iest pospolita. A widamy wiec owo ludźie niecnotliwe / vrodą/ kształtem / gládkośćią osobną/ iż mniema człowiek / áby tákowe złe ludźi náturá / náschwał/dla tego przyiemne stworzyłá / żeby látwiey gládką twarzą / iáko myśliwcy ponętą ptáki / zdrádząć mogli.

Ku temu Pan Kryski powiedział: Nie day tego W. M. sobie nikomu powiádáć/áby pieknosć nie miáłá bydź záwżdy dobra.

Zátym powiedział Pan Myszkowski: Gdyż Pan

Lupá

Lupá niechce tego wiedźieć/co wiedźieć nie wádźi/ náucz że mnie W. M. Pánie Kryſki/tego/iáko ſtáry człowiek piekności białychgłow vżyć/ y iáko ku tey ßcześliwey miłości / ktoras nam W. M. troßke przed tym ták bárzo cukrował/ przyść ma.

Odpowiedźiał Pan Kryſki: Niechay pierwey tym Pánom odpowiem/ ktorzy piekność nie záwżdy dobrą bydź powiedáią/ co kiedy vczynię/ tedy y do rzeczy W. M. przyidę: á zátym począł ták. Nie życzyłbym tego żadnemu z W. Miłości/áby ktory o ślepotę ták iáko on Poetá Steſichorus / przyść miał: ábowiem zwykł Bog wßytkie te/ tą winą kárác/ ktorzy przećiwko pieknośći/ przećiwko rzeczy świętey mowić / á one gánić śmieią. A ták macie to W. M. wiedźieć / iż z Bogá piekność ſie rodźi/ á ieſt nie oddźielona od dobroći / iáko gorącość od ogniá. Cudność tedy zwierzchnia/prawdźiwy znák ieſt/ á piątno/ wnętrzney dobroći / iáko piekny kwiát ná drzewie znákiem ieſt dobrego owocu: á my przez to co widźimy/ dochodźimy tego/czego wiedźieć nie możem / to ieſt vmyſłu przez ćiáło: ztądże to ieſt / iż owi Phiſiognomowie/z twarzy / á z położenia członkow/ nietylko obyczáie/ále y myśli czáſem człowiecze wiedzą. Y myśliwiec poyźrzawßy ná pſá/ná ptaká/iuż wnet wie co w nim wre/ieśli rączy/ieśli łuczny/ ieśli łowny / ábo gniewliwy : bo duch káżdego źwierzęćiá / ná ćiele ná ſwym wyraża iáko naybárźiey może śiebie. Pátrzmy ná Lwá / ná Koniá / ná Orłá / iáko w oczu iednego znáć gniew: w drugiego oczu byſtrość:

w trzećiego nadetość iákąs. Podźimyß zás do owce / do gołebiá / tám ßczyra á prostą widźimy niewinność: á w Lißcze / w Wilku / złość pokryta. Y ták niemal we wßytkich źwierzetách / co żádne / to y złe / á co piekne / to y dobre. A mogłby to ták powiedźieć / iż piekność / iest twarz przyiemna / luba / wesoła / á ktora prágnie przystoynośći: á ßkárádość zásie / twarz ponura / przykra / smetna / mierźiona / á ktora chćiwa iest ná nieprzystoieństwo. Owa kto sie temu chce przypátrzyć / tedy ták naydźie / iż cokolwiek iest dobrego / á vżytecznego / to káżda rzecz tá / ma y piekność w sobie. A to nád świát ten / te ták wielką máchine / ktora P. Bog ku pożytku / á záchowániu w dobrey mierze wßytkich rzeczy stworzył / y możeß bydź co cudnieyßego: niebo okragłe / ozdobione ták wiela iásnych pochodni / w poyśrzodku ziemiá żywioły ogárniona / v niczym nie podpárta stoi: słońce ktore obchodząc ten krąg wßytko oświeca / źimie do naynizßego ná niebie znáku zchodźi / á zás z nienagłá odchodźi / á przychodźi lećie ku naywyżßemu znákowi. Nuż miesiąc / ten bierze od słońcá świátłość / podług tego iáko blisko od niego / ábo dáleko chodźi / y drugie pieć gwiazd / z ktorych káżda ináczey á ináczey postepuiąc / tenże bieg w krąg niebá odpráwuie: to te wßytkie rzeczy / iáko z swey zámierzoney miáry / nigdy nie wychodzą (bo gdźieby sie co naymniey odmieniło / nie tylkoby dobre náße zginęło / ále świát bez pochyby vpáśćby muśiał) ták też zásie máią táką piekność w sobie / y ozdobę / iż rozum człowieczy / nic pieknieyßego

wymy-

wymyślić sobie nie może. Podźmyż do wyobráżenia ná-
ßego / bo człowiek może być názwan máłym świátem /
cokolwiek ma w sobie / wßytko w nim iest mądrze v-
czyniono / á pewnie nie przygodnie ták sam stánął: á-
bowiem naymnieyßy członek iego / nayćieńßa żyłká / na-
liżßa kosteczká iest mu potrzebna: á ten kßtałt wßytek
człowieczy / przedśię iest bárzo piękny. A niewiem ieśli
pożytek więtßy / czyli ozdobá ćiáłu iest ze wßytkich tych
członkow / ktorych vżywamy. To sie też y o onych źwie-
rzętách powiedźieć może. Owo pierze v ptakow / li-
ście y rożczki ná drzewie / co náturá dáłá oboygu temu /
ku potrzebie / y záchowániu swoiey istnośći / á wżdy y
to ma wielką cudność w sobie. Ale nie pátrzmy ná
przyrodzenie / pátrzmy ná to / co człowiek rozumem / á
ręką / vrobi. W okręćie / á co iest potrzebnieyßego iáko
máßty / iáko żagle / iáko powrozy / co to trzymáią: á
wżdy te rzeczy máią tyle ozdoby w sobie / iż kto ná to
pátrzy / mniema áby ták wiele dla pożytku / iáko dla
nápáśienia oczu to było vczyniono. Filary kßtałto-
wne trzymáią ná sobie w kośćielech wysokie sklepy / y
niemnieyßa z tego iest oczom vćiechá / niż pożytek ko-
śćiołowi. Kiedy naprzod ludźie budowáć poczęli / wy-
wiedli ná domiech wysokie dáchy / nie dla tego áby sie
dom zdał ozdobnieyßy / ále iżby łatwiey deßczowa
wodá ściekáć mogłá / á dách sie nie káźił: á wßákoż
ku temu pożytkowi / wnet y ozdobá przystąpiłá / ták iż
owe dáchy co ie Włoskiemi zową / á nie są / y stoią by
kominy; ábo studnie nie pokryte / nigdy tey pięknośći /

tego

tego kształtu/ áni pożytku nie máią: bo o gniowi czym innym á nie tym oszpáceniem/ zábieżećby śię mogło. A ták piękność/ wszędźie tám ma mieysce/ gdźie ma bydź co dobrego: y dla tego od tąd wiec záwżdy chwalić poczynamy/ mowiąc piękny: dźień/ piękne niebo/ piękna źiemiá/ piękna rzeká/ piękny kray/ piękny lás/ piękna łąká/ piękny sad/ piękne drzewo/ piękne miásto/ piękny kośćioł/ piękny dom/ piękny poczet/ piękne woysko/ y dáley. Owa śię káżda rzecz pięknośćią zdobi/ y iest/ iákom pierwey powiedźiał/ nieoddźielona od dobroći/ zwłaszczá w człowieczym ćiele/ bo tákowey cudnośći inna przyczyna nie iest/ iedno piękność duszna: á táż iest istotna dobroćią: bo duszá máiąc cząstkę iednę prawdźiwey cudnośći/ to iest tey/ ktora od Bogá płynie/ rozświecá/ y czyni káżdą rzecz piękną/ ktorey śię iedno dotknie: zwłaszczá ieśli ćiáło to/ w ktorym mieszka/ nie iest z ták grubey/ á podłey máteryey/ iżby duszá ná nim wyráżić swego wzoru nie mogłá. Przeto cudność iest znák zwyćięstwá dusznego/ iáko owá chorągiew co ią wytkną z wieże po wźięćiu miástá: bo przez tákową cudność iáko przez chorągiew/ iuż duszá dáie znáć/ iż opánowáłá ćiáło/ á swoią świátłośćią/ odpędźiłá ćielesne ćiemnośći. Niechayże tego żaden nie mowi/ áby piękność/ białeygłowy hárde czynić miáłá: áni też tego białymgłowom pięknym przyczytáymy/ co walk/ co mordow/ ná świećie było: bo w tym nie one krzywy/ ále przeklęte żądze męszczyńskie. A to śię podobno tráfić może/ iż piękna wystąpi z kresu/ lecz do tákowey rozpust y

ſpuſty pewnie iey piekność nie powiedźie/ y owßem ſnadź odwodźić ią/ á ku cnoćie/ ku przyſtoieńſtwu/ przywodźić będźie/ á to zá tą ſpołką/ á towárzyſtwem/ ktore ma piekność z dobrocią. Ale wiećie W. M. co niewſtydliwe czyni białegłowy: naprzod/ złe wychowánie: potym/ vſtáwiczna prośbá meżczyńſka: wiec zdrádá/ nuż dáry/ vboſtwo/ nádźieiá: náoſtátek boiaźń/ y tyśiąc innych rzeczy/ ktore podczás/ y iedne świećice ze ſtáteczności zwiodą. Tákowez tez/ ábo tym podobne przyczyny mogą bydź/ kiedy ſie owo piekny/ á cnotliwy meżczyzná tráfi.

Tu Pan Wapowſki rzekł: Jeſli to prawdá/ co wczorá Pan Boiánowſki powiedźiał/ tedy bez wątpienia cudne białegłowy powśćiągliwße ſą/ niż żádne.

A com ia powiedźiał? rzeki Pan Boiánowſki.

Odpowiedźiał Pan Wapowſki: Jeſli dobrze pomnie/ powiedźiałeś W. M. iż te białegłowy/ ktore bywáią proßone/ nigdy ná prośbe nie czynią: á te ktorych nikt nie prośi/ ſame záśie proßą. Otoż iż piekne białegłowy záwżdy ná ſie pokuſy máią/ á żadnych nikt nioczs nie prośi; záwżdy tedy piekne odmáwiáć zwykły/ y zátym to idźie/ iż muſzą tez bydź cnotliwße/ niż żádne: ktorych kiedy nikt nie prośi/ ſáme áby nie prośiły/ ſtrzymáć ſie nie mogą.

Rozśmiał ſie temu Pan Kryſki y rzekł: Ná to nie máß odpowiedźi: á zátym tego dołożył. Bywa tez y to czeſtokroć/ iż iáko inne ſmyſły náße/ ták y wzrok ſie obłądza/ á myli/ mniemáiąc áby to było cudne/ co cu-

dne nie ieſt. Bo iż druga białagłowá będźie miáłá nieſpokoyne oko/obyczáie pieſzczone /á twarz w ktorey iáko w zwierćiedle widźieć będźie puſtotę / wiele tákich ludźi naydźie/ ktorzy vpodobawſzy ono ſobie / y rozumieiąc z tákich poſtępkow/ iżby nie miáło bydź prożne ich ſtáránie/ názową to wnet pięknośćią: áno będźie przezwſtyd iákiś obárwiony / nigdy niegodny tego świętego przezwiſká pięknośći.

Gdy to P. Kryſki wymowił/ zámilkł: á wſzytcy wnet ięli go nágrzewáć/ áby dáley o tey miłośći rzecz prowádźił/y otym prawdźiwie kto ma vżyć pięknośći.

Owa nákoniec Pan Kryſki powiedźiał: Mnie ſię zda / iżem doſyć iáſnie pokazał/ że ſtárzy z więtſza pociecha/ niż młodźi/ zaloty czynić mogą/ á to było moie przedśięwźięćie: á przeto / nie zda mi ſię/ ábym miał głębiey w to wkraczáć.

Ná to rzekł Pan Myſzkowſki: Lepieyeś to W.M. pokazał/ iáko wiele złego młodźi ludźie w miłośći ćierpią/ niż to / iáko wiele dobrego z niey ſtárzy mieć mogą: boś ich W.M. ieſzcze nie náuczył/co zá drogi trzymáć ſię w tey ſwey miłośći máią; iednoś W. M. to powiedźiał / áby ſię rozumem ſpráwowáli/ gdźie drudzy ludźie/ máią to ſobie zá rzecz niepodobną / áby w miłośći miał mieyſce rozum.

Pan Kryſki przedśię ſzukał tey drogi/iákoby mogł bydź iuż prażen tey pracey/ á dáley nie mowić / áż J. M. Pan Lubelſki kazał/ á wſzyſcy inni ięli prośić/toż dopiero znowu począł/ w te słowá. Náderby był nie-

ßcześliwy rodzay ludzki/ kiedyby dußá náßá/ ktora ſie miłośći predziuchno chwyći/ nie miáłá ſie czy innym vćießyć/ iedno tym/ czym ſie ćießą nieme źwierzętá: ále oná ma coś ßláchetnieyßego/ á z włáſnego ſwego/ ku czemu ćiągnąć to ſwe zápalenie może. Przeto/ gdyż ſie iuż ták W. Miłośćiom vpodobáło/ niechcę ſie zbrániáć o ták zacney rzeczy mowić: á iż ſie czuie bydź niegodny/ ábych o świetych táiemnicách miłośći rozpráwiał/ proßę oney ſámey/ żeby y vmyſł/ y ſerce/ y iezyk moy ták ſpráwowáłá/ iákobym ia pokázáć mogł temu to oſobnemu Dworzáninowi inną miłość/ niż tę/ w ktorey ſie cháſá kocha: bo go támtá więtßym/ niż ieſt/ vczynić/ y ku poznániu oney niewymowioney niebieſkiey piękności przywieść może. Ku temu tedy idąc/ ták powiedam/ iż ponieważ przyrodzenie człowiecze w młodych lećiech/ ſmyſłom ták bárzo hołduie/ pozwolić ſie to Dworzáninowi może/ áby poki młod/ polecał ſie ták iáko drudzy: ále do lat przyßedßy/ ieſli mu ſie kiedy miłość w ſerce wkrádnie/ w ten czás iuż muśi bydź dobrze oſtrożnieyßym/ áby ſam śiebie oßukáć nie mogł/ kłádąc ſobie powroz ná ßyię/ á chwytáiąc ſie zate rzeczy/ ktore rzkomo ſmákuią/ áno ſą żołćią záprawione: bo ktokolwiek z ludźi ná to wiec pátrzy/ młodego człowieká rychley pożáłuie/ niż pogáni/ ále ſtárego rychley káżdy pogáni/ niż pożáłuie. A przeto/ kiedy ſie temu potáhłemu Dworzáninowi/ ná piękną/ á wdźięczną twarz weyźrzeć przytráfi/ ktemu iż przy tákowey twarzy będą vczćiwe obyczáie/ ßláchecktie poſtępki/ y iákieś po-

dobieńſtwo iednego ku drugiemu przyrodzenia / co on iáko w miłośći biegły / będźie mogł łatwie poznáć: wnet ſkoro to obaczy / iż oczy iego chwytáią ſie zá one piekność twarzy / á niemogąc ſámey twarzy / iż konterfet iey do ſercá nioſą / á duſzá imie ſie onemu obrázowi z lubośćią przypátrowáć / y pocznie czuć v śiebie nowego gośćiá / ktoremu dźiwnie będąc rádá / wſzytká ſie wzruſzy / y zágrzeie: wiec gdy wzrok chćiwym / á vſtáwicznym ſtrzelániem ná vpodobáne ćiáło / co dáley to wiecey drew ná ogień kłáść pocznie: tám on záraz z przodku / o prędkie lekárſtwo muśi ſie z pilnośćią ſtáráć / á obudźić w ſobie rozum / y tym vmocnić / á vgruntowáć ſerce: á záśie ták wſzytkie drogi ſmyſłow zámknąć / y chćiwośćiom / áby áni gwałtem / áni prze zdrádę wniść do ſercá mogły. Wiec ieſli ſie płomień vduśi / tedy y niebeſpieczeńſtwo zginie. Lecz ieſli płomień nie zgáśnie / y owſzem ſie zárzyć imie / w ten czás Dworzánin ma to vmyślić / y ſtátecznie wźiąć przed ſie / áby w lewo nie záchodźił / á ſproſney miłośći nie náśládował: ále iżby ſie práwey drogi / ktora do niebá wiedźie / trzymał / y tą áby ſzedł / rozum ſwoy wźiąwſzy zá wodzá. Naprzod tedy niechay w to weyźrzy / iż to ćiáło / w ktorym piekność widźi / nie ieſt przyczyną / á początkiem oney cudnośći / y owſzem piekność (biorąc ią ſáme) iż niema ćiáłá / á ieſt (iákom to pierwey powiedźiał) promieniem od Bogá / wiele tym tráći / kiedy ſie złączy z tą rzeczą / ktorey ſkáżenie pánuie / iáko ieſt ćiáło náſze: ábowiem piekność tym wiecey ma w ſobie

doſko-

doſkonáłośći/ im ſię mniey z widomemi rzeczámi wią⸗
że: á kiedy nie ma z niczym ſpołki/ iedno ſámá ieſt w
ſwey iſtnośći/ to dopiero ieſt práwie doſkonáłośći zu⸗
pełney. A ták iáko nie może nikt ſłucháć noſem/ áni wo⸗
niáć vchem: ták też nie może żaden vżyć cudnośći/ áni
vczynić doſyć chęći tey/ ktorą piekność w vmyśle czło⸗
wieczym ożywia/ dotknieniem/ ále tylko temi ſmyſły/
ktore do vznánia pieknośći należą/ á myślą/ ktora ná
piekność duſzną pátrzy. Przyidźie tedy odłączyć pie⸗
kność od wſzelákiey ſproſnośći ślepego ſmyſłu/ á vżyć
oney oczymá/ vſzymá/ y myślą: oczymá ná vdátny
wzroſt/ná kſztáłtowne członki/ná piekną/á miłą twarz/
ná luby śmiech/ á vczćiwe obyczáie pátrząc: vſzymá
wdźięcznego głoſu/ á przyiemnych ſłow ſłucháiąc: á
myślą/ vznawáiąc ſzláchetność duſze oney/ ktora ták
piekne ćiáło ſpráwuie. To tym iáko nayroſkoſzniey⸗
ſzym pokármem náſyći ſię duſzá/ przez ſpráwę dwu ſmy⸗
ſłow/ co w ſobie máło ćieleſnośći máią/ á ſą temi ſłu⸗
gámi/ ktorzy to wſzytko donoſzą do rozumu: gdźie zá
táką poćiechą/ pewnie iuż nie będźie potrzebá z chćiwo⸗
śćią wylatáć/á prágnąć po vpodobánym ćiele tego/co
nie przyſtoi. Jeſzcze też tego dołożę/áby Dworzánin tę
białągłowę/ktorą ſobie vpodoba/miał w wielkiey cżći/
y powadze: o dobre o iey / áby ſię pilniey ſtárał/ niż o
ſwe włáſne/ iáko o tey/ ktora iuż droższa v niego/ niż on
ſam v śiebie bydź ma: y niemniey niż piekność ćiáłá/ á⸗
by vmyſł iey cnotámi ozdobiony miłował: ſtrzegąc te⸗
go/ żeby w co nieprzyſtoynego nie záſzłá/ á wiodąc onę

záwżdy bácznym vpominániem/ ku ſkromnośći / ku miernośći/ ku wſtydu/ á vczćiwośći : iżby niczym innym iedno o cnoćie/ á przyſtoynośći myślić/ á iáśnie / y beſpiecznie káżda rzecz czynić mogłá. Sieiac tedy ták piękne źiárno/ wznidźie nadobne zboże/ obyczáiow / y poſtępkow vpodobánego człowieká/ czego Dworzánin vżywie z wielką ſwą vćiechą : bo wnet z tego oſtánie ſie miłym iey ſercu/ y to wſzytko mieć muśi/ co poczćiwa białagłowá dáć może : á iuż oná ták wiele tego prágnąc będźie/áby mu ſię vpodobáłá:ták iedno chcenie rzeczy poczćiwych/ iedno niechcenie rzeczy obrzydłych/ v oboygá będźie : á zátym przyidą ku onemu błogoſłáwieńſtwu/ ktorego wiele ludźi prágnie/á máło ich ktorzyby kiedy k niemu przyſzli.

Zátym Pan Dersniak powiedźiał : Słucháiac ia W. M. Pánie Kryſki/ nádźiewałem ſię / iżeś W. M. te ſwą białagłowe miał ſtworzyć lucżeyſzą/ á troſzkę láſkáwſzą Dworzáninowi / niż Pan Koſtká ſwoię vczynił : ale widzę ześćie W. M. obádwá podobni owym Pánom Aſſeſſorom/ ktorzy wiec podczás przećiwko ſwoim powinnowátym ſkázuią / áby ie zá ſpráwiedliwe/ á mądre ludźie mieli.

Odpowiedźiał P. Kryſki: Jśćie ia tego chce/ żeby tá Páni/ dobrze byłá láſkáwſza Dworzáninowi nie młodemu/ niż ieſt támtá P. Koſtczyná/ Dworzáninowi młodemu. K widźi mi ſie/że to ſłuſznie/bo Dworzánin lećiwy/ nie będźie pożądał / iedno rzeczy vczćiwych / ktorych iemu białagłowá pozwolić wſzytkich / bez

ná-

náßczerbienia poczćiwośći swey może: ále P. Kostczyná Páni/ nie bedąc ták pewna skromnośći/ powśćiagliwośći y wstydu młodego/ musimu iednych rzeczy pozwolić/ á drugich nic. Gdźie Dworzánin lećiwy/ ktoremu nic nigdy nie odmowią/ dáleko iest w tym szczesliwszy. Jáko y owo/ obłápi poczćiwą białągłowę ten/ kto ma sam żonę/ nie broni mu sie/ iż wie/ że tákowy nic nieprzystoynego nie mysli: á temu kto nie ma żony/ y ręki czásem/ chybá ná witánie/ nie poda/ obawiáiąc sie/ áby iey to osławy v ludzi/ á v tegoż sámego mniemánia złego/ nie niosło. A ztąd W. M. poznáć możećie/ iż miłość tá/ o ktorey ia powiedam/ siłá ma przed tą miłośćią/ w ktorey żądze ćielesne pánuią. Ale gdyżeśćie mie W. M. ná to wyćiągneli/ á począłem miłość szczesliwą Dworzáninowi nie młodemu pokázowáć/ chce go wżdy dáley troszkę záprowádźić/ áby ná ták niebespiecznym miey scu nie stał: bo to przed sie biorę/ iż duszá/ v ktorey iest wola człowiecza w ręku/ bárzo hołduie (iákom to y pierwey powiedźiał) smysłom: á choćiaż rozum obiera to co dobre/ y znáiąc/ że tá piekność ktora widźi/ nie z ćiáłá wynika/ hámuie więc żądze nieuczćiwe: á wszákoż vstáwiczne pátrzánie ná te cudność/ częstokroć niecuie rozsądek/ á baczenie człowiecze: á by nic gorszego nie było/ tedy to sámo/ kiedy człowiek osobno iest od tego kogo miłuie/ wielka mu ćiężkość/ á trapienie/ przynosi/ iáko zásie bytność niewymowiona poćiechę/ y rozkosz. Przeto áby Dworzánin od tey nápáśći był co nadáley/ á mogł vżyć piekności bez wszelákiego serde-

cznego bolu/ potrzebá tego áby vwážył v śiebie/iž pie⸗knosć/ á ćiáło/ ſą rožne rzeczy: á iž ſą rožne/ wiec te chec ktorą bedźie miał ku vpodobánemu ćiáłu/ niechay zá pomocą rozumu odeymie od ćiáłá/ á przyłožy ią ku ſámey ſzczerey pieknośći/formuiac one w ſwey głowie ták bez ćiáłá/ iáko z niebá od Bogá pochodźi. Y dopie⸗ro w tákiey pieknośći/ niechay ſie kocha/ tey niechay ſie iego ſerce rozmiłuie/y w poyśrzodku v śiebie da iey go⸗ſpode/ áby tám vſtáwicznie mieſzkáiac/ nie tylko ná wieczność/ ále áni ná chwile nigdy zginać nie mogłá. A to kiedy bedźie/ tedy ten Dworzánin nie młody/ nie vczuie žadney gorzkośći/ áni ćieſzkośći ſerdeczney/ iáką młodźi ludźie niemal záwždy czuią: iáko ieſt niewiárá/ gniew/ podeyźrzenie/ boiažń/ deſperácya/y inne zápál⸗czywe ſkutki wśćieczeniu podobne: ktore wielekroć przywodzą ludźie ktemu/ iž drugi nietylko tárgnie ſie reką ná te białągłowe ktorą vmiłował/ále y śiebie ſam o śmierć przyprávi. Gdźie przyſpiałe látá/ y tákowa miłość ſámey cudnośći/ nigdy ná ten błąd/ á zámieſzá⸗nie głowy nie podwiedźie: áni Dworzáninowi do te⸗go przyidźie/áby on przezpráwie czynić mežowi/oycu/ brátu/ ábo przyiaćiołom tey/ ktorą kiedy vmiłuie/ tá⸗kiež y one ſáme o złą ſławe przypráwić miał: tež y tego nie bedźie potrzebował/ áby mogł pohámowáć iezyk/ oko/ žeby ſie nie wydáło/ iáko to wiec drugiemu/ z wielką pracą/á ćieſzkośćią przychodźi/ gdy miłość po⸗kryć chce. Teſknosć tež ową/ ktorą miewa człowiek z odiechánia od miłey od ſwey/ nigdy nań nie przypá⸗

nie/ábowiem miła ſwa/to ieſt piekność one w ſercu/iáko drogi ſkarb zámkniona/wſzedźie gdźie ſie obroći/ poniesie z ſoba: á ieſzcze ia może(że wſzytkich cudnych ćiał co pieknieyſze ſztuki biorac) dobrze czudnieyſza w ſwey głowie ſtworzyć y vformowáć/ niż w rzeczy bedźie. Ale ten wſzytek pożytek/ áczkolwiek ieſt wielki/ wſzákoż z tym pożytkiem/iáki teraz pokaże/ nigdy nieporowna: ktore° bedźieli chćiał Dworzánin doyść/ muśi z tych opłotkow wyniść(gdyż to ieſt iáko przywiazány być do iedney tylko rzeczy)á od obaczánia cudnośći w iedný ćiele/ poſtapić do obaczánia cudnośći we wſzytkich ná świećie rzeczách/y ſtad dopiero przyść do oney iedyney/iſtotney/á naywyżſzey/ od ktorey wſzytkie piekności ſwa piekność biora. A zátý iuż nie cudnośći vpodobáney; ále cudnośći nie ogárnioney/ ktora wſzytkie° świátu świeći/niechay ſie rozmiłuie: do tey wſzytke myśl/ y ſerce niechay przyłoży: ná te ſáme niechay pátrzy/ nie oczymá ćieleſnemi/ bo te ná niebieſka świátłość pátrzyć nie moga/ lecz oczymá duſznemi: gdźie potym duſzá zápaliwſzy ſie miłośćia pieknośći Bożey/ z Anyoly ſie zbráći/ á nietylko iuż ſmyſłow odſtapi/ ále y bystrośći rozumu/ máło bedźie potrzebowáłá/ iáko tá ktorey wſzytkie rzeczy ſkryte/ widome á iáſne beda/ co przedtym (zákazone ćieleſnymi ćiemnośćiámi oczy máiac) pod zaſłona/ á iáko we ſnie/ widźiáłá. Jeſliż tedy tá piekność/ ktora oczymá śmiertelnymi tu ná ludźiech widamy (ktora áni tego przyrownánia doſzłá/

iáki ieſt świece do ſłońcá/ále ieſt proſto cień iákiś pieknośći) zápala sercá nąße/ y przynosi táką vćieche/ iż wiec drugi nic nád to milßego nie ma: coż támtá niebieſka/ ná ktorą pátrząc Anyołowie ſą błogosłáwieni? Możeß być przyiemnieyßa miłość/ milßy płomień/ nád ten ktory ſie z widzenia naywyżßey pieknośći rodzi? Wiem pewnie/ iż/ iáko tey pieknośći żaden rozum ogárnąć/żaden iezyk wysłowić nie może: ták też áni roſkoßy/ ktore te ßcześliwe duße máią/ co ku widzeniu oney do niebá przyßły/ nikt wypowiedźieć nie vmie. Abowiem tá pieknosć poczatkiem ieſt/y ſtudnią/ z ktorey wßyscy czerpáią/á iey przed ſie áni vbywa/áni przybywa/ále w ſwey mierze vſtáwicznie ſtoiąc/ wßytkim ná świećie pieknym rzeczom/ ſwey pieknośći vżycza: bo przez ſie pieknośći mieć by nie mogły/ iáko tá niebieſka pieknosć/ przez ſie ſámá/ y od ſiebie/pieknosć ma nieprzyrownáną/ wieczną/ ßczyrą/ á nie odmienna. Táż to ieſt pieknosć/ od naywyżßey dobroći nie oddzielona/ ktora ſwą świátłośćią wzywa/ y ćiągnie ku ſobie wßytkie rzeczy. Tá dáie Anyołom iſtnosć/ludźiom rozum/ zwierzetom ſmysły/ziołom moc/ kámieniom własnosć. Tá wzbudza vmyſł nąß/á budzeniem lubosć czyni/ y ztąd gwałtowną miłośćią zápala. Wiec tá miłosć tym wyżßa/ y ßcześliwßa ieſt/ niż inna: im ßláchetnieyßa to rzecz ieſt/ktora one w nas záczyna. A przeto/iáko ogień ten widomy/ odgania od złotá plugáwosć/ y ono ná wybor dobre czyni/ ták ten

ogień

ogień niewidomy/ á święty/ sprosności dußne/ y to/ co w nich iest śmiertelnego/ wypala y gubi/ á ożywia to wßytko/ co byli smysłowie vmorzyli/ y podeptáli. Tenżeć to iest on stos drew/ ná ktorym Herkules/ iáko Poetowie pißą/ ná gorze Oetá zgorzał: á przez tákie zgorzenie policzon iest miedzy nieśmiertelnymi. Tenże też to iest kierz on ognisty Moyżeßow: One rozdzielne iezyki iákoby ogień: y woz paláiący Eliaßow/ ktory łáski/ y błogosłáwieństwá przysparza dußom tych ludźi/ ktorzy są tego godni/ áby go widźieli ná ten czás/ kiedy/ ćiemności ná zad zostáwuiąc do niebá leći. Obroćmyß tedy myśli wßytkie/ y śiły dußne náße/ ku tey nayświetßey świátłośći/ ktora nam droge do niebá pokázuie/ á zá tą/ (zewlekßy z śiebie żądze/ y chćiwośći ćielesne/ w ktoreśmy śie tu ná źiemi oblekli/) po tey drábinie/ ktora ná spodnim ßczeblu ma/ ćień iákiś piekności/ idźmy áż do onego naywyżßego gmáchu/ gdźie niebieska/ pożądána/ á istotna piekność mießka: ktora w táiemnym zámknieniu v Bogá naywyżßego iest/ dla tego/ iżby tylko święte oczy pátrząć ná nie mogły. A tu dopiero ostátni/ y błogosłáwiony kres/ y koniec naydźiem náßym żądośćiom: Tu odpoczynie káżdy z prac źiemskich: Tu wytchnie z nedz w ktorych opływa człowieczy żywot: Tu śie vlecza ćielesne choroby: Tu bedźie naypewnieyßy port nam wßytkim/ ktorzy ná świećie/ iáko ná rozgniewánym/ á niebespiecznym morzu/ mießkamy. Ale ktoż może miłość niebieską te/

ktora z piekności / z dobroci / z madrosci Boskiey / sie wznieca doskonále chwalić? Oná wszytkie cześci świátá spaia: oná przyczyna iest / iż niebieska zwierzchność / ziemska spráwuie: oná odwraca vmysly ludzkie od bezeceństwá: á przywraca ie Bogu / iáko tey studni / z ktorey wyszly: Oná żywioly iednoczy; náture spásabia ktemu / iż wypuszcza wszytko z siebie / y záchowuie káżdy rodzay w istności swoiey: Oná rzeczy rosproszone zgromadza: niedoskonálym doskonáłość; ziemi owoc; morzu vspokoienie; niebu świátłość ożywiáiaca dáie: z niesprzyiáźliwych sobie rzeczy / sprzyiáźliwe; á z niepodobnych do siebie / podobne czyni: Oná iest mátka roskoszy / pokoiu / cichości / dobrotliwości / á wielkim nieprzyiácielem nieludzkości / y obrzydley gnusności: Owa iest y początkiem / y końcem / wszytkiego dobrego.

Skoro tego Pan Kryski domowił / Powiedział Pan Lubelski: Záprawde iesli Dworzánin niemłody bedźie mogł iść ta droga / ktorąś mu W. M. Pánie Kryski pokazał / dobrze celuie Dworzániná młodego.

Ku temu rzekł Pan Boiánowski: Watpie ia áby kto nálazł sie táki.

Dołożył Pan Dersniak: Męszczyzna trudno; á białagłowá żadna miára sie nie naydźie.

Ná to Pan Myszkowski powiedźiał: Wżdy W. M. Pánie Dersniaku / Páná Boiánowskiego wydáć niechcesz / ábyś nie miał białymgłowom podnoskow

ſkow dáwáć / á one wſzelákim ſpoſobem krzywdźić.

Odpowiedźiał Pan Derſniak: Nie mász tu krzywdy żadney/iż powiedam że białegłowy nie ſą ták wolne od ćieleſnych pokus/áni ſie w Kontemplácyey ták obieráią (czegő do niebieſkiey miłośći potrzebá) iáko meżczyzná. A tego ták dowodze/ iż w piſmie nigdźiey nie mász zmianki o tákowey ich miłośći: á o meżczyńſkiey tákiey miłośći czytamy: bo Plato/ Socrates/ Plotinus/ y innych wiele/ ták miłowáli. Y to rzecz pewna/ iż żadna inna rzecz świetego Páwłá do trzećiego niebá nie wtárgnełá/ iedno tákoważ miłość.

Ozwał ſie Pan Koſtká wnet tymi słowy: Y białegłowy nic w tym nie beda meżczyzn podleyſze: boy Sokrates ſam wyznawa/ iż wſzytkie táiemnice/ ktore wiedźiáł około tey niebieſkiey miłośći/ białagłowá mu ie/ ná imie Diotymá/ obiáwilá. A onego nie pomniſz W. M. Pánie Dersniaku/ iż świetey Máryey Mágdálenie dla tego wiele grzechow odpuſzczono/ iż wielce miłowáłá. A co tákich było Máryi/ ktore (iákom wczorá o tym ſzyrzey mowił) dla Páná Kryſtuſá/ okrutnych mak/ ſrogiey/ á ſtráſzliwey śmierći/ nic ſie nie bały: á ieſzcze k temu nie były ſtáre/ ale młodźiućkie; w iákich lećiech Pan Kryſki Dworzáninowi z proſtá miłowáć dozwala.

Ná to Pan Dersniak chćiał odpowiedźieć/ ále J. M. Lubelſki vprzedźił mowiac: niechay tego P. Kryſki Sedzia bedźie/ ieſli białegłowy ták iáko meżczyzná

Anyelſką miłośćią miłowáć mogą. Jedno że iuż dźiś nie máß z to czáſu/ bo Kśiądz Biſkup do wieczerzey gotowáć kazał: przeto do iutrá/ tą władzą / ktorą ia mam/ ſąd ten odkłádam. Co gdy ſię wßytkim podobáło/ záraz powſtawßy/ iedni do J. Miłośći Kśiedzá Biſkupá/ drudzy do ogrodá ná przechadzkę poßli.

Koniec Dworzániná.



